

**HISTORIA**  
**LITERATURY POLSKIEJ.**



10  
60.  
MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO

# HISTORIA

MAJ 1845  
LITERATURY POLSKIEJ.  
222 217

TOM VII.

---

W KRAKOWIE

W Drukarni Uniwersyteckiej

nakładem autora.

1845.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA	
w Zabrze	
P	7N. KLAS. 884/091
	NR INW. 420285/7

15298

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.



# SPIS RZECZY

W TOMIE SIÓDMYM ZAWARTYCH.

Stron.

ROZDZIAŁ VII. Historia <i>nowej</i> poezyi polskiej, od pierwszych jej w szesnastym wieku zawiązków, do Alexandra Korey- wy, śmierć Zygmunta III opłakującego. . . . .	1.
ROZDZIAŁ VIII. Romanse i powieści. . . . .	197.
ROZDZIAŁ IX. Poezya dramatyczna: dyalogi pobożne; dyalogi o męce Pańskich; dyalogi z historyi św. i z legend, bez in- termediów; dyalogi o tajemnicach wiary; dyalogi satyryczne; komedye mięsopustne. Dyalogi jezuickie. Tłumaczenie lub naśladowanie greekich i łacińskich dramatów: Koehanow- skiego, Odprawa posłów greekich. Bielskiego naśla- dowanie komedyi Arystofona <i>»Ekkleziazuzai«</i> Ciekliń- skiego naśladowanie komedyi Plauta <i>»Trinummus«</i> Bu- chanana wytłumaczone przez Zawiekiego wiérsem polskim i Jezuitów, naśladowanie tragedyi Eurypidesa <i>»Ifigenia w Aulis«</i> . . . . .	216.
ROZDZIAŁ X. Historia kunsztu dziejopisarskiego od Miechowity do Koehowskiego. . . . .	347.
Starowolskiego <i>Penu historicum</i> . . . . .	359.
Chronologia. Poprawa kalendarza. . . . .	362.
Polemika o kalendarz Gregoriański. Latoś i Szezęsny Żebrowski. . . . .	369.
Miechowita. . . . .	377.
Deeius. . . . .	380.
Wapowski. . . . .	382.
Kromer. . . . .	385.
Sarnieki. . . . .	404.
Orzechowski. . . . .	410.
Górnicki Łuk. . . . .	419.
Marcin Bielski. . . . .	420.
Joachim Bielski. . . . .	436.
Solikowski. . . . .	439.
Orzelski Świętosław. . . . .	442.
Warszewieki Krzysztof. . . . .	444.
Miehał Brutto. . . . .	445.

Heidenstein . . . . .	447.
Heidenstein syn . . . . .	451.
Andrzej Lipski . . . . .	452.
Łubieński Stan. . . . .	453.
Jakób Sobieski . . . . .	456.
Wojciech Dębołęcki . . . . .	458.
Jan Innoc. Petrycy . . . . .	459.
Łatopisce litewskie . . . . .	462.
Strykowski . . . . .	469.
Wijuk Kojalowicz . . . . .	493.
ROZDZIAŁ XI. Krótkie zbiory historyi polskiej . . . . .	495.
ROZDZIAŁ XII. Genealogia królów polskich i szlachty. Herbarz Paprockiego i inne jego dzieła w polskim i czeskim języku . . . . .	504.
ROZDZIAŁ XIII. Opis Polski przez Polaków i cudzoziemców, karty jeograficzne Polski, jeografia powszechna i starożytna. Po- dróż Polaków po swoim i obcych krajach . . . . .	527.
Najdawniejsze karty jeograficzne Polski . . . . .	551.
Podróż Benedykta Herbsta po kraju . . . . .	569.
DODATEK. . . . .	583.

# PRZEDMOWA.

---

**W** tym tomie umieściłem *Historią* poezyi i kunsztu historycznego za *Zygmuntów*. Obszerniejsze wyciągi porobiłem tylko z rzadkich bardzo książek, jak np. z kroniki świata Bielskiego, z *Wizerunku Reja*, o którym nawet *X. Juszyński* niewiedział. Dokładna bibliografia ksiąg i świszków historycznych, do znajomości źródeł historyi naszej konieczną mi wydała się; ale wszystkich wierszy ulotnych, nieznanych z kąd inąd wierszokletów, wyliczać nie chciałem, boby tylko bez pożytecznie zgrubiły księgę. Że zaś same rymy niestanowią jeszcze poezyi, dla tego wielu wierszopisów tego okresu, zwłaszcza z czasów *Zygmunta III*, między poetami się nieznajduje; wielu z nich z treści i kształtów myśli, jak między innymi, wszystkie wierszowane pisma *Strykowski*ego, raczej do prozaików, do moralistów, statystów, i asketów, niekiedy do historyków zaliczyć musiałem.

Wielu też pism mimo największych starań i poszukiwań, w kraju i zagranicą, odszukać jeszcze nie mogłem; i tak *Paprocki* w *Herbarzu* powiada: iż żyjący za króla *Batorego* *Pachołowiecki* *Stanisław* „napisał trzydzieści pisem, iedno od drugiego różne“ tymczasem ani jednego z tych pism, prócz rysunku miast *Xięstwa Pskowskiego*, nawet z tytułu nieznam, a zatem o ich ważności sądzić nie mogę.

Niemamy już kilku dzieł *Białobrzeskiego*, o których *Trzycieski* w kilko-wierszowej jego *Biografii* wspomina. *Albertrand*y w tłumaczeniu *Historji polskiej Szmita*, mówi o dziejopisach: *Kiełczewskim* *Mikołaju* żyjącym około 1507 roku i *Jakobie Brzeźnickim*, który żył w r. 1585, a o których żadnej

wiadomości powziąć nie mogłem. Starowolski w pochwałę Akademii krakowskiej, wspomina wileńskiego biskupa Soleczyńskiego Mikołaja, zowiąc go dziejopisem i badaczem całej starożytności; gdzież są jego dzieła?

W księgarskim spisie książek, pozostałych po śmierci księgarza lwowskiego Baltazara Hubnera, w r. 1592 sporządzonym, a w archiwum miejskiem lwowskiem złożonym, znajdują się następujące, dziś mi całkiem nieznane dzieła: *Speculum saxonum polskie in-folio. Przyczyny nawrócenia Wilkowskiego in-4. Ordinum Regni Poloniae liber in-4. Kazania o iedney osobie in-4. Czterdzieści moich dowodów in-4. Nauka prawego krześcianina. Wizerunek żywota krześciańskiego. Skarbnica Bibliey. Odpowiedź krześciańska. Pamiętne życia. Zuzemborti Wykład mszy. O wojnie Moskiewskiey. Okrucieństwo kaczirskie. Modlitwy kursowe. O żywocie xiężny Parmo. Pedonomia scholastica. Rozpamiętywanie krótkie. O ceremonii krztu. Kazania o małżeństwie. Dekret o Zuzannie. Frantowe prawa. O ś. Mszy. Comedia Bachis. Acolastus. Tragedia Piramis i Tizbe. Historia o szpetney wdowie. Trephilus Comedia. Tragedia de Alberit. Ostromendic. O pożyczaniu pieniędzy. Comedia Hester. O zachości niewieścicy. Rozmowa pańska z stworzeniem swoim. Dowód Chrizostoma o bóstwie Chrystusowym. Historye Calvina. Stany Królestwa Polskiego. Opona Bilskiego. Giganthomachia. Semiton. Concio de vestitu et fructu. Rorate Polskie. Poselstwo. Zwierciadło Societatis Jesu. Pobór główny. — Upraszam Bibliofilów naszych o bliższą, o której z tych książek wiadomość.*

*Pisałem w Krakowie dnia 10 Grudnia 1845.*

**Michał Wiszniewski.**

# EPOKA CZWARTA.

(1506—1650).

## ROZDZIAŁ VII.

### *Historja nowej poezji polskiej*

OD PIÉRSZYCH JÉJ W SZESNASTYM WIEKU ZAWIĄZKÓW, DO

**ALEXANDRA KOREYWY**

**śmierć Zygmunta III opłakującego.**

Poezją, wymowę i historją dlatego wyłącznie nazwano *literaturą*, iż w nich dusza ludzka najmocniej ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jako w zwierciadle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najmocniej się odbijają i wiernie malują. Matematyka, Fizyka, Chemia, są nauki kosmopolityczne: Francuz, Niemiec i Polak, jednakowo o nich piszą. Nie masz matematyki lub chemii narodowej; ale poezya, wymowa, historia, a nawet filozofia i prawo, noszą na sobie właściwą każdemu narodowi cechę.

Lecz ze wszystkich poezya, będąca przelaniem prawdy w postać piękności, płynąca ze źródła najgłębiej w duszy ludzkiej się kryjącego, jest najprawdziwszą własnością narodu, częścią jego duszy, zwierciadłem, oznaką życia i źrenicą oka. W poezji narodowej, jak w oku, poznajemy, czyli serce jest wesołe lub zdjęte żalością i smutkiem; w jej historii losy narodu poznawać możemy; upadek poezji jest najpewniejszą oznaką, iż siły duchowe narodu słabieć poczynają (<sup>1</sup>).

(<sup>1</sup>) Muszę tu ostrzedz czytelnika, iż tu mówię o prawdziwych poetach, których hardzo hywa mało, nie o wierszokłétach, wierszorohach,

- Poeta wyrzeka to w słowach mocnych, czego naród ma dopiero niewyraźne przeczucie; myślom, które jeszcze stoją na progu duszy, jeszcze się wiedzą nie stały, ciało dotykalne nadaje. Jest on arfą eolską, przez którą głos narodu przechodząc, w pięknych rozwija się melodyach, i najgłębiej drzymiące w sercu uczucia obudza.

Będę więc teraz mówić o rozmaitych losach poezyi, w której dusza ludzka swoje przyrodzoną piękność, swoje pokrewieństwo z bóstwem, najwybitniej objawia; zaprowadzę czytelnika w społeczeństwo ludzi natchnionych i podniosłego serca, mających zawsze otwarte do niebios wejście, w wyższych sferach duchowego świata żyjących; opowiem dzieje tej literatury, która w dziełach swoich zamyka wszystko, co naród posiada z najświętszych uczuć serca, ideałów szczęścia, co było dla niego żyjącem źródłem natchnień i boleści, co go niegdyś zajmowało i wzruszało najmocniej.

Dziecko, w którym zmysły są mocniejsze od władz rozumu, lubi opowiadać co widziało lub widzi: jestto wiek Homera; młodzian pragnie wywnętrzyć się, oddać słowy uczucia, które w duszy jego się narodziły: to wiek Anakreonta; człowiek dojrzały łącząc w sobie te dwie skłonności i odpowiadające im przymioty, lubi własne uczucia kłaść w usta drugich, patrzeć na losy, charakter, przymioty i wady ludzi, w postępках się malujące: wtedy nastaje wiek Sofoklesa. Poezja każdego narodu przez takie trzy wieki przechodzi: najprzód powstaje epoka opowiadania, czyli epos i dydaktyczna poezja, które w dzieciństwie literatury zastępują historią i filozofią. Potém idzie epoka liryki, w której poeta opiewa pochwały Boga i bohaterów, uczucia podziwienia i miłości ku Bogu i wszystkiemu, co go na ziemi najwięcej przypomina; maluje głębokie i najżywsze uczucia serca, zapal religijny, miłość ojczyzny, poświęcenie się, męstwo, miłość i nienawiść, boleść i radość, uniesienia rokoszy, a niekiedy lekkie, wesole, z wiatrem przełatujące uczucia serca. Atoli z postępem światła, po wynalezieniu pisma, po zjawieniu się historii, kiedy czucie ustępuje

których zawsze jest aż nadto. Mówię tu o ludziach, którzy są poetami mimo swój woli, i nie mogą nie być, choćby nawet sami chcieli; ale nie o tych co chcą być poetami, i piszą wiersze dla własnej rozrywki.

rozumowaniu, wiara zamienia się na wiedzę; te rodzaje poezyi już mniej zajmują i mniej do ukształcania ludzi są potrzebne. Od-  
tąd poezja nie tak ściśle z życiem duchowém ludzi związana,  
staje się zabawką, jak powiada Horacyusz:

..... „*ludusque repertus,*

*Et longorum operum finis*“;

traci wziętość i powagę, i dopiero w kształcie dramatu nowe  
rozpoczyna życie.

A jako uczucia młodzieńca bywają żywsze, gwałtowniejsze,  
dla których dusza ludzka bardziej w sobie się zwija; podobnie  
poezja w młodości narodu, objawia się w narodowym epos,  
który jest osobistą jego poczyą, i w pieśni, która jest poczyą  
człowieka; dopiero w dojrzałym wieku narodu, gdy okrąg jej  
rozszerzy się, objawia się w postaci dramatu.

Jest jeszcze czwarty stan usposobienia umysłów względnie  
do poezyi, kiedy wiedza przemaga nad wiarą, rozumowanie  
nad uczuciem i imaginacją, kiedy już wszystko w duszach wy-  
gorzało, ostygło, ścięło się i oziębło; wtenczas ludzie już nie  
biorą, jak dotąd, poezyi za narzędzie podniesienia się do wyż-  
szych uczuć, lecz unoszą się tylko i rozprawiają nad dziełem  
poety; jestto wiek krytyki poetycznej; do której ani w wieku  
Zygmuntów, ani za Stanisława Augusta, ani do chwili  
obecnej jeszcześmy szczęściem nie przyszli. Każdy wolalby je-  
dnego poetę, jak stu najlepszych Arystarchów, owych ludzi, któ-  
rzy nic nie robiąc, wiedzą jednakże *najlepiej* jak co zrobić na-  
leżało. *Krytyka poetyczna* (jak grammatyka dla języka, jak re-  
toryka dla mowcy, jak logika dla filozofa) jest całkiem dla poety  
niepożyteczną; krytyk bowiem z więrszokłéty nie robi poety,  
a poccie prawdziwemu na cóż się przydał? Pod ostrzem kryty-  
ka ginie urok, życie poetyczne wymyka się i ulatuje; bo poeta  
nie tworzy rozumując, jak krytykom się zdaje: w jego duszy  
nie rozum, ale wiara przemaga. Wyrozumowana poezja nie  
jest już poczyą. Jak powstaje poezja w duszy, tego widzieć  
rozumem nie możemy, jak nie widzimy jak zioła rosną, jak nie  
możemy dopatrzeć kiedy i jak kwiat się rozwinął, choć w niego  
długo wlepialiśmy oczy. Poeta, co własne płody rozumnie roz-  
bióra, tak nieprzyjemne sprawia wrażenie, jak botanik, kiedy  
zerwawszy niemiłosiernie kwiat najśliczniejszy, z zimną krwią  
obrywa nadobne listki jego z korony, rachuje pręciki, i ostrym

nożem nasiennik rozcina. Gdzie się mnóstwo krytyków poezji zjawiało, tam można być pewnym, że już poezja zagasła; ci więc eo krytyki estetycznej wyglądają i pragną „nie wiedzą co czynią.“ Krytycy albowiem zbiegają się eheiwie do kraju zagastłej już poezji, jak kruki na padło, a do jęj wzrostu przyczynić się nie mogą. Krytycy, estetycy nie poprzedzają poetów, ale jak eien za nimi się włoką. U Greków poetyka, (teorya poezji, estetyka) zawsze była o jeden stopień niższą od dzieł poetyeznych, jak o tęp łatwo przekonać się możemy, porównywając ich literaturę epieczną, liryczną i dramatyczną z poetyką Arystotelesa. Poezja tam tylko kwitnie, gdzie ludzie nie rozbięrają pldów poetyekich, nie mędrkują nad niemi, ale się w górę z poetą unoszą i wzlatują, i w duszy swęj uniesienia jęgo powtarzając lubią i mogą.

Przez jakie koleje poezja przechoziła, co na nią wpływało, w historyi jęj dowiezieć się można; historya więc tęp gałęzi literatury, na której obok wonnych kwiatów dojrzając rosną owoce, może być przyjemną razem i pożyteczną.

Lecz poezja nawet wśród najbardziej sprzyjających okoliczności, nie płynie pasmem nieprzerwanęm, nie podnosi się i nie wzrasta z ezasem, jak inne gałęzie literatury, lub nauki przyrodzone; nie ma ehronologicznej ciągłości; czasami tylko, i to niespodzianie zjawia się, jak błyskawica wśród noey eiemnej zabłyśnie, poświęci ezas jakiś, roztoczy szeroko łunę, i znowu przebrzmi i uciehnie; a nikt przewidzieć nie może, kiedy się z powodzi ezasu na nowo wynurzy.

Zobaczmy teraz jakie było usposobienie duchowe Polaków ówczesnych do poezji, i wśród jakich okoliczności poezja polska szesnastego i połowy siedmnastego wieku rozwijać się mogła.

Polacy w wiekach przedchrześcijańskich mieli równie piękny i obfity wątek do epopei, jak Greey przed Homerem. Owe wędrówki z południa ku półnoey, Światowid z całym orszakiem bożków i bogiń, owe gonitwy Lecha, podania o Popielu, Krakusie i Wandzie, których słaby tylko odgłos do późniejszych doehował się czasów, musiały żyć w *pieśniach* religijnych i świeckich, które przebrzmiały, zamarły w ustach ludu przedwcześnie, nie doezekawszy się polskiego Homera, któryby je był do poetyeznego ideału podniósł, a nadając im więcęj



szlachetności, nie dał zagaść. Tymczasem religia chrześcijańska szerząca się z dwóch stron w środku leżącej Polsce, przerwała tę kulturę rodzimą, niosąc narodowi w nagrodę wyższe ukształcenie moralne i nadzieje nieba sięgające.

Poezya więc polska szesnastego wieku, nie była dalszém rozwijaniem się poezyi rodzimój, słowiańsko-polskiej, ale *nową* całkiem poezją, pod cieniem chrystyanizmu i przemagającym literatury starożytnój wpływem zrodzoną. Poezya bowiem z czasów słowiańskich, której ślady na poprzednich wskazałem był kartach, wraz z bałwochwalstwem upadła, i cienistego drzewa religii pozbawiona, już od pięciu wieków rozwijać się była przestała; szczątki jój tylko przechowywały się jeszcze między ludem przez ustne podanie, ale już na nową szesnastego wieku poezją żadnego niemal nie miała wpływu. Takim sposobem upłynął dla poezyi polskiej wiek, w którym *epos* kwitnąć może. Wszakże jeszcze w wieku szesnastym (a nawet ośmnastym, jeszcze za naszej pamięci, jak Soplića dowodzi), jakieś ślady rodzimego *epos* postrzegać się dają; szlachta polska z natury ognista, z wyprawy na Turków, z pogoni za Tatarami, z polowania na niedźwiedzie i wilki, łosie i żubry, biegła na hałaśne sejmiki, trybunały i sejmy, objeżdżała kuligiem sąsiadów, biesiadowała chętnie. Wśród nader żywego i barwistego życia, niemało było takich, którzy mieli szczęśliwy dar opowiadania. W tych nieujętych nigdy pismem powieściach, z chwilowego płynących natchnienia, gdzie zmyślenie bujnej imaginacyi dziwnie plotło się z rzeczywistością, a opowiadacz był poetą, sam o tém nie wiedząc, w takich tylko powieściach objawiały się kształty rodzimego *epos*.

Tymczasem przez akademią krakowską, odbierane we Włoszech, Francyi i Niemczech wychowanie, ukształceni Polacy tak się oswoili z językiem łacińskim, iż nawet wszyscy rymować w tym języku poczęli; ile w szesnastym wieku na to zmarnowano najpiękniejszych sił i zdolności poetycznych, już w przeszłym widzieliśmy tomie. Z tych żyjący w piérwszej połowie szesnastego wieku, tylko po łacinie rymowali; jak Krzycki, Janicki, Dantiscus; atoli od Reja z *Nagłowic*, który nie umiając dobrze po łacinie, ojczystym tylko rymował językiem, wszyscy poeci obok łacińskich i polskie wiersze składać poczęli, częstokroć równie dobre; mianowicie Jan Kochanowski, Klonowicz

i Szymonowicz. Atoli i na téj *nowej* poezji polskiej zostały mocne ślady kształcenia się na poetach starożytnych Greków i Rzymian; bo najprzód poezja polska przyjąwszy kształty starożytnej, przekroczyła wiek dziecinny, odrazu przyszła do dojrzałości, podniosła się, ominąwszy *epos*, zaraz pochwyciwszy za lirę, do czego naród w wieku szesnastym największe miał usposobienie, odłamała się od swego korzenia, to jest, podań narodowych; a wpadłszy w obce koło wyobrażeń i uczuć, w świat pogański (podobnie jak filozofowie scholastyczni w okręgu arabsko-arystotelickiej filozofii) uwiązłszy w mitologii, z tego żelaznego koła, jakby zaczarowana, rzadko wylecieć mogła.

Poeci albowiem polscy przyswoili sobie byli wyobrażenia i podania rozwiniętej przez greckich poetów mitologii, i tak byli do tego nawykli, iż nawet dzika jéj mieszanina z wyobrażeniami chrześcijańskimi wcale ich nie raziła. W opisie *podróży do Szwecyi* przez Andrzeja Zbylitowskiego, Zygmunt III skolatany nawałnicą morską, stawia ółtarze Neptunowi; gdy wiatr na Wiśle komiegami miotał, przestraszona królowa modli się do bogiń: Wisły i Wandy. X. Gałczyński „*Praełat cnót pelen wielkich*“ wypływając do Szwecyi, czynił ofiary Neptunowi i Eolowi. O sobie zaś poeta powiada:

«A ia siedząc u masztu błagałem wierszami  
Ślicznego Palemona i z iego Nimphami»....

Otwinowski *Przemiany Owidyusza* poleca, jako księgę „*która własną iest pochodnią, która oświeca ciemne kąty niepojętney w wierszach, bądź rymach zakrytey mądrości, y którą ona z cienia na światło wychodzi*“ (2).

(2) «Metamorphoseon Przemieniania (mówi Otwinowski, piszący wr. 1638) są składem y skarbnicą wszystkich y ucieszonych powieści, którymi greccy y łacińscy poetowie pisma swoje podsycać zwykli, y nimi iako kosztownym złotem, drogimi i świetnymi kamieniami y perłami roboty swe haftują y natykają. Póđmy do Greków, Homera, Hezyoda, Pindara, Euripidesa, Sofoklesa, nie masz tey karty, owszem ledwie iest który period, któryby wia-kiey nie ukrywał się powieści. Nuż łacińscy: Virgilius, Horatius, Lucretius, Lucanus, Seneca y wiele inszych iak często wiersze swoje temi kwiatkami przeplatają. Nie wspomnę Polaków naszych, których pisma są w rękach, azaż y ci, ile którzy się wy-żey na Helikon wzbili, tych dowcipnych nie zażywają gadek?»

Ta więc *nowa* poezya kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiej i rzymskiej, a ile nie mająca korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniej Europy, długo ostać się nie mogła. Jakoż od połowy szesnastego wieku spory teologiczne, które wszystkich jak pożar jaki ogarnęły, podcięły skrzydełka imaginacyi poetów polskich, i zmroziły w nich wszelki zapal, potłumiły natchnienie. W pierwszej połowie szesnastego wieku jeszcze wielu (jako to: Ciekliński naśladowca Plauta, nieznajomi tłumacze *Terencyusza* i Jan Kochanowski) pisało wierszem miarowym; w drugiej i tego zaniechano. Poezja coraz niżej upadać i pełzać po ziemi poczyniała; po Janie Kochanowskim już prawdziwego poety nie było. Prócz tego, sejmy elekcyjne, frymarki koroną, upadek ducha publicznego, gdy szlachta zapatrując się na możniejszych, ubiegała się za prywatą i w środkach nie przebiierać uczyła; wreszcie przy coraz nowo wynurzających się sektach religijnych, zachwianie się w wierze, znalezione w literaturze rzymskiej przykłady, urodziły i rozwinęły owego ducha satyrycznego, który się we wszystkiej polskiej poezyi szesnastego wieku, a mianowicie od jego połowy coraz mocniej przebija. Najlepsi poeci: Rej z *Nagłowic*, Klonowicz, Miaskowski, Grochowski, a nawet Jan Kochanowski, pisali satyry. Poeci więc polscy szesnastego wieku, jeszcze byli nie wyśpieli wszystkich uczuć, które w nich wiek tak pełen przygód i życia mógł wzniecić, gdy nowe nastawały czasy.

Bajki o zaklętych, w ziemi tkwiących skarbach, krążą najwięcej między ludem leniwym, w okolicy ubogiej; podobnie *sielanki* opiewające swobodę złotych wieków, zjawiają się w literaturze w chwilach powszechnego zwątpienia i unudzenia. Ta cikliwa dla czérstwej duszy poezya, jest ciężkiem zaskarżeniem przeciw pokoleniu, w którym kwitnęła; jest pewną oznaką, że tam coś w społeczeństwie zwichnęło się; że geniuszowi poezyi jakiś upiór przyłamał złośliwie skrzydła, aby już wysoko i daleko podlecieć nie mógł; wtenczas spłoszona imaginacya chroni się pod wiejską strzechę, w ustronia samotne, i usiadłszy nad przeźroczystym strumykiem, marzy o niewinném wśród natury, trzody i miłostek życiu. Takie właśnie w Polsce zbiegły się były okoliczności przy końcu téj epoki, kiedy znużeni satyrami poeci, rzucili się do sielanek. Najpiękniejsza więc epoka

zygmuntowska na sielanko-pisarzach: Szymonowiczu, Zimorowiczu i Gawińskim skończyła się, i inaczej skończyć się nie mogła; bo jak nas uczy historia poezji rzymskiej (która polskiej za Zygmunta służyła za wzór i modłę), poezja, która nie miała młodości czyli *epos*, która cisnąwszy zawczasie lirą o ziemię, do satyr i sielanek porwała się; nie mogła się odrodzić i odmłodnić w dramacie, jak to w historii dramaturgii polskiej niżej zobaczymy.

W przyrodzonym biegu rzeczy ludzkich naród zwykle ma pierwój poezją niż prozę, która bywa późnym owocem wykształconego już i dojrzałego rozumu. Dlatego mamy tak wiele narodowych poezyj; ale wiele narodów długie przeżyło wieki i upadło, nigdy nie doszedłszy do prozy. Literatura mająca dojrzałych i dobrych prozaików, dowodzi: iż naród ujrzał już i przybył szczęśliwie na granicę, prozę od poezji oddzielającą. Ale w naszej poezji wieku zygmuntońskiego, zwichniętej zaraz na początku z prawego toru, mamy osobliwsze widowisko, jakiego w innych literaturach widzieć nie zdarza się; u nas bowiem nie przestano wierszować, choć proza przyszła już do dojrzałości. To przeciągnięte w wiek dojrzały dzieciństwo umysłu, było skutkiem owego cofania się w oświeceniu, które się już w drugiej połowie szesnastego wieku zaczęło. Poznawali to współcześni: Witkowski (*Złota wolność* 1606 r.) powiada:

„Siła nas takich co rytmik piszemy,  
 Leez wiersza mądrze nigdy nie stawiamy;  
 My rymotowey, tamto poetowie,  
 Znać ieb po mowie.”

Zimorowicz w jednej z swoich sielanek, tak na tych nienatchnionych poetów narzeka:

„Pełna niedoszłych nasza poetów oyczyna,  
 Że miary zawieszona nie ma iuż polsezyzna;  
 Lada partaez wyrwie się z pospolitych ludzi,  
 To wiersze niepoezesne natyehmiast paskudzi.  
 Przedtym rzadki kto Muzy iak świętości ruszył,  
 Tylko kogo swym duehem Cynthus napuszył;  
 Teraz lada kto z niemi swata się po prostu;  
 Jeszeze nie umie kozie zawiązać i ebwostu,  
 A iuż słowom ogony zwięzuie na rzezyz”....

Albowiem za Zygmunta III wszystkich opanował szął rymowania, wszyscy i o wszystkiem wiersze pisali. Nie przykład Reja z *Nagłowic*, ale wrodzona w nas skłonność do poezji,

zachęciła do rymowania, nawet ludzi poetycznej iskiej w sobie nie mających; ztąd poszło, iż tajemnice wiary, lekarstwa na choroby, żywoty królów, krwawe wojny i pobożne rozmyślenia wiérsem opisując, najlichszemi ramotami literaturę zarzucać poczęto. Przy końcu więc tego okresu, gdy nie stało poetów, namnożyło się mnóstwo wiérszopisów, wiérszaków i wiérzobów, którzy poezji nawet od historii odróżnić nie umiając, łatwość wiérzowania brali za natchnienie, czém już Matys Strykowski odznaczył się; mając opisywać wspaniały wjazd Walezyusza króla do Krakowa, pisze wiérsem, a jednak nagania poetów:

•Bo poetowie oni, kiedy co pisali,  
Folgując słów ozdobie, z gościńca chybiałi.  
Tak tylko słów, nie rzeczy, historyki byli,  
A kto po prostu idzie od prawdy nie zmyli,  
Ja tobie czytelniku com widział to piśmę»...

Widzieliśmy, iż w *piętnastym* wieku obok obumiérającej *staréj* poezji polskiej z czasów pogańskich, jeszcze była *nowa* poezja na łacińskich ukształcona wzorach, nie powstała, i że dopiero w *szesnastym* wieku w pieśniach pobożnych rozwijać się poczyniała <sup>(3)</sup>. Obok téj liryki, która z pełności uczuć religijnych, jak z obfitego źródła płynęła, kwitła jeszcze druga liryka *świecka* w pieśniach i dumkach. Ta poezja gminu szlacheckiego łączyła przeszłość z terażniejszością, poezją słowiańską z poezją nową, dawną poezją pogańską, która jeszcze się przez podanie między niepiśmiennym ludem wiejskim przechowywała, z poezją szlachty, ludzi cokolwiek więcej ukształconych. Tę poezją liryczną niełatwo czasem oddzielić od poezji lirycznej, która się pod wpływem literatury starożytnej rozwijała. W Kochanowskim Janie niektóre pieśni należące do tego rzędu: n. p. *pieśni święte — jańskie o Sobótce*, mają inną zupełnie, słowiańską barwę.

Wiérse są rodzajem muzyki; u Greków bywali muzycy, którzy nie byli poetami, ale nie było poety, któryby nie był muzykiem; ztąd poszła harmonja, wdzięki i śpiewność ich poezji i melodyjność języka, nam mało znane. U Greków nie druk, jak u nas, ale muzyka na dźwięcznych swoich skrzydłach myśli

<sup>(3)</sup> Czyt. T. VI, Rozd. V *Himnologia polska*, gdzie postęp téj poezji widzieć można na wypisanych tam pieśniach.

w daleką zanosila potomność. U nas rozerwanie rzeczy, ściśle z sobą zjednoczonych przez naturę, sprawiło iż poezya liryczna bardzo prędko zwiędła, wypłowiata i ostygła. Mielismy jednakże w Polsce coś podobnego do greckich *rapsodów*, których u nas z włoska *rybaltami* nazywano <sup>(4)</sup>, którzy w piętnastym wieku przy farze śpiewali; który z nich miał dobry głos i znał muzykę, włóczył się po kraju na zamkach panów i po dworach szlachty świeckie piosnki śpiewając, co się zwało *prywatną kantacyą*. Przy końcu panowania Zygm. III już *rybaltci*, u których jak w Grecyi u rapsodów, prócz pobożnych, najdawniejsze historyczne dumy i piosnki się były zachowały, upadać zaczęli. W poemacie: *Rybalt stary wędrowny dobrego bytu szukający, z Patrami y Kantorami rozmawiający o delicyach śpiewaków, kantorów y żaków* (R. 1632), mamy obraz wędrownego rybaltę, który na zmiany czasu użala się.

„Nie wiem co teraz już nam za ezasy nastały?  
Które się nam znać wszystkim bardzo dobrze dały,  
Ludzie się wszysey skarżą że już nie ma żaków,  
Nawet że też i mało dziś wdzięcznych śpiewaków:  
Chodzę z miasta do miasta, wszędzie pustoszeie,  
A nie wiem dla kogo się taka sprawa dzieie!  
Przedtem więc gdyśmy przyszli po rekordaeie <sup>(5)</sup>  
Przywitali nalawszy „niech muzyka piie!”  
Teraz rekordaeie i wszystko ustało,  
Nie dziw że też śpiewaków pod ten ezas nie stało.  
Woli drugi karabin i z szablą przy boku  
Mieć, żeby miał pieniążki dla przygody w troku,  
Przed tym się ehudy śpiewak prędko poratował:  
Byle tylko w kościele mógł odśpiewać chorał:  
Mógł przy sobie pożywić kantor i śpiewaka  
Drugiego i trzeciego, i biednego żaka.  
Teraz pieszczoty dosyć, dzieciom poehlebiuą,  
Mówią: i że śpiewaków z nich nie potrzebuią!  
A przed tym się królowie śpiewać nie wstydzali,  
Jak nam o tem przodkowie dawni opisali.  
Z dziećmi mieyskiemi szlaeha nie nie przebieiraię  
Traktował: Gama, ut, fa, sol, la! śpiewaię;  
A który więc nie umiał to go położono,  
Chocia płakał przeecie mu zaśpiewać kazano.”

<sup>(4)</sup> Rybalt z włoskiego *ribaldo*, żak, psalmista, śpiewak kościelny.

<sup>(5)</sup> Rekordaeie: zebranie uczeiwe sług kościelnych śpiewających po domach.

Ze wszystkich rybałtów najsławniejsi byli Podgórczykowie; między rybałtami od r. 1619 do 1640 najsławniejszy był Marcin Zięba <sup>(6)</sup>, który miał mocny i przyjemny głos, i grał na wielu instrumentach. Z siedmiu towarzyszami obchodził całą Polskę; rano odśpiewawszy mszę w kościele szedł do dworu; umiając na pamięć wiele ówczesnych piosnek, wesółych, rubasznych a nawet historycznych, o ś. *Stanisławie z Piotrowina*, o *bitwie pod Grunwaldem*, o *królowej Barbarze Radziwiłłównie* i o *wzięciu Gdańska*, bawił gości przy uczcie, lub przygrywał tańce. Nie lubiąc zagrzewać miejsca, ciągle się włóczył, aż go r. 1640 znaleziono nieżywego pod Krakowem.

Wedle świadectwa Trzycieskiego, Rej z *Nagłowic* złożył był wiele pieśni świeckich; Strykowski wychwalając pieśni tureckie i słowiańskie na cześć mężnych janczarów i baszów, gani *sprosne rytmy*, które za czasów jego, hucząc za kuflem, w Polsce śpiewano. Wspomina też (kronika str. 514) o dawniej pieśni polskiej: *Byli nasz Turkom groźni niegdyś. A coż potém kiedy to już nie dziś.*

Mądra Maryna, która pięć razy na Cząbrze krakowskim marszałkowała, śpiewała własne, bardzo trefne pieśni. W książce Gregorianki r. 1600. 4. znajdują się piosneczki mięsopusne.

Czytamy w Sarnickim <sup>(7)</sup>, iż na Rusi śpiewano przy odgłosie smętnych fujarek dumę o Strusiach na Wołoszczyźnie poległych, przy czém śpiewacy gestami i poruszeniem ciała wyobrażali wypadki i okoliczności w pieśni opiewane. Wreszcie Starowski świadczy <sup>(8)</sup>, iż podczas biesiad śpiewano dumy o przewagach mężnych bohaterów. — Lecz nie mamy żadnego zbioru tych pieśni narodowych, które były u nas zawiązkiem *nowej* rodzimej poezji lirycznej; tylko ślad ich po różnych książkach odszukać się zdarzyło. Górnicki wspomina pieśń o *lipce*, którą kmieć przy pracy sobie śpiewał. Na jednym egzemplarzu *Symfonij* Dachnowskiego z r. 1641 znalazłem współczesną ręką wypisany początek wielu pieśni świeckich;

<sup>(6)</sup> Wójcicki. *Magaz. powsz.* r. 1839. Z rękopisu z r. 1665.

<sup>(7)</sup> *Annal. Regn. Pol.* wyd. lipskie. Dług. T. II, p. 1198.

<sup>(8)</sup> «Sic et nos eorum posterī, vestigiis insistentes illorum, et saltus eiusmodi (Hayduka appellamus) et similes cantilenas (que vulgo *dumy* dicuntur) conviviorum tempore in usu habemus.» Starow. *Contra obtr.*

jako to: *Ja ubogi Bernadyn. — Hoyże, hoyże nabroilaś. — Kaleta za grosz. — Co będzie iadł, co będzie pił mój koń chudzina. — Poszła niewiasta z kurem do miasta. — Cóż ia pocznę pocholiczek utrapiony. — U pani Wolski. — Liber Hanuss. To przemysłskie piwo. — Kozaczeńku. — A będziesz mnie bił. — Oy ty czemu nie leżysz. — Czemu chłopu serezyą wzięto.*

W dziele *Albertus z wojny r. 1596*, wspomniane są pieśni jako dawne: *Miło więc kiedy się zagrzewa. O Cyprydzie i o dzbanie pisany.*

Alexander Przezdziecki wynalazł:

*Pieśń o Pruskiej poraszce, która szie sstała z Krolia Jagiella Władysława. Roku 1510 napisana.*

*Wewthorkow dzień Apostolski, rzekł Marszałek: Krolu Polski, wielky thu yesth lyud nadnamy, trzeba by był Pan Bóg z namy.*

Krol widząc isz blisko bęto, aby się to dokonezyło, Aez szie nyemezi hardzie brali, nisz Polskyci moezi doznali.

Chorągiew wneth kazał podacz, ehezecz szwym sereza wienezzezi dodacz, a isz ia podnosi sprawnye, thymi słowi dał znaez iawnye.

Boże moi thi wyesz besz ehyby, czo pomysły ezłowyek zywy; przed thobą się nikt nye skrye, kło źle albo dobrze zyie.

Thy wyesz zawsze zem uehodziell, abym nykomu nyeskodziell, y wojna tha za mym zalem, szwiadezę thobą Bogiem szamym.

Ale isz ie pich unozsy, a ma skladnosez wstid odnoszy, w thwą nadzye-yę wojnę wznoszę, a za krziwdi, pomsthey proszę.

Thi wyesz panye moyę radę, zem wolial pokoy nisz zwadę, pokoy choez z mym ulziwyenim, nisz wojnę z dobrym szumyenyem.

Ale yzesz mye na tho wyszadziell, abym o thwym lyudu radziell, ze krwawych ie rąk wyrwacz trzeba, na pomoez ym sstać z nieba.

Chorągiew the yusz rozeziagam, w laskę thwą z woyskiem doeziagam, ktho ma prawo myedzi namy, pomosh mu szwymi rękamy.

Weyrzyi Panye na krew onę, która poliała the stronę, tha woła sprawiedliwosezi, a jest nye krew ale kosezy.

Isz ezi kthorzi thu polegna, plaaczem swym eziebye doszyegna, proszanez by nye zel godzyni.

Slizanez the królewskie słowa, zapłakała kazda głowa, Vitholt thakasz rzec uczinil, ktho początkeyem thego wyniell.

Pothym plaeksu zaniechawli, Bogarodzicza spiewali, thuszanez yutro kasdi szobie weszolim bycz o they dobye.

Pothym do Crolia przystano, o bliskym Voysku znaez dano, a krol szyć modlitwą bawyl, nyez nie ezinił asz tho sprawił. i t. d.

*Śpiewano pieśń o zwycięztwie Zygmunta I. nad M.*

Wyszła też była: *Pieśń o małżeństwie królowy Izabelli. Kr. Jeron. Wietor, Lata Bożego 1539. 4., z podpisem S. W., inna*



zupełnie od napisanej przez Stanisława, kleryka Zygmunta starego.

*Pieśń o małżeństwie, uczyniona na wesele Jana Kostki z Stymbarku Podskarbiego ziem Pruskich. Nota iey: Jako o Węgierskim królu* <sup>(9)</sup>.

Śpiewano o Mikołaju Maciejowskim wojewodzie lubelskim żalosne wiérse „które wszystkie sprawy iego i żywot pocziwy opowiadają“ <sup>(10)</sup>.

Była pieśń: *Hey Polanie z Bogiem na nie,  
Yusz nam Lithwy niedostanie* <sup>(11)</sup>.

Na dworze Zygmunta Augusta składano pieśni rozmaite na cześć kobiet <sup>(12)</sup>. Za jego czasów śpiewano pieśń. „*Żalósnie Kasienka płakała*“ <sup>(13)</sup>.

*Pieśń* (w książeczce brakowało tytułu). Fanatycznie dzikie opisanie jakoby zaszłego zdarzenia we wsi zwanój Franków, roku

<sup>(9)</sup> Znajduje się na karcie sig. H. ij książki: *Stadło małżeńskie z grona ziarnek słowa Bożego y z authorów zacnych krótko zebrane, a na polską mowę wyłożone*. (Niżej wyjątek z Ecclesiias. C. IIII). N. k. Lazarus Andreae excudebat Cracov. 1561, 8. Druk gocki, kart. niel. 36. Na str. odwr: Sławnym a zacnym Panom Burmistrzowi y Raycom miasta Kazimierza Jan Mrowiński Płoczywłos mieszczanin kazim.

<sup>(10)</sup> Są w Papr. her. p. 373.

<sup>(11)</sup> Wzmianka o téj pieśni znajduje się w dziele: *Wtore Wotum między pany Radamy ych Miłoszczyq, X. Waleriana Biskupa Wileńskiego 28 Junii 1566, to iesth w Piątek w Vigilię S. Piotra, okolo theyże Uniey*.

«Przysłoby yusz podobno na tho, czego panie Boże racz vcho-  
«vacz, zeby yusz then sławny a iedyny kleynoth, miecz od podnosse-  
«nia sławnego Wielkiego X. Litbiewskiego, musiał się oddać do  
«inssych ręk, trzeci ku onym dwiema, czo v siebie za wielkie  
«a wieczne znaki zwycięstwa nad ziemią Pruską panowie Poliaczy  
«mayą, posłane czasu swego od Niemców, yeden Jagielowy, a drugi  
«Witholthowy, napomocz zwycięstwa, kiedy ono śpiewano: *Hey  
«Polanie*» .....

<sup>(12)</sup> «Pannam swym z uczciwością przystoyną służyli,  
I w nabywaniu łaski ich dowcipni byli...  
Onym gwoli składali pieśni rozmaite,  
Wynosząc ich piękności do gwiazd znamienite.»

(Okuń. *Chwały Zygma.*).

<sup>(13)</sup> Znajd. się w zbiorze pieśni «*Dama dla uciechy etc.*» z XVI wieku.  
Czyt. Wójcickiego. *Niewiasty polskie* 1845.

1575: żona kmiccia bardzo bogobojnego, porodziła dwoje dziwołagów. Gdy sprowadzony pleban ochrzcił te dzieci, jedno z nich zawołało: *Duże lecie całe będą ludzie marli; a drugie: Będzie Chrześcianom wiele tu szkodziło.* Z tego wzięta pobudka do zachęcenia wszystkich, aby się przed Bogiem korzyli. 8vo str. 3.

*Pieśni nowe*, drukowane r. 1576 4to (2 ark.). Na związek króla Stefana z Anną Jagiellonką; autor oznaczył swoje nazwisko literami: F. B. G. C.

*Pieśni nowe o królu Polskim Najjaśniejszym niniejszym Stefanie pierwszym: W. X. Litewsk. Ruskim, Pruskim — a Woiewodzie z łaski Bożej Siedmiogrodzkim. Wspolek y o królowey Polskiej. Z wieszowaniem im szczęśliwego panowania na czasy długie. Nola ich iako: Wesole chwile ku nam się nawróćcie etc.* Mogą też być śpiewane, kto chce na ową nutę o potopie: *Boże mój racz się nademną zmiłować.* (Dzewor. Orzeł pols.).

*Quo se fortuna — illuc et favor hominum vertit,*

Za kim szczęście, za tym też przyiaźń ludzka kroczy:

Fortuna serca ludzkie iako chce obróci.

In 4, dwa ark. niel. Na str. dr. Orzeł polski z cyfrą Batorego.

*Pieśń nowa tak się zaczyna:*

»Smutek czas zrzucić, wziąć na się wesele:

Polsce Bóg pociech już przymnaża wiele,

Króla dawszy iey s przezyrenia swiego

Męża dzielnego«.

Potem idzie: *pieśń nowa o Jagiellowym potomku niniejszym. O królowney J. M. Annie. O królowie Polskiej Najias. Annie. Jagiella i echa rozmowa o potomku swym obranym na królestwo Polskie.*

*Pyeśń nowa o Gdańsku theraz znouu uczyniona, Roku Bożego 1577. Notha iey iako: Wesole chwile ku nam się nawróćcie etc.* 8vo.

Druk gocki, kart 4. Na ostatniej arabeskowy fleron na środku, a na str. odwr. w czworobocznej obwódce koło, gdzie jest podkowa z krzyżem, na tarczy z wykręcanemi brzegami.

*Pieśni nieboszczyka Pana Samuela Zborowskiego zr. 1584.* Są to niby jego własne w więzieniu żale wykazujące jego niewinność (14).

*Pieśń Stanisława Grochowskiego o poległym pod Bieczną Hołubku, Pieśń historyczna o Maxymilianie arcyksięciu Rakuskim.* (15)

(14) Rps. znajd. w archiwum kor. w Warszawie.

(15) W przyjacielu ludu.

Śpiewano też: Psalma przyjazdu szczęśliwego Nayiaśnieyszego Zygmunta trzeciego z łaski Bożej króla Polskiego y wielkiego X. Litewskiego J. A. K. Krak. 1587 4to.

Sześć kart niel. Drzeworyt z herbem Korab; przypis Olbrychtowi z Łaska. Pieśni rozmaitym wiérszem sześć.

*Trzy pieśni* wesołe znajd. się w książce *Bachus*, przy nim na ostatnie trzy dni szalone kazanie dworskie, z roku 1586.

Piosnka *Gre, Gre, Gre, Gregory, pójdźcie dzieci do szkoły.*

Zbiór podobnych piosnek wyszedł byt z druku r. 1600, *Gregorianki*, położony na początku wiérz łaciński zachęca dzieci, aby szły do szkoły, nie zrażając się ani groźną starego bakalarza postawą, ani łoskotem plag, ani świstem różg.

*Pieśń nowa o przestawnem mieście Krakowie.* 1/2 ark. in 4to, gockim dr.; z czasów Zyg. III, nim jeszcze stolicę do Warszawy przeniesiono.

»Duchowieństwa niezliczone koło,  
Ci w c dnie, ci w nocy śpiewaia wesoło:  
Wesołe hymny wdzięcznie zaczynaia,  
Chwałę oddaia».

*Pieśń krotochwilna o przygodzie iedney zacney panny, która w wieku młodym za mąż wydana iest.* In 4to, kart. 2. Pomimo obiecującego tytułu, nie masz tu przecież nic krotofilnego, lecz miejscami prostota ujmująca.

*Pieśń o żydach wileńskich szalbierzach.*— in 4to, kart. 2.

*Pieśń o Marku Żydzie Salbierzu Lubelskim;* in 4to kart. 2.

Obie te pieśni i z rzeczy i poezyi najnikczemniejsze.

Dwie pieśni nieznanych o rokoshu Zebrzydowskiego wyszły in 4to 1607 roku.

Adam Władysławski mistrz pana królewicza (Wład. IV.) wydał: *Pieśni nowe pamięci godne o przykładach koronnych, przytém króciuchna pamiątka żywota i prac dzielnych Jana Zamoyskiego Het. kor.* Kr. 1608. 4. Wiérz mierny. Jedna z tych pieśni nosi tytuł: „o potrzebie pod Guzowem“.

Jana Eysymonta *Threnodia* abo żalosne *pienie* o zgorzeniu Wilna, stolicy W. X. L., które się stało dnia 1. Lipca 1610 roku, z wielkim żalem wszystkich obywatelów.

*Pieśni i tańce zabawam uczciwym gwoi.* R. P. 1614, kart. 14.

Są to pieśni z gininnych naśladowane i przerabiane n. p.

»Nadobna dziewczeczka po łące chodziła,  
Swoie białe nużki po rosie rosila;

Z ozdobnych kwiateczków rose otrząsała  
Nadobnie śpiewając, rzewnie zapłakała,

Komuż ia nieszczęsna ten wianeczek wzię,  
Kiedy tego nie masz co ia go miłuję.

Przeciem ia wianeczka swego nieścargała,  
Bom go swemu miłemu dawno obiecała.

Mój drogi sokole, gdzież buiasz po świecie,  
Gdzież mi się obracasz moy najmiłszy kwiecie;  
Słuszną byś w tym wianku dobrej myśli bywał,  
Bowiem cię mój wianek dawno oczekiwał.

Wy, wy sobie skały, wy ciekące zdroje,  
Przymiecie do siebie płaczliwe łzy moje,  
Śpiewaycie pastuszkowie na drzewie zielonem,  
Dotąd aż ia smutna dowiem się wždy o nim.

Moie smutne serce w iego niebytności  
Napół omdlewa od wielkiej żalości;  
Dla tegoć mi więcej frasunku przybywa.  
A że we mnie serce iak w odmgie pływa.

Bartoszewskiego (*Walent. Jez.*) *Pienia wesołe dziełek  
na przyjazd do Wilna króla Jmci, tudzież senatu i rycerstwa.  
Mowa po rekuperowaniu Smoleńska. Wil. 1618. 4. (2 ark.).  
gdzie do Zoila tak mówi:*

»Pospolicie Polacy i Litwa mawiają:  
Darowanemu koniowi w zęby nie patrzają.  
Choć chromy, chociaż ślepy, chociaż ciężko nosi;  
Bylego darmo dano, nie ieden oń prosi.  
Czytelniku te wiersze ciebie nie kosztują,  
Nie taxuyże«.....

*Pieśń o komecie nowa, która się teraz okazała w miesiącu  
Wrześniu, y każdy ią kto iedno chce, po zachodzie słońca sna-  
dnie obaczy. R. 1607. Na tę nótę, iako: Wszchemmocny Panie  
wiekuisty. Boże etc. 4. dr. gocki, 2. karty.*

*Pieśń o komecie który był widzian w r. 1618 miesiąca No-  
vembra. (Drzewor. kometa z podpisem Sarmaticus paries) in  
4to kart. 4. zaczyna się:*

»Wszchemmocny Boże z Syonu wielkiego,  
Tyś dobrodzieiem stworzenia wszelkiego,  
Nie karzesz pierwey o występki iaki  
Aż pošlesz znaki«.

Były pieśni opiewające przewagi Lissowczyków, które lud  
śpiewał. Pieśni o cnych Lysowczykach kozakach, abo pogrom  
Czechów y kalwinistów przez Lisowczyki R. 1620 (sic) różnemi  
czasy raz po raz ośm razy (pod tem nuty) 4to.

»Dla muzyków te noty, bo ci przecie znaia,  
Co ut, re, mi, fa, sol, la, często z nich śpiewaia« (sic)

Kart. niel. 4. dr. gocki, na str. odw.: *Pierwsza porażka Czechów przez Lysowczyki* (drzewor, wystawiający sceny w obozie) poniżej cztery wiersze pols. Na str. A, 2: Nóta iako: *Wieczna sromota y nienagrodzona*. Dalej: *Na pamiątkę pólkownika K. J. M. Jozepha Alexandra Lisowskiego*, wiersz; 4 strony, pod którym drugi drzeworyt wojennej treści.

*Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, teraz nowo wydana; bez m. i r., ale z XVIgo wieku.*

Jestto zbiór piosnek miłosnych, osobno i przy tańcach, mianowicie przy *padwanie* śpiewanych.

Zborowski Alexander napisał pieśń na ślub Andrzeja Zborowskiego i Bobolanki (10).

Pieśń: *W każdym tak szczęściu iako i nieszczęściu*, grała polska muzyka przy wyjeździe carowej Maryny do Moskwy.

Jan z Wycholówki, który mieszkał w Jaworniku, około Przemyśla, wydał wierszem na początku XVII. wieku: *Kiermasz wieśniacki abo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawiszu*.

Są tu *pieśni gminne* treści miłosnej i satyrycznej; n. p. o Mazurach; o krawcach, i żarty kiermaszowe.

Mamy w druku; *Dzwonek serdeczny*, czyli różne pieśni polskie 1620.

*Pieśń:*      Zaiąc sobie siedzi pod miedzą,  
                 A myśliwcy o nim nie wiedzą;  
                 Po chruscinie zakładają,  
                 Szczułą, trąbią i wołają:  
                 Owo bicż.

Ze złemi psami przeciąga się polowanie, nakoniec złapali zająca, który tak się do myśliwców odzywa.

«Siedzę sobie w borze iak w domu,  
Nie uczynię szkody nikomu,  
                 Miasto mięsa wrzosem żyję,  
                 Miasto wody rosę pię  
                 Na trawie.

Grochu nie potłukę ni prosa,  
Pod strachem też idę do owsa,  
                 Z brzegu tylko niedoyrzałych  
                 Kosztuję ziarn y niecałych,  
                 Z poranku.

Gdy też do tatarki przychodzę,  
Jak driakwy wzięwszy odcbodzę,

(10) Znajd. się w *Annulus Gentilitius*.

A ieśli w kapuście siadam,  
 Po listeczku tylko ziadam  
 : " Na obiad.  
 Gęsi, kureząt, kurów nie trapię,  
 Jeśli też spię, przecież nie chrapię.  
 Nie ruszę zwierza czulego,  
 Nie spłoszę ptaszka małego  
 Z krzewiny».

Pieśń ta jest z połowy XVII. wieku; bo się znajduje na końcu książki: *Postny obiad abo zabawka, nim poście w kuchni gotowo będzie o iedenastey godzinie na półzegarzu i t. d. p. P. H. P. W. Kr. 1653, 4to.* Są to epigrammata na potrawy i gości za stołem.

Pieśń o wielkim kawalerze (B. Nowodworskim) z roku 1624 <sup>(17)</sup>.

Pieśń o *Chmieleckim* dzielnym a nieśmiertelney chwały godnym mężu <sup>(18)</sup>. Zaczyna się:

«Cny Chmielecki mężu sławny,  
 Jakiego świat nie miał dawny;  
 Nie ieden wiek ni dwa minie  
 A twa sława nie zaginie.»

Inną Pieśń o *Chmieleckim* wydał Przyłęcki w książce: *Ukraińne sprawy.*

Kaliński Tomasz, nauk wyzwolonych student, wydał: Pieśń o Prowidencyei Boskiej, na szczęśliwy przyjazd królowey polskiej: *Mądrość przedwieczna*, b. m. i r. 4. i pieśń żalowną o powodzi krakowskiej, która przypadła dnia 8 Czerwca 1635.—*Wszechmocny Panie* <sup>(19)</sup>.

O dumie Żarnowskiego śpiewanej na cztery głosy przez dworaków, jest wzmianka w książce: *Potkanie Jonasza z Gregoriasem.* 1646.

<sup>(17)</sup> Znajd. się w książce: *Bogarodzica i listy wielkiego kawalera.* Warsz. 1624. 4, str. 43. Są tu listy B. Nowodworskiego, W. Śmieszkowicza, Fab. Birkowskiego, R. Mycielskiego.

<sup>(18)</sup> Przydrukowana do kazania Fabiana Birkowskiego, na pogrzebie Krz. Zbaraskiego r. 1627. Ta sama zapewne będzie pod następującym tytułem: *Thren o śmierci Chmieleckiego*, 4.

<sup>(19)</sup> Tegoż młodego poety mamy: *Krótkie oracye (więrszem) dla dzieciąt małych na kwietnią niedzielę.* Kr. 1635, 4; i *Tren żalobny na pogrzeb Jak. Naymanowicza, szesnasty raz Rektora Akad. krak. Krak. u Wosińskiego 1641, 4.*

*Wódka albo gorzałka* (drzeworyt: popiersie mężczyzny w kapeluszu i płaszczu staro-niemieckim). *Chocia w Polsce.* R. P. 1618 4to.

Kart. niel. 6. Przypis: Do Iwana Brelińskiego z Dobrey, Pana y Szwagra swego. Wiérszy pols. 16, z których dwa:

»A gdy zakrapiać będziesz krzeczka swego  
Wspomni mnie, abo Jurka Potańskiego«.

Są to wiérsze o wódce, jój przymiotach, Polaków do jój picia zdolności niemalój. Na k. *Pieśń o Babie przy gorzałce.*

Stoiński (Jan) napisał *Śpiewy zapustne*, w których karcie swawolę zapustną. R. 1650. Po polsku. Rps.

Była o Księciu Koreckim pieśń dawna i zaraz po jego śmierci napisana: *Poean na szczęśliwe zwrócenie X. Koreckiego* 1618 (20).

*Lament z śmierci J. M. królowey.* Nota iako o Koreckim.

Pod tém trupia głowa na dwóch kościach, a pod nią zaraz wiersz 4 stronne zajmujący, drukiem gockim.

*Nowa pieśń o zwycięztwie Pruskim.* Nota. Wieczna sromota y nienagrodzona etc. (*Z czasu wojen Szwedzkich.* K. niel. 2.)

Pieśni dziękczynne Bogu, za zwycięztwa K. J. M. Pana naszego Władysława IV nad Mosk. y Turczynem otrzymane r. 1634 d. 3 Paźdz. (Pieśni cztery, k. niel. 4).

Pieśń o królu polskim Władysławie IV wielkim, sławnym, zawołanym monarsze 1635, 4. (Jestto pieśń o zwycięztwie).

Że jeszcze przy końcu téj epoki śpiewano przy muzyce pieśni i dумы, świadczy *Morsztyn* z *Raciborska*.

«Drudzy zaś co to lata na żołdziech trawili,

Trąb iuż i hebnów syci, kozła polubili:

Przy nim Serbin żałośny długi smyczek wlecze,

Łeb skrzywiwszy po polciu, a Rywułę siecze,

Graiąc im *Starodubskie dумы*: iak przed laty,

Turków bili Polacy i mężne Horwaty.

Kozakom też surmacze przerażliwi graią

Psalm y wojenne, których tak trzeźwo słuchaią,

Aż y nie uyrzy ieden za stołem drugiego.»

(*Światowa Roskosz*).

W historii poezyi polskiej występuje najprzód osobliwszego rodzaju człowiek, jakiego ani przedtém, ani potém literatura nasza nie miała, który życiem i pismami swemi najmocniej

(20) Dwie było pieśni o Koreckim; obie się do naszych czasów dochowały—*Niesiecki*, I, p. 611.

Polaków szesnastego wieku wyobraża. Akatolicy, do których przekonaniem należał, a życiem gorszył, wynosili go pochwałami, a Trzycieski Andrzej co z nim pijał, biesiadował i po kuligach jeździł, skręślił pośpiesznym piórem jego żywot, który do najlepszych dzieł literatury zygmunto夫斯基 należy.

Mikołaj Rej z *Nagłowic* urodził się z Herburtowny w miasteczku Żórawnie nad Dniestrem w r. 1505 z majątnych rodziców<sup>(21)</sup>; pierwsze lata bujał w domu ojczystym. Ojciec niedbający o jego wychowanie trzymał go przy sobie, i ledwie po długich namowach oddał do Skarmierza, zkąd po dwóch leciech, nie się nie nauczywszy, wrócił do domu; potem dał go do Lwowa, lecz i tu podrostek tylko się bawił z przyjaciółmi; nakoniec z rocznego pobytu w bursie Jeruzalem przy akademii krakowskiej, żadnej nie wyniósł nauki, bo już był w świecie zasmakował. Wróciwszy do Żórawna, ze strzelbą lub wędką biegał około Dniestru, i do ośmnastego roku tylko bąki strzelał, zastawiał łapki na ptaszki<sup>(22)</sup>, łapał płocie, przynosił w zanadrzu orzechy laskowe lub wodne, strzelał gołębie, kaczki i wiewiórki; kitajkę przeznaczoną na kabat pokrajał na chorągiewki, które przywiązuje wronom do ogona, wszystkie z brogu wypłoszył, a w domu z tego cieszono się, rokując: iż Mikołaj *na starość gruszki w popiele nie zależy*. W dwudziestym dopiero roku, za wpływem stryja dostał się w dom zamożnej naówczas, dziś już wygasłej rodziny Tenczyńskich, którzy zwykle we Włoszech biorąc wychowanie, wiążąc się przy dworze cesarskim, obeznani z polerownym światem, cenili uczonych i nauki, i ojczyste obyczaje

(21) Orzechowski nazywa go swoim stryjem, w żywocie Jana Tarnowskiego, kar. 20. w Warsz. 1723.

(22) W *Wizerunku* dobrze te swoje zabawy opisując, obłudę świata do ptasiego pola przyrównywa:

»Bo patrz gdy się przypatrzysz światu omylnemu,  
Iż iest bardzo podobien ku polu ptaszemu,  
Gdy krzaczków nastawiaią zyelonych nadobnych,  
Zyrnek pod nie podsypą rozlicznych osobnych,  
Naydziesz tam mak, konopie, proso, y pszenicę,  
Tak masz chłopą prostego chytrą szubienicę.  
Więc okolo w klateczkach różni ptacy wiszą,  
Wabiąc drugye do siebye, co zdaleka słyszają.  
Irowie, Czyżykowie, Ziabki y Szczygłowie,  
Którzy prawie na zdradzye są iako łotrowie.



umieli połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. Do takiego domu oddany młody Rej, począł się wprawiać do pisania listów polskich, i trochę się łaciny rozumieć poduczył. Bawił się wreszcie społeczeństwem, muzyką, począł już składać wićszyki; nigdy na miejscu usiedzieć nie mogąc, najwięcej się polowaniem zajmował. Porzuciwszy Tenczyńskiego, wiészał się koło hetmana Sieniawskiego, jeździł po Rusi, bywał na sejmikach, sądach i zjazdach, gdzie go jako wesołego, dowcipnego, dzielnego do kielicha i półmiska, nie lubiącego zwady i bijatyki, mile widziano i chętnie przyjmowano. Ożeniwszy się z Rosówną z Sędziszowa, siostrzenicą arcybiskupa Rożego, który krewnym wiele dóbr był nakupił, mieszkał w wiosce posagowej Siennicy w ziemi chełmskiej, i tam miasteczko *Rejowiec* założył. Ale często jeździł w krakowskie; bo lubił bawić na dworze Zygmunta *starego*, i żadnego sejmiku i zjazdu nie opuścił. Król, królowa Bona i biskup Gamrat obdarzali go wioskami. Bywał posłem na sejm, ze zwyczaju, spraw koronnych i prawa się wyuczywszy; ale żadnego urzędu przyjąć nie chciał, aby nie obciążać swojej wolności i nie narażać sumienia, a raczej dla tego, że przysiedzieć na miejscu i pracować był nie nawykł i nie lubił. Zygmunt August bardzo go był pokochał, i wieś mu w Chełmskiem darował. Prócz Rejowca założył przy Nagłowicach nad Nidą miasto, które od herbu swego *Okszą* nazwał, i niemało imienia, bądź spadkiem, bądź kupnem przykupił. Umarł roku 1569, ani krokiem za granicę Polski się nie wychyliwszy.

„Panięta a ludzie młodzi (mówi Trzycieski) zawsze się około niego bawili, bo był człowiek poczciwy, zachowały, dworski,

A drugie ma na wsparze co wzgórę trzpyataią,  
Ukazując tym drugim, iż hayw roskosz mają.

A oni powiązani za skrzydła za nogi,  
Wolały też być latać nędzniczek ubogi.

Więc lepu na gałązkach nawiwszy nastawia,  
Aby drudzy wiązegli, chytrze tho przyprawia.

Okolo krzów rozbiu z onych czystych nici,

Zyciono sfarbowawszy, na traweczce sieci.

Ptaszkowie po nich skaczą, za nic ich nie mają,

Nie bacząc co za zdrady tam się na nie taia.

A sam siedzi za budą cicho na nic czyha,

A skoro co przypadnie wnet prętko porywa.

znaiomy wszem, a byli nań ludzie zacni bardzo łaskawi, a żadnego stanu mieć nie chciał, tylko był sobie żywot wolny a spokojny obrał, będąc *nemini molestus* tak, że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarzyć miał, sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko tuszył, iż się już w żadny inszy stan, ani w żadne zawikłane sprawy nigdy wdać nie miał, iedno iż tak spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był Pan z młodu bardzo ciekawy a bezpieczny, a bardzo mu świątek smakował, ale już był potem skromny, trzeźwy, spokojny tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł i Rzeczypospolity i przyjacielskiey posługi nigdy nie omieszkiał. Tenże w tey Okszy, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał, iż miał wolę swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy, tak iako o tem nadobnie w onych wierszach rozmawiając się z światem napisał“.

Rej w młodości prowadził hulaszczę, rozwiozłe i gorszące życie. Nie o wiarę, ale o rozpustę go wyklinano <sup>(23)</sup>. Opat Wereszczyński znany z swego umiarkowania, świadek nie-podejrzany, tak jego życie opisuje: „Nie bez przyczyny z tych niepomierników natrzęsa się w pisaniu swym i ów polski poeta Rey stary, który choć też sam rad dobrze pił i iadał, bo był Phegon prawy, tegom ia dobrze znał, bo często u Podśędka Chełmskiego oycę moiego, dla używania myśliwstwa bywał.... Albowiem zawždy kiedy przyjechał, pudło śliw iako korzec Krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie niecółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawždy zjadał. A potem z chlebem garniec mleka ziadłszy, iabłek z kopę, a pół tryfusa gnilek spałszy, do tego sztukę mięsa abo raczey cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny zmiąwszy, kapuścą kwaśną potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potym gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybym o tym pisał szeroko, byłoby nieiednemu śmieszno. Bo iako rad iadał potrawy trefne, także też rzadko piał piwo dobre, iedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne; a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwo, to pił aż mu w karku

<sup>(23)</sup> W papierach familijnych powierzonych sobie przez Eufrozinę Kottowską ostatnią z linii Rejów, znalazł X. Juszyński na to dowody.

trzeszczało: a też nieraz mu się trafiało, że to smaczne piwko iako słodki wrzód z gardła mu się nazad dobywało, a ieszcze sobie ust nie utarł, a przed się wołał, aby mu pełną inną nalano, i inszych napominał, aby też spełnili, pana gospodarza nie przepomniano; to ono piwko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił, nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a naywięcej panu gospodarzowi brzydko. Acz tego nie wiem, ieśli gdzie indziej w pomiernym życiu się kochał, ale w ziemi Chełmskiej wiele iadał i piął“.

Katolicy za nowotnie w religii zdania i sprzyjanie różnowercom nazywali go szatanem rozwiązany, smokiem z Okszy, *Sardanapalem* nagłowskim, marchołtem, przechérą, człowiekiem bez czi i wiary. Jan z *Woźnik* akatolik nie o wiele lepsze o nim daje świadectwo <sup>(24)</sup>. „Nie mogę chwalić Reja, bo nie pomagał, ale przeszkadzał rozkrzewieniu świętej prawdy: patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele nasi, palcem go wytykali, mówiąc: *z owoców ich poznacie ich*. Gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w dokonywaniu zawsze nierozumny, pisał żywot człowieka chrześcijańskiego, a postępował nieuczciwie. Postępek z Franciszkanami krakowskimi wcale niechrześcijański. Zarzucają nam: oto apostoł wasz; my mówimy: ani nawet nasz uczeń. Sprawa jego z panem Duninek z Karwic, nie była sprawą religijną, cóż to nas ma obchodzić“.

Gorliwy o rozszerzanie nowej wiary, nasz Rej, zuchwale zadarł z duchowieństwem katolickim. Wyganiał kapłanów z kościołów parafialnych, najeżdżał dobra klasztorne, o co go biskup krakowski Zebrzydowski piśmiennie napominał. Ztąd niedziw, iż w duchowieństwie katolickim miał zawziętych nieprzyjaciół <sup>(25)</sup>. Obrażeni na niego duchowni katolicy powiadają, iż jeździł po domach obywatelskich ze zgrają próżniaków, którzy

<sup>(24)</sup> W książce: *De apostolica Jesu Christi doctrina in Regno Poloniae praedicata, libellus*. 1568, 8.

<sup>(25)</sup> Madaliński przeór jędrzejowski, którego w dobrach i granicach klasztornych włości Rej pokrzywdził, tak o nim rozżalony mówi: „Wiele jego sprawek, na które każdy bogobojny wzdygać się musi, żołdaki jego chwalić będą; a nauka jaka? Otołożył koszt na druki, iużci uczony. Pisał to Speratus i ów odstępca Małogoski, a oni go mianują nowym Salomonem z wianą mądrością.“

wodzili z sobą wszetecznicę i wczasie wielkiego postu wyprawiali maskary; że dlatego domy obywatelskie przed nim zamykać miano, iż jeszcze roku 1555 nazywano go *Sardanapalem* nagłowskim.

Gdyby nawet był tylu dzieł nie zostawił, mamy jednakże świadectwo, choć późniejsze, iż Rej nie całe życie na pijatyce i hulankach stracił, i że wiele książek napisał. „Ów *magni nominis* Mikołaj Rey (mówi pastor Michał Hesperus <sup>(26)</sup>), który pisząc przy obecnych usługach i dworskich zabawach, *tantum otii inter tot turbines aulae* znalazł, że w różnych materjach życia ludzkiemu należących, więcej niż trzydzieści ksiąg wydał“.

Cokolwiek bądź bujna młodość, a nawet wiek dojrzały, na hulance i biesiadach spędziwszy, zdaje się: iż ku starości poważniejszych nabrał obyczajów i wówczas najwięcej pisaniem zajmował się. W wierszach, którym dał napis: *żegnanie z światem*, tak mowę do Boga obraca:

Ty też mój miły Panie z nieba wysokości,  
Przymy więc ducha moiego, ziemia niech ma kości,  
Kiedy przydzie już on czas zawołania twego,  
Raczysz mię sobie przyjąć za własnego swego.  
Bo ieślim źle szafował tu żywotem swoim,  
Zakryje to mój Panie miłosierdziem twoim.

O zatrudnieniach jego literackich i książkach wydanych, współczesny, dobrze go znający biograf Trzycieski, następujące nam zostawił wiadomości: „Gdy przyszła prawda święta Ewangelii pańskiej do Polski, która acz była też i przed tym, ale bardzo zawikłana, pisał *Postyllę* polskim językiem, bo acz był nie uczony, ale s czytania a ze zwyczajui, tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczym nie allegował dla lepszej pewności, iedno starym a nowym zakonem, i wielu ludzi się było tą postillą wprowadzie obaczyło z onych dawnych zwykłych, a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przedtem *Katechizm* dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też *Psalterz Dawidów*, i z modlitwami, który też bardzo radzi

(<sup>26</sup>) Pastor zboru szkockiego, w dziele: Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeia Reia z Nagłowic Libuskiego Starosty etc., w historyi o dokonaniu i do ziemi pochowaniu Ś. Patryarchy Jakóba etc. W Lesznie, u Daniela Weterusa 1641, 4.

ludzie i śpiewali i czytali. Pisał też *Żywot i sprawy onego Józefa żydowskiego patryarchi* cudownemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie bardzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* albo nowy czyściec, aby się ludzie starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą kupca, nadobną *sprawę człowieka chrześcijańskiego* (27). Pisał też *Apokalipsis Jana Sgo* cudnem polskim ięzykiem, z wykładem zarnego uczonego doktora w Piśmie Śtym Henryka Bulingera. Pisał też książki nadobne o *potopie Noego*, dzisiejszym czasom bardzo potrzebne a pożyteczne. Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi *Wizerunk*, z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł. Pisał też potym *Zwierzyńiec stanów szlacheckich*, którzy natenczas żywi byli, pocziwie krótkiem słowy, które tylko w ośmiu wierszach zależały ozdabiając. Pisał też dla białych głów *Zatargnienia Fortuny z Cnotą*, z których snadnie mogły swym powinnościami zrozumieć. Pisał też dla dobrych towarzyszy *dyalogi rozliczne*: *Kostere z pijanicą*, *Warwasa z Dikaszem*, *Lwa z Kotem*, *Gęsi z Kurem*. Pisał też zasie dla kmiotków: *Woyta z Panem a z Plebanem*, *iako się też o swych doległościach rozmawiają*, i wiele innych rzeczy pisał co ich pogięło, i księgi nie małe *de neutralibus* w Brześciu litewskim i z impressorem utonęły. A na ostatek już we wszystko się ochinawszy, pisał *księgi żywota człowieka pocziwego*, rozdzielony na trzy wieki iego, to iest młody, średni, i stary, iak się ma pocziwy człowiek na każdym stanie będąc w swej powinności zachować. Napisał też *narzekańie na nierząd Polski*, potem *apophtegmat* rozmaite. *Przemowę do pocziwego Polaka stanu rycerskiego*, przytym też *Zbroię Rycerza krześcijańskiego*, na ostatek *Żegnanie z światem*.“

„A wszakoż na żadnym piśmie swem ani się podpisać, ani swego imienia wspomnieć nie chciał, powiedział iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie iako z motyką na słońce. A co tych *pieśni* i nabożnych i *świeckich*, wierszów rozlicznych, *Epitaphia* ludziom pocziwym, także też na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez iedną noc napisał co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony.“

(27) Czyli to nie będzie: *Podobieństwo żywota człowieka krześcijańskiego* M. R. Kr. Łazarz Andrysowicz wybił.

Już z samego wyliczenia wydanych przez niego dzieł widzimy: że szedł z duchem swojego wieku polemiki teologicznej, dzieląc wszystkie jego złudzenia, nadzieje i błędy <sup>(28)</sup>.

Rej i treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny, rozwlokły i powtarzający się aż do unudzenia; kołuje ciągle około jednej myśli, która mu w głowie utkwiała, jak komar około świecy, a nigdy jęj ani pochwycić jak należy, i zgłębić, ani dobrze słowy wyrazić nie umie. W *Postylli* i *Wizerunku*, w prozie i w wierszach wszędzie ma styl jednaki i te same myśli; rzadko u niego myśl wznioślejsza z poetycznym zejdzie się wyrażeniem, jak n. p. ten wiersz jego: „*Wszystko pospołu umiera z człowiekiem*“ jakby z ust Kochanowskiemu wyjęty, ale tylko pierwszy; bo zaraz w następnych rozlewa się i rozrzedza myśl o cnoty trwaniu, aż do ekliwkości <sup>(29)</sup>. Wszędzie widać, iż myśl jego nie ukształtowały się i nie przywiodły

<sup>(28)</sup> Między innemi wierzył że złe duchy mieszkają w powietrzu:

„Też wiesz iako powietrze iest onymi duchy

Tak mocnie osadzono, co zowią zły duchy.”

<sup>(29)</sup> „Wszystko pospołu umiera z człowiekiem,

Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem;

Cnota iest kleynot nieoszacowany,

Bo ta ozdobi ubogie i pany.

Cnota się błyszczy nad wszystkie szmaragi;

Na żadnym targu iey nie naydzie wagi.

Wszystko się musi zmienić przy człowieku,

Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.

Z ciałem przypadki odmienić się muszą,

Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą.

Niech się iako chce mieszać wszystko będzie,

Cnota każdego ma ozdobić wszędzie.

Z zacnych postępków a z pościwey sprawy,

Zawždy cnotliwi dostawali sławy;

Mocna to zbroia z pościwością cnota,

Ta sławy strzeże a broni kłopotu.

Pięknie każdemu przy cnocie sławnym być,

Niż przy niecnocie smętnych czasów użyć.”

(Z *apophtegmatów*).

Tę myśl Kochanowski w czterech tylko wierszach zamknął:

„Cnota skarh wieczny, cnota klcynot drogi,

Tcgoć nie wydrze nieprzyziacieli srogi,

Nie spali ogień, nie zabierze woda,

Nad wszystkiem innem panuie przygodą!”

w porządek wczesnej, w młodości pobieraną nauki. Nasz bowiem Rej był *autodidaktos*, to jest sam, nieco zapóźno ukształcił się, i ledwie nie pierwszy pisał po polsku, dlatego najwięcej, że po łacinie nie umiał; niewprawa w myślenie porządne, należyte uporządkowanie swych myśli, wiadomości nie nabywane porządnie, ale chwywane przypadkiem, mimochodem, sprawiły iż pisma jego nudne, styl wadliwy, język pełny błędów i wahań się w odmianach grammatycznych, choć polszczyzna dobra; we wszystkich wreszcie pismach grzeszy rubaszością i cynizmem, które nie były cechą wieku ani społeczeństwa, do którego należał. Wszelako niekiedy szczęśliwie rymuje i myśl treściwie wyrażoną podobieństwem objaśnić i ozłocić umie.

Trzycieski nazywał go Dantym polskim, a Klono-wicz Enniuszem, na co potomność łatwiej się zgodzi. Z *piętnastu* przeszło dzieł przez niego wydanych, tylko *ośm* (dziś bardzo rzadkich) się dochoowało (<sup>30</sup>).

Ze wszystkich pism więrszowanych Reja, najobszerniejsze a razem najrzadsze jest: *Wizerunk żywota człowieka poczciewego* (<sup>31</sup>), dzieło dydaktyczne, w którym niezgrabnie i okolisto

(<sup>30</sup>) Dochowały się: 1) Żywot Józefa, 2) Postylla, 3) Psalterz, 4) Apocalipsis, 5) Wizerunek, 6) Zwierzyniec, 7) Dyalog Woyta z Panem, 8) Zwiereiadło, 9) Żegnaniem z światem, 10) Podobieństwo żywota człowieka chrześcijańskiego. Zagięły zaś następujące: 1) Katechizm, 2) *Spectrum*, abo nowy czyściec, 3) Kupiec, 4) O potopie Noego, 5) Zataргnienie fortuny z cnotą, 6) Dyalogi: Kostery z pijanicą, Warwasa z Dikaszem, Lwa z kotem, Gęsi z kurem; 7) Księga *de neutralibus*, 8) Narzekania na nierząd Polski, 9) Zbroie rycerza chrześcijańskiego.

(<sup>31</sup>) Wizerunk własny żywota człowieka poczciewego, w którym iako we zwierciadle, snadnie każdy swe sprawy oglądać może: zebrany y s Filozofów, y z różnych obyczajów świata tego. N. k. Krak. 1560, u Mat. Wierzbiety. 4.

Tytuł w drzeworycie, gdzie pełno Satyrów. Na str. odwr. herb Leliwa; po tytule idą: *Wiersze na herb Jana Grabie z Tarnowa*, polskie i łacińskie do czytelnika, na ost. str. przed textem wizerunek w drzewie ryty Reja z napisem: Roku od narodzenia iego 50, i wierszami Trzycieskiego: *»Sic oculus Reus, sic ora disserta ferebat«*. Textu samego listów po jednej str. liczb. 194. Przy końcu: *Do thego co czedł thy księszki*, wierszem jedna str. *Krótkie naznaczenie mieysc osobliwych* czyli rejestr, zajmuje kart. 10. W texcie 12 drzeworytów na początku każdego rozdziału jeden; na jednym: list 108 jest rok 1558. Na str. 158 verso: drze-

prawa rozumu i przepisy moralnego żywota podaje. Jako Dante w trzynastym wieku spisał całą mądrość teologiczną swojego wieku, tak Rej wyłożył tu etykę greckich filozofów i chrześcijańskich teologów, ile takowe wiadomości między ludźmi ukształconymi naówczas krążyły. Znał wreszcie dobrze ważność wyłożonej tu przez siebie *etyki*, czyli *jak pocziwie żyć*.

„A silneyby tu na to iście głowy trzeba,

Bo się ten text rozciągnął od ziemi do nieba».

Książka ta nadzwyczajnej rzadkości, której nawet Juszyński nie znał, zawiera wiele przeciw katolikom, dlatego skrzętnie wygubianą była. Między innemi powstaje na nabożeństwo księży i na mniszki:

„A coż tu rzeką oni marni wymyślacze,

Na które ta powinność ledwie iż nie płacze.

Co z nabożną figurą tak postanowili,

Aby oblokłszy kukłę jako błazni żyli.

Drugi rogaty bieret albo rcwerendę,

Powiada iż też przecedł do końca Ayendę,

A nigdziecy tam nie nalał o tcy powinności,

Którą raczył ustawić Pan s swej wielmożności.

O nędzna marna glino, iakoż się śmiesz ważyć,

A co iest wola pańska to inaczey stawieć.

Gdyżes słyszał iako ci mordowani byli,

Co z iego wolcy kiedy namniey wykroczyli.

Gdyż rozkazał rodzicom co przed nami byli,

Aby ku iego chwale tu swiat osadzili.

Aczkołwiek y ci przedsię dosyć osadzaią,

Ale gdzieś na przedmicieciu gdzie ich mało znaią.

Snadź nie czcili Salomona, co o tym narodzye

Napisał w swoich księgach, y czyść o tym srodze.

Lecz przedsię bracia naszy na to nic nie dbaiąc,

Dybie kątem omacnie iako w lesie zaiąc.

Gdy się boi Puhacza a samice szuka,

Takież nasz miły pater gdy w ulicy kuka,

Aby mu się Gzegzotka gdzie w kącie ozwała,

Jeśliżie też od gniazda daley nie leciała.

Bo iusz ta nieprzebiera, Krogulec albo Gil,

Niech lata kędy raczy, kiloby na noc był».

.....

woryt wyobrażający piekło; między gorejącymi w wiecznym ogniu jest papież i biskupi. Przypis: Janowi Grabi s Tarnowa, na ten czas kasztelanowi Woynickiemu; Przedmowa ku themu co ma czyść, Data z zamku z Nyedbalca d. 7 Maia r. 1558, życzliwy towarzysz którego dobrze znasz, zajmują 4 str. Dwie kartki zajmują wiersze. — Drug. wyd. 1585. 8 maj.



Takież y owy Czayki, co na głowie płatek  
 Noszą, z Harazu rzкомо opuściwszy świętek.  
 Ano boday tak zdrowa by powoli było,  
 Jakoby sie y s płatkiem w tanku nie skoczyło.  
 O szaleni rodzicy ktorzy tak dzyataią,  
 Iż pocziwe dzyeweczki do tey klozy daią.  
 Zasz nie lepiej chytrego tym szatana zdradzić,  
 Wydać za mąż panienkę y przyaciół nabyć.  
 Lepiej niżli Proboszcza albo Mnicha w szarzy,  
 Gdyż się dawno świat plecie, co komu czas zdarzy.  
 Albo ieśliby która panieński stan wiodła.  
 Zaszby tego i doma uczynić nie mogła.  
 A daleko foremniey przy matce pocźciwey.  
 Nišli przy oney Ksieni iako gęś krzykliwey.  
 Bo acz eo sie nie godzi to tam czasem pehaia,  
 Co albo garb na szyi, albo guzy maia.  
 Bo co sie nam nie godzi, to daymy do Boga,  
 Ano Bog wie y tego iednak przedsię szkoda.  
 Bo Pan Bog poniewolney żadney służby nie chce,  
 Gdyż tam nie wie co sama iako kaczka klekce."

Sam treść wszystkich dwunastu książek w następujących  
 wierszach podaje:

„Bo patrz coć tu w tych książkach na cię nastroiono,  
 Młodzyeńcać w twey osobie na plac wystawiono,  
 Który szukał po świecie co wždy iest lepszego,  
 Jako sie miał stanowić za żywota swego.  
 Rozumieyże o sobie żeś ty prawie taki,  
 Gdybyś chciał właśnie przeźrzeć swego stanu znaki.  
 Żeś się powinien pytać o swey powinności,  
 Abyś zawždy swoy stan wiodł w zacney pocziwości.  
 By s ciebie głucha płonka nie rosta przy drodze,  
 Co wszyscy kilem tłuką, y koza ią głodze.  
 Gdyż twoie marne ciało iako płonka rościć,  
 A ieśli iey nie wszczepisz, tak iey będzie proście.  
 Naszczepże w nie gałązek z rozumu a s enoty,  
 Z wiary, s Pańskiey bojaźni, a s szeżyrey dobroty.  
 Stąd wdzyęczny owoc podasz u świata wszystkiego,  
 A sam staniesz w ogrodzye u Pana swojego."

Prowadzi młodzieńca do różnych filozofów pogańskich,  
 którzy mu wykładają moralność chrześcijańską, do Eliasza, na-  
 koniec do piekła i nieba, zewsząd ten młodzieniec jednakowe i  
 najczęściej jednobrzmiące wynosi nauki, które Rej wziął z teologii  
 moralnej; choć często i sam z siebie mówi: przeciw odpustom,

mnichom i papieżowi <sup>(32)</sup> powstając, szedł za zdaniem, które naówczas w Polsce przemagać poczęły.

Młodzieniec czyni filozofom greckim różne zarzuty, i trudności rozwiązać daje, n. p. dlaczego Bóg niewinnych a cnotliwych od niedoli i nieszczęść nie chroni? dlaczego człowieka podaje w ręce diabła? Filozofowie pogańscy usprawiedliwiają opatrność wedle zasad teologii moralnej; o diablach, n. p. opowiada *Zoroaster*:

«Ci też iedno nad tymi tą mocą władaią,  
Którzy Pana na pieczy z rozumem nie maią.  
O tych on też mało wie, a mało ich baczy,  
Już wierę niech się rządzi iuż tam iako raczy.  
Też wierz iako powietrze icst onymi duchy  
Tak mocnic osadzono, co zową zły duchy.  
Ci też wiesz mi swych figlów nie zmieszkaia broić,  
A rozlicznie umieia ty błazenki stroić,  
Którzy chodzą pustopas, a do ich obory  
Bywa zimie y lecie zawżdy obłów spory.  
Naydziesz tam y mądrego pewnie w tcy gromadzye,  
Co się s świętym rozumem obchodził na zdradzye.

<sup>(32)</sup> Zwłaszcza w rozdziale jcdynastym, *Solon*.

«Ano im wiszą brzuchy z onemi podbrodki,  
Co ie tam wytuczili snadź waszemi snopki.  
Každy w różnym uhiorze, a w dziwnym birecie,  
W koszach, w komżach, w płaszczykach, iako ie tham wiccie;  
A u pasa im wiszą iakieś wijatyki,  
Ano snadź było lepiej pilnować motyki.

.....  
Tłuką dzwony, śpiewaią, kropidły machaią,  
Kurzą. piszczą w organy, nisko sie kłaniaiā.  
Zgoła święcą y świece, chodzą po kołędzye,  
Z wodą świętą y s solą też biegaia wszędzye.  
Ognie palą, y chodzą pięknie s processyā,  
Na Judasza fukaia, a Jezusa bia.

A czasem go w szklenicy ludzjom powieđaiā,  
Bębnią, piszczą, y trąbiā, pięknie sie kłaniaiā.  
Owa nadobnie patrzyć, ieśliże to miło  
Panu Bogu, mniehy sie nigdy nie sprzykrzyło.  
Więc też y przywileie tam nie wiem skąd maiā,  
Że sobie społu grzechy wzaiem odpuszczaiā,  
Powieđaiąc: y klucze ty od Boga maiā,  
Iż komu chcą tu wolno niebo otwieraiā.  
A czegóż nam mój Panie więcey iuż potrzcha,  
Bychmy wolne wiechanie tam mieli do nieba.»

Nie pomoże mu rozum gdy gi (go) wspak obracał,  
 Nie tam gdzie przysłużało, lecz gdzie miękcę macał.  
 Gdyż gi Pan na to daie, aby słuszne rzeczy,  
 A co jest przystoynego miał każdy na piceży.  
 Mać też więc rozum sędzja kiedy sędzi roki,  
 A wżdy czasem dekreta piszą pod obłoki.  
 Miasto sprawiedliwości gdy łupi iednego,  
 A czcgoż nam przybyło s tey mądrości iego.  
 Bo dyabeł swego pilen gdy sie iego miele,  
 A nie czeka żadnem do drngiey niedzyle.  
 A gdy ten wielki hetman co tak światem toczy,  
 Z dopuszczenia Pańskiego proporce rostoczy,  
 Jakoż iuż ma przywilej, gdyż Pan o to nie dba,  
 Co tak chodzą pustopas, a żadny go nie zna.  
 To iuż iego Rotmistrze idą gonionego,  
 A nigdy nic nie sprawi żaden nie dobrego.  
 To iusz idą każdy w swą dobrzy towarzysze,  
 Zdrayca sie pośmiewaiąc na kominie pisze.  
 Który na kopienieżym, a który na szwabie,  
 Kto też pieszo harcuie, witay panie drabie.  
 A gdy iako Tatarzyn zagony rospuści,  
 A korzyści każdemu po woli dopuści,  
 To użrysz ona rota rosypie sie wszędzie,  
 On skacze pokrzykaiąc, niech nasze znać będye.  
 Wszak widzisz pospolicie gdy sie ludzyc broią,  
 Zwłaszcza w marnym szaleństwie iakie dziwy stroią.  
 Bo to iego kochanie s takimi być wszędzie,  
 Bo on s tym nawcselszy, kto mu k woli będye.

Każdy niemal rozdział zaczyna się od poetycznego opisan-  
 nia natury w różnych porach dnia, jak n. p. rozdział dwunasty:

«Gdy iuż było k wieczoru, słońce zachadzało,  
 Jasne na zad promienie po górach puszczało;  
 Ciemność od wschodu słońca zyemye pokrywała,  
 A mgła szara po górach też sie podnaszała,  
 Obaczywszy młodzieniec, iż iuż noe przychodzi,  
 A iż każde żwirzątko iuż na pokoy godzi,  
 Przyszedł nad piękną rzekę ciehucżko płynącą,  
 Wodę w sobie by kryształ nadobną maiącą;  
 Rybki sie po niey miecące przy brzegach igraią,  
 Zyołka, trawkę, robaczki, biegaiąc chwytaią,  
 Oliwne drzewka wszędy przy brzcgoch (sic) zyelone,  
 Stoią pięknym porządkiem, iako rozsadzone,  
 Zabawił sie dziwuiąc, aż go ciemność zaszała,  
 Y ona zarza śliczna iuż mu była zgasła.  
 Układł sie pod Oliwą, tamże został na noc,  
 Poruczywszy sie Bogu y w opiekę y w moc.

Rano gdy piękne słońce promienie po ziemi  
 Poczęło iasne puszczać, a ciemność się mieni,  
 Gdy ją pędzi za górę iasna zarza ona,  
 Bo przed światłem uciekać rzecz iey przyrodzona» i t. d.

Najprzód Hippokrates rozpoczyna wykład filozofii moralnej:

«Ten człowieczą naturę właśnie rozeznawał,  
 A przyczyny do każdej rzeczy słuszne dawał.  
 Przecz się tak w dziwnych sprawach narody mieszaia,  
 A w rozlicznych różnościach myśli zawieszaia;  
 Iż gdy co iedny mierzi podoba się drugim,  
 Wywodził to rozumem y rozwozem długim,  
 Dawaiąc w tym przyczynę złemu przyrodzeniu,  
 Zwłaszcza które nie bywa w poczęciwym ćwiczeniu.  
 Gdyż ćwiczenie na rozum iest by deszcz maiowy,  
 Który każdemu zyołku bywa bardzo zdrowy,  
 Iż po nim zawždy każde barzo sporo roście,  
 Takżec też pewnie rozum od ćwiczenia proście.  
 I tę zawždy naukę uczniom swym przywodził,  
 Aby każdy często z nich do *zwierciadła* chodził.  
 A gdy czarność obaczy na twarzy a zmazay,  
 Aby też przepatrował y na duszy skazy.  
 A iesliżeb y mu się co w twarzy niezdało,  
 Pomniał, że to szkodliwsze co we wnątrz przywrzało.»

Potém Diogenes naucza, iż bogactwa „ktho ich nie  
 umie z rozumem używać, wielkie niebezpieczeństwa każdemu  
 zyednać y przynieść mogą.“ Tu huczne biesiady i pijatyki, na  
 których mu często być zdarzało się, i które podobno w młod-  
 szych latach sam lubił, tak opisuje:

«Bo iesli to roszkują kto ma przezwąć właśnie,  
 Gdy grzmi bęben za uchem, a kozi róg wrzaśnie,  
 Pomorty a puzany co wszystkie zagłuszają,  
 Albo skakać od kąta do kąta z Marnszą.  
 Już który kąt zastąpisz, już siedz iako drewno,  
 Bo iako się podniesiesz, odepchną cie pewno.  
 Już iako głuch na drugie musisz palcem kiwać,  
 Bo iusz tam trudno słuszney rozmowy używać.  
 Abo wiem już tam każdy chocia y ledwe żyewa,  
 Wrzeszczy, sapi, markoce, a mnima iż śpiewa.  
 A drugi za nim stojąc iako ciełe ryczy,  
 A zda mu się iż wesół, a iż pięknie krzyczy.  
 Sklenice w kąt lataia, na stole by w łaźni,  
 Tak więc Bachus on rycerz swe kochanki błażni.  
 Iż kiędy rano wstawszy wieczór wspominaia,  
 Albociem był oszalał sami sobie laia.»

Ano sic we łbie kręci, pan siedząc szczka, spluwa.  
 Pierza ma we łbie pełno, opak sic obuwa.  
 Oblicza sie z kaletą, niechce respondować,  
 Musi iey dać na kwity, gdy nie masz co schować.  
 Suknia śmierzdi drożdżami, czapka gdzieś na ławie,  
 Patrzayże krotchwile w takiej mitey sprawie.  
 Aby ieszcze na mieyscu gdzie począł dosiedzyał,  
 Ale chce iż pan szalon aby każdy wiedzyał  
 Będzie go ieszcze pełno po ulicach wszędzie,  
 Włoczy sie iako z wilkiem chodząc po koledzye.  
 Więc wszędy we drzwi tłucze, wszędy mu nalaia,  
 A czasem czym pachniącym y z góry spluskaia.  
 Zasz to dobra bicsiada, zasz to krotchwila,  
 Nicchay hędzie namędrszy, alić z nicgo wila.  
 Ledwie sie to y chłopu słusznie zcydzie we wsi,  
 A choć go nikt nie sławi, szczekaią za nim psi.  
 Azasz to nie pięknieysza bywa krotchwila,  
 Sieć sobie s kilkiem osób, kiedy wolna chwila,  
 Y micć sobie nie wrzeszcząc pocziwe rozmowy,  
 Gdye wždy skąd co przypadnie, że wždy k rozumowi.  
 Albo przeczyść kilka kart onych dzyeiow dawnych,  
 Nastuchać się zwyczaioz zacnych ludzi sławnych.  
 Którzy tu światem dziwnie rozumem władali,  
 A swym pocziwym stanom wieczną sławę dali.  
 Tam znaydziesz Achillea, Priama, Hektora,  
 Y iego wszystkie sprawy, byś s nim siedzyał wczora.  
 Znaydziesz iako swą cnotę rycerską zachować,  
 Y iako masz swym stanem pocziwie szafować.  
 Tam on sławny Ciccro rozmówi sic s tobą,  
 Naydziesz w pocziwych sprawach co masz czynić s sobą.  
 Tam Kurcius, Seneka, Homerus, tam Plato,  
 Żeby on próżnuiać mógł wiele dać za to,  
 By s tymi towarzyszmi miał s tobą rozmowę,  
 Miałby snadź weselszą myśl y wolnieyszą głowę.

W księdze *trzecięj* Epikurus tak system swój wykłada:

•Acz więc drudzy próżnemi wywody to psuia,  
 Iż sie roskosz nie zgodzi s cnotą, tym figluia.  
 Bo ku cnotcie przychodząc trzcha być w czuyności,  
 Wszystkie wczasy opuszczać, zawždy być w trudności.  
 Skąd tu na świecie sława a w niebie odpłata,  
 Roście zawždy każdemu, święta to utrata.  
 A iż dusza s tcy pracy kiedy stąd wynidzye,  
 Iż prosto za drugiem tam w rokoszy idzye.  
 A ten co tu rokoszy na świecie używa,

Tam po śmierci po uszy zawždy w piekle bywa.  
 To wszystko zmyślili oni goli łgarze,



Aby im przykładano więcej na óltarz.  
 Jakie tam dziwne strachy, - iakie dziwne męki,  
 A iako w gardło smotę lcia y przezdzęki.  
 Jako pies na łańcuchu o trzech głowach siedzi,  
 Cerberus, co ty kasa, gdy kto tam nawiedzi.  
 Jako tam barzo ciemno, a to sie nie zgodzi,  
 Gdyż zawždy iasno bywa gdzie sie ogień płodzi.  
 Jakoż sie nie wstydaia o tych plotkach baciać,  
 A ci co prawdę znaia, mogliby im łaiac,  
 Czego ani wywodem ni rozumem żadnym  
 Nie dowioda, mogliby iża łotrom zadać zdradnym.  
 Onie to poetowie a popi zmyślili,  
 Którzy prawie nieprawdą wszytek świat skryślili.  
 Bo iakochmy tu na świat z niczego stworzeni,  
 Także też zasia w niwecz będzycm obróceni.  
 O szalony rozumie, o czymże to radzisz,  
 Abyś miał być wiecznie żyw, tak sie na to sadzisz.  
 Jednoć to gwiazdom dano, Słońcu, Miesiącowi,  
 Ale iście nie tobie marnemu Osłowi.  
 Bo ieśli za żywota świata nie zażywiesz,  
 Wierz mi kiedy raz zdechniesz, iż iuż nie ożywiesz.  
 Gdyż góry, wież padną, a kamienne sklepy,  
 A cóżby to miało trwać co z błota ulepi.  
 Bo wszytko co widzimy to w rychle przeminie,  
 Nie masz nic tak trwałego co s czasem nie zginie.  
 Acz drudzy powiadaia, ale stawa wieczna  
 Może być y po śmicrci czasem pożyteczna.  
 Wierę więc niechay lata iuż kędy chce stawa,  
 Kiedy nas nie dostanie, iuż rości psu trawa.  
 Bo chociay więc nad groby herbów nastawiaia,  
 Texty kuia w kamienioch, proporce wicszaia.  
 Alić po małej chwili obalił sie kamień,  
 Proporzec prochem przypadł, iuż nie znać nie na nim.  
 Owa iż żaden nie wzwie iako prętko zginie,  
 Gdyż iako paieczyna, tak nasz wiek przeminie.

W rozdziale trzecim opisując rajski przybytek roskoszy,  
 jest więcej poetą; daje tu obraz ówczesnych ogrodów, i roz-  
 biór wszystkich systematów moralnych. Epikur radzi zmy-  
 słom dogadzać, Anaxagoras rozum brać za przewodnika  
 w życiu poleca. Sokrates rozumu i cnoty trzymać się radzi.  
 W rozdziale ósmym wiele rozprawia o duszy, w dziesiątym  
 Merkuryusz gada o Mojżeszu. Mamy tu ciekawy wykład kos-  
 mologii, geologii i astronomii. Jedénasty rozdział zaczyna od  
 rozmowy z potępionym „ktory sobie nie zagłaskał zyeżoney  
 czupryny.“ Prawi tu o piekle i gada przeciw odpustom; w piekle

osadził panów, xięży, muzyków i szynkarzy. W dwunastym nakoniec rozdziale, który oznaczył imieniem Arystotelesa, prawi „iako on młodzieniec zabłąkawszy sie, przyszedł aż ku Raiowi, tam iako go Heliasz dowiodł, y co mu ukazawał, y czo za rosprawy miał z nim o duszney radości y nieśmiertelności, o przestępcach ustaw Pańskich, czo mu potym Aristoteles wykladał. Gdyż tho był wielki Philozoph, a przepatrował wiele rzeczy przyszłych na świecie.“

Wyciągami miejsc wydatniejszych, piękniejszych, lub noszących na sobie wyrazistsze cechy stylu i geniuszu Reja, będziemy się starali dać dokładniejsze wyobrażenie tego osobliwzego, a pod względem bibliograficznym bardzo rzadkiego dzieła.

Rej gani Owidiusza, którego nie lubił <sup>(33)</sup>.

„Bo co jest, iż kto pisał Wenusowe błędy,  
Kupidowe zastrzały, Parysowe sądy,  
Ony listy gamrackie co sobie pisali,  
Ci to tu w wszeteczństwie świata używali.  
Nic iedno tym pomaże niewinne młodości,  
Którzy ieszcze nie znali żadney wszeteczności.  
Iż czytając ty sprawy takżeż sie w nich ćwiczysz,  
A zacne przyrodzenie ostatku dożywszy,  
Które w buyney młodości by wirzbowa witka,  
Kędy ią chcesz nathylić, tędy roście wszytka.

.....  
Łacność z Owidiuszem, kiedy o miłości  
Przeczytasz iego błędne, świeckie wszeteczności.  
Albo i Wergiliusz, gdy wiedzie z przełaję  
Ony dziwne fabuły, co ic baba baie,  
Czym sie więc młody rozum prawie zamicszawa,  
Gdy opuści sprawy grunt a w plotki sie wdawa.  
Albo inszy kuglarzc co tego na świcie,  
Napisali z szumnych łbów aż sie myśl zaplecie.  
Bo rozum ma ostry nos, a skrzydła szcrokie,  
A iako buyny orzeł lata pod obłoki.  
A nie bawi sie nigdy nic plotkami znacznie,  
A bardzo gi snadnie znać, gdzie swe gniazdo zacznie,  
Bowiem każdą skrytą myśl snadnie wyda mowa,  
Gdy zawždy gęba plecie, o czym myśli głowa.“

Raz tylko Horacyusza naśladował:

(33) „Nie baw sie też zasie ładaczym, bo mało tobic po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny y fabułami zabawieny“ mówi Rej w Zwierciedle, rozdz. XVII, 52.

«Gdy kto równego dohra szczęściem przypadłego,  
 Używa z podczciwością wedle stanu swego;  
 Radą a trudnościami mało się zabawia,  
 Na zwadę niepotrzebnie nigdy nie załawia,  
 Żywność, ubiół pocziwy wedle potrzeby ma,  
 A nikomu dudkuiąc w oczy nie zabiega.  
 A gdy temu uroda a z rozumem zdrowie,  
 Sąli większe roskoszy, niechay każdy powie.»

Za młodu powściągać namiętności należy;

«Bo iako sie ty koła wolno rozbiegaią,  
 Już więc potym wściągając uzdy sie targaia.  
 Bo powiedaią z młodu że sie ostrzy tarnck,  
 A z nowotku po brzėku poznawaią garnck.  
 Ale kiedy więc nawre iuż czego tłustego,  
 Nie słyhać by w deszczkę tłukt brzėku więc, żadnego,  
 Bo y w on czas niesporo, gdy sie wrzód zapali,  
 Już więc każdy z osobna swoje chłodne chwali,  
 Ale kiedy przed czasem leda czym zawiną,  
 Zgoi to y łopianem, a czasem lipiną.  
 Także więc y swawola gdy w kim zatwardzyeie,  
 Trzeba ią w czas zawiązać, niż dusza zemdleie;  
 Bo czas który upłynie, iuż sie nie nawróci  
 Prawie iako letnia mgła, tak sie barzo króci.  
 A najmnieyszey godziny, którą tu zgubimy,  
 Już iey nie ugonimy, y tak poginiemy.  
 Oplakaćby każdemu kwitnącey młodości,  
 Kto ią marnie utraci w sprosncy wszeteczności.  
 A nicch sie dotknąć każdy który podstarzeie,  
 Jeśli sie sam s swoich spraw młodych nie naśmiec,  
 Myśląc: ach gdzież sie ony lata nawróciły,  
 Wierębycbmy swych czasów inaczey użyli.  
 Y coż też ono było, cozechmy czynili,  
 Wieręchmy snadź szalenszy niż cieleta byli.  
 Więc dobra nadanego używay pomiernie,  
 Obchodząc sie pocziwie na wszem s każdym wiernie.  
 Gdyż nam pismo nie broni, z dobrą myślą tego,  
 Używać dobrodzyeystwa z łaski nadanego.  
 Zwłaszcza którćć przypada bez płaczu ludzkiego,  
 Bo gdybyś łzami płokał (*sic*), przesiadłoby tego.  
 A tam day kędy s czasem słusnie ma być dano,  
 Nie tam gdziebyś rozproszył, a potym sie śmiano.  
 Bo iako rzecz iest sprosna, gdy kto traci marnie,  
 Także iście nie mnieysza, gdy wszystko w kąć garnie.  
 Jest iako Soyka w klatce, gdy chcą by mówiła,  
 Więc iey ieść mało daią, aby nie zatyła.  
 Albo gdy w małym Lewku rzkomo sie kochaia,



Więc aby wielki nie rósł, ieść mu nie dawaia.  
 Albo by ona szkapą, co ią biegać maia,  
 Aby zawód wygrała głodno ią chowaia.  
 A gdy z głodu zemdleie, w zawód ią ucieką,  
 A po chwili y za płot za nogi wywleką.  
 Nie bądźże ty tą szkapą, kiedyć owsa dano,  
 Jedz coć Bóg dał, być potym ząbrzów nie zdzyerano.—

Bowień ten wrzód łakomstwo cicho sie zakrada,  
 A potym sie zyątrzywszy, wszystkim ciałem włada.  
 Z młody mu korrozywy po trosze przymieszay,  
 Bo sie to cicho szyrzy nie boląc, by liszay.  
 Bo iakoć sie zakradnie za skórę do kości,  
 Już wierz mi musisz chodźć zawždy nań we młodości.»

W rozdziale dziesiątym mówi o astronomii i astrologii, czyli, jak on się wyraża „o własnościach niebieskich.“ Powiada, że o tém mamy tylko wiadomość z pisma tych ludzi, którzy *bywali u Boga w zachwyceniu*; że gwiazdy biorą światło od słońca, i że niebo tocząc się kołem, maluczką ziemię ze wszech stron okrocza. Pytanie: kto niebo toczy? czyli anieli, czyli też sama natura? tak rozwiązuje:

«A iż to niebo niema ktoby im obracał,  
 To tu zasię rozumu będziesz znowu macał.  
 Bo ieśliby Anyeli, nędznieyszyby byli,  
 By wszystko iako chłopci tak za dzyeń robili.  
 Ty iedno k swey roszkoszy, a na swe postugi,  
 Raczył sobie zostawić Pan, póki świat długi.  
 A byś też rzekł iż dyabli, źlechy sie nam sstało,  
 Pewnicby sie to koło nam iście spadało,  
 A bez wszego ratunku na zycmyęby pukło,  
 A nas wszystkie za razem, by skłanki potłukło.  
 Ale to tak okrutne a dwiwnie stworzenie,  
 Jedno tylko obraca samo przyrodzenie.  
 A coź iest przyrodzenie, są Pańskie wyroki,  
 Które zawždy muszą iść iść już po wszystkie roki.  
 Już tak niebo powinne z iego przykazania,  
 By nie miało pokoju, ni żadnego stania;  
 Bo kiedyby na iednym miejscu słońce stało,  
 Wszystkieby z drugiey strouy zycmie pozdychało.»

Dziwić się zaiste należy, zkąd, ile nieumiejący dobrze po łacinie, w której się wówczas wszystkie wiadomości zamykały, zkąd, mówię, nazbięrał tyle rozmaitych wiadomości i tak rozlicznęj nauki. Niekiedy jest nawet poetycznym, jak n. p.

w następującym opisie zamku xiążęcego, zamkowego życia i domku wiejskiego.

•Uzrał zamek na górze osobney piękności,  
Zasie iako kwiat błyszczał z oney wysokości;  
Ony ganki foremne, ony piękne wieże,  
Misternie rozsadszone, iedna drugiey strzeże.  
Na gałkach pozłocistych skrzypią powietrzniki,  
By więc wierę miał słuchać osobney muzyki.  
Trębacze na nich graią głosy rozlicznemi,  
Puzany szalamaic huczą między nimi.  
Uzrał huffce pod górą ony sie micszaią,  
Sokoły rozpuszczają, na konioch igraią,  
Psi Brytańscy za nimi zę dzwonki biegaią,  
W pozłocistych obrożach rozlicznie brząkaią.  
Pierze iako na Strusiech, a łańcuchów pełno,  
Z atlasów, axamitów, na stronę precz wčno.  
Rzędy srebrne na konioch, na giermkoch szyszaki,  
By też więc mieli ubrać na pueri żaki,  
A między nimi iczdzi książę iakieś blade,  
Oczy mu podsińiały, y lice ma smłade.  
Tu między nimi ieżdżąc rosprawie sobie,  
Co na stronę odstąpi, to sie w głowę skrobie.

Przyszli potym do domku, ano ogrodzono,  
Onym nadobnym płotem, drzewki osadzono,  
Kasztany, więc Figami, więc Pomorańczami,  
Rozlicznymi Sliwkami społu z Broskwiniami.  
Więc różyczki nadobne między nimi stoią,  
Y białe y czyrwone na poły sie dwoią,  
Ogoreczki, malony, y dziwne iagodki,  
Że wszędzie pięknie poźrzeć na ony ogródki.  
A w pośrodku krzynciczka nadobnie płynąca,  
Trawka wszędy w koto niey pyćknice zycleniaca.  
Bażantowie po drzewkach nadobni lataią,  
A kurczątko by mrówki pod nimi gmerają.  
Więc oni Kroliczkowie, więc też Zaiączkowie,  
Wszędy w onym ogródku podskakuią sobie.  
Więc rzeka pyćkna płynic tuż pod samym płotem,  
Ona wdzyęczna, kamienna, błyszczy sie by złotem.  
Rybki po niey bygają, łapając robaczki,  
Aż prawie na zyelonc wyskakuią krzaczki.  
Weszli potym do domku, alic pełno wszego,  
A gdzie poźrzyć nie masz nic nigdziey plugawego.  
Łószko stoi chędogye, a kotderka na nim,  
Lilium konwaliaum w głowach stoi za nim,  
Książszki leżą na stolc, zegarek też stoi i t. d.

Albo w następującem porównaniu duszy z lampą:

«A tak dusza iest to duch od Boga nadany,  
Jako ogień do lampy gdy będzie przydany.  
Lampa iest sama przez sie y ciema y brudna,  
A gdy ogień przypadnie, iuż jasna y cudna.»

Oto piękny obraz cnoty złączonéj z nauką:

«A kiedy ieszcze k temu nauka przypadnie,  
Już ono przyrodzenie ieszcze więcej zgadnie,  
Jakiemi sie przypadki ma cnota ozdobić,  
Y iakiemi iey pokóy spalerami obić.  
Bo acz koń cudne zwierze kiedy bystro kroczy,  
Ale gdy w piękncy uździe ieszcze buyniey skoczy.  
Albo y białogłowa gdy brwi zafarbuie,  
Już więc sobie w tancezku buyniey poskakuie.  
Bo więc y miedź gdy będzie pięknie pozłocona,  
Albo folga pod prosty kryształ podprawiona,  
Już każda rzecz zdatnieysza ozdobiona bywa,  
A iuż sie iey nikczemność pięknością pokrywa.  
Takżec one przyrodzenie cnotą ozdobione,  
Gdy ktemu naukami będzie przystroione,  
Wiele może podparte być tym przyrodzenie,  
Gdyż każdemu otworzeniu potrzebne ćwiczenie.»

Różnicę *mądrości* od *nauki* tak opisuje:

«Boć iest daleka różność mądrość od nauki,  
Bo każda s tych z osobna miewa swoje sztuki.  
Bowiem gdy do mądrości nauka przypadnie,  
Ślachetne przyrodzenie wiele rzeczy zgadnie.  
Tać iedno ukaznie drogę do ćwiczenia,  
Ale ty sam przysrzegay piłno przyrodzenia.  
Baw się więcej mądrością niżli naukami,  
Sthuczysz dyabła by szymierz prostemi sztukami.  
Bóć nauka iest by kwiat co na drzewie roście,  
Ale mądrość za owoc sstanie wszystkim proście.»

Piękne jest następujące porównanie życia ludzkiego do bańki szklanéj i kwiatka:

«O nędzny nasz żywocie, marna bańko szklana,  
Co sie tu zawżdy błyszczysz iako malowana,  
Która maluczkiem wiatrem zachwiałszy sie spada,  
A potym w marnym śmieciu iuż na wieki siada.  
Piękna farba na wirzchu, wewnątrz gorzkość przykra,  
Tak to na nas zakryta samolówka chytra.  
Równie gdy iako kwiatek zakwitnie w południe,  
Więc tu nadobnie pachnie, y patrzyć nań cudnie.  
Ali użrżysz po chwili uschnąwszy się ięży,  
A z marnemi śmieciami potłoczony leży.»

Takżeć y my nędznicy pięknie się świecimy,  
Jako kwiatki na polu, gdy się ubierzemy.»

Albo opis złudzenia zmysłów:

«Postaw iaką sklenicę, która farbę mieni,  
A zwłaszcza kiedy k słońcu pyknie się zyleni,  
Na iakim byatym płótnie wnet będzie zylone,  
Chociaż tam nic nie będzie, wnet promienie ony  
Już swę skutki okażą, już swą moc sprawują,  
A iż jest iakaś istność iawnie okazują.  
Pożrzy potym w zwierciadło, albo w iasną wodę,  
Wnet tam użrzesz by iawnie wszystkie swą osobę.  
A tho przedsię nie masz nic, a wżdy ona bytność  
Okazuje to iawnie, iż jest iakaś istność.  
Wrzućże drewno do wody, by naprostsze było,  
Wnetci się będzie zdało, aby się skrzywiło.  
Jedź prętko podle lasa, będzieć się tak zdało,  
Iżeby ono drzewo mimo cię byeżało.  
Albo gdy głośno krzykniesz gdzie między skałami,  
Wnetci się zda, by drudzy wołali za nami.»

Pociechy po smutku tak pięknie przyrównują:

«Wiesz że szczęście kołem się na tym świecie toczy,  
Jednego wzgórze wznosi, drugi przez kiy skoczy;  
Y chmury kiedy przejdą iasniejszy dzień bywa,  
Y ptaszek kiedy po dżdżu każdy głośnieć spiewa.  
Otrząsając się z rosy a z oney przygody,  
Radując się iż się też doczekał pogody.  
A gdy po srogiej zimie nkażą się kwiatki,  
Tedy każdy weselszy, skaczą więc i dziatki.  
Takżeć też smętney myśli, kiedy przetrwa trwogi,  
Więcey bywa pocieszon on icy frasunk srogi.»

Rozum (*ratio*) w postaci dzieciątka zlatuje z obłoków:

«Skrzydółka ma odmienną a oblicze śliczne,  
Na koszulce kosztowne a wzory rozliczne,  
Wianeczek ma na głowie nadobny perłowy,  
Łańcuszek, na nim krzyżyk piękny rubinowy.  
A cedułkę na piersiach mu przyhaftowano,  
Na niej stoi Racio, złotem napisano.»

Złą sławę tak maluje:

«O nędznasz to fortuna kogo tak rozpieści,  
Natkawszy pełne kąty wszędy przypowieści  
Marnych o jego stanie, po świecie rozniesie,  
Ledwie o nim nie wyją czasem wilcy w lesie.»

Następujący opis daje nam dobre wyobrażenie ówczesnych  
ogrodów:

Szli daley y uźrzeli gay piękny zielony,  
 Zc wszech stron iako płotem, różą osadzony.  
 Kierz biały, kierz czyrwony, nadobnie sie mienia,  
 Drugim rzędem fiołki za tym sie zyclenia,  
 Żółte iedny, brunatne kwiatki drugie maiąc,  
 Foremnie rozsadzonc, piękną wonią maiąc.  
 Około róż Jałowce z ziarnkami wonnemi,  
 Przesadzane pięknemi drzewy Bobkowemi.  
 Miasto płotu, Jawory szYROKI list maiąc,  
 Wdzięczny cię na wszę strony od siebie dawaiać.  
 Potym wszędy rozliczne kwiecie rozsadzono,  
 Wszytko równiuczko rostąc pięknie przystroiono.  
 Nuż ony Rozmaryny, ony Maierany,  
 Drugie ieszcze wonniesze co ich tu nie znamy.  
 Szpikanardy, Cyprysy, Lawendy, Izopki,  
 Co ono z nich bywaią rozmaite wodki.  
 To wszystko swym porządkiem rozsadzono było,  
 Tak, iż sie iedno z drugim farbami mienilo.  
 Lilije, Piwowonije tćz w swym rzędzie stały,  
 Glanc nadobny czyrwony z białym podawały.  
 Między tym zasie były fiołeczki drobne,  
 Stokroć piękne, i inne kwiateczki nadobne.  
 Lilium konwalium, goździczki czyrwone,  
 Przesadzane białemi, prawie napelnione.  
 Więc iagodki rozliczne między nimi wszędy,  
 Czyrwone y brunatne, każde w swoim rzędzie.  
 Truskawki, poziomeczki, piękne żorawiny,  
 Wisnki polne y ony pachniaće maliny.  
 A około bukszpany z listki zielonemi,  
 Stały iako ogrodki ogrodzone imi.  
 Owa gdzyeskołwiek poźrzał musiales sie zumieć,  
 Bo trudno tam tym kształtom było wyrozumieć,  
 Bo nad tym zasie wszędy piękne drzewa stały,  
 Też zasie rzędem wszystko, by nie zastaniały.  
 Ony wonne Cyprysy, ony Cynamony,  
 Pedawiać od siebie rozliczne perfumy.  
 Drugiemi zasie rzędy Pigwy a Brzoskwinie,  
 Figi a Pomorańcze, co rostą y żimie.  
 Więc drzewa Muszkatowe, Morelle, Oliwki,  
 Między nimi dziwnych farb rozmaite Sliwki.  
 Więc s pięknemi orzechy, Migdały, Kasztany,  
 Żeby tam był mógł przywieść y nawiętsze pany.  
**Ubiór ówczesnych niewiast tak opisuje:**  
 „Takieź druga z brameczką pięknie ustrzępioną,  
 A s koszulką listwami nadobnie upstrzoną,  
 Bieretek s feretkami a pioreczko za nim,  
 Łańcuszek z alszbaniczkiem a serdeczko na nim.

Saian z dzyewiącią bramów by zbił obręczami,  
To sie już zda by wszyscy biegali za nami.»

Obraz Kupidyna zaczął rysować po grecku, a skończył po  
swojemu:

«Na stronę poglądając (Wenus) buyno sobie kroczy,  
U dziecięcia na ręce zawiązane oczy;  
Skrzydółka ma u ramion z nadobnego pierza,  
A łuczek dzierżąc w ręku na każdego zmierza.  
Więc tu panny, młodzieńce strzałeczką ugadza,  
Aż prawie krew różana z ranek im wychadza.  
Więc chociaż mało boli, a wnet sie zagoi,  
Ale przedsię znać że coś we łbie sie im broi,  
Bo chodzą zwisiwszy twarz iakoby pomdleli,  
Patrzac na się żałośnie by pozdychać mieli.»

*Opisanie raju* ciekawe, jeżeli go porównamy z odpowia-  
dającym mu miejscem w Miltonie.

«Powietrze ono iasne prawie przeźrocyste,  
Przez namniejszy makuty, iako kryształ czyste.  
Szyrokość nieprzeźrzana, na górze równiuczka.  
Na niey trawa by Hattas pykna zyeleniuczka.  
Kwiateczki po niey wszędy, by drogie kamyczki,  
Rozlicznemi farbami błyskają sie wszyćki.  
Drzeweczka rozmaite co takich na swiecie  
Nie masz nigdziey, co kwitną y zimie y lecie,  
Owoce przedsię śliczne między kwiatki mając,  
A rozliczne wonności ze wszecch stron dawaiać.  
Ptaszkowic rozmaici z dziwnymi farbami,  
Krzyczą po onych drzewkach, by gędźcy z lutniami.  
Owa serce by też więc y kamienne było,  
Pewnieby się w roskoszach onych odmieniło.  
Ludzye chodzą, już ciało nie iako na zyemi,  
Prawie iakoby z blasku tak sie coś w nich mieni.  
Ony twarzy nadobne, prawie by Anyeli,  
Znać że sie nie nie troszczą, a zawżdy weseli.»

Piękne jest opisanie potęgi Boga i obowiązków chrześcianina:

«Toć radzę to napilniey mój braie pamiętay,  
Skoro wstaniesz s pokoiu, wnet się w opiekę day  
Temu Bogu co już wiesz, y świadomeś tego,  
Że już nadeń żadnego nie masz możniejszego.  
Szyroki świat y słońce, gwiazdy, miesiąc, niebo,  
Wszystko to drży straszliwie przed możnością iego.  
Piekielne y niebieskie, y zyemskie mocarze,  
Wszystko to on iako chce w ocemgnieniu skarce.  
Wszystkim on tym by wicher małym zdzyehłkicm kręci,  
A drżą przed nim y święci, lecz barzyey przekłęci.»

A cokolwiek rozumem tu ogarnąć może,  
Toć iego wszystko sprawa, o tym wiedz nicboże.  
A żadne tu stworzenie nie iest smysłu tego,  
By się mogło przypatrzeć tcy istności iego.  
Co iest albo iaki iest, iakie iego sprawy,  
Jedno to pewnie wiemy, iże iest Bóg prawy.  
Nigdy nicrozmierny, nigdy nieskończony,  
Który w niebie na ziemi patrzy na wsze strony,  
A wszystko wie, rozumie, y wszystko sprawuje,  
A każdemu stworzeniu możnie rozkazuje.  
Temuż ty ustawicznie na kolana swoje  
Upadaj, a poruczaj wszystkie sprawy twoje.  
Bowiem gdy cię ten weźmie do swojej obrony,  
Już może być od strachu wolen s każdej strony.  
Już cię potym przypawi y snadnie do tego,  
Że się możesz przypatrzeć wszystkiem dziwom iego,  
Y tcy iego istności, y tcy iego woli,  
A snadnie się ostatka dopłatasz powoli.

.....  
Ratuj też kędy możesz nędznie upadłego,  
A czyń się tym podobnym do Pana swojego.  
Więc z onego dobrego darmość nadanego,  
W spomagaj kędy możesz wždy też y drugiego;  
Boć ty na nas probierze Pan tu spawić raczył,  
Jakie też będzie serce a chuć po nas baczył,  
A sprawiedliwym sądem nagrodzi każdemu.  
Tobici za dobrodziejstwo, za cierpliwość iemu.

Znać w całej jego poezyi, iż się schował pod gołęb nie-  
bem, nie z nagiętą na książkę głową.

„Gdy ujrzyś piękne góry, ano się zzieloną,  
Dziwne kształty y farby różno w sobie mienią,  
Pożrzesz zasię na pola, a na łąki śliczne,  
Ano na nich kwiateczki błyszczą się rozliczne,  
Jako drogic kamyczki różne farby mając,  
Prawie na wszem nadobnie świat uweselaiać.”

Ma też niektóre piękne zdania, i jakoby przysłowia wiér-  
szowane:

„Bo to co oczy widzą, wszystko z czasem minie,  
Jedno sława pocziwa ta nigdy nie ginie.

Bo prawda gdy swe skrzydła by orzeł rozłoczy,  
Już fałsz ponuro chodzi, iuż łeb w ziemię tłoczy.

Także bogacz nadęty a nie k rozumowi.  
Podobien ku grzmiącemu grochem pęcherzowi.

Gdyż iako paieczyna tak nasz wick przeminie.

Eowiem myśl bez rozumu iako łódź na wodzie.

Za nami czas chodzi iako kat z powrozem.

Bardzo często zarywa na satyrę, jak następujący opis „*trudności żonatego*“ który bardzo satyrę Krasickiego „*Modna żona*“ przypomina.

Chodzi by podskubiony opuściwszy skrzydła,  
Już sie nie po szwu porze, iuż nie golą szydła.  
We łbie y na kołnierzu pierza pełno wszędy,  
Bóty spuścił do kostek prawie we trzy rzędy.  
Rzepa w dole pogniła, grochu nie dostaie,  
Słucha gध्ये kokosz gdacze aby znalazł iaie;  
Bo co sie pierwey musiał iedno o się starać,  
Teraz nędznik ani wie czym sie pierwey parać.  
Bo dom, dzyeci a żona, nie natkane piekło,  
Już tam odkróy skoro sie hynamniey przypiekło.  
Bo chocia y s siebie drąc tam wszystko podać,  
Przedsię wszystkiego mało, zawždy niedostaie.  
Kupisz iey dziś koszulkę, iutro chce rańtuszką,  
A na święta pstrey sukniey, ze smalcem łańcuszka.  
Więc się Iasiek urodzi, gotuyże mu mamkę,  
A skoro pocnie chodzić, wnet piastunkę Hankę.  
Sprawże mu pstry kożuszek, więc czerwona mykę,  
A mamkę też z piastunką przystroy miłośniczkę,  
Coby sobie na haytuś s panięcim chodziła,  
Dayże iey ieść gdy raczy, by go nie zgłodziła.  
A niź onych tłuczeńców s kosmatem odprawisz,  
Wierz mi iż prózną folgę pod mieszek podprawisz.  
Wiec gdy Iasiek doroście, a k temu Hanuska,  
To welnę by z barana drą z pana tatuśka.  
Tey dokładay na bramy, a temu do szkoły,  
Iuż tam musisz w stodole rozpuścić sokoły,  
Co nad snopki buiaią, iuż więc panie stary,  
Day czerwona przedzyalać, dobrze wam tak w szarey.  
Więc iuż konik nie twoyski, kiedy cudnie chodzi,  
Już pan młody zachodząc z daleka nań godzi,  
Radząc iż panu oycu iuż ino chodniczek  
Lepszyby, bo ociążał wierę miłośniczek.  
Więc kiedy sie dwa zeydą, to wnet wnidą w radę,  
Prawda żebyś iuż umiał rozprawić gromadę.  
Y iabych sie domysłał gध्ये nasiać przenice,  
Gdyby iako tey starey pozbyć szubienicc.  
A zc sta ieden będzie aby temu nie rad,  
Choćby y dziś pan starszy był w niebie na obiad.



Maią to za dworstwo dobrzy towarzysze,  
 Gdy pan młody po ścianach, szczęścia czekam, pisze.  
 Więc paniey do rydwana albo do kolebki,  
 Już tam razem zaprzęgaj ony cztery wszystkie.  
 Patrzayże iuż kobierców y węzłowie pstrego,  
 Niedzwiedzi na chomonta a wnet szwardowego  
 Wyrzuć, bo zmienił grzywę, iuż się tu nie godzi,  
 Racze kupić inszego, ten niech w bronie chodzi.  
 Nuż też owa służbica co będzie kosztować,  
 Musisz więc y karwatkę na bramy zepsować.  
 Ano pani narzeka, iż u drugich wida,  
 Zawszy panna ubrańsza niżli u niey bywa,  
 A też ią więc posadzą, a nie oię w kąt popchną,  
 Albo gdzie s poślednimi lada kędy wepchną.  
 A gdy ieszcze namilsza przytrafi się k temu,  
 Iż przyszygają szupryuy workowi każdemu,  
 To iuż tam więc niesporo byś nabarżyey tłoczył,  
 Bo, iednego dosypiesz, drugi przez płot skoczył.  
 Patrzayże tu zwoleństwa gdy się tym zabawisz,  
 Jakie sidło na szyję sam sobie przyprawisz.  
 Bo, byś był nagodnieyszym, iuż siadź iako kokosz,  
 A nie ruszay się z gniazda, iaka miła roskosz.  
 Już więc tam wszystko opuść dla pana rahtuszka,  
 Wieręc s tego nie ma nic iście pani duszka.  
 Ale ktoby wyliczył ty wszystkie przysmaki,  
 Co ich ma pełne kąty zawsze nędznik taki.  
 Jako kiedy piękny koń co buiał po łące,  
 Gdy mu odra wszystek grzbiet, ieżdżąc na zaiące,  
 Albo go w bronę wprzegą, wnet postawę zmieni,  
 Boday czasem poskoczył aż drugiey iesieni.

Również następne obrazy, rozszarpanie majątku po bezdzietnym, ostra satyra na duchownych i doktorów, tudzież kłopoty gospodarskie i bogacza.

»Widzisz w iakiey zachości pieniądze a złota,  
 Że przedayna y wiara, przedayna y cnota.  
 To zakupiło prawa y wszystkie bliskości,  
 Już więc tam nikt niebaczy na swe powinności.  
 Nabliższy tam trzos z workiem, a rodzona ciotka:  
 Ona skrzynka co u niey wisi twarda kłotka.  
 Widasz więc szarpanine gdzie nie masz potomka,  
 Już się tam nikt nie boi ni kłatwy ni dzwonka.  
 Już więc kto co popadnie każdy w swój kąt niesie,  
 Już drudzy potomkowie dawno dyszą w lesie.  
 Testament leży zdarty, prochem przypadł w kącie,  
 Exekutor z siodłowym iuż dawno w chomacie,  
 Aby pirwey niż pana rzeczy wyprowadził,

Niechay tak pan poleży, coż nam będzie wadził.  
A za nim ksiądz Antoni pisarz iawny s piórem,  
Toż grabi co nań przydzye pęzem albo lozem.

. . . . .  
Nie micyże towarzystwa z owemi birety,  
Co chodzą po kołędzye chlustaiąc czamlety;  
Bo ci sobye małżeństwo przeto zakazali,  
Aby sie tu cudzemi snadniey opyekali.  
Bo chocia y nie urodą ale dziesięciną,  
Zbłążni gdzye sie ponęci panią gospodynią.  
A to naród łakomy, a na owy pstruszki,  
Kiedy im kto dodaie, ważą panie duszki.  
Owa gdzye ią obrócisz na skażenie sobye,  
Obrócili thy czyńsze ci nasi przodkowie.  
Bo ieśli cie nie wyklną tedy cie podkupyą,  
A gdzye mogą każdego by Węgorza lupyą.  
O marnesz to nasienie, a zawždy w słup roście,  
A szkodliwi to zawždy w każdym domu goście.  
A więc każdy by Anyoł z nabożną figurą,  
Umizga sie, a dyabeł tam zawždy pod skórą.  
Wierz mi żeć owych płaszczów, ornatów s perłami  
Nie dla Bogać nabyli, iedno szydzić nami,  
Abyśmy tu przednimi barzyey dutkowali,  
A niebo opuściwszy od nich z rąk patrzali  
Y zbawienia y szczęścia, y wszego dobrego,  
Jakoż snadź ieszcze y dziś wszędy pełno thego.  
A pan sie z nas pośmiewa patrząc na ty błędy,  
Gdyż on s serca prawego chce być chwalon wszędy  
Nie w pyeniądzoach, nie w perłach, ani w żadnym złocie,  
Iedno w wierney stałości, w pokorze a w cnocie.  
Wierz mi by nie ty płaty, a nie dzyesięciny,  
Nie byłoby odpustów od męki, od winy.  
Snadź y Boga na niebye małobychmy znali,  
Pewniebychmy *oremus* darmo nie spyewali.

. . . . .  
Przydzye na cię przygoda, nieszczęście, choroba,  
Już wszystko wdzyęcznie społu musicie nieść oha.  
Jużci głowę ociąga, iuż syropki warzy,  
Już cię w hebdzye, w rumienku, y w czym umie parzy.  
Już sie radzi z babami, które zyła znaią,  
Bo wierz mi y ty czasem wiele pomagaią.  
Bo nie mni may, być każdy w szyrokim czamlecie,  
A z owemi pyerścieńmi, w rogałym birecie,  
Wszystko umiał co trzeba, sąć też drudzy łzowie,  
Chocia y ie czasem zową mądry Doktorowie,  
Co dziwnemi przewiski zyła przezywaią,  
Ano więc pełne kąty takich baby maią.

Buglossa, Centaurea, więc Celidonia,  
 Ano chociam nie doktor, poznałbych tho y ia.  
 Naszęc owo bukwiczkę z mitym kopytnikiem,  
 Więc z rumienkiem, dzięgielem, s panem podróżnikiem  
 Tak nam drogo przedaia, gdy słyki płacimy,  
 A coż gdy tey łaciny drudzy nie umiemy.

.....  
 Azasz go gospodarstwo zawszad nie doćiska,  
 Ano słudzy wołaią, ano dzyecie piska,  
 Ano y tu y owdzye wszego nie dostaie,  
 Nie ieden choć nie w oczy, pocichu mu łaię.  
 Ten sukniey a ten bothów, a trzeci kaptura,  
 Napyera sie wołaiąc, wnet tam w mieszku dzyura.  
 Więc soli, więc y chleba czasem nie dostanie,  
 Rzepa w dole spruchniała, bo kapalo na nię;  
 Kapusta też pogniła, polcia iuż nie wiele,  
 Wierę słabę na święta będzie miał wesele.  
 Świnia kwiczy, plew nie masz, a wół też ubogi,  
 Już dawno o skominy o płot śćira rogi.  
 Pleśniwy sie też skurczył y sierść na nim wstała;  
 Jakoż ta marna sieczka dzyurawa nastała,  
 Trze grzywę o przeworę, a pod nim chudy pyes,  
 Obadwa dawno suszą, nie zrodził sie owies.  
 Izba zimna, drew nie masz, stłukła sie sickiera,  
 Wierę nam snadź zgtupeie on chytry przechera.  
 Co więc takież o inszych pirwey przepyerował,  
 Terazby sie iuż wabił, bo dawno przechował.  
 Uciecze czasem z domu chociay mu nie trzeba,  
 Kiedy mu iuż na grzanki nie dostanie chleba.  
 Więc przydą woyny trwogi, to iuż nie dosypyay,  
 Ano nie masz na co wsieść, do lasa sie pytay.  
 Owa trzy kroć byedasz mnie kędy ią poczniemy,  
 Wszędy dosyć złey myśli s frasunkiem naydzyemy.  
 A iesli ieszcze k temu żona harda będzie,  
 To też iście za uchem swą pyosnkę zagędy.  
 To iuż tham iako pyekło nie natkane nigdy,  
 To iuż tham zawszady burda, zawszady dosyć krzywdy.  
 Ano mamka s pyestunką odrapana chodzi,  
 Pani s krawcem na wiotchy dawno iarmak godzi.  
 Już tak wierę w żupnicy musisz nieboraku  
 Przechodzić sie do czasu, zleć było w yarmaku.

.....  
 Jedni gdy łańcuch uźrzą, wnet mu sie kłaniaia,  
 Już nie pana lecz złoto za szlachcica maią.  
 Snadź na sprosneho osła gdyby gi włożono,  
 Y temuby pocziwość z daleka czyniono.  
 Wieręby to zyemianin iście był nadobny,

Podnioszy uszy wzgóre y Kasztelan godny.  
 Albo gdy gesty worek u kogo poczuia,  
 By też był iako swinią, wszyscy mu dutkuia.  
 Albo gdy sie za którym chłopów wlecze rota,  
 To iuż maia w powadzc nawiętszego kota.  
 Już sie nań przypuszczaia o każdą rzecz z goła,  
 A onby nie rozsądził ledwie s krową woła.»

Równie satyryczny jest opis tańców, muzyki i sądownictwa:

«Albo owo wesele, kiedy sie po kącicach  
 Tłuczenie, wyskakuiąc by szkapy w chomącicach.  
 Nazaiutrz chłop narzeka co go bolą boki,  
 Namierzły mu podobno onegdaysze skoki.  
 Bo iako pan ma być zdrów a w nim piwo kisa,  
 Y od tegoć więc drży łeb, y szupryna łysa.  
 Nogi, oczy, y ręce, y brzuch chłopu puchnie,  
 A z gęby gdzye zaleci, by z wychodu cuchnie.  
 Goleni sobye potłukł, więc łopyanu szuka,  
 Druga też, iako wirzba, na wiosnę się puka.  
 Bo iako sie nie pukać, ano pełno zawždy,  
 Jako ina bestia gdy sie ożre każdy.  
 Już zapomni y Boga, iuż nie zna y ludzi,  
 Bo napoty by zdechły, gdy go nie obudzi.

.....  
 Niżli tam w owym huku, kicdy wrzeszczą wszyscy,  
 A drudzy marnie wyia, iako w lesie wilcy,  
 A kozi róg za uchcm iako swinia wrzeszczy,  
 W bęben tłuką by w pudło, aż więc we łbie trzeszczy.  
 Stół uleia y ławy, siedzą iako w łaźni,  
 A sami po szaleia iako inni błaźni.  
 Więc kręglów nastawiaia w koło podle ściany,  
 Dybie, iako kot na mysz, z gałką chłop piiany,  
 Puknie w ścianę, a drudzy, wygrał, wygrał, krzyczą,  
 A drudzy płacąc piwo iako krowy ryczą.  
 A więc to krotchwila, a więc to biesiada,  
 Oszaleie więc s takiej głowa barzo rada.

.....  
 Patrzcie gdy nędznik przydzie do wspólnego sądu,  
 A gdzyeż końca doczeka iuż swojego błędu.  
 Na pirwszy rok da sie zdać, a nic nie pokupi,  
 A onego co piszczy, by barana, łupi.  
 Drugi rok *pro maiori*, a niemocą trzeci,  
 Czwarty od munimenta, aż czas precz wyleci.  
 A chocia y więc przypadnie czascm rok zawity,  
 Ali pan moy do sta mil bierze sie na kwity.  
 A skazałi nie k myśli, alic on wnet ruszy,  
 A spowiednik za uchcm nadobnie mu tuszy.  
 Ruszayże iuż poki chcesz, aż cie dyabli ruszą

Samego, a pamiętne zapłacisz im duszą;  
 Bo ubogi nędzniczek ciągnie się iako lis.  
 Day pamiętne, wymnisz też s pieczęciami zapis.  
 A przedsię ty czyni co chcesz, będą appellować  
 Że rzecz, za to niestanie, co będzie kosztować.  
 Przydźe syem, niebożątka po stodółach leżą,  
 A iako Woźny krzyknie, tho by pszezoły byeżą.  
 Ano iedno bogaczów kilka odprawiaią,  
 A nędznikom przez tydzień sądy odwołaią,  
 Przybiia kartę u drzwi, iż koleią iutro  
 Będą sądzić, patrzayże alić kunie futro,  
 Albo Wileze, daleko przed Baranem stoi,  
 Lecz nie dziw bo sie Baran zawždy Wilka boi.  
 Tak od iutra do iutra wlecze się rzecz ona.  
 Przedsię on nędznik płacze, spyewa druga strona«.

**Pysznego, pijanicę i obzartucha tak maluje:**

«Koronę ma na głowie iasno rospaloną,  
 Nadał gębę by pudło, na piądz rozszyrzoną,  
 Sceptrum dzierży rogate, by rogaty kijee,  
 Którym sobie potrzasa zuchwały opilee.  
 Twarz podobna ku szkapie, kiedy buyno kroczy,  
 Pyany mu z gęby płyną, a błyszcżą się oczy.

. . . . .  
 Miedzy nimi pan siedzi, psia głowa u niego,  
 A kędy sie obejrzy, warezy na każdego.  
 Na łańcuchu przybity do moenego stołka,  
 Tak się iedno obraca by ciele u kołka.  
 Poglądaię tu na swiat iakoby wilk marnie,  
 A czego gdzye dosięże, to do siebie garnie.  
 Łapy by u niedzwiedzzya z paznogty ostremi,  
 A co w którą zachwyęi, iuż mu nie wydrzemy.  
 Dworzanie w saianikach, w biretkoch s szpadami,  
 Z onego towarzystwa co wszystko łapamy,  
 A o drugie na świecie iuż nigdy nie dbamy,  
 By mieli y pozdyhać, kiedy sami mamy.  
 Rzekł Abiron, ten zasię, cożei się podoba,  
 Y to wierz mi tam u was nie leda osoba,  
 Y dworzany mym zdaniem dosyć foremne ma,  
 Aleć sam wszystko garnie, żadnemu nie nie da.  
 A też iego ta orda iako Tatarowie,  
 Gdzye co który ułapi, każdy chowa sobie.  
 Tu weźrzy na pulnoey, iuż użrzyć ezwartego  
 A poznasz go coć zaez iest, y po herbicah iego.  
 Boć iest po oycu kuflów, po macierzy dzbanków,  
 A siła w tamtym kraiu tego herbu panków.  
 Pożrzy a on pan siedzi z rozwalonym brzuchem,

Za nogę uwiązany do stołka łańcuchem,  
 Jako inna bestya, świni pysk u niego,  
 Pochmurno poglądaiąc by wilk na każdego.  
 Pod oczyma mu spuchło, na brzuch sobie pluie,  
 A dzyerząc swój herb w ręku sobie rokoszuie.  
 Kołysze sobie głową y tam y sam siedząc,  
 Do herbu naglądaiąc, chocia y mało iedząc.  
 Włosy mu sie zyerzyły, a pełno w nich pierza,  
 A onym silnym kollem, wszystko na dół zmierza,  
 Jakoby rzekł, nuż wy też przecz darmo mieszkacie,  
 Cóż wam po inych sprawach, wszak sie dobrze znacie.  
 Dworzanie sie też kręcą, z różny, s pieczonkami,  
 Z garncy, s kotły, z bokłagi, s kołmi, y s konwiami.  
 Jeden tu u drugiego sobie wydzyeraiać,  
 Lataiać po powietrzu, a na świat podaiąc.  
 Jedni maią na sobie kozuchy a sztyki,  
 Drudzy zgrzebne kafftany, kiyce hasałyki«.

Obzartuchów, leniwców, pijanice i pijaństwo tak w żywych  
 maluje farbach:

»Z drugiey strony obzarstwo drugie dzyecie nosi,  
 Co to ledwie przed spaniem y głowę podnosi.  
 Co iest marne stworzenie, Lenistwem ie zową,  
 Które władać nie może niczym, ani głową.  
 A gdy rozum człowieku na to nawięcey dan,  
 Aby od innych zwirząt był w sprawach rozeznan;  
 Patrzayże gdy iako wicprz iedno leżąc tyie,  
 Jeżliże nie podobien do iney bestyie.  
 Bochmy nie tak stworzeni, bychmy iedno żarli,  
 A otkawszy brzuch młótem iako świniie marli,  
 Ale bychmy pomiernie wszego używali,  
 A na wszem sie rozumem w cnotach sprawowali.  
 A zwłascza gdy ożralstwem ieszcze sie kto bawi,  
 Już nie masz nic tak złego co sie w nim nie zyawi.  
 Wszak iawnie w każdym widasz kiedy łeb zaleie,  
 Jeśli lepiey niż dzikie żwirze nie szaleie.  
 Wnet tam rozum on wdzyęczny iuż swoy urząd straci,  
 Już sie tam szalona myśl ze wszystkim złym zbraci,  
 Już tam żadney baczności, ni żadney pamięci,  
 Kiedy we łbie zasumi przestępcie y święci.  
 Kto sie chce podziwować a patrzyć, przełaić,  
 Jeśli w którym żwirzęciu takie obyczaie.  
 Azasz tam co ze wstydem w szalonym łbie znaydzye,  
 By sicdział z Barnadynem, s każdym w burdę zaydzye.  
 A zasz ręce co czynią albo ięzyk mówi  
 Aby wždy co podobno było k rozumowi.  
 Jednym razem zamruczy a drugi raz szepce,

A czasem iako Bocian zyadszy żabę klekce.  
Leie, wrzeszczy, kołace, a sklenice tłucze.  
Bo stracił od rozumu y kłotki y klucze.  
Więc podrze, więc popluszka, a drugie rozdaie,  
A kiedy kto nie chce wzyąć, tedy mruczając laie.  
Ale sobie po ranu zasię powracaymy,  
Pijanego wieczora dziś nie wspominaymy.  
Owa co przez cały rok nań wyrobią chłopi,  
To on za jeden tydzień wszystko w brzuch zatopi.  
O nędzny to iest żywot czleka takowego.  
Który powinowactwa zapomni swojego;  
Jako iny dziki wieprz tak leży w barłogu,  
Już ni ludzom ni sobye nie godzyen, ni Bogu.  
Bo sie iuż więc tam wszystkie smysły pomieszaia,  
A też patrz iako wszyscy wdzyęczne zdrowie mają.  
Ręce drżą, łeb sie trzęsie, a nogi zapuchną,  
Ony wdzyęczne wonności z gęby, z nosa cuchną.  
Owa równo z nim siedzieć iako na wychodzie,  
A on wszystko pomazał iako świnia w smrodzye;  
A przedsie to za roskosz sobie poczytaia,  
Otóż masz swoją panią, co iey ten czynsz daia,  
Roskosz leżeć we błocie a tłuc sie po kącicach,  
Taczaiąc sie po ścianach by szkapy w chomącicach.  
A przedsie by nalepiey wszyscy poszałeli,  
Rano wstawszy, powiedzą, iż byli weseli.  
A ono drugi z wesela we łbie sobie skubie,  
Barzo mu przeplewiono iakoś włos na czubie.  
Y tu sie przepleniło barzo na szuprynie,  
No nosie łyska siedzi, a guz na łysinie.  
Więc zasię potym s tego wnet lenistwo roście,  
Że y głowy nie może czasem podnieść proście.  
Acz iest rzecz przyrodzona człowieku każdemu,  
A nad wszystkie roskoszy to iest pierwsza iemu,  
Aby sobye po pracy wdzyęcznie odpoczynął,  
Aby go też on frasunk który miał ominął.  
Bo to iest przyrodzenie żwirzęcia każdego,  
Aby odpoczynęło też czasu swojego.  
Bo y orzeł lataiąc byyno pod obłoki,  
Kochaiąc sie a patrząc tu na świat szyroki,  
Musi upaść na ziemię s czasem odpoczynąć,  
Bo, by nie to, musiałby każdy s pracy zginać.  
Bo to wdzyęczna rzecz ciału by odpoczynęło,  
A onym snem roskosznym cichuczko zasnęło.  
Nie owak z opitym łbem, gdy iako wilk chrapie,  
Macaiąc podle siebie kogo znajdyze, drapie,  
Kasze, mruczy, wierci sie, łoże pod nim trzeszczy,  
A obiema końcoma, co sie ruszy, wrzeszczy.

Rano wstawszy drze oczy, ano mu załnęły,  
 Knaflę wiszą na brodzie, co z nosa płynęły.  
 O iakiesz to rokoszne tam było wyspanie,  
 Mógłby go gdzye za węgiel prosić na śniadanie,  
 Albowiem iakie w panic sprawy y postawy,  
 Takiebý też miały być właśnie y potrawy.  
 Bo co wczora pozdno iadł, dawno zrzucił skwarę,  
 A nie tylko Zaiąca, mógłby gonić Sarnę,  
 Więc też nie dba o czeladź by mu wody dali,  
 Już mu dawno pieskowie gębę ulizali».

Strojnego a bez rozumu tak nam opisuje:

»Bo niech srokę kto wsadzi w klatkę pozłocistą.  
 Przykryie ją kitayką, albo kamczą czystą,  
 By też y ustawicznic Figi tam iadała,  
 Przedsię, niech czyni co chce, wždy będzie śmierdziała.  
 Takżec y przyprawny gmach, y kosztowna szata  
 Nic naszego miłego nie ozdobi brata.  
 By siedział iako Dzyćcioł nadobnie upstrzony  
 A nie będzie rozumu, porowna z Gawrony».

Drugie dzieło satyryczne jest: *Rosprawa między Panem, Wójtem a Księdzem* <sup>(34)</sup>, w której jeden drugiemu otwarcie wady wytyka, a wójt uciemżenia pańskie i xiędza, i nędzę wieśniaków opisuje. Najprzód pan i wójt zgodnie na xiędza powstają:

«Miły Woycie cóż się dziecie,  
 Aboć się ten Ksiądz z nas śmicie:  
 Mało śpiewa wssytko dzwoni,  
 Mssa nie była iako łoni.  
 Na nassym dobrym nicssporze  
 Już więc tam swą każdy porze.  
 Jeden wrzesscy, drugi spicwa,  
 A też icdnak rzadko bywa.  
 Jutrznicy tey nigdy nie słyhać,  
 Podobno musi zasypiać;

(34) Krótka rosprawa między trzema osobami, Panem, Woytem a Plebanem, którzy y swe y inuich ludzi przygody wyczytają. A takież y zbytki y pożytki dzisieyszego swiata. W Krakowie przez Macieja Szarffenberka. Lata 1543.

In8vo min., sygnatura A—K., w każdą literę wchodzą 4 kartki; autor ukrył się tu pod imieniem Ambrożego Rożka. Trzy-cieski podając spis dzieł Reja z Nagłowic, wymienia: *Dialog Woyta z Panem a z Plebanem, iako się o swych doległościach rozmawiają*.



Odśpicwa ią czasem sowa,  
 Bo więc Księdzu cięży głowa.  
 A wždy przdsię iednak iaia,  
 Choc'a mało nauczaia.  
 Ano wic bóg za tą sprawą  
 Obróćimli sic na prawą.  
 Bychmy iedno na lewicy  
 Y z Księdzem nic byli wssytcy.»

Na to wójt odpowiada:

«Miły panie my prostacy,  
 A cóż wicmy nieboracy.  
 To mamy za wssytko zdrowie,  
 Co on nam w Kazanic powie.  
 Iż gdy wydam dziesięcinę,  
 Bych był nagorssy, nie zginę;  
 A damli dobrą kolendę,  
 Że z nogami w niebiec będę.  
 Abo gdy w obiad przybiczy,  
 A kukla na stole leży,  
 To ią wnet z stołu ogoli,  
 A mnie kęs posypic soli.»

Potém pan, tak odpust i sąsiedztwo z księdzem opisuje:

«Kxiądz w kościele woła, wrzesscy,  
 Na cmentarzu becčka trzesscy.  
 Jeden potrząsa kobiałką,  
 Drugi bębnem a piszczałką;  
 Trzeci wyciągając ssyie,  
 Woła, do Kantora piie,  
 Kury wrzesscą, świnię kwiczą,  
 Na ołtarzu iayca liczą.  
 . . . . .  
 Pewny kłopot w zysku będzic,  
 Gdy iuż z tobą we wsi sędzic,  
 Już pewnego sąsiada masz,  
 Uczyn mu co iście poznasz.  
 Poydzicé gonionego s tobą,  
 Ma dwoie prawo za sobą.  
 Trudno więc nassemu bratu  
 Odzywać się do powiatu.  
 Kłusz się z miasta Benedykcie,  
 Boś iuż w trzecim interdyscie;  
 A czasem nie chybisz Rzyma,  
 Chocia to u nas zwierzyna.  
 To cię będzie przez rok straszyl,  
 Dzwonek tłukł a świeczki gasił.

A iestli bóg nie ustrzeże,  
 Strzesz się byś nie zmazał wieże.  
 Bo nassy mili przodkowic  
 Snadź nie wssytcy mieli w głowic  
 Gdy się w tę niewolę wdali.»

Na to dopiéro pleban odpowiada, wymawiając xięży:

«A iż się iedcn wybierze,  
 Iż wykroczy w swoiey mierze,  
 A cóż owi drudzy krzywi,  
 Którzy są poczcziwie żywi.»

Przechodzi potém wszystkie urzędy świeckie: sędziego, starosty, poborcy, mytnika, żupnika, i kolejno wszystkich wady wytyka:

«Nuż więc starostowie owi,  
 I ten ci czascm ułowi,  
 Bo chocia dzierży arędą,  
 Wzdy iednak ostrzysski będą.  
 A choć na liczbie przestanie,  
 Przedsię dłużeń nie zostanie.  
 Ba łacniey się wzdy wyliczyć,  
 Niż się na swey trosse ćwiczyć;  
 Bo się iednak przedsię skwarzy,  
 Kto co piecze abo warzy.  
 Zlezie wina, zlezie pocztą,  
 S tego gąsior, s tego kwoczka;  
 Zabłądzi też iałowica,  
 Na starostę połowica,  
 A czasem się wssytko zeydzie,  
 Wssak to na liczbę nie przydzie.»

Na sejmy tak narzéka:

«Wierę snadź z Seymu naszego  
 Nic słuchamy nic dobrego.  
 Już to kilka niedziel baia,  
 A w niczym się nie zgadzaia.  
 Podobno iako y łoni  
 Každy na swe skrzydło goni.  
 Pewnie pospolitey rzeczy  
 Żadny tam nie ma na pieczy.  
 Boć y owi z pustą głową,  
 Co ie rzkomo posły zową,  
 Więcey też sobie folguia,  
 A to co iem trzeba, kuia.»

Wójt opisuje swoje biędę:

«Pan się świeczki, dzwonka strzcze,  
 A snadź icszcze więcey wieże.  
 Książdz biskupa, biskup Rzyma,  
 Wzdy w każdym stanie przyczyna.  
 Ale nam chudym prostakom,  
 Zewssąd cierpieć nichorakom,  
 Zły dzwonek a gorssa kłoda,  
 Z obu stron nie dobra zgoda.

.....  
 Bo znowu nastanie nędza,  
 Kicdy czas przydzie na Kxiędza,  
 Gdy chodząc snopki przewraca,  
 A co tłusszczy kopy maca.  
 Wnet masz urzędnika s niego,  
 Choć tobic nie trzeba tego.  
 Natknieć większą kopię w rogu,  
 Nie mnie to dasz synku,— bogu.  
 Acz nie wiem wieli bog o tym.»

Poczém znowu pan tak sprawy i sądy opisuje:

«Rozlicznie cię będzie winił,  
 Złe masz prawo, źleś uczynił,  
 Nie będzieli mey pilności,  
 Iście nie uydziesz trudności.  
 Ale gdyby chciał dotożyć,  
 Mogłobyć twe prawo ożyć.  
 Jeszczeć bych ia dziurę nalazł,  
 Kędybyś s tey sieci wylazł.  
 To się iuż ciągni iako lis,  
 Day od minut, day na zapis,  
 Day pamiętne, dayże winę,  
 Leda o iaką przyczynę;  
 Targuy, rozłożonoć kramy,  
 Pozwy, minuty, membrany,  
 A nisz odprawisz doktora,  
 Tedyć ubędzie pół wora.  
 Zać tam mało krotofile,  
 Ni by się nastuchał młile;  
 Woźny woła, sędzia wzdawa,  
 Drugi w wiązanie zeznawa,  
 Trzeci się z boku przytyka,  
 Sąsiad się k wiosce przymyka.»

Niezgodę, chorobę narodową, myśliwstwo, pan tak opisuje:

«A tako my gdychmy różno,  
 Snadź zorzemy piasek próžno,  
 Choć nas wielu w pługu chodzi,  
 Przedsię nic się nie urodzi,

A każda rzecz kiedy różna,  
 Y słabssa, y czasem prózna.  
 Y koła się snadniey toczą,  
 Kiedy wssytcy czterzey skoczą;  
 Ale gdy siodłowy mdleie,  
 Y wóznica zły nadzieie,  
 Już mu droga nie tak spora,  
 Kłusse miłę do wieczora,  
 A my snadź prawie na suszy  
 Uwięźnęliśmy po uszy.  
 A co daley więcej łgniemy,  
 Jestli społu nie dźwigniemy.

. . . . .  
 Już wyprzągay naręcznego,  
 By napilniey trzeba tego,  
 Bo owo gniady leniwy,  
 A siwy barzo sadniwy.  
 Trąb co rychley a psy zwieray,  
 Zwołay czeladź, konie siodłay,  
 Bo teraz dobra pogoda,  
 Iście ie y zamieszkać szkoda.  
 Więc gnią na polu kopy,  
 A pan w lesie wrzessczy z chłopy,  
 Ze psy się po polu goni,  
 Żyto, owies, wssytko łomi.

Zajmująca jest rozmowa białychgłów:

„Ukaż ten kołnierzyk siostró,  
 Bo nań trzeba patrzeć ostro,  
 Bo w nim wzorek barzo drobný,  
 Ale wzdý przedsię nadobny.  
 Bych miała wzorek gotowy,  
 Spatrzałabych na czepłowy,  
 Choćby więcej złota weszło,  
 Boby mię iednak ssyć tęssno.  
 Y węgierskim ssyciem snadnie  
 Mógłby to ussyć nie żadnie.  
 Ale by snadź cudnieyssy był,  
 Gdyby na nim perły sadził.  
 Nusz ty mój namilssy panie  
 Dayże co narychley na nie.  
 A wssak iestli co zostanie,  
 Wam się kołnierzyk dostanie.  
 Jednak chodzę by łoktusska;  
 Ni perelki, ni łańcusska.  
 A iako dzisia upstrzony  
 Y ubossých mężów żony,

A ia y święto w załobic,  
Nie mnieć to sromota — tobic.  
Więc się na iarmark oboie  
Włoką, na ty miłc stroie,  
A tego snadź zabaczyli,  
Iż nie wielc naliczyli.  
Ano to nic cudny wzorek,  
Kiedy w skrzyni próżny worek.  
Ale co wadzi skosstować,  
Owa nam będą borgować.  
Więc się włoczą między kramy,  
Possargaia stare bramy.  
A nie masz zacz kupić nowych,  
Bo więc trudno bez gotowych;  
A kramarki, co ie znaia,  
Więc im bryżę wywiessaią.  
A iestli co na borg dadzą,  
Przedsię się na tym nie zdradzą;  
Bo da drożey połowicą,  
Pani płaci iałowicą,  
Abo siemieniem z nabiałcm,  
A przedsię z nierównym działem.  
Bo iednak czymkolwiek płaci,  
Drugą połowicę traci.  
A gdy się domek wynissczy,  
Tedy ty panie w garść piszczy;  
Bo acz nierówno ciągni się,  
Boć być w iamie panie lisie.  
A tak panie ta utrata,  
Znisscyła świat po ty lata.  
Wiele zacnych domów zessto,  
Y drugim więc bywa tęsno.»

Jak do każdój sukni wykwintnisie ówczesni inną minę stroili, i co się działo na kuligach, jeszcze tu dla wielkiej tego dzieła rzadkości umieszczę:

«Więc do każdcy inna sprawa.  
Inakssy krok y postawa;  
Bo w ssyrokiey też sserzey kroczy,  
Strząsaj głową, czasem poskocz.  
W węssey nic trzeba przygarbić,  
Drobniey stąpać, kuczmę skrzywić,  
Nie wysoko wznosić nogi,  
Aby brząkały ostrogi.  
Wąs posmukać a czołem bić,  
A to wssytko stoi za nic.  
Więc tu ze wsi do wsi iadą,

Y przezwali to bicsiadą.  
 Anoby łpiey zwać nędzą,  
 Bo sobie skapy wywędzą.  
 A zać ich więc mała rota  
 Stoi całą noc u płota.  
 Rano pan woła gorzałki,  
 W stayni nie słychać opałki.  
 Wywiedź konie, czas nam iechać,  
 Ale wždy źle nie pożegnać.  
 Więc się rzkomo porywaią,  
 Ano ich nic nie wciagaią,  
 Chodząc się po izbie kłóci,  
 Trzykroć się ode drzwi wróci,  
 A drugi się roznicmoże.  
 Cóżci się stało nieboże?  
 Trzebaby różaney wódki,  
 Wypędzić mu ze łba kotki.  
 Więc się chodząc za bok chwyta,  
 Jestli co pozdno iadł, pyta.  
 Ano by iedno co dano,  
 Jadłby przedsię chocia rano.  
 Więc pod rękę upatruie,  
 Jestli go panna żałuie.  
 Ale snadź by mi przybolć,  
 Przedsię za iey zdrowie wypić.  
 To się czasem na czczo spiyą,  
 Łby sobie piwem pomyią,  
 Kapustem się popluskaią,  
 A ostatek podrapaią.  
 Czcladź woła: iuż czas siadać,  
 Boć nam nic nie dadzą śniadać.  
 Koń stoi, podgina nogi,  
 Choć ma na łbie z pierza rogi,  
 A na ssyi wisi dzwonek,  
 W tyle czerwony ogonek.  
 Więc wsiadłszy nań chce by skakał,  
 On, by umiał, snadźby płakał.  
 Bo to iuż nie iadł drugą noc,  
 Zginęły mu skoki i moc.  
 Więc się tak włóczęc nie służą,  
 A gdzie mogą to się dłużą.

Inne pisma więrszowane Reja mniej zasługują na bliższe zastanowienie; do tego rzędu należą:

*Apophtegmata*, to iest: krótkie a rostopne powieści, człowiekowi podczciwemu słusznie należące, przez tegoż co y żywot

pocziwego pisał, tylko dwiema wierszykami zebrane a zniesione. Przemowa krótka pocziwego Polaka z wypisaniem obyczajów pocziwego człowieka, (lepiej w wyd. Zwierciadła in 4to) „zwypisaniem obyczajów niektórych narodów.“ Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego, wiérsem jak i poprzedzające; Żegnanie z światem <sup>(35)</sup>.

*Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt y ptaków kształty, przypadki y obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym nieiako przypadające. Na rok od narodzenia Pańskiego 1562 Kr. Wierzbęta str. 134. Drug. wyd. Kr. Mac. Wierzbęta 1574, 4, str. 147. Są to bajki i powieści w ośmiowierszach.*

Drukacz Wierzbęta tak się w przypisie do Jana Chodkiewicza o tém dziele Reja odzywa: „Prawdziwie a właśnie napisał on zacny poeta łaciński Horacyusz — Godzien hoyney zapłaty, człowiek każdy taki, co pożyteczne rzeczy rad miesza z przysmaki. W co zaprawdę nie każdy s tych, którzy iedno co pisali, między ludzie podawali, trafić mógł. Albowiem iedni pisali rzeczy poważne, stateczne i pożyteczne, ale rzeczą nieodzobną y niewdzięczną. Drudzy zaś przyjemnie, uszom ludzkim miłym, miłe a wdzięczne, wszakże mało pożyteczne. Ale takich, którzyby rzeczy stateczne a pożyteczne pisali, z rzeczą wdzięczną a przyjemną złączone, mało się wieku naszego naiduie. Wszakże między tymi, ieśli którzy są, mym zdaniem, ten nasz Rej pierwsze miejsce ma, który w księgach nowych ięzykiem polskim popisanych, wybornie a ślicznie w to oboie ugodził. Gdyż bez wszego sporu, wszyscy Polacy, którzy iedno nieco zdrowego rozsądku mają, to mu przywłaszczają a przypisują, którzy nie tylko w opisanu rzeczy świętych, ale też przekładaiąc pisma onych filozofów ku dobremu rządowi, a pocziwym obyczajom należące, nie małą pracę podiał — tak, iż niepomału wyiaśnił a wypolerował ięzyk nasz, a to tém, iż rzecz onę pożyteczną, wdzięcznemi a ozdobnemi słowy zafarbował. A ieśli się w których księgach ta pilność okazała, tedy zaprawdę w tych, którym dał napis *Zwierzyniec*, w którym osobną sztukę wyprawił, gdyż każdą naywiększą historiją, albo powieść swą w ośmiu

<sup>(35)</sup> To wszystko znajd. się w dwóch wydaniach in folio i in 4 *Zwierciadła*, które jest całe pisane prozą, i jest dziełem zupełnie innem od *Wizerunku*, który jest cały wierszowany.

wierszach zamknął. Niechże tedy insi uchwalą iako chcą Platona y Aristotelesa, my też tem więcej chwalić będziemy księgi te, które w ogrodzeniu swym zamykają rozmaite, nie tylko ludzi ale y inszych rozmaitych rzeczy podobieństwa a kształty. Albowiem, iako w zwierzyńcu bywa zwierz rozmaity, ieden pożyteczny ku iedzeniu, a drugi szkodliwy. Tak też w tych księgach są rzeczy, których tu w tym żywocie naśladować i których się wystrzegać mamy. I nie wiem czego by w nich niedostawało, gdyż się tu zamykają stateczne przykłady rozlicznych historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa y figury rozmaite, y inne żartowne a krotofilne dworskie powieści, nie inaczej, iako więc owo w zwierzyńcu ziemia pełna bywa rozmaitego, a ślicznego kwiecica i ziela takiego i owakiego. Gdyż nas iednak y on sławny filozof Katon do tego wiedzie y napomina, abyśmy czasem między swemi wedle czasu zabawionemi trudnościami, wesołych przypadków używali, a inni się bawili.“

*Figliki abo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach dla krotofile wolny będącz, czytać możesz. Teraz nowo drukowane. Bez r. i m. 4to, druk gocki, przypis Hiszpanowi Rojzuszowi, z Lublina 1570. Podpis zmyślony: Adrianus Brandebergiensis. Na każdej str. trzy figliki, z których każdy składa się z ośmiu wierszy trzynastogłoskowych nieprzekładanych. Figliki wydane są ze Zwierzyńcem. W przemowie do pierwszych: „Ku themuż co czyść będzie“ powiada: „Rozumiem themu, iż ci się to będzie nieprawie zdało, iż ty przypadki ludzkie dworskie, są też do tych statecznych rzeczy przypisane. Ale zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego. A theż młody człek przeczedszy, może się wiele ludzkimi przygodami przestrzedz. Gdyż też to widzamy, iż każdy naród czasem też y lada co swym językiem pisze, a zową to facecye abo apophtegmata.“*

Wiersze tłuste, grube, trudne i zbyt rubaszne. Oto jedna ósemka, którą bez obrazy przystojności powtórzyć można:

*„Co się sianem wykrcił z piwnice.*

Jeden piąc w piwnicy, był dłużen nie mało,

Widząc iż mu rozumu w mieszku nie dostało:

Jął figle ukazować, i wziął wiązań siana:

Patrzcie, Panowie bracia, będzie wnet odmiana.

Namówił wiązań dzierżać z tego cechu pana,

A sam ku górze idąc kręcił powróż z siana.



A wyszedzsy z piwnice przez ulicę dunął,  
A ten siano ze wstydem porzuciwszy, plunął.

Bielski Marcin wydał pismo satyryczne wiérsem: *Sen Majowy* <sup>(36)</sup>. Jakiś pustelnik dumając o wojnie Jana Zapolia z Ferdynandem II, która na Węgrów tyle klęsk i panowanie Turków ściągnęła, po wielu widziadłach, które mu się przez myśl przesunęły, wystawia sobie Polskę nad własném rozpaczającą niebezpieczeństwem.

„Niebo i płodna ziemió bądź ze mną żalosna,  
Iż jest taka ślepotą w moich synach sprośna,  
Oto mi bliską plagę sąsiada winszuie,  
A wzdzy z nich żaden się bynaimniey nieczuie.  
Cóż ja mam z nimi czynić uboga sierota?  
Nie mam skarbów po temu, nie mam srebra, złota.  
W budownych miastach, zamkach, małom się kochała,  
W przestronym polu zawszem wszystkę ufność miała.  
Skarby moic chleb, piwo, żelazo na pługi,  
Potraciłam cne one swcy oyczyzny slugi,  
Którychem dość piersiami swemi wychowała  
I prawie na wszystk świat wszędzie rozsyłała.  
Nicoślednicysza była Wanda moia córka,  
Nad którą ieszcze stoi usypana górka.  
Wiele z mych synów mężów czystych wychadzało;  
Wiele i królów sławnych z Rycerstwem bywało.  
Był on święty Piast, byli oni Bolesławowie,  
I z Władysławy oni też Kazimierzowie,  
Bywali i pánowie radni prawie święci,  
Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci,  
Piasek morski a niżbym ich zliczyła w słowie:  
Różnieyszych obyczaiów są dziś synackowie,  
Którzy tylko macaią gdzie kupić zagony,  
A małą pieczę maia o dobro korony.  
Smoleńsk wzięto, a wzdzy ich to bynamniey nicruszy,  
Śląsko dawno odpadło, a wzdzy na to gluszy.  
Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruic,  
A przecie przeciwko im nikt się nie gotuie.  
Pomściliłmy się tego na seymie poborem,  
Wzdy Moskwie wrota stoia do Litwy otworem:  
Wolał drudzy coś sprawiać, do Gdańska szafować,

(36) *Sen maiowy* pod gaicm zielonym icdnego pustelnika, teraz nowo pr. Joachima Bielskiego syna icgo wydany. (Drzeworyt: Drzymiący starzec wśród rozmaitych mar około niego snujących się). Po-tém idą wiérse Joachima na herb Szafráńca i dedykacya. Na k. Kr. Jakób Siebeneycher. 1590, 4, str. 19.

Zarósł lasy kopać, stare wsi kupować,  
 Upatrzeć Panią w złotogłów, w axamit, w forboty,  
 Niżli w pole wyiechać, leżąc pod namioty.  
 Słyszę, że się Tatarzy po granicy wiają,  
 A wzdry moi weseli, skaczą, huczą piałą:  
 Żaden naród pod słońcem nie miał tej wolności,  
 Jakoście wy tu mieli w mojej polskiej włości.  
 Obaczysz się w tym dobrze synaczkowie mili,  
 Byście marnie kleynotu tego niestracili,  
 Czegobym ja wam iście, swej krwi, nieżyzyła,  
 Z waszegobym nieszczęścia smętna zawsze była.  
 Ale niechayże sam Pan z nieba o was radzi,  
 A ta moja przestroga niech wzdry wam nie wadzi;  
 Bo nie może być lepiej iakobym życzyła.  
 To rzekłszy ona Pani do ziemi zniknęła.  
 W tym się ocknął pustelnik snem ciężkim znużony,  
 I iął z sobą rozmyślać dziwne sprawy ony.»

Styl i więrszowanie jest naśladowaniem Reja.

Jedyne więrsze znane nam syna jego Joachima Bielskiego, są: gładkim więrszem napisana *Monodia na pogrzeb ś. p. Stefana I, niezwyciężonego króla polskiego*. (Kr. Jak. Sieben. 1588, 4) i *Pamiętka P. Jakóbowi Strosowi Star. Chmielnickiemu nie bez żalu napisana*. Kr. Jak. Sieben. 1589, 4, więrszem safickim. K. niel. 4.

Inne jego poetyczne pisma znajdowały się w zbiorze różnych więrszy polskich w rękopisie biblioteki XX. Paulinów częstochowskich, z kąd je Załuski dla swojej dał przepisać.

Gdy na jednym zjeździe ziemi Sandomińskiej w przytomności młodego naówczas Jana Zamojskiego i Reja z *Na-głowic*, którego już w pełnej sławie, polskim Hezyodem i En-niuszem nazywano, nadesłaną z Paryża pieśń „*Czego chcesz po nas Panie za twe hoyne dary*“ przeczytano, którą był pewien młodzieniec tam na naukach bawiący napisał; Rej powstał z miejsca, i największymi autora okrywając pochwałami, tym dwu-więrszem zawiązał:

»Temu w nauce dank przed sobą dawam,  
 I pieśń Bogini Słowieńskiej oddawam«<sup>(37)</sup>.

Takim sposobem rozeszła się pierwszy raz po kraju sława Jana Kochanowskiego, któremu zacny Rej tak chętnie ustępował pierwszeństwa. Rzadki w dziejach literatury i godny uwielbienia przykład.

(37) Pisze to K. Miaskowski w przemowie do *Herkulesa Słowieńskiego*. *Dobrom*. 1612.

Jan Kochanowski <sup>(38)</sup> największy téj epoki poeta, twórca języka poetycznego, urodził się (w r. 1530) w wiosce ojczystej Siczynie. Straciwszy ojca w dzieciennym jeszcze wieku, schował się wraz z pięciu braćmi <sup>(39)</sup> i czterema siostrami pod opieką matki Anny z *Białaczowa* Odrowążówny, wielce cnotliwej i osobiwszych przymiotów niewiasty, która na jego wykształcenie w kraju i za granicą żadnych nie szczędziła wydatków. Początki nauk wzięwszy w kraju, udał się potem do Niemiec, gdzie bawiąc wraz z braćmi, napoił się zdaniem akatolickiem i sprzyjać począł reformie Lutra; musiał być powszechnie z przychylności do nowych zdań w religii znany, kiedy go i późniejszy Oloff <sup>(40)</sup> do akatolików liczy, kładąc za dowód: iż w tłumaczeniu psalmów jedyną nadzieję zbawienia w zasługach Chrystusa pokłada, a w *Satyry* niektóre nauki kościoła rzymskiego, mianowicie względem małżeństwa, nagania; z pięciu jego braci, Sandius <sup>(41)</sup> trzech do Socynianów zaliczył. Wszakże później widząc, iż nieustanne kłótnie teologów akatolickich krwawą wojnę religijną w Niemczech i we Francyi wznieciły, jako prawy obywatel i światły ojczyzny miłośnik, nie sprzyjał reformacyi, a przynajmniej niczém jęj nie popierał, swoje zdania względem religii dla siebie tylko chowając.

W dwudziestym roku pojechał do Włoch, samli czy z braćmi, nie wiadomo; to pewna, iż najprzód zatrzymał się w Wenecyi i tam się uczył u Manucjusza, a w r. 1552 przybył do Padwy, gdzie zapisany w album Polaków <sup>(42)</sup>, kilka lat bawił i uczył się pod Robertellim, który go, jako już młodzieńca ukształconego i dobrze przeciwiczonego w języku i literaturze greckiej i rzymskiej, przyjaźnią zaszczycał, podobnie jak Manucysz. Bawiąc w Padwie zabrał znajomość z Janem Zamojskim, Nideckim i Łukaszem Górnickim, która się w ścisłą i stałą zamieniła przyjaźń. Z Padwy jeździł do Rzymu i Neapolu. Z Włoch udał

<sup>(38)</sup> O J. Kochanowskim znajd. się wiadomość w Ghilini *Teatro d'uomini letterati*, i Pappadopoli *Historia gymnasii Patavini. Venet. 1728 T. II. p. 266.*

<sup>(39)</sup> Między nimi znamy: Andrzeja, którego mamy *rotuły* zwykle wraz z dziełami Jana wydawane; Piotra tłumacza Jerozolimy Tassa; Adama sędziego ziemi lubelskiej.

<sup>(40)</sup> *Polnische Liedergeschichte* p. 224.

<sup>(41)</sup> *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* p. 83.

<sup>(42)</sup> Pappadopoli. *Hist. gymn. patav.* T. II. p. 267.

się do Francyi, gdzie właśnie natrafił na wielką w literaturze zmianę, która pod jego odbywała się okiem, i na której czele był Ronsard, osobisty jego przyjaciel; albowiem (co się we Włoszech w wieku piętnastym już odbyło) teraz dopiero rozwijał się i wyszedł na jaw wpływ literatury klassycznej na poezję francuską, teraz dopiero odbywała się walka między językiem łacińskim a francuskim; a lubo przy ostatnim zostało zwycięstwo, wszelako i język i literatura francuska uległa wpływowi języków i literatury greckiej i łacińskiej <sup>(43)</sup>. W samym środku szesnastego wieku Du Bellay <sup>(44)</sup> radzi Francuzom tworzyć wyrazy na wzór greckich i łacińskich; kształty poezyi narodowej zamieniać w kształty greckiej, a jeżeli nie można, przynajmniej łacińskiej; zamiast pieśni, pisać ody; zamiast fars i moralnych dyalogów, tragedye i komedye, a rycerskie romanse przerobić na Iliady i Enejdy <sup>(45)</sup>. „Dalej Francuzi, wołał Du Bellay, idźcie, następujcie śmiało na ten dumny Rzym, i jego łupami wasze świątynie i ołtarze ozdabiajcie. Nie lękajcie się krzykliwych gęsi, ani dumnego Manliusza, ani chytrego Kamilla, którzy korzystając z waszej dobrej wiary, zeszedł was nagich pod Kapitołem, przy ważeniu złotego okupu. Uderzcie na tę kłamliwą Grecyą, i jeszcze tam raz sławny lud Gallo-grecki zaszczepcie;

<sup>(43)</sup> Jeden z dzisiejszych krytyków daje następujący, nieco przesadzony, ale wybitny obraz języka stworzonego przez Ronsarda: »*Tout cela forma une langue bariolée, pédante, inintelligible: langue vague, sans unité, sans analogie, pauvre et maigre par dessous, par dessus recouverte d'une façon de manteau antique; jargon mi-parti de patois vivants et de langues mortes, d'italien, de latin, de grec, chargé d'épithètes homériques, descriptif à l'excès, novateur sans nécessité, sans choix et sans goût, courtoisanesque et populacier, érudit et sauvage; vrai pêle-mêle d'audace et d'impuissance, de stérilité et de facilité formidable, de puerilité et d'emphase, d'expérience grossière et de raffinement, de paresse et de labcur*«. Jaka różnica od języka, który nam Kochanowski zostawił!

<sup>(44)</sup> *Défense et illustration de la langue française. 1549.*

<sup>(45)</sup> »*Il ordonne de créer des mots d'après le grec et le latin, de substituer aux rondeaux, aux ballades, aux virelais, l'élegie, l'épigramme, le sonnet même, à défaut de la Grèce, l'Italie plutôt encore que la France. De remplacer les chansons par les odes, les coq-à-l'âne par la satire, les farces et les moralités par la tragédie et la comédie, de métamorphoser les romans chevaleresques en Iliades et en Eneides*«.

zabierajcie jak niegdy, bez obawy sumienia, owe święte skarby delfickie.“ Na ten głos wszystko się we Francyi na starożytnych rzuciło; Henryk II, Tuanus i Hopital przykładowali Du Bellayemu, a Ronsard idący śmiało drogą przez niego wyrąbaną, europejską sobie wówczas pozyskał sławę. W ośmnastym roku ogłuchł; ale ta głuchota, którą przyrównywano do ślepoty Homera, skłoniła go do poezyi. Po wielu latach uporczywój nad francuzkim i innemi językami pracy, gdy pisać zaczął, wszyscy go mistrzem obwołali. Kto tylko pochwycił za pióro, wychwalał go wierszami; młodzian co się tylko koło niego otarł, za poetę się poczytywał. Najgłębsi uczeni pisali komentarjusze do dzieł jego, podobnie jak do klasyków greckich i rzymskich. Sperone Speroni napisał na cześć jego poemat; Tasso przybył umyślnie z Włoch dla zasiągnięcia jego rady, książęta i królowie obsypywali go darami i godnościami. Karol IX napisał był do niego wiersze; królowa Elżbieta posłała mu dyament wielkiej wartości, a Marya Stuart już z więzienia kosztowny mu posłała upominek. Tułuzanie kazali mu ulać ze srebra czystego posąg Minerwy. Taki człowiek wielbiony od swoich i cudzoziemców, ubóstwiany od uczonych, poetów i krytyków, otoczony plejadą poetów, musiał wielkie na młodym Kochanowskim zrobić wrażenie; jego zdanie o języku francuzkim może wpłynęło na Kochanowskiego, który wszystkich właściwości swego ojczystego języka się wyuczył, i w pismach swoich nie lękał się archaizmów <sup>(46)</sup>. Jego może przykładem natchniony, począł pisać wiersze polskie, które przysłane do Polski, w gronie dawnych jego przyjaciół czytane z zapalem i uwielbieniem, wkrótce mu wielką zjednały sławę i wziętość, która powrót jego do kraju wyprzedziła. Wszakże i przewaga literatury klassycznej nad romantyczną, do czego Ronsard najwięcej się przyczynił, wpłynęła zapewne nie mało na ducha poezyi Kochanowskiego.

Biskup krakowski Padniewski, wówczas kanclerz koronny, słynnego już z rymotworstwa łacińskiego za granicą, polecił królowi Zygmuntovi Augustowi, i urząd sekretarza

(46) »Respectez la langue française« polecał swoim Ronsard »ne battez pas votre mère: Je vous recommande par testament les vieux mots françois, que l'on veut remplacer par des termes empruntés du latin«.

królewskiego około r. 1560 wyjednał. Tu się prędko ze sprawami stanu obeznawszy, posłował w imieniu królewskiem na zjazdach, a nawet i do dworów postronnych.

Padniewski ujrzawszy w nim rzadkie serca i rozumu przymioty, namawiał do stanu duchownego, dając mu niepłonną przedkiego wywyższenia nadzieję; lecz Kochanowski, jako prawdziwy poeta, mierność przy niezależności nad wszelkie dostojenstwa przenosił; tém bardziej, iż nie czuł w sobie żadnej skłonności, których pełnienie duchownych obowiązków wymaga, a może ukrywana w głębi duszy obojętność dla katolickiej nauki, wstręt od niektórych zwyczajów w młodości powzięty, nie mało go od stanu duchownego odchęcał.

Biskup płocki Myszkowski, który po śmierci Padniewskiego w roku 1572, urząd kanclerza koronnego sprawował, ustąpiwszy mu bogate probostwo katedralne poznańskie i inne duchowne prebendy, między innemi probostwo *Zwoleńskie* <sup>(47)</sup> od króla wyjednał, jeszcze mocniej, ale bezskutecznie na niego nalegał, żeby wstąpił do stanu duchownego.

Po oddaleniu się chciwego zbiorów Myszkowskiego ode dworu, Kochanowski umyślił także osiąść na wsi i spokojniejsze na ustroniu rozpocząć życie. Król Stefan Batory chcąc go przy sobie zatrzymać, rocznie mu 1200 złp. naznaczył, wielu go prelaturami obdarzył i postarał się dla niego o opactwo sieciechowskie; lecz Kochanowski nie poruszony w swoim przedsięwzięciu, już od dawna wzdychając do życia spokojnego, wyzuwszy się z duchownych dochodów, osiadł w swojej ojczystej wiosce *Czarnolesiu* <sup>(48)</sup> niedaleko Zwoleń i wkrótce z Anną Podlódowską się ożenił.

Gdy się o tém Jan Zamojski dowiedział, nie chcąc aby tak znakomity człowiek na ustronném zakątku zagrzebał się i

(47) Zdaje się jednakże iż probostwo *Zwoleńskie*, jako do *jus patronatus* Kochanowskich należące, może nie od króla otrzymał. W wizycie biskupa, która się przy kościele zwoleńskim znajduje, czytamy: „*Praepositus huius Ecclesiae Johannes Kochanowski, nondum presbyter, tantum clericus, non residet penes Ecclesiam, neque constat ubi residet.*”

(48) Teraźniejsza dziedziczka *Czarnolesia* murowany alkiérz Jana Kochanowskiego zamienita na kaplicę; cześć jej niech będzie, że umiała uczcić pamięć człowieka, który jest chlubą naszego kraju.

rzadkie swoje ukrywał przymioty, wyrobił mu u króla kasztelaniją połaniecką, i przywilej na nią posłał do domu; podziękował Kochanowski za życzliwość Zamojskiego i łaskę królewską, ale urzędu tego przyjąć nie chciał, mówiąc, iż lęka się aby dumny kasztelan nie rozmarnował, co zebrał Kochanowski; widać z tego, iż posiadając przez jakiś czas beneficia duchowne, pomnożył nieco majątek, nie dawszy się jednakże chciwości opanować. Spokojne życie nad wszystkie przenosząc dostojenstwa i bogactwa, postarał się o urząd wojskiego sandomirskiego, dla tego: iż ten uwalniał go od wyprawy na wojnę, i spokojnie w domu przesiadywać mu dozwolił.

Osiadłszy więc w *Czarnolesiu*, cały się oddał przyjemnościom życia wiejskiego; a gdy przyszło natchnienie, nie roztrągniony obowiązkiem lub zgielkiem dworskim, składał wiérse, które go postawiły w rzędzie najznamienitszych szesnastego wieku poetów.

Od r. 1575 aż do śmierci w r. 1584 na wsi przeżywszy, zostawił sześć córek i syna, który atoli dopiero po śmierci mu się urodził; gdy bowiem przed królem Stefanem miał stawać, w jakiejś sprawie szwagra swego Podlodowskiego, przez Turków zabitego, ruszony apoplexyą, mając dopiero lat 54, życie zakończył. Pochowany w gotyckim kościele w *Zwoleniu*, w ojczystym Kochanowskich grobie; jest tu jego pomnik z czerwonego chęcińskiego marmuru, składający się z popiersia, twarz z brodą (która choć wysoko umieszczona, nie uszła znacznego uszkodzenia), i następującego napisu, który mu podobno Jan Zamojski przyjaciel w młodości, położył: *Joh. Kochanowski Trib. Send. hic quiescit. Ne insalutata praeteriret hospes eruditus ossa tanti viri, cuius apud mentes elegantiores memoria vigebit sempiterna, hoc marmor indicio esto. Obijt Anno 1584, die 22 Augusti, aetatis 54* <sup>(49)</sup>.

(49) „Jan Kochanowski wojski sandomierski tu spoczywa; abyś nie pominął bez uczczenia przechodniu świątły popiołów takiego męża, którego pamięć u górniejszych umysłów wiecznie trwać będzie, ten marmur niech będzie ostrzeżeniem. Zszedł r. 1584 d. 22 Sierp., mając lat 54. W samym grobie już trumny i kości Jana Kochanowskiego od innych odróżnić nie podobna. Xiężna G. Z. P. Czartoryska przechowywała jednakże w *Świątyni Sybilli* w kosztownej urnie czaszkę tego wielkiego poety.

Życiem spokojném, ustronném, uchyleniem się od duchownych i świeckich dostojenstw, które mu się same nastęrczały, dowiódł: iż kochał się w *mierności*, którą tak często w wiér-szach swoich wychwala. Myszkowski Piotr podał mu, jak sam wyznaje, sposobność przysporzenia sobie majątku <sup>(50)</sup>.

W rzeczach religii, która najwięcej w ówczas ludzi zajmowała i dwoiła, miał umiarkowane i światłe zdanie:

„Nie uczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary,  
I nie wiem iako każą w Jenewie u fary:  
Wszystko mam z pustelników co mieszkają z nami <sup>(51)</sup>  
Między lasy i między pustemi górami;  
Ci mi naprzód prawego Boga nkazali,  
I wiarę dostateczną do serca podali.....

Bracie nie chcę się z tobą w rzecz dawać o wierze,  
Bo ja sam na się wyznam, żem prostak w tej mierze;  
Lecz ieśli ty inaczej o sobie rozumiesz,  
Jedź do Trydentu, a tam okażesz co umiesz.  
Dobrym chrześcianinem nie tego ja zowę,  
Co umie dysputować i ma gładką mowę:  
Ale kto żywie według woley pana swego,  
Tego ja bardziej chwałę niżli wymownego

Więc też gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu.  
Świątobliwość żywota, którą święcie mieli,  
Zgasła prosto w duchownych: boć się wdać woleli  
W roskoszy nieprzystoynne i próżne biesiady,  
A proste ludzi gorszą ich te złe przykłady.  
Drudzy do gospodarstwa wszystkę myśl skłonili,  
A w pieniądzech naywyższe dobra położyli.  
Więc też tam rychley naydziesz reiestra na stole,  
A spleśniałą biblią strzygą w kącie mole.

<sup>(50)</sup> . . . . . iędzo, ta się mnie troska nie imie,

By mi był nie zostawił oyciec nic po sobie,  
Abo żebym nie umiał przestać na chudobie:  
Jednakby mię Myszkowski Piotr był nieprzebaczył,  
Który swą hoyną ręką podeprzeć mię raczył.  
Nie przeto żebym przed nim stał w pacholczym kole,  
Abo i przy nastolce, ciągnął się przez pole:  
Ale żebym wynawszy niedostatek z domu,  
Tym głośniey śpiewał a nie podlegał nikomu.

*Eliseus a s. Maria*, karmelita bosy, napisał Palinodią na J. Kochanowskiego *Lyricorum* Cr. 1650.

<sup>(51)</sup> Z Satyrów leśnych.



A iakoż uczyć mają nie umiejąc sami?  
 Muszą pewnie nadłożyć kazania baśniami.  
 Świetcy widząc ich niczad, w rzeczy poprawili:  
 Jeśli się sami kazać i żony wówczyli.  
 Więc teraz wszyscy kaza, a żaden nie słucha;  
 Spytażę skąd apostoł? duch, pry, gdzie chce dmucha.  
 A rycerskie rzemiosło, którym Polska stała  
 Tak, że się nieprzyjaciół swych nigdy nie bała,  
 Staniało między ludźmi, zbroie zardzewiały,  
 Drzewa prochem przypadły, tarcze popleśniały.  
 Wszyskcie granice puste a Tatarzyn bierze,  
 Kiedy się wy naley piey wzgadacie o wicrze.  
 Ale uczynicie aby, ten porządek lichy:  
 Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy.  
 A cóż kiedy źle kaza? to sąd nie mey głowy,  
 A boję się, ani twej; próżne nasze mowy.  
 Kościół tu musi sądzić, który iako żywo,  
 Uznawał co w tey wicrze prosto a co krzywo.  
 Na tey twardey opoce rozbił się Arius,  
 Marcion, Samosaten, Manech, Nestorius,  
 I wszyscy, którzykolwiek wnieśli co nowego,  
 Targając świętą zgodę kościoła pańskiego.  
 Oto teraz w Trydencie Biskupi zasiedli,  
 Aby lud roztargniony ku zgodzie przywiedli:  
 Tam się stawcie wy wszyscy, którzy powiadacie,  
 Że u siebie naukę gróntownieyszą macie.  
 Tam się stawcie, ieśli nie rosterku pragniecie,  
 Ale tylko dla pańskiey chwały spór wiedziecie;  
 A wy tymczasem bądźcie Polacy cierpliwi,  
 Aż sie iawnie pokaże gdzie prawi, gdzie krzywi.

Żył w ścisłej przyjaźni z największymi panami, którzy go często odwiedzali, i których on w więrszach swoich potomności podał. Sąsiedzka szlachta kochała go i szanowała, i na natrętnych mu nie zbywało: nieraz musiał u siebie pijatyki i biesiady wyprawiać, nieraz u drugich pić więcej niż mógł znosić, i nieraz, jak się sam wyraża „dopiić się przyjaciela.“ Między innymi Trzycieski raz go w domu swoim spoił, co wówczas ugoszczeniem się nazywało <sup>(52)</sup>. Jak zaś miał powszechnie w całej Polsce poważanie i szacunek, następująca okoliczność najlepiej okazuje: gdy na sejmie konwokacyjnym pod Wołą, w izbie poselskiej względem wyboru króla na różne strony dzieliły się zdania, odezwał się Jan Kochanowski:

<sup>(52)</sup> Tę natrętną gościnność gospodarza w częstowaniu i przymuszanie do pijaństwa opisuje w pieśni XXI. księgi II.

„lękam się by opierając się przy Piasku, nie powiedziano, że gdy jeden król (Henryk Walezyusz) opuścił Polskę, nie mogąc już nikogo z obcych dostać do berła, między sobą Polacy szukać pana musieli. Któryż z Polaków będzie tak dumny i zarozumiały, by się taką nadzieją nadymać odważył? A jeżeli, odezwał się podkomorzy chełmski, znajdzie się taki, który się wszystkim godnym tego zaszczytu ukaże, cóż wtenczas? Na to Jan Kochanowski: zawszeby mniemał, iż bezpieczniej było obrać, albo młodszego syna cesarza, lub syna W. kniazia moskiewskiego; wzięci w młodym wieku łatwoby się do praw, mowy i zwyczajów naszych nagieli.“ „Gdyby kto inny, mówi współczesny Orzelski, z tak niemiłym powszechności zdaniem się był odezwał, okrzyk niechęci prędkoby go był zatłumił, ale wzgląd na cnotliwe życie i naukę tego męża sprawił, że go spokojnie słuchano <sup>(53)</sup>.“

Lecz nietylko jego rzadkie osobiste przymioty, ale i pisma współczesni chciwie i z uwielbieniem czytali.

„Bo tego ślachcica praca y Poesis ona,

U was <sup>(54)</sup> według swej godności była uważona;

U was pieśniogłośny Jadam <sup>(55)</sup> z tamtego warstatu

Dostając świeżcy roboty, podawał ją światu.

Jemu najprzód było śpiewać pieńc nowoczymne,

Toż zaś potem ostarzałe, puszczać między inne.

Nacieszywszy najprzód uszy domowe swych panów,

Posyłał też nowc Psalmy do inszych ziemianów;

Potym też przy dobrej myśli czasem się przydało,

Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.

Aliści też rzemieślniczek, by co uczonco,

Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.”

(Klonowicz.)

Górnicki powiada: że gdy w pewnym towarzystwie mierne nader wiersze czytano, wszyscy je uwielbili dlatego, że ktoś je Kochanowskiemu przypisywał. Paprocki tak (pod r. 1578) Kochanowskiego wychwala:

..... „Jan Kochanowski w Czarnymlesie,

Wsi oyczystey mieszkając, takim wierszem śpiewa,

Jakiego i Helikon podobno nie miewa.

<sup>(53)</sup> Warszewicki atoli (*rerum polonicarum*, Rps.) powiada: „że tę radę bardzo źle przyjęto.“

<sup>(54)</sup> Mówi tu Klonowicz do panów Czernych z Witowic.

<sup>(55)</sup> Ktoby był ten Jadam *pieśniogłośny*, co Kochanowskiego pieśni na świat wydawał, wiedzieć nie mogę. Nie Adam Kochanowski, bo ten był sędzią i nie mógł się *pieśniogłośnym* nazywać.

A snadźby mieli mówić po polsku Bogowie,  
Iścioby z Kochanowskim przestali na mowie."

Jan Januszowski w przemowie do Myszkowskiego powiada: „Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onymi poety tak greckimi iako łacińskimi, co rymy swemi bogi z nieba zwabiali, iako ten? gdzie kiedy kto zrównał z nimi? abo coby ze wszystkimi tak być miało, iako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce, tak jest: ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swoją pochwałę, ten jednak wszystkich (z podchlebstwa nie mówię, rzeczy to same świadczą) przeszedłszy swą godnością i obcych dosiadał: a z nim coby zrównać mógł, ieszcze go wieki nasze niepodają. Mym zdaniem co kto weźmie, gdzie weyrzy, naydzie się czemu podziwić, z czego się ukochać.“ Kasper Miaskowski, którego niektórzy nad Kochanowskiego przenosili, tak się o nim wystowił:

„A woskiem skrzydła ten przylepi, który  
Chce bystrym piórem donieść iego góry.“

Dmochowski dobrze Kochanowskiego ocenić umiał:

„Jan Kochanowski w rytmach nieśmiertelny,  
Całemu narodowi powiecki otworzył,  
Wydoskonalit rytmy, chociaż je sam stworzył,  
On na słowiańskiej lutni zawiązawszy struny,  
Wydał dokładnie greckie i łacińskie tony.  
Zabrzmiął w arfy Dawida niezrównane głosy  
Muzom sarmackim strojąc pozaplatał kosy.“

Jan Kochanowski nie mając jeszcze w literaturze polskiej wzorów, musiał pierwsze kunsztu rymopiskiego łamać trudności; sam wynalazł kształty, język i styl poetyczny, czuły, poważny lub lekki, stosownie do przedmiotu; sam pierwszy dobięrał dłuższych lub krótszych wierszy, dobięrał miary, szukał średniówek lub końcówek, pisał wiersze rymowane i miarowe, których niewiele było i tylko w tłumaczeniu polskim Terencyusza się pokazało. Wszystkie jego kilko i kilkunasto-zgłoskowe wiersze, wyjąwszy wiersz czternasto-zgłoskowy, przydługi, którego użył w historii *Zuzanny*, i niektórych psalmach, wszystkie, mówię, jego rodzaje wierszów dotąd z używania nie wyszły. On jeden ze wszystkich poetów polskich téj epoki pozostał wzorowym i co do języka i co do poezji lirycznój.

Ma wiersze niedbałe, a często dla rymu myśli rozwleczone i piękność pierwszego wiersza osłabiające; ale zato wszędzie język jego noszący jeszcze barwę pierwotną Słowian mowy, prostota wyślowienia, uczucia nie zmyślane i niewymuszone, ale prosto z serca w słowa płynące, jakaś po wszystkiem rozlana słodycz, sprawia: iż wiersze jego kilkakrotnie, nie tylko bez clikwości, ale z prawdziwem czytać można upodobaniem i rozkoszą. Jan Kochanowski jest zawsze i wszędzie czuły z serca, narodowy z upodobania; w wyrażeniu najszlachetniejszych uczuć dziwnie prosty, a jednak rozmaity. Na wszystko patrzył okiem polskiem, farb nie pożyczął, własne malując uczucia, właściwych z łatwością dobióra wyrazów, i myśli obrazami objaśnia; nie wznosi się, nie przelatuje nad siły swojego geniuszu, i swoje uczucie wprost z serca w słowa przelęwa. Nietylko właściwością języka ojczystego, ale i duchem i powszechnemi narodu uczuciami cały się przejąwszy, stał się zrozumianym od wszystkich, ulubionym, narodowym poetą; trzy godne światłego człowieka duszy skłonności, które wówczas i cały naród ożywiały: religia (psalmy), duch obywatelski (Satyr i Zgoda, odprawa posłów greckich) i miłość rodzicielska (Treny), przebijają się w jego poezyi, na której wysokiem wykształceniu, widoczne są ślady wpływu literatury starożytniej, z którą tak dobrze się był w młodości obeznał i oswoił. I to jeszcze zadziwia: iż będąc poetą, równie dobrze pisał prozą jak wierszem, że znał dobrze i nie przekroczył granicy, która prozę od poezyi przedziela.

Zwyczajne, spowszedniałe myśli umie on odzięwać poetycznemi ozdobami i nowego im przydaje uroku:

„Złoto środkiem ianczarów poydzie snadnie,  
A przez twardą opokę gwałtowniey przepadnie  
Niżli raz piorunowy . . . . .

Także słuszną człowiekowi

Odeymać się frasunkowi,

A iako niewdzięczne brzemie,

Uderzyć troski o ziemię.”

Albo gdy mówi o skonie Tarnowskiego:

„Nakoniec pełen wieku i przystoyney chwały,

Sam się prawie położył, iako ktoś dostały.”

Albo następujące:

„Wszystko się dziwnie plecie

Na tym tu biednym świecie.....

Chwałę szczęście stateczne:  
 Nie chcieli też być wieczne?...  
 Spuszczę com wziął, a w cnotę własną się ogarnę...  
 A nam wina przynioscie,  
 Z wina dobra myśl roście,  
 A frasunek podlany,  
 Taie by śnieg zagrzany."

Przymiotnikami dziwnie pięknie cieniować obrazy i na główną ich stronę zwracać uwagę umieć; n. p. *wieczne światło, ciosane łodzie, okrągłe niebo, przyłomione lata* (Urszuli), *śmierć wszyskokrotna, noc nieprzespana*.

Liczy podwójnej używał nietylko w odmianie rzeczowników, lecz i w czasowaniu słów:

"Ale raczey nas oboie  
 Wzów pod złote iarzmo twoie,  
 W którym niechay ci służywa,  
 Poki ia i ona żywa.

.....  
 ..... wszaksze wyroki twoie

Na ludzkiej chęci wiszą: a ia i ona,

Nie pragniemy do śmierci być rozdzielona.

.....  
 I Łyka z czarnym włosom i z czarnema  
 Śpiewał oczema."

Poemata własne Jana Kochanowskiego są: *Treny, Pieśni, Satyr, Proporzec, Pamięć Jana Tenczyńskiego* i inne. W trenach wspominając zmarłą świeżo córkę w prostych ale do serca dojmujących wyrazach, w rozżalonej i tęsknej duszy jęj przymioty, wdzięczne ukłony, rany rozum, ucieszny śmiech, ubiory, gieslecza, jak każdego ukłon trafić, wyrazić postawę umiała, jak go wracającego do domu witała, a owe złote nadzieje i pociechy, które z sobą do grobu poniosła; pokazując ową żalność z każdego kąta wyglądającą, owe pustki w domu, choć ludzi pełnym, Kochanowski rozczula i rozrzewnia; a jakichże uczuć nie wznieca w sercu ojca, który podobnego doznał nieszczęścia! któremu także „jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.“ Kochanowski żaląc się na śmierć okrutną, przyrównywa Urszulę do oliwki podciętej, a śmierć do smoka młode słowiki pożerającego:

"Jako oliwka pod wysokim sadem

Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,

Jeszcze ani gałązek ani listków rodząc,

Sama tylko dopiero szeszupłym prątkiem wschodząc;  
 Tę ieśli, ostre ciernie, lub rodne pokrzywy  
 Uprzątaiąc, sadnik ów podeiłat ukwapliwy  
 Mdlecie zaraz, a zbywszy siły przyrodzoney,  
 Upada przed nogami matki ulubioney;  
 Tak ei się mey nymilszey Orszuli dostało.

.....  
 Tak więc smok upatrzywszy gniazdo kryjome.  
 Słowiczki liehe zhiera, a swe łakome  
 Gardło pasie, tymczasem matka szczechiece  
 Uboga, a na zbóyeę coraz się miece,  
 Próżno! bo i na samę okrutnik zmierza.»

„Dalej użala się na los, iż mu śmierć ulubionego dziecka  
 opłakiwać przyszło:

„Jeśli kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,  
 A k woli temu wieku lekkie rymy stawieć;  
 Bodayżebych był raczey kolebkę kołysał,  
 I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał.»

Biédnemu ojcu i to na myśl przychodzi, że może jego ojczyzna zdała się jego dziedzicze zaszczipłą; to znowu przypomina sobie z boleścią, iż nie tylko kawał majątności ziemskiej na nią spaść miało, ale i lutnia dziedziczném prawem na nią przejść miała, gdyż

„Teś nadzieię iuż po sobie okazowała,  
 Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając  
 Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając...  
 Prędkoś mi nazbyt umilkła: nagle cię sroga  
 Śmierć spłoszyła, moia wdzięczna szczebiotko droga.»

Tren siódmy, w którym wylicza jęj ubiorki, i wspomina, iż „posag i ona, w iedney skrzyneczce zamkniona“ do najpiękniejszych należy; któraż matka tren szósty przy końcu i tren siódmy bez rzewnych łez przeczytać zdoła? Dalej prosi córki, aby mu przynajmniej we śnie się pokazała; pisze jęj nagróbek. W trenie XV śliczny opis nieszczęść skamieniałej Nioby, której

..... „Iży serdeczne skale przenikaia,  
 I przeźrocystym z góry strumieniem spadaia.»

Tren XVIII jest piękną modlitwą skołatanego i skruszonego nieszczęściem człowieka.

Tren ostatni, w którym mu się matka trzymająca na rękę Orszulę pokazała, jest pełen wymowy i łagodnej chrześcijańskiej, brzemiennej złotą nadzieją filozofii. Rzadko kiedy żal *nieutulony* tak pięknym, czułym i zajmującym wydany jest językiem.

Treny postawiły Kochanowskiego na czele liryków polskich szesnastego wieku; jestto ustęp z biografii jego żalem zjętej duszy, ale ustęp po mistrzowsku skreślony i w tém do doskonałości greckiej zbliżony, że nie zostawia słuchacza smętnych swęj duszy śpiewów w rozpacz, ale go uspokaja, wlawszy przy końcu w rozkrwawione jego serce balsam pociechy przyniesionój z nieba.

Wreszcie treny Kochanowskiego tém są jeszcze w Historii literatury polskiej szesnastego wieku znakomite, iż najlepiej pokazują, jaką nową poezją polską, wynikiłością literatury greckiej i ducha chrześcijańskiego będąca, być miała i być mogła.

W *pieśniach* jego w których się często przesuwają myśli i obrazy Horacyusza, wiele jest słodczy, wdzięków, poezji, nawet wymowy; opiewa w nich Boga, ojczyznę, wieś, obyczaje rodzinne i miłość, na wzór Petrarki. Wiele jest między niemi satyrycznych, jak n. p. koniec X (Ks. II).

„Nie nmie syn szlachecki na koń wsięść, i w łowy

Na dziki zwierz z oszczepem iechać niegotowy:

Lepiej kufla świadomy, abo kart pisanych,

Każeszli dać i kostek, prawem zakazanych.

Więc oycice krzywo przysięgł, wydarł sąsiadowi,

Gotując niegodnemu spadek potomkowi:

I przybywać mu rzkomo, ale nie wiem czemu

Zawždy na czymśie schodzi państwu niesporemu.

W następnej pieśni cały swój żywot zamknął:

„Wysokie góry i odziane lasy,

Jako rad na was patrzę, a swc czasy

Młodsze wspominam, które tu zostały,

Kiedy na statek człowiek mało dbały.

Gdziem potym nie był: czegom nic kosztował,

Jażem przcz morze głębokie żeglował?

Jażem Francuzy, ia Niemce, ia Włochy,

Jażem nawiedził Sybilline lochy?

Dziś tak spokojny, iutro przypasany

Do miecza rycerz: dziś między dworzany

W pańskim pałacu, iutro zasię cichy

Xiądz w kapitule: tylko że nie z mnichy

W szarcy kapicy, a z dwoiakiem platem,

I to czemu nie, ieśliże Opatem...

Między pieśniami Kochanowskiego wiele jest naśladowanych z Horacego, tłumaczonych z Anakreonta i antologii greckiej. *Pieśni święto-janńskie* o sobótce są wzięte z ust ludu i jedyném

naśladowaniem rozziméj poezyi w Kochanowskim; jakże niemiłe od téj czystéj słowiańskiej pieśni, odbija owa z greckiej mytologii wzięta szkaradna powieść. Jakoż sam poeta przy końcu z radością wyrzekł:

»Chwałaż Bogu, że te kraie, niosą inne obyczaje;  
Ani w Polsce iako żywy, ziały się takie dziwy.

Niemniejszej wartości są poemata epiczne: *Wtargnięcie do Moskwy Radziwiłła*, *Pamiętka Jana Tenczyńskiego i Proporzec*, czyli hołd pruski. W *Pamiętce* pięknie maluje cierpienia serca, które tak wielkich a tak blizkich spełnienia nadziei z trudnością wyrzec się może; w opisie *Proporca*, naśladowując opis tarczy *Achillesa*, umieścił liczne wspomnienia i piękne obrazy, między innemi piękny obraz Wisły: „Środkiem tego wszystkiego srebrna rzeka płynie.“

Więrsze dydaktyczne: *Satyr*, *Dziwostąg* i *Zgoda*, niekiedy wymowne, zawierają obraz obyczajów, ostrą prawdę narodowi, duchowieństwu i panom rad powiedzianą.

Drobniejsze więrsze: *Epithalamium*, *Fragmenta*, *Nagrobki*, *Broda*, *Fraszki*, zabawki wesołej myśli, lub od niechcenia rzucone więrszyki, małej są wartości, i tylko jako pamiątki tak znamienitego człowieka szacowne. We *Fraszkach* znajdujemy małe obrazki domowego życia naszego Kochanowskiego: ulubioną lipę, <sup>(56)</sup> pod której cieniem lubił siedzieć przy dzbanie pisanym. Mamy tu wzmiankę o jego przyjaciółach: tu jest ów Konrad milczący, co u stołu tylko jeść unieć, Yost co u niego pieniędzy pożyczał, a zato *fraszk*i chwalił; krytycy: Wolski i Jakób z których jeden ganił *fraszk*i, że są *fraszk*ami, a drugi: że są krótkie; i mały Pawełek, któremu żórawi wystrzegać się każe, żeby go za Pigmea nie wzięły; i mały Mateusz z wielkimi wąsami; i doktor Hiszpan, do którego już leżącego po pijanu, chodzili biesiadnicy, aby go nade dniem upoić; i Chmura wytrzymujący mężnie przycinki; i ów długonosy Słaza, któremu Kochanowski radzi, aby stanąwszy na słońcu otworzył gębę, a będzie z niego kompas; i głup i aprzytém gaduła Wojtek; i łysy Bartosz z hiszpańską brodą; i shorzały Petryło co jeszcze się umizgał, choć zaledwie chodził; i pijak Mikosza, i skąpiec

(56) Tę sławną lipę całkiem wydrążoną, dopiero przed kilku laty ekonom Czarnolesia na drevka zrąbał, z wielkim Xnój Jabłonowskiéj dziedziczki téj wsi żalem.



Marek, i muzykusi: Bekwart i Węda; i błazen Gaska, i lekarze: Montanus i Adryan; stare baby, młode dziewczki, harde panny, zepsute duchowieństwo, i ślepouczeni co w księgach zagrzeźli, a nadewszystko *miernicy*.

W *Zuzannie*, powieści jedynasto-zgłoskowym pisanéj wiér-  
szem, z pisma ś. wziętėj, nie ma biblijnéj prostoty obok pod-  
niosłości.

Miłość ustronia i nieodstępne zabawy poetyckie tak pięknie  
w jednéj pieśni maluje:

„Stońce pali a ziemia idzie w popiół prawie,

Świata nie znać w kurzawie:

Rzeki dnem uciekaia,

A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołaią.

Dzieci z flaszą do studniey: a stół w cień lipowy,

Gdzie gospodarskiey głowy

Od gorącego lata

Broni list: za wsadzenie przyjemna zapłata.

Lutni moia: ty ze mną: bo twe wdzięczne strony

Cieszą umysł trapiiony,

A troski nie uśpione

Pretkim wiatrom podaią za morze czerwone.

Nieraz to upodobanie w *mierności* w poezyi jego przebija się.

„Acz mi miodu podolskie pasieki nie daią;

Ani w mym lochu wina Seremskie stawaią:

Ani bogate stada owiec niezliczonych

Strzygą odrosłą trawę po górach zielonych,

Przedsię nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim....

Niepróżno w pięknych wiérzszach nieśmiertelność sobie ro-  
kował: przepowiedni téj atoli ostatnią część dopiero kiedyś się ziści.

„Niezwykłym i nielada piórem opatrzony,

Polecę precz poeta; ze dwoicy złożony

Natury: ani ia już przebywać na ziemi

Więcey będę: a więszy nad zazdrość, ludnemi

Miasty wzgardzę — on w równym szczęściu urodzony,

On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,

Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi

Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,

Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni:

Po palcach wszędy nowe piórka się puszczaia,

A z ramion sążeniste skrzydła wyrastaią.

Terazże nad Ikara prędszy przeważnego,  
 Puste brzegi nawiedzę Bosporu bucznego:  
 I Syrty Cyrenayskie, Muzom poświęcony  
 Ptak; i pola zabiegłe za zimne Tryony.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,  
 I różnego mieszkańcy świata Anglikowie:  
 Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,  
 Którzy głęboki strumień Tybrowy pilią.

Rzecz dziwna! te jaskrawe słowa, tak szumnie własnej wartości malujące obraz, nie rażą nas bynajmniej, powtarzamy je chętnie i z radością; taki ma urok prawdziwa zasługa i geniusz!

W *Satyrze* nagania wady polityczną narodu, wytyka różne występki, i z żalem powiada, iż

•A iako się dziś ludzie za pożytek ięli,  
 Tak na on czas wszyscy się do sławy cisnęli:  
 Którey niedrogim trunkiem, ani półmiskami,  
 Ale znacznemi chcieli zyskać posługami.

Miał mocne przekonanie: że tylko poeta na swoich skrzydłach może nabytą sławę zanieść do potomności.

•Kamień z laty upada: a czas nieprzetrwali  
 Marmur łamie i spycha niebotyczne skały,  
 Ale szlachetne rymy taką moc mają,  
 Że zazdrościwe lata ich nie pokonaia.

Wierzył mocno w potęgę poezyi; zagrzewając młodego do rycerskich przewag, powiada:

•Cnota sławą się płaci: a snadź w przyszłym wieku  
 Wzbudzi takiego ducha Bóg w pewnym człowieku,  
 Który twc znaczne sprawy twoim piórem złotym  
 Będzie chciał światu podać, tak iż nigdy potym  
 Imię twoie nie zgaśnie, ani uzna końca.....

Wiedział dobrze, iż wyższość przymiotów duszy; rozumu i serca, trwalszą daje sławę niż wszystko, co ręka ludzka wy-ciosać zdoła.

•I Mauzolea i Egipskie grody  
 Ostatnicy śmierci próżne być nie mogą,  
 Abo ie ogicci, abo nagłe wody,  
 Abo ie lata zazdrościwe zmogą;  
 Sławe z dowcipu sama wiecznie stoi,  
 Ta śmierci nie zna, ta się lat nie boi.

Wydania dzieł J. Kochanowskiego:

Za życia jego wyszły były tylko psalmy pokutne, cały psalterz dwa razy, wtargnienie do Moskwy Radziwiłła, i trzy treny; zaraz po wydaniu

psalterza chciał Kochanowski wszystkie pisma swoje wydać, i już o to z Janem Januszowskim się umawiał, gdy go śmierć zaskoczyła. Od r. 1639 do 1768 dzieła tego poety ani razu nie wyszły. Ta przerwa najlepiej pokazuje: czém ta epoka była w literaturze polskiej.

Wtargnięcie do Moskwy Krzysztopha Radziwiłła polnego Hetmana W. X. Lit. 1581. 4, kart. niel. 5.

*Treny* J. Kochano. Tales sunt hominum mentes. Kr. Łazarz 1583 4 str. 26.

*Fraszki*. Pierwsze najdokładniejsze wyd. Kr. Łazarz 1584 4; 2) Kr. 1590; 3) 1608; 4) 1629, 5) 1639, u Andr. Piotrkow. 4, str. 83, i przy końcu fraszek Potockiego.

Jan Kochanowski. Kr. Łazarz 1585, 4, str. 287; 2) Kr. 1585, Andr. Piotrkowcz.; 3) 1604 Andr. Piotrk.; 4) 1611 u tegóż; 5) 1629 u tegóż; 6) 1639 4, str. 315, u tegóż.—Jestto zbiór różnych pism Jana: *Fenomena*, *Satyr*, *Monomachia*, odprawa posłów greckich, Szachy, Dziwosłab, *Treny*, pieśni, pisma prozą, z rotułami Mikołaja Kochanows. Str. liczb. 215, nieliczb. 8.

*Wróżki* J. Kochano. Kr. Łazarz 1587 4, kart 14 liczb., ale paginowanie zaczyna się dopiero od 15; to jest: na tytule jest 15 a idzie do 41.

«Jędrzeiowi Hrabi na Tęczynie Jan Januszowski Łazerzowicz przypisuje tę pracę zmarłego iusz Kochanowskiego, sądząc ją do czasu stosowną, a ku dobru miłej oyczyzny udać się mogącą».

Jestto rozmowa prozą «ziemianina a plebana o stanie Rzeczypospolitey».

J. Kochanowskiego o Czechu y Lechu historia naganiona. Ktemu o Cnocic y o Sprośności pijahstwa. Kr. Łaz. 1589 4, 12 k. niel.

*Fragmenta*; abo pozostałe pisma J. Kochanowskiego. Kr. Łazarz. 1590 4. 2) 1608. 3) 1629 u Andr. Piotrkow. 4) 1639 4, str. 43, u tegóż. Tu się znajdują: Apophtegmata, pieśni kilka, wiersz do biskupa gnieźni; Carmen macaronicum de eligendo vitae genere; Wiersze na XII tablic ludzkiego żywota; Epigrammata; Nagrobki; Ułomek bitwy Warneńskiej; Rzecz przy pogrzebie, i kilka drobniejszych wierszy.

*Satyr* J. Kochanowskiego, i *Zgoda* tegóż są wydrukowane razem w Starowolskiego *Prawy Rycerz*. Kr. 4.

J. Kochanowskiego rymy wszystkie w jedno zebrane, prócz tych, które wolniejszymi żartami uczciwych czytelników odrażały. Warsz. 1768; wyd. Bohomolca.

Dzieła polskie J. Kochanowskiego. Warsz. 1808 2 voll. 8 maj. wyd. Mostowskiego lepsze od Bohomolcowego.

Wyszły też pieśni i inne Kochanowskiego pisma u Jezuitów Połockich, ale poobryzane.

Dzieła J. Kochanowskiego wierszem i prozą, z popiersiem autora. Wrocław. Korn. 1825, 2 voll. 8vo, przedruk wyd. Bohomolcowego. Ostatnie *Lipskie*, jest najgorsze ze wszystkich, bo w niem prócz wszystkiego co opuścił Bohomolec, opuszczono jeszcze wyprawę Radziwiłła.

Jan Kochanowski był mistrzem, wzorem wszystkich następnych poetów; z tych wielu treny jego na śmierć Urszuli naśladowało.

Młody Tobiasz Wiszniewski szczęśliwie niekiedy naśladował Treny Kochanowskiego. Ostatni opłakiwał córkę, Wiszniewski matkę. Pierwszemu los smutny poetyczniejszy nastreczył przedmiot; tu bowiem poranny kwiat nadziei śmierć zabrała, tam matka tylko dług naturze wypłaciła. Jednakże Wiszniewski pięknie jej stratę opłakuje. Na końcu oba opisują sen: Kochanowskiemu przyśniła się matka trzymająca ukochaną Urszulę na ręku, która mu daje nauki górne, objawia mądrość z tamtąd, z nieba wyniesioną; Wiszniewskiemu pokazuje się matka sama, świeżo umarła, i mówi do niego długo, ale po ziemsku, rzeczy powszednie.

Przytoczę tu piękniejsze miejsca z Trenów Wiszniewskiego; bo dzieło tego *aryanina* nadzwyczajnej rzadkości, skrzętnie palone było <sup>(57)</sup>.

### *Thren I.*

Kamieniem nie człowiekiem poczytałbym tego,  
Ktoby się nieużalił utrapienia mego.

By mey zapłakać nie miał tak srogięj przygody,  
Ani się ulitować nienagrodney szkody.

Nieme (ja wierzę) ścianyby iak zmysł miały,

Bacząc tę w domu trwogę dawnoby płakały,

Z siebie rządne niebiosu dosyć uczyniły,

Gdy z swych ciemnych obłoków gęste dżdże puściły.

Dziś drzwi w domu na ścieżą otwarte stanęły,

By się troski, wzdychania y płacze wgarnęły.

Zc mną się wszyscy smęccie, mnic płakać pomożcie,

Z sobą szaty przystoynę grobowi przynosić.

Zborze Pański zapłakni, zgasta świecca w tobie

Nieciemna, co to będzie rozmyślaway sobie,

Ona z częstek twych iedna a potrzebna była,

<sup>(57)</sup> Threny Thobiasza Wiszniewskiego. (*Non est crede mihi sapientis dicere: vivum; Sera nimis vita est crastina, vive hodie. Tendimus huc omnes, metam properamus ad unam, Omnia sub leges mors vocat atra suas*). Krak. Mac. Garwolczyk, 1585 4. Tytuł w ozdobie drzewor., str. 38. Na str. 6: »Pobożncy a szlachetncy Paniey Rożey Wiszniewskiej, Paniey matce a dobrodzieyce swcy miłey, która prawie przcz ogień i wodę przcszedzsy, biegu dokonała R. P, 1585, iuż spoczywa w Panu, żaloszny syn Thobiasz Wiszniewski lzy lciąc pisał.»

Która niewinnie wszystek swój przeszły wiek żyła,  
 Jak dobrą częstką była? to potym spróbuiesz,  
 Gdy w oyczynę idący gorszy czas poczniesz.  
 A day Boże by się me słowa odmienity,  
 Aleć się już ty ku drzwiom bardzo przybliżyły.  
 Przed czasem temu światu Pan swe odeymnie,  
 A snadź ostatnim plagam już miejsce gotuie,  
 A iż niemasz wdzięczności jego nawiedzenia,  
 Czegóż się wzdy spodziewać tylko dokończenia?  
 Smęcić mi się pomożecie wszystkie białe głowy,  
 Bo między wami człek już podobny takowy  
 Niepostoi: a jeśli tu gdzie taki będzie,  
 W rycble sroga Lachesis niteczki doprzędzie.  
 Jey wierne towarzyszki zemną iey żałuycie,  
 Ostatka dziś odstąpić tego nielituycie,  
 Moiego dobrodzieia ze mną optakuycie,  
 Świętey matki, ktemu też końcu się gotuycie.  
 Jednakı dług nosimy, wszystkich śmierć wyzobie,  
 Co mnie dziś, jutro tobie, rozmyśl każdy sobie.  
 Teyci mnie dziś zdradliwa śmierć już pozbawiła,  
 Na daleką ią drogę z świata wyprawila.

### *Thren II.*

Ktoż się tego spodziewał, żeby moje rzeczy,  
 W taką cieśnią przyść miały: miey Boże na pieczy.  
 Ktoż się tego spodziewał co mnie dziś potkało?  
 By iakie Threnodiae pióro pisać miało?  
 Wołałbym się był ieszczce czém inszym zabawić,  
 Niż wirsz nad zimnym grobem zacney matki stawić.  
 Przed czasem na mnie przyszło żałobliwie spiewać,  
 A dwakroć y z żałości y z prawa umierać,  
 Radbym był, by mogło być, obszedł się bez tego,  
 Gwałtowna iest potrzeba rozsądkiem każdego.  
 Nie spiewałem tu żywey, nad mogiłą muszę,  
 Nad zwyczaj pieśń, więc trapi skłopotaną duszę,  
 Optakuiem powinnych y tak się nam godzi,  
 Lecz się powtóre Ociec z Matką nieurodzi.  
 Tych odplakać potomstwo na wieki niemoże,  
 Ich prace nienagrodzi, oprócz ciebie Boże.

### *Thren IV.*

Czułem będąc daleko, gdy srogi trzask w domu,  
 Burzliwa śmierć broiła napelniając gromu.  
 Czułem gdy w marną trumnę poprzątnęła ciało,  
 Które przed tym niewinnie na świecie mieszkało.  
 Czułem, że już na stronie kosę ocierała,  
 Uiuszoną krwią świętą uczciwego ciała;

Serce zaraz upadło, źle sobie tuszyło,  
 Strachem zięte, nadzieją próżno się cieszyło,  
 Czuło że ta pociecha głęboko tonęła,  
 Niedarmo ciężka żalność, hnet mnie przeniknęła.  
 Dawałem znać wzdychaniem barzo ciężkim swoim,  
 Że mię już Bóg rozłączył z dobrodzieciem moim.  
 Com iedno czynić począł, to z rąk upadało,  
 Niemogąc ieść ni spać, abo bardzo mało.  
 Zabawki wieku mego, ty niesmakowały  
 Od tych czasów: y co me myśli przed się brały.  
 Tęskność a nie zwyyczajna przypadła do głowy;  
 Snadnie się wydawała z postawy y z mowy,  
*Nie darmo grobową pieśń me serce spiewało.*  
 Nie darmo, na nieszczęście, ezarney barwy chciało,  
 Nie darmo długie włosy nie mie niemierzały,  
 Ano mie już frasunki y żale czekały.

### *Thren VIII.*

Wszystko zaraz upadło, szezycie pustki w domu,  
 Niemasz śmieie potrzebek oznaymić nikomu:  
 A choć nas prawie dosyć, iakby nic nie było,  
 Jedną szlachetną duszą tak wiele ubyło.  
 Wszystko ztobą ucichło, niestyszyć spiewania,  
 Twego wdzięczny słowiczku, a że od świtania,  
 Już niestychać ważnego z każdym rozmawiania:  
 Ani w statucie Bożym pilnego czytania,  
 A że y patrzeć przykro, eo wszystko zamilkło,  
 Takiey nosić tęskności, serce nicnawykło,  
 Z każdego kąta smutek y żalność uymuie,  
 A próżno przeszłych pociech człowiek upatruie.  
 O me wielkie pociechy, żem rozłączon z wami,  
 Wspomniawszy, muszę zawsze zalewać się łzami.

### *Thren XVIII.*

A ia też dziś płakać muszę,  
 Smętnych oczu nie osuszę:  
 Bo pociechy mieć nie mogę,  
 Im daley tym większą trwożę.  
 Choć niebieskie światło wschodzi,  
 Choć y z zagóry zachodzi,  
 Jak w południe, tak w północy,  
 Żalność mnie trzyma w swej mocy.

Prócz Wiszniewskiego, miał Kochanowski wielu innych naśladowców.

Górnicki (Łukasz) napisał także czule treny na śmierć żony swojej Barbary, zmarłej r. 1587, w których wiele czucia, ale mało poezyi; taki początek:

„By płacz, naymilsza moja, mógł mi cię powrócić,  
A to co się już stało, chciał Bóg nazad wrócić,  
Wolałbym wszystkie me łzy, aby się zmiłował  
Bóg, a żywotem ciebie, mnie tobą darował.“

Mamy Stanisława z *Kryszkowic* Kochanowskiego:  
„*Stuszny płacz po urychloněj śmierci miley małżonki swojej,*  
*na piąty rok ieszcze nie ustaiący, żalobliwie cieszy* *Mikołay Lu-*  
*bomirski.* Kr. Skalski 1611. K. niel. 8.

„Łzy twoie Kochanowski i płacz żalobliwy,  
Który wylewasz na twej żony grób cnotliwy:  
Przenika twardy kamień, przebiia obłoki,  
Y niebo, gdzie iest Boży Maiestat wysoki,  
Y ludzkie serca by snadź naytwardsze przeymuie.  
Że każdy na cię patrząc, spół z tobą żaluie.  
A to y mnie, chociem iey nie znał iako żywo,  
Tak przeraził, że muszę zapłakać rzewliwo,  
Y lutnia, którey ieszcze Sławieńskie Kameny  
Nie znaioime, dziś tobie gwoli smutne treny  
Zaczyna, brzmiąc strunami nieumieiętnemi,  
Jak dzieciątko wargami ieszcze nie mownemi.“

Pisał też treny *Adryan Grawnny*, którego wiérsze są bardzo mierne <sup>(58)</sup>. *Bartoszewski* (Wal.) wydał: *Traenodiae albo nagrobne plankty dziewięciu Bogiń Parnaskich.* Wilno. Karcan. 1612.

Podobnież i *Morolski* (J. D.) śmierć żony swojej oplakiwał w epigrammatach <sup>(59)</sup>.

„Niebo gumno, świat rolę, dobrzy ludzie kłosa,  
Cnota ziarno, Bóg oracz, śmierć sierp, śmierć i kosa.  
Więc iako lato przyszło z dawna pożądane,  
Pozbierano do gumna kłosa ukochane.  
Krakowskie pola niewiem iak wiele ich miały,  
To wiem: że moy iedyny do nieba poszły.“

*Jan Guczy*, włoskiego pochodzenia, wydał: *Heliades abo córy słoneczne przy pogrzebie Jerzego z Ostroga Zasławskiego.* W *Zasławiu* 1637. Siostry *Faetona* opiewają śmierć księcia. Drugi tren pięknie się zaczyna: „*Trudna żalowi smutne skracać wodze.*“

<sup>(58)</sup> „Ty spisz, a ia ciepły Tobie  
Toczę zdrój na głuchym grobie,  
Ocuć się na łzy serdeczne  
Przemów słowo ostateczne“.

Łzy nagrobne pozostałego małżonka na żaloszny dzień *Elżbiety z Działyna Karnkowskiej.* Pozn. Rossows. 1620. 4to, kart. niel. 8.

<sup>(59)</sup> *Pamiętka śmierci małżonki moiej Zofii z Kłossowskich.* Kr. Cez. 1628.

Ze wszystkich liryków polskich szesnastego wieku Mikołaj Szarzyński Sęp, w młodym wieku zmarły (1581), najwięcej się do Kochanowskiego Jana przybliża; i jego natchnęły uczucia ojczyście i religijne. O jego wszakże poezyi nie możemy mieć dokładnego wyobrażenia; bo pozostałe po nim papiéry zaginęły: mamy tylko szczątki, które się przypadkiem u brata jego znalazły <sup>(60)</sup>. Kilka sonetów, sześć pieśni pobożnych naśladowanych z psalmów Dawida, dziewięć pieśni własnych, i napis na posąg śmierci. Więrsz na Rzym i na śmierć Strusia, do najpiękniejszych należy.

Tak więc Kochanowskiego, Rej z *Nagłowic*, Zamojski i cały naród poetą jednogłośnie powitał; późniejsi naśladowali, nakoniec za Zygmunta III zgraja nędznych rymolowców żywcem z niego więrsze wypisywać poczęła:

Sowiźrzał *nowy* w swoich *fraszkach*, wychwalając Kochanowskiego, powiada:

„Choć ieszcze drudzy kradną ziarno z twej spiżarnie,  
Przywłaszczając za swoje, a to czyniąż marnie:  
Bo też ciężko drugiemu łamać sobie głowy,  
Woli wiersz choć kradziony, by iedno gotowy.”

Sułkowski Mikołaj w swoich *pieśniach pocieszających* <sup>(61)</sup> powtarza Kochanowskiego.

„Co Bóg raz przeżyźrzał, iuż się nie zmieni,  
Byś dobrze płaczem ruszyła kamieni,  
Co mówię, byś się w kamień obróciła,  
Nigdybyś wieców Boskich niewsteczyła,  
Dawny to wyrok: kto się na świat rodzi,  
Nigdy mu śmierci zbraniać się niegodzi.  
Próżno — nic nie masz wiecznego na świecie,  
Radość się tylko z troską wiecznie plecie.”

Do tych, co przepisywali żywcem Kochanowskiego, przy schyłku téj epoki, należy jeszcze, prócz wielu innych, Poradowski i Marcin Paszkowski, liche więrszokléty.

(60) Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, rytmy abo wiersze polskie po jego śmierci zebrane y wydane. R. P. 1601, 4to, kart. niel. 19. Na str. odwrot. drzeworyt: herb Gryff Jakóba Leśniowskiego podcześniego ziemie Lwowskiej, i nań 12 wierszy pols. W przedmowie do Leśniowskiego podpisał się: »Jakub Szarzyński Sęp, Podstoli ziemie Lwowskiej. Drug. wyd. Poznań. 1827 12mo.

(61) *Apollo Consolator*. Pozn. 1624.



Tren o śmierci Stefana Chmieleckiego. Woy. kijows. 4to, jest oryginalny; autor opisawszy, jak Tatarowie sobie drogę do Podola otworzyli, tak Chmieleckiego maluje:

«Jaka ie w tenczas sciskała potrzeba,  
Krzyk z płaczem, który mógł żelazne nieba  
Przebić, niech mówi: zawsze żal nieznośny

Ma ięzyk głośny.

Próżno też było wołać na sąsiady:  
Bo miasto wspólney i ręki i rady,  
Tym się, że od nich daleko gorzało,

Bezpiecznie zdało.

Sam Bóg, któremu opłakane rzeczy  
Kiedy naygorsze są w naylepszej pieczy,  
W ciężkim, zaledwie iuż żywey, frasunku,

Dodał ratunku.

Ciebie ukazał, abys iey obrońca,  
Niedał nieszczęsney upadać do końca.  
A tyś się starał, byś temu podołał,

Gdzie cię Bóg wołał.

I zferowawszy czułość z pobożnością:  
Takąś się wślawił niedługo dzielnością,  
Że iuż znać było, co przy pilney straży,

Mąż dobry waży...»

Kochanowski Jan miał trzech braci, którzy zaszczytne obok niego zajmują miejsce. O Andrzej u już wyżej mówiliśmy<sup>(62)</sup>; najmłodszy z braci Piotr, bezzenny, przez połowę życia włóczył się po Europie; jako kawaler maltański wojował na morzu, kilka lat bawił na Malcie i umarł nakoniec, mając lat 54, w Krakowie 1620 r. pochowany i uczczony pomnikiem u OO. Franciszkanów. Mamy jego piękne tłumaczenie *Jerozolimy* wyzwolonej Tassa<sup>(63)</sup>, i Ariosta *Orland szalony*, które

(62) T. VI. str. 536. Nie był poetą; i sam w przedmowie do Wirgiliusza to wyznał.

(63) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona, przekładanie z Tasso. Kr. Cesar. 1618 4. 2) 1651. 3) 1687 8.*

4) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona, przekład Piotra Kochanowskiego. Warsz. 1772 8.* Na początku krótka wiadomość o życiu Tassa.

5) Wrocław u Korna 1818, 8 z przedmową Czaykowskiego prof. akad. Krak.

6) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona T. Tassa. Połock. dr. Jezuitska 1818 8.* Pierwsza część obejmująca pieśni X., ozdobnym

lekszej potrzebowało ręki <sup>(64)</sup>. On pierwszy wprowadził u nas gatunek więrsza strofowego, który dla jednostajności swojej jest nudny, przymusza do rozwlékania myśli i nadawania okresom równej długości i jednakowego kształtu, ale poetom większe do przełamania nastęrcza trudności.

Mikołaj zostawił *Rotuły do synów swoich*, które żona jego Katarzyna z *Jasieńca* po jego śmierci wydała <sup>(65)</sup>.

W następujących więrszach o cnocie naśladował Jana:

«Nie zayrzę bogactw nikomu,  
Ani kosztownego domu,  
Nie dbam o wsi, gumna wielkie,  
Ani o urzędy wszelkie.  
Milsza mi z cnotą chudoba,  
Niżli z niecnotą ozdoba:  
Bo mi iuż z tą wszystko miło,  
Z ową i szczęście nie miło...

Z cnoty wieczna sława słynie,  
A bogactwo marnie ginie:  
Cnota ozdobą możności  
I ochłodą w doległości.  
Cnota kleynot niestracony,  
Cnota skarb nieprzeptacony:  
Trudniey zawsze cnoty dostać,  
Niżli wielkim panem zostać.»

Na końcu przyłączone są napisy; z tych w jednym zwięźnie zamknął w sześciu więrszach to wszystko, co bogactwu towarzyszy:

«Bogactwo iedzie sobie na wozie wysokiem,  
Córka iey pycha siedzi przed nią z bystrym okiem,  
Fortel woźnica, chytrość i drapieżtwo konie,  
A lichwa pani stara z workami na łonie;  
Próżne wesele, idzie wszeteczność i zdrada  
Przy wozie, i obłudnych roskoszy gromada.»

---

drukiem, na pięknym papierze; druga, dla wydalenia Jezuitów z Białorusi, nie wyszła. W tém wydaniu poodmiéniano wszystkie miejsca, w których poeta miłość maluje.

(64) *Orland szalony*, z *Ludwika Ariosto*; od pierwszej pieśni do 25 wydał Jacek Przybylski w Kr. 1799. Rps. zawierający całkowite tłumaczenie był w Warszawie u Kwiatkowskiego; drugi zaś także całkowity, podobno autograf, w bibliotece miasta Cieszyna na Szlązku.

(65) *Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swych*, które małżonka jego Katarzyna z *Jasieńca Kochanowska*, po śmierci jego wydała r. p. 1584 Kr. Łazarz, 1585, 4, str. 20.

A Po Kochanowskim nie miała epoka zygmuntońska lepszego poety jak Klonowicz, który na sądach miejskich lubelskich znudzony pisaniem wyroków, nie zajmował się prawem, ale poetów tylko rad czytał, i sam w łacińskim i polskim języku rymował, choć w wierszach jego często znajomość prawa, zwłaszcza rzymskiego, przebija.

Urodził się w kaliskiem w Sulmierzycach; nauki brał w akademii krakowskiej, gdzie został doktorem filozofii. Zamięszkał potem w Lublinie, starym grodzie, pełnym naówczas życia, gdzie było gniazdo Aryanów i pieniactwa, gdzie się zawieżywały rękosze, i odbywały sławne jarmarki. Tam był rajcą i sędzią spraw żydowskich. Mąż wielkiej nauki, pracowitości, cnoty, nieskazitelności i geniuszu, prześladowany od jezuitów za pismo przeciw nim wydane <sup>(66)</sup>, a podobno i przychylenie się do akatolickiego przekonania, nienawidzony od szlachty, swoich towarzyszy w sądzie, i żydów, nękanym przez żonę marnotrawną i rozpustną, która mu zątręła życie i do ubóstwa przywiodła; umarł na ręku jezuitów w szpitalu, jak Kamoens, w r. 1608 mając lat 57. Przez cały ciąg kłopotliwego życia trzy razy tylko wychylił się z Lublina: około r. 1570 był w czeskim Kromorowie, odbył podróż do Gdańska, i wtenczas napisał *Flisa*; około 1567 jeździł do Węgier. Był wójtem w Psarach u prałatów i zakonników sieciechowskich. Człowiek osobliwszego charakteru, cichy, potulny, lubiący spokojność i ustronie, zwinięty w siebie jak jęz kolcami do góry, w pisaniu niepowściągliwy, nie może się powstrzymać od słówek uszczypliwych, zbyt lekko osłoniętych; powstaje cięrkpo na wszystkie stany: sędziów, księży, mnichów, jezuitów, żydów, szlachtę i niewiasty; na wszystkie przywary i występki swojego wieku, choć zawsze od tego zaczynał, iż mu wszystkiego powiedzieć się nie godzi. Dla tych przyczyn współcześni go nienawidzili, a u potomnych poszedł był w zapomnienie <sup>(67)</sup>; a jednak był to człowiek bardzo cnotliwy, roz-

<sup>(66)</sup> »Dawniej slyszalem od moich kolegów, a dziś niemasz żadnej wątpliwości, że autorem owego osławiającego nas pozwu (*actio prima*) jest Scb. Klonowicz, radny miasta Lublina, niegdyś uczeń akademii krakowskiej, który przywiedziony do ostatniej nędzy, wyznał niesłuszność owych potwarzy przeciw nam miotanych, i umarł w szpitalu lubelskim«. Wielewicki S. J. pod r. 1602.

<sup>(67)</sup> Jeden tylko St. Witkowski i Wereszczyński, którego pisma tłumaczył, go wspominają.

leglój nauki, nader pracowity; krewny jego Kujek (Sebast.), mieszczanin lubelski, taki mu położył nagrobek:

„Sebastiani Accrni Poetae praestantissimi,  
Corpore dum vivo, meditabor mente sepulchrum,  
Corpore dum moriar, mente superstes ero.  
Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus;  
Sic mihi mors lucrum, sic mihi vita mori est.

Żeromski (Mikoł.) taki mu napisał nagrobek, w którym los jego z Owidyuszowym porównywa.

„Nasoni patria est Sulmo, Sulmiria Acerni.  
Ille poeta fuit, Naso poeta fuit,  
Exul in Euxinis est Naso mortuus oris,  
Vix hunc non eadem fata secuta virum (68).

Płynąc do Gdańska Wisłą napisał w dwóch tygodniach poemat *Flis* (69) „ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich po Wiśle pływających i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich“ który radzi śpiewać na nótę „iako: *przeciwne chmury słońce nam*“... gdzie opisuje niewygody żeglugi, przygotowanie do szczęśliwego frochtowania, położenie miast i miasteczek porzecznych, rzek i strumieni, które Wisła pochłania, imiona i miejsca, przezwiska i obyczaje albo prawa flisowskie, prawdę „żartami“ słodząc. Chciał też jak mówi „poczciwość wyrządzić rzece oyczystey, a matce wszystkich wód Sarmackich *Wiśle*“, którą jak twierdzi, starzy Słowianie „*Bielą wodą*“ nazywali, „a porty y pożytki iey radby był złotem pisał“ (70).

(68) X. Siwicki proboszcz w Sulmierzycach postarał się o postawienie pomnika Klonowiczowi, którego sprawiedliwie wielkim swego czasu pogromcą zepsutych obyczajów nazywa.

(69) Flis w wieku szesnastym było wzięte nazwisko, oznaczające biedaka, włóczęgę, tułacza, bo tylko najbiędniejsi ludzie brali się do tego rzemiosła; stąd Klonowicz w przypisie Gostomskiemu, tłumaczy się, dlaczego tak z szarżane imię poematowi swemu nadał, przywołując na swą obronę starożytne poematy: Orfeusza o Argonautach, Odyseę, Eneję, które opiewały żeglarzy, po polsku *flisów*.

(70) *Flis* (ten wyraz w obwódce drzewor.) to jest spuszczenie statków Wisłą y inszymi rzekami do niey przypadających, Sebast. Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc, *Cum vocabulis nauticis in margine*. — Juvenalis satyra XII.

„I nunc et ventis animam committe, dolato  
Confusus ligno, digitis a morte remotus  
Quatuor aut septem, si sit latissima toeda.

Pierwsza połowa tego poematu składa się z ustępów. Najprzód opisywasy rozdzielenie Chaosu, rozmaitych mieszkańców świata i różnych ziem dostatki, tak Polskę opisuje:

•Lecz miła Polska na żyznym zagonie  
Zasiadła, iako u Boga na łonie.  
Może niewiedzieć Polak co to morze,  
Gdy pilnie orzc.  
Tu Ceres nową osadziła wolą <sup>(71)</sup>,  
Opuściwszy tam sycylijską rolę,  
Tu żyta rodzi niezliczone łaszty,  
Brogi iak baszty.  
Tu gumna w szczyrych polach stoją hoyne,  
Tu zbiór bogaty, tu żniwa spokojne,  
Tu chłopiek wesół, bo pewnie ma wszystko,  
Kiedy ma żytko.

---

Drukował Sebastyan Sternacki; in 4to (w Krak. 1595). Przypis Stan. Gostomskiemu Wojew. Rawskiemu z Wolki Jozefowskiej w dzień Nowego lata R. 1595, Sebastyan Accrnus, R. W. Ps., gdzie to dzieło, swoim *Bosmanem* zowie. Potém idą wiersze greckie (których treść: *aspicere pelagus ex continente tutissimum esse*) i przekład ich polski. Na koń: *Summa totius opusculi. — Cum periculosum sit, hominem in alieno elemento versari, ergo non esse omnino temere navigandum, vel si necessitas urgeat, navigandum esse quam cautissime, idque in aqua, quoad ejus fieri potest, minima et notissima; nam tutior est puppis, modico quae flumine fertur. Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi, et mercaturam utiliter exereendi in Vistula fluvio.* Na str. ost. Różność niektórych słów łacińskich y polskich do tey materyey należących. Tu *isthmum* nazywa szyją »na którey się przylądek dzierży lądu; *sinus*, wybrzcze, które wchodzi w ląd; *peninsula* przylądek wchodzi w morze«.

Flis albo spuszczenie statków do Gdańska, y nauka żeglarska, w której się pokazuie sposób nie tylko żeglowania wodnego, lecz y obyczajom ludzkim w sprawach ich potocznych uważnego. Dawnością niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona, y dla dobra pospolitego do druku podana, przez Sebastyana Klonowicza. Warsz. Jan Trepiński 1643 4to. Druk gocki, kart. niel. 36. Przydano tu przedróżnianie z łacińskiej mowy Niemców, czego w piérwszém wydaniu nie było.

Flis to iest spuszczenie statków Wisłą, y inszemi rzekami do niey przypadającemi Seb. Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc. Drukował (niegdys) Sebastyan Sternacki. Na nowo wydruk. kosztem xiegarni Wedelskiej, Gdańsk 1829, 8. Opis życia Klonowicza po łacinie przcz Mrongowiusza.

(71) *Wola* znaczy osadę na pewny czas wolną od danin i podatków.

Niech kto chce chwali Azyą urodną,  
 Niech chwali Egipt i Nilowę płodną  
 Soeznicę, <sup>(72)</sup> Polska ma dosyć owszeki,  
 Choć w brzegach rzeki.

Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,  
 Tu woły tuezne i owee kosmate,  
 Pasą się w łąkach iałowice tłuste,  
 I kozy puste.

Stąd ma gospodarz i sprzęż do pługą,  
 Stąd ma odzieżą Pan, i dobry sługa,  
 Stąd mięso świeże, nabiału dostatek,

W miészek ostatek.  
 Gęsi moc wielka w łęgu <sup>(73)</sup> szczebietliwych,  
 Kaczek łakomych, łabęci krzykliwych.  
 W domu obfitość sadowi się wszędzie

Kurów po grzędzie,  
 Lecz też do stołu nielada potrawy,  
 I gołębiniec rodzi nam dziurawy.  
 Połecie też w domu z niemłą poeiechą,  
 Wiszą pod strzechą.

Leśne bogactwa nieoszacowane  
 Hoynym Polakom od Boga są dane;  
 A kto ie sobie chce dobrze uważyc,  
 Może ich zażyć.

Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,  
 Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,  
 Do barei niosą praeowite roie

Zdobyczy swoje.  
 Ryb też dostatek prawie dobrej wody  
 Rodzą ieżiora, stawy, rzeki, brody.  
 Owa Polakom na niczym nieschodzi,  
 Wszystko się rodzi.

Chocia Bańskich <sup>(74)</sup> miast nie mamy,  
 Samo do ręku przychodzi nam złoto;  
 Za ehlebem idą, Laehom nie nowina,  
 Pułkufki wina.“

Potém rozwodzi się nad pobudkami żeglugi i jój niebezpieczeństwem, opowiada krążącą między ludem powieść o niedopérzu, nurku i kierzu (krzaku) jeżynowym. Byli to trzój kupcy, którzy płynąc z towarem rozbili się; po utracie całego majątku,

<sup>(72)</sup> Socznica znaczy miejsee, pole, kraj wystawiony na wylewy rzeki.

<sup>(73)</sup> Łęg znaczy las, lub łąka na błotach.

<sup>(74)</sup> Bańskich zamiast węgierskich, od wyrazu *Ban*, czyli pan, to jest xiążę słowieńskiej ziemice. Przez bańskie miasta, rozumi tu węgierskie kopalnie drogich kruszców.

niedopérz w dzień się chowa od prześladowających go wierzących; nurek na dnie wody szuka ciągle utraconych skarbów, a krzak kolcami wszystkich za poły chwytą, przeziérając, ażali kto z jego sukna czamary sobie nie poszył.

Żegluga węzów poetycznie opisana:

»Ucz się od węzów, którzy w kraiu głodnym  
Czuiąc o wyspie i o brzegu płodnym,  
Wnet samodzielna komię robotą  
Z siebie uplotą:

W środku ogonów żywą kratę wiają,  
A z kraiu każdy z wyniesioną szyją,  
Pełen porządku, swoiey burty strzeże,  
Jak ryeerz wieże.

Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,  
Za nią się eiągnie wszystka krata ona,  
Drudzy tymczasem gdy powoli iniają,  
Odpoczywaią.

A gdy się eiągnąc ta strona spraeuie,  
Wnet na to miejsce świeża następuje;  
Tak każda kolej prowadząc tę trasę,  
Trzyma swą wahtę.

Sama sie sobą wiezie gawieź ona,  
Splotczy się iako więc na polu brona,  
Na dobrą paszę gdzie lepsza dziedzina,  
Płynie gadzina.«

Jeszcze piękniejszy jest następujący opis: Myśl zbudowania okrętów przyszła człowiekowi, wedle naszego poety, patrząc na żeglarczyka:

»Jest ryba trefna rzeczona *Nautilus*,  
A od niektórych zwana *Pompilus*,  
A naszym polskim możesz ją ięzykiem  
Zwać żeglarczykiem.

Bo z siebie własny <sup>(75)</sup> uczyni okręciak,  
Jakby błaznek i morski natręciak,  
Gdy sobie igra za czasu pogody  
Po wierzebu wody.

A iuż się z morza nad wodę wydźwignie,  
Naypierwey z siebie powódź precz wyrzynie,  
A gdy się ulży, stroi dziwne cuda,  
Ona obłuda.

Wspłynąwszy na wierch wypręży się opak,  
I położy się naksztalt okrętu wznak,  
Wnet, miasto żagla, nastoperczy wzgórze  
Pośluszną skórę.

(75) Prawdziwy.

I płynie sobie by co statecznego,  
 Jak Bosman <sup>(16)</sup>, gdy co prowadzi grzecznego.  
 Da z sobą srogim wiatrom co chcą broić,  
 Igrzysko stroić.

A gdy się czego on Pompilus lęknie,  
 Radzi o sobie bez mieszkania pięknie.  
 Gdy zasię znowu słoną wodę piie,  
 W morzu się krye."

Porównawszy różne części statku, z głową, ogonem i xieić-  
 cem ryby, tak dalej rzecz swą prowadzi:

"Tak nauczyla roztropna natura  
 Urobić sztukę zmyślnego Mazura,  
 Od której rozum tym niedoskonalszy,  
 Im będzie dalszy.  
 Do tego przydał rzemieślnik uczony  
 Z obłego <sup>(17)</sup> drzewa tak maszt wyniesiony,  
 Iż sterczy k niebu z zawieszistą reya <sup>(18)</sup>  
 Gdzie wiatry wieią.  
 Db reye potym żagiel przyprawiono,  
 Który w płóciennie wiatr przyimuie łono,  
 Dusza i skrzydło, które sztukę żenie  
 Do naszej ziemie."

Potém opisuje Wisłę, która jest dwojaka: jedna *samica*,  
 druga *łacha*. Nakoniec idzie opisanie podróży Wisłą, od War-  
 szawy do zielonego mostu. Opis poetyczny i pod względem  
 jeografii bardzo zajmujący.

"Na lewo zasię uyrzysz w brzegu dziurę,  
 Co nią wypija Wisła gnuśna Bzurę,  
 Jak więc wielki smok małego wężyka,  
 Mknie do piwnika...

A tu trzy ziemie zesły się klinami:  
 Dobrzyńska włość i Mazosz z Kuiawami;  
 Tu kiedy krzykniesz, słysz trzy powiaty,  
 Flisie gębaty....

Tymże też uściem uyrzysz, ano góry,  
 Haniebne z garnców niosą wodne fury,  
 Które prowadzą z Bydgości zdunowie <sup>(19)</sup>,  
 Jak obrzymowie,

<sup>(16)</sup> Majtek, flis.

<sup>(17)</sup> *Obli*, okrągły wdluż.

<sup>(18)</sup> *Reya*, drzewce do którego się przyczepia żagiel.

<sup>(19)</sup> Garncarze.



Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone  
 Skąły Thessalskie, które ułożone  
 Jedna na drugą, do niebieskich progów  
 Sięgały Bogów.»

Wywodzi bajeczny rodowód *Gniewa* i *Nogatu*.

W ogólności, niemasz w literaturze zygmunto-wskiej poematu, któryby tak mocne rysy i koloryt ojczysty na sobie zachował; liczne ustępy wiążąc się ściśle z główną jego myślą, nie mało mu poetycznych dodają wdzięków.

W *Flisie*, Klonowicz wyrwany ze zwyczajnej kolei życia, swobodniejszej będąc myśli, więcej maluje, opisuje własne wrażenia i uczucia i nie jest satyrykiem, jak we wszystkich innych pismach. Wreszcie ten poemat ma niejaki podobieństwo z jego łacińską *Roxolanią*; miara wiersza i samo ostrzeżenie autora zapowiada, iż ten poemat śpiewać można; ale wiersz jednomyślny, którym wreszcie poeta z trudnością włada, zmuszał go często do niestosownych wyrażen i przydatków.

Jako *Flis* odpowiada *Roxolanii*, tak znowu *Worek Judaszów* <sup>(80)</sup> jest ogromną, ostrą, juwenalisowską satyrą, wielkie mającą podobieństwo z jego poematem: *Victoria Deorum*, z którego nawet wiele tu miejsc przełożył, satyrą na wszystkie wady, a mianowicie z chciwości pochodzące, lub z nią idące w parze. Jestto najlepsze Klonowicza dzieło; są tu mocno nakręślane obrazy, piękne poetyczne porównania i wyborne opisy. Zaraz na początku tak się odzywa do Merkurego:

„Ty rządzisz krzywomysłny dowcip i ty zbroisz  
 Język w dziwne chytróści: ty postawę stroisz,  
 Ty lipkie palce oczysz i ręce omkliwe,  
 Ty oszukać prostaka każesz w oczy żywe.  
 Za twoją sprawą oszust swoje fałsze zdoła  
 W piękny płaszczyk, kiedy co foremncgo zrobi.  
 Ty ostatnim ratunkiem, gdy rzeczy nie służą,  
 Czynisz ochotnc nogi i puszczasz na dłużą:  
 Przypasujesz do kostek podwiązki skrzydlate,  
 Obierasz w lotne picrze skroni kryspowate...”

<sup>(80)</sup> *Worek Judaszów*: to jest złe nabycie majątności.— *Joan. 12: Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Drukował Sebastyan Stcrański, in 4to, kart bez liczb, tytułików i kus-tosów 49.

*Worek Judaszów*: to jest złe nabycie majątności.— *Joan XII. Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Krak. 1600, 4to str. niel. 12, liczbów. 82; text obliniowany.

Potém maluje złodzieja, obracając ciągle mowę do Mer-  
kurego:

«Ty go uczysz czuności i też gospodarstwa,  
Do zamków *ingrychtowych* <sup>(81)</sup>, trefnego stolarstwa  
Ty mu drzwi ukazuiesz i niezwykle progi,  
Przez poszycie: że się pnie nieborak ubogi  
Po ścianach i po murzech, w czasie nie przestrzega,  
Gdy go chuć do cudzego zabrania podżega,  
Radby iako on Janus miał i w tyle oczy,  
Kiedy na znaczną korzyść cichuteńko kroczy,  
Żeby przed się i za się patrzył na wsze strony,  
Żeby on pierwej postrzegł, niż był postrzeżony.  
Życzy sobie Gigesa onego pierścienia,  
Żeby sam niewidomy, wszystkich widział z cienia.  
Dybie pawim sposobem, na palcach się wiesza,  
Traci ślad i stopy swe tak i owak miesza.  
Radby był Polipusem, który, iako w larwy,  
Odmienia się w przygodzie w rozmaite barwy.  
Gdzie się iedno obróci ostrożniuchno wszędzie:  
Jaką chce taką sobie postawę uprzedzie.  
Jeżeli w jakim popłochu podle skały pływa;  
Wnetże farby iak skała kamienney nabywa.  
Podle ziółka zielony, a czarny przy błocie,  
Biały przy białej ziemi, gdy bywa w kłopotcie;  
Takby się rad przewierzgnął w rzeczy te i owe  
Zmyślny złodziey i dziecie Merkuryuszowe.  
Radby między ścianami uczynił się ścianą,  
Żeby się wymiśkował oną swą odmianą.  
Rusza krzywym rozumem, kłama, bredzi, mata,  
Sprawy swe uwikłane bałamuctwem łąta:  
Jako Sepia z siebie wypuszcza czernidło,  
Kiedy na nią zastawia wielowężle sidło;  
Zakrywa się w męcinach i wodzie farbowney,  
A w swoim własnym brudzie w potrzebie gwałtowney.  
Tak się złodziey w swe kłamstwa iak w czernidło kryje,  
Jak Sepia w swój inkaust i w czarne pomyje.  
Strzeż się, tyś wziął nieboże: gdy mu mówią w oczy,  
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.  
Pierwsza sztuka, zaprze się pod przysięgą Bożą:  
Kiedy mu z prędką w głowie koncepty potrwożą.  
Wierci się; rzeczą mieni, twarz iako u kura  
Indyjskiego podgarstek, już sina, już bura.  
Affekty się mięszaia, boiaźń i sromota,  
Ach gdyby gdzie do chrósta, rusza go ochota.

(81) Wyraz niemiecki, znaczy przegródki, komórki w zamku, na któ-  
rych, tylko klucz, do nich wyżłobiony obraca się.

Od wstydu twarz czerwona; potym bywa biała,  
 Gdy krew w takie przygodzie od strachu się zsiada.  
 Powieści niezgodliwe, słowa zaiakawe,  
 Ręce drżą iak osika i nogi ciekawe,  
 Oczy prędko biegaia: a serce zaięcze:  
 Wymówki bardzo słabe, iak sieci paięcze;  
 Radby wyszedł przez fortel, przez krzywoprzysięstwo,  
 Abo by też mogło być, i przez czarnoksięstwo.“

Następnie przechodząc różne rodzaje złodziei i złodziejstwa, czego się na sądach miejskich lubelskich napatrzył i nasłuchał, mówi o tych co krzywo granice prowadzą, miedze odorywają, kopiań narożniki, stawami cudze zatapiają łąki, wgradzają się w cudze; o świętokradcach, świętokupcach, o tych co kupują urzędy, skarb łupią, poddanych odzierają; o Tatarach, których pędziskotami i nocnymi rozbojnikami nazywa; o tych co zdzierają własny kraj i sprzedają ojczyznę, o oszustach pokrywających się płaszczykiem nabożeństwa. Jestto jedno z ciekawych miejsc tego poematu, malujące żywymi farbami ówczesne obyczaje. Klonowicz powiada, iż kto tym udanym świętoszkom ganił ich postęпки, tego zwali heretykiem, *świeżey wiarki człowiekiem z zaświeconą głową*; że panowie nawet heretyckiej wiary, zasmakowawszy w pożytkach, lubili te świętokradztwa.

Ciekawy jest następujący opis burmistrza w małym miasteczku, i skradzionego konia, co się na wygonie pasał.

„Alc w takowych miściach gdzie lichota wicczna,  
 Tam twoia ambicya iest niepożyteczna.  
 A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz furmanem,  
 Już będzie kłopotarzem nieborakiem panem.  
 Zawsze kwili sąsiady ustawnie wydiera,  
 Chude szkapy nosate z obory wywiera.  
 Czasem sobie z przystoyną powagą zasiędzie  
 Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie:  
 A przed nim cudzoziemcy stoia Ludcezanie,  
 Włoszi, Prusowie, Niemcy i Norcemberczanie:  
 Gdy się strony o wielkie summy rozpieraia,  
 Sędziowie sie z powagą swą rozpościeraia.  
 Burmistrz dekret feruie, strony się uciszą:  
 Bo im idzie o wielką: drudzy w akta piszą:  
 A w tym wnidzie podwodnik: Burmistrzu day koni  
 Na podwodę. Lękną się cudzoziemcy oni  
 Pątrzą co się to dzieie: a Pan się porywa,  
 Czasem nieborak Burmistrz i szwanki obrywa:  
 Wstydzi się obcych ludzi, iakoby go z stołu

Zrzucił, albo z kobierca z Radzkimi pospołu.  
 Cóż mawa bracie czynić już daley nie wiewa:  
 Podobno tu przyydzie iść od sądów do chlcwa,  
 Szukać koni po stajniach odbieżawszy onych  
 Gdańszczanów i Wrocławianów bardzo potworzonych.  
 Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki,  
 Miasto Rządów i sądów pilnuią grabarki:  
 Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,  
 Już tu panie Burmistrzu połóż insze sprawy:  
 Już tu bracie z barłogiem i z gnoiem nappierwey  
 Mykay, niżli się zeydzie pospółstwo, do przerwy:  
 Jeżeli po czasie przyidziesz (niestety na świecie)  
 Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.  
 Czasem poczną Burmistrza, iż pług jego przodkiem  
 Wyjeżdża na pańszczyzne, a radzieckie środkiem:  
 Prostacy na ostatku: Burmistrz naprzód śpiewa,  
 Onę piosnkę oraczką pospółstwo opiewa,  
 A Panu miło słuchać onego nieszporu,  
 I tak się wlecze codzień k samemu wieczoru.

\*

\*

\*

Nie wymówisz się: szkapa była niepoczesna,  
 Nosata, niepoczwórna ani też poszesna:  
 Chuda, gardzielowata, kły sobie przyadła,  
 Nie znać na którą pasie, na nogi upadła:  
 Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,  
 Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu;  
 Co koło bożey męki, na pustym przyłogu,  
 Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu.  
 Bielunem i piotunem leczył się za gumnem,  
 Podróżnikiem, kobyliłm szczawiem i psim rumem.  
 Poiołem nieboraka w polu, nie w oborze,  
 Na łące popyskaney, na świniłm ugorze.  
 Ledwo mię Marcha zaniosł na ten sławny iarmark:  
 I na ten niespodziany około mnie szarwark:  
 Przetoż niefaldray na mnie, proszę panie bracie,  
 Nie nazbytem cię przywiódł ku znaczney utracie.

Piękny jest opis leniwego pieczeniara i zalotnisia.

»Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi: -  
 Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.  
 Zimie przy piecu drzymie, a lecie na stołcu  
 Przeciaga się, poziewa, ieszcze spi na błoniu.  
 Wstawszy przechadzki stroi, bawi się wieściami,  
 Niepożytecznemi się para powieściami.  
 Jemu być na weselu, iemu na pogrzebie;  
 Jemu pierwey niż komu, sieść na cudzym chlebie.  
 On idzie za trębaczem, on idzie za dudą,

On się dziwować idzie leda za obłudą.  
 On wie gdzie komedya na czym obiedzie,  
 Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańcuią niedźwiedzie;  
 On wie kto w miasto wicchał, iako wiele koni,  
 W iakicy barwie, co za stróy, co mają za broni;  
 Jako zową, gdzie iadą, gdzie mają gospodę,  
 Jako pan urodziwy, iako strzyże brodę.  
 On nappierwey na wieże, on lezie na mury:  
 Patrząc na nowe rzeczy, w dachu czyni dziury.  
 Onże łotrom przyświeca, on kosterom świadczy,  
 To kartę kładzie, iaką kto ma maść, on baczy;  
 On idzie na Wescle, chocia go nie proszą,  
 A iakoby na psie raz choć go też przepłoszą.  
 Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,  
 Niedba na urąganie, zastawa obiady.  
 A gdy niema dicty, wlezie gdzie do brogu,  
 Leży trzy dni, trzy nocy, iakoby w połogu.  
 Więc w oncm próżnowaniu zachce się rozkoszy;  
 Wstawszy idzie do karczmy. iczli ma co groszy,  
 Tam każe piwo nosić, z zadzbania wygląda,  
 A na przyszłe się czasy najmniej nie oszczędza.  
 Często się przypatrując w karciecia się wprawi:  
 O szczudłki, o orzechy: potem grosze stawia.  
 Jeżeli raz wygra, mniema by zawsze wygrywać,  
 Imie się za wygrane chulstajstwa napawać.  
 Wodzi za sobą łotrą, wszetecznice, franty:  
 Pierwey pieniądze trawi, potem też i fanty.  
 Więc przyidzie za tem hańba, nędza, niedostatek,  
 Odstąpienie przyjaciół i wszytek niestatek;  
 Przyidzie wszywe ubostwo, ubostwo leniwe:  
 Przyidzie ubostwo lżywe, ubostwo ruchliwe:  
 Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,  
 Na podsieniu gospoda, w gnoiu naostatek.  
 Z barłogu wstanie: tam iuż myśli nicochotne,  
 Włoży w zanadra ręce, ręce nierobotne.  
 Tu się iuż do kradzieży otwieraią wrota,  
 Gdyż zebrać u kościoła młodemu sromota.

\* \* \*  
 Tegoć uczy Parasit pyszny i ubogi:  
 Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi.  
 Niemasz czem z kąta myszy wywabić, i wszytką  
 Maiętność, nie ma gdzieby rozsiodłać podcieńdka.  
 Więc tak ieszcze gorzcy bez ziemie ziemianin,  
 Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Spartanin:  
 Iż nie ma na swym gruncie do pychy podłogi,  
 Więc na sierocym splachiu i pyszny i srogi.  
 Urodziła się wielka myśl na łanie ciasnym,

Więc swe sztuki wywiera śmiecie w domu iasnym.  
 Bo na orłowym gnieździe zorleie i sowa,  
 Choć nocne obyczaje i rogata głowa.  
 A skoro na szumny łeb wdziecie pyszny czubek,  
 Będzie wrona phacnixem, ziastrzębiecie dudek.  
 J tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,  
 Hardy z cudzego chleba i z pańskich obiadów.  
 Koń go nosi, król żywi: tchnie pańskimi duchy:  
 Tyle broi, ile ma od pana potuchy.  
 Królewska myśl w człowiecze, i skrzydło rozszerza  
 Dalej niż według gniazda i własnego pierza.  
 Więc psuie i sieroty obyczajami swymi,  
 Hardością swą przemierzają i sprawami złemi.  
 Uczy zbytku, marności, nienawisney pychy:  
 Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.  
 Przeformuje na swoy kształt paniątka niewinne,  
 Już w nim będą nadzieie, dumy, wiatry inne.  
 Już to głupi u niego, kto mu radzi skromno  
 Prowadzić stan panięcy; woli go wieść szumno.  
 Już będą dobra pańskie, iako na wysokiej  
 Skale śliczne iagody, rosna pod obłoki,  
 Których dosięć nie mogą ludzie żadną miarą.  
 Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.  
 Wrony to tam obiedzą, i wróble, i osy,  
 Krucy, sroki i szpacy, tamże pod niebiosy.  
 Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi:  
 Rychley ie łotr, kostera, pochlebca wytudzi.

\* \* \*

Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych,  
 Co patrzą cudzych żonek, żonek wytysionych,  
 Muskanych i barwionych, i kamforowanych,  
 Koszczonych, malowanych, podoleiowanych.  
 Patrzyżcie iak się stroi on czuryło młody:  
 Czuprynę podmuskuie, kocha się z urody:  
 Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne  
 Panie młode; czasem się kusi o niewinne.  
 Gwałci wzrokiem wszetecznym pożyrenie wstydlive,  
 Wnosi nową bezpečność w oczy sromieźliwe.  
 Nie masz nic męskiego w nim, lecz iako szkort płaski,  
 Migi, mrugi i mizgi ma za datek łaski.  
 Całuje rękę, wzdycha, mowę sobie stroi,  
 Ani się ludzi wstydzi, ni się Boga boi.  
 Mniema by wszyscy ślepi, iedno on sam widzi:  
 Ano co żywo z niego icszcze wczora szydzi:  
 Sięga gdzie nie przystoi, mówi co niesłusza:  
 Nie czuie się, choć ludzi cnotliwych obrusza.  
 A gdy cnota stateczna: więc pan do niecnoty:

Tam już ma wolny przystęp szerokiemi wroty.  
 Jątrcwck Judaszowych równych sobie szuka,  
 A tam nictylko prosi, ale też i fuka.  
 Więc czuic i przez skórę: gdzie dom nie pobodzie,  
 Gdzie mało dba o męża, niepewna gospodzie,  
 Gdzie dygi mają miejsce, nieprzystoynne godło,  
 Już się tam będzie panu według myśli wiodło.  
 Tam już swoje proporce rozpościcra gaszek:  
 I już się tu napatrzyysz rozmaitych fraszek.  
 Jak mężowi pochlebia, iako go podchodzi,  
 Gdy mu nicborakowi szwagrem zostać godzi.  
 Czyni się przyziacięlcem towarzyszem wiernym,  
 I nabożnym i ludzkim; i już miłosiernym,  
 Gdy gospodarz obżerca kusem go pokona.»

Nakoniec daje poetyczny opis *lichwiarza*:

«Tak się brzydzimy nazbyt lichwiarzem okrutnym,  
 Który głodze maiętność; ciężki ludziom smutnym.  
 Którego złodzieystwo iest iako ponęta;  
 Bo ta ubogie ludzi połowi do szczęta.  
 Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,  
 Jako sarny myśliwiec, i rybołów płotki,  
 I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,  
 Jak wysysa krew ludzką piawka na udzie.  
 Jako smok afrykański pragnący i głodny,  
 Chce krwi Elephautowej z przyrodzenia chłodncy;  
 Gdy się spuszcza bestya z drzewa potaiecznie,  
 Elephant swym ciałem upęta foremnie;  
 Upląta sobie nogi węzłami dziwnymi,  
 I zprędką ogniwoami zwiáže przeciwnymi.  
 Elephant ręką swoją, abo radniey pyskiem,  
 Chce się z smoka wywiezać, a smok z wielkim piskiem  
 Ma sie prosto do nosa, i tam głowę kryie:  
 A sam się koło ciała kilkakroć obwie.  
 Nosi nieprzyziaciela i opasał się weń:  
 I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.  
 A kiedy już nicstanie w Elephancie uchy,  
 Powali się nicborak wyżęty i suchy.  
 Tamże sobą przytlucze, właśnie iako skatą  
 Onę sprosną, krwią swoją szelmę wychowałą;  
 I mści się umierając nad haniebnym smokiem,  
 Którego tam Elephant roztloczy swym bokiem.  
 Patrzayże ieśli Fixel Żyd lichwiarz osobny,  
 Tey gadzinic straszliwey nie właśnie podobny?  
 Aczem też coś zastychnął, że i Chrześciani  
 Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani  
 Lecz ia temu nie wierzę, na Żydy to wiedzą

Wszyscy ludzie; bo Żydzi na tym zdawna siedzą.  
 Nasi, nie lichwę, ale interesse biorą,  
 Choć też kto lichwą okrzci, cierpią to z pokorą.  
 Ale tą professyą ktokolwiek się bawi,  
 I kto tą nędzą ludzką ręcc swoic krwawi:  
 Jako smok afrykański, napierwey usnuie  
 Zapisem lichwodawcę, niż grosza wysuic.  
 Potym lichwę co micsiąc i co tydzień bierzc,  
 Fanty chowa, nie ufa papierowey wicrze.  
 Jako na karku końskim kiedy ocokały  
 Ślep usiedzie, piie krew bydlęcą dzicź cały.  
 Próżno chwastem wachuie, próżno głową kiwa,  
 Próżno depcze nogami szkapą czarnogrzywa.  
 Nie ruszy się on owad, nie odleci snadnic;  
 Aż pełen i opity na zicmie upadnic.  
 Tak lichwiarz ostrzaskany doić nie przestanie,  
 Aż w żyłach krwi i duszę, aż w kościach nie stanie  
 Szpiku wyschłych, dopiero zemdlny upada  
 Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota ustrada.»

Złodziei atoli *w łwiej skórze*, pisarz sądów lubelskich opisywać nie śmiał; „*bo, mówi, strach o tey skórze pisać.*“

Ma niekiedy piękne i obfite porównania, jak np. w opisie Judaszowój brody, kiedy zdradzał Chrystusa.

Przyszedł z miedzianą brodą, całował go owym,  
 Daiąc hasło złodzieykie, wąsem mosiądzowym.  
 Powiadaia że bardziey Judaszowa broda  
 Świeciła, niż pochodnia gdy szedł do ogroda.  
 Kicdy Żydom hetmanit wiecha płomienista  
 Więcey niż świecca lana pałała, rzecz ista.  
 Jako siarka na łąkach, iako list osowy  
 Pod icsień, i rozwity kwieciec krokosowy;  
 Jako żółte fiałki sadzone w ogrodzie;  
 Jak się letnie grzybienie kąpią w gnuśney wodzie,  
 Żółty kwiat rozkładaiąc, iak się świecą owe  
 Szafrany Cylicyiskic, i oka wołowe;  
 Tak Iskariotowa ognista uroda,  
 Jak zorza niezagasta świeciła się broda.»

Mówiąc o podchlebcach, powiada: „*Idą za szczęściem, iak iaskółki za latem.*“ albo następujące:

„Tak rybitwi płocicom popuszczaią wędy:  
 A ryba się obraca za ponetą wszędy.  
 Tak ludzkie młode lata zawsze się unoszą  
 Za słodkością nicszczera, za marną rozkoszą.”

Zdarzające się częste ustępy ściśle wiążą się z główną téj satyry myślą, to jest złodziejstwem; jak n. p. ustęp w którym



ród i pochodzenie Cyganów wywodzi; albo powieść o Kakusie i Herkulesie, o Marłakuzach, którzy na Węgrzech ludzi uwodząc, Turkom sprzedawali w niewolę; albo pocieszny opis paszportu weneckiego, albo powieść o ptaku *gżegżelicy*. Wreszcie wtém dziele Klonowicz niektóre miejsca z swego łacińskiego poematu *Victoria deorum*, niemal dosłownie przełożył.

Klonowicz znakomity w poezji dydaktycznej, nie miał zdolności do lirycznej; jego żale na śmierć Kochanowskiego <sup>(82)</sup>, które świeżo po śmierci tego poety, naśladując Teokryta idyllę *Epithaphios Bionos*, napisał, są zimne i grecką mytologią zatłumione. W żalu VIII myśl filozoficzną poetycznie przyodziął.

„Mózg niegdy rozumu stolec, choć w kościancy czaszy,  
(Gdy powiem wędzrgną się naszy)  
Brzydka żaba opanuie, zasiędzie to miejsce,  
Co teraz w nicbo wlecić chce.”

Poetyczny też jest początek żalu XI.

„Bluszczu przeboyny, tu przy tey mogile  
Cicho wyrastay, popinay się mile,  
Rozkładay piękne liście, lubuy sobie  
Przy tym grobie.

Powiiay sobą miejsce na wsze strony,  
Na którym leży mąż nienaganiony;  
Uwiy tu proszę chłodnik samorośli

W górę wyniosły.

A gdy dorościesz, gdy będiesz na dobie,

Nic stóy iałowo, zawieszay po sobie

Wdzięczne bluszczówki, a niechay gron wszędzie

Obfitość będzie.

Klonowicz niższym jest od Kochanowskiego; w nim dydaktyka, skłonność rozumu, przemagała nad imaginacją i czuciem. Klonowicz był prawnikiem, Kochanowski stronił od wszelkich urzędów, nie mógł i nie chciał być, tylko poetą <sup>(83)</sup>.

Grochowski Stanisław rodem z Mazowsza, uczył się najprzód w szkołach jezuickich w Pułtusk pod Jakóbem Wójkiem, i tam już nauczycieli i uczniów ostremi jambami wyśmiewał. Był potem kanonikiem uniejowskim i kruszwickim; będąc

<sup>(82)</sup> Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego. Kr. 1585.

<sup>(83)</sup> Dzieła F. S. Klonowicza z popiersiem autora (zmyśloném) kr. 1829, 2 voll; wydanie pełne grubych omyłek. Wydanie Lipskie 1837, jeszcze więcej pomyłek zawiera.

prałatem dyecezyi Inowrocławskiej, mieszkał w wiosce kapitulnej *Piecki małe*, nad Gopłem „podobney do ulubionego Wenerze Cypru“ z kąd patrzył na wieżę, w której myszy Popiela zjadły; z której lubo szczupłe dochody, wystarczyłyby poecie, gdyby znaczną ich część, jak sam mówi, kustosz nie zjadał. Najdawniejsze jego dzieło drukowane, jest powinszowanie Karnkowskiemu arcyb. gnieźn., wierszem łacińskim <sup>(84)</sup>. W roku 1600 napisał ostrą satyrę pod tytułem: *Babie koło*, na biskupów, którzy po śmierci kardynała Radziwiłła ubiegali się o biskupstwo krakowskie, i o to na sejmie warszawskim rozmaite czynili zabiegi. W téj satyrze nigdy nie drukowanej, a zaczynającej się:

»O tey dobie — Baby sobie,  
Gdzie siadaia — Rozmawiaia,  
Kogo prawi — Bóg postawi  
Na stolicy — W tey świątnicy,  
Przy Krakowie — Kto nam powie?»

opisuje: jakoby przekupki krakowskie radziły, kto ma być biskupem. Tu o wielu ubiegających się uszczypliwie nadmieniwszy, zgodnemi głosy Bernata Maciejowskiego obiera. Dotknięty tą satyrą biskup plocki Baranowski, począł go zawzięcie prześladować, odebrał mu dochody, i do więzienia wtrącił, tak, iż ledwie za możnym wpływem Działyńskich wolność odzyskał. Wtenczasto mu nakazano, aby same tylko pobożne rzeczy pisywał, nawet mu poważnych nie pozwalając <sup>(85)</sup>.

Sam później tego żałował:

»Był czas gdym i w północy wstawał rymom gwoli,  
A często bardzo lekkim; co iako mnie boli,  
Boże coś świadom serca, lepiey możesz wiedzieć...»

Choć tak pięknych zdolności, choć uczony, choć znajomy biskupom: Tylickiemu, Szyszkowskiemu i Pstrokońskiemu, którzy mu płacili *iurgelt*, mimo przychylności całego domu Maciejowskich,

<sup>(84)</sup> *Gratulatio ad D. St. Karnkowski Archiep. Gnes. Cr. 1582, 4, k. 4.*

<sup>(85)</sup> »Nie wiadomo czyli przysięgał, ale go niewolono, iż same tylko pobożne rzeczy pisać będzie: chciał nieborak dodać i poważne, ale *Dnus Judex in tribunal sedens sententiam dixit: »Carmina poetarum est saecularis scientia, studiosi eorum in fame veri et virtutis perseverant«*. Dobre mu tak za nas (Lutrów); bo czegoż on na nas dla pochlebstwa nie pisał, a wzdry i to mu nie płaciło.« *Rps jakiegoś Lutra.*

przyjaźni z Maliszewskim opatem święto-krzyskim, względów i opieki Michała Działyńskiego, nie mógł przyjść do żadnego urzędu duchownego i lepszego beneficjum. Siedział więc samotnie nad Gopłem „gdzie rymem słowiańskim niepłatnym a udatnym rozweselał się, a iako na brzęk liry Orfeusza i Amfiona, zbiegały się zwierzęta, tak na dźwięk iego lutni, zlatywały się kury i kurczęta płoche.“ Tu przebięrał swoje więrsze i palił te „które nazbyt wylatuiąc z prawdą, ludziom niemile były.“ Bywał często u toruńskiego Jezuitę Piotra Fabrycego, który go za rymy i modlitwy nadgradzał względami, polecając go generałowi Jezuitów Akwawicie, i prosząc go, aby się wstawiał za Grochowskim do panów i biskupów polskich. W r. 1600 podając królowi kolędę, żebrze wspomżenia. Więrszami, których tyle i dla wszystkich pisał, nie poprawił swojego losu, sam się nad tém zastanawia:

»Czy to podobno nie z rymów pochodzi,  
Że ta ich niwa pod ten czas nie rodzi?  
Bo iuż i zmarłym i żywym śpiewaia;  
Lecz owi słuchu, ci smaku nie maią.

Za więrsz uszczypliwy na jednego biskupa, nie podobna aby go wszyscy i z taką zaciętością prześladować mieli; zdaje się iż zapóźno Jezuitom podchlebiać zaczął — a żył w czasie ich wpływu przeważnego, kiedy już wyższe zdolności do wyniesienia się duchownym przeszkadzać w kościele polskim poczynaly.

Urodził się około 1540 roku. W r. 1610 przypisując Skardze *Nocy toruńskie*, nazywa siebie starcem na wpół zgrzybiałym i codzien śmierci wyglądającym. Przy końcu tłumaczenia trzech pierwszych ksiąg *Tomasza a Kempis* powiada: „Zostawa czwarta książka co najmniejsza tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem, nie tylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którym ieśli iaką poprawę poczuie, bardzo rad się do tej prace wróce“. Nie przyszło atoli do tego, gdyż umarł 30 Stycz. 1612 roku w Krakowie<sup>(86)</sup>.

Grochowski przez całe życie narzekał na nędzę, żebrał ciągle i umarł w niedostatku. Zwłokom jego spoczywającym

<sup>(86)</sup> *Compendium historiae congregationis nobilium sub titulo assumptionis B. Virginis Mariae V. et S. Barbarae Cr. typ. Universi. 1744. p. 75.*

w kościele Karmelitów krakowskich *na Piasku*, następujący ktoś położył nagrobek:

»Grochowski leży pod tym nagrobnym kamieniem,  
I kapłan i poeta, Stanisław imicniem.  
Jako ten grób pokrywa próżne ducha kości;  
Tak miłosierdziem pokrył Boże jego złości.  
Rym podczas miał dotkliwy, sam tęsknił w chudobie,  
Dziś nic nie potrzebuje, zamknięty w tym grobie.  
Lecz kto więcej nauki, tem mniej szczęścia tyka,  
Nauka w sobie wszystek dostatek zamyka.

Żaden z poetów ówczesnych tyle wierszem ósmiozłotkowym nie napisał. Grochowski więcję przekładał i naśladował niż pisał z własnego natchnienia, częściej z cudzego poduszczenia, niż z własnej ochoty. Maciejowscy zachęcali go do pisania rzeczy nabożnych; Jezuici kazali mu tłumaczyć wierszem polskim, pisane przez zagranicznych Jezuitów pieśni po łacinie. W Grochowskim przy wielkiej łatwości rymowania, i wynikłej ztąd potoczystości i jasności, poetów Stanisława Augusta przypominającej, znajdujemy piękne, a niekiedy wysokie myśli, poetyczne obrazy, wiele słodczy i ujmującej prostoty, i język zawsze czysty. Te przymioty w krótszych jego lirycznych poezjach najlepiej się wydają; bo w dłuższych zaniedbuje się i w nudną wpada jednostajność; rzadko jednakże znaleźć w nim ślady dziczejącego za jego czasów smaku. Możnaż coś tak pięknego, tak wprost z rozżalonego serca wyjętego czytać, jak następną elegią na śmierć Dobrocieskiego:

»Ciało widzę na miejsce wiozą naznaczone;  
Jużci moje nadzicie wszystkie teraz plone!  
Już się do nas nie wrócisz z podziemnego kraiu:  
Trudno cię nam wyplakać dobry Mikołaiu.  
Żegnaj was, przed tym wdzięczne, dziś żalosne wrota,  
W których domu mieszkała ludzkość droższa złota.  
Tamże i miłosierdzie mieszkanie swe miało,  
Godność, rozsądek, szczerłość, innych cnot nie mało.  
Żegnaj was, już ja wami tu chodzić nie będę,  
Ani po nowe lato, ani po kołędę,  
Ani się z gospodarzem cieszyć ochotnego;  
Nie godzien był zdraadny świat męża tak dobrego«.

Z *Wirydarza*, czyli pieśni na narodzenie Chrystusa, *szczygielek ptaszek* daje najlepsze wyobrażenie czulej, pieszczonój Grochowskiego poezji; przełożył téż bardzo pilnie i pracowicie himny kościelne z *brewiarza rzymskiego*, wszędzie ich

wzniosłości dorównawszy; na *Nocach toruńskich* widocznie pokazuje się, iż geniusz jego poetycki ostygł<sup>(87)</sup>.

Pisma polskie Grochowskiego w chronologicznym porządku:

*Kalliopea Słowiańska* (88), jedno z najlepszych dzieł jego; opowiada tu okoliczności ówczesne, i składa nowemu królowi życzenia. Piękny, poetyczny opis odjazdu Zygmunta III ze Szwecyi i pożegnania z ojcem; piękny ustęp o Stefanie Batorym.

Pierwszy Grochowski przypomina sobie, że należy do narodu słowiańskiego; o wygaśnięciu domu Jagiellońskiego i królowej Annie powiada:

„Poległo drzewo y rozkrzewiony  
Pień z gruntu usechł: w tym nieprzeplacony,  
Kwiat się z gałąski obumarły ziawił:  
A smutną wdowę pociechy nabawił.  
\* \* \*

Ta oyca, brata, męża oplakawszy,  
Trzech wielkich królów y siostr postradawszy,  
To za pociechy wszystkie sobie liczy,  
Że Zygmuntovi Bóg korony życzy“.

*Hołubek S. G. do żołnierzów. O którzy sławy.... Krak. Jak Siebeneycher. 1588. 4to, cztery karty niel. Nuta iako o Chmieleckim.*

Jestto pieśń o męznym Hołubku, kozackiej rotty przywódzcy, poległym pod Byczyną, z trzema nagrobkami.

*Skarga snu nocnego przed królem Jegomością. Warsz. 1598 4to.*

(87) Loechius (*Andr. Seotus*) *Classes IIII. anagrammatum dicatae. Cr. B. Skals. 1608 4. str. 16.* Jest tu więrsz na cześć St. Grochowskiego, kustosza kruszwickiego.

(88) *Kalliopea słowiańska Zyg. III. na stolice polską wstępującemu.* (Drzeworyt: niewiasta z wieńcem w ręku: w którym wyrazy: *procede et regna*; u nóg jej lutnia) Kr. Jakób Siebeneycher 1588 4, str. 28.

*Kalliopea Słowiańska, Zygmuntovi III. na stolice Polską wstępującemu. W roku p. 1587 przed samą koronacją oddana. Kr. 1608 4to.*

Na str. odwr. p. 430 zajmuje od str. 430 do 468 przypis: Władysławowi królcwiciowi X. Stan. Grochowski. Są tu więrsze p. 449 na zwycięstwo pod Byczyną w r. 1588, 6 pieśni. Pag. 457. Hołubek, abo dzieła rycerskie y śmierć nieśmiertelna jego. Przypis Leonowi Sapieżce kancl. W. X. L. Pag. 463: Skarga snu nocnego przed królem J. M. Warsz. 1598.

Jest to prośba do króla, aby przez łotrów niespokojnemu kazał uczynić porządek, tudzież podziękowanic za wrócone bezpieczeństwo. Przydany jest rym polski i łaciński na powrót króla ze Szwecyi, na obraz królewski, na portret królowej Anny i na zajaczka darowanego królowej.

*August Jagielto wzbudzony przeciwko Parallelom łacińskim osoby tegoż s. p. dotkliwym.* 1598. (Jest i wyd. z r. 1603).

Jestto wymierzone przeciw Krzy. Warszewickiemu, który uwłaczał sławie Zygmunta Augusta. Grochowski w tym poemacie wystawia, jakoby August w towarzystwie kanclerza Dębińskiego pokazał się w nocy Zygmunтови III, i naprzód do niego przemówiwszy, wynurza swój żal nad obelgą sobie przez uszczypliwe pismo wyrządzoną, a potem dozwala mówić Dębińskiemu, który różne czyny Augusta wyliczając, usprawiedliwić go usiłuje.

*Pogrzebowe plankty wszystkich prowincyi i stanów dwiema sławnym królestwom podległych, na żalostną śmierć Anny Arc. Austr., królowey pols. r. 1599 4.* Wymowne czasem, ale rzadko poetyczne więrsze.

*Szczodry dzień Jego królewskiej Mości.* 1600. 4to.

*Ży smutne X. St. Grochowskiego po zeszciu wieczney pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego, Jana Zamoyskiego.* Krak. Symon Kempin 1605 4to, 3 1/2 ark.

*Święta Cecilia Rzymianka Panna y Męczenniczka (Drzeworyt: s. Cecylia leżąca).* Tym sposobem wtorykroć w Rzymie znaleziona, na końcu R. P. 1599, z krótką historią żywota y obojga nalezienia iey, y z drugimi męczennikami. Kr. Sym. Kempin 1605. 4to więrsze str. liczb. 66.

*Nagrobna pamiątka Annie Falkiewiczowie (1605).*

*Żalostna Komoena na powódź w r. 1605.* Kr. Sz. Kemp. 1605 4to.

Piękny więrsz liryczny; w drug. wyd. przydano wiele drobnych więrszy: na śmierć Samuela Głowy; Rokoszowka na kronikę Bielskiego i postyllę Skargi; Pieśń o głodzie na Litwie; Witanie z synodu piotrkowskiego kard. Maciejowskiego; Miechowski smigust; Pieśni o zwycięstwach świeżych.

*Pieśni na fest ucieszny wielkim dwiema narodom Polskiemu y moskiewskiemu, Przemóżnego Monarchy Dymitra Iwanowica Cara Moskiewskiego, Wielkiey Rusi, Tatarskich państw, y wiele królestw etc. etc. Pana y Dziedzica; Y Naias. Jey Carskiej M. z Wielkich Kończyc Mniszkówny Woiewodzanki*

*Sedom. od Autora powtórę wydane, z przyczynieniem niektórych rytmów do sławy tegoż wielkiego Cara służących. Kr. J. Szeli. 1606., 4.*

Więrsz lichey i płaski, prócz pieśni XI, gdzie radę Zygmun-towi daje. W załączonym tu więrszu na herb Dymitrów jest jego biografia i wyliczeni są po imionach znakomitsi Polacy, którzy prowadzącemu Dymitra Mniszkowi towarzyszyli.

K. niel. 15. Na str. odwr.: *Marynie Mniszkownie Wielkiej Mosk. Caro- wey.... X. S. Grochowski. Ozdobione bardzo dobremi drzeworytami Dymitra, Maryny, herbu Moskwy, Bernata Maciejowskiego, Jęrzego Mniszka, Ophanasa posta mosk.—Dwadzieścia i trzy pieśni różnego gatunku więrsza. 2) wyd. u wdowy Jakóba Siebeneychera. 1606. 4.*

*Krakowska Polaków z Moskwą biesiada; bez m. dr. 1606. 4, 2 ark.*

*Na nowe tryumphy a wygrane bitwy przeciwko Suyskiemu przez woyska Dymitra Cara Moskiewskiego. Pieśń nowa b. m. i r. 4. kart. 2. <sup>(59)</sup>.*

*Księdza Stan. Grochowskiego wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego samego napisane. Kr. Sym. Kemp. 1607 4to.*

Pod tym tytułem znajdują się druki z różnych czasów i miejsc, z liczbowaniem przcrywaném. Gdy oddzielny tytuł oznacza osobno wydawane części, każdy z nich osobno wypisuję. Tu tylko to należy, co się pod tytułem wyżej wypisanym znajduje: jest tu stron. liczb. 128. Na str. odwr. tytułu drzeworyt: herb *Ciołek*. Przypis Bcr. Maciejowskiemu kard., arcyb. Gniczn. Są tu *pieśni kościelne, hymny kościelne* przypisane P. Tylickiemu.

*Żywot patrona Polskiego ś. Stanisława (Drzeworyt: ś. Stan. wskrzesza Piotrowinę) Kr. Mik. Lob. 1607 4to.*

Żywot ś. Stan. zajmuje str. 245—271. Na następnej str: *ś. Cecylia Panna y Męczenniczka Chrystusowa z krótką Historią aż do należenia ciała iey, teraz powtórę na końcu roku 1599 tym sposobem iako tu baczysz. Dalej drzeworyt: ś. Cecylia leżąca; pod nim rymy. Historia ś. Cecylii idzie od 272 do 322. Dalej jest tytuł osobny: Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińs. wierszów Jakuba Pontany Jezuity.*

*Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińskich wierszów Jakuba Pontana S. J. Kr. M. Lob. 1607. 4.*

<sup>(59)</sup> O jego pieśniach nabożnych czyt. Hist. lit. pols. T. VI. str. 529.

Idzie od str. 324 do 375. Należy do jednego ciągu z dzieł: *Żywot Ś. Stan.* Kr. u Loba 1607. 4. Przypis: Władysławowi Królewicowi pols. X. Grochowski; 10 wiér. pols.

Język wszędzie czysty, pieśczoney. Obok miłych i prostych, są dziwaczne; np. pokłony osła z wołem, uśmiechania się dziecięce.

*Hierozolimśka processya przy obchodzeniu kaplic, ołtarzów i t. d.* wzięta z ksiąg hierozolimskiej peregrynacji JW. Mikołaja Chryzstofa Radziwiłła, z łacińskiego textu przełożona. Kr. Łazarz. 1607, (str. 96 z wielu drzewor.).

*Cień krolewiców Jana Kazimierza, syna króla J. M. w pierwszych pieluszkach zmarłego. Na urychloną śmierć i na pogrzeb tegoż dziecięcia.* (Drzeworyt: dziecko w ubiorze królewskim). 4. (1608). Str. 8, od 395 do 402. Wiérse.

*Threny na żalosne z świata zeszcie y pogrzeb ś. pamięci X. Ber. Macieiewskiego S. K. R. kardynała, arcyb. Gnieź., y Korony pols. primasa etc.* Kr. M. Lob. 1608. 4.

Kart. niel. 12. Przypis Macieiewi z Burzenina Pstrokońskiemu bisk. przemyśl.

*Gorzkie łzy y serdeczne żale na żalosny pogrzeb godney pamięci X. Mikoł. Dobrocieskiego krak. i sendom. kan., praw oboygga doktora, z płaczem napisane.* Kr. Baz. Skalski 1608. 4; dr. wyd. ma napis: *Na żalosny pogrzeb X. M. Dobrocieskiego gorzkie a serdeczne żale.* 4.

*Codienne ćwiczenia chrześciańskiej dusze pobożney, a obłubienice Pana Chrystusowey, przełożone z wierszów łacińskich J. Pontana Jezuity.* Kr. 1608.

*Księdza Stanisława Grochowskiego wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przerobione, częścią od niego samego napisane.* Pierwsza książka. Kr. Mik. Lob. 1608. 4, str. 604.

Przypis: Diccezya krakowska J. M. X. Piotrowi Tylickiemu, swemu pożądanemu y przez niematy czas oczekiwanemu biskupowi; gdzie mówi:

„Przybądź sam nie odpisy, o odpis nic dbamy,  
Samco, nie listów tych, raczy wyglądamy,  
Jeśli kiedy leśny zwierz, teraz na nas zmierza,  
A my samopas chodzim trzoda bez pasterza.  
Sprawiedliwości niemasz, podeptanc sądy,  
Swawola a rozpusta, stanowią swe rządy.

W iakiey tęsknicy w domu małżonka uczciwa,  
Kiedy iey obłubieniec nicrychło przybywa:



Gdy go na morzu wiatry trzymają przeciwne,  
 A u niey o przybyciu iego wieści dziwne:  
 Abo na obraz mężów patrząc, żal miarkuie,  
 Pod czas kleynoty iemu kochane piastuie.

Bądź patrząc na potomstwo smutne bawi oczy,  
 A coraz to nieboga łzami się zamoczy:  
 Tak poślubiona tobie za zdaniem Boskim,  
 Ona osierociała po swym Macie i owskim,  
 Dziś twa oblubienica tęskliwa bez ciebie,  
 Nic chce przypuścić żadney pociechy do siebie.»

Potém następuje: *«Hymna abo pieśń niewysłowioney chwały pańskicy pełna, od dwu wielkich doktorów kościelnych Ambrożego y Augustyna świętych, gorącym sercem złożona: którą swych czasów kościół iutrznią kończy: Te Deum laudamus.»* Dalej na str. I. *«Hymny kościelne z Breviarza Rzymskiego»* gdzie Grochowski mówi do czytelnika: *«Jeśliś łacińskich Hymnów świadom, czytelniku bracie, snadnie to obaczyć możesz, że to przłożenie moie nietylko sens, albo własną ich rzecz, ile mogło być, wyraziło: ale nadto każdy wiersz polski z łacińskim wierszem liczbą sylab zgadza się. A to dla tego, abyś też y ty notą kościelną dawną, którą zechcesz, Hymnę mógł śpiewać. Jedną wprawdzie *«Te Deum laudamus Hymna, takiego przłożenia nieco uchybić musiała, bo też tę podobno samę Oycowie święci, co ją złożyli, tak prosto, zaniechawszy wiersza y zwyczajney poetom mowy, chcieli odprawić, ku samey chwale Bożey, którą tam dziwnie opiewają, serca swe obróciwszy.»**

Hymny kończą się nową pieśnią *«o Stanisławie Patronie pols.»* Od str. 105 *«Pieśni kościelne.»* Na str. 125 zaczynają się *«Prozy kościelne.»* Na str. 155 *«Ś. Cecylia.»* Str. 207 *«Żywot Ś. Stanisława.»* Str. 383 *«Codzienne ćwiczenia chrześciańskiej dusze pobożney, przłożone z Pontana Jezuity.»* Str. 324. *«Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, z wierszów łacińs. Jakoba Pontana Jezuity.»* Wszystkiego str. 375.

*Włoskie miasta co przednieysze.* Kr. 4, kart. niel. 4. I opis i wiersz nic do rzeczy.

*Żal pogrzebowy godney pamięci a świętobliwej Paniey, Annie Arcyksiężnie z Austriey, Królowey Polskiej y Szwedzkiej, 1608, 4to.*

Jestto dalszy ciąg rymów Stan. Grochowskiego. Zajmuje 94 str., od 521 do 604. Przypis: *«Serenissimae Mariae Archid. Austr. Reginarum Matri.»* Pod tym tytułem jeszcze są inne rymy Grochowskiego. Na końcu: *«Nagrobna pamiątka Annie Falkowicównie Kłosowej Mescze Warszawskiej, r. 1604 zeszeley.»*

*Kołęda, Nowe lato, y Szczodry dzień. Na dzień y na wszytkę wielką a wesolą oktavę Narodzenia Pańskiego niekiedy*

napisane, a teraz które się mogły zebrać od Autora świeżo wydane. Krak. 1608. 4, stron 8, od 408 do 415.

Pięćdziesiąt punktów rozmyślaniu męki P. Jezusowej służących. Przełożone z wierszów łacińskich Jana Dawida S. J. Kapłana. Kr. Mik. Lob. 1608. 4. Drug. wyd. Kr. B. Skalski 1611.

X. Stanisława Grochowskiego wiersze y inne pisma co przebrałszy, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego napisane. Księgi pierwsze. Jan Szeliga 1609, 4. str. 604.

Wtém wydaniu są: «Gorzkie lzy y serdeczne żal» od str. od 414 do 428. «Pieśni Kalliopey Słowińskiej na zwycięstwo pod Byczyną w r. 1588» od str. 449 do 456. «Holubek abo dzieła y śmierć nieśmiertelna jego» od str. 457 do 467. «Drobniejsze rymy z różnych okoliczności.» Nakoniec «August Jagiello wzbudzony przeciwko parallelom łacińskim, osoby tegoż ś. pamięci Pana dotkliwym» od 469 do 520. Dalej idzie «Żał pogrzebowy Annie Arcy-Kieźnic z Austrey, Królowey pols. y szwedz.» od 521 do 529. «Lzy smutne po zcyściu Kanclerza Zamoyskiego» od 530 do 554. «Żalosa Kamoena na powódz w r. 1605» od 554 do 571. Nakoniec, drobniejsze wiersze: nagrobki, i almużna chłopiąt dworskich, epigrammata, napisy, iako to: na kronikę Bielskiego, na postyllę Wuyka, na Skargi kazania; Pieśń smutna o głodzie w Litwie i Żmudzi; Witanie Bernarda Maciewskiego Arcyb. Gnieź.; Pieśń o zwycięstwie Dymitra w r. 1608 i t. d., od str. 572 do 604.

Rzym nowy szczęśliwszy nad stary, Oycu Ś. Pawłowi V z pewnych przyczyn przypisany. Miasta włoskie co przedniejsze. Kr. 1610, 4.

Sześć kart wiel. Dedykacya do Pawła V papieża, w polskim języku pisana.

Toruńskie nocy, roku pańs. 1609 Kr. Baz. Skalski 1610, 4.

Wiersze rozmaitej treści, str. liczb. 47. Przypis: «Starzec starcowi X. Piotrowi Skardze S. J.»

W części pierwszej wiele mówi o sobie i innych godnych mężach; w drugiej chwali Jezuitów. W Satyrze wyrzuca Danowskiemu nieznamość języka polskiego, i rzucone na Słupskiego potwarze.

Niebieskie na ziemi zabawy, albo bogomyślne rymy: wzięte z ksiąg Wielebnego Thomasza de Kempis, o naśladowaniu Pana Jezusowym. Kr. Baz. Skalski 1611, 4, str. 386.

Tu tylko trzy księgi Tomasza z Kempna wierszem przełożył. „Zostawa czwarta książka (mówi na końcu) co namnieysza tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem; nie tylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którem ieśli jaką poprawę poczuję, bardzo

rad się do tej prace wróć.“ Dwie książki są wierszem ośmiozgłoskowym, trzecia różnej miary; styl, jak wszędzie, poprawny; myśli pięknie oddane.

*Threny na zeście Kardynała Bernata Macieiewskiego 1608.*

*Wiersze cudowne z indyjskiego języka przełożone, to jest Franc. Bencyusza Jezuitę, żal Matki Najsświętszej o męce Chrystusowej przetłumaczony, i inne wiersze duchowne. Kr. B. Skalski. 1611, 4, str. 24.*

*Duchowna pociecha Pannom, albo obrona swobody w kościele bożym, przedniey a wysokiey zacności stanu panińskiego. Kr. Skalski. 1611, 4. Wiérsem.*

Miaskowski Kasper żył za Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III; gospodarzył we wsi Włoszczonowie<sup>(90)</sup> w parafii gąbińskiej, a potem w dziedzicznej wiosce Smogorzowie w Wielko-Polsce przy granicach Szlęska. Był w związkach przyjaźni z Gembickim bisk. kujawskim, Opalińskim bisk. poznańskim, i Herburtem dziedzicem Dobromila. Żali się, iż mu wiersze jego żadnej nie przyniosły korzyści, „bom z nich ieszcze niedostał y biednych piskorzy“. Urodził się r. 1549 z Zofii z Szelkowa Kęblanowój; ożenił się z Zofią ze Szczodrkowa, i dzieła swoje w późnym wieku, dopiero za Zygmunta III. pisał i wydawał.

(<sup>90</sup>) *Waleta Włoszczonowska.* Opuszczając tę wioskę, w której przez długi czas mieszkał, żegna się z przyjaciółmi, i z tém wszystkiém, co mu było miłym i drogiém.

„Żegniam was sadki na wiosnę zielone,

A w lecie wiśnią dojrzałą rumione,

Day y ty rękę wirydarzu lichy

Paladzie cichy.

Tu ona szczypiąc kwiatki twe chodziła,

A wiersz zarazem dowcipem radziła:

Prostyć, lecz pióra dotkliwego różny

I zółci próżny.

Żegniam poddane, rzewliwe, rzewliwy,

Przeciwko którym iestem nie pierzchliwy;

Anim był ciężkim ornym wołom w pługu,

Uchodząc długu.

Niech wždy chowaią w pamięci mię wdzięczny,

Dokąd dzień słońce, a noc krąg miesięczny

Prowadząc, wróć, lato im po śniegu

W poprzecznym biegu.

Szymonowicza nie znał osobiście, ale wysko szacował:

»Szczęście mi nie zdarzyło, aby oko moje  
Wyrzało na uczoną twarz i czoło twoie,  
Nie zdarzyła odległość tak daleka, bo ty  
Nad Bełzem się obwodzisz wysokimi płoty«.

W roku 1837 odkryto w Xięstwie Poznańskim, powiecie krobskim, w kościele wsi *Wielkim Strzelczu* od dwóch wieków zapomniany nagrobek jego z marmuru, z jego herbem *Leliwą*, z następującym przez niego sobie samemu zostawionym napisem:

D. O. M.

Kasper Miaskowski, co miał śmiertelnego  
W tym zawarł grobie, aż do dnia onego,  
Gdy głuche ciała trąba głosić będzie,  
A ogniem z nieba spłonie ziemia wszędzie;  
Ale co dowcip dał mu był nieplodny,  
Słowiańskiem bluszczem muzy to obwiodły,

Zasnął w Panu Bogu dnia XII Kwiet. R. P. 1622, wieku swego 73,  
który wszystek w pobożności chrześcijańskiej na czytaniu i pisanu uczo-  
nych pism przeżył.

Herburt z Dobromila, wydawca jego *Herkulesa Słowiańskiego*, uniesiony uczuciem wdzięczności<sup>(91)</sup>, przenosi go nad Kochanowskiego:

„Zwykł był Zamoyski Canclerz y Hetman nieśmiertelney pamięci, cokolwiek mu czasu od praw y spraw pospolitych sta-  
wało, naukom i ludziom nauczonym darować: albo raczei od  
nauk ochłode, od ludzi uczonych podpore brać. Ten wiele o  
głębokich ale naiwieci i prawie każdemu o potrzebnych wia-  
domościach, wszystkiego świata i wszystkich wieków powieda-  
jąc, do swoich Polskich spraw i osób, iako do własnego domu  
z wielką uciechą wchodził. Bo ktosz iest, ktoby przeirzawszy  
Cesarskie i królewskie pałace, nie milei sobie w swym, choć  
nie tak w świetnym, ale poćiwym domu odpoczał? Gdy tedy  
o uczonych Polakach mówił, wspominał że był w młodości  
swei na zieździe w Sandomirskiej ziemi, gdzie przyiaciele *Jana  
Kochanowskiego* na ten czas w Paryżu na nauce będącego, uka-  
zali gościom tamecznym pieśń od niego przesłaną, której iest

(91) »Mam ia powinność swoię do ciebie, bo y ty y twoi pomagaliście  
nieszczęsnego y niewczesnego czasu. Pomagali? wzmagali raczey.  
Ty umysł mądrością, młodszy zdrowie staraniem: niecb mi świat  
wierzy że żadnego lekarstwa niemasz na przypadki, iedno nauki,  
a twói wiersz stał mi za Bezoar. Ale wdzięczności inszc micisce«.

początek: *Czego chcesz po nas panie.* Był też tam *Mikołai Rei*, którego naród nasz ma mieć w tej cenie, jako Grekowie Hezioda, Rzymianie Enniusza, bo ci trzej narodom swym drogę do nauk pokazali. Wziął tedy *Rei* tę pieśń *Kochanowskiego*, i pilnie onei przypatrzwszy się, zwołał tamtych wszystkich gości, i powiedziawszy nieco o swoich pracach w naukach, wiele dowcip i wymowę *Kochanowskiego* chwalać, zawarł mowę swą temi wierszami: *Temu w nauce dank przed sobą daję. I pieśń Bogini słowieskiej oddaję.* Tak *Rei*, przy dowcipie i nauce sławę jeszcze dobrotliwości wielką otrzymał, która dotąd powieściami, a odtąd pismem wiekopomnem nie ustanie. Namniei w tym niewątpię, by *Jan Kochanowski* pisma twoje był poznał, żeby z tą skromnością i słuszością tobie tę Pannę oddał. Pisma jego i twoje kto weźmie jeśli nabożne? rzecze że tamte Dawid, a twoje Anyoł pisał.

Jeśli mądre? a któresz? o obyczaiach? a nie Cicerona, Marona i Nazona poszlakuie: u ciebie nikt inszy iedno Homer a Cato mieszka, którego o jakim wierszem, i wiek i śmierć opisałeś i opłakałeś. A którysz? Wizerunek życia i śmierci, a którysz? co umrzeć wołał, niż przepraszać. A jeśli o Rzeczyp. obai? tam Akademia, u ciebie stan i dziesiąci Weneckich Mężów święta Rada. A jeśli żarty? i to potrzebne ludziom. Łacinnicy zowią ie solą, bez której iako potrawa niesmaczna, tak niemiui i przesolona. Są u *Kochanowskiego*; wiem że na tym przesmaku niezeszło i tobie, ale pierwei zdrowemi potrawami chciałeś nas uczęstować, a potym niewątpię że i wety będą. A jeśli skąd słów? tam piękne, tu dziwne: tam przechodzą swoich, równaią obce, tu wszystkich wieków, wszystkie dowcipy ustąpić muszą. Co? mówię prawdę, pleść nieumiem, niewinnie się skarży Wenuzyński składacz.

Ktoby tropem Pindarowym  
Co piora woskiem zlepiwszy,  
Chcą przyrodzeniu przeciwnym  
A ledwie się z micisca ruszy,  
Da przezwisko albo ziemi,

Iść chciał, iest podobien owym  
I do ramion przyprawiwszy,  
Zrównać lotem ptakom dziwnym.  
Alić latacz już bez duszy  
Albo morzu, kośćmi swemi.

Przeszedłeś tego, zrównałeś Homera. A jeśli kto pragnie niech się ochłodzi nieśmiertelnym źródłem, Arystarchowym kształtem, w który twój wiersz weirzy, uwierzy. Niema obrażać prawda nikogo: miłuję ia *Reia*, chwałę *Kochanowskiego*,

dziwuję się tobie. Powiedział ieden, zacny Rzym, zacna Wenetia, a przecie podobieństwo że Rzym założyli ludzie, bo się na ziemi budują, a Wenetia bogowie, bo przedtym człowiek w wodzie niebudował. Cosz tu ujęto obiema tym miastom? winczuić tedy żeś nam tę dziewoie słowieńską tak stroino ubrał; a nie iedno szato świetną iako *Rei*, nie iedno złotemi puntały iako *Kochanowski*; ale cokolwiek iest w Persiei kamieni, w Indiei pereł, w Atyce stroiów, w Rzymie iedwabów, wszystkich na nią tak hoinie włożył ozdoby, że o pisarzów pośrednich języków, którymi zachodni ludzie wzdychają i dychają, są iako na wiosnę kwiatek. Wiem ia miejsca u *Dante*, wiem u *Petrarchi*, u *Ariosta*, u *Ronsarda*, u *Medyny*, którym oni i ia za nimi dziwowaliśmy się. A tego u ciebie iako lecie kwiatków, że czasem stapać i siedzieć na nich przychodzi.... Teraz z pociechą wspomnę przedniejsze z pism twoich. Wiedzą to ci co świat wiedzą, że naipierwszy i napewniejszy znak upadku wolności, dobrych dowcipów upadek, bo niemoże być uczony iedno wolny. Przykładów ten niewie co niechce. A to Bog Oiczyźnie naszej nachylonei ku ziemi, coś lepszego ieszcze niż dotąd obiecał, gdy ludzie uczeńsze niż dotąd daie“.

Wszakże potomność zdania tego bez ogródki potwierdzić nie mogła: Miaskowski niższym jest od Kochanowskiego w stylu, poprawności języka. Nie masz w jego wierszach ani takićj tkliwości, ani tak ujmującej prostoty; rym jego często niezgrabny, myśli rozwiedzione, wszystko przybrane dziwacznie w mytologią grecką. Muzy z Apollina rozkazu śpiwają coraz innym wierszem nad żłobem nowo-narodzonego Zbawiciela; a częste mytologiczne podania mieszają się w sposób niemiły z chrześciańskimi wyobrażeniami; *Polimnia* śpiwają:

»Nie błyze więcej Jowiszowi czołem,  
Co się zmyślonym pokazawszy wołem  
Dał dosieć grzbietu dziewce urodziwey«.

Sam czując wyższość Kochanowskiego, w wierszach do jego lutni tak pięknie się odzywa:

»Pierwey do Pontu Dunay dnem uciecze,  
Y Wiślnym grzbietem ustają komięgi,  
Pierwey w gorącym Lwie upadną śniegi,  
Niżli kto nadeń w me struny łagodniey  
Udcrzy y wiersz na świat poda godniey.

A woskiem skrzydła ten przylepi, który  
Chce bystrym piórcm donieść iego góry...  
Komu nie poydą z oczu łez strumienie,  
Kiedy oycowskiicy miłości płomienie  
Nad lichą trunną córeczki wyraził,  
W tym szranku, wierz mi, serce drugim skaził.

W jego spiéwach religijnych przewiéwa duch szczéréj pobożności; widać tu myśl wysoko pod niebo wzniesioną; czasem są poetyczne obrazy, jak np. następny o ś. Janie:

•Lecz widzę Jordan, a przy nim cud nowy:  
Człek ludzie kąpiąc, w sierci wielbłądowy  
Polewa tego, co wziął ciało z ciebie,  
A głos wysoki brzmi o nim na niebie.  
Ten gdy go iawnie palcem ukazuje,  
A do pokuty przed nim roskazuje:  
Widząc samiczkę w białym nad nim pierzu,  
W nowym go wyznał barankiem przymierzu.

Miaskowski opisał narodzenie, żywot i mękę Chrystusa; przewagi wodzów polskich, sławne wyprawy, rokosz Zebrzydowskiego; gorzko narzeka na nierząd i przepowiada zgubę, zwłaszcza w wiérsku do posłów ziemskich na sejm 1616 roku; wszędzie pokazuje się stronnikiem Zygmunta III i jego zasad panowania, którego w ósmio-zgłoskowym wiérsku: *Apologia na paskwił przeciwko J. K. M. nazbyt bystrze y wszetecznie pisany*, bardzo zręcznie, choć niepoetycznie broni.

Nie masz w nim poetycznych pomysłów, ale są poetyczne i piękne myśli i obrazy. Opisawszy zgodę Rzymian nad Tybrem, po sprowadzeniu ludu z góry awentyńskiej powiada:

•Oby mieli toż w umyśle  
Przy pienistey naszej Wiśle,  
Nie takby krew krwie pragnęła,  
Ale muremby stanęła  
Pogranicznym szancom w koło,  
Niosąc wyższe nieba czoło.

Wzmiankując o zamachach rokoszanów na Zygmunta III, powiada:

. . . . •kto mu wydrze te ziemie,  
Gdzie Jagiełłowe wszczepiono plemie:  
Gdzie y latorośl iako pręt złoty,  
Pradziadów niesie imię y cnoty?  
Tego zastoni orzeł sam biały...

Przychylny dla Zygmunta III, pisze satyry na zbory Kalwinów, którzy byli obelżywe pisma przeciw królowi roznieśli;

powstaje wymownie na rokosz Zebrzydowskiego, który go najwięcej dotknął i obruszył; pisał to właśnie w czasie, kiedy już w Polsce wieści o zabiciu Dymitra, niedoli carowej Maryny i uwięzieniu gości weselnych z posłami polskimi, po kraju chodziły. W tych wierszach jego wiele wymowy, poezyi mało. Piękna jest jego дума na śmierć kanclerza i hetmana Zamojskiego:

»Jeżli dzielnego Hektora płakały  
Trojańskie smętne y mury y wały,  
Kiedy w koło nich Thessalskie nim konie  
Skrwawiły błonie.  
Jeżli y matka podobna Niobie,  
Krzemieniem zimnym czuła serce w sobie:  
Staruszek niemniej patrząc na trup zbroyny,  
Przeklinał wojny.  
Jeżli nad insze, ach nieszczęsna żona,  
Sierotki małe nie spuszczaiąc z łona,  
Gorzkim lamentem głuche ściany budzi  
Obce od ludzi.  
Słusznie dziś Polska po tobie łzy leie,  
Y ciemna szata, ramiona odzieie« i t. d.

Lecz Miaskowski nietylko chwalić umiał; w następujących ostrych rysach kręśli obyczaje Mazurów:

»Kto tam bezpiecznie na ich siedzie ławie  
Przy gospodarski za pasem buławie?  
Takieć miewali uczy Centaurowie,  
Takie Lapiŧhe, biorąc gościom zdrowie;  
A przecie chwali piwo ich z biesiady,  
O boday nie tak między tu sąsiady;  
A rozrodzone szlacheckie ich plemie,  
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,  
Do czego kiedy oyczyźnie się zgodzi?  
Do rady? Na targ rychli y z kiem godzi.  
Na wojnę? Żonkę zarazem on woli,  
Chocia nie orze trzech zagonów roli.  
Trąba do swarni woła, tam z oszczepy  
Bieją, porwawszy albo z kołka cepy.  
Siermiega ubior, a to więc mąż dżarski,  
Co ma u gęby miąższy wąs Sitarski.  
Naydzieć tam rozum, naydzie y osoby,  
Ztąd tey koronie przybywa ozdoby.  
Maią gospodę, szczerłość tam y cnota,  
Y hoiaźn Boża y w domu ochota.  
Widzieć i wzgóre wywiedzione dwory,  
Y pełne gumna y płodne obory,



Ale schłopiały (odpuść) szlachty więcej,  
 Że nie ma Orda tak wiele tysięcy».

Niemniej ostra jest satyra z napisem: *Mięsopust polski.*  
 W *Herkulesie słowiańskim*, w której mocno maluje potęgę cnoty,  
 bystry dowcip Herbortha i wiekuistość sławy.

»Powiedz, a wielki Apollo mi będziesz,  
 Y wyższy w radzie Jowiszowej siedziesz:  
 Co wadzą ludziom cnotliwym okowy,  
 Gdy umysł wolny, wspaniały y zdrowy?  
 Co pęta twarde, choć golcni zgnoią,  
 Kiedy przy więźniu one cnoty stoją:  
 Co y pogrzebicy wielkiej ludzie ceny,  
 Kiedy się wściekły przeciw nim Ateny?  
 Ledwie iednemu Maraton oliwą  
 Obtoczył skronie y głowę sędziwą.  
 Tegoż wnet ściany bez słońca zawarły,  
 Tak długo, aż mu y żywot wydarły».

O Herburcie zaś tak mówi:

»A ia też strzałę dam mu złotopiorą,  
 Onęż, co ptaki uniesione górą  
 Jednymże grotcem przebiegła pomiernic:  
 Służąc w tym oku sokolemu wiernie.  
 Równie iey bowiem dowcip iego rączy,  
 Bądź kto w nim ięzyk hojny y gorący,  
 Bądź upatruie pióro, płynąc miodcem,  
 Acz on pod osią Arkturową rodem.....  
 Ostra droga do sławy, a kto o nie stoi,  
 Ani oków, ani on y śmierci się boi.  
 Przydzieć umrzyć każdemu, ale kto żelazem  
 Legł w postudze koronnej, ten kwitnie zarazem.  
 Tego rydl y motyka z pamięcią nie grzebie,  
 Kto ręki nie szanuje y zdrowia w potrzebie».

Język jego jest bardzo mocny i treściwy; styl twardy, niekiedy ciemnym, często nowym i niezwyčajnym sposobem się wyraża.

Obok *Herkulesa* Miaskowskiego, znajduje się w wydaniu dobromilskim drugi *Herkules* Jana Felixa Herburta z *Dobromila*, pisany przez niego w więzieniu, w którym cały swój żywot i zawód polityczny dziwnie pięknym stylem i nadobną polszczyzną, i wierszem i prozą opisuie. Żałować tylko przychodzi, iż tę autobiografią, (zdaje się tylko dla przyjaciół, dobrze ówczesnych okoliczności świadomych, pisaną), dziś niełatwo zrozumieć. Jan Felix Herburdt Dobromilski, syn prawnika

i historyka, nauki odbył w Krakowie a kończył w Ingolstadium, w r. 1598 posłował do Turek, wydał w swoim Dobromilu *Kadłubka, Orzechowskiego i Długosza*. Mamy jego list, godny oświeconego wieku w którym żył, pisany do papieża Pawła V, w którym się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów, jakoby przeszkadzał unii cerkwi ruskiej, i w którym między innymi oświadcza papieżowi, iż sam jest Rusin, że familia jego była niegdyś w Polsce możniejszą i że gwałtem zaprowadzana unja, zgubną dla religii i kraju być może. Nasz Herburt zabrany w niewolę w nieszczęśliwej dla rokoszanów bitwie pod *Guzowem*, siedział w wieży, i tam owego *Herkulesa zapasy z cnotą* napisał; który tak się zaczyna:

«Wszystko więźniowi ciężko, ale sroga nocy  
Ty go zdzierasz ze wszystkich do zabaw pomocy:  
Bo póki się nad ziemią złote słońce bawi,  
Póty on też swój umysł czemkolwiek zabawi.  
Lecz kiedy pocznie gasnąć światło niezgaszone,  
W tenczas go zewsząd zeymą troski niezliczone.  
Już wszystko śpi, on czuie: iuż wszystko zażywa  
Snu wdzięcznego: w nim dusza nayhardziej omdlewa.»

Do siedzącego więc w tarasie Herburt, który tu siebie *Herkulesem* nazywa, przychodzi *Fortuna*, pani mająca twarz coraz odmocniejszą «teraz błysnie oczyma, teraz tak zawrze oczy iako ślepa: a sama się ustawicznie chwieie, bo na iakiejsz gałce skrzydlatcy nogami stoi — u iedney ręki palce złote a dłoń żelazna; u drugiej, przeciwnym obyczaiem. Szata zaś ze czterech płatów złożona; dwa bardzo cudne, dwa bardzo szpetne, a wzory po nich dziwnymi sposobami: iedni lecą z wysoka, drudzy ku górze się mocują. Pod szatą zaś haftowanie w te słowa: *śmiech, płacz, bogactwo, nędza, zwycięstwo, śmierć*.» Ujrawszy ją Herburt, powiada: «Jeszcze cię nie widział iako żyw o Pani! iednak bym cię uyrzał na pałacach królewskich, albo na seymie, albo w bitwie, pomniąc na obrazy twoie, rzekłbym żeś *Fortuna*: ale że w tarasie, zgadnąć niemogę. Prze Bóg powiedz ktoś iest? Wiem że na mnie narzekasz, rzecze *Fortuna* y dla tegom tu przyszła do ciebie, abyśmy się sobie sprawili, kto komu co winien.» Na to Herburt odzywa się wierszami:

«O Pani wszystkowiedna,  
Tobie nie zdoła moc żadna:  
Ty wiele możesz w pokoju,  
A wszystko prawie masz w boju.  
Ty na morzu, ty na ziemi  
Władniesz sprawami ludzkiemi.  
Ciebie naród wszystek żywy  
Prosi, dobra będąc chciwy:  
Każdy wysoko usiedzieć,

Kiedy wola twoja będzie,  
A gdy każesz y z wysoka  
Spadnie w iednym mgnieniu oka.»

*Fortuna.* «Ha, ba, ha — iużci z niego pisorym. Wierę, iesti cie tu podziere, bliskoć też tu gadków słuchać, będziesz y kantorem. Czego ia, kiedym łaskawa nieuczynię?... Ja uczynię z Zofiey nie Zofią, nauczę ią rąbać drew. Dawnoż z ciebie pisorym? wszakżeś pierwey *składaczmi* gardził, iako płochymi — iednegoś tylko owego ślepiea piastował, którego iego plotki niepożywiłyby były samego — bym go ia czasem była nienakarmiła, choć się chwali że się oń swarzą siedm miast, ale y tam nie bardzo by się był naiadł, gdyby nie z łaski mey. Ja y widzącemu od gęby odeymę kiedy chcę, a ślepemu y z gęby. A przecie w swey bałamutni niewspomniał mię i razu, y ten npor iego chwalileś ty w nim. Dziwna rzecz! wszystko coś mógł, mnic na złość czynileś, y w wielkich y małych sprawach, y w pokoju y w boiu, y w cudzey y w swey ziemi; owey stoickiey babie (cnocie) sprosney wolałeś służyć, którey im kto lepiey służy, tem się gorzey ma. Przebieżę ia wszystek twój wick, y przypomnieć wszystkie urazy swe,... Będę mowiła y szczerze y życzliwie, ale dla podsłuchania straży, co tu zagląda w nocy, tak ostrożnie, żeby słysząc kto, nieśłyszał nikt, a wzdyc kiedy kto paznogciw pogryzie; wszak-żeż takim sposobem monarcha po grzybie do nieba wlażł: takimże sposobem cieszyła naylepsza Pani wygnanego sługę od złego Pana: y sprawiedliwy naszych wicków także sądził; a niech też y Słowianie szukaia gruszeki w popiele. Tak się tedy rzecz ma. Skoro na ten świat ukazałeś się, ziednałam oycu twemu włodarstwo, a skoroś namniey chodzić począł, rozumiejąc żeś mi miał pilnie służyć, udzieliłam tobie z niego iagódkę, a potym mało co poczekawszy niechciałam abyś po błocie chodził. A ty iednoś począł namniey wzrostem się podnosić, zaraz mnic porzucać a do tamtey nikczemncy Baby umysł swój skłoniłeś. Dałam pokóy: rozumiejąc, że to z domowego ćwiczenia i z starszych powodu, a spodziewałam się, że swój rozum mając, miałeś mnie raczy iedney, wszego świata paniey, niż pokątney babie służyć.» Na co Herburt rozkazem ojca i matki się składa:

«Bogu cześć ma bydź naprzod y nakoniec dana,  
Bo ten wszystek świat rządzi, a sam nicma pana.  
Temu się nicbo kłania y ogniste zorze:  
Temu ziemia hołduje y nawalne morze.  
A potym cnotę świętą miey synu w pamięci,  
Do którey przyrodzoney aż masz dosyć chęci:  
Jednak starania twego potrzeba y pracy,  
Kto w niey bardzo korzysta, tam bywa na raczy.  
*Prawdy ni dzierz*: ta cnota począwszy z młodości,  
Prowadzi wiek poćciwy do samey starości.  
A kiedy przydą lata da Pan Bóg rozumne,  
Pogardź złoto, y wszystkie obyczaje dumne:  
*Prawo miłuy y święte dobro pospolite*,  
Te trzy rzeczy przynosąc pociechy obfite.»

Takiemi piosnkami i naukami Herburť od młodości napojony skłonił serce ku cnocie — ale Fortuna tak dalej żywot jego kręśli: «Daymy pokóy młodości; fraszki to, niemam sobic bardzo za krzywdę — a w to patrzmy coś czynił, kiedyś iuż swym rozumem począł się rządzić. A kiedyś do spraw pospolitych przystąpił, ho, ho, dopieroż nawyrządzać mi się. — Wyszedłszy tedy z dzieciństwa, bawił się przy Abnoby synie (Arcyxiąż. austriackim?) gdzie też kwiat młodzi waszey na posłudze mey czas trawił. A ty zaraz nieidąc za nimi zawicrał się w chłewie z umarłemi, mówiąc tak ustawnie, że cię ledwie Muzyłów ostatni (ach niestetyż iuż go stary Saturn zjadł!) potomek, z nigdy niespróchniałym, wyciągnęli na zabawę iaką wesolą. Tamże ani wiem iako ialeś się przyiaźni zamorskiego Xiędza; dopieroż o mnie nie iedno słowa dobrego, ale ani pomyślenia łaskawego nigdy nie było. Więc kiedyś kresił targowe plotki, iuż z własną nieprzyiaźnią ozwał się mi się, wszystko a wszystko sekutnicy tamtey przypisując, a mnie niewspominaniem, iakobym nigdy na świecie nie była, wzgardzając. A ia to pokażę tobie niżej, że ten o kim tam rzecz, więcej mnie niż tobie służył. Stamtąd udał się do *kurnika*, iuż właśnie sam się rządząc, boś siedemnastego roku dowodził. Tu wymówić niemogę iakieś *despekty* mnie wyrządzał — wstawiał się tam był ptakami. A któż temi ptakami, krom mnie władnie? by naygorszy mój nieprzyiaciel, by władzą moję niewiem iako szpocił y wywrać w inszych sprawach, przecie, żem ia iest Panią pola, pozwolić mi musi. Stamtąd za *ślona wodę* iechał, y tam niebo a nie serce złe przeciwko mnie odmienił, y na samym brzegu chodził za łby o tego, który cię miał za dwadzieścia lat za łeb wodzić (jeździł do Szwecyi po Zyg. III). Czemu śmiałaś się do Szwecyi, widząc co się działo, a wiedząc co się dziać miało. Tam uyrzawszy córkę moję — zowie ią córką moją słusznie, bom ią miłowała iako dziecko swe, bo niciedno sama, ale y matka iey y babka, acz była matką y siostrą, wiernie mi służyli, a przeciwniczkę moję cnotę, nieiedno z dworów swych, ale ze wszystkicy ziemie, z wilki pospołu wygnali — tam, mówię, uyrzawszy córkę tę moję kochaną, a nie mógłżeś prostaku, nauczyć się iey przykładem, że lepiey służyć mnie niż nieprzyiaciołce mey? nie mógłżeś obaczyć, że to wszystko czemu się świat dziwował, z łaski mey poszło? nie mógłżeś sobic w rozum wziąć, że łaska moja iest tak hoyna, że y tobie mogło się iey dostać, gdybyś mi także iako y ona służył? Byłam tey nadziei, że cię żywy przykład ruszyć miał, dla tego y do onych fochów y do upominków drogę podałam była. Co wszystko ty iako pień iaki przyjmowałaś, aniś się dał umysłowi twemu z mieysca ruszyć. Ztamtąd oycy wody przebywszy gdzieś niebył? czegoś niewiedział? czegoś nieśłyszał? o coś się niekusił? a wszystkoś za moją pomocą odniósł. A w onym mieście, kędy ludźmi w szachy grają, iaki trefunek, gdzie kotowic brzękali? kto może przypisać sobic, iedno ia, wprowadzić rzecz niewielka, ale pod on czas wielce potrzebna, a przecie y tam bym ia była sama dobrowolnie tego niepodała — miałaś iuż u przeciwniczki mey być pachółkiem, y chciałaś micrzać niepomierzone mieysca. Dobrzeż żywa była, na szaleństwo twoie patrząc, dla uporu nędzę cierpieć? atoli z moiey zwykłej ku ludzkiemu rodu chęci, *krajczy* cię wywiódł

z niedostatku: nie wspominam do *puńchochy* (Niderlandów, *pay bus*) przejazdu y matki świata prawie wdzięcznego, bo się do więtszych swoich krzywd wyliczenia kwapię, to tylko wspomnę, że tey godziny z bezpiecznego statku się pieniędzy y stroyny. Więc twój czarnooki nyoł prawie między ludźmi, iako do ciebie przybiegł? iakie radości, nuż uczeń niedostąpionego mistrza z iaką chęcią? a oyciec oyców co? iako? gdzie? wszystko ia wiem. Potym w puł drogi kokoszka? nuż w chorobie nie pickielny ale niebieski gospodarz? któ ze wszech naygorszy y nayzłośliwszy mój nieprzyjaciel śmie rzec, żeby to czyia insza, nie moia własna sprawa? bo ia iednym palcem tym żelaznym mogłam to wszystko y zepsować y naprawić y zatrudnić: a potym do Wawła, o iaki gospodarz? o iaka gospodyn? pytałby czworoletniego starca.

Tu Herburta na swoje usprawiedliwienie powiada: «że go tak y przyrodzenie y wychowanie uwiodło, y brzmiały w nocy y we dnie one ze Stagyry starca pieśni:

«Cnota na pracy zasadzona,  
Pracowitością zalecona,  
Gościniec ściele wrodzonemu  
Ku żywotowi uczciwemu.  
Kwoli o zacna cnoto! tobie,  
Człowiek nie waży śmierci sobie:  
A to pociechą swoją zowie,  
Gdy dla oyczyny kładzie zdrowie.  
Nic mu to, nocą dniem chorować,  
Trudy, niewczasy podeymować.  
Słodszy niżli sen strudzonemu,  
Ślad twój za tobą idącemu.»

Na to mu Fortuna odpowiadając, tak dalej rzecz swoją prowadzi: «To już dobrze że się znasz y sam widzisz, y wszyscy widzieć będą, że przy tobie samym wszystka wina zostawa, co y w inszych sprawach wszystkich pewnie przy tobie się naydzie. Nu podźmy do gniazda. Tu sęk, tu z sobą wstąpmy w szranki: tu już obok z sobą zetrzemy się. Naprzód staruszka myślała gdzie z tobą się obrócić, bo obay na polu byli, ieden na słonym, drugi na słodkim. Były o tem y namowy; uradzili potym za tymże powodem, że tu raczy y mocno się uiąć. A gospodarz iako cię przyjął w onym niezamknionym zamku? byłam y przypatrywałam się pilnie. Tam kiedy zakochaliście się w sobie tak bardzo, że y małe y wielkie sprawy, y stateczne, y żartowne, pospołu z tobą odprawował: w ten czas jużem straciła wszystkę nadzieję o tobie, y aby była wszem moia szczerłość wiadoma, czekałam czasu abym cię przez naybliższe napomniiała. Tam zimuiąc, ani pytały o mnie słowa statkiem, ale y w żarciech: wszak pomniesz one wiersze; teraz ie powiedz» więc Herburta mówi:

«Bolesławowie, które starły  
Lata, y Stephan świeżo zmarły,  
Siła dla cnoty uciurpieli,  
Którzy co mogli, co umieli.  
Y ciebie zacny *Jelitzyku*

Taż postawiła cnota w szyku  
 Przeciw dalekim ufom twardym,  
 Któreś z ich wodzem stłumił hardym.  
 Długo dzielność twą cny Hetmanię  
 Będą pamiętać Abnobiańskie:  
 Pokazałeś to, że oręż  
 Gigantów cnota zetrzeć może.»

Na to mu *Fortuna*: «Te właśnie żarty stroiliście, które są iako pieprz; bo choć pieprzu nieznać w potrawie, przecie on grzeie. Także też mów rano o rzeczach wielkich, a przy biesiadach żarty miej wysokie, by kamień był, tedy się zapali; stamtąd zieli się ludzie. Ty znowu koło Abnoby, iuż tu i samo babsko (cnota) nie może inaczej rzec: iedno że moją sprawą y prędko, y nie źle i znacznie. Potym poszły dziwne sprawy, co y dziś trudnią ludzi, tam z ciebie y ogarz, y hart, iako baran krwawy dobrze mówił. Dopiero wszystkę a wszystkę nadzieję straciłam o twoiej przyjaźni: ale żeby była wiadoma szczerość moja, naprawiłam dwu starców twoich (o iakich ludzi!) żeby cię nie iedno napomnieli, ale i potaiali, i wszystko co się z tobą dzieie, ieśli mię zarzucisz, prawie wieszczym duchem przepowiedzieli. A kiedyś pogardził wszystkim, iam też poczęła z tobą otworzystą nieprzyjaźń wieść y rzekłam, a tak Panie młody? chcemy z sobą *kopiyniczyć*? Ja też chcę nad tobą *zazyć takie sztuki*, iż długo *poniesiesz pamięć moiej ruki*. Tu zaraz przynieślam ci nieprzyjaźń *druha* młodego, tu koszty, tu kłopoty, tu niebezpieczeństwa, tu w przyjaźniach omyłki ustawiczne, w czym cię cokolwiek gospodarz wspierał, a którym iuż taka przyjaźń urosła, że się zdało: iż niebo obalone przerwać iey nie miało. Tu opał, tu cichość, tu miłość między wami, ani twój mąż z żoną: tu śmiech z płaczem, a pieśni pełne wzdychania, prawie iakoby — *Śpiewa słowik na topoli, a w sercu go przecie boli, śpiewa więzień okowany, ciesząc na czas krwawe rany* — a było tego kilka lat. Nu powiedzże tę piosnkę, niechay iuż będzie wszystko światu iawno.»

Tu Herburta czyli Herkules począł trworzyć sobą, aby spiewając tę piosnkę fortuna mu się niewymknęła. «Jużem ci nieraz powiadała, rzecz fortuna, że ta boiaźń niechay cię nie obchodzi: cokolwiek za mym rozkazaniem uczynisz by naygłupiej, wszystko w dobre się obróci. A za niepominisz, tam gdzie okragło ludzie mówili, pokim chciała, takem sprawę kierowała, że naygorsze ich rady, w wielką pociechę się im obracały. *Herkules*: Prawda iest, ale zaś razem tak padli, że ledwie imię ich zostało — y to na papierze, nie na ziemi. *Fortuna*. Tak iest, moia to władza y dobrze y źle czynić, ale ty powiedz; bo na tym zależy. *Herkules*, Jać powiem, ale ty strzeż kłopotu mego — Tak zda mi się sły; iczeli ieszcze niewytluklimi ich ze łba.

*Pastusze, Pastusze,  
 Łubliu tie do dusze,  
 A szczo mene boli,  
 Skażu ty do woli.  
 Czerodoyku maiesz,*

*Riadit iey nie znaiesz.  
 Tobì zneiu lichò,  
 Jey ztobu nie tycho.  
 Bywał tu Didoyko.  
 Mit sia choroszeyko,*

*Wolki sia boiały*

*Czeredu mijały:*

*Da szczosz nam czynyły*

*Terpity, terpity.*

*Z Bohem sia nebyty.*

*Fortuna.* Dotąd acz wielkie krzywdy od ciebie działy mi się, iednak na wagę położone z dalszemi, prawie nic nie zaważają. Ale nim ic wyliczać pocznę, tu chcę pokazać, żeś ty niewyrozumiał był dżita. Ty ośleć poszedłeś za tą babą, y w noey y we dnie przez ogień, przez wodę, nie iedząc, nie śpiąc; a inszy szedł obyczajnie, y babą niegardził, ale y mnie służył. Co? próżno trzęsiesz głową? mylisz się, mylisz ieśli y teraz to iasno rozumiesz, coś rozumiał w młodym wieku. A cóż trzeba więcej wywodów? służył chtërem, każdy miał swe dziwne obyczaje, a tak różne iedne od drugich, iako woda od ognia, ziemia od nieba. Przecie każdemu trafił w rumel, y każdemu był miły; bo mu każdy dawał. A maszli iaką kroplę rozumu, uznay ten mój rozsądek. Kto się dobremu podoba, musi byđź dobrym; kto się złemu podoba, musi byđź złym; kto się podoba mądrymu, musi byđź mądrym; kto się głupiemu podoba, musi głupstwo zmyślać. A kto się ieden czterem podoba; dobremu y złemu, mądrymu y głupiemu, musi byđź nader chytry y obłudny. A taki właśnie ma byđź sługa mój kochany, takiemu ia naradniey dobrze czynię y wynoszę go, y z takim nadtużcy się bawię. Wywodów mało co więcej trzcha; bo to właśnie tak iest, y sam przeciwko temu rzecz niemożesz; bo y tamci czterzey taey byli, y ten był nie inakszy. Siłam ia widziała głupich, ale tak głupiego iako ty, nigdym niewidziała. Co innego czyniono, co innego mówiono — widziałeś rzeczy, słyszałeś słowa: wždy było bardziey wierzyć oczom niż uszom? Ale tobie kiedy powiedziano słówko dobre, do tego pochwalono, a przytem on dźwięk zabrzmiał, to iuż wiedź by za świat. A powiedz ten dźwięk, że się go sromać będziesz, a ludzie niech widzą szczerość moię, a nie szczerość twoię. *Herburt.* »Toć podobno y to wiesz jako łani ze trzema sarnami, którem ia był obronił od sieci, srodze minie potłukty, iako mi się dobroć moia źle oddała. *»Dźwięk,* o którym Fortuna wspomniła, były następujące Herburta więrsze:

»Kto się bogatym w cnocie czuie,

Zacnością czynów popisuie,

Więtszym go udam ia swoimi

Pieśniami niepospolitymi.

Pieśniami, które to z nałogu

Maią, że chwały swemu Bogu

Nieumniejszaię, przyczyniaią,

A chęci drugich w to wiełagią.

Poczém *Fortuna* tak dalej *Herburtowi* czyni wyrzuty: »Kto na pustki nawiódł, iedno ia? kto ciebie napomknął, żeś był do tego powodem, iedno ia? Kto przywiódł wielkość sprośników niespodziewanie, iedno ia? Kto ich zaś ustraszyl, iedno ia? Kto ciebie nosił y przynosił, y kto serca dodawał, tak małemu w rzeczach tak wielkich, iedno ia? kto onę maszkareę przez staranie swe wypchnął na świat, iedno ia? kto go zaś u-dawil, iedno ia? A za takie me dobrodzieystwa, nie iedno wdzięczności

żadney od ciebie nie odniosłam, ale jeszcze słodkimi słowy wielką część stug moich pobłaźniłeś, które teraz chcę od ciebie słyszeć; bo choć są przeciwko mnie, ale język słowieński miłując, uszy mi iakoś te słowa głaszczą.» Wyzwany *Herburt* tak zaczyna:

»Szczęśliwa ziemia, która ma  
Siła rąk radzie posłusznych dobrej:  
A gdzie y tenże zamyśla ziemi,  
Y tenże ręką wykona zamysł.  
Potrzykroć szczęśliwa ziemia,  
Ziemia ta nigdy zginąć nie może.  
Powiedz Abnoby rozptywny synie:  
Długo krew naszą do niegościnnych  
Brzegów poniesiesz? y długoż czarne  
Naszą posoką ezerwienieć morze będzie?  
Dotąd aż u was rzecz niżli imię  
Ważniejsze będzie. *Nie malowańska*  
*Łódź bywa lepsza, ale mocniejsza.*

*Fortuna.* A kogoby niezwiódł takimi ślicznemi słowy? a to wszystko: y te ręce, y te rady, y tę ziemię, y te krwie, y te morza y te łodzi, u mnie w ręku iako te palce. Jechałeś potym do tego miejsca, przeciwko któremu ślepi mieszkają: tam mogłeś nie iedno nic nie utracić, byś był eheiał, ale wielką korzyść przywieźć. Stał do ciebie *Białolby*, abyś od przewozu wziął, stała gościeia znaioma wielki wór marehwianych y czaczek drugieh niemało; nakoniec, na co młódz naychciwsza, pomnisz iaki postaniece? iakie oczy? ręce? piersi ukazawał? a ukazałby był y drogę do serca, ale ty ani twój osieł, jeszcześ pokaiał, nie iedno eheciwość drobniehnych onych żółtawych nie ruszyła cię, ale krew samę właśnie wtobie była tanta baba oziębiła. *Herkules.* A przebóg, iakożem miał brać, a iam po co inszego posłany był? właśnie kiedy kogą posłać po ogień, a onby przyniósł wody. *Fortuna.* Wszak ia wiem twoie szaleństwo. Braecie, kto się chee mieć dobrze, nietrzeba patrzeć na to, co się godzi albo niegodzi, albo co komu poruczono albo nieporuczono: ale *brać co się nawinie*, iakimkolwiek sposobem, *rwąć gdzie co możesz*, według oney przypowieści: *Mykay Tomku kiedy na pomku.* Bo patrząc na takie uważenia, nigdy nie nie będziesz miał. Oy braecie, aza niebrali drudzy moi wierzni; a jeszcze y tu, kazałam im dać znowu, a ty y tam iadąc prawie nie nie wzięłeś, y tam kiedy dawano niebrates, y tak pięknieś wskórał z swoją nauczycielką. Po tych czasiech prędko drudzy tłukli się z diabły, a ty siedziałeś w chałupie, y zdałeś mi się y sam iakoby nachylać ku mnie: bo iżeś nic nierobił, nieznać było, ieśli mnie albo tamtey byłeś chętlwszy. Aż kiedy włodarz namawiał cię z sobą na niedźwiedzia, pomnisz gdzie ono prosie płynie z czerwonymi jagodami. Tam dopiero pokazał się twój upor y głupstwo, niechciałeś pomoe mu towarzystwa, a przecie stamtąd poszedłeś w las, a im daley, tém więcej drzew. A kżoby się tu mógł namówić o tey kłótni? a kżoby tu mógł słusznie słowy wszystko wyrazić? Co było czarno, biało; co biało, to ezarno: co byli sam, poszli tam; co byli tam poszli sam. Rządziła wszystkim, co o tym mało miała



wiedzieć; a ten co miał radzić, nuż z konia na koni; nuż dwiema łajnyki iednakiemi uszezwał zwierza, którego poieść niemógł y niewiem nieudawilli się tą zwierzyną kiedy, a iużei ledwie połyka choć mu kiem pobiiaią. Ato ieśli kiedy, tedy teraz w tey ziemi moia się pokazała władza, y pokazało się, że prawdziwie pisorym kochany y o mnie y o mey nieprzyiaciołce napisał:

*Fraszka cnota powiedział Brutus porażony i t. d.*

Słyszysz co się ludziom dawno działo, widzisz eo się teraz dzieie, czuiesz podobno eo y ciebie gryzie? a z moich nikomu tak się niestanie a ieśli komu stanie, iuż nie mój; bo dotąd mój był, póki mu się k myśli wszystko wiodło. *Herkules*. Muszę tu trochę na to rzec. A coż to iest póki mu się dobrze działo, póty moim iest? zły dowód: bo pokaż to, że każdy człowiek póki ebee być twoim, póty zawsze się mu będzie dobrze działo. *Fortuna*. Już ty iedno prawdę mów, wszak uyrzysz iako wskórasz? mogę ia tobie rzec iako zmarły król mawiał. *Ty na mene hramoto, a ia na tebe szabloiu*. Niebędę się z tobą wdawała w długie słowa, wszak y za godzinę uydzie drugi mile, a komu pilno y dwie, y trzy; miałeś ty więcej niż godzinę z łaski mey. *Herburt*. »Wiem eo mówisz, ale o to pokóy: wieszże kogom tam miał odbieżeć? żrzenieć oka, seree serea, duszę duszey, niemasz tak wiele ognia na świecie, a podobno y za światem, któryby mnie odstraszył od tego, dla którego tylko iestem, y sambym nie eheiał być, by nie dla niego, *Fortuna*. Jużci nie mam za złe, y samam płakała. kiedyś westehnął nieszcześliwy. Ach Boże toś mi nie żyezliwy! Już niewspominamy więcej y wesolyeh rzeczy, któreś opuścił, y frasownych, w któreś uporem wlał; bo one pierwsze, nietrzeba aby kto wiedział na świecie krom nas trzech, a te drugie y baby wiedzą; tylko zaplaknę na onę niewdzięczność twoię wspomniąc, żeś takie łaski me pogardził. I czego byś był nie miał szaleńce, seree maiąc? a na żalosne sprawy raezey potrzeba rzezcć, niż płakać. A tę moię wrózkę pomniy: że ieśli naywyższy nie pobamuie, albo nie pokarze swoich cudzemi, sąsiad obcemi, tedy niemasz tak wiele tarasów, iako on ich napelni: a cztery koła, radyby, gdyby mogły, haniebny wóz niewoley przywozły. *Herburt*. Tego y sam nie prawie rozumiem, ale się pytać nie śmiem. Dałby był Bóg abym był y pierwey nowin nie słycał: ach dziadu z Askary, to żeś prawdziwie rzekł, że naylepiey błaznom na świecie. A o iedynaku niewspomnisz czego. *Fortuna*. To eo w ostatnieh wierszach. *Herburt*. Rozumiem. *Fortuna*. Podobno też wie teraz czego pierwey niewiedział, iako Michał dowiedział się, kiedy owo przyiechał Guz z rękawice, tam kedy iedwabiem czerwonym miasto opatrzone; bo y więcej wie niż bednarz nad Wieprzem. Zawieraiąc te nasze plotki: taki powiadam, cheeszli się mieć teraz dobrze, nie trzeba być enotliwym: inaczey ieśli uczynisz mnie niewinuy. Po tey rozmowie Fortuna wypadła, iako wieher nayprędszy.»

Prócz Herkulesa napisał był jeszcze Herburt satyrę pod tytułem: *Praktyka Rakuska*, w której powstaje na Zyg. III i przychylnych mu senatorów.

•Rozdawania Wakancyi są to chytre wniki,  
 W które lecą za żerem przyszłe niewolniki.  
 Biorą chleb zasłużonych polewczaste sługi;  
 A pocziwego dzisiaj próżne są zastugi....  
 Komornicy królewscy, sprośne faworyty,  
 Szafuią urzędami, rozdaia zaszczyty,  
 Jezuita dziś radzi, Jezuita sądzi,  
 Wszystkim przez naprawione zwolenniki rządzi.  
 Ale zawsze ostrożny, umysłu chytrego,  
 Udać, iż się nigdy nie miesza do złego <sup>(92)</sup>.

Miał *Herburt* w swoim *Dobromilu* izbę (albo może tylko jęj pomysł) różnemi malowidłami z historyi współczesnej i napisami ozdobioną; były tam między innemi owe znane bibliografom trzy słupy przewiązane, z napisem: *Prawda a praca. Ta nieutraca. Ani omyli. W naygorszej chwili.* Było nad oknem wymalowane pojmanie *Herburta*. Dalej w tymże rzędzie namalowano trzech królów Polskich: *Chrobrego* Bolesława, *Kazimierza sprawiedliwego* i *Kazimierza W.* z napisem: *Z dawney powieści. Dwa a czterdzieści. Rzeczpospolita, Królów swych czyta. Z iakiey przyczyny. I z iakiey winy. Trzech niesie sama. Tu pytał Pana.*

Wydania dzieł *Miaskowskiego*:

*Łódź Opaleńska, abo na szczęśliwy wiażd na swe Biskupstwo Jędrzeia Opalińskiego, z łaski Bożey Biskupa Pozn. etc.* oda *Kaspra Miaskowskiego* (tarcza z herbem łodzią). Na k. W *Kaliszu Woyc.* *Gedeliusz* 1608, 4to.

*Pielgrzym Wielkanocny abo Rozmowa podróżnych z Jeruzalem do Emaus* (Drzeworyt: Chrystus zmartwychwstający) Kr. 1612, 4, kart. niel. 4.

*Wizerunek utrapionej rzeczypospolitey i naprawa Piotra Grzegorzkwicza. S' ksiąg St. Orzechowskiego wzięta. Przy tym Herkules Słowieński Kaspra Miaskowskiego. Tenże D. D.* (Te litery znaczą: *Dziedzic Dobromila, Herburt* wydawca różnych dzieł u *Szeligi*). *Dobromil.* 1612, 4.

*Herkules* jest na str. 23. Drugie wyd. *Dobromil.* 1616, 4. *Herkules* na str. 20. W zbiorze *Rytmów* *Miaskowskiego*. Pozn. 1622, tylko *Herkules* *Miaskowskiego* znajduje się.

*Zbiór rytmów* (K. *Miaskowskiego*) Kr. *Baz. Skalski*, 1612, 4, str. 275. Gani to wydanie *Herburta*: „Ale słysz, czemuż

<sup>(92)</sup> Ta satyra niebyła nigdy drukowana.

ta Panna na ślub nie z Dobromilskiej drukarni wyszła? Wiesz że oyciec wychowawszy córę i szat nasprawiawszy, sam iei na ślub nie ubiera. O dostatkach myśli weselnych, a mniejszym przyjaciółom rozrządzenie stroiów zleca. Co wiedzieć ieśli w Dobromilskim ogrodzie, przynajmniej kwiatek na ucho nie znalazłby się był onei. Zaprawdę gniewam się na Skalskiego, który częstemi omyłkami zatrudnił wdzięczność i wysokość twoię, za niepilnością swoją, uczonym wszystkim ma być nie miły. Nakoniec imienia twego nie wiedział? dla tego to przypominam, abyś dalszym swym pismom inszey łóżnice krom Dobromila nie szukał, a raczej tamte z pierwszemi złączywszy dozwolił mnie wesele im znowu sprawić.“ Wszakże do tego nie przyszło. Drugie wyd. wszystkich jego poezyj wyszło po śmierci: *Zbiór rytmów K. Miaskowskiego znowu przez autora poprawionych i na dwie części podzielonych*. Pozn. Rossowski 1622, 4, str. 164 i 190.

Zbylitowski Andrzej. Strawił życie na dworze Batorego i Zygmunta III, gdzie był truckaszem. Swój zawód poetycki rozpoczął wierszem *na wesele Herburtowny*, w którym daje piękny opis *Kupidyna* od pszczoły ukąszonego <sup>(93)</sup>. W wierszach, któremi witał przybywającego do Polski młodego Zygmunta III, pełno nudnej mytologii, ale wiersz gładki, język jak we wszystkich pismach jego czysty (choć czasem ruseczyzną zarywa, np. *boiała, stoiąla*), i wiele myśli czyniących zaszczyt, i niespodzianych w dworzaninie <sup>(94)</sup>, kończy klątwą:

«Jeśliżby kto kiedy, o królu mój młody!  
Życzył tobie nieszczęścia albo iakiey szkody:  
Lub ięzyk niewstydlivy śmiał co m'wić iaki  
O tobie, boday pierwey wziął upadek taki.  
Boday go pierwey smutki wszelakie potkały,  
Abo tam iędze z kraiów podziemnych porwały,  
Gdzie srogi Pluton mieszka» . . . . .

(93) Epitalamium na wesele J. Dulskiego i Anny Herbutowney. Kr. Łaz. 1585. 4to.

(94) Witanie króla nowego Zygmunta trzeciego, z łaski bożej wybranego od zacnego senatu y rycerstwa, sławnicy korony polskiej; napisane przez Andr. Zbylitowskiego Z. Z. Krak. Łaz. 1587, 4to. Na str. odwr. drzeworyt: popiersie Zyg. III. w stroju hiszpańskim, potem ośm wierszy polskich, str. liczb. 29.

W *Akteonie* <sup>(95)</sup> dał wolne tłumaczenie pięknego wyjątku z trzeciej księgi *przemian Owidiusza*; dla rzadkości téj książki, tu następujący opis tego wypadku podaje:

„Oto wnuk Kadmusów . . . . . uyrzał Nymfy obnażone.  
 . . . . .  
 Tam gdy męża onego przed sobą uyrzały,  
 Prawie się od wielkiego wstydu zapomniały:  
 Białe rękoma piersi: wszystkie napętniały  
 Ony mieysca wołaniem: potym zastoniły  
 Ciała swemi *Dianę*, iey wzrost urodziwy,  
 By iey nie mógł Akteon widzieć niewstydlivy.  
 Ale piękna bogini nad nie większa była,  
 Y wspaniałszą urodą wszystkie przechodziła.  
 Jako więc barwę wdzięczny biały obłok mieni,  
 Prerażony od iasných słonecznych promieni:  
 Abo iakową miewa maść szarłatna zorza,  
 Gdy po ranu wychodzi z głębokiego morza:  
 Taką farbę *Diany* twarz wstydliva miała,  
 Że się przed nim odkrytą tak wszystka widziała,  
 Którą aez towarzyszki sobą zasłaniały,  
 Y ciała udatnemi onę zakrywały:  
 Jednak nieco na stronę od nich odstąpiwszy,  
 Y twarzą zawstydzoną swoją obróciwszy,  
 Patrzała prędkich strzał swych, które zawsze miała  
 Pogotowiu, y wtenezas porwać ie nań chciała.  
 Lecz miasto strzał, z onego zdroiu wyczerpnęła  
 Mściwie wodę: i na twarz udatną lunęła.  
 Potym słowa nieszczęsne do tego przydała,  
 Którymi przysły iego upadek znać dała,  
 Tak mówiąc: żeś mię widział teraz zewleczoną  
 Z mych szat, oezyma twemi wszystkę obnażoną:  
 Możesz o tym bezpiecznie każdemu powiadać,  
 Będieszli mógł ięzykiem odtąd twoim władać.  
 Potym już nie do niego więcej nie mówiła,  
 Pomstę wnet uczyniwszy daley nie groziła.  
 Bo zaraz krzywe rogi iego głowie dała:  
 Y czerstwego iclenia szyję udziałała.  
 Uszy daley na wierzchu ostro zakończone:  
 Ręce, nogi, w kopyta twarde obrócone:  
 Y udatne goleni, plecy, wszystko ciało  
 Ono wdzięczne natychmiast ściercią obrastało.  
 Do tego ieszeze boiaźń pierzchliwą przydała,  
 Która przy nim na wieki już odtąd została.  
 Actoneius zacny skoeżył od niey potym,

<sup>(95)</sup> *Acteon*. in 4to (1588) str. 14.

A co się z nim stało, znać ieszczé nie wie o tym.  
 Sam się sobie dziwuie, że tak prędkim w biegu,  
 Obaczył w nim oblicze y na głowie rogi:  
 Wtenczas mu się do serca zeszyły wszystkie trwogi.  
 Cbciał zawołać, iużé mie złé szczęście zgubiło,  
 Y pomstę swą nademną nędznym uczyniło:  
 Lecz głos żaden nie wyszedł, ni słowa z ust iego,  
 Tylko smutny żałośnie westchnął, miasto tego  
 Co miał mówić: a z oczu na ziemię obfite  
 Łzy kropliste płynęły, przez usta nabyte.  
 Myśl tylko sama przy nim y pamięć została  
 Ona dawna, od niego ta nie odbieżała.

Koniec Hr. Kiciński tak przetłumaczył:

»Chciał wołać, lecz iużé więcéj swym głosem nie włada,  
 Westchnął tylko, iża gorzka na obcą twarz płynie,  
 A po zmianie, w nim czułość została iedyńie«.

Opowiedziawszy przemianę Akteona, zwraca mowę do Akteonów polskich, których własne psy zjadają:

»A nietylko snadź pana (tak to psi żartoczn),  
 Brogi, z gumna urodzay poźrzą wszystek roczni...  
 Nic to dziś za legawca dać y sto czerwonych:  
 Za charta y pięć brogów dobrze nałożonych:  
 Za wyżła koń Turecki: tucznych kilka wołów  
 Za krogulca: wozniki, za parę sokołów.  
 Droższy dziś ogarz, iastrzab, raróg unoszony,  
 Niżli człowiek, tak drogim skarbem odkupiony.  
 Bo za człeka (dziwna rzecz) dziesięć grzywien było  
 Pierwey dać, teraz się wždy trocbę poprawiło«.

*Pisanie Satyrów puszczy Litewskich, do Anny Królowny Szwedzkiej, o łowach w Białobieżach, dr. Łazarz 1589; tak zaczyna:*

»Z gęstych lasów gdzie Narew cicha z dawna bieży;  
 I od strumieniów, które płyną w Białobieży,  
 I z wysokich pagórków i skał zawiesistych,  
 I z nadobnych parowów i z iaskiń sklepistych,  
 Z dzikich puszczy i wesołych dąbrów, i odzianych  
 Gaiów, i wicrzp pobrzeżnych, i wód nieprzebranych,  
 Wszyscy leśni bogowie, boginie, dryady,  
 Rogaci Satyrowie, fauny i naiady,  
 Pozdrowienie, królowno tobie posyłaia«.

Bawiąc na dworze królewskim, napisał: *Lament na żaloszny pobrzeb Ligezanki z Bobrku. Kr. 1593, i wiérsz na krzciny Władysławowi IV królowiczowi Pols. i Szw. Kr. 1595.*

W drodze do Szwecyi <sup>(96)</sup>, opisuje jako naoczny świadek. Lubo obrazu przedmiot niepoetyczny, czasem w pięknych porównaniach poetą, choć niewzniosłym się pokazuje. Cały opis zapstrzył mitologią grecką. Naśladując Homera, wylicza okręta polskie, które téż miały polskie nazwiska; osoby, które królowi do Szwecyi towarzyszyły, wspominając, każdej zasługi, przewagi i przymioty opowiada. Zachowała się tu pamięć wielu ciekawych pobytu Zygmunta w Szwecyi szczegółów, nieobojetnych dla obu narodów.

Zmierziwszy sobie dworskie życie, przesiedział dwa lata pod Bieskidami i tam napisał: *Żywot ślacheica we wsi. 1597*, gdzie tak siedlisko swoje opisuje:

. . . . . »uyrzym ano kołcm  
Stoiąc Tatry wysokie y długie Bieściady,  
I bory gałęziste y szczepione sady:  
I u samey wsi widać gaie iaworowe,  
I wesołe dąbrowy y drzewa bukowe,  
I rzeka tuż pod górą, na której dwór leży,  
Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc bystro bieży:  
A po niey trafty płyną, y z zbożem komiegi,  
I ciosanc wańczosy tuż po same brzegi:  
Młyn na niey«.

*Wieśniak.* (Krak. 1600) wspomniana przez Juszyńskiego piękna sielanka, w której rokosze życia wiejskiego opisuje, będzie zapewne drugiem wydaniem *Żywota szlacheica*. Zbylitowski w czystości wysłowienia dorównał Kochanowskiemu.

Kołąkowski (St.) Jaćwierzusz, jeden z lepszych wiérso-pisów, wydał bardzo rzadkie dziś dzieła wiérsem:

- 1) *Wiek ludzki, albo opisanie wieku człowieczego.* 1584 b. m. 4.
- 2) *Wóz niebieski, albo elegie o trzech cnotach teologicznych i czterech kardynałnych.* Wil. 1586, 4.
- 3) *O prawdziwey szczęśliwości y błogostawieństwie, iako owego dostąpić, w nim żyć na świecie możemy, z pisma ś. y innych autorów nauki bardzo pocieszne a miłe ludziom na-bożnym* (tu dwa wyjątki z przysłów Salomona). Wil. Jak. Mamonicz 1593, 4, kart. niel. 12.

(96) Droga do Szwecyi najmożliwiejszego w północnych krainach pana Zyg. III. Pols. i Szw. króla odprawiona w r. 1594. Teraz nowo wyd. Krak. Jak Sieben. 1597. Przedr. w *Bibl. star.* Wojcieckiego. Warsz. 1843. r.

- 4) *Cathemerinon Xięstwa Stuckiego z żalobliwym lamentem na pospieszną śmierć Xiążąt Stuckich: Jerzego, Jana, Siemona i Alexandra, ostatnich dziedziców.* Wil. Mamonicz 1593, 4.
- 5) *Zegar Achasów duchownie rozumiany.* Kr. 1612, 4.
- 6) *Wieża Dawidowa na terażniejszą wojnę turecką.* 4.

Jan Rybiński w r. 1589 był professorem w Gdańsku; potem sekretarzem magistratu toruńskiego; w różnych posługach jeździąc nieustannie i na dworze królewskim bawiąc, nie miał sposobności wydania wszystkich pism swoich. Mamy jego *Gęśli różnorymnych księga I.* (Toruń. Kotenius 1593, 4, kart. 16), w której przydługim wierszem dwunastozgłoskowym pisał; że go wreszcie z Kochanowskim porównywać niepodobna, następujący wyjątek najlepiej przekona:

«Promem po zbożospławney styrując Wiśle  
 A k dąbrowie poważne kierując dysle,  
 Gdy Tytan śród nieba stał właśnie w tej dobie,  
 Płaszym grzmotem ruszony rzekłem sam w sobie:  
 O pławiaczko Sarmacka, Polskich rzek głowo,  
 (K rzezyli k niczym rzeezom przemówić słowo).  
 Dawnochy Persa na twarz padł wielobogi,  
 A Saracen uzłocił brzegów twych rogi.  
 Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz,  
 A z wszystkokupnym kruszczem nazad k swym kroczysz,  
 Ty szkute, lichtan, batę y nawy różne,  
 Trafty, komiegi dźwigasz nigdy nie próżne,  
 Twój czyn że więc przymorsey płużą Pruszanic,  
 W pławnic śpichrze wglądając: drógo laszt Panic?  
 Nadół y wzgórze wszelkie potrzeby wozisz,  
 Wszystko i wszystkim, choć podczas samsiadom grozisz,  
 Godna byś acz nie w czasie tym odnowionym,  
 Wieńcem zewsząd okrycia, wieńcem zielonym,  
 O pławiaczko Sarmacka, rzek polskich głowo,  
 Płyn swym Laehom bogato y na wiek zdrowo.»

Dwa inne jego dzieła: *Wiosna* r. 1599 i *Wiersz ku czci Jana Sapiehy* (1600) są nadzwyczajnej rzadkości.

Kmita (Jan Acha.) lichey wierszoklęta, sławny z pism swoich przeciw żydom wydał:

- 1) *Lów Dyanny.* Kr. Mik. Scharf. 1588, 4, kart. 16. Opisuje Dyannę łowiącą z Julusem w niepołomickiej puszczy. Wierszy 800. Podczas uczty śpiewają dzieje pierwotne Polski.
- 2) *Treny na śmierć Katarzyny Branickiej, star., niepot.* 1588, 4.

- 3) *Trimachia Jana Szemeta*. Krak. Łaz. 1594, 4. Piękne tłumaczenie potyczki Kuryacyuszów z Horacyuszami.
- 4) *Spitamegeranomachia*. Kr. W. Kobylińs. 1595, 4. Wojna Pigmeów z żórawiami, czyli satyra na wojnę moskiewską, za Stefana Batorego.
- 5) *Zwierciadło Korony polskiej*. 4.
- 6) *Fenix poema*. 1609.
- 7) *Treny bardzo smutne na pogrzebie Anny Mińskiej*. Krak. 1609, 4.
- 8) *Silicernium na pogrzeb Pawła Czernego z Witowic*. Krak. 1610, 4.
- 9) *Penlopea, albo niewinność dziwnie cudowney niewiasty, siedm razy cięley, przedtym p. Hieronima ś. opisana*. Kr. 1610, 4.
- 10) *O Konfederacyi lwowskiej w r. 1622 uczynionej nauka*. 4.
- 11) *Summaryusz przypowieści Salomonowych*. Kr. Alex. Dymows. 1630, 4. Wiérsem str. li. 11.

Daniecki (Jan) napisał:

- 1) *Panny z Helikonu na wesele Zygmunta III z arcyciężną rakuską Konstancyą*. Kr. 1605.
- 2) *Przyjaciel szczerzy*. Kr. Jak. Siebeney. 1606. Wiérz mierny, treść licha, przy końcu tylko: *Jerzy Mniszek wojew. send. Dymitr Car moskiewski*:

. . . . . «Boday takich siła  
Y Polska y Moskiewska kraina rodziła  
Przyjaciół: Boże szczęście wam, a swym słowem świętym  
Błogosław na długi czas sprawom tym zaczętym.»

- 3) *Historye abo przykłady szczerey miłości z Lucyana*. Kr. u wdo. Jak. Sieben. 1610, 4.
- 4) *W elegii na śmierć Joach. Lubomirskiego, zmarłego pod Smoleńskiem* (Kr. dzie. Siebeneych. 1610) piękne są porównania.

«Jako latorośl winna pod matczynym bokiem,  
Ledwie się co podniosła, alić ścisłym okiem  
Robotnik nieopatrznie przytnie ją żelazem,  
A ta zbywszy sił, padnie na matkę zarazem;  
Lub iako róża z pogodney rosy rozkwitywa,  
Tak, że nad nieruszoney panny usta, bywa  
Czerwiejsza, alić skoro słońce złotogrzywe  
Spuści gwałtem promienie iako ognie żywe;  
Wnet swoją krasę traci, i ozdoba ona  
Niszczeje, gorącością zbytnią przepalona.»



Leszczyński (Rafał) pradziad króla Stanisława, przełożył wierszem z francuzkiego P. du Bartas, *Judith* (W Baranowie Andz. Piotrkowczyk 1629, 4, ark. 7). Jan Amos Kommeniusz współczesny, tak go w kazaniu na jego pogrzebie (Leszno 1636, pod tytułem: *Spiegel guter Obrigkeit*) maluje: „Ciągła nauka w przedniejszych akademiach i dalekie podróże tak go wydoskonaliły, że wszystkie znakomite osoby społeczeństwa z nim obcować pragnęły. Język łaciński, włoski, francuzki i niemiecki umiał iakoby mowę ojczystą, zostawił wiele wierszy łacińskich i polskich, między innemi *Judith*.“ W przekładzie rozpacz, i zwątpienie ludu izraelskiego tak pięknie maluje:

„Tak równie Izraelski potomek ubogi  
 Niezmiernie przerażony strachem śmierci srogi,  
 Ucieka w gęste lasy i w odziane knicie,  
 Trwogi surowey pełn a próżen nadzieie.  
 Już i czuły odhiegszy pasterz trzody swoi,  
 O zwykły swego bydła pożytek nie stoi,  
 Jnż rzemieślnik roboczy porzuca warsztaty,  
 Już i kupiec swych handlów odbiega bogaty;  
 I bezpieczniey w iaskiniach mieszkaią mierzionych,  
 Niżli w miastach wysokim murem obtoczonych,  
 Woli bogacz pieszczony, ogarniony strachem  
 Wilczą iamę, niżli dom z pozłocistym dachem.  
 Strach starcom niedołężnym przyprawuie pióra,  
 Że im i las niegęsty i nieprzykra góra.  
 Strach żalosny dodawa matkom takiei mocy,  
 Że na słabe ramiona biorą bez pomocy  
 Niezwyczajne ciężary; strach i dzieci małe  
 Czyni rączemi, chodzić przedtém nieumiały.  
 Zewsząd krzyk, zewsząd rzewne słyhać narzekanie,  
 O Boże Izraelski! O nasz święty Panie!  
 Izali tak na wieki będąc rozgniewany,  
 Wytracić aż do szczętu chcesz lud twój wybrany,  
 Izali własność twoię i dziedzictwo święte,  
 Znowu brzydkim poganom dasz w ręce przekłete,  
 I chcesz aby się chwasty plugawe rodziły  
 Tak iak przedtém, kędy nasze domy były?  
 A kościół imieniowi twemu wystawiony,  
 Żeby znowu od ognia upadł obalony.“

Hieronim Morsztyn z *Raciborska*; (podobno ten co pisał *Banialukę*, czyli *Antypasty* małżeńskie), wydał osobliwszy, oryginalny, niemający w sobie nawet ukrytęj dydaktycznej dążności poemat: *Światowa rozkosz z ochmistrzem swoim y ze*

dwunastą swych służebnych panien<sup>(97)</sup>, w którym opisuje *delicie*. Najprzód Ochmistrza ze srebrną brodą, potem Panny z *fraucymeru* rokoszy, pompę, assistencyą; dietę, ale nie doktorską, piatykę, podwikę, muzykę, saltarellę, krotochwilę, przejazdki, uosabiając każdą. Dalej idzie piękny opis uciech we wszystkich porach roku, i wszystkich zatrudnień gospodarskich; kończy pobożną uwagą, wysławiając *nadzieję* i *cnotę*, i drzeworytem trupią głowę wyrażającym. Sam Morsztyn to dzieło swoje nazywa „*fraszkowytm*“ i tak treść jego kręśli:

.....„Człowiek pan stworzenia wszelkiego  
 Jakoż go (Boga) chwalić nie ma. Jakoż świata tego  
 Nie ma zażyć rokoszy? Gdy icmu k woli  
 Stwórca nadał: ale tu poczekam rychtoli  
 Mnich się który ozowie, którzy gardzą nimi  
 Radbym o niewdzięczności tej co mówił z nimi.  
 Mnie się tak zda: że to grzech uciekać od tego,  
 Co Bóg z upodobania sam dał człoku swego,  
 Wszakże tu o tym pokóy — niech w swojej kapicy  
 Siedząc, proszą za nami Boga zakonnicy,  
 Moja rzecz iest opisać świeckie *delicie*,  
 Których każdy póki żyw, niech iak chce zażyje:  
 Bo po śmierci, acz wierzym o wieczney radości,  
 Daleka ta od ziemskich będzie rozpustności;  
 Świetska rokosz, to moy rym, oney pióro moje  
 Dzisiaj służy, którcmu Pegazowe zdroic  
 Niech kroplę rosy dadzą z Hclikońskiey skały,  
 Żeby mu zwiędłc trohc siły roziędrzniały“.

Jestto może jedyny u nas przykład poezyi, w którejby tak nagi epikureizm przebijał się. Wreszcie język w nim trochę psujący się, często zarywa rusczyzną, n. p. „*łacno durować koły przystepuie*“ (dobre duryty koły przystupaje). I u niego czasem się wiérz Kochanowskiego nawinie, n. p.

„Niedumaycie iuż więcej, skoro ią uyrzycie,  
 Wszystkie swoje o ziemię troski uderzycie“.

Mamy jeszcze tegoż: *Philomachia albo wyrażenia affektów gorącej miłości*. Warsz. Elert 1655, 4. Po trzeci raz przedr. War. Ferd. Schreiber 1689 4. kart. 46. Czrw. wyd. kr. 1705 4.

(97) Drukowano z poprawą, roku 1624, 4 (drug. wyd. 1630, 4; trzecie w Kraszewskiego *Pomniki do histor. obyczajów*. 1843). Wyd. z r. 1624 ma kart. niel. 23. Przypis Mikoł. Zenowiczowi. Przemowa prozą *Dan z Krakowa* 1606.

Znajdują się tutaj: *Alfonsa Xiążęcia więźnia Arragońskiego i Ory-stelli królewny Kreteński* miłość śmiercią okrutną zapieczętowana. *Żałosny koniec dwójga ludzi kochających się w sobie Zygismundy i Gwizgarda*; tudzież: *Historya o Telezie Lidyjskim królewiczu i Peropodzie* Są to wierszowane romanse miłosne, przełożone z francuzkich.

Miałem pod ręką dość spory Rps wiérszy tegóż Hieronima Morsztyna; między którymi najwięcej satyrycznych, niekiedy bardzo dowcipnych, n. p.

«Niewielkicy w tym Dyanna sztuki dokazała  
Że być Akteonowi ieleniem kazala,  
Setna która dziś tego figla niewyprawi» .....

Albo obraz prawdziwego męża.

«Nie to mąż, który żółdem rycerskim się bawi,  
Nie ten, który nad błaznem pomstą ręce krwawi,  
Nie to, który dość serca ma i wielkość siły,  
Ani też to, któremu y żywot nie miły,  
Nie to, który postronki targa a podkowy  
Żelazne w rękę łamie, nie to, kto stalowy  
Gwoźdź kręci, abo młyńskie zastanawia koło,  
Albo talerz dębowy rozbija o czoło,  
Nie to, który swą głową cudze drzwi wybiia,  
Ani to, który garców kilka duszkiem piia.  
Nie to, który szczęśliwie pojedynki stroi,  
A nieprzyiaciela się żadnego nieboi,  
Nie to, który duż w rękę, abo na raz trwały,  
Nie to, który swank może wytrzymać nie mały;  
Ale ten który mężnie fortuny skaranie,  
Albo w frasunku nosi, a żadney odmianie  
Tak w złym iako y dobrym niepodległ, takiego  
Mężem zowie y dank mu daie mężstwa swego.»

W podobnym rodzaju jest opis pana, szlachcica i kpa, których tu dla swawolnego stylu wypisać nie mogę. Są też w tym zbiorze i *pieśni*.

Koreywa (Jan Alex.) jeszcze uczniem będąc, napisał wiérz: *Threnodya abo tzy żalu na śmierć królestwa* (Zygm. III. i Konstancyi) Krak. 1632.

Jeżeli o zdolności poety nie z wielości, lecz z dobrych wiér-szy sądzić należy, Koreywa słusznie do rzędu lepszych poetów, owego chylącego się już wieku zaliczonym być może. Wiérz gładki, nadewszystko czystość języka i szczęśliwe wyrażenia szczególniejszą są jego zaletą; ale już wszędzie napuszenie przebija się. Następujące porównanie może nas usprawiedliwić:

„Jako szkarłatna róża, kiedy pochylone,  
 I w okrągły nadobnie snopek uplecione  
 Kwiatki ku ziemi chyląc nisko, którym wody  
 Gwałtowne, i usilne wietrzne niepogody  
 Rozwinąć ślicznych włosów bronią: zagniewane  
 Austry budząc, i Eury dmąc nicubłagane,  
 Woła coraz: Ey Febe, Febe złotooki,  
 Wyley życzliwy promich twój na świat szeroki:  
 Ukaz taskawe lice a wiatry szalone  
 Ucichną wnet, i nieba staną poburzone.  
 Rozpędź wilgotne chmury, niech wiosna wesola  
 Wysypie z łona swego złotoliste ziola.

Mamy jeszcze tegóż Koreywy: *Jo tryumfalne na koronacyę Władysł. IV. Kr. 1633 4to, gdzie tak zaczyna:*

„Jo! wesola młodzi śpieway! już rumiany  
 Phebus złotem ukazał warkocz przeplatany,  
 A po wielkim Olimpie świetne tocząc koła,  
 Jo! i słodko brzmiący heynał głośno woła.  
 Któremu złotogrzywe konie i pieszczona  
 Phebe, srebrnym poświędza rąbkiem zastoniona.  
 Porzuć niemiłe pieśni, skargi obciążliwe,  
 Żalodne trenodye, lzy nieprzyzależne:  
 Nie zawždy noc ogromna, albo niezgonione  
 Austry huczac, powietrze mieszaia przestronne,  
 Nie zawždy iasne nieba sicia gromowłade  
 Pioruny.

Wiele jest rymotworców polskich tego okresu, których wiersze słabe, a najczęściej bez żadnej poezyi, przechowując pamięć ważnych krajowych wypadków, mają tylko wartość historyczną; takimi są:

Sapiechy (Andrz.). *Stawa na szczęśliwe zwycięztwo J. O. X. Mikolaia Radziwilla Het. Lit., z 24 tyś. pod Kisią porażony d. 21 Paźdz. 1578.* Znajd. się na końcu książki *Radiwillas*.

Chwałkowski (Łukasz) z Wielkopolskiej wydał: *Na śmierć Stefana króla pols. wiersze 1587. Pozn. J. Wolrab 4to.*

Giebułtowskiego (Wojc.) *Morfeus na śmierć króla J. M. Szwedzkiego. Krak. Łazarz 1593, 4to, str. liczb. 6.*

Dąbrowski (Szy.) wydał: *Wiersze rymowne o przeszciu Tatarskim do Węgier. Z listu P. Hetmana kor. wybrane R. 1594.*

Wierz mi, iż tego za płot nie wyrzucisz, ieżli to kupisz. Nie żałuj za nie dać grosza, wyiawszy z swego trzosa. Czac. (1594) 4, k. nieli. Nędzna ramota.

*Rozprawa przygody starego żołnierza. Kr. 1595.*

Leciwy wojowownik, który służywał pod Xciem *Konstantym Ostrogskim*, opowiada sposób wojowania z nieprzyjaciołmi Polski, narzekając na zagęszczone w obozie zbytki; a gdy przyjdzie na wojnę, rycerstwo nasze jak *Albertus* wybiera się. Jest tu poetyczny opis wojny z Tatarami.

Zabczyc (Jan) w którym już widoczne psującego się smaku postrzegamy ślady, ubogi rymopis, który już chciał mnichem zostać, aby *chudobę pokryć kapturem*, domowi Mniszków, a szczególnie Józemu wojewodzie sand. obowiązany, wydał:

*Posel Moskiewski przez Jana Zabczyca pisany. Logograph autorów. Głowę mam Zenonową.... Kr. M. Szarf. 1605 4to. kart. niel. 8. Drugie wyd. 1606. 4.*

Jestto opis zaślubin i wesela Dymitra cara z Maryanną Mniszkówną. Wiersz nędzny, język zepsuty, szczegóły czasem ciekawe, ale próżnej gadaniny najwięcej.

*Żegnanie oyczyzny Maryanny Mniszkowny, woiew. sendomirskiego córy. Kr. M. Szarf. 1606 4to.*

*Mars moskiewski krwawy* (Kr. M. Szarf. 1606. 4); każdy drugi wiersz zaczyna się od zgłoski następnej w imieniu Dymitra, jego królestw i księstw. Zaczyna tak:

**D**ziecie i męża powiem; który z cudzey strony  
Przyjechał, i zasiągnął od Lachów obrony.  
**I**grzyska powtarzając Marsowe, a zdroje  
Ze krwią zmieszał, farbując posoką pokoje,  
**M**roźny kędy nayczęściey Boreas przebywa,  
A w rypheyskich padolach swe biegi zakrywa;  
**M**asne kędy Apollo swe koła ociera,  
Gdy się na koziorożca złotego obziera.  
**T**am zwierze nicużyte swe mieszkania maia,  
A po skarpach Hyrczeńskich echa powtarzają.  
**R**yś pstry ciekawym skokiem tam był swoy odprawia:  
A malowany lampart swe biegi odprawia,  
**I**graszkę nagolotną za zwierzem stosując,  
A po zaspach śnieżystych szybki skok torując.  
**W**ilk i zając białawy, w ziemnych się chowają  
Lochach, i z tamtąd życia przodku dosięgają,  
**A** straszny niedźwiedź rykiem, tam pastwiska swoje  
Sporządza, stanowiący lękliwe pokoje.  
**N**agochutliwy soból w gestociemnym gaju  
Wzbiia się, pomnażając dzieci w lodnym kraiu.  
**O**stry lis, sierciomieny, marmorek nazwany,  
Ukochał śnieżnych gmachów lodowate ściany.

W koło kędy dąbrowy panują rozwite,  
 Gdzie dziki koń pastwiska micwa rozmaite,  
 I sarmatski pod ten czas miał swoje pokoie  
 Gdy wszczynał ze złym ludem krwawochutne boie,  
 Czara, który pogardził swą dumą własnego...

*Na opłakany pożar miasta Dubiecka. Kr. 1608, 4to, str. 14.*

Sam wspomina o książce nam nieznanéj: *Mars krwawy cho-*  
*cimski*, użalając się, że mu ją przedrukowano <sup>(98)</sup>.

Okun, który strawił młodość na dworze kanclerza Dem-  
 bińskiego, potem jeździł do Włoch na nauki, wszelako „*więcey*  
*się o to starał by Marsowi był przygodnym niż Muzom i Apol-*  
*linowi*“ napisał lichym wierszem: *Żywot Zygmunta Augu-*  
*sta* <sup>(99)</sup>, w którym powiada, iż tenże w młodości pięknie kopiją  
 nosił, i czasem wzmiankuje o szczegółach w innych dziejopisach  
 pominiętych, n. p. że po koronacy Barbara tylko jednego wojewo-  
 dy sandomirskiego życzliwości zjednać sobie nie mogła, owszem  
 doznała jego niechęci. Wiele mówi o młodości tego króla; co  
 słyszał od ojca swego, który był ochmistrem. Mierny poeta;  
 bo wiersz jego prozaiczny nigdy się nie wznosi; nie jest też

<sup>(98)</sup> Prócz tego wydał:

- 1) *Lutnia oyczyny polskiej. Kr. 1605. 4.*
- 2) *Rozrząd domu Anny z Góuchowa Kostkowej. Kr. 1606.*
- 3) *Traktat o zwiastowaniu N. Maryi Panny i o trzech królach.*  
*Kr. B. Skals. 1617. 4. Wątpię aby wierszowany.*
- 4) *Kolęda poborowa na r. 1628 dr. u Piątk. 1628 4to. Powinszo-*  
*wanie lichym wierszem Kwiatkowskiemu, poborcy do wy-*  
*bierania podatków, na powiat Xięzki i Lelowski nałożonych, dla*  
*zapłacenia wojska pruskiego.*
- 5) *Quaternio — w którym się wyrażają Boskie sprawy niepojęte anio-*  
*łów, nieba i ziemi i t. d. 1629 4to.*
- 6) *Czwartek nowy, w którym się wyrażają obyczaje ludziom roz-*  
*maitego stanu. Przez Jana z Zabczyca Kr. 1629. 4to.*

Wiersz, kart niel. 4. Drzeworyt na całej stronnicy, mężczyznę  
 i kobietę w dawnym stroju polskim wystawiający. Są to rozmaite  
 zdania o różnych stanach i przymiotach ludzi, w czterech wiersz-  
 ach zawarte i dlatego czwartak.

- 7) *Tren na ścigłą śmierć iedynego syna Chrzysztofa Schedla. 1629. 4.*
- 8) *Forma albo wizerunek postępów stanów wszelakich wieku te-*  
*razniejszego. Kr. Mar. Filipo. 1633. 4. Drug. wyd. 1684. 4.*

<sup>(99)</sup> Okunia z Grodziska (Christof). *Czwaty Zygmunta Augusta króla.*  
*Teraz nowo na światło wydane. Kr. A. Piotrk. 1608 4. Przy*  
 końcu pieśń o tymże Zygmn.

historykiem, bo nigdzie prawdy powiedzieć nie śmieć, jak n. p. mówiąc o małżeństwie z Barbarą.

Rzeszowski (Erazm) napisał nędzny wiersz na świeżo naówczas otrzymane zwycięztwo Chodkiewicza pod Kircholmem: *Sława losu szczęśliwego w Inflanciech przez J. K. Chodkiewicza*. Wilno 1605, 4to.

Ślaski (Sz.): *Pamiętka Karolowi Chodkiewiczowi i cnemu rycerstwu Polskiemu, z przyczyny zwycięztwa pod Kircholmem*, r. 1605, 4.

W epigrammatach wylicza zasługi przedniejszych rycerzów. Lepsze wiersze są do Gedroicia i Łaskiego <sup>(100)</sup>.

Eysymont Jan wydał: *Poema o zwycięstwie Zygm. III kr. pols. w Infantach pod Kircholmem nad Karolem X. Sudermanii, a później Karolem Gustawem, odniesionym r. 1605*.

*Karolomachia przez Wawrz. Baiera w języku łacińsk. napisana*. Wilno 1606, 4.

Rokosz Zebrzydowskiego i rymopisom pióro do ręki podał:

Błażowski Marcin, co przełożył Kromera, okazał się niezłym poetą w dziele: *Tłumacz rokoszowy Woiewództwa Rusk*. Kr. Sz. Kemp. 1607 4to. Broni tu małżeństwa króla, które było pozorem do rokoszu, i tak zawiezuje:

»Jak skoro wolność naszą ugodzimy z cnotą,  
Wyniknie szczep spraw zacnych, zaczynam różgą złotą  
Sława nasza zakwitnie, a owoc dojrzały,  
Zniszczy żelazny, sprawi wiek złotem dostały» <sup>(101)</sup>.

Daniecki Jan napisał: *Żalotne narzekania korony Polskiej*. Kr. 1606, 4to. Utyskuje tu na sprawione zamieszczenia rzeczypospolitój:

»Pod Jędrzeiów, niestetyż, zieżdzać się zaś każą:  
Boże obrońco mój, swoją świętą strażą  
Miey nad nami, a ludziom chciwym niepokoiu,  
Użycz, użycz cichego twej dobroci zdroiu.  
Jeżli ukrzywdzeni w czym, wszak w twoich iest świętych  
Rękach serce królewskie, aby swych zaczętych  
Spraw do skutku niezgoda nie mogła przywozić».

Mówi tu o zatrzymanych na Moskwie posłach i chwali Oleśnickiego.

<sup>(100)</sup> Tegóż mamy: *Dwie satyr wesołych z krajów litewskich* 1606. 4to.

<sup>(101)</sup> Wiersza jego Eneasza 1606 nie widziałem.

*Zgoda i żałosna przestroga Korony Polskiej; Szlachcica Polskiego 1607, 4, (pięć str.); wymowne napomnienie do jedności, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego.*

*Upomnienie Korony Polskiej oyczyzny do swoich synów, aby ją burząc przypadkami innych narodów, sami iak nayprędzey do miłej zgody przystępowali. 1608.*

*Zgoda y pokóy między królem y rokoszanami przez Jana Kraiewskiego komornika K. J. M. teraz nowo wydana. Krak. Andr. Piotrk. 1608, 4. Więrszydła z powodu uspokojenia rokoszu Zebrzydowskiego.*

*Téjże treści jest Danieckiego Jana: Radosna korona. Kr. 1608, 4.*

„Panie co niebem rządysz i ziemią okrągłą...  
Niechay twóy pomazaniec iuż odpocznie sobie,  
Bo cierpi w terażniejszey dwa gwałty chorobie:  
Jeden, że pospolita rzecz się zamieszała,  
Drugi, że mu kochaną matkę śmierć porwała“.

*Witkowski (St.) napisał więrszydła: Złota wolność koronna, seymom y ziazdom na potomne czasy służąca, z deklaracją krótką ku zatrzymaniu Staropolskiej wolności, po zawarciu zgody y miłości braterskiej przez seym Warszawski r. 1609 z pilnością uczyniona. Krak. Sz. Kempini 1609, 4. Także z powodu rokoszu Zebrzydowskiego.*

*Krajewski (Jan) wydał:*

1) *Óbrona rzeczypośpolitey. Krak. And. Piotrk. 1608, 4, k. niel. 7.*

2) *Tryumf poznański na radośną wiktoryą K. J. M. po wzięciu Smoleńska, który się odprawował dnia 3 Lipca 1611. Pozn. Wolr. 4to.*

3) *Ucisk koronny teraz nowo wydany 1613, 4, kart niel. 8.*

*Jestto zbiór różnych więrszy, dolegliwości czasowe opisujących. Zaczyna się:*

„Szczudłonogi Gradive każ krwawey Bellonic,  
Niech na chwilę zawściągnie uzbroione konie,  
Niech w pokoju Minerwa rozpościera słowa:  
Posłuchay co rzecz iey będzie, co za mowa.  
Uciśniona oyczyzna skarży się przed tobą,  
Która ciągnie lzy smutne ubogich za sobą,  
Ciągnie upadek straszny, płacz i narzekanie,  
Osierociałych włości, ho tak ciężko na nic,  
Że i duszę niechętną ze krwią wylewiaią,  
A sądu ostatniego pod ziemią czekaiają,



I tam w czarney postawie żal swój nieskończony  
Wzbudzaią, na swawolne syny tej korony.

- 4) *Chronologia wojny Moskiewskiej pilnie opisana, r. 1615. Kr. Baz. Skals. in f.. ozdobione drzeworytami; bardzo rzadkie* <sup>(102)</sup>.  
Paszkowski (Marc.) tłumacz Gwagnina, którego tylko herbowni mecenas i żywili, napisał:

- 1) *Posilek Bellony Sarmackiej szlachetnemu rycerstwu — z okoliczności Dymitra Iwanowicza cara Moskiewskiego przeciw Szuyskiemu. Kr. 1608, 4to.*
- 2) *Poean albo wiersz radosny z nawrócenia złotych lat i zgody do Polski. Kr. 1609, 4to.*
- 3) *Wizerunek wiecznej sławy starych Sauromatów z przykładu mężów Rzymskich onych wielkich miłośników oyczyzny wydany. Kr. J. Sieben. 1613, 4. Drug. wyd. pod imieniem Alex. Zakrzewskiego. 1626, 4.*
- 4) *Bitwy znamienite temi czasy na różnych mieyscach meźnych Polaków w r. 1620, i nieszczęsny przypadek ich pod Cecorą, za niezgodą. 4. Zaczyna: „Melpomene krwawego wiersza rodzicielko“* <sup>(103)</sup>.

Liffled (Sebast.): *Gody moskiewskie na Moskwie opisane* (wiersz). Kr. Sz. Kempini. 1607, 4, str. 32.

Witkowski (St. Targo.) wydał:

- 1) *Sen duchowny na dzień narodzenia Bożego. U wd. Sieben. 1609, 4.*

<sup>(102)</sup> Prócz tych znamy jeszcze Krajewskiego: *Chimera albo historia o iey zwalczeniu. Pozn. Wolr. 1604., wiersz ladajaki. Powieść najnudniejsza o Bellerophoncie i Stobei miłościach.*

*Wizerunek cnót SS. albo sentencye z różnych autorów, z dowodami łacińsk. pilnie a uważnie wyrażone wszelkiemu stanowi służące, ks. 2. Kr. 1608 4. Parowiersze i epigrammata.*

*Pamiętka towarzyska czyli epigr. zartobliwe. Kr. 1616 4to.*

<sup>(103)</sup> Prócz o rzeczach tureckich mamy jeszcze tegoż autora:

- 1) *Wykład Bogiń słowiańskich wesołego widzenia stołca z panną w złotym kole nad Krakowem R. 1608 dr. M. Lob. Naśladowanie Owidiusza przemian. Muzy opiewają cztery wieki; wiersz płaski.*
- 2) *Kolenda czyli powinsz. nowego roku. Ciepelo. 1609. 4.*
- 3) *Dyalog o męce Chrystusa. Kr. 1612. 4.*
- 4) *Treny na śmierć Ks. Sapieżyny. 1616. 4.*
- 5) *Historye świąt chwalebnych. Kr. 1618, 1625. 4.*

- 2) *Sapho Słowieńska na grzmotną sławę zwycięstwa Smoleńskiego. Piotrkowcz. 1611.*
- 3) *Wanda na szczęśliwe zwrócenie Jego Król. Mił. zwycięstwa moskiewskiego. Pod consultacjami seymu walnego warszawskiego, w r. 1611 d. 26 Września. Krak. Andr. Piotrk. 1611, 4, kart. niel. 8.*
- 4) *Przestroga koronna teraźniejszy oplakany ezasom i potomnym służąca, na obżalowanie braci naszych od pogan świeżo zagarnionych. Kr. Piotrk. 1613, 4.*
- 5) *Apophtegmata abo subtelne powieści z ksiąg Plutarcha i różnych filozofów. Kr. A. Piotrk. 1615, 4. Wiersz poziomy.*
- 6) *Pobudka ludzi rycerskich przez nawałność pogańską w małej kupie z żalością chrześcijaństwa zniesionych, ku czulości y przestrodze dalszej wojny tureckiej Panom chrześcijańskim nowo uczyniona. Zamość, drukował Simom Nizolius. 1621.*
- 7) *Wiersz na klęskę pod Cecorą i śmierć Żółkiewskiego. Wiersz nędzny, ale opis zawiera wiele ciekawych o tej bitwie szczegółów; mówi też o ucisku włościan, swawoli żołnierskiej i nadto przywodzi Klonowicza wiersz: de victoria deorum.*
- 8) *Proporzec żołnierza chrześcijańskiego. Warsz. 1626, 4.*
- 9) *Wiersz o obrazku baranka bożego, przetł. z franc. z Frusiusa. Jarosław. Jan Szeliga. 1626, 4.*

Gorczyn (Piotr) niezły poeta, wydał:

- 1) *Poean, to jest wdzięczne pienie Kamoen Sarmackich na szczęśliwe zwrócenie J. Ośw. J. M. P. Samuela Xiążęcia na Korcu, wymienione d. 7 Lipca 1618. (Krak.) 4, druk gocki, 3½ arkr. Wyd. z drzeworytami Appollina z orłem Jagiellońskim na piersiach, z 9ciu muzami. W przypisie mówi do Xięcia Koreckiego:*

«Przeważne Książę, gdyś pod Akwilony  
Nazad się wrócił z Ottomańskiej strony,  
Wszystkęś koronę radości nabawił,  
A naprzód Kraków: gdyś się tu wprzód ziawił,  
Gdzieś się obrócił, lud gminem za tobą  
Chodził, ciesząc się twą złączoną osobą.»

Ucieczkę jego szczęśliwą z Stambułu tak opisuje:

«Czego tam świadkiem są wczę i mury  
I w morzu stonem zostawione sznury:  
Któreć pomogły z więzienia ciężkiego,

I ratowały zdrowia Xiążęcego!  
 Nuż zaś na nogach wiele oków było,  
 Których twe serce mądrością pozbyło.»

Piękny jest opis rycerskiego mieszkania:

«Gdzic szyszak świetny zdiąwszy sobie z głowy,  
 Zawiesić i grot postawić hartowy:  
 Gdzic tarcz ogromna mogła być na kołku,  
 Zaraz przy stołku.

Abo też i koń na staniu siodłany  
 Był zawsze gotów na sprosne pogany,  
 Którymby ścigać zdołał wszystkie szkody,  
 Czasu przygody.»

Ten xiążc Korcecki drugi raz na cecorskich błoniach wzięty przez Turków, w niewoli przez nich zaduszony został.

2) *Żalosego z światem pożegnania Katarzyny Xiężny Koreckiej wizerunek.* Kr. B. Skals. 1618, 4.

3) *Tren więźniów koronnych u hord Tatarskich, w r. 1618 zabranych.* 4.

4) *Łzy świeżo smutne Podola utrapionego wr. p. 1618, 4.* Więrsz.

Kiedy Tatarzy w r. 1618 szeroko zagony swe na Podolu rozpuściwszy, wiele dobytku i ludzi do hord swoich zagnali, Gorczyn opisywał więrszém klęski tamtych krajów, synów koronnych wiedzionych do niewoli, i żałośnie los okrutny nieszczęśliwych współbraci, opowiadających. W *Łzach smutnych* wylicza Chmielnickiego majątności: Kulkowice i Serwaczyńce, które mu zniszczyli Tatarzy; wspomina téż miasta Podola: Zbaraż, Satanów, Skalat i Tarnopol, gdzie na rozmiatyńskim i horymieńskim polu Rusini z Polakami zabiegli drogę Tatarom, ale podolać im nie mogli.

*Żywot Kozaków Lisowskich.* (Drzeworyt wyobrażający bitwę z Tatarami) wydany r. 1620 in-4, cztery kart, więrszem. Na str. odwr.: Na herb kozacki (Drzeworyt. Kozak siedzący na kufie, z dzbankiem i szklenicą w rękę). Na tych więrszach podpisany B. Zmrcz. Tak zaś zaczyna:

«Mężów walecznych śpiewam, których Mavors krwawy,  
 Z dyamentu ukował dla swoicy zabawy,  
 Wławszy na nie potyczki i gęste zwycięstwa,  
 Dziedzicami poczynił ie swojego męstwa:  
 Tych oyczyna świat wszystek, dom wszelka kraina,  
 Niż oycem iest właściwym, matka Ukraina,  
 Tatarzy, ich to szkoła, z nich się nauczili  
 Na pamięć, żeby pismo po gębach kreślili.

Rogate syllogizmy ztąd u pasa noszą,  
 Obuchem perswaduią kiedy o co proszą.  
 Żaden Rhetor tak pędko nie poruszy człeka,  
 Jako Kozak dwie słowa rzekłszy, biy, siecz, *neca.*  
 Potém idą *prawa kozackie.*

„Tak rządnych Deliunakow kto chce uszanować,  
 Może ie kawalerami ruskimi mianować,  
 Y ci mają reguły, które Kozak Mucha  
 Napisał, oddawiając w ręce Bogu ducha.  
 Kozak: Boże igrzysko, wojenna obłuda,  
 Kmiotek Marsów, powszechny słuska, fara chuda.  
 Po wszystkich niemal świecie ma pokoiu szukać,  
 A szukając każdemu po łbie może stukać.”

Na końcu jest następująca rozmowa między Kiwajłą i Iwanem:  
*„Pomahay Boh Kiwayło — Spasi Boh Iwane — Od kud idesz —  
 z Morawcow — Proszu te moy Pane, szczo tam czuwaty? —  
 wsie lichy Czechom — szczo czynity wam — Mołoycom Terpi-  
 ty — Nemcom? Nemcow bity.”*

Wspomina téż Lissowskiego.

„Szczęśliwyś iest Lissowski ty Jozephie, mówię,  
 Który na śrót puściwszy dla oyczyzny zdrowie,  
 Nielitowałeś dusze twej wylać przez rany,  
 Biiąc po wszystkich stronach waleczne pogany.  
 Tyżes naprzód wywiódzsy garstkę małą ludzi  
 Z ziemie, w której Tatarzyn trwoę co rok budzi,  
 Wpadłeś . . . . .  
 Ty Rycerzu szlachetny odpoczywasz w grobie  
 Ufieć iednak, któryś tu zostawił po sobie,  
 Na chwałę codzień robi.”

Bedoński (Andrz.) wydał: *Potrzeba Cecorska z Skinder-  
 baszą i Soltanem Galgą, przez St. Żółkiewskiego H. kor. sto-  
 czona 1620. Więrsz lichy.*

*Placz grobowy na sławney pamięci Stanisława Żółkiew-  
 skiego Kanclerza y Hetmama W. K. Obrońce wielkiego y Do-  
 brodzieia Collegium Lwowskiego (Jezuitów) na znak wdzięczno-  
 ści od tegosz Collegium wydany. R. P. 1621.*

Są tu czasem niezłe więrsze i trochę poezyi:

„Mów czemu milczysz? czy spuściwszy zalane,  
 I iagody różane, wstydem przyodziane,  
 Oyczyzno! czemu płaczesz, czemuś tak struchłała,  
 Bolesć serceć ścisnęła, w ięzykuś ustała.  
 Gdzie są krzyki, gdzie bębny twoie się chowaią,  
 Do tańca Marsowego przecz w trąby niegraią?

Czemu mdleie prawica, wiele lat ćwiczona?  
 I obrotnym żelazem w potyczkach wstawiona?  
 Co za zła niefortuna na cię nastąpiła,  
 I zwyczajne wesele od ciebie odieła,

Lata prędkimi skrzydłami,  
 Między polskimi miastami,  
 Wieść w rantuch czarny przybrana,  
 Łzami krwawemi zalana:

Ogłasza coś niewdzięcznego,  
 Upad woyska Sarmackiego,  
 Za morze iednych pognanych,  
 Drugich, szablą poćcinanych.

Tam gdzie Dniestr szalone wody  
 Zwykł rozlewać w niepogody,  
 I gdzie karpateyskie skały,  
 Śniegi sobie spodobały,

Tam Hetmana koronnego  
 Stanisława Żółkiewskiego  
 Atropos źle przywitała,  
 Bo mu żywot odebrała.

*Nalewayko porażony od Żółkiewskiego.*

„Już cię w teley kozacki fortuna ubrała,  
 Którego przedtym świta błaha okrywała,  
 Nalewayku, rey wiedziesz między służałemi,  
 Któryś na Kurzy stopie niemiął własney ziemi.  
 Już cie wielkim rycerzem ludzie nazywają,  
 I ci którzy cię chudym krawcem przedtym znają.  
 Koło może fortuny to z tobą zrobiło,  
 Które się z tobą z niska tak wysoko wzbiło,  
 Ale ten co cię zsadził z koła fortunnego.  
 Nad fortunę coś w sobie musiał mieć większego.”

Napolski (Piotr, z *Białej*) wydał: *Krwawy Mars narodu Sarmackiego, bitwy Królewicza Władysława z Sultanem Osmanem i Żółkiewskiego klęska pod Cecorą 1620, 4.* Drug. wyd. 1628 <sup>(104)</sup>.

Bojanowski Jan: *Naumachia Chocimska do Mikolaia Sieniaawskiego Kraycz: kor.* Jarosław u Jana Szeliği. 1622.

<sup>(104)</sup> Mamy tegoż: *Perspektywa albo wizerunek wieczney sławy bohaterów starych.* Kr. 1645 4. Rzecz dobra, poezya licha.

W niektórych strofach wiele pięknej poezji. Na k.: *Nadobna zwada* w 31 strofach.

Dachnowski (J. Karol), który siebie nazywał *poetą polskim*, wydał: *Talamodia oblubieńcom Ambr. Zapolskiemu i A. Zalewskiemu*. Kr. 1625. *Philomachia Kupidynowa na wesele Minora z Przybysławic* 1627. *Philantropia na ślub Charmęckiego* 1631.

*Pamiętka żałobna przy pogrzebie Pawła Działyńskiego, Wojew. Pomors. w Chełmnie napisana* 1643.

Więrsze liche, ale do biografii Pawła Działyńskiego ciekawe szczegóły; o gościnności tak mówi:

»Kto przyjechał od dworu, iego to biesiada  
Uczestować y kto był z listem od sąsiada:  
Nie miał nic w tym nieboszczyk, szanował bez braku  
Posłańca namnieyszego, siadł y przy kozaku.....  
Jego zabawka z księgą abo z rostopnemi,  
Mądrze o rzeczach gadać, precz z lekkomyślnemi.  
Miał ten sposób czytania, skoro wziął do ręki  
Xięgę, z przodku do końca, czytał ją przcz dzięki,  
Y choć zdrowiem przypłacał, y małżonka miła,  
Ochraniając, częstokroć tego mu broniła:  
Nie przestał on czytania, smakował nauki,  
Szacował ie nad perły, zdrowie, złote sztuki« (105).

*Chorągiew wieczney sławy Weyhera, Woi. Chełmińs.* 1643.  
*Wieczna żałoba po śmierci Jana z Gradowa Zawadzkiego*  
1645. *Philomela Świętojańska oblubieńcowi J. z Cygeubergu*  
*Zalewskiemu i Ur. Wybranowskiej.* Warsz. u wd. P. Elerta  
1654. 4.

Widać już na nim mocne ślady upadającego gustu; choć czasem gładkie mu więrsze udają się: Filidzie chwalcęj oblubienicę tak Dafnis odpowiada w *Philantropii*:

»Już milcz moja Fillido, by się nie chwyciła  
Moja dusza anioła, któregoś schwaliła;  
Bo ia ciebie a wiecznie iuż miłować muszę,  
Tobiem święcił i ciało, święciłem i duszę«.

(105) Wydał też *Dachnowski* niektóre wiersze pod nazwiskiem *Perypetasmatowicza*. *Chorągiew królewska z białym orłem* 4. str. 8. *Trąba* na rozproszonych do obozn przeciwko kozakom. 4. str. 8. (Na co wyszła odpowiedź niewiadomego: *Na trąbę odpowiedź żołnierska* 1648). Nakoniec: *Bemben* z pod chorągwie nowego Pana. 4. kart. 4.

Zakrzewski (Sebast. Krzyszt.) wydał: *Pruskich wojen Rewolucya, która się stała r. 1626 d. 10 Jul., kiedy wziął Gustaw Xiążę Sudermańskie, Bransberg, Warmią, Elbląg y Malboryk, tudziesz y insze zamki ziem Pruskich, za wtargnieniem jego: przytym Apostrophe do rycerstwa (Kr. Mac. Andrzej...?)* 4to 1627.

Krótki rys wojen z Krzyżakami a potem ze Szwedami. Oto najlepszy wyjątek:

»Tu naprzód Xiążę Konrad dla obrony  
Pisze po zakon od krzyża rzeczony:  
Przyszli na prośbę dobrzy zakonnicy  
Siedli klasztorem w Chełmińskiey ziemicy;  
Dwadzieścia tysięcy nabożnika było,  
Siedm ie przedniejszych wodzów prowadziło.  
A naszy tego rozumieć nie chcieli,  
Że wszyscy miecze pod płaszczami mieli«.

Krzyczewski (Krz.) auditor filozofii w akad. Krak. napisał: *Pamiętka nieśmiertelna sławney pamięci Jerzemu Korwinowi Gąsiewskiemu synowi Alex. Gąsiewskiego 1622. 4to.* Tak zaczyna:

»Ludziom to tylko własna walczyć z affektami,  
Śmiertelnych to, wesele żenić z żałościami,  
Tu u was pod miesiącem Bóg sam z roskoszami  
Żal, dyamentowemi spoit łańcuchami,  
U nas, w kraiu szczęśliwym, gdzie cnota panuic,  
Gdzie rokosz nieskończoney wieczności hołduic,  
Trosk nie znaia: żałoby nigdy nie widziano,  
Rzewnych żalów, nielubych piosnek nie słyszano.  
Jam się pierwsza na świecie płakać nauczyła,  
I oko nieśmiertelne łzami napoiła.  
Wy też nieba! lamentów moich dziś słuchaycie,  
Wyście płaczu przyczyną, płaczom przywykaycie«.

Guczy (Jan) domownik xiążąt Ostrogskich, napisał: *Więrsz na szczęśliwy przyjazd Wł. Dom. Xiążęcia Ostrogskiego. Kr. Cezary.* 4to. Niezły poeta, jak następne pokaże porównanie:

»Jak Libijska lwica młode  
Wprawia lwięta swoje w szkodę,  
I w łup zwierza w głuchey kniei,  
Głodnych z rana przy nadziei,  
Wywodzi ie wprzód z iaskinie;  
A ieżli się zwierz nawinie  
Jaki srogi, sama skoczy,  
I mocną siłą potłoczy,

Krwią paszczęki zafarbuie,  
I tak ich w łowy wprawuie. (106)

Dębółęcki (Andrz.) z Konojad wydał: *Pogrzebowe żale przy zawarciu w grobie ciała S. Prusińskiego z pogromu kozackiego nad Dnieprem do oyczystych włości przywiezionego w Goraiu 1638. 4. Wiersh czasem gładki.*

Wróżbit boiu Moskiewskiego 1633 4.

Wodoradzki (Alex. Jak.) *Wspaniałego wiazdu Krz. Chodkiewicza, woł. wileńs. pompa. Wilno 1642. fol. Wierszem.*

*Głos tureckich i inflanckich wojen, roku 1640, 4. ark. 2.* Jest tu głos Gryfa Chodkiewiczowskiego, Głos tureckiey wojny, Głos inflanckich wojen, Głos urody. Głos sławy. Pieśń o Samueleu Koreckim. Wszystko jednego pióra i szacownego.

Wynaleziono w r. 1839 na Wołyniu obszerny poemat o *wojnie Chocińskiego* za Zyg. III. pisany podobno przez Hier. Lipskiego. (107).

Mówilem już na początku, z kąd u nas tak obfita poezja satyryczna, w drugiej połowie szesnastego wieku powstała; widzieliśmy już satyry Reja, Kochanowskiego, Klonowicza i Grochowskiego; zobaczmy teraz pomniejsze tego rodzaju wierszowane pisma.

Pisano już wiérse na Zygmunta I, gdy był jeszcze xięciem głogowskim, zbyteczną jego surowość karcąc (108).

Trzycieskiego Andrzeja (syna) mamy „*Poswarek wina z wodą*“ liche wiérse bez dowcipu (109).

(106) Zostawił nadto: *Heliades albo słoneczne córy przy pogrz. X. Jerzego z Ostroga Zasławskiego. Kr. Bertuto 1637, 4to. Liche wiérse; i tłumaczenie bardzo wolne dzieła Dedekinda: Grobianus sive de morum simplicitate* Francof. 1549, 8. *Grobian albo polityka iego prostotą obyczaiów i sztuk rozmaitych nadziana. Kr. 1637, 4to.*

(107) Te wojnę a raczej wyprawę opiewali: *Boianowski, Rudomina i Bartł. Zimorowicz.*

(108) „*Certis carminibus principis nimiam accusabant severitatem.*“

(109) „*Alić tu w tym Poswarku, ni to komedya, ni to Gaszczyn Testament, ani Tragedia.*“ Co był *gaszczyn testament*? powiedzieć nie umiem. O dwóch paszkwilach po niemiecku na Polaków napisanych, gdy Albert W. mistrz Krzyżaków, choć siostrzan Zyg. I. hołdu składać niechciał, a które r. 1515 wyszły, wspomina Decius f. CX. Jan Tarnowski kaszt. krak. zajechał wieś król. Rakowice za dług żupnika Ruskiego, którego on był exekutorem i r. 1553 libellusze na króla popisał i rozrzucił na sejmie.



Zborowski Samuel ścięty w Krakowie z rozkazu Zamojskiego; że w życiu swoim tułackim i hulaszczem rymował, świadczy x. Juszyński, który widział stary rpsm jego rymów. Jemu także przypisują złośliwy nader wiersz na Zamojskiego, który tenże x. Juszyński miał w rpsmie, a który się zaczynał:

•Okrucieństwo Nerona, pycha Adryana,  
Od Rzymskich historyków świata opisana.  
Mnie nie zemsta lecz prawda opisać przymusza  
Niecne życie tyrana, Polski Saryusza.«....

Autor wspomina tu, iż wydał za granicą jakieś pismo na Zamojskiego, zdaje się jednakże, iż ten wiersz nie jest Samuela, ale któregoś innego ze Zborowskich: bo tu pisze o wypadkach, które dopiero zaszły po jego śmierci.

Krzysztof Zborowski rozpuścił był po Niemczech jakieś pismo satyryczne na Stefana Batorego <sup>(110)</sup>.

Stronnicy Maxymiliana rozpuścili byli wiersz, w których ten arcyxiąże odgrażał się, iż się pomści wyrządzonej ojcu krzywdy <sup>(111)</sup>.

Chryztoporski (Mikoł.) wydał; *Niniwe miasto wykonterfethowane 1572. Kr. Mat. Wierzbęta. 4to, ark. 3.* W przedmowie tak kreśli treść tego dziełka:

«Że eo się w on czas miasthu Niniwe stać miało,  
Gdy bez przestanku Pański gniew na się wzruszało.  
Tego się też nam pewnie nadziwać potrzeba,  
Że Pan Bóg naszych złości nie przepomni z nieba:  
Któremu Niniwity znaeznie przewyższamy,  
Chociaż się sami sobie bardzo dobrzy zdamy.  
Lecz Pan Bóg nasze sprawy inaczej szacuje,  
I boję się, że nam iuż dłużej nie sfolguie».

(110) Zamojski tłumaczy się. »Quantum ad Reseii (Rzeczyckiego) quae eum aliud contineant, eodem loco censentur, accusationes attineret, Regem non prius eas imprimere jussisse, quam de se a Christophoro Zborovio certa etiam scripta per Germaniam disseminari cognovisset«. Ciampi. Rer. poloniar. p. 13.

(111) »Jam et Maximilianus ipse conflaverat sibi invidiam eum rebus aliis, tum quibusdam etiam versibus ab insulto poeta vexillo, quod praeferebatur inscriptis, quibus se injuriam patris ulturum minatur, qui versus multo ante ipsius adventum toto regno sparsi, quibusdam authoribus, nobilitatem contra eum excitabant«. Ciampi. Rer. poloniar. p. 53.

Daléj idzie „*Historya Jonasza Proroka*“ z pisma ś. więta, potém „*ku sławnemu miastu Niniwie, krótkie polski przy-podobyenye*“ gdzie ostro wyrzuca występki: łakomstwo i pijaństwo, grozi rychłą zemstą Boga, zaleca pokutę i posty, ale surowe:

»Nie tak iako dziś drudzy sobie wymyślili,  
Brak między potrawami śmieszny uczynili,  
Gdy mięsa tylko nie ieś postem nazywają,  
Na to mieysce rozlicznych potraw dosyć mają«.

Daléj idzie „*Pyeśń o wielkich niebezpieczeństwach*“ która tak się zaczyna:

»Jeżli nam Pan Bóg z nieba wysokiego  
Nie zesle swego ratunku świętego:  
Któż nas w tak nagłym upadku wspomóże?  
Kto zbawić może«?

Na końcu jest Trzyeieskiego »*pieśń stateczney krześciańskiej Pa-niey*« którą w T. VI. na str. 460 umieściłem.

Bielski Marcin wydał: *Rozmowę nowych proroków dwu baranów o iedney głowie. Kr. Siebeneycher* 1587. Dr. wyd. 1590 4.

»Lepsze więc bywa w polu rycerskie éwienie,  
Kiedy mąż na się włoży żelazne noszenie:  
Drzewo niesie, proporzec wiatr dobry podawa,  
Tareż eudna na lewicy, na ramie przystawa«.

Jedyny widziany tego poematu exemplarz znajd. się w księgozbiornie zacnego przyjaciela mego Mikoł. Walryka Cieńskiego w ziemi kołomyjskiej w Galicyi.

Bielski zostawił jeszcze w *rękopiśmie* dwadzieścia arkuszy zawierającym, poemat: *Woyna kokosza* <sup>(112)</sup>.

Na Zamojskiego Jana, za to, że surową karność w obozie pod Pskowem utrzymywał, pisano w r. 1581 uszczypliwie wiérse, w których go *szkolnikiem* zowią. <sup>(113)</sup>.

W Albertusie X. Jan Broscius sławny matematyk, wyszydza junaków, co to z kurami wojują <sup>(114)</sup>.

*Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę roku 1590 teraz świeżo wydrukowana* 1649; tudzież 1696, 1677 i 1699 <sup>(115)</sup>.

<sup>(112)</sup> Wojeieki. Muzeum domowe r. 1836 n. 17.

<sup>(113)</sup> »Quibus scholastica vita illi exprobratur«.

<sup>(114)</sup> Sam w *Gratysie* plebańskim przyznaje się, że jest autorem Albertusa, i dobrą satyrą go zowie.

<sup>(115)</sup> Że Albertus już przed r. 1595 był wyszedł, świadczy J. Aeh Kmita. w *Spitamegeranomackii*, gdzie mówi:

Nie tak iak on Albertus, boday go zabito,  
Co był Xiędzu wziął spiżę, eo mu wziął i myto.

*Albertus z woyny.* Kr. Łazarz. 1596. 2) Kr. u dziedziców Siebeneychera 1613. 3) Kr. 1649. 4) Kr. 1697. 5) Warsz. u Orgelbranda 1843.

Jestto dowcipny opis zaciągów, do których i plebanów uchwałą sejmową zmuszono, i nieobywatelskie wcale narzekanie, iż

„Owa się niewysiedział, y nasz stan spokojny,  
Miasto ksiąg ile baczę, musim patrzyć woyny.”

W *piérszém* pisemku rozmawia pleban z Albertusem swym klechą; potém udaje się z nim do Krakowa, gdzie u wendetarza i rostrucharza kupuje dla swego rycerza starą odzież i szkapę. W *drugim*, Pleban rozmawia ze służebnym *Woytaszem* o wyprawionym na wojnę wołoską *Albertusie*, może po śmierci Batorego toczoną; bo klecha mówi do plebana, że mu nie nowina żołnierka, gdyż bił się już pod Byczyną; nadjeżdża *Albertus z wojny*, mając rzędem zatkane koło pasa kokoszy; opowiada jak pozbył konia swego pod Bochnią, jak się tam zabawiał przy szkole i nie śpieszył do obozu „myśląc że nie ucieknie przedemną Podole“ i dalej opisuje, jak unikając bitwy, pamiętał na plebana napomnienie:

„aby tak był śmiały  
Jakoby się z tey woyny do nas wrócił cały.”

Radzi mu potém, aby zdobyte na Tatarach rupiecie, które mu towarzysze wracając z wyprawy, byli darowali, sprzedał królowi; na co *Albertus*: „by się tylko docisnąć do króla samego“; a xiądz:

„A wszakci dawno radzę, żebyś się królowi  
Opowiedział, zeydzie się wszystko żołnierzowi,  
Co wiedzieć, nie znali cię: bo tacy bywali  
Królowie za starych lat, że żołnierzy znali  
I z twarzy y przezwiska, chocia w woysku większym,  
Wprawdzie w polu niż w zamkach gościem byli częstszym.”  
Śmiała do Zygmunta III. przymówka.

*Zwrócenie Matyasza z Podola napisane przez Mac'ka pochlebę.* 4to b. m. i r. (może przed r. 1620).

Jestto naśladowanie pisma: *Albertus z woyny*. *Matyas* syn pastora ewangelickiego zostawszy żołnierzem w moc uchwały sejmowej o zaciągach, idąc tąż samą, co niegdyś *Albertus* drogą: przez Bochnię, Dębno, Dębicę, Rzeszów, przybył do Ropaja, gdzie spoczawszy wrócił do domu, i tak wojaczkę zakończył. Ojciec wysłuchawszy opowiadanych przez niego

przygód; postanowił go ożenić, aby się już więcej po świecie nie tulał.

Wyprawił się Matyaszek chcąc spróbować wojny,  
 Że się mu był naprzykrzył już żywot spokojny.  
 Leez iako nieślużały, niewiele zwoiował,  
 Bo też przed tym na wojnie nigdy niewędrował,  
 Wrócił się do ministra zażywszy niewczasu,  
 Wolał w Luterskim zborze pilnować kiermaszu,  
 Miasto zdobywszy iakiey, pozbył oka w głowie,  
 Co tu wskórał na wojnie, niechaymi kto powie.

Swawole wojska i życie obozowe dobrze opisuje:

Toć prawda panie Oyeze nieważy tam enota,  
 Bardziej my tam patrzali gdzie otwarte wrota,  
 Abo gdzie bydło w polu abo w łacie konie,  
 Choćby to w mili było, to my przecie po nie.  
 Niemaszli w polu co wziąć, to my do chałupy,  
 Weźmie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy;  
 Gęsi to nasza własność y kaczki y kury,  
 Tylko to yże chłopca nieodrzemy z skóry.  
 Nie ciężko pobantować po chałupie wszędzie,  
 Naydali się pieniążki, nasze szczęście będzie.  
 Jeśli gdzie dziewczka gładka, to się niewysiedzi,  
 Porwiemy ją między się, tak bez odpowiedzi.  
 Wdrodze gdy kto co wiezie, abo kto co niesie,  
 Tak go na polu obrać, iako y na lesie.....  
 Nie na odpust tam chodzą, nie na poświęcanie,  
 Każdy się kontentuje, co który dostanie,  
 Zapomni tam pacierza, ba y przeżegnania,  
 Tak się marnie dzień zwleeze, iako od zarania.  
 Skoro rano to w kobzę dумы sobie grają,  
 Jedzą pią, a drudzy baki zastrzelają,  
 Drudzy się na myślistwa po polach rozładą,  
 Pełne wozy legumin wszelakich nakładą.  
 Przywiosłszy do obozu to się tym podziela,  
 Nigdy się niefrasują, zawsze się wesela  
*Min.* A wiara iako idzie? *Mat.* Taką wiarę mają,  
 Skoro w bębny uderzą to na koń wsiaadają,  
 Nie masz tam ani święta, ni żadnego postu,  
 Co się komu podoba, to ezyni po prostu.  
 A też ledwie z tysiąca umie jeden czytać,  
 Y o dobrych uczynkach ani się tam pytać.  
 To naylepszy uczynek że niewieście dadzą  
 Na trzewiki y dziewczce kiedy przyprowadzą....  
 Nayeieży się z pierwiotku na to przysposobić,  
 Niewstydać się nikogo, nakpić się z każdego,  
 Pieścią w gębę uderzyć, by naczotliwszego,

Białcy głowie stateczney mówić nieuczciwie,  
 To pacholek, który tak między nimi żywie:  
 Choć mu kto co wyrządzi, namnicy się nie gniewa,  
 Dostanie mu się kłiem, a on przecie śpiewa.  
 Zła chwila go nietrapi, nigdy nieumarznie,  
 Gdzie wpadnie do komory, uwia się raźnie.  
 Chłopa z sady z konika, a sam go osiedzie,  
 Co pierwcy był szewczykiem teraz Panem będzie.  
 Kiedy do wsi przyedzie, to mu Mościwaią,  
 Że to szlachcie koronny, zapewne mniemaią.  
 A iego pani matka we wsi komornicą;  
 Co dzień na pańskie idzie z sierpem i z przęślicą,  
 A oycy ani pyta, bo go też nie było,  
 Z tym matka tańcowała, z kim iey lubo było....  
 Coż gdy pacholek godny, z nadobną rozrywką,  
 Porwie garnek na kuchni wespół y z pokrywką,  
 Gęś oskuść, wieprza zahić, wołu pięknie sprawić,  
 Niewiastę roskapturać, a dziewczkę zawić,  
 W gumnie kopę omłocić, konia wychędożyć,  
 Stacyą dobrze wybrać, na wozie ułożyć.  
 Do popisu gotowy y z pewnym rynsztunkiem,  
 Pod wiechą dohrze spćni, by naytęższym trunkiem,  
 Co się trafi, miód, wino, gorzalka y piwo,  
 Ba nic mu nieprzeszkodzi do zdrowia iak żywo.  
 Dał mu kto przyczynę, za łeb póydzie raźnie,  
 W potrzebie mu iak żywo, szabla nie zamarznie....  
 Niewie co boiażń Boża, tak żyje iak bydło,  
 Jednak swego niechybi, gdy padnie na skrzydło.

*Podkanie Jonasa z Gregoriasem Klechą*, przytym rozmowa Trznadla z nietrzepielem o dobrym ożenieniu. Kr. Łazarz. 1598, 4to.

Jestto dyalog mięsopustny makaronicznym wiérszem. Satyra na klechów, kantorów w dyalekcie krakowskim, a podobno i na Pipana ławnika prawa Magdeburskiego na zamku krakowskim, którego matka mieszkała na przeciw bursy Jeruzalem. Jan klecha wspomina brata Pawła, który służył u Magnifica, *dictum* Niewkóralski, chodził dla husarskiego stroju w paczmagach *gustavit* troche żołnierskiego chleba, *si quis vult scire* diety iego *legat libellum sibi* wyprawa Plebańska. Wyśmiewa go potém że się nad stan wynosił; mówi że był w Miechowie, w Balicach, Częstochowój, Lublinie, Skawinie, Samborze, Skale, Bochni, Wieliczce.

Druga rozmowa Gregoryasa z Bartosem, jest satyrą na jakiegoś doktora. Drug. wyd. kr. Wal. Piątko. 1629. 4. 3) b. m. 1646. 4. Wreszcie rozmowa tak się poczyna:

*Jannas. Salvete Gregorie, pro quid do nas venis,*  
*Greg. Pro vinis, cum his flassis, Domine iuvenis.*  
*Quomodo valet? a gdziesz nunc mieszkacie*  
*Jan. Tuż za Wisłą in Kazimierz, u Fary na stacie*  
*Gre. Aut iam non es modernus in Rudawa Kłeccha?*  
*Jan. Dawnoć, adhuc a festo S. Woyciecha.*  
*Musiąłem, choć invitus scholam relinquere,*  
*Bom już niemiął pueris quid ultra legere.*  
*Illa parva Mathia, co przy mnie duravit,*  
*Polskie mihi na Cathon, cum torba furavit.*  
*Vctas responsorias: k temu particulas,*  
*W których nalazł: ter vocum mutetas nonnulas.*  
*By quis niezostawił mi, non virtus, spiewadła,*  
*Parum ambis manibus, nieiąłem się radła.*  
*Jedno dolent rękawy, wilkiem orać trudno,*  
*Wolę mieszkać na szkole, quamvis cbodzę brudno.*  
*Et hoc me potissimum przygnało ad Kraków,*  
*Bym qualem lectionem przechwycił od żaków.*

Następującą satyrę, w kształcie osobliwszym, z grobu opowiadanej autobiografii, jako ciekawy zabytek ówczesnej literatury, z rękopisu tutaj wydaje.

*Napis na grob slachetnego J. P. Pszonki Archipresbitera Kościoła w Krakowie w rinku Panni Mariei, Płockiego, Pułtowskiego, Sędomirskiego, i Wrocławskiego Canonica a dibowskiego Proboszcza i Regenta większej Koronnei Kancellariei Króla iego Miłoszci Polskiego. Któri Zmarł we srode stepną w dzień ktori bił. 24. februarü w dzień S. Macieia Roku 1563.*

1. Potrwai troche co chceś minąć,  
 będzie wiecznie o mnie slinąć,  
 O mej nieszczesnei przigodzie,,  
 która possła iak po wodzie,  
 gdi co uplinie.
2. A tak postoi w ten to sposoh,  
 a dowiess sie co to grob;  
 Wszak tim mało zmiesskass sobie,  
 Niewadzić to wiedzić tobie,  
 Com ia jest zacz.
3. Iestem z cney familijej członkow,  
 a z lubelskiej ziemie s pszonkow,  
 Aczem sie w krakowie rodzil,

- Ociec tego narodu bell,  
Tess cnotliwie ził.
4. A wzdi mij to nie pomogło,  
Człowieczenstwo mie zawiodło,  
Izem tak muszal zeisć z swiata,  
Nie zastąpi tam brat brata,  
Mussi tam stanąc.
5. Ach niestotess iúss na te śmierć,  
ktora mij pomirswila sierć.  
ze tess włosi na mnie wstali,  
rozum mi tess pomiesziali,  
asz mie iúss strach zijał.
6. Bo mie tak zdradnie zdibala,  
aboćz o thim niewiedziala,  
Zem ija miał wolą dluzei zić,  
á wtim ieij poslussnem nie bić  
co mi zrobila.
7. Czemúss nie trwala ta chwala,  
przeć ze tak prętko ustala,  
W ktorijem zawsse prawie bújiał,  
a w Mislach swich tak zem dúmiał,  
bich wiećnie miał zić.
8. Ufałem iessćie więcej mieć,  
co mie wsistko minelo wsteć,  
Jeszcze my sie malo zdalo;  
co się bilo nazbieralo,  
Sam nijewiem iako.
9. Iesszem sie ó więcej kúszil,  
dobra sporzić sobiem túszył,  
A bilo mij Calo potim,  
Moglem przestać iuss tess na thim,  
Co mij bel bog dal.
10. Lecz się temú niedziwicie,  
bo kto to do siebie czuie,  
Ze lakomstwem się zabawia,  
Chciwossć tać go garla zbawia,  
Iss nie mógl bić syth.
11. Tak zeć mie tess to podkalo,  
acz wsistkiego dostawalo,  
przed sie mij sie zdalo malo,  
co lakomstwo nashieralo,  
Nie dlúgoć trwalo.
12. Prossąc tess was upominam,  
by bil tess i nawiętssi pan;  
Niech nie ufa w bogactwach swich,  
A niegardzi tess ubogich,  
Tak bog przikazal.

13. Niędlatego bogaetwa dal,  
ze bij sie kto w nich wiwiszal,  
Obdarzili kogo darmij,  
bądzeie lepssimi Szaffarsmij,  
Nisslim czy ija bel.
14. Trzebali mnie bilo liebść,  
niepobosnoscij tej patrzeć,  
A stąd mie súmnienye grizie,  
zem handlowal zidmij tize,  
iako y brikeij.
15. I tenze mie ezescią zawiodł,  
i prawie mie na to nawiodł,  
A to Księdzů nie przistoi,  
iesslij ze się boga boij,  
Nimass tú boiassnij.
16. Ono ten ehleb nie na to dan,  
bij go elowiek uziwal sam,  
Co bi nad potrzebe bilo,  
uhogim sie podzielilo.  
Zbożnieij bi bilo.
17. A tak wij co na zbit maćie,  
iüss sie wtim nić nie kochaiezie;  
Za ziwota to działaijcije,  
Ubogim tem nadzielaicije,  
Nie presz szafarze.
18. Wssak ze wi eo umicie ezeić,  
nietrzeba was tego uzeić;  
Przipatrzeie sie pismom dobrze,  
bóg przikazal dawać szezodrze,  
A nie w kałetki tkać.
19. Nie barzo ieh tess wielie,  
ze bi to ezinili smielie.  
Na to się niegdi święezili,  
abi milosserni bili,  
Nie sami zilij.
20. Przetoć tess nas pan bog karze,  
izesmi tak zły szafarze,  
Po iednemú swiata bierze,  
ze nieziwiem po tej mierze,  
Iak Canon uczij.
21. Poslal na nas loteranj,  
tak ehude iak wielkie stany,  
Ktorzi nas tak doiessdzaią,  
Niss mi pisma lepiej znaia.  
thim wigrawaią.
22. A coss iest za nasse ziótje,  
picrne strawi, drogie pićije,



- U kasdego iest obficie  
wssech prelatow pospolieie,  
A bljszni mrzi głod.
23. Iac iuss swami niebędę szic,  
- ehćieije sie wsdi wezas obaćić,  
Na swą smierć kasdi pamiętać,  
iak liezbe bogu maćie dać,  
boć to nie iest kúnst.
24. Prosze was mili prelaćzij  
- ehćieije sie . . . . .  
Wiedzeie iak maćije uziwać.  
co przodkowie smielij nadać,  
O dusseć idzie.
25. Pomni kasdi ną swą dússe,  
iac tego prziplaćić músse,  
Iessli ze uyde piekielnieh,  
oehinąc czy sie w Cisćowich  
w mekach mnie godnieh.
26. Mogłem ezisćie w pokoiu zic,  
siedząc doma bogu służyć,  
Woćaeiiey swoiei patrzeć,  
światu temu nie folgúiąc,  
Więćei nie ląknąc.
27. Ale sie wieć lakomemu  
Czlekú nienasiconemu,  
Iak bi niemial tak sie mu zda,  
Choć iuss dosić predsie szada,  
Abi bel widzion.
28. Bim to wssistko wilićić miał  
zdochodów tich eom nasbierał,  
Mogl bim to rzeć barzo smiele,  
Szilo bij ich na to wielie,  
Z lepssim sumnieniem.
29. Bi mi przislo zaiss sie wroćzić,  
slúbil bim sie iuss ukrócić,  
Ze bim ziwota polepszil,  
A przes kłopotu sobie zil,  
Nie wtakiey praćij.
30. Abom cij iuss bel owilal,  
Zem temu kiedi prziswolał,  
Iechać teras do Piotrkowa,  
gdzie polegla moja głowa,  
tam na Marnosczy.
31. Bom sie bel wdal wtakie pićie,  
Toć tess bilo moje zicćie,  
Mogę to rzeć na swą wiare,

- Ze biwało to nad miarę,  
bi sie tess spukać.
32. A komúzem thim ugorzil,  
Sobiem sdrowia nieprzisporzil,  
Wisadzałem sie więc na to,  
Iakobim miał brać co za to,  
garlam ostradał.
33. Ach niestetess zem nie słúchał  
Tego, co mie upominał,  
Alem więc nań ezasem fuknał,  
Pod ezasem tess mdleiąę iaknał,  
Malom na to dbał.
34. Zdalo mi sie thim mędrsim bić,  
Zem miał złota srebra dosić,  
Iessciem takim niebaćnim bel,  
Dobregom mú nić nieczinil,  
A bilo za co.
35. Bom bi mú bel wtim folgował,  
Przestrzezenia iego słúchał.  
Mogl bim iessćie na swiećie bić,  
Poććiwssą smiercią swiata zissć,  
Niss prze obzarstwo.
36. Godno bilo wtim go słúchać,  
A wssem dobrim to oddawać,  
Wsak ze za takowe sprawi,  
Opatrzeć go bog łaskawi,  
Choć z ineij strony.
37. Mialeiem iednak na baeznośeij  
Wsistki iego úprzeimosezij,  
Alie mie wtim niech nije winij,  
Coss chudi panu uezinij.  
Alem mú nie praw.
38. Pross za to iúss mij odpussć,  
boć iuss u mnie nimass co skúsez,  
A iúss tess to nie iest moie,  
Wie bog gdzie sie to podzieie,  
Primús opatrzy.
39. A izem iúss bel niegłodzien,  
Mniemiałem ze bel niegodzien,  
Ten co bi semną zasiadał  
Nędznik, któri bi malo miał  
Rownią wtim szúkal.
40. Alie nie bel zadni taki,  
Co bi bel odiał ti przismakij,  
Iesseie więczej odmikalij  
Kúbkow, gdi się napijalij  
Wespolek semną.

41. Alem sie na tim omilil  
Zem sie od tego odehilil,  
Ktori mi wtim prziiiznim bel,  
á wssego mij dobra ziczil,  
Za tom iest skaran.
42. I wtimem éij tess zle dzialal,  
Zem ubogimi brakowal;  
Kristus liudzmi niebrakowal  
Owssem z úbogimi siadal.  
Snimi obcowal.
43. A to bel zwan Krolcm panem,  
á wsdi niegardzil szadnem stanem  
I tego nas ucié raczil,  
bij wszelki ubogie baczil,  
Nimij nijegardzil.
44. A iam tego bel przebaćil  
Ubogim iúss iakmiarz tloczil,  
Nie bacąc nie na te cnote,  
biloć u mnije za sromote  
Snimy zasiadać.
45. Tem tess wade do sichie miał,  
gdi mie tess ubogi zetkal.  
Choć ze mie tess wielkieij czéi miał,  
Zrzadka bim mu podziekowal  
Tego sie nieprze.
46. Slusnie bi mie mogl bog karać,  
A té wsgarde zle nagradzać,  
Zwlaszcza mnie com czital otim,  
A wsdim niebił clowiekiem takim.  
Na to baczliwim.
47. Ale iss pan Miłosćiwij,  
Ktori iest tak lutosćiwij,  
Ufam ze mij to odpusćij,  
Na mnije sie tego nijcpomsćij  
Ogniem pickielnim.
48. Bo bi to snąc słússnie bilo,  
bi sie tim nie zagrodzilo,  
Iss przes swojeij Krwie przelanie  
Obiećal dússne zbawienie,  
Kto temú wierzy.
49. Wssak ze wiem pewnie ze nie uijde  
Mąk cziscowich, bo tam poide,  
Wolc tam malo poćierpieć,  
Niss w picklie na wiekij sziedzieć;  
Toć moia wiara.
50. Bilić co nastúgowalij,  
Chleba tess nie szalowalij,

- A wsdim teij baćnesczi nimijał,  
 bich ktoremú snich bił co dał,  
 I toć niewdzięczność.
51. Tess mie unosiła picha,  
 Choćcim bel persona lichą,  
 Tegom sobie niemiał za nie,  
 Ufanim mijał wiekij przeszić  
 Na teij oblúdzie.
52. A takcm ziwiać wedle swiata,  
 Fúkalem i na brata,  
 Ktoric my tess usługował,  
 Wiedział Marcin zać tes plasć dał;  
 Stoic za iego.
53. A tak iesslim przyćine dał  
 W cim bim kogo iedno gniewał,  
 Prosse niech mij iuss odpúscają,  
 A mnie za pewne ugisczą  
 Iac tess odpúscają.
54. Tegoć mij tess iuss nie zał,  
 telko ti dusso pana chwał,  
 Wssakem ćij dobrze frimarczil,  
 Zem tich czesnich roskosi zbil,  
 Wiecznich dostąpil.
55. Komu bi sie dziwno zdalo,  
 Ze mie to prętko podkalo,  
 Iuss mij múszis dać wtim pokoj,  
 Spanem bogiem o to rokúij  
 Przeć sie tak stało.
56. Boć sam iego dziwne sprawi,  
 Kasdegoć on tak odprawí,  
 Tego prawco gisća mass,  
 U niego sie tam dopitass  
 Iaki sąd iego.
57. Ziććeiss mij iúss laskij bożej  
 A poććiwćij sławćij dobreij,  
 Chcećieli tess sam do mnije przisć  
 A takowich radosci dosć  
 Wzaiem wam ziczć.
58. Biersćie tess ten przykład zemnije,  
 Iak przy smüćrói bilo  
 Biss cie dússe porúćclij,  
 Bogú á tam sie dostalij,  
 Snim krolowalij.

Dzwonowskiego Jana generała pilznińskiego: *Niepo-  
 spolite ruszenie, abo gęsia wojna.*

„Trudno już w Polsce o kiy, bo za sześć miesięcy  
Wynieśli ich na wojnę do kilku tysięcy,  
Turczyn się srodze lękał, bali się Tatarzy,  
Strasliwać to ktobądź w polu kłiem parzy.

Krak. 1621, 4to, ark. 1. Na odwr. str. tytułu następujące wiersze:

„Cosć na *Albertusa*, to ruszenie poszło,  
Co żywo na ramieniu wielkie kłie niosło:  
Jedni byli w kurpielach, a drudzy w chodakach,  
Jeszcze było niestychać o takich kozakach,  
Napewniejszy rysztynek za pazuchą karty  
Sam chłop goły iak bęben, iak dyabeł odarty.»

Tu w rozmowie karczmarz narzeka na łupież i kradzieże *pospolitego ruszenia*, szlachcic broni *braci szlachtę*, którzy należeli do téj wojaczki, i narzeka na trudy; a gdy karczmarz mu zarzucił: „Aleście po próżnicy moy panie ięździli, Boście się wy z Tatary ni z Turki nie bili“ szlachcic tak mu odpowiada: „Choćmy się z Tatary nie potykali, ale szliśmy z taką odwagą, że zdala nie widząc ledwieśmy ich niepotykali — wreszcie było tam dosyć inszych co się z temi poganami *potykało*.“ Karczmarz niby nie zrozumiawszy tego wyrazu *potykać*, powiada:

„I tuć się potykali podle mego płota,  
Bo nie mogli iść dobrze dla wielkiego błota.  
Jaki taki to na łeb, bo też było ślisko,  
Podobno tu Tatarzy kędyś byli blisko.»

*Wyprawa żydowska na wojnę*. Bez m. i r. (raz 1606) wierszem. Autor J. W. C. może z okolic Jarosławia, obmawia tu i żydów i szlachtę co się z nimi wdaje. Wychodziła bardzo często.

*Kirys hartowny starożytnego żołnierza*, b. m. i r. Jestto ostra satyra na rycerstwo polskie, które niszczyło włości duchowne, w epigrammatach, np.

„Cny żołnierzu oracza czemu prześladujesz,  
Przed Tatarem, Kozakiem pola ustępuiesz.  
Raczej się staw tam iak kawaler mężnie,  
A gdy trapić zaniechasz, stawisz sie potężnie.

*Suplikacya do Zyg. III od pospolitego człowieka od ortów uciśnionego*, in-4, wierszem.

*O stacyi. Żołnierz z teologiem i prywat.* 1624. Jestto dialog — narzekanie na stanowiska żołnierskie w dobrach i domach duchownych. Teolog rozprawia poważnie, a żołnierz rubaszno: np.

«Ale to zła, pewnieby wesłszc micwali  
 Sumienie ci, którzyby naszych not słuchali.  
 Ba zacznij chłopcze, płaci i sam Xiądz poskoczy.  
 Ey tożby rad poskoczył by nie ludzkic oczy  
 Hoyże, bre, bre, tałała, drysz drysz bryzelia,  
 Głowa w czapce, noga w bucie, na sukni delia...

*Satyr Polski zwraca się z Bukowiny Wołoskiej.* Jestto satyra na zdzierstwa wojskowych, zaczyna; *Odszedłem był precz z Polski aż do Bukowiny.*

Niebylski (Nikod.) wydał satyryczne pismo na Lissowczyków: *Deklaracya albo objaśnienie kart kozackich Wielmożnie przeznaczym J.M.Panom St. Rusinowskiemu i całemu wojsku kozackiemu.* 1621, 4to wiersz lichi.

*Wojna główna między kotem a myszami, które bacząc się być ukrzywdzone, uczyniły zjazd y uradziły wojnę podnieść przeciw kotowi; przy tym o nędzy zaraz po tej wojnie, dla czego w sieci, a nie w innych szatach upodobała sobie chodzić.*

«Czytelniku łaskawy, nie dziwuy się temu,  
 Yże wojnę podnosi, narodu myszemu,  
 Wszak też y olbrzymowie na Bogi walczyli,  
 Tak potężnie, mało ich z nieba nie zrzucili.  
 Już byli nałożyli kupę gór nie małą,  
 Aż Jowisz piorunem bił, ledwie ich zuchwał  
 Y uporną myśl skrócił; także y te myszy,  
 Skoro im kot chłostę da, będą ony ciszy.»

R. P. 1608, 4to, druk gocki, 2 karty; drzeworyt i liche wiersze o nędzy. Podobno satyra ówczesnych przygotowań do wojny domowej.

Zbylitowski Piotr, który zwiedził „Annibalowe miasto Kartaginę, przypatrzył się Etnie, znajdował się na bitwach z Nalewajką i Łobodą“ był mąż nieposłedniej nauki i prędkiej rady. Zawiaadywał potem Czarnkowskich i Grabiów z Górką majątkiem; kochany i szanowany dla swój rzetelności i wielkich do najtrudniejszych spraw zdolności; w trzech książkach wierszowanych maluje z uczuciem i w jaskrawych barwach przywary swojego wieku: marnotrawstwo kobiet, zbytki w ubiorach i pijanństwo próżniackiej zgrai, która nadużywała gościnności wiejskiego obywatela. W języku jego przebijają mocno prowincjonalizmy, np. *sklenica, beli, dziatecki, zliczel.*

1) *Przygana stroiom białogłoskim wymyślnym.* Krak. 1600, 4.

W późniejszych wydaniach przydano kilka wierszy.

2) *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem*. Krak. 1600, 4to Gospodarz opowiada tu gościowi jakie teraz czasy w Polsce i obyczaje nastały.

3) *Schadzka ziemiańska*. Kr. 1605, 4. Przedrukowane w *Bibliotece star. Wójcickiego*. Warsz. 1843. Gdzie opisuje, jak goście zjechawszy się do niego, popili się, porąbali mu wszystko i potłukli, a na dobitkę musiał wlec się do sądu i zeznawać pod przysięgą, kto pierwszy bójkę rozpoczął.

«Bawź się tu gośćmi, proszayże do siebie,  
A oni udziałą błażna wnetże z ciebie.»

*Rybałt stary wędrowny nowo wydrukowany 1632*. Dyalog opisujący służbistych i nauczycieli farnych. Rybałt stary szukając lepszego losu, przenosi się z Wielko-polski do Krakowa, gdzie niedobrze przyjęty, pisze satyrę na śpiewaków kościelnych i bakałarzy parafialnych. Sam taką treść podaje:

«Dobrze zem ich zrozumiał, tego nie żałuję,  
Wiem iako ich postawkę dobrze wymaluję.  
Będą mieli co czytać dawszy kilka groszy,  
Wiem że się, który mądry, na mię nieobruszy.  
A zasię wždy obaczą kiedykolwiek sami,  
A lepiey się obchodzić będą z Rybałtami.»

Tenże sam wydał następującego roku: *Szkołna mizerya w dyalog zebrana 1633*. Opisuje tu szkoły miejskie.

Jana Oleskiego *Seym panieński albo rozmowa o biesiadach y krotofilach mięsopustnych: Tudzież o obyczaiach młodzianów, ze dwunastu panien każda swe zdanie podaje*. 4to, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ark. Z końca XVI wieku.

«Aczkolwiek panny cicho to gadały,  
I zapewne się tego spodziewały,  
Że tego żaden na nie niemiał wiedzieć,  
Przecie to iedna musiała powiedzieć  
Temu, w którym się była zakochała,  
Y takei swoją drużynę wydała.»

Jestto rozmowa dwudziestu panien. Między innemi rozmawiają jakiego która pragnęłaby męża. Jedna chciałaby starszego, bo:

«O cogokolwiek iedno sama prosi,  
Zarazem wszystko od niego odnosi.  
Jedzie do miasta gdy mu pochlebuie,  
Co tylko zechce wszystko iey kupuie.

(<sup>110</sup>) Prócz tych mamy jego wiersz *Na chrzciny Władysława i Lament*.

On rano wstaie — a u niego pani  
 Śpi do południa, iako iaka łani.  
 Jeszcze kołatać na nią zakuie  
 Otwierać okien też nie rozkazuie,  
 A co naywiększa, zapisać iey może  
 Wszystkę maiętność, wszak iey dopomoże.  
 A iako stary prędcy umrzeć musi,  
 A ona się zaś za młodego kusi.  
 Zostawszy wdową znowu iey świat pluży,  
 I wszystko prawie według myśli służy:  
 Młodzieńcy do niey z daleka bywają,  
 Grają, tańcują, kleynoty dawaia:  
 Ma sobie w tenczas pani w czym brakować  
 Właśnie iak kiedy przywodzą kupować  
 Na targowisko rozmaitych koni,  
 Łacno upatrzeć kiedy nikt nie goni.

*Poselstwo z dzikich pol od Sowizrała do małocnotliwej  
 družyny.*

(Pod tém drzeworyty 4. U góry jest karzeł, podobny do znajdującego się przy *żywocie Ezopa* 1578, 4. Z boków napis: *Marchult*, po lewej postać mniejsza z napisem: *Jaratyk*; po prawej także mniejsza z napisem: *Żyd*. U dołu dwóch mężów: jeden z kielichem, z napisem *Lotras*; drugi z mieczem rzucający się na pierwszego, z napisem: *Zdrayca*). 1606, 4to. Więrsze. Druk gocki; kart. niel. 8. Przemowa: »Do Jaśnie niecnotliwego pokolenia małodobrych, niepowściągliwych, heretyków.. żydów.. zdrayców.« w szesnastu więrszach pols., z podpisem: *Prawdzic Niedrwiel*.

Jestto satyra obyczajów. Sowizrzal rozmawia tu z *Marchultem*.

*Synod Klechów podgórskich, dla nieustawiczości porządku między niemi w Krakowie złożony i uczyniony. R. 1607. 10 Januarii.*

Jeżli chowasz robotnika,  
 Niechże z ciebie ma płatnika  
 Niezwłocznego, bo on sobie  
 Zdrowie trapi, robiąc tobie,  
 By nie żądał pomsty na cie  
 Przed Bogiem obacz się bracie.

Druk gocki, in 4to.

Opisuje tu ucisk klechów, dziadów kościelnych przez proboszczów; zwołanie na synod, po łacinie; statuta synodalne dosyć ciekawe, prozą po polsku; reszta nędznym więrszem. Może to była satyra jakiego zjazdu i jego uchwał.

*Po seymie nowiniarz z Wielomowcą rozmawia, in 4to, (1612).*



Wiérsem i prozą, gdzie o konfederatach wspomina, o składkach na nich przez duchowieństwo; o pisemku: „*Discurs xiędza z ziemianinem*“ i życzenie, aby „*tych co chłopcy łupią*“ pozbyć i z nimi w Moskwę „bo tym nienowina, z kopią pod stolicę gonić Moskwicina“. Dalej przytacza: deklaracją konfederatów, prozą; tyczy się to konfederacyi wojska w Moskwie 1612 roku zrobionój.

*Uchwała dworska na Tatary.*

„Długo myśleć, wskok czynić, iest to zwyczaj stary,  
Tym sposobem Pan Hetman pogromił Tatary.

R. P. 1614 4. Radzi aby słudzy co panów swoich kradną, kommissarze, masztalerze, kuchmistrze, i t. d. dawali coś na potrzeby wojenne.

*Peregrinacya dziadowska zwłaszcza owych Jarmarczników trzęsigłowów: w który sposób zwykli bywać na miejscach świętych. Nie tykając tych, którzy sprawiedliwym karaniem bożym nawiedzeni, przy kościołach, abo w szpitalach siedzą.*

„Czyńcie sobie dobrze przyjaciele,  
Ze złych groszów, których bardzo wiele:  
Iż gdy dobrej monety nie stanie,  
Przynajmniej zła u dziadów zostanie“.

(R. 1614, 4to, druk gocki, karty niel.) Przedruk. w *Pomnikach Kraszewskiego*. Warsz. 1843.

Odmalował bardzo dowcipnie i dokładnie fortele, rozpustę, i sprosne obyczaje dziadów i starych bab; kończy następującemi wierszami:

„Tę książkę ofiaruję za kolędę dziadom,  
Com pisał, to prawdziwie, bom sam tego świadom“.

Miedzy innemi jeden dziad taką rzecz o sobie powiada:

„Przy Nałowaykuśmy też dobrą służbę mieli,  
Bo gdzie się on miał ruszyć, myśmy przewidzieli“.

O Socynianach zaś:

„Więc poydę do Łucławie, choć do Aryanów,  
Nie źle też tam być musi, bo tam dosyć panów,  
Małoć też tam od Żydów coś trochę trzymaia  
Maię y tey y owey wiary po kawaleu,  
Aleć to nastrasznieysza, że się chrzczą w Dunaycu.  
Tak się chrzczą, kto przyimie wiarę u nich nową,  
Wrazi go pod Dunaiec pospołu y z głową,  
To go trochę potrzyma, aż modlitwę zmówi,  
A potem go za włosy porwie ku wierchowi;  
I tak mu będzie czynił do trzeciego razu,

Nie ma on tam Agendy, ani też obrazu,  
 A co gorsza kiedy się przytrafi chrześć w zimie,  
 I pół roka poleży nim go febra minie.  
 Ode chrztu nie nie biorą, krzyżmo u nich tanie,  
 Chrześcinnica dobrze głębsza, niżeli w Jordanie.  
 Post największy w Niedzielę, w Piątek wszystko iedzą.

*Fraszki Sowirzala nowego. Jan z Kiian fraszki te wszystkim ofiaruie:*

»Kto chce mieć, niech Drukarza za pracę daruie:  
 Kiedy druku nie było pewnieś się udyszał,  
 Anizeliś książkę ku swoicy potrzebie spisał.

W Krak. R. P. 1614 4to.

Wiérse, Kart niel. 14. *Fraszki*. Co ludzie robią na świecie; i da-  
 lój różnej treści pobożnej, moralnej satyrycznej są i bistorycznej jako:  
*Organy krozieńskie, Wieża Biecka. Różność nacy z ich własnościami.*

*Fraszki nowe Sowirzaltowe.*

»Fraszki które są w druku, prędkom ie był wydał,  
 Ażem się z owym końcem samym niewiast wstydał.

W Krak. 1615 4to wiérsem i prozą, kart niel. 28, Drzewor.  
 wędrowiec.

Piotra Gorczyzna: *Zelus Korony Polskiey na złe dzi-  
 sieysze obyczaje* R. P. 1618, 4, ark. 3 1/2.

Wymowny kręśli obraz nabiegów tatarskich, których po-  
 wstrzymać nie myślano.

»Serce się kraic patrząc na płacz srogi,  
 Zwłaszcza gdzie pustki, popiół i pożogi,  
 Gdzie ciała leżą, rzekami krew płynię,  
 W pustey krainie.

Córeczkom miłym przy rodzicach smutnych,  
 Ledwie stanęły w ich oczach okrutnych,  
 Nie przepuścili ani ich wstydowi,  
 Ani stanowi.

Drugie w dalekie zaprzędane kraie,  
 Oplakiwaiąc nasze złe zwyczaje,  
 Psom bisurmańskim ścieląc brzydkie łoże,  
 Pozał się Boże!

Synowie mili także lamentuią;  
 Oyca, ni matki, ni przyaciół czuią;  
 W niewolą wzięto na ciężką robotę,  
 Wieczną sromotę.

Czy nieżał gorzki, kiedy dziatki małe  
 Na rzeź prowadzą psie ręce zuchwałe?  
 Matki nieszczęsne gdy na to patrzaia  
 W pół umieraią.

Ale nie myślano . . . . .

. . . . . o obronie,

Tylko o pompie, a o stroiu żonice.

Więc iako wydrzeć i zwalczyć sąsiada,

— Ta była rada.

A my zaś z sobą tylko się waśniemy,

Koszt na hajduki, a próżny czyniemy.

Nie wspominam tu próżnowania, ani

Zbytku, w którym się topim by w otchłani;

Zchodzim przed czasem, a drudzy i w służę

Idziem przez długi.

Pan w złoto-głowie, sługa zaś w bławacie,

Tak utracacie.

Sto dasz półmisków, da on tyle troje:

To go napoisz — on woźnice twoie,

Ty dasz pachółkom kuny, da on rysie,

Na stronę lisie.

Zatym się wleceze darmotrawskich siła,

A już się wszystka majątność przepiła:

Druga zastawna: po chwili (rzecz muszę)

Dałby na duszę.

Drugi z potomstwem mogą mieć dość chleba,

Rozumi, że się stroić żonice trzeba:

Na czyłsz swój szczupły ani się ogląda,

Day icy co żąda.

Przetóż zaledwie już rozeznac pany,

Ta iędzi ezterma, owa poszostnemi;

Ta świetna stroiem, owa służhistemi,

A mąż nieborak często nie ma kopy,

Więc ściska chłopcy...

Drugiego o tym ustawiczna rada,

Aby ucisnąć krzywdami sąsiada;

Co ieścze cięższa, dóbr iego iest cheiwy

Brat nieżyczliwy.

Więc i to nawet teraz się przydaie,

Syn oycu iak chce, córka matce iacie!

Niebrakło... i onych krasomowców siła,

Których, by ludzka krzywda nie żywiła,

Przyszłoby im już dawno w piecach palić,

Nie prawem szalić...

Narzeka wreszcie, iż szlachta w domu zwodzi bójki, zamiast iść wydrzeć Tatarom Podole; że siedząc w domu myśli o pompie i strojach dla żon, że się waśni między sobą i na hajduki koszt czyni; nakoniec, że językiem, nie ręką walczy z nieprzyjacioły.

*Wiersz o fortelach y obyczajach białogłowskich, teraz nowo przez iednego wiernego sługę i sekretarza ich krótko napisany (bez m. i r. 4to, ark. 3).*

Opisuje tu osobno fortele panien, mężatek, wdów i bab; o pannach najprzód:

. . . . . »Idzie do ogródka  
Rwać kwiateczki na wieńce. A mówi to rutka,  
To róża, to lilja, to karafialy;  
Uwie wieńce większy, a zaś drugi mały;  
Abo różczkę, to pošle swemu kochankowi,  
Bo idąc, czapkę zdeymie y dobrą noc mówi«.

Matka tak córki naucza:

»Twarz więc zawsze przymuskuy, a mydła barskiego  
Używay, ieśli chcesz być lica pięknego.  
Letnik za sobą fałduy, stąpay drobnusieńko,  
Oczy miey iako wryte, moia Anusieńko.  
Twarz sobie prosto trzymay, rzadko się ogląday,  
A przecie ieżli chcesz z oka prędko wzgląday.  
Kiedy kogo obaczysz, pomniy się uklonić,  
Abo się i tą ręką dla śmiechu zasłonić  
Na którey masz pierścioneł: aby też widziano  
I łańcuch na szyi, by cię szanowano«.

Córka prosi matki, aby poszła na nieszpór.

. . . . . »A ono na względy  
Idzie, pokazując się, a pogląda wszędy:  
Umizga się by czapła, na niey terepcle,  
A oczyma by sowa strzyże po kościele.  
Dla pończoszki i dziurek ukasze letniczka,  
Wstęgi od zamszowego ukaże trzewiezka.  
To się wie, iako wąż, głową potrzásaiąc,  
A zatyczki z wianeczkiem na łbie poprawiając«.

Jak małżonka swego męża podchodzi pieszczotami:

Więc się w rzeczy dla niego bieldłem smarue,  
To się w szaty ustroi, to się perfumuie:  
To się k niemu uśmiecha, to rozmawia cudnie,  
To się w wieczór dla niego ubierze w giezłeczko,  
A mówi: moy kleynocie, moia perełeczko.  
Niechayże tu z Waśnicą będę zabawiała,  
Boby m zgoła na oczu snu w nocy nie miała.  
I tak męża zniewoli, że rad nie rad musi,  
Słuchać i czynić co się podoba Panusi«.

Potém tak fortele wdowy opisuje, gdy panicz po jój myśli do niój zajędzie:

»Sama się ubierze w adamaszek cudnie:  
 To się w poły łańcuchem w ogniwa opasze,  
 To przed sobą się g'woli nożeczce ukasze:  
 Pierścionków dość na palcach, na rękach manele,  
 Łańcuch w pancerz na szyi, iakby na wesele.  
 Rękawki hałasowe rzezane wypuści,  
 Gdzie stąpi, iak gay iaki od bławatu szuści;  
 Brwi przymuskuie, a czasem wyszczypie gębeczkę,  
 Byle tylko czerwoną miała iagodeczkę«.

Potém przysiadłszy się do gościa, tak ród swój i przymioty  
 wychwała:

. . . . . »Jam iest białogłowa, k  
 Taka, któram z ogona nie wypadła sroce:  
 Wiodłam z onych swych przodków naród swój wysocę,  
 I poszła z herbu tego nasza familiia,  
 Jawna iest wszystkim nasza genealogia;  
 Znaią mnie Kasztelani i Woiewodowie,  
 Znaią mnie Starostowie i zacni Panowie.  
 Do tego się iak żywo rada kocham w cnocie,  
 Wolę być z cnotą w błocie, niż z niecnotą w złocie.  
 Bom ia będąc dzieciną, w takiey karze była,  
 Żem bez straży i za próg nymniej nie stąpiła:  
 Byłam w straży iak w skrzyni żelazney kleynoty,  
 Dla tego, aby były iasne moje cnoty.  
 I tak Waszmość wiedz o mnie, mój Mościwy Panie,  
 Żem ia zawsze cnotliwa szlachcianka bywała,  
 I teraz, chociem sama bez męża została...  
 I tak chłopca zniewoli, że koniecznie musi  
 Czołem uderzyć z chęcią oney to wdowusi.  
 To zaraz małmazyi i wina dobrego  
 Każe nosić, ona też nie bardzo od tego:  
 To się podeń podmyka, abo z nim żartuie,  
 Abo iest-li muzyka, przed nim podskakuie.  
 To się zadzi, to sama ochoty dodawa,  
 To kubkiem wino, iego czeladzi rozdawa«.

Kończy opisem pięknych i młodych wdówek:

»Były niepochlebuiąc takie grzecznusieńkie.  
 Ciało iako lilia na nich bielusieńkie,  
 Ręka iak alabastrowa,  
 Rzekłby drugi że to iest panna a nie wdowa.  
 Co to ono słoweczko, właśnie iak słowicze,  
 Oczy one nymilsze iako u orlicze.  
 Twarz ona ukochana, lice koralowe,  
 Usta, wargi, ząbeczki iakoby perłowe;  
 Tak się to druga znajdzie nymilsza wdóweczka,  
 Krasna, snadniusieńka, iako piaweczka:

Ona rozmowa wdzięczna, ona wdzięczność mowy,  
 On umysł oratorski, że ia zgola słowy  
 Nie mogę tego pisać, k' temu obyczaje,  
 Ludzkość, dworstwo, wspaniałość, czegoż niedostaie?..

Nakoniec opisuje fortele starych pań:

»I te mi też babuchny niech iak chcą skaczą,  
 Bowiem wszystko na młodych od zazdrości gdaczą,  
 Zazdroszczą im urody, zazdroszczą piękności,  
 Nawet im lat zayrzą, i skąpey młodości,  
 I pod czas taką znajdzie, co iuż zębów nie ma,  
 A przecie ona szczękę zmartwiałą odyma.  
 Choć iuż będzie lat najmniej osmdziesiąt miała,  
 I choć iey chuda starość ciało poorala,  
 A przecie wódki białe, olejki, rumidła,  
 Spikomardy, perfumy i weneckie mydła,  
 Naydziesz u niey nie mało, któremi się myie,  
 Zmarszczki z czoła rozmyka, a wineczko piie.  
 Polewkę z niego czyni, kruszy w nie cbleb biały,  
 Boby zgola twardszemu zęby nie zdołały:  
 Gdyż srebrne w drucie, za własne stawiaiały,  
 A tak młodość za starość psia sztuką zmyślaiały....  
 Przez babę możesz więcej, niżli diabeł może,  
 Bo ona ieszcze nadto naydzie i pomoże;  
 Przetoż też mądrze słynie owa powieść głośnie,  
 Kędy diabeł nie może, to tam babę pośle.»

Na końcu opisuje jak na Rusi słyszał o jednej męczonój czarownicy, którą, związawszy jój na opak ręce, rozpalonemi blachami palono, aby wyznała dla czego jednego młodzieńca nabawiła ślepoty.

*Statut Jana Dzwonowskiego, to iest artykuły prawne, iako sądzić lotry y kuglarze iawne.*

»Roku sucho-mokrego, na końcu miesiąca,  
 Gdy ząb zęba nie doszedł z wielkiego gorąca.  
 Wtenczas następowały gwałtowne powodzi,  
 A żaden nie utonął co się wisieć godzi,  
 Pisano go przy szynkwasio  
 Tak rok iakoś o tym czasie.

(in 4to, dr. gockij, 2 ark.)

Są to ustawy w XXstu artykułach, dla ludzi bez troski żyjących i szukających jedynie zabawy; na przykład, wypisuje tu jeden z nich:

»Gdy kto czapkę w pół głowy na ucho przekrzywi,  
 Powinniście kpić z niego wszyscy coście żywi,

Mówiąc: «ki to by diabeł za czapnik takowy  
Co takie czapki robi, tylko na pół głowy».

Potém tak próżniacką gawiedź opisuje:

•Nakoniec macie wiedzieć panowie cechowi,  
Nic wdawać się drugi w rzecz, gdy ieden co powie,  
Jeden nie kpić z drugiego, swemu dobrze życzyć,  
Nie pytać się coś przepił, ani rzędu liczyć.  
Pić to twoja powinność, zliczy to kto inny!  
Nie gniewać się chochy też dla słuszney przyczyny.  
Ubogiemu nic nie dać, ukazać mu figę,  
Weselić się, tańcować, uścisnąć Jadwigę.  
Karczmy żadney ni wiechy przy drodze nie mieć,  
Piwo chochy najgorsze i gorzałkę spijać;  
Bez pościeli się ukłaść, ba i bez wiecerzy!  
Pożyczać na gorzałkę, na piwo, na karty,  
Boso chodzić, bez pasa, mieć zupan obdarty,  
Częściej święcić niż pościć, muzyką się bawić,  
Gdyć kto czego pożycz, cnotę mu zastawić.  
Roboty się chroń ciężkiej, folguy swemu zdrowiu,  
Dla dłużników miej nogi zawsze pogotowiu.»

Na końcu tak mówi o czarownicach:

•I to dobra gospodni — Co z wody mleko uczyni,  
I z pozwroza nadoi — I nie złe gdy się ustoi.  
Gdzie chce choroby nabawi — Komu chce zdrowia naprawi:  
Komu chce naczyni złości — Pozbawi go maiętności,  
A kto się z nią zachowa — Wielka podpora domowa.

*Seymu walnego domowego artykułów sześć. 4to.*

Drukowano w Oleśnicy, na Pacanowskiej ulicy, roku tysiąc sześćset dwudziestego piątego, kiedy była obfitość żyru owsianego, tak chaniebnie dziewczki od niego tyły, jako od mięsa pękaciuchne były.

Podobno będzie tasama rozmowa karczmarza z szlachcicem o pospolitém ruszeniu, z przydaniem obrazu *kozaka płachty* i pieśni kozackiej.

Wszystkie pisma Dzwonowskiego chciwie czytane, stały się bardzo rzadkie, gdy oficyał krakowski potępił je, jakoby szkodliwe religii i obyczajom, w liście wydanym do drukarzy; palono je więc na rynku krakowskim.

*Żona wyćwiczona, melius autem sic: Dla młodzianów tych którzy wiek swoy iakoby wiosnę w zimę obracają, letnich y ieselnych szukają pożytków y wczasów. Wprzód od Jego Mści p, Abrah. Prowany kawalera malteńskiego, a teraz powtóre od Jana Karola Dachnowskiego N. B. świata okazane.*

*Apologia rodzaju Ewinyego, to jest, obrona pań i panien z okazaniem cnót ich y zacności, naprzeciwko uszczypliwym obmowom y pismom niebacznym mężczyzn, pisana przez Wierchosławę Kędzierzkowską referendarza koła białogłowskiego. Roku terażniejszego w Prasowie. 4to, wierszem druk kursywą i gockim.*

*Hayduk Mikłusz odmienia ort u Żyda 1622 4to. Jestto wiérszyk na hajduków. Hayduk się chwali:*

„Wszędy wszystko wynaydę i wszystko wywlecę,  
Przed Haydukiem i kokosz lecąc nie uciecze.”

*Żyd mu to przyznaie i odpowiada:*

„Hayduk onby wziął ieszcze z ołtarza świętego  
Niesłychalem z hayduka żadnego świętego.”

*O staciej, żołnierz z teologiem (Drzewor jednorożec) R. P. 1623 4to, druk gocki, 8 kart niel.*

*Lament chłopski na pany. 4to, cztery kart wiérszem, gdzie kilku chłopów: Gawęł, Kopera, Nawłok, krzywdy i ucisk swój opowiadają.*

*Nędza z biedą z Polski idą, w obec y nieznający ich narody, którym na szczęśliwą waletę, ieden z starodawnych poetów w wiekopomne czasy takie przypisuje elogium, bez m. i r. 4to. Druk gocki (z XVII wieku). Zaczyna się:*

„Ustąpiły złe czasy nastąpił rok miły,  
Nędza z biedą precz poszły, co przeszkodą były,  
To dziwna! choć u dyabła były się wylęły?  
A nim przyszły do Polski, iako się sprzysięgły?...  
Mówią że Lissoweczycy wnieśli ją do Polski,  
Bo iakoś od onych czas pomarniały wioski.  
Gdy Confederatia ona w Polsce była,  
Dobrze było: nikogo nędza nie trapiła.  
Teraz iako poczęli na wiarę nawracać  
Heretyków: y wiary po kadłubach macać:  
Nauczyli boiaźni, ba i z dobrą wiarą  
Nie mógł się drugi zostać w domu żadną miarą.  
Lutra w Polsce nie pytał, bo ich wymacali,  
Kiedy sklepy, i lochy, skrzynie wywracali.  
Nie żołnierze to byli, lecz właśni złodzieje,  
Bo w Turzechb tego nie masz, co się w Polsce dzieie.”

Miała też literatura polska nietylko prozą (o czém później mówić mi przyjdzie) lecz i wiérszowane pisma satyryczne na akatolików. Następujące jako najdawniejsze i najrzadsze, z wielkim



rozsądkiem i umiarkowaniem i piękną polszczyzną pisane, w całości tutaj umieszczam.

„*Różnica Sekty Luterowej, przeciwna iedności Świętej wiary krześcijańskiej spokojney.*“ (Kr. dr. Andrysowicz).

(8vo, winieta też sama jaką widzieć można w drobnych arkuszach Łazarza: b. m. i r. Sign. Aij—a: v.—i kart3. — W ogóle razem kart ośm).

«Przez twej woli miły Panie,  
Namniejsza się rzecz nie stanie,  
Możem tę prawdę rzecz snadnie,  
I włos nam z głowy nie spadnie.

Masz na pieczy miły panie,  
Pod liczbą wszystko stworzenie,  
A ta twa boska opieka,  
Pierwszy wzgląd ma na człowieka.

A wszakoż skoroś go stworzył,  
Tudziesz się nań Czart oborzył:  
Zmógł go, wziął w swoje więzienie  
W ony piekielne otchłanie.

Tamże nasze wszystkie siły,  
Zemglił, co w Adamie były,  
I też nas pokusą łowi,  
Którą zadał Adamowi.

Ale miłośnik człowieczy,  
Zawždy go miał na swej pieczy,  
Wyrwał go iako pan mocny,  
Gdy przyszedł dzień wielkonocny.

Dopusćcieś miły panie,  
Zwieść tak ślachtetne stworzenie,  
W którym ty lubujesz sobie,  
Przeto iż podobne tobie.

Chcesz byśmy tu w zgodzie żyli,  
Wszyscy za iednego byli,  
Ale czart z wielkiej zazdrości,  
Nienawidzi tey iedności.

Ten ieszcze w niebie zatrwożył,  
I tu niepokóy rozmnożył  
«I po dziś dzień ieszcze mnoży,  
Jako nieprzyjaciół boży.

„Już w Niemczech mało nie wszędy  
 Rozsiał swe piekielne błędy,  
 Nie mogą przyiść ku tej mierze,  
 By mieli rząd w świętej wierze.

„Nie dziw tego iż zbłądzili,  
 Gdy pasterza odstąpili.  
 Bo ich wódz Luter tak prawi,  
 „Papież ten was nie zbawi.”

„Jeszcze im śmiał tak *podrzużyć*  
 Iż nie trzeba świętym służyć,  
 I po dziś dzień jeszcze mieni,  
 Możem przez nich być zbawieni.

„I odciął gałąź zieloną,  
 Tą swoją dumą szaloną,  
 Od czystej, swojej maciце,  
 I wywraea wiarę na niee.

Jużci to człowiek *przez duszy*,  
 Kto pasterza nieposłuszy,  
 Niechce żyć w iedności wiary,  
 Kazi zwyczaj święty stary.

Niechay weźmie w swoją głowę,  
 Naukę Pana Krystusowę,  
 Każde państwo rozdwoione,  
 Spustoszeie — będzie płone.

A rzekł to pan, barzo snadnie  
 I dom tam na dom upadnie,  
 Bo na świecie dla niezgody,  
 Giną państwa, miasta, grody.

Czemu rozprószeni żydzi,  
 Jakoż to z nas każdy widzi:  
 Iż się po świecie tułaią,  
 Przeto iż wodza nie maią.

Już tam wilej wolno szkodzą,  
 Gdzieć owee samopas cbodzą,  
 Niepomoże żadna *grodz*a  
 Niebedą-li mieli wodza.

Nędzny dom przez gospodarza,  
 Nędzna fara przez *Fararza*,

Takież przez pasterza owce,  
Bo ie trapi iedno kto chce.

Żadny członek nie iest zdrowy,  
W tym cieie, co nie ma głowy:  
Wszystki tam członki zmartwieią,  
Wzrok oslnie, usta zmienieią.

A pila go ciężkiey *stradzey*  
Członka w którym nie masz władzy:  
By mi też dzwon brzmiał przy uchu,  
Cóż potym gdy nie mam słuchu.

Każda-ć rzecz idzie za miarą,  
Gdzie iest posłuszeństwo z wiarą:  
Nie będzie-li posłuszeństwa,  
Zginie wiara, zginą państwa.

Także-ć w onym błędzie chodzą,  
Daley więcęć się zawodzą,  
Prawie iako błędne owce,  
Trzyma wiarę iako kto chce.

Gdzie ich dwa, albo trzy siedą,  
Wnet o wierze gadać będą,  
A ztądże pochodzą błędy,  
Nie iedno tam, ale wszędy.

Bo ich ony gadki próżne,  
Czynią w ludziech sekty różne:  
W wierze wielkie zamieszanie,  
Bóg wie co się daley stanie.

Kaznodzieie-ć wždy słuchaiają,  
Aleć mu wiary nie dają:  
Ateż nie masz wierzyć komu,  
Sześć wiar każą w iednym domu.

Nować wiarę radzi słyszą,  
*Czeską* albo którą inszą:  
Kto im na Rzymską wykroczy,  
Rzeką mu «łżesz» tudzież w oczy.

Niechęć nic nad rozum wierzyć,  
Chcą rozumem wiarę zmierzyć:  
Zda się im w to wierzyć marnie,  
Czego rozum nie ogarnie.

Niepowiaday mu tam księżę,  
Czego rozum niedosięże,  
Lepszać mu ta wiara niższa,  
Niż ta eo rozum przewyższa.

Przetoć się ięli tey nowey,  
Fałszywey wiary Lutrowey,  
Iż równo z rozumem chodzi,  
Tym snadnie prosty lud zwodzi.

A też tam lada kto *kaze*,  
Więc to czart pogana karze:  
Iż więc tam Doktorem będzie  
Kto chce, może kazać wszędzie.

Stoiaż zawarte kościoły,  
Puste by próżne stodoły,  
Zagubili *Parochie*,  
Msze, nieszpory, *processye*.

Już tam wielki znak złey wiary,  
Gdzie-ć to pustoszeią Fary:  
I więc ei tam w Boga wierzą,  
Ktoż to wie gdzie ten *kstalt* bierzą.

Niektórzy się znowu *krzcili*,  
Niewierzą by *krzczeni* byli,  
Własny syn oycu, i macierzy,  
Iż był okrzczon nie wierzy.

Niemasz w nich wiary za iaie,  
I rozumu im niedostaie:  
Spletli się silnemi błędy,  
Niciedno tam ale wszędy.

Niektórzy oyce z matkami,  
Krzeją swe córy Marynami:  
Mówiące: «Cóż to iest Marya,  
«Takież człowiek iako i ia.»

I ei na tym niezwyśili,  
Co się tak upornie krzeili:  
I ten kto poymie *Maryę*  
Rzadki co go nie *zabiją*.

O pościech też nic nie dzierzą,  
I owszem te posty mierzą:

Bo skoro się ieść zabazy,  
Alic piecze — albo smaży.

Nieposzczą żadnej wilie-y  
Bogu i pannie Marie-y.  
I w Sobotę mięso idczą,  
Snadź gdy który dzień niewiedzą.

A kiedy z nich który posei,  
Tudzież zniego drugi chłodzi:  
»Ten *pry* mu post przidzie snadnie  
»Iściei jutro co ukradnie »

Nie dierzą z nami spowiedzi,  
Choeia-ć nam dobrzy sąsiedzi;  
Mowią, iż to rzecz niestuszna  
Ta nasza spowiedź zauszna.

Ale się w tym barzo mylą,  
Iż się na *Turski* kształt bierzą:  
Gdzie nam Pan spowiedź uiścił,  
Gdy trędowate oczyścił.

Rzekł: »Ukażcie się kapłanami  
»Kościelnym Parochianom,  
»Ci-ć maią z swego urzędu,  
»Rozeznać kto niema trędu.»

Tu-ć sam pan uczył kapłany,  
Czemuż my ich czuć nie mamy?  
I tu nam spowiedź ustawił,  
Chce aby nas tędy zbawił.

Najdziesz ieśli z chęcią szukasz,  
Boć to spisał święty Łukasz:  
W szostynastym położeniu,  
Ku tej prawdy potwierdzeniu.

Jest - ci o tym pisma wiele,  
Przy naszym świętym Kościele:  
Ale-ć o nie mało dbaia,  
Bo, i źle ie wykladaia.

Wszystko opak wywrócili,  
Niecnotę, enotę okrzeili.  
Spowiedź, pokuta, czystota,  
Wszystko to u nich niecnota.

W prawdzieć wždy zdrady nie lubią,  
I złodzieiã prędko zgubią,  
Cudzołożnika też skarżą,  
Bo wnet utną łeb, i z twarzą.

Ale wszystkie insze grzechy,  
Obracają sobie w śmiechy:  
I z świętych się śmiać dopuszczają  
Ba jeszcze sami poduszczą.

A toć mają zwierzchnie Pany,  
Przewyborne Krześciany:  
Których Luter zwiesić nie może,  
Wspomożysz ic mocny Boże!

I u nas się też zawadza,  
Potrosze ta ista *stradza*:  
Z czystą chucią ie nam życzą  
Ci, co się tam w Niemcach ćwiczą.

Jedno iż stateczni ludzie,  
Niechcą wierzyć tey obłudzie  
Chyba gdzie iest rozum płony,  
Ten wierzy w te zabobony.

Pielgrzymom też urągają,  
Kędy ie kolwiek potkają.  
Wymawiają im odpusty,  
Gdy trafią między oszusty.

Powiadał tak ieden stary,  
Pielgrzym zacny godzień wiary,  
Iż sam był w tey krotchwili  
Z tey strony Wiednia dwie mili.

Gdy prosząc iatmużny chodził  
Więc między *Lance* ugodził,  
To go potwornie witali,  
A na przeymy go pytali.

»A z kądże ciągniesz pielgrzymie?  
»Widziałeś papieża w Rzymie?  
»Ba powiedz - że nam pielgrzymie  
»Zostawiłeś grzechy w Rzymie.»

Drudzy nań krzywili usta;  
»Przeday nam ty swe odpusty:

»Idź po inne do Loretu,  
»Nakup ich poprzędasz ie tu.»

Aż nań ieden wlał pomyie,  
»Zdrogi-ć mu, niechay się smyie.  
A potym kiedy go zmyli,  
Puł brody mu ogolili.

Więc on wpłacz-a oni wśmiechy,  
Oni mu drą z czapki cechy:  
Prali mu zplaszczą *szkurlaty*,  
»Wierę tam snadź — masz dukaty.»

Nakoniec go odbieżeli,  
Tamże wtey wsi gdzie leżeli  
Zaparli go w pustkach w dymie,  
»Siedz - że tam panie pielgrzymie.»

A gdy się im wymędrawał,  
Toć nogi w zaydy gotował,  
Niećmiał się obeyrzeć w mili  
Mniemał, by tuż za nim byli.

Byli-ć za naszej pamięci,  
W niemcach ludzie dobrzy święci:  
Strzegli pilno Rzymskiej wiary,  
Chowali obyczaj stary.

A też nieuznali boiu,  
Chował ie pan bóg wpokoiu;  
Nie bali się żadney wojny,  
Póki był lud bogoboyny.

Skoro zwiary wykroczyli  
Wnet na pokoy frymarczyli,  
Nawiedził ie pan bóg trwogą,  
A wždy się uznać niemogą.

Mało o Turkach słychali,  
Skarby wpokoiu zbierali,  
Bo łącno przy cudzym *szczyćie*  
Żyć w pokoju, w dobrym bycie.

Węgrzy-ć pry znaią Turczyną,  
I w polszcze-ć to nie nowina:  
Niechayże się go tam chronią,  
Umieią-li, niech się bronią.

Więc to z oną czystą myślą  
Mowili: »niech ie tu przyślą,  
»Uyrzą iako ie my skarzem,  
»Pany Turki, z ich tym carzem.»

I rzekłem z iednym się swarząc,  
»Nie mień octu, piwo warząc.  
»Jeszcze-ć złemu dosyć czasu.  
»Patrz byś nie nawarzył kwasu.»

Słyszałem od nich wswe uszy,  
»Tatarski bój, iest bój muszy.»  
Czart-ci owo, a nie mucha,  
A wszak strach *śirszy z paducha.*

Niechay wpiekle takie muchy  
Siedzą, z nieczystymi duchy.  
Jeszcze gorsze niż szerszenie,  
Spatrz iedno, pokaś się na nie.

Polacy-ć ty muchy znaią,  
Zawždy się im oganiaią,  
I węgry-ć też o nich wiedzą,  
Bo też w ich sąsiedztwie siedzą,

Za dobrym szczytem siedzieli,  
Od Poganow pokuy mieli,  
Sąsiedzi się za nich bili,  
A oni wpokoju żyli.

Potym wzgardzili pokoie,  
To cuż mamy dosyć zbroie.  
I *naczęli* szukać zwady,  
Nie mieli z kim, więc z sąsiady.

A ieli kaźić swe szczyty,  
Więc im tez puścili nity:  
Otworzyli drogę na się,  
A trudno ią zawrzeć zasie.

A dziś się sami morduią:  
Krzesciiański pokoy psuią:  
Nie mogą bydź swey krwi syci,  
Chocia-ć iuż *Miliony* zbici.

Przelewaią iadowicie,  
Krześcianańską krew obficie.



By się tak z pogany bili  
Naderby rycerzmi byli.

Aboć podobno nie wierzą,  
Co Pan rzekł w wielką wieczerzą,  
Z swemi Apostoły siedząc,  
W wielkonoc baranka iedząc.

Gdy rzekł prosto temi słowy:  
•Dawam wam ten mandat nowy.  
Przykazał niż wstał od stołu  
•Miłujcie się wszyscy społu.

Potym ci poznać lud Boży,  
Gdzie się miłość z łaską mnoży,  
Prożnać nadzieia zbawienia,  
Tam gdzie niemasz miłowania.

Boć to czartowskie nastroie:  
Walki, zwady, niepokoie.  
I ten błąd, co dziś iest wwierze.  
Też od Czarta pochop bierze.

Chce-ć nas pan mieć w iednym zborze  
Własce, w iedności, wpokorze:  
Sam wymierzył te granice  
Ale czart chce mieć różnicę.

Przeżeń ci Luter zwiedziony.  
Zwaśnił Krzescijańskie strony  
Prawie im zaslepił oczy.  
Jako chce tak *imi* toczy.

Nakoniec różkiem zasadził:  
Mniema iżby boga zdradził,  
Ożenił się błazen żoną,  
Też iakąś Mniszką szaloną.

Zależy-ć na krzescijany,  
Na ubogie, i na pany:  
By nie szukali dróg nowych,  
Strzegli tych starych gotowych.

Onać bita wielka droga  
Rzymska, wiedzie do Boga.  
Kto po tej drodze nie chodzi,  
Ten do piekła na prost godzi.

*Anatomia Marcina Lutra przez Dezyderyusza Erazma z Czerwoney Grobli odprawiona r. 1546 d. 17 4to.*

Wspomina tu co spotkało Socyna w Krakowie, a o Lizmaninie tak pisze.

«Lizmanin on, był iechał po kalwińskie księgi,  
I onym ministrom swym niestrzymał przysięgi.  
Zrzucił szkaplerz a pojął u Filipa żonę  
W Wittembergu, i tak to rozstrzygi radę onę.  
Czekali go, iak Jana w Efezie żydowie,  
Ci wszystkie co się zlutrzyć spisali na znowie,  
A przez Budzyńskiego Stanisława onych  
Za pięć tysięcy posłał ksiąg w Niemcach skupionych.  
W tym król poznał szalbierza i frantowską wiarę,  
Nie chciał więcej Kalwinom dawać na ofiarę.  
Zaborzał w Tykocinie, kazał ogień tęgi  
Nakłaść, i wszystkie spalił przywiezione księgi.»

*Martyrologium dubieckie, gwoli P. Stanisława Stadnickiego spisane. W Przemyślu r. 1563; lecz w Przemyślu jeszcze drukarni wówczas niebyło.*

Jestto paszkwil na ministrów Stadnickiego, któremu zadaje okrutne postęпки, o jakich w Algierze nie było słyhać; przypadki zaś w Dubiecku, także niegodne wiary; lubo coś podobnego czytać można w *Judaszu z potomstwem swoim, albo kronice rodzaju i roboty ministrów heretyckich P. Hier. z Brzan Przewodowskiego*; gdzie na str. 58 jest list Orzechowskiego do St. Stadnickiego też same przygody w Dubiecku opisujące.

*Ministromachia do Panów Pikardystów, Bezistów i t. d., a iście Ateistów, Luteranów i t. d. a iście Poganów przez J. T. M. S. H. starey wiary wyznawcę. 1603. 4to.*

Efrem Prawdzicki: *Zwierciadło rzędu czy nierządu wczasie seymu 1606 r. wystawione.*

Wszystkich senatorów i dygnitarzów najskrytsze wady w obelżywych wystawia obrazach. Haniebnie odmalował nadwornego kaznodzieję x. Piekarskiego. Niemal cały żywot x. kanclerza kor. Pstrokońskiego, tajemne jego zabawy, przygody w Toruniu i t. d.

«Zamknął kanclerz drzwi pańskie, zatarasił progi,  
Nie wniydzie tam skrzywdzony, nie trafi ubogi.  
Lecz idzie wolną drogą głos pomsty do nieba,  
Że pan wojnę wymyślił, a naród bez chleba.»

Swoim piśmem obciąża Elertowe prasy,  
 Krzując obroną oyczyzny niniejsze hałasy.  
 Francya zgubi Polskę — Bonsy z Francuzami  
 Pac z Gnińskim, z podobnemi sobie subiektami,  
 Kopią grób — a zaś Kanclerz przyspiesza roboty;  
 Ten zaś, który sto piesków chowa na pieszczoły,  
 Ten co podło biskupstwo wygrał sobie w karty,  
 I usiadł na stolicy nad brzegami Warty,  
 Pochowa ją . . . . .

Ostro wyrzuca podłość i dworskie służalstwo wojewodom Opalińskiemu i Żegockiemu; najbardziej się sroży na podskarbiego kor. Jana Firleja, i na ucisk poborowy narzeka.

*Proca na ministry y na wszystkie Heretyki z pięcią Dawidowych kamieni w Tobole, z których tak stary iako y młody człowiek, Kalwina, Lutra, Trydeiste, Picarda, Aryana prętko pożyje. Do tego przydany iest niezgody i inszych heretyckich dziełów appendix, który z podziwieniem i chętniwie każdy czytać będzie, przez X. Marcina (z Klecka) proboszcza w Mieyskiej Górze wdomu Jak. Sibeneychera 1607. 4to str. 114. Oprócz wierszy łacińskich Loechiusza Szkota na pochwałę autora i prologu wierszem polskim, są tu na sławny herb Nałęcz następujące wiersze:*

Sława dobra, córka iest i ziemska Bogini,  
 Lecz tym nierówno płaci, kto iey co zawini.  
 Gdy synowie Tytana o państwo walczyli,  
 Na które się Bogowie ze złości rzucili,  
 Ziemia wnet krzywdę widząc, sławę urodziła  
 Aby nad złośliwymi krzywdy się pomściła.  
 Ta ludziorom w cnocie żyjąc, ta wdzięcznemi głosy  
 Spiewać każe, wynosząc pod górne niebiosy.  
 Człowiek u niey rycerski, człowiek ręki mężney.  
 Ważniejszy niżli Bogacz skarbami potężny:  
 Niż Artaxerxes, który na głowie tyarę  
 Swięcących pereł nosił, sam w złocie nad miarę,  
 Kto przez miecz sławy Herbu dostał, tych wystawiać  
 Ona każe i dzielność ich światu objawiać.  
 Jako Neptun iest panem o trzecz zębach broni,  
 Jak Mars srogi wziął równie oszczep świetny po niy,  
 Tak też buława dana i Herkulesowi,  
 Piorun z nieba blijący Bogu Jowiszowi.  
 Arfę złotą król Dawid miał w polu czerwonym,  
 Jozue trzy papugi w wieńcu uzłożonym,  
 Alexander ów wielki, króla w pole modre  
 Mężtwem dostał ze złota, za cnoty swę dobre.

Także i dom Czarnkowskich w męztwie doświadczony.  
 Dostał za herb Nałęcz sławney na wsze strony.  
 Nie skryte w księgach o krzyżackiey wojnie,  
 O pogromach Tatarskich, gdy Czarnkowscy stroynic,  
 Roty swe wystawiwszy, tak ordy biali,  
 Że się i w Oczakowie ledwie ostawali.  
 Sławna dzielność ich zawsze z swoimi przodkami;  
 Podziśdzień rdzawą zbroję między pagórkami  
 W polu, w roli znajduią strzemię z ostrogami,  
 Gdzie pyszne Niemce tarli końskimi nogami.  
 Idźże torem przodków swych potomku niniejszy,  
 Dać Pan Bóg w rychle sławy dostąpić nie mniejszey.

O Mikołajewskim tak mówi;

„Nie widzi niestatecznych warg ieden kłamliwych,  
 Świętemi sobie ciska gdzie chce: a prawdziwych  
 Słów nie dotrzymał w mowie dysputuiąc w Wilnie,  
 I iak pismo sfalszował, czytaj kto chce pilnie“.

*Okulary na wzrok słaby, Jakóbowi większemu nieprzyjacielowi Bożemu z Dębice, i Jakóbowi mniejszemu, ale zębatemu, z Wenkowskiej bóżnice 1611 4to.*

*Konfederacya nowa r. 1616. Wiérsem; satyra na dysydydentów, której początek: „Powstań uciészna wieszczko Safo Mityleńska“.*

*Rozmowa o pierwszej głowie albo o pierwszym mieyscu we Zborze, dwóch ministrów Phinesa z Tertullianem. Kr. 1616. 4to, gdzie tak zaczyna:*

„Wszystko iakoś na świecie opak dzisiay chodzi,  
 Starzy pragną odmłodnieć, starceć nie chcą młodzi“.

*Synod ministrów heretyckich r. 1611 4to. Synod ministrów heretyckich, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o patronie 1616 4to. Gruby i nierozsądny paszkwil.*

*Walna wyprawa ministrów do Wołoch na wojnę. Pierwsza edycya przez Jana Sowizrzala roku 1617 4. Drug. wyd. z poprawą.*

*Relacya a oraz suplika zboru Wileńskiego Saskiego do Herrn Martina Lutra za predykantem Burhardem ministrem swoim, który r. 1623 dnia 14 Octobra w sobotę dla traktamentu gości, miłych swoich protestantów, po kury łażąc, z drabiny spadł i szyję szczęśliwie złamać raczył. Od wiernych owieczek na piersiach onemu w trumnie położona. 8vo bez r. i m. 12 kart niel. Satyra jezuicka.*

Mamy też dyalog satyryczny na akatolików *Seym piekielny* <sup>(117)</sup> wierszem polskim mało nżywanym czternasto-zgłoskowym. Osnowa niedorzeczna, wiersz czasem szczęśliwy i nie bez dowcipu.

*List o kozakach Polskich do D. Martyn Luter, od szlaskich i czeskich ewangelistów przez X. Nikiel Habspert, minister ferbi Dei zboru wrocławskiego r. 1636* 4to wiersz lichi.

*Rakowska wiara* 1652 4to. 1½ ark. Miota potwarze na P. T. S. ministra łucławskiego, którego nie znał, i anonimem go zowie, a jednak powiada: że łotrował i wszystkę zdobycz chował w lesie pałecznickim, rozbijał w okolicach Zakliczyna, i że w zamku Melsztyńskim słyszano głos śpiewający: „*Arya nie poganie, Rakowianie poganie, Łucławianie poganie; strzeżcie się chrześciance*“.

(117) *Seym piekielny straszliwy, y examen xięcia piekielnego, abo słuchanie liczby wszystkich czartów, co który zrobił na świecie za te lata, od strącenia z nieba, aż do dnia sądnego.* (Drzeworyt: Lucyper zwołuje, trąbiąc na rogu, Czartów z różnych stron zlatujących się; na przeciw siedzi osoba grająca na basetli, a nad nią aniołek). *O co się czarci na nas gniewają, a iako się ich strzedz.* 4to; kart 17, druk gocki na str. odwr. do czytelnika; dalej uniwersał lucypera prozą; po nim opis rady piekielnej wierszem polskim; tylko *nuntius apostolicus* i *daemon scholaris* mówią wierszem łacińskim rymowym. W drug. wyd. in 4to, dr. gock. bez drzeworytu następują wiersze:

„Jak pisze Jan święty,  
Czart pychę uięty,  
Jasną postać stracił.  
Tey pychy przypłacił,  
Przyszedł w takie błędy,  
Wpadł nie wie sam kędy,  
Stracił prawa wszystki,  
Stał się bogu brzydkı.

Teraz się w łeb skrobie,  
Nie wie co rzec sobie,  
Cierpi wielkie męki,  
A musi przez dzięki.  
Tak też będą i ci,  
Których tam zachwyci  
Ta niewola iego.  
Póki świata tego.

*Januarius Sovizrzius A. D. 1628.*

Prócz dodatków i poprawek więcęj tu diabłów przydano: po diable heretyckim, *nuntius apostolicus* dano: „tenże pokazuje, iako heretycy zszywiają pismo, i kabat z niego czynią“. (Trzecie wyd. wyszło r. 1607. 4te 1752, gdzie łacina i przemowa do czytelnika opuszczona). Wyd. in 4to, druk gocki, kart niel. 24; ma drzeworyt: dusze w płomieniach za kratą, jaki się zwykle znajduje na książce: *Przeraźliwe echo trąby ostateczney*.

W bibliotece Załuskich znajdował się wiersz polski Przyłuskiego, a raczej ostra satyra na ówczesnych biskupów polskich. Są tam ważne szczegóły o życiu biskupa przemyskiego Dziaduskiego i Samuela Maciejowskiego krak. biskupa. Dzierzgowskiego chwali i potępia, atoli najmocniej powstaje na bezzeństwo xięży. Tu wreszcie dowiadujemy się, iż Dzierzgowski jakąś kommissyą naznaczył na akatolików, która mając ku pomocy siłę zbrojną, imała, więziła i karała różnowierców. Przyłuski grozi na końcu wydaniem tego pisma ze swojej drukarni.

*Napominanie X. biskupa krakowskiego. Pińczów. Daniel. 4to.*

Wymierzone pismo na Zebrzydowskiego. Jest tu przełożone wierszem *apostrophe* Marcina Krowickiego, znajdujące się w jego księdze: *Obrona nauki prawdziwej i wiary*, na k. 240, i wzmianka o processie Przecława Krupki; tu między innemi tak mówi:

•Owe krakowskie turmy by prawić umiały,  
Lipowieckie katusze gdyby gadać śmiały,  
Dowiedziałby się każdy, iak głodem trapieno,  
Pogańskim obyczaiem bito i męczono.  
Za śmierć xiędza Michała Bogu odpowiecie:  
Bo chociaż księgę jego wszędzie popalicie,  
Nie zatracicie iednak prawdy Boskię ony,  
Żeście Skryby, Faruze i lud potępiony.»

W następującem znowu piśmie: *Żywot błogosławionego y podciwego człowieka, z różnych autorów zebrany y na polski wiersz świata pokazany, gwoi pociesze uciśnionego kościoła Bożego y wiernych Chrystusowych r. 1644 4to*; Jan Rzeczycki zapalczywy kalwinista powstaje na duchowienstwo katolickie, a szczególnie z największą zawziętością na Jezuitów, wyszydzając mnichów i obrządki kościelne. Tu Rzeczycki w ostrych wyrazach osławia duchownych rzymskich, szczególnie w *wierszu o Agapetkach i upomnieniu Gorayskiego*, rzuca złośliwą potwarz na mnichów. W Jezuitach nawet bliźnich uznać nie chce, i na każdej karcie zapomina o przepisach ewangelii, której gorliwym mieni się wyznawcą. Między innemi powiada iż: Jan Fabry doktor Teologii przypisując Zygmuntowi królowi pols. *edykt* Ferdynanda króla węg. i czeskiego, przeciw here-tykom wydany w Budzie, osiaruje mu kżanie, które miał w témże mieście, dowodząc z praw boskich i ludzkich, iż heretyków

wolno palić, topić, ścinać, wieszać bez sądu, jako temi prawami już osądzonych. Uchwała Ferdynanda jest bardzo surowa, ale obok przypisu bardzo umiarkowanego z r. 1525 nie masz tego kazania.

Nieznane nam są wiersze na katolików Iwanickiego, które szlachcicowi pod utratą czci czytać zakazano <sup>(118)</sup>.

Do Satyr należy książka: *Straszliwe widzenie Piotra Pegowskiego z Mazosz* (który jak opiewa następujący opis, porwany od wichru, przez trzy dni był w zatrzymaniu, i co tam widział, opowiadał) R. P. 1608 k. niel. 8.

Jan Zabczyc w dwóch pismach maluje postęпки ludzi *dworskich*, to jest na wielkim świecie żyjących: *Praktyka dworska* in 4to, 4 ark. i *Polityka dworska*.

S. S. Jagodyński, który żył za Zygm. III. i był przy dworze królewicza Władysława, powstawał w epigrammatach na chciwość, egoizm, przekupstwo i zepsucie obyczajów, wydał:

- 1) *Grosz Jagodyńskiego pod zastoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków orła J. O. Xiążąt Radziwiłłów. Przy groszu kładą się apophtegmaty ludzkiej mądrości o groszowej zacności, y Questie, na które groszowe rezolucye. Kr. Cezary 1620, i Krak. 1705 4to.*
- 2) *Maszkary mięsopustne i powszechnie, przytym kłoda popielcowa z Parnassu. Kr. 4to.*
- 3) *W dworzankach czyli epigrammatach różnych (Kr. 1621) dość szczęśliwie fraszki Jana Kochanowskiego naśladował.*

<sup>(118)</sup> Bolestraszyckiego szlachcica pozwano przed sąd, że *sine consensu loci ordinarii*, wydał tłum. z języka franc. książki *Molineusza* dotyczącej się religii, w Paryżu wydanej i siedział za to na dnie w więzy przez sześć miesięcy i na winę 400 grzywien go skazano. *Exotiam libellum* przez ręce katowskie na ogień puszczono, przetłumaczony dyskurs którego thema: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas* (wiersz, którego autorem ma być Smiadecki) jako *famosum libellum* proskrybowano, czytać go szlachcicowi pod uczciwością, plebejowi pod gardłem i konfiskacją dobr zakazano. Pozywano już o tę książkę Iwanickiego Podstarościego Włodzimierskiego na trybunał, a Bolestraszyckiemu *in facie* trybunału zadano: że językiem szermuic. (Mowa P. Moskorzewskiego *nominie dissidentium de religione* w Opatowie na seymiku 1627 die 30 Augusti).

Rysiński (Andrz.) naśladowując Persyusza i Jana Kochanowskiego, napisał ostrą satyrę na ówczesne obyczaje <sup>(119)</sup> której pierwsze dwa wydania są bardzo rzadkie, bo mówi Satyr w przypisie:

„Aż mię y palić po Krakowie chcieli,  
Ci którzy zwłaszcza na się co widzieli,  
Ale tych więcej, co z lepszego błota  
Bóg ich ulepił, a nad wszystkie cnota  
U nich respekty, którzy mi swoy dali  
Życzliwy kalkuł, y nadto przyznali:  
Żem wszystkiey prawdy szerokie granice  
Jey uważając, ledwie połowice  
Dotknął mu tylko“.

Satyr który mieszkał w Beskidach, i „lata swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach“ po wytrzebieńiu tamecznych lasów, przybliżywszy się ku Krakowowi, ze zgrozą patrzy na zepsucie obyczajów i w jaskrawych je maluje barwach, udając zrazu prostaka.

„Jednakżem ia nie dureń y lepiej snadź świadom.

Co się przedtem tu działo a co dziś za lata,

Widząc zwłaszcza z tych tu gór część niemalą świata

Więc y z starożytności y pamięci długiey,

Rozumiejąc co więcej niż Mędre tam drugi“.

Autor powstaje na xięży katolickich, opisuje przedajność trybunału lubelskiego, dodając, iżby się tam gorzej działo,

„Gdyby czasem nie Lutrzy oparli się sami,

Snadźby wszystek trybunał wzgóre stał nogami“.

Dobrze przełożył na polskie to sławne Makkiawellego prawidło: „*volto sciolto, pensieri stretti*“ <sup>(120)</sup>. Do jakiegoż już tam nie przyszło zepsucia! Z podziwieniem czytamy tu opis

<sup>(119)</sup> Najprzód wyszła z napisem: *Satyr polski* w 3 ark. b. m. i r. in 4to; potem z napisem: *Satyr na twarz Rzeczypospolitey* 1640. 4to bez m. i. nazwiska autora, na 6 ark. i miał być (?) dwa razy w jednym roku wydany. To wyd. z r. 1640 przypisane Dzewosławowi Cieklińskiemu, zaczyna się: „*Latom swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach*“ a kończy: „*Aniżeli przy dworze darmo nasługować*“. Trzecie wyd. z r. 1645 in 4to, kart. niel. 27, przypisane jest Janowi Szymonowi na Ozorkowie Szczawińskiemu, a zaczyna się inaczej: „*Mówię mam? czy zamilczeć patrząc na te czasy*“ a kończy się: „*Pocóżby mi uroda y te łbie rogi?*“ Niektórzy tego Satyra przypisują Samuelowi Rysińskiemu, ale bezdowodnie.

<sup>(120)</sup> . . . myśl mieć wesołą, czoło otworzone,  
Oczy iasne każdemu, a serce zamknięte.



owej rannój w ogrodzie „gwoli uciecze y letniemu chłodu“ biesiady, którą wyprawiają panom deputatom „co owo bez żon przyjeżdżają“. Tak opisawszy sędziów, przeczytajmy jeszcze obraz adwokatów lubelskich.

„Aleć nie dość fawory sędziów sobie skłonić,  
Potrzeba y praktyków tak wiele nagonić  
Orłem złotym, co by ich gęba pełna była,  
Która się professya tak wysoko wzbiła,  
Lat dzisiejszych nieszczęsnych, że wszystkie się prawa  
Sadzą na niey. Ta tylko szumnym łbom zabawa,  
Ten dyskursom Labirynt y scena ozdobna,  
Gdzie przepaść y niezginąć prawdzie niepodobna,  
Zarzuconey tak siłą argument pozornych,  
A też tylko chwytaią mądrych y wydwnornych.  
Y w rysiach y w sobolach. Owi za się chudzi,  
Choć y godnych nie mało między nimi ludzi,  
Snadz się y niepożywią, Gorski mało umie,  
Kiedy nikt (żc w wielczurze) onim nierozumie,  
Żeby się zdał co umieć: pogotowiu Krocha,  
Że tam coś kezaczyzny y szumu w nim trocha.  
Gdyż sława czyni ludzi, a wzrość zaś komu  
Trudno bardzo, gdy wadzi niedostatek w domu.  
Ale kiedy Żydowscy, Gdowscy, Zawadowie,  
Owi tak starożytni praw koryfeowic,  
Wnidą za kim do Izby, co? do iedney sprawy.  
Gdy ieszcze się przywiążą: aż im wzrok łaskawy,  
Aż ucho y tak chciwe sędziów otworzone,  
Żc słysząc ich raczey mowy uczone,  
Ledwie się niezapomnią. Którym czasem snadnie  
Nieborak ow na wicki? z Górskim swym przepadnie  
W tey słodkości ięzyka. A prawda nie zmowy,  
Ale udać prostymi miałyby się słowy.”

Powstaje potém na zbytki w ubiorach białychgłów i męszczyzn; tych ostatnich pochodzenie tak wywodząc

„A stroiów takowych

Wszystka ansa y powód z iunakow woyskowych,  
Którzy na ukrainnym służąc pograniczu,  
Y potamtym z pogany zieżdżając się dziezu,  
Widzieć im Rumelczyka, Bosnaka, Turczyzna,  
A y w polu biić się z nimi nie nowina.  
Zaczym od nich ubiory te snadnie przeymuią,  
Gdyż y trunki przewożne lepiej więc smakuią.  
Y niemasz woicnnika, żeby z tego kraju  
Gdzie wojuje, nowego niewniósł obyczaiu  
Do Oyczyzny.” . . . . .

Rysińskiego język zepsuty, wiersz twardy, chropawy, prozaiczny, polszczyzna skażona i napstrzona łaciną, czasem tylko piękne porównanie, jak np. skąpiec:

»Ale ci oszczędnicy albo skępcy raczey  
Co to z włoska iadaia, są tak nicinaczey,  
Jako owe po skałach wysokich daktyle,  
Gdzie y innych dorodnych dojrzewa się tyle  
Pomarańczy. Coż? przystęp niepodobny do nich,  
Tylko co się wieszaią krucy sami po nich,  
A wrony obiadaia.»

*Lech wzbudzony i lament iego żałośny, widząc tak utracone Państwo r. 1649. 4to.*

Piękna satyra na gnusność rycerstwa i zdrożności obyczajów:

»Swawola się rozrosła, krzywda zęb zostrzyła,  
Plac szczerości cnotliwej potwarz zastąpiła,  
Wstyd swe oczy utracił, niewola w wolności,  
Prawu ręce obcięty niesprawiedliwości.  
Pożytek sam iest w wadze: uczciwe szło w śmieci,  
Cnota kąty podpiera, łotr wysoko leci.  
Bogactwa zbyły uszu, nie ma swych nóg rada,  
Siła cenę straciła, wszędzie rządzi zdrada;  
Złość się w szaty ubrała niewinney dobroci,  
Zazdrość pyskiem iaszczurczym sprawy mądrych szpoci  
Ślawie skrzydła zgorzały w ich gorącym winie,  
Szczęście ich potępiło hlaskiem złotey skrzynie.  
Rozrodził się świat w złościach: nad dziadów oycowie!  
Gorsi się coraz rodzą z was stokroć synowie.»

Szymowicz napisał dwadzieścia sielanek, <sup>(121)</sup> z których Dfnis ma najwięcej szlachetnej prostoty i odznacza się słodyczą języka i łatwością wyrażenia. W rozmowy pastérzy polskich pokładł pieśni Teokryta, a malując swojego wieku i ziemi obyczaje, pokrywa to mitologią grecką. Pieśni krótkie, które na wzór Teokryta i Wirgilego pastérze kolejno śpiewają, są złożone w duchu narodowym, jakie dotąd lud krakowski składa i nuci; wreszcie Szymonowicz umiał uczyć przysłów narodowych:

<sup>(121)</sup> Do jego poczyi łacińś. o których mówię w T. VI. przydać tu jeszcze muszę opuszczone tam: *Alveum nuptiale* 1599 in *nuptiis Petri Firley et Hedvigis Vlodecae* 4.; i tłumaczenie z greckiego: *Herennii philosophi enarratio* in *Methaphisica* Simone Simonide interpretę. 4 po grecku i po łacinie w exempl. lwows. jest tylko kart 160.

Sielanka Wierzba, osobliwie jęj początek, jest bardzo piękny, a śpiew żniwiarski, *śłoneczko, śliczne oko, dnia oko pięknego*, jest smutną ucisków ludu wiejskiego pamiątką. Sielanka *Czary* jest najśladowaniem eklogi VIII Wirgiliusza. Czasem myśl głębszą cichy i łagodny smutek w sielankach jego otacza;

»Stoiąc nad cichym *Purem* <sup>(122)</sup> Nais żałościwa,  
Jako prawi, ta woda za wodą upływa,  
Tak lata nasze bieżą nazad niezwrócone;  
Lecz wody za wodami idą nieskończone;  
Ale życia naszego kiedy czas przeminie,  
Inszy nie przydzie, ani wiek nowy nadpłynie.»

W *Pomarłicy* piękne pożegnanie okolic, które pastérz rzuca:

. . . . . »Już was proste pieśni

Bóg żegnay, Bóg was żegnay Satyrowie leśni,

Was Nimfy.».....

od Simona Simonidesa *Sielanki* (po tém fleron w kształcie krzyża) w *Drukarni Akademiei Zamoyskiej, drukował Marcin Leski. R. 1614. 4.*

Załączone tu: *Nagrobki zbieraney drużyny*, porównowano z bajkami Ezopa. Potém idzie: »Za przywileiem J. K. M. nikomu nie wolno pism Simona Simonidesa w Państwach Koronnych y W. X. L. nad pozwolenie iego drukować y przedawać pod karą w Przywileiu opisaną.» Od drug wyd. tegoż roku i tamże, różni się tytułem; bo tu jest gotyka i antykwa, a tam antykwa i kursywa; W drug. wyd. z r. 1626. zamiast fleronu, jest mąż na koniu skrzydlatym z tarczą, na której herb Zamojskich. *Trzecie* wyd. z przyczynieniem nagrobków zielonych. (Innego Autora). Kr. Fr. Cezary. 1629, 4. *Czwarte* wyd. tamże u tegoż r. 1640, 4. Same sielanki. Kr. Cezary. 1650, 4. Nowo wyd. wraz z nagrobkami. Kr. 1686, 4. Warsz. w dr. Mitzlerowskiej Korpusu Kadetów. 1769, Warsz. 1770, 8, w Lipsku 1778, w Wyborze pisarzów Mostowskiego, w Lipskiej Bibliotece Klassyków polskich w r. 1837, 12. Prócz Sielanek napisał jeszcze Szymonowicz wierszem 1) *Ślub na feście Adama Hieronima Sieniańskiego*, we Lwowie drukował Maciej Bernath. 1593. 2) *Do Wacława Zamoyskiego*. 1610, 4. 3) *Elegia na pogrzeb Zofii Sieniańskiej*. Zamość, dr. Akad. Chrysz. Wolbramezyk. 1617, 4. List jego do St. Grochowskiego znajduje się przy końcu dziełka tego Grochowskiego: *Lzy smutne po zeyściu Jana Zamoyskiego*.

Zimorowicz Szymon ormianin lwowski, ziomek i przyjaciel Szymonowicza, rym jego za wzór sobie obrał; ale w młodym wieku pięknych nadziei poeta, mając lat 25 umarł.

(122) *Pur* rzekł koło Zamościa.

(1629 r.). Nadgrobek jego u Dominikanów Krakowskich zowie go muz i wdzięków nadobnym wychowancem <sup>(123)</sup>.

Zimorowicz coś miłego, posępnego i słodkiego rozlał po swoich gładkich rymach <sup>(124)</sup> bardziej jest oryginalny, ma więcej imaginacyi, która się przy pieśniach weselnych z dawnych pogańskich czasów ożywiła, jak sam w *Trużenicy* powiada <sup>(125)</sup>. Wyprowadza razem bogi i nymfy tessalskie, lasy północne, obrządki chrześcijańskie i śpiewy słowiańskie z czasów pogańskich. Na umajoną gałązkami hyacyntu trunnę młodego śpiewaka, drużyna słowiańskim obyczajem nasypuje wielką mogiłę, nasadza ją jałowcem i zdobi wieńcami z barwinku, a miasto martwego napisu śpiewa żywą piosnkę. Pieśni te pełne wdzięków; przewiewa w nich duch starożytności; zdaje się, iż w nich Zimorowicz naśladował dawne pieśni z czasów słowiańskich, które już do naszych czasów się nie dochowały, a które dobrze były mu znane. Jakoż pieśni weselne, pod nazwiskiem *Roxolanki* z pośpiechem pisane, ale tchnące polską wiejskością, z małemi odmianami lud w Galicyi dotąd jeszcze śpiewa, jak świadczy Brodziński.

Sielanki Zimorowicza, lubo nie tak płynne i narodowe, mają więcej oryginalności, choć napstrzone są mytologią; Wysłownienie jego piękne, polszczyzna wyborna; ale już w sielankach jego widać: iż smak dobry upadać poczynął; lecz w składaniu wyrazów nie nader szczęśliwy. Pisał je już blizką śmierć przewidując.

<sup>(123)</sup> Roxolanki to jest ruskie panny na wesle B. Z. z K. D. (Bartłomiej Zimorowicza) 1629 we Lwowie wprowadzone, a teraz światu świeżo pokazane. 1654. Kr. Cezary. 4. Jesttu 70 pieśni częścią oryginalnych, częścią z Horacego i Anakreonta naśladowanych.

Sielanki nowe ruskie różnym stanom ku zabawie teraz świeżo wydane r. 1663, 4, kart. niel. 62.

Szymonowicza, Zimorowicza i Gawińskiego sielanki wyszły jeszcze w Warszawie u Grölla 1778. Groell to swoje wyd. ozdobione rysunkami, pochwalonemi p. Xięcia Generała Z. P., nazywa wyd. *piątém*, więc Warsz. Mostowski, z r. 1805. będzie *szóstém* wydaniem.

<sup>(124)</sup> Jak np. prześliczny śpiew *Janelli*.

<sup>(125)</sup> „Słyszac przy godowniczych stołach trefne noty,  
Poiałem kilka wierszów dość prostey roboty,  
Te ustawicznie w głowie ięty mi się marzyć,  
Żem się też im podobnych pokusił kojarzyć.”

... „jako zgruchotany garniec wodę lecie,  
Tak znacznie we mnie siła urodzona niszczeie,  
Przetoż póki się młodość moja nie przesili,  
A dnia mego ku nocy wieczór nie nachyli...  
Ja zaś cichuchno wiedzę, jako letnie siano,  
Które strąciła ze pnia ostra stal porano.”

Niniejszy wyjątek jest najpiękniejszém miejscem z Sielanek,  
naśladowaném z Owidiusza

„Tą mowa gdy iey nie mógł ucieczki zatrzymać,  
Umyślił iey dogonić y gwałtem poimać,  
Lecz temu niepodolał, bo Peneyska córą  
Wziąwszy do nóg dziewczych lekkowietrzne pióra,  
Jęła uchodzić przed nim ukwapliwym skokiem,  
Cynthia popędliwym, tuż tuż za nią krokiem  
Nacierać nieprzystawał, a iey przybywało  
Ozdoby w biegu onym, bowiem białe ciało  
Z trudu otoczyło się szkarłatnym rumieńcem  
Choćże z głowy uplotki upadły iey z wicłcem.  
Pięknie z wiatrem się wila kosa rozpostarta,  
Tak kiedy więc ochota myśliwego charta  
Za leśnym kotem w polu pozroczystym ciska,  
A ten z nieznaomego przezwany siedliska  
Wichrom bystrym wprzód nie da, ile w nim tchu stać  
Pędzi, ów odpoczynku także mu niedaie;  
Ale tuż nad nim wisi, iuż iuż myśli nogą  
Dostać go, iuż mu w sercu śmierć gotuie srogą  
Już chce pysk w szyicy jego utopić za uchem,  
A zwierz kusy umyka do lasu z kozuchem.  
Nie inaczej gońcy zawodem się drażnią,  
Ten prędki dla nadziei, ta chybka boiaźnią,  
Skorom Latończykowi przypiół do nóg skrzydła,  
Uchwycił ją, a Daphne w rękę mu ostygła:  
Duch się w niey zahamował od ciężkiego tchnienia,  
Przetoż widząc się bliską pewnego zginienia:  
Prosiła Bogów, żeby natychmiast umarła,  
Abo żeby ją ziemia rozstępna pożarła.  
Jakoż natymże micyscu żywo zatrętwiała,  
Twarz się iey śliczna skórą chropową odziała.  
Z włosów listy, a z ramion gąłęzie wyrosły,  
Nogi obie, które ją ukwapliwie niosły,  
W ziemię na której stały, puściły korzenie,  
Tylko icszcze serca iey nieustało drzenie,  
Smutny Pacan, że żywey niemógł dostać żony.  
Zmarłą obrał za wawrzyn sobie poświęcony.”

Wreszcie piękna jest pieśń Lycydynii.

Zimorowicz ma niekiedy wyższego rzędu piękności; śpiewając nad grobem swojego nieodżałowanego towarzysza, dla pocieszenia się mówi:

«Ale orlica wzięwszy w piersi strzałę,  
Chociaż z tym razem na wysoką skałę,  
Chociaż uleci na dzikie Bałchany,  
Nie może pozbyć raz zadanej rany.»

Czasem nawet do wyższych obrazów podnosi się; sąd ostateczny tak opisuje:

«Ziemia się z gruntu poruszy, a skały  
Będą się zbiiać, iako morskie wały.

Sielanka *Pomarlica* w której pastérki równolatkom swoim w powietrzu zmarłym pieśni pogrzebowe śpiewają, ma po sobie rozlany czuły smutek, niemniej piękne są pieśni nad mogiłą młodzieńca czyli *żałoba*. Często obrazy pięknej natury i swobodnego życia śpiewaków, napadem Tatarów przegrywa <sup>(126)</sup>.

X. Chełchowski Henr. nauki pobierał w Akademii krak., był potem plebanem w Rosenthal i archipresbitem Grudziąckim; był poetą z namiętności.

«Lutnio moja! kto ciebie słucha a tańcuie,  
I w największym kłopotcie holu nie uczuie.»

Wydał dwie piękne, choć mitologią zapstrzone Sielanki: *Uciecha bogiń pogańskich* <sup>(127)</sup> i *Gwar leśny* <sup>(128)</sup>. Oto wyjątek z pierwszój:

«Słyszysz! słowik po lesie buynym wdzięcznie śpiewa,  
Widzisz, Phoebus ozdobne pagórki rozgrzewa,  
Patrzysz, ano zielony list po żyznym drzewie  
Wiewa się od wolnego wiatru, a to krzewie  
Puszcza młode gałązki: wrobl w sośni chroboce:  
Niedoyrzałe po sadach chwicią się owoce.

<sup>(126)</sup> W historii Lwowa przez Bartłomieja brata jego napisanej, czytamy, iż sielanka z napisem *Filoret* jest dziełem tegoż Bartłomieja.

<sup>(127)</sup> Kr. Mat. Andrzejowczyk. 1630, 4.

<sup>(128)</sup> Gwar leśny... opisany 1630 h. m. 4, trzy ark. Tu Marsiasz zwycięzca Fauna tak śpiewa o nadgrode:

«Jagnięta moje miłe, młode iagniąteczka,  
Roskoszność wy moja i luba trzodeczka,  
Jedźcie ten list zielony, gryźcie młode listki,  
A dla wilka od trzody nie biegaycie wszystki.  
I ty wstań iedź z drugimi srokata owieczko,  
Oto przyszło do ciebie ssać tve iagniąteczko.

Ptaszeta wszędy słodkie pienia zaczynaia,  
 Skrzydła w górę wynosząc, zaś na dół padaia.  
 Dzieciot pstry o suchy dąb swym nosem zawadza.  
 Na chytrą czaplę z boku ów strzelec zachadza.  
 Tu się młode kurczeta po zieloney trawie,  
 Pasą, a głodna kania tuż przy pewney stawie,  
 Skowronkowie po brózdach gniazdeczka uwili,  
 I małe dzieci swymi skrzydłami pokryli.  
 Jedni, a drudzy w górę wysokie wzlatuiąc,  
 Głos wdzięczny w niebo leia, mile wykrzykuiąc,  
 Postoywa tu Apollo! a z ptaszety tymi,  
 Usiływa pracować piosnki łagodnymi <sup>(120)</sup>

*Sielanki albo pieśni J. Adryana z Wieszczyz Wieszczyckiego pisane w Niepołomicach roku 1634.* Krak. Andrzejow. str. 17.

O tym znakomitym na swój wiek poecie nie mamy wiadomości; zdaje się że żył w Krakowie, może na dworze Zygmunta III, bo mówi w pieśni IX:

„Nie zabawią go królewskie obicia,  
 Ni krakowianek pysznych drogie szycia,  
 Ani ucieszą żadne harmonie,  
 Dyskursy dworskie y dysputacye.”

Ten poeta, którego obok Zimorowicza i Gawińskiego kładziemy, znał podobno grecką literaturę, jak się z jedy-nastozgłoskowego wiersza, w którym rytm liryków greckich dostrzeżono, i z użytej niewłaściwie mytologii greckiej pokazuje; ale język ma czysty i piękny, wiersz płynny. Miłość jest poe-tyczną tych sielanek treścią: wzgardzony od miłej osoby poeta, tai powody swojej żalości przed ludźmi, ale przed naturą wszy-stko wyjawic musi; przed naturą żali się na srogość kochanki, grozi jęj karą Bogów, ale wszystko napróżno. W ostatniej pie-śni rozpaczający i nicutulony w żalu poeta, przy Wiśle uzala się, by to okrutnej doniosła.

Gawiński Jan z *Wielomowic*, nie przewyższył Zimo-rowicza, ale w pierwszej sielance pięknie skręślił kłopoty i

<sup>(120)</sup> Prócz tego wydał jeszcze Chęłchowski: *Wieść z Moskwy* praw-dziwa krótkim rymem prowadzona. Toruń. 1634, 4. *Wiersz na pochwałę króla Władysława*. Lublin. P. Konrad. 1635, 4. *Poprzy-siężony pokoy Moskwie z Polakami*. 1635, 4. *Bóg oczłowieczony* 1644, 4. *Heynał narodzonemu Jezusowi*. Warsz. P. Elert. 1645, 4.

niedogodności życia miejskiego. W sielance *Mopsus* są piękne obrazy (130).

«Stoi gołąbek mały nad krynicznym stokiem,  
I kryształowe wody swym przenika wzrokiem;  
Raz się muszcząc przechodzi, raz swe piórka w bieli,  
Pieszczona w zgodney myie ptaszyna kąpieli.  
I gdy widzi drugiego siebie w iasney wodzie,  
Nachyla się ku niemu, chcąc go mieć w swej zgodzie  
Grucha ptasze, skrzydłami tarcha, mile kwili,  
Toż drugi w wodzie czyni i k niemu się chyli.  
Nie wierz ptasze, iawne to twoje oszukanie,  
Ma też swe zdrady, ma swe podchlebstwo kochanie.»

Wosiński Bruno podobno sielankę jakąś napisał: z której następujący tylko dać możemy wyjątek:

Toczą się Panny, strojne zielonemi wieńcy,  
Czekają ws tęskliwie do koła młodzieńcy.  
Wiedzą piękny taneczek, wspomagają granie,  
Przez roskoszne o *wieyskiem pobyć* śpiewanie.  
Olga. Ja najstarsza między wami.

Bywałam już nieraz w mieście.

Niezabawę was pieśniami,

Wiercie bezpiecznie niewieście.

Zagięły sielanki Poremskiego (St.) które sam J. Kochanowski wysoko cenił:

Jeżeli co ważne świadectwo jest moje.

Poremski złoty! skotopastki twoje

W tej wadze u mnie, żeby się mógł do nich

Teokryt przyznać, tak ja trzymam o nich.

(130) Krak. Cezary. 1630 i 1650. Inne poczyte Gawińskiego, do następnej epoki należące wydał we Lwowie Żegota Pauli.





## ROZDZIAŁ VIII.

### ROMANSE I POWIEŚCI.

Niemal wszystkie powieści w epoce Zygmunto<sup>1</sup>wskiej były komiczne i tłumaczone najczęściej z niemieckiego.

Drukarz wiedeński Wietor przybywszy do Krakowa, postanowił sobie drukować książki polskie, do czego wiele znakomitych osób, mianowicie panie polskie go zachęcały; przygotowawszy więc w roku 1521 czcionki polskie, szukał coby „krotofilnego“ mógł wydrukować, i nakoniec postanowił wydać: *Rozmowy Salomona mądrego z Marcholtem grubym a sprośnym*, które był Jan z Koszyczek bakałarz na język polski przełożył. Rozmowy te tém tylko sławne, iż były pierwszą książką polską drukowaną, i że pod względem języka bardzo są dla nas zajmujące; jednakże nie musiały się bardzo czytającój wówczas powszechności polskiej podobać, kiedy (ile wiem) ich więcej nie przebijano. Te bowiem rozmowy Salomona powstały w Niemczech <sup>(131)</sup> wśród innych zupełnie okoliczności: tam niższe stany jeszcze w nędzy będąc i zależności, miały już poezią wbrew przeciwną kwitnącój wówczas poezyi rycerskiej. Epos zwiérzęcą malowała losy podległych i zwiérzęcą naturę człowieka, i stawiała ją obok boskiej i rycerskiej. Gdy stany niższe poznawać takową różnicę poczęły, tę epos zwiérzęcą najprzód duchowni, a potem świeccy poczęli coraz więcej zamieniać na satyrę przeciw wyższym stanom.

(131) Te rozmowy oparte na przysłowiach Salomona c. 30, 31 są bardzo dawne; w Niemczech już w XV wieku wyszły były po łacinie i po niemiecku. *Incipiunt Collationes quas dicuntur fecisse mutuo rex salomon sapientissimus et marcolphus facie deformis et sapientissimus, tamen ut fertur eloquentissimus feliciter* s. l. et a. folio. Po niemiecku zaś: *Frag und Antwort Salomonis vn Markolfj. Nürnberg. 1487.*

W trzynastym wieku niższe duchowieństwo w nowszych zakonach (dominikanie i franciszkanie) i mieszczenie skojarzeni w cechach rozpoczęli walkę przeciwko prałatom i arystokracji; wtenczas okazały się poezye na jednej osobie tę walkę wyobrażające. Teraz albowiem na miejscu jedynego stanu rycerskiego, lud i ubodzy wystąpili w zawód, wszyscy chcieli się podnieść i na to wszystko stawiali. Wśród takich okoliczności lud niemiecki poznał swoje siły, nauczył się szacować swoją tęgą naturę i zdrowy rozsądek; a im rycérze waleczniej stawili się, im szlachta więcej okazywała wykwintu i znamienitości, im uczeni ze spaczoną swoją uczonością byli zarozumialsii, - tém lud więcej się chlubił z prostoty i nieokrzesanój, grubój naturalności; a im wyższe stany w téj przeciąglój walce więcej klęsk ponosiły, tém wypadek takowy, ile przy mniejszych daleko siłach, śmieszniejszym w oczach ludu niemieckiego wydawał się. W obec władzy i potęgi, które w ręku wyższych stanów zostawały, użycie jedynój broni, chytróści i oszukaństwa za rzecz godziwą poczytywano; a w tém świetle uważane skutki i owoce takowój chytróści i oszustwa jeszcze się śmieszniejszymi wydawały. Grube i sprosne obyczaje ludu porównane z wykwinnością i polorem wyższych stanów, nie upokorzały go, ale przeciwnie wbijały w dumę. Chcąc walczyć z uszktałceniem duchowném teologów i uczonych, starano się tém mocniej ukształcić wrodzoną przebiegłość, zdrowy rozsądek i wrodzony dowcip, ukrywając je pod prostotą i prostodusznością, nawet pozorem głupowatości i głupoty je osłaniając. To mając na baczeniu, możemy dopiero zrozumieć; jakim sposobem satyryczny poemat, *Rozmowa Salomona z Markulfem*, tak długo w Niemczech ludowi mógł się podobać; wyłożony atoli na język polski nie znalazł jednakże u nas echa; bo w Polsce rolnik nie wyszedł był jeszcze z nędzy i ciemnoty, mieszczenie byli Niemcy, albo rolnictwem bawili się; tajemna walka między wyższymi i niższymi, tu się była jeszcze nie rozpoczęła, szlachta nie miała rycerskiój poezyi, uczeni dawali upadać niedorzecznej scholastyce, a lud żył tylko szczątkami dawnój, za czasów pogańskich wzrosłej poezyi. *Rozmowa Salomona z Marcholtem* ukazała się tylko dla tego, że Wietor chciał drukowanie książek polskich od jakiej zabawnój, a więc pokupniejszój rozpocząć.

Początek i pochodzenie téj rozmowy *Salomona z Marcholtem* gubi się w ciemnościach wieków: zdaje się, iż treść wzięto z podania orientalnego. W środku piętnastego wieku Grzegórz von Hayden przerobił ją na wiersh łaciński; potem ją na prozę niemiecką przełożono, i od r. 1487 często w Niemczech drukowano. Tu Hayden widocznie chciał pokazać wyższość wrodzonego dowcipu w prostym gburze, nad mądrość samego Salomona; a z tego znowu niby ta wynikła nauka: że prosta prawda w dzisiejszym świecie nie popłaca, że możni tylko chytróści przebiegłych lubią, że więc prawda pod płaszczem głupoty ukrywać się musi.

Jan z *Koszyczek* przysłowia z któremi Marcholt z Salomonem na wyścigi się popisują, dosyć dobrze potłumaczył, czasem polskimi zastąpił; wreszcie grubych bardzo i obrażających przystojność nie opuścił ale w całej oddał nagości. Przysłowia te pochodzą pierwiastkowo z łacińskiego; mamy tu grube, proste przysłowia, owoc nie okrzesanego ale wrodzonego rozsądku, postawione obok wzniosłej mądrości przysłów Salomońskich; osobliwsze i ciekawe połączenie epicznego opowiadania, ze starożytném podaniem gnomaickich przysłów; Markulf wyśmiewa tu każdą przenośnię, a każde wysokie mądrości zdanie przdrzeźnia. Jeżeli w księdze przysłów Salomonowych mamy odgłos nauki Indyan, w Markulfie, który jeszcze nosi na sobie niestartą barwę orientalną, mamy drugą odwrotną tego stronę; wówczas albowiem nie tylko piękną, łagodną z pierwotnych wieków naukę, ale prostacką, gburowatą stronę téj odległej starożytności stawiano przed narodem, który był tak biblią polubił<sup>(132)</sup>.

Po rozmowie Salomona z Markulfem najdawniejszy romans polski prozą, z innego języka, także przez Jana z *Koszyczek* przełożony, jest następujący:

*Historyja piękna y ucieszna o Poncyanie cesarzu rzymskim iako syna swego iedynego Dyoklecjana, dał w naukę y ku wychowaniu siedmiu mędrcom, która w sobie wiele przykładów y powieści cudnych zamyka, każdemu człowiekowi ku czytaniu*

(132) *Rozmowy które myał krol Salamon mądry, z Marcholtem grubym a sproszym, a wssakoż iako o nyem powyedaią bardzo z wymownym, z figurami y z gadkami smyessnymi.* (Drzeworyt: gruby, niski, z wielką głową Marcholt.) 8vo maj. karty niel. Na str. 4 jest drzeworyt: Salomon na tronie, a przed nim Marcholt mały i gruby.

pożyteczna y potrzebna. Dla zachowania ciekawego czytelnika, z poprawą sensu, słowy polerownieyszymi, teraz świeżo przedrukowana. in-8, ark. 8. Na dr. str. krótka przemowa do Polaków.

Mądrość tylko mądrymu służy, nie innemu,

A wszakże pożyteczna każdemu głupiemu.

Gdyż nie niemasz na świecie nad mądrość droższego,

Świeckie skarby nie mają szacunku żadnego:

Który człowiek ma mądrość, ma wiele dobrego,

Dobrzeby Bogu służyć dla skarbu takiego.

Przeto mili Polacy iawnie to widzicie,

Mądrość pożyteczna iest, zaś się iey chwycicie.

Książki tu siedmiu mędrców dziełami nazwane,

Wielkich mężów powieści zacnie wypisane.

Jan Bakalarz z Koszyczek dla waszey miłości,

Przelożył ie z łaciny, ku Polskiej sławności.

Tu w nich wiele znajdziecie miłego w czytaniu,

Day Boże by w mądrości i ku polepszeniu <sup>(133)</sup>.

*Fortuny ij cznoty różnosc, w Historij o niektórym młodzieńcu ukázaná, w które iest wypisán żywot świecki a zwlaszcza żywot dworski.* (Drzeworyt; herb Szydłowieckich obwinieyty smokiem).

»Pokora ku swojym:

Daymy królom iych królestwa,

Butę hardym ij szlachectwa,

Daymy pieniądze łakomym,

Perły, odzienie rozkosznym

Pyszniij czo chcecie to mieycie,

Nám pokornym cznotę daycie.»

Na k: Wyrażono w Krakowie przez Jeronima Wijetora. Za panowania namilosciwszego Zygmunta Krola Polskiego, roku iego krolowania 18. Lata bozego 1524. 8. Kart niel. 18, druk goeki, wyraźny i kształtny. Po historyi »o niektórym młodzieńcu« idzie: »Morale.« Na k. iego: »Czo iestes a czo będziesz, ponni a grzeszenia wydziesz«. Na str. 19. »Przedmowa rokoszna ku fortunie y niesszczęściu ludzkiemu«. 14cie wiérszy pols. Przypis: »Wielmożnemu Panu Krzisstofowi z Szidłowcza Woiewodzie ij Staroscie Krakowskiemu etc. panu swemu łaskawemu, Jeronim Wieter Impressor, służbę swą pokorną ij ukłone powiada:»

„Aczkolwiek wiele iest iinych mędrzców, Wielmożny Panie, Panie muoy namilosciwssy, ktorzi o Szczęściu a o fortunie ludzkiej pisali, aleciem nie tak gruntownie iako ninieyssza Historia o miescie fortuny ssiroko sama w sobie ogarnęła, nigdzieciem zaijstę między wielkoscią wypisania rozmaijtego szczęścia

(133) Było kilka wydań tego Poncyana.

swiata tego mizernego nie nayduiemy, ktoreby nam s takowym kochanijm fortunę stanu wsselkiego wypisuiącz, serce człowiecze k temu przywodziło, aby więcey w uczinkach cznotliwych, nizli w bogactwie sobie powoliło, a tamo wssystkę szczęścia swego mnogosz pokładało. A wssakoż ssczśliwosc uczynku sslachetnego znakomitssa iest w państwie, a w ssczśliwosci mienia świetkiego. Tacz zaprawdę oboia fortuna nad wssytki ijne T. M. obłapiła, ktorego ij państwem dobrze znamienitym, ij uczynki niezlicznych cznot krzesciańskich okrasila. Przeto ia bacząc T. M. bydz ij cznotliwego ij fortunnego, nie stydziłem się oddacz książeczek o roznosci fortuny ij cznoty napisanych ktore niewątpię łaskawie przyimiesz. Dan w Krakowie 17. dnia Maia L. b. 1522."

*Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście Niemieckim, z osobnemi naukami, Polskim językiem wyprawiona.* R. 1568. 4. Z drzeworytem na czele. Iestto powieść cała wierszem o dwóch niewdzięcznych córkach, ktore odebrawszy z rąk ojca cały jego majątek, żywić go niechciały. Począł więc starzec liczyć liczmany, udając że ma jeszcze jakieś i znaczne pieniądze; oszukane tym córki poczęły znowu mieć o nim staranie ale po śmierci znalazły w kufrze tylko liczmany, batóg i prośbę, do urzędu, aby je przykładnie ukarano.

*Grizeldis*, czyli powieść o margrabim Walterze. Jestto pierwiastkowo przez Bokkaczja w r. 1471 napisana, powieść bardzo ulubiona i powszechnie w zachodniej Europie znana, jedna z tych które po upadku rycerstwa, jego ducha i sposobu myślenia, w Europie pokazały się; kiedy bohaterowie powieści nie zważali na nierówność stanów, i z ludem więcej wspólnych uczuć mieć poczęli, kiedy w Europie zachodniej poezya od stanu rycerskiego przeszła do mieszczan.

Najprzód ta powieść wyszła prozą: *Historia znamienita wszystkim onym paniom, na przykład pokory, posłuszeństwa y cichości o Gryzelli Sahurskiej więźnie w ziemi wydana Włoskiej w Kr. in 8.* Tytuł w obwódkach, dr. gocki. str. 36.

Walterus Margrabia Salluzzo miał wstręt do małżeństwa. Rada namawia go aby się żenił: rozwodząc się nad korzyściami małżeństwa w długiej mowie z przytoczeniami pisma Ś. i historyi (gdzie pełno staroświeckich wyrażen n. p. *żona gamratna*). Skłoniony Walter żeni się z dziewczką Gryzellą, córką

Janikuły [kmiotka pod zamkiem mieszkającego, która gdy mu urodziła córkę począł doświadczać jęj cnoty. Kazał słudze zabrać od nięj córkę niby dla zabicia, że nieszlachetnie urodzone, a w rzeczy odesłał do siostry do Bononii na wychowanie. Późnięj gdy mu Gryzella powiła syna, i tego we dwa lata na zabicie zabrać kazał, ale odesłał do Bononii. Nakoniec oświadczył jęj iż dla nierównego małżeństwa porzucić ją musi i z inną się ożeni. Gryzella więc wszystko zostawiwszy wpałacu, w koszuli i boso do domu ojca wróciła spokojnie. Nakoniec jednego dnia kazał jęj przyść w swojém podłém odzieniu, niby do usługiwania na swojém drugiem weselu, ile że przyjechała już do dworu panienka podrosła, o której mniemano że będzie ową żoną Waltera. Przy stole winszowała owęj pannie a swęj córce Gryzella; a gdy się Walterus zapytał czyliby się jęj podobała, odrzekła że cudna i piękna, ale prosiła go aby się z nią tak nielitościwie nieobchodził; dopięro Walter przyznał się, że ją tylko doświadczał, że to są właśnie jęj dzieci, i znówu żył z nią szczęśliwie. „Bowiem P. Bóg y natura (iako mądrzy Philozophi piszą) nic daremno nie czyni, a co w iedney rzeczy uymie, to inszą nadgrodzi. Naydzie tez czasem w małym domku abo w szarey sukni tak znamienity rozum, iako i w iedwabiu; gdyż mądrość nie zawsze chodzi w szarłacie, a szaloność czasem się w axamity oblóczy. Tę historyą (mówi tłumacz) napisałem nietylko ku braniu wzoru cierpliwości wszystkim dobrym paniom tych czasów naszych, ale też ku naśladowaniu ięy stałości wszystkim ludziom pospolitym.“ Dalęj powiada „Aby się komu ta historya nie zdała zmyślona iakoby *baśń* iaka, może temu wierzyć iż to była rzecz ista. Pisało o tym wiele znamienicie uczonych ludzi, zwłaszcza Philippus Bergonensis mnich zakonu Ś. Augustyna, które zową: *Eremitarum*, a to w księgach, *de claris selectisque mulieribus*, które napisał k woli Beatrycy z Aragoniey, królowey węgierskiey y czeskiey, te o to masz inż z łaski Bożey polskim ięzykiem wydane.“

W dziele *Antypasty małżeńskie*, historia trzecia o Przemysławie, jest żywcem z tęg powieści wzięta, tylko że Waltera nazwał Przemysławem Xięciem Oświęcimskim, Gryzelle Cecylią, a Jankułę, Brandyseem Bogumiłem. Historia o Gryzelli zupełnie tak się zaczyna jak o Przemysławie:

„W ziemi włoskiej ku zachodu słońca jest Wesulus góra znaminita, od Neapola niedaleko tak wysoka, iż też wierzchem swym obłoki przenosi tam się rodzi oliwa i wino bardzo dobre, zwłaszcza które Rzymianie greckim zowią. Z tey też góry ku wschodu słońca wychodząc, poczyną się rzeka *Padus*, drugim imieniem wezwana *Eridanus*.... Niedaleko zamku tego to księcia gdzie mieszkał, była tam wioska iedna, w której też mało było kmiotków i to ubogich, a między nimi był ieden nazwany Janikuła. Ale iż P. Bóg nikim niegardzi, ale łaskę swą gdzie chce tam wlewa, też i w ubogich chyży: miał ten w ubóstwie swym dziewczkę imieniem Gryzellę, aczkolwiek na ciele dobrze cudną, tak iako ten stan nosi, w którym się białogłowy nieme-gluią ani przyprawuią, wszakoż w cnocie i w obyczajach dobrych daleko cudniejszą. Bowiem ona od młodości swój w ubóstwie wychowana: żadney roskoszy nie uznała, ani o marności niewiedziała, a tak ani źle myśleć, ani coby to było źle czynić, w serce iey nigdy nie wchodziło. To iey był żywot w prostości świętej żywiąc owieczek troche paść oycy swego, a iego w starości opatrzać i żywić. Bowiem gdy przyszła z pola, tam więc oycowi swemu karmię czyniła i we wszystkim pilnie służyła, myiąc, ścieląc, i wszelką miłość rodzicowi swemu pilnie ukazując.“

Drugie tłumaczenie Grizeldis mamy wiérsem:

*Grizella o postuszeństwie, stałości y cierpliwości słachetney, dobrej a cnotliwej małżonki: nadobny przykład y historia Margrabi iednego, który ubogiego kmięcia swojego corkę poiął za żonę, iako ją ciężko probował.* (Drzeworyt: margrabia zabiera Gryzellę) 1571. 4to, b. m.

Na str. Mij jest drzeworyt: Chrystus na krzyżu, a pod nim N. Panna i S. Jan. Dalej idzie *pieśń do P. Jezusa* całą kartę zajmująca.

Jestto powieść moralna, o potrzebie, pożytkach i świętości małżeństwa; co większą połowę książki zajmuje, i nieludzkich próbach, któremi Margrabia cierpliwości i uległości żony swojej doświadczał; n. p. wydzierając jęj dzieci i dając niby na zabicie. Tłumaczona nędznym wiérsem z niemieckiego przez niewiadomego. W przypisie do Halszki z *Mortąg Tucholskiego* o małżonki, powiada:

„Tak rok mi się trafiło ma łaskawa pani,  
Żcem dostał książkę iedną, mowie s prawd samy,

W których iest historia niemieckim ięzykiem  
 O cney ślachetney Pani dość sporządny szukiem:  
*Dostałem potym w krótce Polskich też takowych* <sup>(134)</sup>.  
 Ta historia rządnie spisana była w nich.  
 W których gdym się iął czytać historiey pilnie,  
 O cnotliwej małżonce, mowię nieomylnie,  
 Którą imieniem własnym Grizellą nazwano,  
 Nie wiem przecz ią imieuiem takowym okrzczono.  
 Bo gdy białą głowę Grizellą nazową.  
 Już ta złą iędzą bywa a z uporną głową...  
 Takie rzezy gdym czytał sobie tak powoli,  
 Wolnym był gospodarstwa nie orałem roli,  
 Bom był z niemocy powstał z bołu okrutnego,  
 Wychodzić iam nie musiał spokoiczku swego,  
 Bo mi doktor zakazał, bych na wiatr nie chodził  
 Kilka niedziel, abych tak ryehley zdrowia pożył:  
 Wtenezas tych książek doezetawszy tak powiadam tobie,  
 Niezymem się nie bawił, praeam zadał sohie,  
 W ktorym z młodości moiey ia nigdy nie bywał,  
 Nim się k temu brzegu miał, kiedym wszkole pływał;  
 Jąłem tę historię pisać wierszkami,  
 Ponieważ wdzięczniejsze iest czytanie rymami.

Na końcu jest drzeworyt: Pan Jezus na krzyżu i pieśń na-  
 bożna:

»Panie Jezu Christe ludzki zabawieielu

Wszystkich smutnyeh łaskawy nasz pocieszyeielu» itd. <sup>(135)</sup>.

Solikowski (Jan Dymitr) później dyplomata, dziejopis i ar-  
 cybiskup, bawiąc w młodości na dworze Zygmunta Augusta na-  
 pisał poemat: *Lukrecya rzymska i chrześcijańska* <sup>(136)</sup>, który tak  
 się zaczyna:

»Gdy Rzymianie u czaplie Rutulskich leżeli

Z których długo sąsiady niespokoyne mieli

Nieprzyiaciel zhoiażni bitwy nie cheiał stawić

A oni biesiadami ieli się też bawić

<sup>(134)</sup> Widać więc że były już w polskim języku podobne powieści, których  
 ani tytułu nie znamy.

<sup>(135)</sup> Nowe tłumaczenie wierszem téjże powieści wydał Maciey Głos-  
 kowski w r. 1641. in-4.

<sup>(136)</sup> *Lukrecya Rzymska y Chrześcijańska* (Drzeworyt: Lukrecya przebija  
 się, obok siedzi król z królową na ganku z którego się panna na  
 dół rzuea) pod tém J. D. S. 4. ark. 2. Na str. odwr. Do iey mi-  
 łości paniey Dorothy Krzysstoporskiey kasztellanki Wieluńs. krótka  
 przemowa wierszem z podpisem A. T. może Andr. Trzyeieski. N.  
 K. herb *Solikowskich* Bończa. Sądząc z ozdobnego wydania zda-  
 je się że wyszło z drukarni *Wierzbity*.



Tarkwinius królewic towarzystwo swoje

Częstował, swe na stronę odłożywszy boie.

Chcąc doświadczyć wierność żon, Rzymianie pod noc iadą do domu i tam znaszli Lukrecyą:

»Przednią przy małym świetle służebnice przędą,

A miasto symfonałów w swe przesłiczki gędą

Do których tak mówiła: pospieszajcie mile,

Byśmy tey stradiotki panu dorobiły.

Wszyscy pierwszeństwo w wierności Lukrecyi przyznają, królewicz rozpala się do niej miłością i t. d. Potém idzie Lukrecya chrześcijańska. Królewicz ieden za wiedzą matki chciał zgwałcić pannę z francymeru, która rzuca się się na dół:

»Już się niechay iako chce przybiera w łańcuszki

Niech się trzęsą forboty, niech się pstrzą podnuszki

Niech się stroi, farbuie, niech iey wiele służy

Przed się takowa żadna w mem sercn nie płuży.

Taka memu sercu pan, która nie postawą

Zmyśloną, ale myślą stateczną i prawą

Wstydu strzeże. Nad wszystko pannie wstyd przystoi,

Gdzie ten iest, myśl ku złemu przykłonąć się boi.

Kończy przyganą ludzi młodych rozwiozłe życie wiodących:

»Ach mili poetkowie coż tyle piszecie

Czemu wzdy świat wierszami swoiemi psuiecie,

Już się nietylko młodzi zwas uczą miłować,

Lecz i starzy zaś znowu ćwiczą się tańcować.

Już nietylko dworzanie z nich ćwiczenie mają

Lecz i panny iuż miasto modlitew czytaią.

Nie trzebać nauczycielów do złego nikomu,

Umie to drugi siedząc za piecem i w domu,

Pisaćby co lepszego poetowie mieli

Czymby się ludzie stanów wszelakich lepszyli.

Niż te bałamuctwa, niżli te próżności,

Które ieszcze każdego przywodzą ku złości.

Owidiusza z Rzymu dla tego wygnano,

Jabych was z świata wygnał, by mi tę moc dano.

I wy drudzy malarze, co takie

Czynicie takie niewstydlive sztuki i wszelakie

Marności Jowiszowe, Marse z Wenerami

Dobrzeby ie zaprawdę popalić i z wami,

Co wy dziś ludziom wszystkim zgorszenia czynicie,

Głupi ludzie co drogo ich pracą płacicie.

I żonom córkom waszym iako pomagacie

Prawie sporo oleiu w ogień przylewacie,

Nie patrzajcie wy na to, co się w Rzymie dzieie,

Z tamtych się obyczaiów, każdy dobry śmieie;

Jakoż iuż u nas w Polsce snadz wszystko zwłozzało,  
Bo pełno wszeteczństwa, wstydu bardzo mało.

Mamy prócz téj, drugą Lukrecyą wierszem <sup>(137)</sup> w której jeszcze mniej jak w Solikowskiego poezyi. Tarkwiniusz królewicz pisze list miłosny do Lukrecyi żony Kollatyna, która posła skarciwszy wygnała. Idzie więc sam królewicz do niéj, ale i tego gromi i mówi że się zabije, jakoż zhańbioną po przyjeździe męża zabija się.

Jeszcze ciało tak prędko ziemie niedopadnie,  
Zaraz się wszystka zmieni, twarz piękua poblądnie,  
Ciało nayzimniejszemu stało się podobne  
Lodowi, które zawsze zwykło być nadobne.  
Wielki strach, wielka boiaźń, wielki ból ogarnie  
Wszystkich w domu będących: patrzą iako marnie  
Nagle, niespodziewanie paniey postradali,  
Paniey, w którey się wszyscy tak hardzo kochali.

*Historya Judyt paniey a wdowoy cnotliwcey, bardzo cudna y miła ku czytaniu wszystkim ludziom rycerskim, także też y wszystkim paniom cnym y wdowom, z przykłądu tey Paniey szlachetney. Przełożona na polski ięzyk, teraz nowo z pilnością poprawiona y do druku podana. Kr. Bartł. Kwaśniews. 1641. 8. min.*

Na str. odwr. drzewor. niewiasta. K. niel. 28. w Rozdz. I. drzewor. król. w Rozdz. 7. drzewor. Holofernes. Dr. gotycki. Pierwszego wyd. nieznam.

Język i styl szesnastego wieku. „W dziesiątym *Capitulum* Judyt się przebiera aby zwyciężyła Holofernesa dla chwały Bożey. Stało się tedy gdy przestała wołać ku Panu Bogu, powstała zmieysca na którym porzucona wzdłuż leżała, modląc się Panu, zawołała Abry dziewczki swey, a szedłszy na dół w dom, zewlokła z siebie włosieniec y przyoblekła się w odzienie swoje wdowie i zmyła ciało swoje, pomazała się maścią bardzo wonną y przyprawiła cudnie włosy swoje y czapkę włożyła na głowę swoją, włożyła też pantofle na nogi swe, y rozmaite noszenia na się kosztowne wzięła (iako się stary ludzie na tenczas przyprawiali) na uszy pierścienie, na rękę uramionkoła żółte y też na palcach pierścieni wiele nosili, którey też

(137) *Historya o Lukrecyey Rzymskiej pobożney y szlachetney matrony, uczciwym y cnotliwym mężatkom przykład wieczny.* (Tytuł w obwódkach. Drzeworyt: Panna rycerzowi woreczek podaje) in 4. dwa ark. dr. Cezarego.

P. Bóg dał takową na obliczu iasność, abowiem ta wszytka ochędożność niebyła dla lubości ludzkiej, iedno więcey dla cnoty iey, a dlatego P. Bóg przydał iey takowey cudności, iż z niewymowną cudnością była widziana w oczu wszystkich, y kazała z sobą wziąć Abrze bukładwina i oleiu w nieiakie małe naczynie y z ięczmienia krupy, chleba y sera, a tak z tym szły, a gdy przyszły do brony, znalazły Ozyasza y z kapłany strzegąc onego miasta: którzy gdy ią uyrzeli zdumiawszy dziwowali się zbytniey iey czudności, a wszakże iey niocz niepytali y przepuścili ią iść mówiąc: P. Boże oyców naszych day tobie łaskę i wszelką radę serca twego mocą swoją umocni y żeby się weseliło przez cię Jeruzalem.

W ostatnim *Capitulum* Judit wyśpiewywa P. Bogu chwały za zwycięztwo „I poczęła spiewać tę pieśń Panu Judit mówiąc: zaczynaycie Panu w weselu bębnów, wysławiaycie Pana w dzwonach, spiewaycie iemu spiewanie nowe, raduycie się y wzywaycie imienia iego. Żywie P. Bóg, który pobija walki, a Pan jest imie iemu, który położył namioty swoje w pośrodku ludu swego, żeby nas wyrwał z mocy nieprzyjaciółów naszych.

Sowizrrzał krotofilny y śmieszny — Urodzenie, żywot, postęпки y dokonanie iego dziwne — W Brunświku na bramie iaką osobą y postacią jest malowany. Z poprawą, słowy wyborniejszemi do druku podany (drzeworyt niezgrabny: *Sowizrrzał trzyma ptaka, w drugiej ręce kółko*) *Sowizrrzał stary, zeydzie się w dary.* (136).

Tytuł w obwódce — druk gotycki, ostatnie 3 kartek antykwą. ark. 11. Na str. odwr. tytułu:

»Niechay to widzą starzy y młodzi

Że krotofili zażyć się godzi —

Tylko pilne mieć trzcha baczenie,

By niebyło w żartach wykroczenie —

Więc żadnego kto enotę miłue,

Ten Sowizrrzał namniey nieczepsuie.»

Zaczyna się o Sowizrrzale historia „kędy się Sowizrrzał narodził, iako trzykroć iednego dnia krzczon był y którzy iego kmotrowie byli. We wsi krotowicach, w saskiej ziemi, niedaleko lasu iednego, Sowizrrzał dobre dziedziatekto narodził się. Jego oycu imie było Kulas, matce Hanna. Jak tylko się im

(136) Jestto tłumaczenie z niemieckiego *Eulenspiegel*.

to dziecko urodziło, zaraz do kościoła dla chrztu go zanieśli a imie iemu *Dyla Sowizrzal* dali. I był nieiaki Tylach Lachowic obywatel Plewiński iego kmotrem y przytem inni dobrzy ludzie, i t. d. Jako wszyscy kmiecie s swoimi żonami na młodego Sowizrzała skarżyli, powiedaiąc iakimby on zuchwalcem i oszczercą był, tenże siedząc na koniu za oycem, na ludzi zadek wypinał. Jako Sowizrzalow oyciec z knetlingu się precz brał, ku Sale wodzie tak rzeczoney, a tamże umarł, a iako się syn iego na powrozie chodzić uczył. Jako Sowizrzal wymógł, że pacholeta na dwieście par botów znóg wyzuli a potym o nie za łby szli. Jako matka Sowizrzała karała, że się rzemiosła żadnego uczyć nie chciał. Jako sowizrzal iednego piekarza o wór chleba pełny oszukał, a matce swey doniósł. Jako Sowizrzal z innemi chłopięty mleko iadł, tenże przez dzięki ieść musiał i jeszcze był bity.— Jako Sowizrzal dokazał że u tego urzędnika skąpego kokoszy skorę rozciągały. Jako Sowizrzal podpiwszy sobie wlażł do ula pszczelnego, a iako dwa chłopi w nocy przyszli, ul ukraść chcieli i uczynił, że się oni dwa społem powadzili i pobili, a ula na drodze odbieżeli. Jako Sowizrzal do dworu przysłał a Pan go nauczył, iż gdzieby nadeszedł konopie, aby wnie napługawił i tak uczynił i mniemał, żeby iedna rzecz była gorczyca i co w konopiach. Jako Sowizrzal u plebana wiednał się, a iemu pieczone kokoszy z rożna poiadł. Jako Sowizrzal sługą kościelnym został we wsi Budenstatu i iako Pleban w kościele zakurzył. Jako Sowizrzal w iutrznie, wielkanocną grę przystroił, że Pleban i Kucharka z chłopcy za łby chodzili. Jako Sowizrzal w Maydeburku z wieże latać chciał, a te którzy na dziwy przyszli śmiechem zbył. Jako Sowizrzal powiedział, że lekarzem niepospolitym był, a iako w Maydeburku lekarza biskupiego zleczył, który od niego był oszukan.“

*Peregrinacya Maćkowa z Chodawki kurpetowego syna, a Nawłokowego brata, którą opisał Kopera na kobyliłm pargaminie.*

Jestto powieść z siedmnastego wieku, gdzie wszystko tak jest do góry nogami przewrócone, iż ledwie cień jakiś rzeczywistości pozostał; jestto wszelako owoc rodzimego dowcipu, który rzadko (a dopiero przy końcu téj epoki) swobodnie u nas rozwijał się.

Te igraszki imaginacyi, czasem na powieści arabskie zarywają: Następujące wyjątki dadzą lepsze o niéj wyobrażenie.

„Wyszedłszy z noclegu, trafili mi się styzey towarzysze, jeden głuchy, drugi ślepy, trzeci nagi, czwarty chromy; tedy m bardzo rad towarzystwu, bo byli chłopię męzni y urodziwi, wzwys na półtora łokcia, a wierz na dwa łokcia. A idąc z nimi psez oną puszcza, ozmawialiśmy z sobą o wielkich zecach. A w tym zekł do mnie głuchy (bo mnie starsem między sobą ucynili) Panie, coś tu seleści, po tey chrześlinie nie daleko nas, a słychałem ze tu na tey puscey są zboyce. Potem zekł ślepy — Panie moy y mnie coś się mignęło psed ocyma. Alić nagi pocnie mówić, a niestoiciez, by nas ieno nie odarto. W tym chromy krzyknął: Uciekaymy! y tak porwawsy się wsyscy, uciekli ode mnie, a ia sam na poły umarły został od wielkiego strachu...

A od tey grobli iuz iedno z cwierć mile ku zamkowi pocał się most psez pagorki z sarey paęcyny, na kobylicach mglistych, po którym slišmy śmieie od samey brony bardzo mocney z komorowych goleni. Zwód był z twarogowego kołaca, krata spsepiorcych sieci, kłotka pętna z łycaka, a wrotny z samego twarogu, mąż siwy y wielki, na piądz od ziemie, a broda na łokieć. Potym zakołataliśmy we wrota gomółką twardą z kalety wyiawsy, y wysedł do nas wrotny, a obacywsy nas świdrem psez kratę, poznał ześmy ludzie podróżnicy a cudzoziemcy, nie chciał nas puścić, a zem ia ukazał mendacją pod pieczęcią z Osieka od P. Bluymistrza.

A w tym poyzimy za stół y obacymy, a krol za stołem siedzi, osoba grzeczna, coło miał sklانة, twarz z łupin orzechowych, zęby rzepiane, brzuch słomiany, wąs błękitny, a pod kolanami się zaiąkał; w toconych pońcoskach, szata na nim z wosku cerwonego, kołpasek z łąznego worku. Zapona bardzo iasna z serseniovych łupin, kamieniami drogiemi sadzona, wszystko głazami azem sobie ślepie zatkał! A kita była z krowiego ogona. Baćmagi miał barscowe. Podle niego siedział iakiś półgrabia, który był w gościnę psyiechał, w serwatcanym zupanie, a feresya twarogowa, młodym masłem podsyta, a guziki od samey gęby z maślanki pluskane aż pod pas zachodziły. Pas miał cukrem sadzony, bugazyowy. Potem zaprowadziliśmy króla do łożnice kosztowney y obitey, w której ściany z iesienuey mgły, obicie z marcowego wiatru, letnią rosą hawtowane, pościel bardzo gieczna z drobnego ksemienia, kołdra z koperwasu mieniona,

hałunem tartym nakrapiana.... Wszystko to się dzieje na ię-  
czmiennym świecie, dokąd Maciek zawędrował“.

Już przed rokiem 1592 mieliśmy tłumaczenie *Historyey o Magielonie i Fortunacie*, *Historyą o Królu greckim*, i *Izmondę romans*, lichym wierszem przez Dębowskiego Andrzeja napisany (Kr. Wierzbęta 1587, 4). Znalazł się też ślad, iż przed r. 1592 mieliśmy w języku polskim o zburzeniu miasta *Trojańskiego*, może romans rycerski. *Historyą o szpetney wdowie* i *Historye o Beresolle*. Mamy jeszcze *Historyą krotofilną o kupcu*, który się z drugim o cnotę swojej żony założył. Wierszem 1583 u Wierzbętego. Ta książka była na *indexie libror. proh. zamoyskim*.

W dydaktycznej poezji, dziełem zimnego rozumu i rozsądku będącej, widzimy pozór i kształt poetyczny, ale czujemy oraz brak siły, życia i kolorytu. Z treści razem i zamierzenia dydaktycznych poetów niewiele było.

Gruszczyński Jan. Bawiąc na dworze króla węgierskiego Jana Zapolya, napisał: *Powinności dobrego towarzystwa*. Kr. Maciej Garwol. 1581, 4; gdzie go tak opisuje:

«Rozum iest z obyczajymi, osoha ozdobna,  
Ku rozmowie y radzie dobrze iest sposobna.  
Praktykę cudną w rzeczy ma z swego ćwiczenia,  
Z pięknych w służbach Condicyi tego dostał mienia.  
Nie puszcza z nikim w zawód, szczęściu nie zabiega,  
Od statecznych postępków nigdy nie odlega.  
By się go ta pedogra złośua puścić chciała,  
Więszeyby go godności na wszem okazała.»

Bielawski Tomasz opisał twardym wierszem myśliwstwo, cały poemat na szesnaście *obrotów* podzieliwszy <sup>(139)</sup>. Są tu wszystkie nazwiska psów i sposobów myśliwskich, i opis myśliwstwa francuzkiego; książka więcćj dla badaczów języka, jak dla poetów ciekawa.

«*Do myśliwca.*»

Cbcesz zwierza naleść w odłogu,  
Nayprzód się sam poleć Bogu,  
Wiesz, apostoł siecią schybił,  
Gdy Bóg chciał onę narybił.

(139) *Myśliwiec*. (Niżej tego wyrazu w ozdobach i floresach zawartego: *Omnia subiecisti sub pedibus ejus etc.* i cztery wiersze pols.) Kr. 1595. 4. Druk gocki, kart. niel. 24.

Pies nie pomoże ni trąbką,  
Przepędzisz ptakiem jastrząbką.  
Wszystko się od Boga rodzi,  
Płynie, lata, co y chodzi.

Y będziesz myślistwa isty,  
Jedno bądź na dzień ten czysty,  
Przystań na samey poduszce,  
A day pokóy Paniey duszce.»

W obrocie piątym, tak wychowanie pieska z wychowaniem  
młodego porównywa:

«Jako młoda rzecz każda z przodku się prostuje,  
Tak y pies młodo ćwiczon potym dobrze czuje.  
Człowiek słabo ćwiczony, na co mu wychodzi?  
W swej woli że w zroście to niecnotę płodzi.  
Rano czuynie nauki stan wynoszą ludzi,  
Trzeźwość uspi, a cnota takowe obudzi.  
Więc też pies gnuśno rosły y latoś y łoni,  
Nie myśl że ten zaiąca y sarnę ugoni.  
Głodno kare weźmieli z młodu wychowanie,  
Bardzo podle to szczenię urośnie na szczwanie.

.....  
Tur, wół polski, iakiego wszystkie ziemne kraje  
Nie mają, ten na puszczy Wiślickiej przestaie,  
Też ie pasą, iest straża, wielkie to zwierzęta,  
Król polski strzelbą bierze, w swe podobne święta.»

Niewszystko brał z własnego doświadczenia; w *myśliwca*  
obrocie dwunastym powiada, że aby złapać Salamandrę, trzeba  
nanieść jasny ogień, do którego wejdzie, rozumiejąc że w przy-  
rodzonym ogniu jest, a gdy się ogień wzniecony dopali, będzie  
schwycona.

Pawła Zapartowicza prof. akad. krak.: *Syn Piotra*  
*Abagarus, iey Mości P. Helźbiety ze Średniego Kowynickiey pi-*  
*sany y posłany od Zapartowica praeceptora iego żalotnego r.*  
*1622 podczas powietrza. Kr. M. Andr. 1623.*

Bez poezyi, ale czuły opis wierszem zdolności i śmierci  
ucznia swego, który umarł w czasie powietrza w Promniku.  
Nauki jego tak opisuje:

«Gdy widzę taki dowcip, a wszystko z pamięci,  
Podalem ci *logikę*, czym się rozum nieci.

Na tej roczni rany czas, z historią trawisz,

80 1 . Po południu myśl swoją z Cycleronem bawisz,

Podczas y Aptonius więc zaś Virgilius  
 Na przemiany, z tym czytasz, także Horatius:  
 A ia iedno co tydzień, co miesiąc odbieram,  
 Jak pszczoły dobrej pracy co miesiąc przezieram.»

*Zwierzciadło żywota ludzkiego kwoli Andrzej Leszczyński-*  
*mu.* W Baranowie u J. Twardowskiego. 1640, 4.

Jeżowski (Wład. Stan.) będąc jeszcze uczniem akademii  
 krak. napisał wiersz: *Oekonomia albo porządek zabaw ziemian-*  
*skich według czterech części roku.* (Kr. Marc. Filipows. 1648, 4,  
 ark. 6½). Nie masz tu nic o rolnictwie; bo sam o sobie po-  
 wiada: „*Gospodarstwa nie wiodłem, ani rządzić umiem.*“ Jest-  
 to niezgrabne w okropnych wierszydłach opisanie obyczajów.  
 Na końcu opisuje zabawy ziemianek, i „zbytki terazniejszych  
 miejskich białychgłów.“

•Tylko że polityki niektóre nie znaia:  
 I że ieszcze spodnice niektóre miewaią,  
 Którymi więcej kurzą, ziemię umiataia,  
 Aże y wstyd wspomnieć same się szargaią.  
 Kiedy idzie po błocie uszarga się wszycka,  
 Trzewiczki y pończoszki y licha spodniczka.  
 Więc bogatych materyi na szaty szukaia,  
 A cóż po nich? kiedy ie w niwecz obracaią.  
 Sprawielby płaszczyk za to co się za nią włóczy,  
 Ach hospodynie patrząc; aże bołą oczy...

W miastach wielkich oprócz żon y panien radzieckich,  
 Włoskich ludzi dostatnich, także y kupieckich,  
 Uyrzysz stroyno w bławacie, leda rzemieślniczkę,  
 Łańcuszno y w sobolach karczmarzkę, złotniczkę;  
 Także córki w kosztownych szatach urobionych,  
 W perukach, po francusku dziwnie ozdobionych,  
 A co święto to insza musi iey bydz szata.»

Prócz tych, Marcin Siennik pisał wierszem o *lękach i*  
*sposobie ich robienia*; Simplicyan Paweł o *dobrej i szcze-*  
*śliwej śmierci.* Do poezji dydaktycznej należą także bajkopisa-  
 rze: Bernard z *Lublina*, tłumacz Ezopa <sup>(140)</sup> i Niemierzyc.

Wiele bardzo wierszy socynianów polskich, najczęściej tre-  
 ści dydaktycznej, nigdy nie drukowanych, zaginęło w rękopi-  
 śmie, jak np. Erazma Otfinowskiego który żył jeszcze

<sup>(140)</sup> O tej książce, nie wymieniwszy tłumacza, mówię w T. VI. 535.



r. 1608. *Parabole Jezusa Chrystusa*, przypisane xięciu Ostrogskiemu, wojew. kijowskiemu. *Niewiasty starego i nowego testamentu dobre i złe. Tudzież: Bohaterowie chrześcijańscy, to jest znamienici i sławni mężowie, rycerze Chrystusowi, przez których Bóg w Królestwie Polskiem i W. X. Litewskiem, w naszym wieku, prawdy ś. Ewangelii przez syna jego danęj najprzód objawić i rozkrzewić, błędy zaś Antychrysta potłumić raczył* <sup>(141)</sup>.

Twardowski (Kasper) niezły więrszopis rodem z sendomirskiej ziemi. Wybiegł był z kopją na toczącą się w Prusiech wojnę szwedzką, ale wrócił w krótkce do domu <sup>(142)</sup> gdzie go, iak mówi, już Kupido z swym grotem oczekiwał. „Chwalebniejsza zaiste, mówi Kasper, walka na polu wojennym z srogim i krawym Marsem, ale przyjemniejsza w ustroniu z przyimnym, choć zdradliwym bożkiem miłości,“ pod którego chorągwią służyło mu szczęście w młodości, z czém się skromny poeta przechwała nie bez zarumienienia się. Choć szczupłego, jak się zdaje, majątku, nie skwierał na niedostatek, jak kruszewicki kanonik Grochowski, ani wyciągał po jałmużnę ręki, jak Bączalski. We wszystkich jęgo więrszach widać, iż go bogobojne i świątobliwe uczucia zajmowały.

*Łódź młodzi z nawalności do brzegu płynąca, przez Kaspra Twardowskiego wydana. Z dozwoleńiem urzędu duchownego. Kr. dziedz. I. Siebeneych. 1618. 4. k. niel. 19.*

Opisuje tu młodzieńca wiosenne lata na rozpustach trwającego, który nakoniec mocą a łaską religii prostował błędne życie. W przypisie bractwa N. M. Panny w kościele krakowskim jezuitów, powiada: że „rok temu niezupełny, iako napisawszy Rytmy gorszące w druk ie podał;“ że gdy je doniesiono Szyszkowskiemu bisk. kr. „dostało się i mnie, iakom zarobił, płacę roboty godną odniósłem, pić musiałem, acz z przykrością, com sobie nawarzył;“ poczém wpadłszy w chorobę, postanowił zgorszenia płochości naprawić pobożnemi więrszami; które tak kończy, obracając mowę do łodzi:

<sup>(141)</sup> Spis tych mężów z powyższej książki wybranych przez Benedykta Wiszowatego, po łacinie, przyłączony jest do *Andreae Wengerscii Sclavonia reformati*.

<sup>(142)</sup> Z tego powodu, leniąc się ręką, piórem walczył z Gustawem, wydał bowiem pisemko: *Biy Gustawa kto dobry*. *Kr. Szelia. 1625. 4.*

„Słońce przysiadło, ia do swych odchodzę,  
Ty niecofnione swojey rządy wodze  
Przypraw, z pokuty świętęj uczynione  
Temiż ochelznay grzechy popełnione,  
A pływ szczęśliwie; tam gdzie sobie z biegu  
Wiecznie odpoczniesz przy zbawiennym brzegu.”

Śmierć matki tak opisuje:

„Niedługo potym Klotko nieszczeniwa,  
Ludzkiemu życiu mało przyiaźliwa,  
Do Tysyphony z kłębkiem przybieżała,  
Ostrem żelazem uciąć nić kazała.  
Na słabey cewce wtenczas srogie iędze  
Snowały wątek śmiercionośney przedze.  
Jedna z tych gorsza z iadu wyszła parka,  
W kres ciekącego nie patrząc zegarka,  
Rozcięła stronę śmiertelnego żydła,  
I uszła w abis, wziąwszy motowidła.  
Nie tak załosną dumę przy kominie  
Kwiliła Progne, wzachmurzonym dymie;  
Nie tak słowiczek za wieczornej rosy  
Smutne rozpuszcza po leszczynie głosy;  
Nie tak troskliwe echo przy dolinie,  
Po swym Narcyzie płakała w krzewinie.  
Jak ia po matce lzy wylęwał...”

*Kolęda, Nowe lato, Szczodry dzień abo piosneczki Emma-  
muelowe. Kr. dz. J. Siebeneych. 1619. 4. k. niel. 4.*

*Bicz boży, czyli treny zasmuconey po śmierci synów, oyczyny. Kr. 1625. Opłakuje tu klęski wojny szwedzkiej<sup>(143)</sup>.*

*Pochodnia miłości bożej. Kr. 1628. Wiele dziwactw i urojen przebujalej imaginacyi; ale wiérz na wielu miejscach gładki, a zaczęcia pieśni prawdziwie piękne.*

*Kolebka Jezusowa, Pasterze, Trzey krolowie. Rodzaj kolen-  
dy. Zdaje się iż autor w późnym wieku osiadł we Lwowie, i tam wydał: *Gęś ś. Marcina, albo piérwsza kolenda na szczęśliwe zaczęcie nowo-przyszłego roku 1630.* Gdzie kręśli żywy obraz powietrza morowego, i podaje zdrowe rady.*

*Bylica Świętoiańska. Lw. 1630. Opisuje tu pożytki i przyjemności wiejskie, i sobótki<sup>(144)</sup>.*

<sup>(143)</sup> Drug. wyd. przez Jacka Pruszcza; *Bicz boży, albo krwawe lzy utrapioney oyczyny po zmarłych synach swoich.*

<sup>(144)</sup> Jest téż wiérz: *Bylica ś. Jana. Kr. Ant. Kosiński; jak Juszyński twierdzi Zyg. Januszowskiego.*

»Wszyscy na rozpust iako wyuzdani  
 Idą, Bylicą wpoły przepasani.  
 Śkwierkowe drzewa zapalone trzeszczą,  
 Dudy z bąkami, iak co złego wrzeszczą.  
 Dziewki muzyce po szelagu dali  
 Ażeby skoczniey w bęben przybiiali.  
 Włodarz, iako wodz, przed wszystkimi chodzi,  
 On sam przodkuie, on sam rey zawodzi.  
 Za nim, iak pszczoły, drużyna się roi,  
 A na murawie beczka piwa stoi.  
 Co który umie, każdy dokazuie,  
 Ten skacząc wierzchem płomienie strychuie;  
 Ów pożar pali, drudzy huczą, skaczą,  
 Aż ich dżić zdybie, to wždy się obaczą.» .....



## ROZDZIAŁ IX.

*Poezya dramatyczna: dyalogi pobożne; dyalogi o męce pańskiej; dyalogi z historyi s. i z legend, bez intermedjów; dyalogi o tajemnicach wiary; dyalogi satyryczne; komedye miłosne. Dyalogi jezuickie. Clumaczenie lub naśladowanie greckich i łacińskich dramatów. Bielskiego naśladowanie komedyi Arystofana „Ekkleziazuzai”. Cichlińskiego naśladowanie komedyi Plauta. Ławickiego i Jezuitów naśladowanie tragedyi Eurypidesa „Ifigenia w Aulis”.*

Dramata już trzy razy na świecie pod skrzydłem religii powstawały: raz u Greków pod opieką bożków pogańskich a mianowicie Bachusa; drugi raz u Indyan; trzeci u zachodnio-europejskich narodów w przybytku kościołów Chrystusowi poświęconych. U Greków i chrześcian literatura dramatyczna powoli wychylała się z pod opieki religii, i przemieniała w widowisko światowe. Literatura dramatyczna polska wieków zygmuntowych, jest wypadkiem literatury dramatycznej greckiej i dyalogów pobożnych chrześciańskich, które się w wiekach średnich w Europie zachodniej zjawily; literatura dramatyczna indyjska nie miała na nią żadnego wpływu, bo ją dopiero przy końcu zeszłego wieku Anglicy odkryli <sup>(145)</sup>; a u nas i dotąd jest nie znana.

Literatura dramatyczna dopiero po przekwitnieniu epicznej i lirycznej się zjawia. Wtenczas dopiero zagarnawszy i przy-

<sup>(145)</sup> Zdarzyło się, iż jeden Brahmin indyjski będąc w Kalkucie na teatrze angielskim, oświadczył przytomnym tam Anglikom, iż i u nich takie dramata znajdują się. Takim sposobem odkryto piękną dramatyczną literaturę indyjską.

właszczywszy sobie piękności swych poprzedniczek: zajmując treść poezyi epicznej, mądrość dydaktyki, życie liryki; nowe rozpoczyna życie, i nie znanym dotąd urokiem ludzkie umysły ku sobie zwraca; ale do tego literatura w życiu swoim nieprędko przychodzi. Dramat jest poezią narodu już dojrzałego, wyższego ukształcenia, światła i doświadczenia; w którym się już upowszechniła większa znajomość serca i duszy ludzkiej, znajomość równie w doświadczeniu, jak w literaturze czerpana i w niej już wielokrotnie odbita. Kunszt dramatyczny daleko wyższych wymaga zdolności jak epos i liryka; bo oprócz zwyczajnych przymiotów, poeta dramatyczny musi zgłębić naturę ludzką i człowieka historycznego, musi znać dzieje ludzkości i historią społeczeństw, umieć zespolić opatrzenie wybraną, stanowczą chwilę historii z wewnętrznym życiem człowieka; co dwaj pierwsi opowiadają, poeta dramatyczny pokazywać musi i wywodzić na scenę.

Polacy w szesnastym wieku przyszli już byli do téj dojrzałości duchownej, wśród której poezja dramatyczna zwykle powstaje, więcćj nawet niż Włosi; do tego jeszcze umiejąc po grecku, mieli otwarty przystęp do literatury greckiej, w której mogli znaleźć najlępsze dla siebie wzory. Zobaczmy więc najprzód jaką drogą Grecy przyszli do poezyi dramatycznej.

Już w całej Grecyi epos i liryka dawno były przekwitły, kiedy panujące myśli i uczucia wieku poczęły się tam w nowój odzywać i malować poezyi. Stało się to w Atenach, kiedy to miasto było stolicą przeważnej i potężnej naówczas rzeczypospolitój. Lecz jakimże sposobem mógł dramat tak dobrze w skłonności wieku utrafić, dawniejsze rodzaje poezyi, epos i lirykę tak mocno rozwinięte, zatłumić i niemal podać w zapomnienie?

W dawniejszych wiekach, kiedy Greków więcćj natura otaczająca i duszy uczucia zajmowały, epos i liryka wystarczały narodowi; lecz żyjącym ciągle na ceramiku, wśród wrzawy sejmowej, wśród bujnego życia politycznego, już te dwa rodzaje poezyi, tylko naturę dobrze malować mogące, wystarczyć nie mogły: więcćj zachwycał i podobał się dramat, który maluje życie ludzkie najmocniój, aż do głębin serca i duszy ludzkiej sięgając.

Mamy wrodzoną skłonność naśladowania głosu, chodu i zwyczajów osób, które nas jakąś osobliwością zajęły; na zdarzenia, o którychśmy wiele słyszeli, lub sami na nie patrzyli, radziłyśmy patrzeć powtórnie; opowiadacz mocno swą rzeczą przejęty, przeobraża się chętnie i z upodobaniem w osobę, której mu słowa lub mowę powtórzyć przychodzi. Te dwie wrodzone skłonności: chętką naśladowania i chęć patrzenia na zdarzenia, które nas zajmowały, są pierwotnym źródłem kunsztu dramatycznego. A lubo dla jednakowej rodu ludzkiego natury, u wszystkich narodów ślad dramatów znajdujemy: na Rusi, u starożytnych Litwinów, w księdze starego testamentu *Hiob*, atoli w jednej tylko Grecyi dramat pierwszy raz bujno rozwinął się i stał się kunsztem, w Atenach doszedł do najwyższego doskonałości szczytu, i pomagał do rozwinięcia się dramatu, równie w Indyach, jak Europie zachodniej i w Polsce; w Atenach albowiem znalazła się najsposobniejsza pora i dziwny zbieg przyjaznych okoliczności, których do rozrośnięcia się i dojrzałości swój dramat potrzebuje. Dramat grecki rozwinął się i dojrzał przy ołtarzu bożka Bachusa. Religia i obrządki religijne Greków miały w sobie wiele dramatycznych pierwiastków. Grecy wierzyli, iż bogowie ich mieszkali w swoich świątyniach, i należeli do uroczystości na cześć ich obchodzonych. Wystawiać ich czyny przez osoby, któreby ich postać przybierały, nie uważali za ubliżenie dla nich. I tak chłopiec szlachetnego rodu, udawał w Delfach Apollina walczącego ze smokiem; na eleuzyjskich tajemnicach, jak świadczy Klemens Alexandryjski, kapłani i kapłanki w postaci widowiska wystawiali dzieje Demetera i Kory. Lecz święto Bachusa najwięcej sprzyjało dramatowi: bo z nim łączyło się natchnienie czyli szal, który ztąd pochodził, iż ludzie namiętnie zajmowali się porami roku, mianowicie walką, którą natura w zimie odbywa, aby na wiosnę na nowo zakwitła; dla tego święto Bachusa obchodzono w Atenach w miesiącach dniom najkrótszym najbliższych. Na tych uroczystościach Grecy wyobrażali sobie, iż bożek rzeczywiście był zabity lub bliski śmierci, uciekał, albo ocalał się, odżył, albo wrócił, zwyciężył i przemógł; przytomni czuli całą radość i smutek tych zdarzeń, jakby osobiście przez nie przechodzili. Wprawdzie z postępem oświecenia ostygła ta wiara, już sobie nie wystawiano, że te zdarzenia, które opłakiwali lub którymi się radowali, rzeczywiście

w naturze przed ich oczyma się działały. Bachusa poczęto sobie wystawiać jako oddzielną, coś ludzkiego w sobie mającą osobę, ale zawsze losami jego, jakby obecnymi, rzeczywistymi, mocno i z zapałem Grecy się zajmowali. Mieli nadto przytomny w myśli orszak niższych istot otaczających Bachusa: Satyry, Pany, i Nimfy, po których żywot bożka aż do zwierząt i roślin się rozgałęzia, i w rozmaite, piękne, albo dziwaczne postacie rozplywa; i niewielkiego trzeba było wysilenia, aby nie wychodząc z kręgu myśli zwyczajnych, w ustronnym, lesistym, albo skalistym zakącie wystawić sobie hoże nimfy i swawolnych satyrów, i do nich myślać się wmięszać. Pobożni Grecy pragnęli mieć udział w walce, cierpieniach i zwycięztwie bożka, a po tych istotach łatwiej zbliżyć się myślać do niego mogli; z téj to żądy wystąpienia z siebie samego, życia choć przez dzień jeden w czarodziejskim świecie imaginacyi, przy czém się troski codzienne z taką lubością zapominają, wśród szалу towarzyszącego uroczystości Bachusa powstał dramat, jako część nabożeństwa na cześć jego obchodzonego; z tąd poszedł zwyczaj przebiegania się za satyrów, nie tylko że pod tém ubraniem wszelkiej swawoli sobie pozwalano; bo inaczejby z chóru satyrów tak poważny i tkliwy dramat, jakim jest tragedia, powstać był nie mógł. Jednakże krok od śpiewu do dramatu był bardzo śmiały; gdy dotąd śpiewano pieśni na cześć Boga, jako niebieskiej istoty, teraz jeden śmiał przywdziać na się jego czczoną osobę i wystąpić w charakterze bożka.

Tragedya grecka powstała z chórów, które śpiewały dytyramby, pieśni wiele szalu i uniesień mające, na cześć Bachusa połączone z muzyką i mimiką. W początkach śpiewacy przy ołtarzu Bachusa, podzieleni na koryfeów i korystów śpiewali kolejno; co miało już w sobie nieco dramatycznego, ale jeszcze dramatem nie było. Z postępem czasu przerywając śpiewanie, koryfeusz opowiadał jakieś zdarzenie z żywota Bachusa, a wkrótce i rzeczy żadnego z tym bożkiem niemające związku; które lubo urząd i starszyzna naganiała, jako lekceważenie religii i bezbożność, tak się ludowi podobało, iż zwyczaj ten utrzymał się. Była więc już *rozmowa*, od której łatwo było wpaść na ślad okazowania na scenie czyli działania; jakoż wkrótce nie same rzeczy w przeszłości, ale jakby obecnie dziejące się, koryfeusze opowiadać poczęli. Przy czém chór odzywał się, wyrażając

swoje uczucia. Chór tutaj poczytywał się za zgraję, orszak otaczający Bachusa, i tym sposobem udawał Satyrów, którzy towarzyszyli stale Bachusowi, nie tylko w jego wesołych, ale i w rozmaitych smutnych przygodach, i równie radość jak smutek wyrażać mogli. Takie wobec niby dziejące się, ale opowiadane tylko zdarzenia, przytomni wystawiać sobie w myśli musieli. Do tego tylko stopnia tragedia rozwinęła się u Dorów, którzy też za jej wynalazców się poczytywali. Dopiero w Atenach za czasów Pizystratesa, Tępis tragedii tylko w chórach i śpiewach zawartą, nadał mowę, która od codzienną tylko miarą wierszową i wyższym stylem różniła się, i w tym celu do chórów przydał jednego aktora. Gdy później dwóch, dalej trzech aktorów dodano, opowiadanie zamieniło się na działanie połączone z rozmową, i takim sposobem powstał dramat a mownica zamieniła się na scenę. Takowy dramat rozrastał się i rozwijał w obecności chóru, który zajmując się nim żywo, wyrażając uczucie boleści lub radości, zdumienia lub podziwu, stał się świadkiem idealnym dramatu, miał niejako obowiązek uważać, czuć i zbierać wrażenia, i w całej świeżości lub mocy oddawać je widzom prawdziwym. Chór który na uroczystościach Bachusa cały lud wyobrażał, pozostał w tym charakterze i w czasach późniejszych, gdy obchód religijny zmienił się na pobożne widowisko, i był zawsze pośrednikiem między ludem i aktorami. Gdy już wszystko dla geniuszu przygotowano, gdy do chóru przybyli aktorowie, gdy ze śpiewem lirycznym złączyło się opowiadanie epiczne, kiedy czyny miały dwojaką sprężynę: boską i ludzką, kiedy rozmowa poczęła brać przewagę nad śpiewem i opowiadaniem, kiedy widowisko dramatyczne zostało otoczone urokiem i złudzeniem, przyszedł Eschyles, który z tych mozolnie nagromadzonych środków, na pięć wieków przed erą chrześcijańską, stworzył *tragedyę*, którą po nim Sofokles i Eurypides do najwyższej wzniesli doskonałości. Takim sposobem w greckiej dramatycznej poezji skojarzyły się joński epos i dorycka liryka; dramat grecki wyobraża walkę dwóch życia ludzkiego pierwiastków: zewnętrznego i wewnętrznego, zmysłów i duszy; dualizm, którego po całej naturze ślady odszukać się dają.

Na uroczystościach atoli Bachusa dwojaki śpiewano pieśni: dytyramby i pieśni phallickie: pierwszych treść i styl był poważny,



wzniosły, drugich lekki, swawolny: z pierwszych powstała tragedia<sup>(146)</sup>, z drugich (choć daleko później) komedia. Taki był początek kunsztu dramatycznego u Greków<sup>(147)</sup>.

Nie mocniej człowieka nie zajmuje, silniej duszy ludzkiej nie wzrusza, jak podania religijne, kiedy jeszcze wiara nie ostygła, jak była u Greków za Eschileśa, lub w chrześcijańskiej Europie w wiekach średnich, kiedy papież nad narodami i ich królami rozciągnęli panowanie, a jeden pustelnik całe narody do Palestyny prowadził. Dla tego religijne podania dały pierwszy powód i treść dramatycznych widowisk, równie w Grecyi starożytnej, jak w Europie zachodniej. Gdy zaś nieustannem powtarzaniem takie widowiska powszednieć i nudzić poczynają, dla rozweselenia i zabawienia widzów wtrącano między dramata religijne, inne świeckie poważne lub wesołe sceny, które czasem przerosły dramat religijny, wydały dramata dzisiejsze. U Greków *επισειδίου*, u chrześcijan zachodnich *intermedia* wyrodziły się na dramat.

Terazniejszy dramat europejski powstał z stopniowego doskonalenia się widowisk scenicznych nabożnych, znanych u nas pod nazwiskiem *dyalogów*, (a które w zachodniej Europie nazywano *misteria*, *ludus paschalis* i *les moralités*) i z naśladowania dramatów greckich, a mianowicie łacińskich Plauta. Terencyusza i Seneki. Dwojakim więc rozwijał się sposobem: idąc drogą natury, za własnem że tak powiem, natchnieniem, i naśladowując wzory starożytne. Religijne obrządki, równie u Greków jak u chrześcijan zachodnich, dały powód do rozwinięcia się dramatu, którego pierwsze zarody tkwią w przyrodzeniu ludzkiego umysłu. U Greków chóry śpiewane na uroczystość Bachusa podały sposobność rozwinięcia się tragedyi i komedyi; wśród podobnych okoliczności dramat i w zachodniej chrześcijańskiej Europie zjawił się i rozwijał: księża widząc jak chciwie lud zbiega się na wszelkie widowiska, zamiast opowiadać jak

(146) Śpiewakowi dytyrambu dawano w nagrodę kozła (*tragos*) ztąd nazwisko *tragedyi*; a raczej że ten poważny dramat powstał przy dytyrambach śpiewanych na uroczystościach Bachusa, któremu na ofiarę kozła zabijano.

(147) O Rzymianach nie mówię, bo ci własnę poezyi dramatycznej nie mieli; również pomijam teatr indyjski, bo ten i późniejszy jest od greckiego, i żadnego wpływu na europejski i polski nie wywarł.

dotąd, wyprowadzali na scenę osoby, z których jedna udawała Chrystusa, druga Iskaryota, a trzecią Piłata; i tym sposobem mocniej działając na grube jeszcze i nieokrzesane umysły, łatwiej mogli wszczepiać w ich pamięć dzieje Zbawiciela i znajomość tajemnic religijnych. Najprzód okazywano mękę pańską, potem zmartwychwstanie, nakoniec legendy o świętych, i takim sposobem powstały *dialogi nabożne*.

Odtąd dramat chrześcijański zastąpił miejsce dawnych widowisk pogańskich; w Grecyi już w pierwszych wiekach kościoła tragedye treści religijnej pisano i dawano w Konstantynopolu. Być bardzo może, iż pielgrzymi wracając ze wschodu, przynieśli w jedenastym wieku do zachodniej Europy wyobrażenie dialogu scenicznego, zmiany osób i wszystkich przygotowań, z których się składa widowisko teatralne. Z czasem ten dramat liturgiczny, który się dawał łatwo z obrządkami kościelnymi pogodzić, począł się rozrastać, i już go na wielkich świętach po kazaniu dawano. Wtenczas już zaczęto je pisać i dawać w językach krajowych. Ale od trzynastego wieku zaczawszy, już nie sami xięża te widowiska dawali; w tym celu bractwa świeckich ludzi się zawiązały we Francyi, pod nazwaniem *bractwa męki Chrystusowej* (r. 1398), które dawały dialogi nabożne w Paryżu. Za przykładem Francuzów poszły inne narody. W piętnastym wieku zawiązały się takie bractwa po wszystkich miastach włoskich, a najprzód w Rzymie, do dawania misteryów, *przenajświętszej męki pana naszego Chrystusa*. W całej Europie więc, a niebawem i w Polsce, dawano *dialogi pobożne*, które czyniły wielkie wrażenie, bo widzowie i aktorowie mocną byli ożywieni wiarą. Te misterye francuzkie i włoskie, już nawet były drukowane.

Gdy dialogi pobożne, corocznie powtarzane, jednostajnością nudzić poczynąły, występował między aktami błazen, który różnemi wymysłami i figlami bawił i rozśmieszał widzów i to nazywano *intermedia*, które od ludu grube i tłuste żarty chętnie znoszącego bardzo lubione, wkrótce coraz bardziej rozszerzać się i sam dialog zagłuszać poczęły, i nakoniec wyśmiewając przywary, karcąc zdrożności, dały początek *komedyi mięsopustnej*. Takie rozśmieszczające osoby i sceny już wcześniej do dyałogów zaprowadzać zaczęto; wiek ten albowiem już był od dawna nawykł do błaznów nadwornych, którym wolno było

nawet gorzką, ale w dowcipne kształty obwiniętą prawdę powiedzieć. Już ci błaznowie (*joculatores*) od dawna włóczyli się po miastach i jarmarkach, bawiąc i rozśmieszając żartobliwymi scenami, które wyprawiali. W Niemczech prędkiej, jak w Anglii i Francji, odłączyła się komiczna połowa dialogu od pobożnej.

Inni inaczej wywodzą początek komedyj *mięsopustnych*, które się w Niemczech w środku piętnastego wieku pokazały. Zdarzało się iż w zapusty przebrani ludzie odwiedzali, dla zobopólnej rozrywki, swoich krewnych i przyjaciół. Wesola czereda wpadła na myśl, aby w tém przebraniu rozmawiać i jakąś scenę mimiką pokazać, co gdy nieznanym komedyantom oklaski, dobre ugoszczenie, a nawet nagrody zjednało, powiększyła się liczba takich aktorów, rozmowy i sceniczne widowisko się przedłużyły i na koniec ludzkie czyny dobrze naśladowały; te widowiska często zatłuste, niebardzo skromności obyczajów i wstydlivości pomagały.

We Włoszech, przy końcu piętnastego wieku, najprzód Pomponiusz Leti w salach rzymskich prałatów i panów świeckich dawał komedye Plauta i Terencyusza, sam do tego aktorów przyuczając; co wkrótce wielce się podobało i upowszechniło. Xiążę Ferrary kazał w pałacu swoim zbudować pyszny teatr, gdzie tych dwóch komików w tłumaczeniu włoskiem dawano. Orfeusz Policyana, grany na dworze mantuańskim r. 1483, był pierwszym i najlepszym dramatem tego wieku. Dopiero z początkiem szesnastego wieku powstała tam nowożytna komedya; Ariost, Makiavelli i kardynał Bibbiena pisali lepsze komedye, które się na przebiegach zwikłanych obracały. Lecz przy końcu tego wieku wynaleziony muzyczny dramat, czyli *opera*, przytłumiła na nowo i podała w zapomnienie komedya; do czego i powszechny w szesnastym wieku upadek dobrego gustu przyczynił się. Aby zwrócić uwagę narodu na dramata, muzyką i tańcem nieprzykraszone, rzucano się do przesadzonej komiczności, i śmieszne przywary w karykaturze okazywać póczęto. Wśród takich okoliczności powstała tam komedya improwizowana (*Commedia del arte*) i tak nazwane *cztery maski*, czyli osoby; każdej albowiem komedyi, rys ogólny i podział na akta i sceny, treść tylko w kilku wyrażając słowach (co się nazywało *scenarj*o) przybijano na obu skrzydłach sceny; aktor mając

wychodzić na scenę, przebiegał treść swojej roli, a wreszcie spuszczał się na chwilowe natchnienie. Ze starożytnej komedyi wzięto trzy charaktery: dobrodusznego ojca, syna łotrowatego i przebiegłego sługi; ojcem bywał zawsze wenecki kupiec, albo prawnik bonoński, i nazywał się *Pantalon*. Dwóch błaznów brano z Bergamo; bo lud tego miasta niezgrabnością i przewrotnością celował; *Brigella* był przebiegły, a *Arlekino* prostakowaty służący. Z tych czterech osób składała się komedya włoska siedmnastego wieku, aż do czasów Goldoniego, i stała się wzorem komedyi w całej Europie; nawet w Molierze jeszcze jej ślady zostały.

Lecz nie tylko u Włochów, w każdym niemal narodzie powstała komiczna figura, wyobrażająca pospólstwo, która za jadło lub napitek żartami rozśmieszać widzów była gotowa. Takim był u Francuzów *Jean Farine*, u Niemców *Hanswurst*, który niejako zastępował chór komiczny, żartując sobie i błaznując z tego, co się działo na scenie. U nas takim był *Albertus*, *Kantor* i *Klecha*, którzy dopiero w dramatach szesnastego wieku się pokazali. *Albertus* tchórz, który za kołnierz do wojska porwany, bywał na wojnie i wróciwszy do domu, udawał junaka. Pół wieśniak, pół wojskowy, gaduła, pieczeniarsz, obżartuch, moczygęba, i z głupia frant. *Klecha*, sługa kościelny zastępował miejsce arlekina, obok niego stał *Kantor* w charakterze *Brigella*; wychodziła niekiedy i pani *Kleszyna* na scenę, czasem i sołtys *rozum chłopski* mający, dalej djabły rogate z ogonami, uzbrojeni w widły i z miarą wrzając smoly, lecz przepędzał ich *anioł* lub *wiara* z krzyżem. Śmierć zabijała człowieka, o którego duszyczkę djabeł zwykle napróżno się kuścił. Za djablami idą *czarownice*, z mytologii zaś *Bachus* z *Satyrami*; z innych zaś osób łgarz *pątnik* i zabijaka *zołnierz* często występował; równie jak uosobione: *cnota*, *ślaw*a, *rozkosz*. Szlachta głupia i do pijaństwa skłonna, przekupny burmistrz, psotne pacholki, żyd, wieśniacy z różnych okolic, węgierscy olejkarze bywali na scenie. Najczęściej wyszydzano pątników sławnych naówczas łgarzy i pijaków; naśmiewano się też czasem z małpowania obcych obyczajów i ubiorów, z swawoli husarzy i kozaków.

Od połowy szesnastego wieku, na dworach panów polskich, wyprawiano też komedye improwizowane. Najprzód dwóch

figlarzy, *Pankracy* i *Czechaczek* z trzaskiem do obitój kobiercami, zamiast kulis, komnaty wpadali; wkrótce nadbiegał trzeci, *Wymysłny Walek*, czyli młodzieniaszek udający chłopca, który, co mu jeno do głowy przyplłynęło, na onych figlarzy wymyślał. Ten widzów najwięcej zabawiał.

*Pankracy* z *Czechaczkiem* iakoś też tam weszli

Dway niepospolici *szpaczkarzowie* ześli:

Ale przecie nie stoją obadwa za iaię,

Jeśli im *wymyślnego Walka* nie dostaie.

(Światowa rozkosz. 1630).

Począwszy od Zygmunta I znajdujemy w kronikarzach i poetach częstą wzmiankę o urządzeniu teatru na zamku krakowskim i wyprawianych dialogach pobożnych po kościołach. Morsztyn <sup>(148)</sup> opisując zabawy na początku szesnastego wieku, powiada:

„Tu swój plac *komedy*, tu *maszkary* mają.“

Na weselu Zygmunta Augusta z Elżbietą:

„Pod ten czas *Komedy* y były *gonitwy*

„Y *kunsztowne* tak konne iako *piesze bitwy* <sup>(149)</sup>.“

Lecz najprzód na teatrze zamkowym i po szkołach łacińskie dramata dawano. Liban wspomina o dramatach odgrywanych w czasie wesela Joachima brandeburskiego <sup>(150)</sup>. Herbest opisuje z jakim zapalem i podziwieniem Lwowianie na komedye łacińskie zbiegali się <sup>(151)</sup>. Vanozzi opisując swoje

<sup>(148)</sup> Światowa rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą służebnych pańcici swoich. Nowo wydr. Kr. 1630. 4.

<sup>(149)</sup> Okunia. Chwały Zygmunta Augusta 1600.

<sup>(150)</sup> Certamina ludorum et spectacula.

<sup>(151)</sup> Vidimus enim vos, vidimus senatores (mówi do senatorów lwowskich) quanta cum animi alacritate, quanto cum audiendi fervore, tum ad comoedias latinas audiendas, tum ad publicas declamationes auscultandas urbis huius incolae conveniebant.... Si quid autem exultius in scenam proferebatur, si quid auris vestris dignius esse putabatur, illud usque adeo quorundam animos permovebat, ut non ficta fabula agi, sed historia facta referri videretur. Quoties tibi Hieronyme publicae quaedam fabulae ac declamationes, profluentes in theatro lacrymas excusserunt? Quoties te extra veluti raptum, alium multo, quam cum accesseras fuisti, omnibus nobis inspectantibus reddiderunt? Herbest in *Oratiuncula*, quam cum scholasticam deponeret provinciam, Leopoliensis senatus in literar. remp. promerita praedicat 1595 a.

poselstwo do Jana Zamojskiego, który na ówczas bawił w Zamościu powiada: iż Hetman kor. kazał często studentom dawać widowiska teatralne wyjęte najczęściej z historyi rzymskiej; tylko treść im podawano, do której sami akcyą i stosowną rozmowę w łacińskim języku dorabiali. Z łacińskich najdawniejszy jest: *Dyalogus Adami* (de Bochyń) *Poloni artium et medicinae Doctori — de quatuor statibus immortalitatem assequi contentibus* (1507) (152).

Do następnego *Ulyssis prudentia in adversis*, który na teatrze, krakowskiego zamku grano r. 1516, w przytomności Zygmunta Igo i królowej Barbary Zapołskiej, wzięto treść z Iliady (153).

*Sqd Parysa* (154), grano w r. 1522 w obecności Zygmunta I, królowej Bony i syna ich Zyg. Augusta. Stanisław z Łowicza,

(152) Druk Hallcrowski. Przypis Maciejowi Drzewickiemu in 4.

(153) Na ost. str.: Acta haec sunt eum scenico apparatu in aula regia, in praesentia Regis et Reginae. Impress. Gracoviae 1516. 4. Czyli był przez Polaka napisany, nic jest mi wiadomo.

(154) *Judicium Paradis de pomo aureo inter tres deas: Palladem, Junonem, Venerem, de triplici hominum vita: contemplativa, activa, ac voluptaria*. Crac. ap. Florianum. 4to. Na karcie tytułowej wizerunek, wystawia śpiącego w zbroi Parysa, Merkurego wiodącego do niego trzy boginie obnażone. Na odwr. str. dedykacya: M. D. Nicolao Wolski Castel. Sochaczoviensi, Equiti aurato ac Magistro Curiae, Ser. Bone Regine Pol. Magister Stanislaus Lowicz S. P. D. Tu opisując życie Wolskiego, wspomina jego znakomite czyny i nagrody królewskie. Nakoniec dodaje Stanisław z Łowicza: »Tibi »itaque Moccenati suo hoc opusculum de judicio Paridis statui de- »dicandum, quod in defectu exemplariorum sub tuis armis impri- »mendum curavi. Sub tua manu enim securus crit liber, et ma- »gister. Hoc ingenui pueri ante Hierusalem incolae ludere propo- »nunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menechmosque »ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo. »Prodcut »itaque ludus sub tuo preconio, ex domo illa, in qua tu primum »Minerve studia acquisisti etc. Cracoviae ex aula Hierusalem, »pridie kal. februarias 1522«. Dalej na karcie A. następuje *argumentum totius spectaculi, a Jacobo Philomuso editi ex Fulgentio Mythologo*. W nim autor trzy rodzaje życia ludzkiego wskazuje: *Vitam contemplativam, activam et voluptariam*, które trzy boginie: Minerva, Junona i Wenera wyobrażać mają. *Haec Fulgentius Placiades* (mówi przy końcu) *non erubuit scribere, quae si fatui dedignantur legere, se prorsum cum vespertilionibus abscondant, ne solem videant*.

który był tylko wydawcą tego dramatu, już dawniej przez J. Loechera w Niemczech drukowanego, przenosił go nad komedye

Następuje akt I. Prolog: *A spectatoribus silentium deprecatur*; we 20stu wierszach. Dalej: *Jupiter eum Deabus ad mensam sedet*. 12cie wierszy. *Argumentum*. Treść całej sztuki prozą. *Diseordia proijcit aureum pomum, in quo scriptum erat: Detur digniori*. 14cie wierszy. *Mercurius discordiam taxat* 28 wierszy. *Jupiter committit Mercurium, ut Paridem in judicium constituat* 8 wierszy. *Mercurius loquitur ad Paridem sub arbore jacentem* w 14wierszach.

*Actus Secundus.* — *Paris loquitur ad Jovem, se voluntarium ostendens, licet impos sit tanto judicio*. W 8iu wierszach. *Ganymedes jubet surgere Deas*. W 10ciu wierszach. *Pallas loquitur ad Paridem et promittit sapientiam*. W 36ciu wierszach. *Juno ad Paridem, et promittit honores et regna*. W 36ciu wierszach. *Venus ad Paridem, et spondet Helenam et voluptates*. W 38iu wierszach. *Respondet Paris et dat pomum Veneri*. W 28iu wierszach. *Palladis minae in Paridem*. W 8iu wierszach. *Junonis minae in Paridem*. W 8iu wierszach. *Venus ad Paridem*. W 6ciu wierszach. *Duo gladiatores certant pro serto Veneris: Bithus* 10 wierszy, *Bachus* 10 wierszy. *Verba Veneris Pugiles coronantis*. 4. wiersze. *Actus tertius.* *Paris ad Helenam*. W 18tu wierszach. *Helena respondet*. W 30 wier. *Cupido transfigit Helenam, et sic obit eum Paride*; w 36ciu wier. *Abscedit Paris cum Helena, fit chorea et fistulatio, prima rustica*; w 4 wier., *secunda rustica*, w 4ch wier. *Tertia rustica*, w 4ch wier. *Responsio pastorum*.

*Actus quartus.* *Menelaus conquerit obductam uxorem esse*; w 28 wier. *Agamemnon respondet et pollicetur operam suam*. 28 wier. *Preto indicit Trojanis bellum*; w 10ciu wier. *Vitae voluptariae commendatio pro Venere*; 26 wier. *Commendatio vitae activae pro Junone*; w 32 wier. *Commendatio vitae contemplativae pro Pallade*; w 30 wier. *Następuje actoris et auctoris conclusio*; potém *ad lectorem*:

Qui legis heroo dictamina cincta cothurno,  
 Qui legis armato, verbaque structa pede,  
 Non tibi sit promptum, tortis ridere capillis  
 Carmina, socraticum tolle supercilium.  
 Si non Anthitidis phaleratas conspicias artes,  
 Docte Calliopes, color omnis abest.  
 Materiac placeat tamen, insuperabilis ardor  
 Ingenii placeat simplicitasque pii.  
 Hoc Stanislaus retinens insigne magister  
 Lowicz, ab antiquis detulit illud avis,  
 Romulci reges, patres, veteresque Quirites  
 Arvis eximium contribuere decus.  
 Hincque rosam virtus meruit dentaleque trinum,  
 Nobilium candor, simpliciumque virum.

Plauta i Terencyusza, tylko, jak mówił, pospólstwo bawić mogące <sup>(155)</sup>.

Następujący oryginalny łaciński dramat, a raczej widowisko sceniczne, napisali i dawali akademicy krakowscy:

*Academia Cracoviensis, seu de illius felicissima atque auspiciatissima erectione Comoedia. Cuius tres partes: prima ante erectionem: barbaries et idolatria in Polonia regnant, Religio Christiana a Miecislao et Polonis suscipitur, primaque Academiae fundamenta iaciuntur. Secunda circa erectionem: Fortunae potentia monstratur, Academia a rege Vladislao Jagellone et Republ. erigitur, et dialogus in honorem fundatoris ex ejusdem armis gentilibus exhibetur. Tertia post erectionem: Dum pietas et literarum studia in Academia florent, barbaries ad eam evertendam toto nisu contendens, varia a variis emendicat subsidia. Academia interim sub manipuli (cui Olympia instituet) aliorumque amicorum siderum protectione et clementia*

Na nast. kar.: Actum in arce Cracoviana, mense februario, a. d. 1522, imperante feliciter apud Sarmatas Serenissimo Rege Sigismundo, cum sua consorte praeclara Bona, nec non nato Illustrissimo Principe Sigismundo secundo, semperque Augusto. Egerunt nobiles ac ingenui juvenes atque viri, aulae Hierusalem incolae. Argumentum egit Felix Czesielski, Discordiae Jacobus Kriški, Prologum lusit Jacobus Zaborowski, Mercurii Christophorus Jasieński, Personam Jovis Stanislaus Pleniski, Paridis Nicolaus Kobylewski, Ganymedis Joannes Głinski, Cupidinis Joannes Wolski, Palladis Georgius Łatałski, Menelai Marcus Żukowski, Junonis Simon de Łowicz, Aganemnonis Joannes Obydzinski, Veneris Paulus Głogowski, Praeconis Matthias Rugalski, Bitti Joannes Szumski, Vitae voluptariae Caspar Szczepieski, Bachii Bartholomaeus Zgierski, Vitae activae Joannes Bolek, Helenae Stanislaus Małk, Contemplativae vitae commendationem Nicotaus Popławski, explicuit. Na odwr. str.:

Inter Sarmatae proceres, haec aspice gentis

Arma praeor, celebris nobilitate viri.

Est onagri caput, in rubeo silvestris agello;

Hoc insigne vetus nobilitatis erat.

Bellica promeruit virtus, praeclaraque gesta, majorum hos titulos prosapieque decus.

(155) Jak sam to wyznaje: *Argumentum totius spectaculi a Jacobo Philomuso editi*, A w przedmowie powiada: *Quod in defectu exemptiorum sub tuis armis imprimendum curavi*. Mylnie więc Leleweł w dzienniku warsz. i P. Wojeieki Stanisława z Łowicza autorem tego dramatu mianują.



*cum omnibus suis Musis tuto requiescit, et universam septemtrionem illustrat. Cynico iudice auctore et pene ubique spectatore. Exhibita Cracoviae 1537, 4.*

Autor nieznany, dzieło bardzo rzadkie. Są to alegoryczne obrazy z osób żywych zrobione, ze śpiewem, nie dramat, w którym osoby mówiąc działają. Aby dać jaśniejsze tego rodzaju dziś nam nieznanych widowisk scenicznych wyobrażenie, wytłumaczę cały z łacińskiego.

*Treść pierwszej części. Prolog.* Przy śpiewie Apollina trzech chłopców tłumaczy gestem akta i sceny części pierwszej i układa symbolum całej komedyi. *Akt I. Scena I.* Aniołowi o zbawienie Polski troskliwemu, religia, wiara, nadzieja i litość pomoc obiecują, lecz opatrność je wstrzymuje; tymczasem djabeł użala się, iż się w jego dziedzinę wdziérano. *Scena II.* Usłyszawszy głos trąby głupota, grubijaństwo; fryc<sup>(156)</sup>, sowizdrzał, złość, gwałtowność, błąd i inni, zesłi się do pałacu barbarzyństwa, które wyszedłszy, zaraz urzędników państwa swego stanowi, i im Polskę, Kraków i innych miast rządy poleca. *Scena III.* Żydzi proszą przez tłumacza, aby ich przyjąć za krajowców: i zaraz pokazują swoje bogactwa i znane sobie kunszta. *Scena IV.* Ciż najprzód wyuczają się języka polskiego, na rzeczach przed oczy im nastęrczających się; potem uprawiania ziemi i najlepszych sposobów przygotowania żywności. *Scena V.* Żydzi powtarzają przed barbarzyństwem czego się świeżo nauczyli, i odbierają oznaki prawa jako krajowcy. *Scena VI.* Barbarzyństwo odebrawszy wiadomość od posła, iż bałwochwalstwo się zbliża, z pomiędzy ludu zwołanego kapłanów wybiera, i w szaty odzianych na jego spotkanie wysyła.

*Akt II. Scena I.* Barbarzyństwo wychodzi naprzeciw ludowi niosącemu bożki z różnemi okrzykami, i każdego bożka osobno zalety poznawszy, całą tłuszcę na biesiadę zaprasza. *Scena II.* Dwóch z pospólstwa tajemnie do ołtarza zbliżywszy się, przynęcają słodczą złożonych tu ofiar, chcąc koniecznie zrzucić swoje wiejską nędzę. Dalej więc jeden z nich, lepić jak

(156) W łacinie jest *beanus*, (po francuzku *bec-jaune*) co znaczyło w łacinie średnich wieków *novellus studiosus*, którego tak opisywano: *beanus est animal nesciens vitam studiosorum*. Ci nowicyusze mieli swojego opata.

bożek drewniany stworzony, dokazuje większych rzeczy jak wszyscy inni jego współbożkowie. *Scena III.* Oczyszczenie i pokuta; najprzód ofiarników, drugie pospólstwa; jedna powszechna, druga szczególna. *Scena IV.* Poświęcają ołtarz i czynią ofiary, a djabeł chwali wonią tych ofiar, cała zgraja zachodzi się od śmiechu.

*Akt III. Scena I.* Nieokrzesany *Grubjanus* jeszcze nieokrzesańskich obyczajów młodzież wyucza. *Scena II.* Uroczysta ofiara: Tu gdy rzemieślnicy przez woźnych ostrzeżeni zaniechali wszelkiej roboty, wprowadzają przy muzyce piszczałek ofiarę, za którą idzie bałwochwalstwo i całe barbarzyństwo. Po skończeniu ofiary i libacyi udają się na biesiadę, śpiewać pieśni chórami przy odgłosie cymbałów. *Scena III.* Anioł na pociechę djabłu żałuje, iż w Polsce bałwanom cześć boską oddają. *Scena IV.* Fryc dorwawszy się łapczywie kielicha ofiarnego, zachorował, zemgłał; ocucony przez zamówienie i czary, przychodzi do zdrowia, a pocieszonego przez augura nadzieją długiego życia, wynoszą z biesiady. *Scena V.* Anioł prosi Boga, aby też kiedy Polska religią oświeconą została; co opatrność wkrótce już sprawić obiecuje.

*Akt IV. Scena I.* Na zamku Ziemomysł syna swego urodziny obchodzi, a gdy przywróceniem mu wzroku mocno uradowany, panom szumną wyprawuje biesiadę, siedmioletnie wiąże pasie się chciwie widokiem rozlicznych rzeczy. *Scena II.* Zawołani przez woźnego wieszczkowie, z rozkazu xięcia, przepowiadają co ten wzrok odzyskany na przyszłość wróży. Wszyscy jednogłośnie przepowiadają, iż pod jego panowanie zejdzie nad Polską jakieś światło, i to zaraz naczelnikowi Polski opowiadają. *Scena III.* Anioł tłumacząc wzrok odzyskany, obiecuje iż Polska wkrótce religią chrześcijańską oświeconą zostanie. Zaprzecza temu djabeł, bałwochwalstwu zaniedbanie się wyrzuca, każe kapłanom salickim Marca, śpiewać po ulicach, i skacząc nabożeństwo odprawiać, i sam z wielką częścią zgrai idzie skoki wyprawiać.

*Akt V. Scena I.* Mieczysław xiążę polski zasiadłszy na stolicy, narzeka na los swój, i idzie bogom czynić ofiary. *Scena II.* Polska pamiętna na wieszczby i obiecane światło, widząc, iż ten xiążę już rządy Rzptój sprawuje, radzi się zwierciadła, ażali jęj jaka ozdoba przybędzie? A ujrzawszy przeszłą

swą brzydotę, z rady towarzyszków zbiera swoje bogactwa i wpa-  
truje się w urodę. *Scena III.* Mieczysław żali się na swoje  
sieroctwo; jedni z jego nadwornych chcą go pocieszyć przy-  
czynami, drudzy muzyką, inni polowaniem, inni radą przyjęcia  
wiary chrześcijańskiej, na co on po długim namyśleniu przy-  
zwoliwszy, każe szukać mężów, którzyby go téj świętej wiary  
nauczyć mogli. *Scena IV.* Anioł raduje się niezmiernie tą  
skłonnością xięcia do wiary Chrystusa, i zapowiada mu rychłe  
przyjście pustelników polskich, którzy niebawnie zawiadomieni  
o chęciach xięcia, puszczają się w drogę, djabła bolesnego na-  
bawiając żalu. *Scena V.* Xiążę pobożnemi myślami zajęty,  
z wielką niecierpliwością czeka na pustelników; przybywających  
przyjmuje; tajemnic wiary chciwie słucha, i wiele mając z nimi  
do mówienia, odchodzi. Znowu piekło na słowa pustelników  
okropnie się miota. *Scena VI.* Wychodzący z królem pustel-  
nicy przepędzają stygijskich histrionów, wówczas przychodzi re-  
ligia z cnotami, z aniołem stróżem polskim i z innymi anioła-  
mi; którzy pieśni śpiewają. *Scena VII.* Flaminowie widząc  
swoję zgubę i nędzę, swemu drewnianemu bożyszczu składają  
ofiary, płacziwym wrzaskiem przestraszają jednego wieśniaka.  
*Scena VIII.* Mieczysław cieszy się, iż się pod znaki Chrystusa  
zaciągnął, wzywa Polaków do przyjęcia świętej wiary chrześci-  
ańskiej, i gotowych znajduje do tego, którą to gotowość Pola-  
ków anioł wychwala i całemu światu poleca. *Scena IX.* Tenże  
Mieczysław ze wszystkimi Polakami dobywszy pałaszów, obie-  
cali wiernie bronić religii chrześcijańskiej, a na upornych wydać  
prawa. *Scena X.* Rozkaz króla, aby wszyscy fałszywych bogów  
wyrzekli się, czczego fanatyzmu obrządki znieśli i chrześcijańską  
wiarę przyjęli. Lud posłuszny czémprędzej pobięgl wywracać  
bożyszcza, i wszystkie poniszczył, które więc kapłani napróżno  
ukryć usiłowali.

*Akt VI. Scena I.* Polska i jój towarzysze po przyjęciu re-  
ligii chrześcijańskiej innego zupełnie losu doznawać poczynając,  
składają razem Bogu odwiecznemu dzięki. *Scena II.* Religia i  
cnoty wychwalają Mieczysława. Przybywa potém anioł i opa-  
truje kościoły, które w różnych nabudował miejscach, mimo  
oporu bożka piekielnego. *Scena III.* Kapłani pogańscy opo-  
wiadają bałwochwalstwu i barbarzyństwu, jak sobie z posągami  
bożków poczynano; wówczas czarnoksiężnik poradziwszy się

wieszczby, przepowiadał, iż religia chrześcijańska wkrótce w Polsce upadnie. *Scena IV.* Chłopcy przyjąwszy wiarę chrześcijańską, niosą bożyszcze Marzannę ze szlochaniem i smutną śpiewką; na krzyk diabła jeszcze się gorzej z nią obchodzą, nakoniec w jezioro wrzuciwszy co tchu uciekają. *Scena V.* Z porady barbarzyństwa Magus przez bałwochwalstwo przywołany, zbrodniczymi modły prawdziwą napastuje religią, a przywoławszy Prozerpinę i tajemnie naradziwszy się, wywołuje duchy umarłych i rozkazuje, aby postrach puściwszy na swoich, do dawnego bałwochwalstwa nakłonić ich mogli. *Scena VI.* Ludowi przy ognisku igrzyska wyprawiającemu, jakiś cudzoziemiec lekarstwa swoje poleca. Tam jeden śmiałek, który mimo przestrogi dawaną puszkę otworzył, ciężką odniósł karę, i cały ów wieniec ludzi rozpłoszył. Tymczasem upiory swoich straszyć poczynają.

*Akt VII. Scena I.* Z rozkazu diabła buduje się świątynia. Czarownice przywołane trują swoim napojem ludzi, zwierzęta i owoce. *Scena II.* Wieśniak szkody, które przez czary poniósł, przypisuje niebacznie prawdziwej, której był się chwycił religii; inny przyprowadza chore bydło, obadwa do czarownicy udają się. Ta amuletem uzdrawia bydło i do świątyni odsyła. *Scena III.* Z rozkazu anioła Styx niosący bożyszcze miota się i burzy. *Scena IV.* Polska dwa oplakuje nieszczęścia: iż swoi do dawnych wracają przesądów, i, że niemasz mężów, którzyby swą pracą i pilnością uchronili ich od zguby; lecz staje opatrzność, smutną Polskę pociesza, oświadczając, iż obu tych klęsk sprawcą jest barbarzyństwo. *Scena V.* Opatrzność chcąc aby Polska brzydkość barbarzyństwa lepiej poznała, każe wystąpić przed nią młodzieży ukształconej i obyczajnej. Widząc iż jej ogląda obyczajów i literatura się podobała, rzekła: iż na potłumienie barbarzyństwa i bałwochwalstwa jedynym lekarstwem i środkiem jest akademia, której zapragnąwszy mocno Polska, pokorne do opatrzności zanosí próśby, aby króla Kazimierza natchnęła chęcią założenia jej kiedyś, co też się stało.

*Akt VIII. Scena I.* Polska cieszy się iż król Kazimierz już niewątpliwie akademią założyć umyślił, i to towarzyszom swoim opowiada, których przybywający Kraków o budowaniu zawiadamia. *Scena II.* Architekci urzędnikowi królewskiemu okazują plan gmachów przyszłej akademii. Patrzy na to zdaleka *Gru-bijan*us, a wywiedziawszy się o wszystkiém od sługi urzędnika,

mysli o śmierci. *Scena III.* Fryc, barbarzyństwo i inni dowiedziawszy się o przyczynie śmierci Grubijanusa, ciężkiem zdjęci zmartwieniem wdychają, wieczny knują spisek przeciwko akademii, i jęj fundatorom wieczną poprzysiegają wojnę, i aby zaczęta już zburzyć i zniszczyć, jednogłośnie posła do Park posyłają. *Scena IV.* Barbarzyństwo ze swoim orszakiem napastuje i zuchwale uderza na robotników, do kopania fundamentów na akademią idących. *Scena V.* Tymczasem inni z fundamentów akademią podnoszą. Wtenczas skaczące Parki przybywają, a zniewolone proźbami barbarzyństwa, aby Kazimierza króla porwały, biorą swoje narzędzia, przędą nić życia królewskiego, i niedługo nić tę przecinają; zaraz więc wszystko barbarzyństwo z wściekłością przebijają się przez widzów, i śpieszy rozrzucać rozpoczęte akademii fundamenta.

*Treść części drugiej. Akt I. Scena I.* Polska oplakuje gorzko śmierć Kazimierza, a chcąc tego żalu przyczynę Czechom wyłożyć, opowiada im z *Miechowity* co następuje: Wr. 1361. król Kazimierz pomurował domy i sale na mieszkania i wykład nauk doktorom, nowo założyć się mającego dla ozdoby królestwa uniwersytetu na Kazimierz, a wyprawiwszy znakomitych posłów do Papięza Urbana V, otrzymał jęj potwierdzenie; na co są przywileje, jeden papięza, dwa króla, tudzież list do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tymczasem po śmierci króla Kazimierza tego dzieła zaniechano, i to, mówiła, była przyczyna jęj żalu. *Scena II.* Czechowie przyznają iż Polska sprawiedliwie żala się, nie wypuszczając bez pocieszenia, utrzymując iż rzecz rozpoczęta; lecz Polska nieutulona w żalu, powiada: niepodobna aby rzeczy całkiem obalone odbudować cłiciano. *Scena III.* Pytającym Czechom, jakimby sposobem akademii upadła, Kraków (bo Polska z żalu słowa wyrzec nie może) opowiada to samo co w pićrwszćj części, akcie VIII, scenie 3ćj i 5ćj, że barbarzyństwo dowiedziawszy się o zamysłach Kazimierza założenia akademii, zrobiwszy na nią spisek, temu pićrwszemu zakładowi przeszkadzać postanowiło, że z pomocą Parków króla pozbawiło życia, a po jego skonie wszystko rozpoczęte ukradkiem zniszczyła. *Scena IV.* Czesi powiadają, iż w tém lepićj się im powiodło, bo u nich césarz Karol założył akademią. Ależ i Polacy mogą mieć udział do tego szczęścia, i postarają się aby tu i Polacy nauki pobierać mogli; lecz Polska

podziękowawszy im ślicznie „wołę, rzekła, mieć u siebie, czego za granicą szukać z przykrością przychodzi“ Nakoniec wszyscy wychodzą, dla obejrzenia zburzonych fundamentów. *Scena V.* Barbarzyństwo cieszy się, iż śmierć króla Kazimierza zabrała, i że zniszczono co on wznosić był zaczął; wspomina jak uczciwie wytuzano rzemieślników w akcie VIII, scenie 4. i swoim za tę przysługę nadaje prawo powszechnego panowania przez woźnego ogłoszone. *Scena VI.* Opatrzność słucha mile i skłania się do proźby anioła, religii i innych, którzy w niej tylko nadzieję wzniesienia akademii pokładali, i odpowiada iż już niebawnie się ziści, co była przyrzekła. *Scena VII.* Barbarzyństwo dla rozrywki, wraz z całym swoim orszakiem, zwiędza miasta polskie, wsie i wszystkie zakąty. *Scena VIII.* Zasmuconej Polsce opatrzność tłumaczy przyczyny, dla czego król Kazimierz założenia akademii dokonać nie mógł, oto aby ta chwała (jak mówi Kromer) całkiem dla Jagiellonów została. Potem na proźbę Polski przywoławszy do siebie fortunę, daje rozkaz aby Jagiełłę najprzód W. X. Litewskim, a potem królem Polskim zrobiła.

*Akt II. Scena I.* Fortuna przez wieść o swoim przybyciu oznajmuje; potem przejrawszy wszystkie znaki swojego orszaku, i przekonawszy się iż wszystko gotowe na jej skinienie, losy ludzkie w kole obracać poczęła. *Scena II.* Agatokles z krewnym garnki robią. *Scena III.* Tenże z łaski fortuny odbiera z rąk dóbraków płaszcz szkarłatny, od honoru oznaki królewskie, od szczęścia liczny orszak. *Scena IV.* Tenże wysłuchawszy powinszowania swoich dworzan, składa fortunie największe dzięki. *Scena V.* Krewny woła najprzód sam Agatoklesa do roboty, potem po niego niewolnika posyła, i nie chce wierzyć nędzy, która powiada iż Agatoklesa królem zrobiono, a nie wiedząc co się stało, grozi iż go za powrotem ukarze. *Scena VI.* Agatokles swego krewnego, który do niego przyznać się nie chce, gwałtem od warsztatu porywa, w lepsze odzienie ubiera i na dwór prowadzi.

*Akt III. Scena I.* Polikrates chwali się ze swoim szczęściem i powiada, jak niegdyś dla doświadczenia żalu, klejnot wielkiej wartości do morza wrzucił. *Scena II.* Rybak ofiaruje Polikratesowi rybę; zaproszony od niego na obiad, musi mu opowiadać różne życia swego przygody. *Scena III.* Dworzanie ów klejnot, który był w morze wrzucił, w przyniesionej

rybie znalezione, Polikratesowi oddają; który on porwawszy, nuż jeszcze zuchwałej jał ze szczęścia swego przechwalać się, swoim rozdawać dary, i skacząc z radości dalej biesiadować począł; lecz z zrządzenia fortuny z tronu był zrzucony, a wszyscy jego dworzanie opuścili go i rozbiegli się. *Scena IV.* Honor odbiera od Polikratesa swoje znaki, bogactwo zabiera odzież i klejnoty, nędza w lichą sukmanę odziewa, hańba wkłada na niego powróż i kajdany, przeciwność do słupa wzywa. *Scena V.* Cierpiący Polikrates wraz z całym orszakiem fortuny, śpiewa piosnkę o jój niestałości, *Scena VI.* Fortuna naigrawa się z nie-szczęścia Polikratesa, i powtarza słowa, któremi się ze szczęścia swego przechwalał, i do Horacyuszów przechodzi.

*Akt IV. Scena I.* Przy odgłosie trąby, w którą dmie przypadek, Horacyuszowie giną od trzech Kuryacyuszów, a potem trzech Kuryacyuszów od jednego Horacyusza poległo. *Scena II.* Obywatele rzymscy winszują młodemu Horacyuszowi zwycięztwa i w tryumfie do Rzymu prowadzą. Ale fortuna zamienia tę radość na smutek. *Scena III.* Wbiega Horacyusz machając mieczem, z którego cieknie ciepła jeszcze krew zabitej przez niego siostry, i przeklina bezbożność i niewczesną jój miłość. *Scena VI.* Woźny wzywa Horacyusza do króla i Senatu. *Scena V.* Fortuna rozkazuje aby senat i duumwirowie Horacyusza na śmierć wskazali, a lud go od kary uwolnił. *Scena VI.* Poseł oznajmuje iż już senat Horacyusza na gardło osądził, i że jego sprawę poruczono duumwirom. *Scena VII.* Horacyusz wspa- niałomyślnie ojca pociesza i wyroku oczekuje. *Scena VIII.* Czytają wyrok duumwirów na Horacyusza. *Scena IX.* Horacyusz wyrok duumirów potępia i odwołuje się do ludu, prosi aby go udarował życiem; lud milczy, więc Horacyusz szyję nadstawia, tymczasem dla sprzyjającej fortuny, lud łzami ojca poruszyć się daje, i Horacyuszowi życie darował. *Scena X.* Horacyusz bogom i ludowi składa dzięki serdeczne.

*Akt V. Scena I.* Likus tyran pała gniewem przeciw Omfalowi, którego chcąc zgubić, idzie spisek na niego uknować. *Scena II.* Omfalus bawi się, wtém go Tezeusz przez posła o spisku zawiadomia, a niebaczny wtrąca posła do więzienia. *Scena III.* Tezeusz użala się, i wkrótce go przywołuje Omfalus na los swój narzekający. *Scena IV.* Likus każe spiskowym iść dla zamordowania Omfalusa, który gdy uciekł, sam na zamek napada.

*Scena V.* Omfalus puszcza się w świat, swoją niedolę oplakuje, u wieśniaka za purpurę sierak wymienił, i tym odziany odchodzi. Wtém wieśniak odziany w królewskie szaty zaczyna się nadymać. Zapytany od sprzymierzonych na życie Omfalusa, kędy-by ten poszedł, pokazuje w którą stronę uciekł, a i sam zręcznie przed nimi ukrywa się. *Scena VI.* Omfalus biędny głód i pragnienie znosi, spotkawszy paśtucha prosi go o kawałek chleba, i idzie do fabryki, gdzie tenże zalecić go obiecał. *Scena VII.* Likus przechwala się, zwracających z pogoni o śmierci Omfalusa bada, a Tezeusza, który mu do ucieczki dopomógł, śmiercią ukarać zabiera się. *Scena VII.* Tezeusza pociskami zamordowano, tymczasem syn skon jego oplakuje, i sam śmierci żąda. *Scena IX.* Likusa tyrana na zgubę od fortuny przeznaczonego, obywatele rzeczypospolitój podchodzą, i spiknąwszy się na niego, mieczem zabijają. *Scena X.* Z rozkazu fortuny obywatele idą szukać wygnanego Omfalusa, między rzemieślnikami znajdują, i wzbrańającego się na królestwo przywracają, wśród zaleknionych rzemieślników.

*Akt VI. Scena I.* Fortuna spełnia rozkazy opatrności; Jagiełłę królem polskim robi, darami obsypuje, honor, dostatek, szczęście i sławę za wiecznych przydaje towarzyszków, tłumy liczne dworzan ofiaruje i stałą dla niego łaskę zaręcza; a przytém nędzę, przygody i inne u stóp królewskich składając. *Scena II.* Nędza przyspięwuje przygodzie i wygnaniu, które skaczą z wielką pociechą i zabawą fortuny. *Scena III.* Jagiełło sweje dobra, to jest: ród, xięstwo, koronę, małżonkę i religią nie losowi, ale Bogu przyznaje, i obiecuje, iż szczęście i pożytki Polski i Litwy będzie miał na picczy. *Scena IV.* Polska i miasta cieszą się z wstąpienia na królestwo Jagiełły, i wszelkich od niego spodziewają się pomyślności. *Scena V.* Wieść rozgłasza zacne Jagiełły przewagi i najlepsze zamiary, że baronów do zgody przywiódł, zbrodniarzy zuchwałość przytłumił, rodaków przykładem swoim do przyjęcia wiary prawdziwej zachęcił; nadto, że kościoły buduje, wyposaża i zdobi, i z własnej ochoty i namowy królowej Jadwigi zamyśla wznieść akademią. *Kromer lib. 15. Scena VI.* Polska, co wieści prawdziwe o królu rozniosły, opowiada miastom i wraz z niemi raduje się. *Scena VII.* Zaziajane barbarzyństwo zadawszy w trąbę, zwołuje swoich, użala się na zamysł królewski wzniesienia akademii, i osłupienie



do Park wysyła. *Scena VIII.* Miasta spiérają się o akademią; lecz Polska nakazuje, aby ten spór Jagielle do rozstrzygnięcia zostawić.

*Akt VII. Scena I.* Wróciwszy osłupienie opowiada, iż Par-ki nie mogą króla zabrać, bo temu *fatum* przeciwi się, ale mogą porwać królową Jadwigę, której niechybną śmierć zapowiadają. Toż opowiada przyjście Marsa, od którego pomocy przeciw królowi zadać postanowili, i gotują się na zaszczytne jego przyjęcie. *Scena II.* Sławny wjazd Marca z swoim orszakiem, szlachetny umysł towarzyszków jego, i pokorna do niego mowa barbarzyństwa, któremu posłuchanie dano. *Scena III.* Polska i miasta życzą Jagielle zdrowia i wszelkiego szczęścia. *Scena IV.* Barbarzyństwo opowiada, jako Jagiełło za sprawą Marsa zajęty jest domową i zewnętrzną wojną, i blizkim zguby. W tém przybywa głupstwo, donosząc, że królową Jadwiga umarła; na tę wiadomość wszyscy z radości skaczą. *Scena V.* Polska ze swojemi oplakuje ciężko śmierć królowej Jadwigi, i czyta w testamencie ostatnią jej wolą względem akademii. W tém przychodzi poseł z oznajmieniem, iż już wyprawiono posłów do Rzymu, Pragi i Paryża względem akademii, tak więc znowu od smutku przyszło do radości. *Scena VI.* Barbarzyństwo niespodzianym zjęte żalem, wywędrować zamyśla. *Scena VII.* Polska i miasta pragną, aby professorowie jak najprędzej i szczęśliwie przybywali. *Scena VIII.* Szczęśliwe i pomyślne przybycie professorów.

*Akt VIII. Scena I.* Król z senatem obmyśliwszy wszystko, co do podniesienia akademii potrzeba, naradza się względem przywilejów i ozdób akademii udzielić się mających, i podwójny herb jej nadaje, to jest: orła, którego osoba w ubiorze biskupim siedząca na stolicy trzyma przy ziemi, i dwa berła na krzyż złożone. *Scena II.* Religia, wiara, nadzieja i litość sobie i królestwu polskiemu winszują. *Scena III.* Przełknięte barbarzyństwo uciekło daleko w góry. *Scena IV.* Kancelarz imieniem króla i senatu oznajmiwszy słowy radość i powinszowanie, oddał professorom przywileje i wszystkie oznaki, życząc, aby ich wiecznie używali, jako nauczyciele powszechnej całego królestwa szkoły, i ćwiczyli zagną młodzież sarmacką w naukach i pobożności, i polca, aby je od wszelkiej napaści i zuchwalstwa bronili. *Scena V.* Odpowiedź doktorów, w której pomiędzy innemi korzyściami tej

fundacyi dla króla i Rzeczypospolitej, królowi sławy, krajowi ozdoby winszują, i nakoniec sami swoim i swoich następców imieniem, włożonych na siebie obowiązków dopełniać przyrzekają. *Scena VI.* Polska i miasta otrzymawszy cel życzeń swoich, oddają się radości i wzajemnie sobie winszują. *Scena VII.* Toż samo czynią województwa, toż młodzież polska. *Scena VIII.* Barbarzyństwo i jego orszak przerażeni, wyłażą ze swoich tajników, króla, Rzeczypospolitą i professorów jędzom piekielnym na ofiarę oddają; w tak ciężkim razie obmyślają dla siebie ratunek, i stósowne do spisku zrobionego w części pierwszej, akcie VIII, scenie 3ciej, grozą przygotowaną dla akademii zgubą.

*Bellerophon Sarmaticus, seu dialogi tragicomici ex Vladislai Jagellonis Regis, academiae cracoviensis fundatoris, armis gentilibus facti, et in honorem ipsius a. d. 1637 exhibiti, argumentum.*

*Prologus. Akt I. Scena I.* Natura ludzka cieszy się swoją doskonałością, szczęściem, liczném potomstwem i wielkim dwo-rem. *Scena II.* Władze, to jest: rozum, rozsądek, widzenie, słuch, smak, dotykane, węch, wola, pamięć, imaginacya, to wszystko naturze składa powinszowanie. *Scena III.* Natura tłumaczy z lubością i macierzyńskiem uczuciem najukochańszym działkom swoim, to jest władzom, właściwe im obowiązki, które zawsze pełnić powinni. *Scena IV.* Dworzanie z rozkazu natury, każdy, swojego tylko patrząc, przygotowują biesiadę dla natury z jej dziećmi, siedzącym przy biesiadzie posługują i piosnkami rozrywają, czém djabeł bardzo się martwi. *Scena V.* Djabeł dąsa się, zawiść go pociesza, radzi, aby naturę z jej dóbr i dostatków obedrzeć, i wywołuje z piekła grzech, śmierć, kulawość, ślepotę i niewiadomość, i pomocy ich wzywa. *Scena VI.* Styx postanawia wszystkie władze natury zamordować, dzieciom oczy wyłupić, a samą naturę w wiecznym pogrążyć smutku. Zaraz więc gotuje się i ćwiczy w broni, a na oślepienie potomstwa gromadzi ogień, wodę i pochodnie. *Scena VII.* Ministrowie odbierają od natury rozkazy, która bogom ofiary złożyć zabięra się, a gdy natura z pamięcią wyszła, wszystko co potrzeba do ofiary, gromadzą. *Scena VIII.* Cóż z namowy djabła, zaniechawszy ofiary, zuchwale sobie poczynają i od boga piekielnego giną. *Scena IX.* Dzieci natury pozbawiane są miłego wzroku; wzywają więc pomocy matki,

a gdy ta spóźniła się, w przepaść powpadały. *Scena X.* Natura opłakuje śmierć swoich, zabitych zbiera na kupę, i przy tém pobożném zatrudnieniu najprzód wolę i imaginacyą, a potém pamięć utracą; nakoniec poznawszy nieszczęście działwy, znękana bólem, oddaje ducha. *Trąbić. Chór — Niemasz szczęścia bez zawisłości.*

*Akt II. Scena I.* Cztery przedmioty: kolor, zapach, smak, dźwięk, przy muzyce istotę i dziesięć predykamentów na tronie siedzących pokazują. *Scena II.* Z rozkazu istoty przedmioty działają na władze; lecz z wielkiem podziwieniem widzą, iż władze ich nie pojmują; nakoniec przez powtórzenie echa, a głosu pośrednictwo, iż są zabite, szukają więc i zapomocą koloru znajdują. *Scena III.* Naprózno przedmioty władze umorzane odżywić usiłują. *Scena IV.* Wiersze i treny, czyli smutne śpiewy przedmiotów i wszystkich predykamentów. *Scena V.* Platonowi, sprawcy tego okropnego zabójstwa, przedmioty i predykamenta karą grożą i mściciela zapowiadają. *Chór. Żadna zbrodnia nie ujdzie kary.*

*Akt III. Scena I.* Bellerofon sarmacki opiewa swoje zacne przewagi, postrzega popełnione zabójstwo, sprawców rozpląsa, a dla mających powrócić do życia, uderzeniem kopyta swego Pegaza nowe źródło hippokreńskie dobywa. *Scena II.* Przy Hippokrenie Satyrowie hassają, lecz uciekają za przybyciem Apollina. *Scena III.* Muzy wyprawiają tańce, próbują wody nowój Hippokreny, i wielką jej słodyczą są ujete; nakoniec za przyzwoleniem Apollina przy tém źródle na wieki zostać postanawiają. *Scena IV.* Wody Hippokreny przywracają wzrok oślepiotnemu potomstwu, a zamordowanym życie wydarte. *Scena V.* Natura przyszedłszy do siebie, składa nieśmiertelne dzięki Bogu, Muzom i źródłu, wraz z całym swoim orszakiem. *Chór Zawisć przydaje ozdób tym, których prześladowe.*

*Akt IV. Scena I.* Błogosławieństwo boże, pobożność, cnota, nauka, honor i sława, swojemi dary Hippokrenę zdobią i biorą w wieczną opiekę i orędownictwo. Błogosławieństwo od zguby, pobożność od herezyi, cnota od występków, nauka od wszelakiego barbarzyństwa i grubiaństwa chronić się na zawsze obiecuje. *Scena II.* Wieść ogłasza pogranicznym i całemu światu, iż w Sarmacyi powstała Hippokrena. *Chór. Gdy niebo ci sprzyja, żadnej nie lękaj się przygody.*

*Akt V. Scena I.* Muzy obsiadają sarmacką Hippokrenę, i zagrawszy na cytrach, poczynają śpiewać: *Ego mater pulchra dilectionis* etc. *Scena II.* Gdy Apollin przygrywa, a Muzy śpiewają, gnusność opodal skakać zaczyna. *Scena III.* Praca prosi o pozwolenie Apollina i jego orszaku, aby mogła zasiąść przy źródle Hippokreny. O toż samo prosi próżnowanie, i za pozwoleniem Apollina wyzywa pracę do walki. W téj walce to swoje, a ta swoje pokazuje znaki; to swoje, a ta swoje powtarza czynności; nakoniec sądem Apollina zwycięztwo pracy przyznane. *Scena IV.* Wyrok Apollina: aby praca przy źródle została, a próżnowanie jak najprędzej umykało. Zaraz więc praca mieszkanie sobie obiera, i wszystko swoje tłumaczy; ale i próżnowanie opodal tajemnie swoje robić nie zaniedbuje. *Scena V.* Gdy tak Apollin i Muzy śpiewają i patrzą, praca przy Hippokrenie, a próżnowanie opodal swoje robią. Przybywa czasami młodzież różnego rodzaju; tych zwabiła do źródła praca, polecając jego użytek: ale próżnowanie pokazując narzędzia miększego życia, do siebie ich zwabić usiłuje. *Scena VI.* Młodzież, która za radą i pomocą pracy, z wesołym umysłem wodę czérpała, różne znaki zaszczytów z Hippokreny wyciąga: ten infułę, ów buławę. *Scena VII.* Młodzieniec uderza w lutnię, którą znalazł w źródle, i słodką harmonią zwierzęta, skały i drzewa porusza. *Scena VIII.* Dwóch, którzy wzgardziwszy radami pracy od Hippokreny do próżnowania przeszli, użala się na swoją niedolę, i opłakują mocno, iż wiek kwitnący na próżnowaniu strawili. *Scena IX.* Niemcy, Węgry i inne narody do Hippokreny się schodzą, z niéj słodką wodę czérpają, sami piją i flasze nią napęlniają. *Scena X.* Cnotą i dobrodziejstwem wody Hippokreńskiej, dzikie zwierzęta łagodnieją i ludzką przybiierają naturę; prócz jednego który swoim nieszczęściem zasypie źródło. *Chór.* *Niemasz na świecie takiego losu, któremu by nauki ozdoby i świetności przydać nie mogły.*

*Akt VI. Scena I.* Natura i jój orszak szuka Bellerofona; znajduje, i na stolicy chwały go posadziwszy, pod gwiazdy go wynosi. *Scena II.* Toż samo czynią przedmioty, toż samo Apollin, Muzy, toż samo Niemcy, Węgrzy i inne narody; a to wszystko przy odgłosie muzyki. *Scena III.* Sprawiedliwe i i winne dzięki Bellerofonowi, który nieprzyjaciół Hippokreny

orężem swoim pogłębił. Chór. *Muzy przydają nieśmiertelności swym opiekunom.*

Tymczasem obok dramatów łacińskich, które były tylko wyjątkiem, (podobne jak w wieku piętnastym), wyprawiali *dyałogi* <sup>(157)</sup> mnichy po klasztorach, bakałarze przez zaków, pleban z organistą w farze, zwykle w ostatnim tygodniu wielkiego postu.

Sławny *dyałog* dominikański, najdawniejszy ze znanych, w r. 1533 w Krakowie wystawiony, na który się cały rok gotowano, wielkie podejmując koszta, był okazywaniem na scenie całej *męki pańskiej*, co się przez trzy dni ciągnęło; bo miał *sto ośm* scen. W jednej Jezus mówi do śpiących uczniów:

Uczniowie moi mili iesteście,  
Ale czemu tak śpicie bezpiecznie?  
Nie mogliście ze mną czuwać,  
Y w małej chwili na modlitwie trwać.  
Nie wiecież, że radości tego utrapienia  
Dusza moja srodze we wszem utęskniła!

Tu mu pokazuje się anioł z krzyżem i kielichem, mówiąc:

Pozdrowion bądź Jezusie; oyciec twoy w niebiesiech,  
Przyjmuie ten pot krwawy, zwiastuje pociechę.

Jezus mówi do Anioła:

O drogi moy aniele! przyniosłeś zmiłowanie,  
Bo duszne męki przyszły wielkie na mnie.

X. Juszyński posiadał *dyałog* z połowy XVI wieku o *Męce pańskiej*, Walentego z *Kęt*, tak się zaczynający:

Posłuchaycie mnie ziemio! posłuchaycie niebiosy!  
Co będę rzewliwemi opowiadał głosy.  
Posłuchaycie wy ludzie! słuchaycie anieli!  
Którzyście tak straszliwych rzeczy nie słyszeli.

(157) Niewiele *dyałogów* było w druku; Juszyński dwa tylko, i to nie całe, widział; ale w rękopismach, zwłaszcza jezuickich z XVII. w., wiele się zachowało.

Z drukowanych łacińskich mamy 1) *Piastus e cive oppidano Princeps Poloniae creatus ex historiarum monumentis actu scenico representatus*. A. Chr. 1626. 8. sign. D. 4.

2) *Bacchus orbis dominus ipsis Bachanaliorum feriis comice ab ipsa puericia atusque senectam et tumultum deductus*. Vars. vidua P. Elerti. 1644. 4. W 4 aktach. Tylko program k. 4.

O tobie będę prawił mój najmilszy Jezu:

O tobie Synu boży y boleści Mężu i t. d.

Atoli podobne widowiska corok dawane, poczęły jedno-  
stajnością powszednić, dla tego zamiast *męki pańskiej*, wzięto  
za wątek dyalogów przedniejsze *tajemnice wiary*. Jeszcze w r.  
1513, wyprawiano *dyalog o ścięciu Ś. Jana*.

Do drugiej połowy tego wieku należy dyalog: o *Abraha-  
mie* <sup>(158)</sup>. W pierwszym akcie Abraham to z Bogiem to z Izaa-  
kiem rozmawia. W drugim dowiaduje się Sara, że Abraham cze-  
goś zasmucony w drogę się wybiera; napróżno go się wypytuje;  
nareszcie wchodzi Izaak z biczkiem; bo już czas w drogę.  
W trzecim akcie Izaak skarży się że go nogi bołą, ojciec go  
pociesza, że wkrótce na miejscu staną. Zostawiwszy sługi,  
sami idą dalej: Izaak drebka nosi i ogień na ofiarę nakłada,  
a gdy Abraham mu oznajmuje, że to jego ofiarować będzie,  
odzywa się Izaak:

A dla Boga! Wszak Bogu ofiaruią kozłij ij barany,

A nie ludzie — pewniesz się ojciec osłyszał.

Lecz ojciec wiąże ofiarę, ale oto zjawia się anioł, wołając  
*postój! postój!*

*Joachim y Anna, Comedya o nieplodności Anny ś. z Joa-  
chimem mężem iey, których w dziewiędziesiąt lat uraczył P.  
Bóg potomstwem Błogosławioną Panną Maryą, między czorkami  
Syońskimi nigdy nieporównaną* <sup>(159)</sup>.

W dwóch tylko miejscach tego dyalogu przebija się naro-  
dowość autora: w jedném powstaje na zbytłowne niewiast u-  
biory, na co we wszystkich owego wieku dramatach natrafiamy;  
w drugim wspomniał błazna *Gąskę*, któremu Jan Kocha-  
nowski nadgrobek był napisał. Z téj wzmianki i języka wno-  
sząc, zdaje się, iż ten dyalog, mimo wielu niedoręczności i  
złego wiershowania, jednością rzeczy odznaczający się, w któ-  
rym widoczny jest postęp w dramaturgii, należy do pierwszej

<sup>(158)</sup> *Wędrówki*, str. 88.

<sup>(159)</sup> Wydał P. Kraszewski w *Athenacum*, w r. 1841. Obiecał był  
wydać także i inne *dyalogi*, które posiada, ale tego nie wykonał,  
innemi pracami zajęty, czego wielce żałuję. Kto choć cokolwiek  
zna się na literaturze, dla tego dyalogi (będące zawiązkiem naj-  
piękniejszej ze wszystkich gałęzi literatury), choć pod względem  
kunsztu uważane małej wartości, nie są obojętnymi.

połowy szesnastego wieku. W *piérwszym* akcie Joachim z Anną smutną o bezdzietności swojej prowadzą rozmowę. W *drugim* Joachim oznajmuje, iż jedzie na święta do Jeruzalem, i sługom pilność około domu zaleca. Tęskniącą po nim Annę sługa pociesza; potem z drugim sługą wszczyna kłótnię o ubiory kobiece, w której Didonę i Semiramidę wspomina, nie mogąc go przegadać radzi, aby został Bernardynem.

Gdy Joachim chce składać ofiary w świątyni, wielki kapłan Izaphar tak się odzywa:

Joachimie ia nie przypuszczam cię ku tey naszej sprawie,  
Jawne przekleństwo pańskie na sobie nosicie,  
Próżno się tu z drugimi do ofiar znosicie.  
Weź tam swego barana i idź precz z kościoła;  
Bo cię każe wyrzucić, powiadam to zgoła.  
Niepłodność wasza dawno między ludem słynie,  
A kto żyw przez zakonu, bez zakonu zgiunie.

JOACHIM.

Zakon ia przestrzegam, służąc Panu Bogu,  
I strzegę się ustawicznie każdego nałogu.

IZAPHAR.

Cóż potem, znać niełaskę Pana Boga tego,  
Któryć nie dał potomstwa dla twego dobrego;  
Nie dał ci starcze patrzeć na tve wdzięczne dziatki,  
Którećby przed oczyma stały iako kwiatki.  
Naypewniejsze w zakonie to błogosławieństwo:  
A kto więc dziatek nie ma, szczere to przekleństwo.

W akcie *czwartym* występują żydzi. „Tu (mówi autor) żydowskie sztuki mają być wyrażone, iako naygrzeczniej y śpiewać mają, potem Biskup zacznie mówić.“ Jakoż Izaphar mówi modlitwę; poczem znowu autor przestrzega „tu kadziło palić, kurzyć, barany niech wrzeszczą, żydowie amin, amin, niech krzyczą.“ Potem Biskup każe się rozejść do domów, przepraszając, że tak długo nabożeństwo trwało. Joachim narzeka, *Smoil* niby go cieszy i chcącemu udać się do swoich pasterzy, przypomina opuszczoną żonę. W *piątym* akcie pastuchy rozmawiają i mile witają nadchodzącego Joachima, który im prawi o powinnościach sług. Po odejściu pastuchów, następuje monolog, nakoniec anioł zwiastuje mu, że Anna córkę powije. Joachim przybywszy do domu, cieszy się z Anną, każe przygotować

wielką ucztę, bić barany i stroić się dziewczętom a na podziękowanie rozkazuje:

Benedicite dziatki, wesoło krzyknijcie!

W Epilogu jest nauka moralna dla słuchaczy. Potem są dwa *intermedia*: w jednym Pater, Magister et filius, który się zowie *Albertus* stroją żarty przekręcając łacinę, w drugim występuje *dworzanin*, niebardzo zabawny.

Kraszewski twierdzi, iż niektóre lepsze wiersze tego dyalogu wzięte są żywcem z pobożnych pieśni, znakomitych XVI wieku poetów <sup>(160)</sup>.

X. Mateusz Buczkowski obchodzoną po wsiach i miastach processyą, wyobrażającą wjazd Chrystusa do Jerozolimy w kwietnią niedzielę, przerobił na *dyalog pobożny*, przydawszy demaklacye, prolog, chóry i epilog:

*Uroczysta kwietniew niedziel processya: przy której z wielkim nabożeństwem prawowierni boży, serdeczną uprzejmość ku zwycięzcy y zbawicielowi swemu oświadczać teraz powinni, żeby z psalmami potym zabieżeli Chrystusowi Panu z Świętymi w niebie tryumfującemi.* Kr. W. Kobylińs. 1614, 4, k. 16.

Pod tém czworowiersz:

Kto chce być policzony między boże syny,  
Ma chować miłosiernych uczynków przyczyny,  
Oliwne różeczki nosząc; świat ciało, szatana  
Zwyciężyć: znając Boga za swego hetmana.

W przypisie pod herbem Piotra Tylickiego bisk. krak. mówi Buczkowski:

Ku rzeczom boskim, skłoń się do moiego wiersza polskiego:  
Pokaż łaskawe oko (proszę) iemu,  
A zwyczajowi sprzyjaj w tém dawnemu.

W przedmowie zaś: „Do łaskawego czytelnika, także do sprawców tej processyey“ czytamy, że autor „z miłości ku rzeczom zbawiennym wydaje dzieło swęj roboty, które dawno jeszcze w niedożytym prawie wieku złożywszy, chował dotąd

<sup>(160)</sup> Białobrzęski M. napisał był wierszem dyalog: *Tobiasz i Job*, jak świadczy Trzycieski. Nec tamen et Rythmus conscripta poemata desunt, ut Tobiae et Jobi *drammata sacra* docent. Czyli następujące dziełko pod tytułem: *Tobiasz z łac. języka na polskie przełożony*. Kr. Marek Szarfen. 1545, 8, jest dziełem Białobrzęskiego albo tłumaczeniem jego *Tobiasza* powiedzieć nieumiem.



w skrzyni. *molom na ziedzenie* „Dalej mówi, że tę dawną ceremonią jak najpoważniej trzeba odprawiać, bo choć to dzieci podane „*przecie i dzieci nie galki tu graią.*“ Objaśnienia co do porządku i obrzędów kapłańskich spisane po łacinie; po każdym obrzędzie następują *deklamacye.* -

## DECLAMATIONUM PROLOGUS.

Posłuchay nas troszeczkę bogoboyny gminie.  
 U którego chwalebna część pańska nie ginie.  
 Tryumf Boga w cierpiącym ciele zakrytego  
 Obchodzimy, dziękuiąc za dobroci iego.  
 Pan swoim dziś do nas wiechaniem,  
 Dziełek małych nie gardząc radosnym śpiewaniem,  
 Jedzie do Hierusalem, jak hetman waleczny,  
 Ucząc żeby z nas każdy był w boiu serdeczny.  
 Z zbóycami dusze wierney, póki żyje w ciele,  
 Woynę tocząc, pogromił swe nieprzyiaciele.  
 Jedzie naymilszy Jezus, nic sobą nie trwożąc;  
 Lecz na nierząd kościelny haniebnie się srożąc,  
 Z gniewem wymiata z domu swego przedaiące,  
 A powrozem z kościoła goni kupujące.  
 Owce wyrzuca, żeby każdy z nas chytrości  
 Chronił się, i obłudę uszedł z nieszczyrości.  
 Siła się ich pokorną owcą pokazuia,  
 A wilczą drapieżliwość w sercu zachowuia.  
 Chryste po co do miasta iedziesz niewdzięcznego?  
 Na zabicie, chcąc zbawić człowieka grzesznego.  
 Już żydzi na cię godzą, iako kot na myszy,  
 Kędy owo w nieznacznay kędy iamie dyszy.

(do widzów)

Proszę iuż uspokoycie próżne w sercu myśli,  
 Na chwałęmy tu bożą, nie na gadki przyszli.  
 Przygotuycież króciuchno myśli wasze z nami,  
 Wyznaycie chwałę Bogu wdzięcznemi głosami.

## DEKLAMACYE.

## I.

Jedzie w miasto zbawiciel, iak hetman waleczny  
 Przed nim i za nim orszak ludu woła: „Wieczny

„O Boże, z wysokości chwała tobie cała,  
 „Za twe dobroci będzie po wsze czasy trwała.“  
 Jedni mu zaś na drogę szaty swoje ślali,  
 Drudzy ochotnie różeczki palmowe łamali.

CHÓR.

Święty Boże — święty mocny,  
 Przyimiey nasz tryumf doroczny.  
 Bądźże dziś błogosławiony  
 U nas i po wszystkie strony.

II.

Jako drzewo rozpuszcza gałązki rozwite,  
 Z których pożytki ludziom daie znakomite:  
 Rozpieraiać wierzchołki na wszelkie strony,  
 Ktoreby przeciw burzom dodały obrony;  
 Tak synowie od oyców pochodząc cnotliwych,  
 W sprawach boskich ćwiczyć się mają sprawiedliwych,  
 I rozkrzewiać gałązki w wierze cnót wszelakich,  
 Dodawiając nadzieie z postępków iednakich.  
 Więc że różeczkami oyców iesteśmy też świętych,  
 Nie wykraczaymy z toru cnót od nich powziętych.

III.

Małuchne dziatki  
 Miotają kwiatki  
 Panu swoiemu,  
 Wieżdżaiącemu  
 Do syońskiego  
 Miasta świętego.  
 Wdzięcznie śpiewały,  
 I tak wołały:  
 „Synu Dawidów,  
 „Zbawienie żydów,  
 „Chwała bądź tobie  
 „W wiecznój ozdobie.

IV.

Upokorzoney głowie miecz nie szkodzi ostry,  
 I Bogu się podoba w sercu umysł prosty,  
 I baczy to na ziemi rycerstwo leżące,  
 Przed Bogiem (który niebo stworzył) padające.  
 Pokorny Pan pokorne dworzany miłue,

Bardziej serce niż złote ofiary szacuje.  
 Ten miłosierdziem zdięty, ludu swego mękę  
 Uyżrał, i dziś wyciągnął swą potężną rękę.  
 Król potężny nam iedzie na ratunek: Jemu  
 Na twarz padając, chwałę daymy Bogu swemu;  
 Padając na oblicze grzechy swe wyznaymy!  
 Prośmy zwycięzcę Boga, by w grzechach nas smutnych,  
 Z nieprzyjacielskich oków wyzwolił okrutnych.  
 Mieycie palmy w swych ręku i różgi oliwne,  
 Otrzymacie da Pan Bóg w niebie miejsca dziwne.

## EPILOGUS.

Takie w rzeczach odmienne szczęście wybaczyli,  
 Którzyście sprawy naszej wysłuchać raczyli.  
 Niechże wam do spraw świętych serce Bóg roziarzy,  
 I darami świętego ducha was obdarzy:  
 Żebyście uważając święte iego sprawy,  
 Zabiegli Bogu swemu bez świetckiej zabawy,  
 Z palmami cnót wszelakich i z znacznym zwycięstwem,  
 Prosty człowiek i świecki wespół z duchowieństwem.

Gdy i takie dyalogi przestały zajmować i rozrzewniać, a wielko-piątkowego widowiska zaniechać nie chciano, poczęto poważne dyalogi przeplatać intermediami, w których bywały sceny z powszedniego życia, częstokroć niedorzecznej śmieszności. I tak między innemi, po wystawieniu Chrystusa w ogroju, walczącego z bojaźnią męki, trwożącego się przyszłą śmiercią, od uczniów opuszczonego, zdradzonego, pojmanego, następuje *intermedium*, gdzie djabeł sprzedaje Judaszowi stryczek i radzi mu obwiesić się; wiszącemu podrywa stryczek, śpiwając:

A witayże Judaszu nasz stary katana,  
 Jak ci to przyszło na to; pocoś zgubił Pana?  
 A iużeś zdechł Judaszu, czyli ieszcze żyiesz?  
 Jezliś omdlał, tey smoły trochę się napiiesz. i t. d.

Schodzą się djabli i szukają smoły; djabeł drugi mówi:  
 Gościniec tu iest prosty na pienne kaduki,  
 Na ośm tysięcy diabłów, piekielne hayduki.  
 Dwu siecz, miń obu, yakaż aby cię ruszyła,  
 Y droga ie do piekła prosto prowadziła. i t. d.

Chłop smołę wiezie; djabeł: *Bracie za co ta smoła? Chłop Day kopę za nią. Djabeł: Weźże ją, poydźże za mną aż do piekła po nią. Poydź, a nawidzisz tam rodzinę swoją. Jest tam babka, dziadek y wnuczátka twoje. i t. d.*

Podobnież i na Boże narodzenie dawano *dIALOGI komiczne*; jednego z dawnych prolog tak się zaczyna:

Wdzięczność przyścia naszego pokazem dziękami,

A iście odprawiemy potrzebę z mowami. i t. d.

Takim sposobem grywane po klasztorach *dIALOGI*, choć z historyi ś. brane, bywały komiczne, które lud bardzo lubił i niemi pobożnie się bawił. Trwało to aż do końca szesnastego wieku; lecz gdy różnowiercy, nastając na obrządki kościoła katolickiego, i *dIALOGI* (z liturgią katolicką żadnego wreszcie nie mające związku) za przykład zgorszenia podawali, biskup krakowski *Bernat Maciejowski*, w r. 1603 wystawiania tych komicznych *dIALOGÓW* zakazał.

Od środka szesnastego wieku *dIALOGI* występując ze zwyczajnej kolei, już nie sam *żywot i męki Chrystusa* wystawiały, lecz poczęły dotykać okoliczności współczesnych. Treść *dIALOGÓW* z *intermediami* brano z dziejów oyczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i mazur własną swoją miejscową mową odzywał się. Gminna mowa i powiatowszczyzny są w nich szacownym dla historyi języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków, odbija się duch czasu i obyczaje narodu. I tak Wit Korczewski w swoim *dIALOGU* <sup>(161)</sup> tłumaczył niektóre obrzędy kościelne, i pożyteczności dziesięcin dowodził, dla zbudowania pobożnych widzów, a ohydzenia nowój wiary, świeżo z Niemiec napływającej; rozumiejąc, że tym sposobem łatwiej prawda bez niczyjej obrazy da się powiedzieć.

(161) Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, rytmy ósmio rzeczniemi złożone. Kr. 1553. 8vo minori. Że ten *dIALOG* był grany a przynajmniej przeznaczony na scenę, świadczą słowa samego *Korczewskiego* »Raczie słuchać pilnie rozmowy nowo złożony.« Pokornie prosimy, byście pomilczeli raczyli, a posłuchać tey nassey gry, acz prostey ale prawdziwéy. Yako tę rzecz obaczycie, gdy mówiące usłyszycie, Uyrzycie też tam y babę, yako weźmie swą odprawę«.

Ja bojąc się by nie był gniew,  
 Pisałem y prawdę y śmiech;  
 Jako to każdy obaczy,  
 Kto w te książki weyrzyć raczy.

Daléj w *przedmowie* tak początek dyalogów wywodzi:

Plato on filozof dawny,  
 A w rozumie bardzo ważny:  
 Obaczył to swym rozumem,  
 Iż iest pożyteczno *ludziem*,  
 Przysłuchać taki rozmowy,  
 Gdzie ich kilka z sobą mówi,  
 Jeden drugiego pytaiąc,  
 Czasem też odpowiadając.  
 I napirwszy z swoiey głowy  
 Począł pisać dyalogi;  
 To iest rozmowy społeczne,  
 Ludziom bardzo pożyteczne.  
 Potym mężowie uczeni  
 Ku tey rzeczy pochop wzięli,  
 I pisali wiele rozmów,  
 Wziąwszy od Platona sposób,  
 Który obyczaj pisania  
 Wielkie pożytki w sobie ma;  
 Jako zeznawaią wszytcy  
 Dyalogów czytelnicy.

Wywód ten pokazuje, iż o dramatycznój literaturze greckiej nigdy mu słyszeć nie zdarzyło się.

Rozmowa *pirwsa* o niektórych pospolitsszych ceremoniach kościelnych; jako iest: *posth*, *popielec*, *święcona woda*, *świec palenie*, *umarłym zwonienie*; na ostatku *wzmianka* o *czyscu*, y o *Lutrze niebossczyku*. — Wtóra rozmowa o *klątwie* y o *dzieścićcinie*. Pierwszey rozmowy *persony*: *Yan kmieć*, *student niemiecki*, *pleban*.

W prologu tak rzecz pierwszego dyalogu wystawia:

Raczie słuchać pilnie  
 Rozmowy nowo *słożony*,  
 W którey będą te *persony*:  
 Student niemiecki *Kilian*,  
 Oyciec ięgo y *xiądz pleban*,

Ci trzey o tym będą prawić,  
Jako cnoty postem nabyć;  
Jako też nie gardzić mamy,  
Gdy *wstępną* środę kapłani  
Popiołem nas potrząsają,  
A śmierć nam przypominają.  
Będzie też o tem rozmowa,  
Dla czego święcona woda,  
Dla czego świece palimy,  
*Ludziem* umarłym zwonimy  
Na końcu zmianka o Czyscu  
Y o Lutrze niebossczyku.  
Racchież łaskawi panowie  
Skłonić swój słuch ku tey mowie,  
Którą teraz Jan ze wsi kmieć  
Pocznie do swego syna mieć:

---

JAN Kmieć mówi do syna;

Mily synu co się dzieie?  
Nigdy nie bywasz w kościele,  
Dzisiaj chrześciance inszy  
Słuchali kazania y mszy,  
Brali też popiół na głowy,  
Jako iest obyczay dobry:  
A ty siedząc tu próżnuiesz,  
O zbawienie nic nie czuiesz.

STUDENT.

Cóż mi dobrego da kościół,  
Albo ten święcony popiół?  
Wolał ci-bych ia śniadanie,  
Niż tamto popiołowanie!

Kmieć.

Ależ to dziś *wstępna* środa,  
Nie byłaby z ludźmi zgoda.  
Ludzie pościć poczynają,  
Niektórzy sie spowiadają;  
A ty miasto tey spowiedzi,  
Nie myślisz iedno o *iedzy*.

STUDENT.

Spracowałem sie, młodzieniec,  
 Wędrując do domu z Niemiec.  
 Dobraby była pieczenia  
 Człowieku dla posilenia;  
 Mógłby ten grzech ważyć lekko,  
 Wszak ieszczę w post niedaleko.

KMIEĆ.

Wzdy ty nieszczęsny poducha,  
 Wszystko myślisz o tym brzucha;  
 Znać żeś go w Niemczech nie morzył,  
 Przeto chce byś go dołożył.  
 Naucz go zasie mierności,  
 Niechay się też pod czas pości.

STUDENT.

Kto psa swego nie wyćwicz  
 Chodzić na pole we smyczy,  
 Trudnoby go już ćwiczyc chciał,  
 Gdy będzie stare lata miał.  
 I na mię też trudna rzecz post,  
 Bom przedtem zawždy miewał *łost*  
 Do tych czasów od młodych lat  
 Pościłem sie barzo nie rad.  
 Wszakże bych o pożytku czuł,  
 Przedsie bych się pościć kusił.

Kmieć narzeka; że się syn jego przeuczył w Lipsku; nie zna co post i modlitwa, jeno o brzuchu pamięta, który gdy naładuje, dyszy jak wieprz. On sam, lubo czytać i pisać nie umie, wszakże z tego co słyszał na kazaniu pamiętny, wyklada z pisma potrzebę postu, i jak go szanowali starzy ojcowie. Student zarzuca pytanie, dla czegożby młodzi tego odmienić nie mogli? gdy:

W Niemczech post, piątek, wilia  
 Daleko stroną omija:  
 Nic tam o poście nie wiedzą,  
 Na każdy dzień mięso iedzą.

KMIEĆ.

Wszak widzim iż odmieniaią,  
 Ale złe na tym działają;

Bo stare dawne ustawy,  
 Które są dla dobrej sprawy  
 Nie mają być odmieniane,  
 Ale wcale zachowane.  
 I u nas ci też w Polsce  
 Jedzą mięso, kiedy kto chce;  
 Zwłaszcza ci filozofowie,  
 Co wiele dzierżą o sobie;  
 Co wiele pisma umieją,  
 A z kaznodzieiów się śmieją.  
 Mówią iż pokarmiać trzeba,  
 Daleka droga do nieba,  
 By snadź dusza nie ustała,  
 Gdy będzie do Boga chciała.

Na dalsze pytania syna kmieć odpowiada, że go pleban objaśni, a kazawszy mu się przebrać, zrzucić niemieckie odzienie, idą razem do plebana. Tu prosi plebana ojciec, aby synowi wyjaśnił, czemu w wstępną srode popiół sypią na głowę. Pleban objaśnia.

Rozmowa wtora, tymże sposobem rytmów złożona, iako y pirwssa y przez tegoż składana: O dziesięcinach y o kłatwie.

## PROLOG.

Gdyż trudno jest tego dowieść,  
 Izby kto wyprawił powieść,  
 Gdzie jest szemranie y też zgiełk;  
 Bo się tym przerwie pamięć hnet.  
 Przeto pokornie prosimy,  
 Byście pomilczec raczyli,  
 A posłuchać tey naszej gry,  
 Acz 'prostey, ale prawdziwey.  
 Będzie tu rozmowa ninie,  
 O kłatwie, o dziesięcinie;  
 Która się ma tym sposobem,  
 Jako tego sumnę powiem.  
 W iedney wsi Klechę ubito,  
 Iz kmiecie kłął o swe myto:  
 Co gdy Wytrykusz usłyszał,  
 Klechę w przygodzie pocieszał,  
 Prosząc go iżby się nie mścił,



Ale czekał, ażby pan był.  
 Przyszła ta rzecz przed plebana,  
 Pleban szedł skarżyć do pana;  
 Pan uczynił sprawiedliwość,  
 Bo widział swych kmieci winność.  
 Ale było wiele mowy,  
 Niż to przyszło ku skutkowi;  
 Bo pan chciał wiedzieć przyczyny  
 I kłatwy, i dziesięciny.  
 Ksiądz pleban przyczyny dał,  
 Bo gotowe z bibliey miał.  
 Pomagał panu pedagog,  
 Ale pleban obu przemógł.  
 Jako tę rzecz obaczycie,  
 Gdy mówiące usłyszycie;  
 Uyrzycie też tam i babę,  
 Jako weźmie swą odprawę:  
 Gdy przyjdzie do pana skarżyć,  
 Chcąc plebana z panem zwadzić.

WYTRYKUSZ. — KLECHA.

Wytrykusz poczyną mówić:

Kędyć to był ksse Jannasie?

KLECHA.

Byłem na końcu wsi w karczmie.

WYTRYKUSZ.

Znać iż w karczmie nie w kościele,

Boś się złał piwem na czele.

Nie woda to z kropiedlnice,

Ale piwo ze szklenice.

I włosy się naieżyły,

Podobno w robocie były.

KLECHA.

Dobrze iż który włos został,

A zać mię tam ieden czosał?

Było tam chłopów na kopę,

A wszyscy mieli robotę:

Jedni rwali, drudzy lali,

A trzeci nademną stali;

Mówiąc: „Nuż go bracia ieszcze

„Niechay dobrych ludzi nie klnie“.

Wchodzi pan, przybyły z Prus od Malbarga, i rozkazuje zwołać służebników, rzucając się gniębny, że pleban na jego powitanie nie przybył. W tém chłopiec daje znać, że pleban u wrót stoi i kołacze we wrota młotkiem. Wpuszczony, wita pana:

Dobry dzień panie łaskawy,

Dawnośmy was nie widzieli.

Bądź cześć chwała Panu Bogu

Iż was widzimy we zdrowiu.

PAN.

Dziękuję wam ksse plebanie,

Iż taką chęć macie ku mnie,

Życząc mi wszego dobrego,

Od Boga wszechmogącego.

Siądźcież podle mego boku

Na tym iaworowym stołku.

Na pytanie pana opisuje pleban ubogie swoje mienie, i wywodzi z pisma dawanie dziesięcin i święto-pietrza. Gdy pan żartami dziesięciny zbywa, pleban ich pożytku dowodzi. Pan narzekając na ciężar dziesięcin, mówi:

Bo to jest wielka niewola,

Nasze żyto, nasza rola,

A wżdy księża liczą snopy,

Z ludzkiej a nie swej roboty.

Długą dysputę o samych dziesięcinach, w której pan wszystkie ich nadużycia wymownie ukazuje, a pleban broni, kończy pleban zwyciężko, okazując równość stanów:

Gdy Jadam rąbał drwa,

A Jewa zaś kądziel przędła,

I gdzież tam byli szlachcicy;

Gdyż obadwa robotnicy?

To przypomina panu, iż przywiózł z sobą Niemca z Królewca, rozkazuje więc, aby z jego synem i pedagog przyszedł. Wchodzi, z małym pacholęciem, a po krótkiej rozmowie rymowym wiérszem po łacinie, ukazuje się czarownica.

Z tego widzimy iż Korczewskiemu więcej na ukształceniu jak na dowcipie zbywało, co i z następnej przemowy jego się pokazuje:

„Składacz ku swym książkom mówi: Ten będzie wasz urząd moje książki, że pójdziecie do *Libraryey*, do ksiąg swojej drużyny. Jeśli wam człowiek uczony da przyganę, poddajcie się jego sądowi, i błąd swój dopuście mu skarać, a potem strzeżcie się tego, czego on po was mieć nie chce. Traficie na nieuka, a on będzie was srogo fukał, mieycie to sobie za mało, rozśmiejcie się jego słowom. Potka się z wami *Orator*, powie wam: „musiał być wasz autor bardzo prosty człowiek, gdy tak barbaryzuiecie! nic nieodpowiedźcie nato; bo że tak iest, dobrze wiecie. Jeżeli was w ręce weźmie ten, co czyta pismo święte, znoście wszystko co wam powie, bo cichey głowy miecz niesieczy. Potym w upatrzonym czasie, poydziecie do wsi na kiermasz, a biiąc czołem Plebanowi, staniecie przed kościołem, a rzecze do was Xiądz Pleban: Idźcie precz, bo niedbam o was, mamci ja z łaski Bożey księgi, za nic u mnie takie fraszki! Już potym niechodźcie daley, do mnie corychley powracaycie, a ja was tak dobrze przeciwczę, iż gdy wyniędziecie na świat, nie dacie sobie plwać wkaszę nikomu.

Dyalog szkolny: *Przypadki Marka püiaka*, tém się kończy: iż djabli Marka do piekła wtręcili, Marek zaś tłukł się i wrzeszczał, dla przekonania i zabawy widzów. Musiano go często odgrywać, kiedy ten dyalog dał nawet początek przysłowiu: „*tlucze się jak marek po piekle*“.

*Bachanalia*, czyli dyalogi z intermediami, reprezentowane na teatrach szkolnych, w iedno opus zebrane. r. 1640. 4.

Dyalog: *Guślarze*, wyszydza zabobony, guśła, zażegnania i zamawiania. Chorego Frączka wiodą do guślarki, której gdy o jego niemocy opowiedziano, każe mu się położyć na słomie na krzyż złożonej i śpiewa:

Szczęśliwa ta matka była,  
Co tego Frączka rodziła.  
Poszedł ci był miły Krzysztofor,  
Wziąwszy siekierę i topor.  
Napotkała go osoba,  
I pytała w te słowa:  
Dokąd idziesz Krzysztoforze,  
A cóż ci po tym toporze?  
Ato idę do Frączka.  
Którego trapi gorączka.  
Ratuy go ze wszystkicy mocy,

Aż zaraz z niego wyskoczy:  
Niech to bolenie  
Wpadnie w golenie,  
Z golenia w piętę,  
Day Panie święty.  
A ieżli urok,  
Niech wyleci za rok;  
A ieżli gościeć,  
Niech uleci w paznokcieć,  
A z paznokcia w ziemię  
Na trzy sążenie.

Wychodzi potem starosta, gromi guślarki i długo mówi o nicości i niegodziwości zabobonów. Nareszcie odprawia się sąd na czarownicę, którą wyrokiem pławić każą. Guślarka wyznaje, iż tego zażegnania baba ją nauczyła, która, to znowu od swojej matki miała. Tu bakałarz powtarza w kościele dawaną naukę; o ślepotcie wierzących w gusła; wylicza podobne niedorzeczności, ale oraz przekonywa starostę, iż czary i gusła są tylko ludzkim urojeniem; że takie praktyki obrażają Boga i przeciwią się rozumowi, który może łącznie dowieść, że gusłami niczego dokazać nie można. Ale starosta przywoździ pismo ś. i różne przypadki oczarowania; zbija go bakałarz i kończy zdaniem ś. Augustyna i innych ojców kościoła.

W Komedyach, które z Intermediów nieznacznie powstały, występują prawdziwie narodowe postacie, zrozumiałe bo znajome wszystkim i w których powszechność bardzo się kochała: *Klecha, Rybalt i Kantor* (czyli *śpiewak*) *Albertus, konfederat*, (żołnierze) *Żyd, Czarownica, Węgrzyn, kozak, kostera, Pątnicy, Wesołki* czyli *Błaznowie, Magister i Chłop*. Ze wszystkich najlepiej odbity i odrysowany jest *Albertus*.

W Komedy *Albertus Rotmistrz*, wystawiony jest Albert, jako dowódzca rotty żaków. W drugim akcie *Albert* obozuje w Łagowie, wyprawia drabów na podjazd do mnichów świętokrzyskich, dając im polecenia i rozkazy, w których się maluje swawola ówczesnego wojska. *Albertus* każe malować na chorągwi beczkę i kufel, opowiada różne potrzeby i wyprawy wojenne, na których tylko jadł, pił i chłopom krwawą pracę wydzierał, bo żołnierzowi wszystko wolno, za to, że życie dla ojczyzny poświęca. Jestto prosta, ale dobra rozwiozłości drabów wojskowych satyra.

Komedia *Pielgrzym i Pątnica*, jest krytyką pielgrzymów i pątników, którzy włócząc się, udawali nabożnych, i oszukiwali łatwowiernych wieśniaków. Ławnik i burmistrz przetrząsa kobiałkę pątnicy, i szydzi z mniemanych relikwii i urojonych świętości. *Ławnik*. Cóżes ty zacz, i skądzes teraz przywędrował?

Gdzieś się rodził, gdzie był i kędyś się schował?

Jeżliś w zapowietrzonym mieście nie był kędy?

Bo teraz po świecie niebezpieczno wszędy.

*Pielgrzym*. Oprawie! niebezpiecznoby też kędy było:

Prawda że się już bardzo tak zapowietrzyło.

Nie masz się gdzie przewietrzyć, wszędzie zamykaia,  
Nietylko gdzie mrą, ale gdzie nie radzi daia. i t. d.

Pątnicę za przedawanie kamieni urażnych poświęconych (rącznych oczu) i palm jerozolimskich, skazują do kuny na trzy dni i na chłostę.

Najpóźniejszy z téj epoki dyalog w pięciu aktach, *Dziwostłab dworski* <sup>(162)</sup>, ma 17cie osób, 5 chorów, i mnóstwo osób niemych. Kończy się tém: iż djabli wyzwani od śmierci, którą *ciotuchą* zowią, staczają z nią bójkę. Widząc śmierć zbitą i mdlejącą, posyłają po doktora, który ją nasmarowawszy, mówi: „muszę ią wziąć do izdebki, gdzie wszystkie mam recepty. Poydźże sam moja swatowa“. *Śmierć*: „Ach kiedy mię boli głowa“ <sup>(163)</sup>. Nędzna ramota. Niedorzeczny dyalog jakiegś niedowarzonéj głowy; same rozmowy nudne bez przyprawy i dowcipu, język prawdziwie polski, gminny.

Potém nastaly *komedye mięsopustne*. Komedia powstaje w wieku, kiedy wady, przywary, niecnoty więcej w nas wzniecają śmiechu, jak zgrozy i wstrętu. To stało się u nas w środku szesnastego wieku, kiedy wpływ Bony, frymarki sejmowe, elekcyje królów i zachwianie się w wierze; ztępiły uczucia moralne w ludziach wszelkiego stanu, a w zbrodni już tylko śmieszna stronę widziano.

Nic nie masz tak osobistego, czasowego i miejscowego, jak śmieszność. Co jednemu śmieszném wydaje się, to drugich oburza i nudzi. Dowcip powtarzany, odgrzewany, nie rozśmiesza już tak, jak piérwéj; często wspominany, traci okrasę śmieszności i wietrzeje. Przedmioty śmieszności leżą zawsze blisko

<sup>(162)</sup> *Dziwostłab dworski* mięsopustny, ucieszny. *Dziwostłab* czytelnikowi: *Dziwostłab* tym to książkom imie dano, by przy tej sprawie dziewczkę zrękowano. A ieszcze lepicy za mąż ią dać radzi, przy tej rozmówney zarazem czeladzi. Napisana przez Maćka Pochlebcę. Gwoli zabawom uczciwym, pacholikom młodym. Roku się możesz nie pytać, dawszy sześć groszy y czytać. Tamci snadnie możesz baczyć, czym się twa myśl chce uraczyć. Znajd. się w V. T. *Bibliot. staroz. pisarzy polskich*. Ta *akta* nazywa *sprawami*.

<sup>(163)</sup> Zabawne są nauki dla aktorów: kiedy śmierć uderzy, diabeł to niech wrześnie. Smółka niech siądzie na Wągliku, niech mu da wpysk, a wyiechawszy na nim z iedney strony za oponę, niech potym dziurą przyjędzie.

nas, komedia malująca przywary obcych, nieznanych nam narodów, nie wznieca śmiechu, chyba w ludziach ukształceńszych i bywałych. Dlatego te *komedye mięsopustne*, tak ulubione w owym wieku, my z obojętnością czytamy. Mączyński dobre miał wyobrażenie o komedyi nazywając ją „żwierciadłem żywota ludzkiego, które bywa przez wywiedzenie gry, a sprawę person między sobą mówiących“.

W komedyi *rybaltowski* nieżył wierszem, z chórami, bez żadnego, węzła a zatem rozwikłania nieznany autor wyszydza konfederatów, którzy obdziérali chłopów. Jestto tylko scena, a raczej dwie: jedna z konfederatem, druga z babą i djabłem, którzy niedorzeczną z sobą prowadzą rozmowę <sup>(164)</sup>. W pierwszej scenie Magister i kantor przychodzą do gospodarza po kweście, od której on zniszczeniem i nędzą się wymawia. W drugiej po toż samo przychodzi konfederat do chłopą, ale go Magister i dzwonek łaciną bawia, rospawiając o uciskach których chłopci od konfederatów doznają, mówiąc o napaści na kobiety, w Łami, w Wieliczce, w Lublinie na krakowskiem przedmieściu w gospodzie. W trzeciej scenie znowu dziad i baba po kweście do chłopą przychodzą, rozbrajają konfederata ale go nadbiegłszy Albertus od pobicia ratuje, każe go przepraszać i zwrócić broń odebraną. Co gdy się stało, konfederat zaprzyjaźniwszy się z Albertusem odchodzi; teraz dopiero gospodarz każdemu z przybyłych coś rozdaje, niemijając baby i dziady, którym po gomółce. Baba przez wdzięczność okurza chatę i wywołuje diabła, który wyleciawszy z kąta z cepami, bierze ją z sobą do piekła. Kończy Epilog i chór.

Najlepsza scena spotkania się konfederata z Albertusem. *Confederat.* Albertus, czy nie żołnierz?

*Albertus.*

Żołnierz M. Panie

<sup>(164)</sup> Komedia rybaltowska, nowa. Persony. Prolog. Magister albo Klecha w germaku.... Epilog (Drzeworyt maskę śnadh wystawiający). Drukowane z poprawą r. p. 1615., 4to, kart. niel. 10. Była przedr. z poprawami r. 1624. 4to. Wyraz *rybalt* pochodzi od włoskiego *ribaldo*, który znaczył żaka, hakatarza, spiewaka kościelnego. Jakoż mamy wiérscze pod tytułem: *Rybalt stary, z panami, z kantorami rozmawiający o delicyach spiewaków, kantorów, rybaltów i żaków* r. 1632. Starowolski świadczy, że ludzi uczonych, naśmiewając się *rybaltami* nazywano.

Na plebańskiey wyprawie przy onym hetmanie  
 Niezapomnionę sławy, na swoim koni służył,  
 Jawno wszystkiemu woysku iakom w męstwie posłużył:  
 Y Waszmość mię pamiętasz zwłaszcza w onym stroiu,  
 W który mnie sam Xiądz Pleban ubierał doboiu.  
 Naprzód był koń podemną stary, ciemnochudy,  
 Puł zbroie, ociep siana, siedziałem iak dudy:  
 Krupy w torbie na łęku, szperka y przyłbica,  
 Kopiąch miał złamaną, bez krzосу rusznica.  
 Kiiec też był zapasem y miecz zardzewiały,  
 Do tego się też w miechu trzy wierdunki miały.  
 Y sława niepoślednia, mogę to rzec, była.....

*Confederat.* Już to próżno, przecie znać co żołnierz to żołnierz:  
 Aliberte cnotliwy, iuż memu słowu wierz:  
 Bym cię był wprzód obaczył pacholka dzielnego,  
 Y w rycerskich zabawach tak wysmienitego,  
 Nieprzyszłoby nam było nigdy do tey zwady  
 Z twoimi kompanami. Ale co twej rady,  
 Mamże się z nimi iednać? nie się ich nie tknęło,  
 Tylko się to sprzeczanie z chłopskich stacy wsczęło.  
 A wiesz bracie cnotliwy, że żołnierz w ciągnieniu  
 Nie wszystko groszem płaci, by też na sumieniu  
 Nie wiem iako czysty był, y z zdobyczy,  
 Wezmie gaskę, kapłonka, y wołka choć ryczy.  
 A my mając wartunek za swoje zasługi,  
 Na wszystkiej królewszczynie dochodzić wysługi,  
 Czemuż wzdy nie mamy brać?.....

*Mięsopust abo Tragicomoedia* na dni mięsopustne, nowo  
 dla stanów rozmaitych zabawy podana. r. 1622. 4to.

Nie jest to komedya, ale widowisko z wielu scen złożone,  
 w którym nieznany autor dość dowcipnie maluje życie opojów,  
 i poetyczne kłamstwa pątników.

ŁAPIKUFEL zapytuje pielgrzyma:

Masz jakie nowiny?

Z Morawy, Węgier, lub też Ukrainy?

PIELGRZYM.

Jałmużnę, ieżli dobrą dacie,

Barzo foremnych nowin wnet się nasłuchacie.

SOFISTA.

Zkąd idziesz ociec teraz?

PIELGRZYM.

Aż z nowego świata,  
Tamem się teraz bawił przez pół siodma lata.

SOFISTA.

Z nowego świata! Więc nam co nowego  
Powiedz; siadź tu, nie będziesz (wierz) żałował tego.

KOSTYRA.

Nuże ieno co prędzey.

PIELGRZYM.

Ja nie mogąc dymu  
W piekarni domu ścierpieć, zaszedłem do Rzymu,  
Potym do Jeruzalem.

SOFISTA.

Śnadź ku Częstochowie,  
Do karczem nawiedzaia radzi tam dziadowie.

PIELGRZYM.

Awo krótko: zwiedzałem tu wszystkie krainy,  
I niewiem by świadomszy nad mię był kto iny.  
Potym gdy dostatecznie tu wszystko zwiedzałem:  
Co się na nowym świecie dzieie, wiedzieć chciałem.  
Trafił mi się towarzysz, co też dziady wodził.

SOFISTA.

Wszakiem ia zgadł.

PIELGRZYM.

A od wsi do wsi z niemi chodził.

SOFISTA.

Był świadomy?

PIELGRZYM.

Ten zemną szedł do Utopiiey.  
I daley lądem aż do samey Stygiey.

SOFISTA.

Bywały bracia to człek. Wierę nie zawadzi  
Posłuchać go.

ŁAPIKUFEL.

Niech swą rzecz iak poczał prowadzi.  
Nu będę ia go pytał.



SOFISTA.

Chciałbym i ja wiedzieć,  
Co tam są za kraie, gdyby chciał powiedzieć.

PIELGRZYM.

Powiem, Gdym z granic wyszedł, obaczyłem skały  
Dziwnie wysokie, które tuż mi się być zdały.  
Szedłem do nich dwie lecie, prawie nie przestając,  
Tak wednie iako wnocy, tuż ich być mniemając.  
Tam przyszedłszy, iżem miał zmordowane nogi,  
Spocząłem — a pół roku szukałem zaś drogi,  
Chodząc około skały: a-że przyiechali  
Kupcy z granic, co mi wstęp na wierzch pokazali,  
Po drabienie z piór ptasich. Ledwie tam wlażłem  
Za całe trzy miesiące, gdzie dziwny znalazłem  
Gay!

(Sofista świszcze na łgarstwa pielgrzyma).

PIELGRZYM.

Ktoś tu świszcze.

ŁAPIKUFEL.

Powiaday ten tam gay był jaki?

PIELGRZYM.

Miał bardzo dziwne drzewa — miał rodzaj wszelaki,  
Nietylko co ich znamy, ale niewidziane:  
Drugie żelazne, srebrne, złote i miedziane.  
Są w tym gaju na sosniach wszystkich listki złote,  
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te;  
Ba co większa — o co kto spytał powiadały,  
I co ma być swych czasów tam prorokowały.

W tem gaju widziałem  
Mrówki większe niż słonie, i ieść tam nie śmiałem.  
Potém widziałem pchłę, ieżli się nie mylę,  
Co skoczyła tuż przy mnie daley niż na milę.

SOFISTA.

Ba, o kupcach, poczekay, nic nie powiedziałeś  
Co zacz byli, i po co, widzisz zapomniałeś.

PIELGRZYM.

Przeszkadzacie mi, bowiem kupcy tam ieżdżają,  
Bo śnieg ten w ogniu susząc, za cukier sprzedają.

SOFISTA,

Musi tam być mróz wielki?

PIELGRZYM,

Jak kto słowo rzecze,  
To zmarznie na powietrzu, niżli się dowlecze;  
A gdy kto iesel opodal, to zmarzłe zostae  
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się roztaie.

SOFISTA.

A ludzie proszę, iako tam mieszkaią?

PIELGRZYM,

Ludzie tam iako ptacy bez skrzydeł lataią.“  
Sofista na każde łgarstwo gwiżdże, w końcu wszyscy się  
na oszusta obruszyli; pielgrzym zaś tak się broni:

„Cóż mam stary czynić,

Wolę niż kraść, rozbiiać; nie trzeba mnie winić“.

*Marancya* komedia mięsopustna <sup>(165)</sup>, niewiadomego autora;  
sądząc z języka z połowy szesnastego wieku; jest następującej  
treści: Rzecz dzieje się u jakiegoś pana we Lwowie między  
jego domownikami: stara Marancya zakochała się w młodym  
Matysie.

„Nie masz na świecie cięższej na człowiecka rzeczy  
Jako miłość! gdy pocznie kogo mieć na pieczy:  
Bo człowieka w dziwnego coś ona przemini,  
Że siebie nie zna, stale nigdy nic nie czyni,  
Jedno myśli żądaniu by uczynił dosyć,  
Dla którego nieprzykro y wszystko złe znosić:  
Sen nie smakuie, wdzięczna muzyka nie cieszy,  
Myśl nie z tobą, ku tobie troska, kłopot spieszy.  
Otom ia teraz głupia wnet się uczyniła,  
Skoro iedno młodzieńca chęć mię obłapiła,  
O powinność nic nie dbam, wszystkom zaniechała,  
A staram się z pilnością bym go iako miała.  
Widzę że mną nie gardzi z rozmowy onego“....  
Oświadcza się więc Matyskowi, który gdy jęj zarzuca, że  
jest *letnia*, ona tak przystarą żonę wychwała:  
Lepszać stara Matysku, we wszystkim dogodzi;

(165) Miałem exemplarz bez tytułu i końca, a nigdzie o tytule téj komedyi wzmianki nie znalazłem.

Panem będziesz, ta sługą: patrz co cię nadchodzi,  
Poymiesz młodą, nie będzie, wierz, usługowała,  
Jedno zechce by wspólnie z tobą panowała.

Co chcesz? pana, czy sługę? Z natury każdego  
Jest, że woli być panem, niżli mieć zwierzchniego,  
Nie zdam się podobno tobie w oczach urodziwa:

Gładkość rzecz mała, iako kwiat w polu omdlewa.

A też która ma gładkość nie bywa robotna.

Mierney gładkości — wszędzie kędy chcesz obrotna:

W miłości stała — młodzież mało na nią godzi,

A za ową młódź pasmem często rada chodzi.

Co, chcesz strzedz oney? trudno, która się nie strzeże,

Da swoiey woli dosyć, choć ią wsadzisz w wieże.

Od tey możesz bezpiecznie iechać na kray świata,

Wierzgą iey nie dopuszczą już stateczne lata,

Doma dojrzy, cnotliwej co czynić przystoi,

Nie w szaty, lecz w pobożność mężowi się stroi“.

Gdy jęj Matys na żart, jedynie dla zamierzoney psoty nie-  
jaką nadzieję uczynił, zakochana idzie do wróżki, która jęj  
powiada:

Poczekay troche, swoje że obrzędy sprawię:

Tedy co się pokaże wszystko szczerze zjawię.

*Bzdurum Badurum*, † Bożą † y świętych † pomocą,

W tym zwierciadle barani niech się zaraz kocą;

*Rokitka* przybądź śpieszny proszę, niech obiawię

Co się dzieie w niniejszey tey to wszystkiey sprawie.

A ieszcze mi nic nie chcesz pokazać dobrego,

Muszę zażyć fortelu na ciebie cięższego:

Mocą twoiego pana przykazuię tobie,

Abyś mi się pokazał w łaskawey osobie.

*Miglans, figlans* już wynidź, toć się pokazuiesz,

Cieęższe albowiem słowa niżli pierwey czuiesz.

*Appas ei korosz*, poday grosz, a nań dwakroć dmuchni,

A po trzykroć na iasne to zwierciadło chuchni.

Wzdyć go przymuszę kiedy że okaże lice,

Poday tego kropidla co go masz z świątnice:

Pokrop rosołem, wody bo nie mam święconey,

Patrz, iako się przestraszył od świętości oney;

Pokazał twarz, lecz smutną, nie dobrze przynosi,

Powiem jednak prawdziwie, gdy mię twa chęć prosi,  
 Młodzieniec ten rodzaju widzę szlacheckiego,  
 Przeto mi się zda, nie iest ramienia twoiego;  
 Doydziesz iednak małżeństwa, ale z wielkim śmiechem“.

Poczém wróżka zostawszy sama i schowawszy piéniądze do wacka, opowiada jak od panien miesckich chodzi w poselstwie do młodzieńców, którzy przestali bywać, jak pannom daje ziela *Nasieźdrzy*, które noszone na szyi, przyciąga miłośników, i *grabki niedopérzowe*, któremi kochanego przywabić a obojętnego odstreczyć można. Nie zrażona niczém Marancya posyła dziewosłęby do pana:

Sprawa wtóra. Cień czwarty. Dziewosłębi. Pan.

„*Dziewosł.* Szczęść Boże prawą nogą: ba, będzie szczęśliwie,  
 Widzę że nam się stawia gospodarz chętniwie.

*Pan* Czemu nie? radem gościom, siadajcie panowie:  
 To coś nowego pewnie wasza łaska powle

*Dziewosł.* Nic nowego, z dawnymi przyszli nowinami:

*Pan* Tych od was chętniwie słyszeć pożądamy.

*Dziewosł.* Gdy to Bóg raczył zdarzyć, nie będziesz od tego,  
 Y owszem dopomożesz widząc być słusznego:  
 Matthiaszek, sługa twój dawny y życzliwy,  
 Upatrzył przyjaciela w domu, nie leniwy,  
 Uczciwą Marancyą: tedy cię prosimy,  
 Abyś mu nie odmawiał“.....

Scena z Litwinem dosyć zabawna; lubo cała rzecz bardzo jest niedołąźnie prowadzona, wszelako rozmowy dość żwawe, a nadewszystko koloryt narodowy wiele téj komedyi powahów przydaje. Autor nie znany, *akty* nazywa sprawami a *sceny*, cieniem.

*Dyalog mięsopustny albo krótka a przyjemna rozmowa wierznych dwu towarzyszków rycerskich Nizusa y Euryala, którzy mężstwo swoje w dziełach wojennych, w nieprzeżyte wieki pamięcią zabaw swoich ad posteritatem podali.* 4to, kart. niel. 12, druk gocki.

Zdaje się, iż ten dyalog, z połowy siedmnastego wieku, przeznaczony był do czytania tylko.

„Ja ze wszystkich najmniej, ważyłem się tego,  
 Aby sławę y cnotę życia żołnierskiego,  
 Wiernych dwu towarzyszków przed oczy wam stawiał,

W polskim rytmie, y onych zabawy wystawił.  
 Przyjacielską życzliwość, którą zachowali  
 W całości życia swego, y w niey nie ustali  
 Aż do śmierci, iako tu niżej obaczycie,  
 Gdy w te książki swe oczy pilnie obrócić“.

Po długich i nudnych oświadczeniach wzajemnej i stałej  
 przyjaźni, Nizus i Eurialus wyjeżdżają na wojnę, wielką sobie  
 rokując sławę.

„Gdy my się dwaj wtargniemy z serca ochotnego,  
 Do obozu tajemnie nieprzyjacielskiego,  
 Pod ciemną noc, splondruiem Turków y Tatarów,  
 Azybaszów, Pindarów y Machometanów  
 Polecą głowy na dół, a puklerze złotem  
 Odlewane, skropią się krwawey prace potem.  
 Kiedy dusze pohańców będą odbiegaly,  
 A konie po krwi cudzey nogami deptaly.  
 Natenczas męstwo nasze wsławi się na świecie“...

Jadąc ci dwaj przyszli bohaterowie, zdybują chłopaka, który  
 zamiast orać, patrzy w niebo, zapytany o przyczynę tak od-  
 powiada:

„Wstałem rano przededniem, zabiegając chlebu,  
 A w tym mi się przypatrzeć prześlicznemu niebu  
 Zdało! prędko poyrzawszy, w tym długo patrząc,  
 Alić słę pokazał wzgórze iakiś zaiąc.  
 A on bieży pod niebem, wyciągając nogi,  
 Ognisty na widzeniu, a był bardzo srogi,  
 Piękny iak *latawiec*, co o nim udaia,  
 Ci którzy go kominem latając widaia.  
 Drudzy go zaś być smokiem górnym pomieniaia,  
 Którzy *Philozofia* na księgach czytaia.  
 Widziałem też i gwiazdy gdy się przechadzały  
 Po niebiosach, i oczy na się wytrzeszczały,  
 A kiedy dzień nadchodził, wszystkie poginęły,  
 Tak, iakoby na niebie nigdy nie świeciły.  
 W tym uyrzę iasne słońce, a ono wychodzi  
 Pomaluśku na pole, gdzie się owies rodzi.  
 I myślę, zkąd to słońce do nas przystępuje,  
 Cyli z morza wychodzi, cy też wyskakuie  
 Z nieba na dół“ . . . . .

*Eurialus* odpowiada mu „myśmy żołnierze“ czém chłop przestraszony udaje się w prośby do nich, aby mu wołów nie zabierali; na co *Eurialus*:

„Nie frasuy się, my tobie wołów nie weźmiemy,

Tylko cię na drugi raz mędrszym uczyniemy.

Nie ufay żołnierzowi, bo on prędko bierze,

Konie z wozu, y woły od pługa wyprzęże.“

Poczm go odsyłają do filozofa *Epikura*, który go naucza, iż rozkosz

„Ta iest kresem ostatnim rozmaitych rzeczy.“

A gdy chłop powiada, że on musi pracować „bo gołębie nie polecą pieczone do gęby“ pochwała to *Epikurus* i poleca mu „aby rano do roboty na każdy dzień wstawał.“

W drugim akcie dwóch *wieśniaków*, *Kruzel Alkona* zapytuje: Pan Bóg powiedział:

„W pocie czoła twoiego będziesz szukał chleba,

Orać ci będzie rolę na każdy rok trzeba....

Czem chłop mógł pług urobić, aby orał rolę,

Ale to sztuka była, iako kował młota

Dostał do tey roboty — trudna mi rzecz to ta.“

*Alkon* odsyła go do *Diogenesa*, który zapytuje ich o czém-by rozmawiali:

„Powiedzcie mi; bo ia rad słucham uczonego,

A w czem też zaś potrzeba, nauczę głupiego.“

Oni na to;

„Gdy Pan Bóg człowieka

Adama w raju stworzył za pierwszego wieka:

Cy mu dał instrumenta wszelkie do roboty,

Powiedzcie nam, proszę cię, mój braciszku złoty!

Boś ty człowiek uczony, wiesz iak się to stało

Zkąd się wszelkie rzemioło na świat, rozkrzewiało.“

*Diogenes* opowiedziawszy słowy pisma ś., jak pierwszym rodzicom dobrze było w raju, na zapytanie wieśniaka względem narzędzi tak odpowiada:

... „dał mu (człeku) rozum zdrowy,

Aby wszystko wynalazł co potrzeba z głowy.“

I wszystkie wynalazki, równie jak nazwiska wszech rzeczy Adamowi przypisuje. Potém mówi o dwóch słupach; miedzianym i ceglanym, na których owe wynalazki spisali, żeby je

ani potop, ani ogień niezniszczył; co chłop wysłuchawszy tak się odezwał:

„Już ta mądrość z mey głowy nigdy nie wynidzie.“

Wreszcie styl rozwlokły, w kółko na wyrazach wijący się, język oszpecony obcemi wyrazami i zubożały.

W sieradzkim na dworze jednego szlachcica, wystawiono po pierwszy raz jedną z najlepszych téj epoki komedyj: Piotra Baryki. *Z chłopca król* <sup>(166)</sup>. Charaktery są tu dobrze skróśłone, wysłowienie piękne, ale nie masz żadnego węzła: cała komedia jest opowiadaniem. W intermedyach kozak z żydem wyprawiają krotochwile, psoty różne owemu chłopu czyniąc. Nieznany autor powiada, iż „tę komedią ułożył z facecye polskiej o pijanicy co cesarzem był, i wystawił na scenie dworskiej Pana A. S. dobrodzieja swego, zaraz po akcie koronacyi Władysława IV, czyniąc w tém zadosyć woli pana swego...., wojskowi polscy wczasie mięsopustu w miejsce maskary wyprawiali sobie widowisko, iż upoiwszy chłopca, a potem ubrawszy go w szaty wspaniałe, wmówili w niego że jest królem, i tak zdurzywszy nieboraka i znowu go upoiwszy, opowiedzieli mu skoro otrzeźwiał, że wszystko było zmyśłone, a on że służył za igraszkę żołnierskiej swawoli,

Do powyższych należy jeszcze dyalog: *Komedia Szoltysa z Klechą*. Do którego jest przydane intermedium temuż podobne. Kr. W. Piątk. 1646, 4, z drzeworytami. Wchodzi tu sześć osób męzkich. Satyra w dwóch częściach z jednym intermedium, na szlachtę pijaństwu oddaną. Dawana była na teatrze przenośnym.

(166) *Z chłopca król*, komedia dworska. Kr. Mac. Andrzejow. 1637, 4to.

*Z chłopca król*, komedia dworska, której argument podobny masz w facecicy pierwszej, facecicy polskich o pijanicy co cesarzem był. Od Piotra Baryki napisana i na dworze JP. A. Ł. wyprawiona. Kr. Mac. Andrzej. 1634, 4, ark. 4.

Tę komedią, jedną z lepszych, jeszcze za Augusta III grano. Ma 3 akta z intermedium, w którym ciura opisuje życie obozowe. Osoby: myśliwiec *Piwowski* w prologu — dalej Rotmistrz *Brzechowski*. Soltys.

J. E. Tragedya ucieszna, albo komedia dworska o pijanicy co królem był. Gdańsk 1638, 4. (zapewne przedruk komedyi Piotra Baryki).

Przejście z dyalogów do drammatu stanowi Reja z Nagłowic: *Żywot Josepha z pokolenia żydowskiego, sina Jakobowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót y dobrych obyczajów zamyka* (1545 r.) *Wybijano u Heleny wdowy* (167).

Dyalog ten wystawiany na scenie jak świadczy Trzycieski, który powiada „iż go ludzie radzi widzieli“, rozpoczyna się od młodości Józefa, gdy go bracia sprzedali kupcom izmaelickim „silnym głupcom“ a kończy jak został namiestnikiem Faraona. W *sprawach* (tak nazywa akty) opowiada Rej jego przygody; jak się żona Putyfara w nim rozmiłowała, jak jój miłością wzgardził, jak oskarżony i do więzienia wtrącony, trafny snów wykładem odzyskał wolność i został namiestnikiem królewskim, nakoniec dał się poznać braciom, i sędziwego ojca do siebie sprowadził. Faraon nadaje Jakóbowi ziemię Ramesses.

Niemasz tu żadnego węzła i kunsztu dramatycznego, tylko powieść w rozmowach przeciągłych i nużących; wiersh ośmio i trzynastozgłoskowy na przemian, język czérstwy, styl nierówny. Anachronizmy częste, jak np. wykrzyknik „*Matko Boża!*“ na inném miejscu mówi „*o mszy księżey, piszczelach w organach*“, nareszcie *Hausknecht* tak się użala na żonę Putyfara:

A snadź nie iest żadne źwirze

tak upornie waśniwe

Jako słyszę białegłowy,

a gdy k' temu pletliwe.

Wszystko chce mieć, wszystko wiedzieć,

co się na świecie toczy.

Pilniey słucha, dziwniey myśli,

wszędę zbiegaia oczy:

A inaczey niż iest prawda,

każdą rzecz chce rozeznąć;

A snadź by się tego stanu,

by mogło być odżegnać,

Jako i ta nasza pani,

i to stworzenie dziwne:

(167) Tytuł wśrząd drzeworytu: szerokie zamki, u dołu skrzydlate amorki. W górze niewiasta skrzydlata trzyma za ogony dwa gryfy. Na str. odwr. pod wielką koroną, orzeł Jagielloński przepasany literą S. Przypis *księżnie Izabelli królownie Polskiej*.



Wszystko się iey we łbie kręci,  
 wszystko iey coś przeciwne.  
 Alboć miłość, alboć frasunk,  
 coś się iey w głowie kręci,  
 Tak ci chodzi by szalona,  
 a prawie bez pamięci.  
 Z oney pani tak poważney,  
 że z niey mogli przykład brać,  
 Stała się dziś taka plotka;  
 wszak źle o tym powiedać.

Rozmowcze pirwszey sprawy: Jacob, Rachel, Joseph, Judas, Ruben, Corobon.

Jakób dziękuje Panu Bogu za rozliczne błogosławieństwa, które nad nim okazać raczył. A to jest pirwsza sprawa żywota Józefowego.

Ach wszechmocny Panie,  
 dziwnie wszystko sprawujesz,  
 A rozlicznie swoiemi  
 dobrodzieystwy szafujesz.  
 Jako i mnie dziś raczysz  
 chować w mey starości;  
 I gdziesz ia to zasługę  
 twej świętej miłości.  
 Upatrzysz już moy stan  
 w niemałej zacności,  
 Dałeś dosyć wszystkiego  
 w wielkiej obfitości!  
 Dałeś dziatki pocziwe  
 ku moiej radości,  
 Wywodząc mię wielekroć  
 z rozlicznych trudności.  
 Niechże tobie ze wszego  
 cześć i chwała będzie,  
 Bo ią muszę wysławiać  
 na wszytek świat wszędzie.  
 Bo snadź dusza, coś mi dał,  
 i to moje ciało,  
 Za twoie dobrodzieystwo  
 nigdyby nie stało,

Które choynie każdemu  
 z łaski swej szafujesz,  
 A dziwne miłosierdzie  
 wszystkim okazujesz:  
 Boś rozliczne hojności,  
 rozlicznie wszem sprawił,  
 A sobieś iedno chwałę  
 od wszystkich zostawił.

*Rachel* podobnie dziękuje Bogu, przypominając swe dziatki:

A z kłopotów rozmaitych  
 Dosyć radości obfitych,  
 Kiedy patrzę na twe dziatki,  
 Ony stoją iako kwiatki.  
 Już więc wszystkiego przepomnie,  
 Co się pierwej działo o mnie!  
 Zwłaszcza Józef dziecię twoje  
 Dziwnie cieszy serce moje!  
 Bo ta szlachetna uroda,  
 Prawie stworzona od Boga!  
 Prawie książę między temi  
 Naszemi dziećmi drugimi.  
 Baczysz nas w nim cieszyć Panie,  
 Gdyż to iest nasze kochanie.

Sprzedane pacholę narzeka gorzko na zdradę braci i ich zemstę:

Ale widzę że się już  
 inak nie może stać!  
 Płaczą oczy serce drży,  
 ciężko mi się rozstać  
 Z przyjaciół, z oyczyzną  
 i z miłą swobodą,  
 Bo sroga rzecz, kogo z niey  
 po niewoli wiodą!

Wracają synowie, Jakób pyta o Józefa, nie widząc go razem z innymi, przeczuwa nieszczęście:

Oczy mi czemuś płaczą,  
 a drży wszystkie ciało;  
 Serce w jakieys' żałości  
 już prawie struchlało.

Ruben opowiada jak zwierze Józefa zjadło, i sukienka tylko po nim została.

Ach mój Boże, toć-ieś mię  
pokarał nędznego,  
Że snadź w płaczu dokonam  
żywota swojego!  
Śnadź już łzami wypłyną  
smutne moje oczy,  
Serce się strachem trzęsie,  
dobrze nie wyskoczy!

*Rachel* (ogłędając sukienkę zkrwawioną).

Już nie czuję mam-li duszę,  
Wszak ledwie się sama ruszę?  
Ach! moje smutne odzienie,  
Gdzie jest moje ucieszenie!  
Jedno widzę kęs krwi iego,  
Marnieś straciło samego.  
Ach! moy boże! Panie miły,  
Jeźliżeś jest sprawiedliwy.  
Weź mi-ś matkę, gdyś wziął syna!  
Wszak tego słuszna przyczyna.  
Sam to miły Panie obacz,  
Lepiej niżli przyidę w rozpacz;  
Bo mię to iście nie minie,  
Iż sobie co złe uczynię

Gdy Ruben i Jakób strapioną matkę pocieszają, rozżalona tak odpowiada:

Łaćnoś tobie żeś mężczyzna,  
Ale mnie ta smętna blizna  
Do śmierci się nie zagoi,  
Bo się bardzo w sercu broi.  
Już się i oczy zaćmiły,  
A snadź przyidzie w krótkiej chwili,  
Poruczywszy Bogu ciebie,  
Szukać syna i po niebie,  
Bo bych tu i sto lat była.  
Zadrzy we mnie każda żyła,  
Gdy wspomnionę dziecie twoie,  
Tak jest smętne serce' moje.

Acz iest panu wszystko wolno,  
 Aleć nas tak skarał smolno.  
 Cieszwa się, iako możewa,  
 Aż się śmierci dopłaczewa.  
 Ta iuż wszystkiego dokona,  
 Bo to iey rzecz przyrodzona.

Achiza panna służebna pociesza Zefirę, wychwalając jęj wdzięki:

Jest stan, zacność i uroda,  
 A prawieś ludzka ochłoda:  
 Ażasz nie piękna wymowa,  
 Prawie k' sobie wabią słowa!  
 Aż by był ślep a nie widział,  
 Tożby ciebie nie miłował:  
 Prawie wszystkim rozkosz płodysz:  
 Tak ci nadobnie przystoi,  
 By chciała rzecz „wszystkoć moi“  
 Na drugim więc, by na pień wdział,  
 A tu wszystko iako się śmiał.  
 Ażaż cię więc nie widamy,  
 Kiedyś gdzie społu z paniami.  
 Wszyscy więc o tym mówimy,  
 Żeś *tąteczka* między nimi!  
 Ano chłopci zagładaia,  
 Z kąta szyję zakrzywiaia!

Zefira przecież narzeka na nieswobodę swoję, że nie używa tak świata jak inne niewiasty. Powiernica zachęca do rozrywek miłosnych. Zefira po długim wahaniu mówi o swęj miłości dla Józefa:

Ten przekłety cudzoziemiec,  
 U mego pana młodzieniec,  
 Co *gi* to Jozefem zową,  
 Barzo mi *zakręcił* głową:  
 I dziwnie mi się w niey kręci,  
 Prawie czasem od pamięci.  
 Owdzie mię miłość frasuie,  
 Zewsząd mi myśl dobrą psuie.  
 Owdzie mię wstyd kole w oczy,  
 Serce dobrze nie wyskoczy.

Strach na mię zewsząd przychodzi,  
A nymędrszy nie ugodzi.  
Gdzie walczy z miłością cnota,  
Iscie tam siła kłopotu.

Achiza zachęca i ośmiela Józefa, sprowadza go pod pozorem, aby szaty przesuszyl, by je zamknięte mole nie zjadły. — Idzie Józef i spotyka Zefirę; Achiza wybiega, a gdy i Józef za nią chce odejść, pani go zatrzymuje, i przemogłszy wstyd, mówi:

Postóy miły Józef mało,  
Albo nie wiesz co się stało?  
Acz mię wielki strach zeymuie,  
A wstyd mi myśl odeymuie;  
Ale gdyż iuż tak przypadło,  
Acz ci tego przysiadło,  
Iż mię miłość zwyciężyła,  
Która u mnie za nic była,  
A barzom więc żartowała,  
Kiedym kogo w niey widziała,  
I hardziey'm na to kazała,  
Żem się iey nigdy nie bała:  
Ano zawždy na swobodzie  
Dobrze myśleć o przygodzie,  
Która bez wieści przypada,  
A chytrze się w ludzi wkrada:  
Jako się mnie teraz stało,  
Snać mi i słow nie dostało.  
Aleć iuż powiedzieć muszę:  
Takeś mi zfrasował duszę,  
Że nie mogąc w to ugodzić,  
Jako by z tego wychodzić,  
Z tey przygody, co się stała,  
Bych cię tak nie miłowała.  
A snadź mi z tego kłopotu,  
Już ni rozum, ani cnota  
Nie pomoże, w com się wdała,  
Oboygam iuż kosztowała:  
Już się i rozum obłądził,  
Który długo cnotą rządził;

Już snąć oboje ustało.  
Zewsząd o mnie rady mało,  
A nie lża iey z inąd szukać,  
Jedno tobie wszystko w moc dać;  
A iuż mię rządź iako raczysz,  
Jam zbłądziła, sam to baczysz.

JÓZEF.

A nie macieź Gospodze  
co inszego mówić?  
I mnimasz by to dutka,  
za wichą ułować!  
Nie wątpię ia w panu swym,  
co mnie raczy rządzić,  
Iż mi nie da od cnoty  
nigdziey nie zabłądzić:  
Abych ia miał na wasze  
ty płone powieści,  
Tak prętko w ptaki skoczyć,  
a prawie bez wieści!  
Nie radząc się rozumu,  
ani pocziwości!  
Nię day Boże doczekać  
Takowey miłości,  
Którą bych ia obraził  
naprzód pana swego,  
Przytem i swą pocziwość,  
acż stanu chudego,  
Którego tym nadstawić  
każdemu przystoi;  
Bo każdy stan zacnieyszy  
gdy się cnotą stroi.  
A tak właśnie powiedasz,  
żeś się obłądziła,  
Jest-lić więcey swawola  
niżli cnota miła,  
Która nad wszytki skarby  
ma być przełożona,  
Bo ta iedna z człowiekiem  
jest społu stworzona.

ZEFIRA.

Miły Józef, oto nie pleć,  
 Gdy od szczęścia co możesz mieć.  
 A iż to darmo przychodzi,  
 Każdemu to rado szkodzi,  
 Kto szczęście puszcza mimo się,  
 Prawie ten już nie dba o się.  
 A i ptaka tego ganią,  
 A zową go prostą kanią,  
 Co sobie tak pocznie grubie,  
 Ułapiwszy, iż nie skubie!  
 Wszystkom ia też to myślała,  
 Com tu w tobie obaczyła;  
 Wszystko to miłość zburzyła  
 A z myśli mi wyraziła.  
 Bo gdybyś ty chciał nieboże,  
 Wszystko się stać dobrze może,  
 Bo bych ia w to ugodziła:  
 Przed wszemi bych cię ganiła,  
 Czasem ci bych nałaiła,  
 Trafić bym ia w to umiała.  
 Chybać by mu diabeł kryślił,  
 Toż ci by się snadź domyślił!  
 Ty sam kiedybyś ty chciał,  
 Snadnie-byś ugodzić umiał:  
 Iżby nic nie przeszkodziło,  
 Snadnie by się w to trefiło.  
 A ia bych iedno patrzała,  
 Co byś dał znać to działała.  
 Byłbyś iście silne bydło,  
 Byś to miał puścić na skrzydło:  
 W czym się dziś ludzie kochają,  
 A z trudnością nabywają;  
 A tobie to darmo przyszło,  
 Możesz na to kazać pyszno.

JÓZEF.

Och! Och! toć płocha rada  
 znać z nie mądrey głowy,

A szkoda darmo kazić  
    czasu tymi słowy.  
I któż kiedy na świecie  
    wždy był tak ćwiczony,  
Aby się w tym utaił,  
    bo to głośnie dzwony.  
Też dał Pan Bóg iasny wzrok,  
    bychmy iem patrzyli  
Na każdego bezpiecznie,  
    a oczu nie kryli.  
Które gdy będą iaką  
    niecnotą zmazane,  
Wiercą się więc przed ludźmi,  
    miecą się na ścianę.  
A pewnie to szpiegowie  
    na winnego oczy,  
Bo je każdy po kąciech,  
    albo w ziemię tłoczy.  
Bóg rozkazał odwracać  
    wszytko ku czei swoiey,  
A nie dał ci urody  
    ku niecnocie twoiey.  
A tak ma miła pani  
    nie życz że mi tego,  
Bych iako pies przed słońcem  
    nie krył wzroku swego.  
Ano więc to zacnemu  
    nadobnie przystoi,  
Patrzeć iasno wszem w oczy,  
    choć ich wiele stoi,  
Abowiem to są cnoty  
    upominki wieczne:  
Mieć oczy przezroczyście,  
    a serce przezpieczne.

Na co zapalona Zefira odpowiada:

Bych miała stracić i duszę,  
Już tak śnadź miłować muszę.



Dyalog Piotra Gorczyina od innych chórami odznaczający się <sup>(168)</sup>, dzieli się na trzy rozprawy, po których następują treny.

Rozprawa pierwsza. Juno, Merkurjusz, Kloto, Lachezis, Atropos.

Juno wiedząc o śmiertelnéj chorobie księżny, litując się cierpién jéj męża i młodego wieku, wysyła Merkurego, aby Parki życia ludzkiego sprowadził. Przybyłym przedstawia swą prośbę, i zaklina je, by nie żywota księżny jeszcze dalej przędły.

A ia gdy mi ią żywo daruiecie,

Wszystko uczynię co mi rozkażecie.

KLOTO.

Ustawy bożey łamać się nie godzi,

Komu z wyroku bożego przychodzi

Śmierć; umrzeć każdy nieomylnie musi,

Kto nadto chce żyć, o marę się kusi. —

Rozprawa Wtóra. *Oświecona Xiężna.*

Marne wszystkie i płonne są ludzkie nadzieie.

Nie tak iako my chcemy na świecie się dzieie.

Przy szczęściu długie życie sobie obiecuiem,

Na to iż żywot ludzki słaby, nie czuiem.

Ból mię okrutny trapi, ciało mi truchleie

W smutku, a serce w ciężkiej tęskniece niszczie.

Ochłody niskąd nie mam, ni folgi w chorobie,

Śmierć mi tkwi w oczach, wszystka myśl o grobie.

Tak przeczuwając zgon blizki, żaluie że śmierć jéj nie zamknęła oczu, gdy była z mężem w niewoli.

Gdy płacz znakomity

Z oczu mych krwawy płynął, iako deszcz okwity

Gdym w pogańskiej niewoli była: gdzie i swego

W srogich okowach miała męża kochanego.

. . . . .

(168) Żalostnego a mężnego z światem pożegnania Jey Mości, Jaśnie Oświeconey Panicy Panicy Katarzyny Xiężny Koreckiej, Jego Mości Pana Hieremiego Mohitowicza wielkiego Hospodara Wołoskiego córki, a kochaney Małżonki Jego Mości Jaśnie Oświeconego Pana Samuela Xiążęcia na Korcu, wizerunek z swemi osobliwemi przy żalobie pociechami, dyalogiem wystawiony przez Piotra Gorczyina w 1618 r. Kr. Skalski. 4to.

Idęć nie od rozkoszy, idęć od trudności,  
 Od pracy, od frasunków, od łez, od żalości;  
 A idęć tam, gdzie szczerze rozkoszy i wieczne,  
 Od wszelakiey przekazy wolne i bezpieczne.  
 Gdzie troski nie panuią, gdzie pracy nie znaią,  
 Gdzie nieszczęście, gdzie miejsca przygody nie maią;  
 Gdzie choroby nie naydziesz, gdzie nie masz starości,  
 Gdzie śmierć łzami karmiona nie ma iuż wolności.  
 Gdzie słońce zawsze świeci, dzień nigdy nie schodzi,  
 Ani za sobą nocy niewidomey wodzi.  
 Tu żegna się z małżonkiem i córą, zalecając, by nie zcho-  
 dziła z drogi cnoty.

CHOR.

Kto się ozdobi cnotą i uzbroi,  
 Ten światem wzgardził, śmierci się nie boi.

Bo mężne serce

Wierzyć nie zechce,

By miał szwankować, własne swe kleynoty  
 Po śmierci bierze zasłużoney cnoty;

Bóg cnotę lubi,

Tą niech się chlubi.

Ktokolwiek pragnie po śmierci żywota

Wiecznego: które niesie sama cnota.

Przytoczę tu jeszcze rozmowę xiężny ze śmiercią.

Dom rozrządziwszy, pożegnawszy swoje,

A znaiąc prawo nieodmienne twoie:

Otoć się stawie nieużyta śmierci,

Nie kryy się, znam cię, znam dobrze po sierci.

Dokąd gotujesz tę swą ostrą kosę?

ŚMIERĆ.

Tam gdzie dopiero twoy kwiat *pije* rość.

KSIĘŻNA.

Potniesz go młodo, ieszcze nie na dobie.

ŚMIERĆ.

Takiego wonność naywdzieczniejsza w grobie.

KSIĘŻNA.

Nie męztwo, dobydź na młodego broni.

ŚMIERĆ.

Przestępstwo żywić, kogo sam Bóg goni.

KSIEŻNA.

Subtelne jeszcze do rany me kości.

ŚMIERĆ.

Ale duch żartko bieży z takich włości.

KSIEŻNA.

Jeszczém mężowi niedość uczyniła,

Bom wiek niedługi z nim na świecie żyła.

ŚMIERĆ.

Naymniey mu potym, dosyć iuż ma z ciebie,

Już nie zastąpisz go w żadney potrzebie.

Już że się ze mną nie dysputuy więcej,

Lecz raczey wychodź w drogę co naypręcey,

Na którey dług mi oddasz, a pozbędziesz

Bólow, i więcej umierać nie będziesz.

KSIEŻNNA.

Ściągniey-ż tę kosę, ia się iey nie boię!

ŚMIERĆ

A ia też czynię iuż powinność swoię!

CHÓR.

Zgasła, ach księżna ozdoba domowi

Kto lży swe zastanowi,

Widząc ościerociały

Dwór, w którym wdzięczne pociechy bywały.

Plącz zacne Xiążę skarbu tak drogiego,

Podpory domu twego.

Wielkie zniknieniem swoim,

Gdy-ć uczyniła pustki w domu twoim.

Ona słodkiemi słowy

Wywabiać mogła troski z twoiey głowy:

Ona się żadney fortuny nie bała,

Mężnie przy tobie stała!

Zniknęłaś nam do nieba,

Wtenczas naywięcey gdy cię było trzeba!

Książęcy domie, i wszyscy pokrewni!

Zaż was dziś nie rozrzewni

Śmierć księżny? który włożcie

Na głowy - smutnie płakać mi pomożcie.

Kończy się rzecz na trenach z Kochanowskiego naśladowanych.

*Sofrona* tragedia *Sebastjana z Łęczycy* wyszła w r. 1550 (b. m. i dr. ma 30 str.). Osnowa jej następująca: Pamfil odbywając goniłwy zakochał się w Filidzie córce Antyfona. Sługa Parmenion radzi Panu mocą wziąć miłośnicę; drugi sługa Stofil, radzi zniewolić ją darami; trzeci sługa Geta, namówił Pamfila, aby się udał o pomoc do czarownicy Sofrony. Czarownica przekupiona, Filidę do domu Pamfila sprowadza. Antyfon mszcząc się oddaje córkę na pastwę lwa, którego Filida przebiwszy ocala swe życie. Antyfon kazawszy wyrzucić z Pamfila serce oddał je Filidzie, która w uniesieniu rospaszy mówi; *Ubacz Boże krewkości ciała mego. Jużci idę z ciała tego.* Ta tragedia tylko dla starożytności swojej i wielkiej rzadkości szacowana (jedeny znany jej exemplarz znajdował się w Bibliotece Czackiego) niema wężła i charakterów. Wiersz nędzny. Ciekawa jest nauka Klechd, jak lubowników przez powietrze sprowadzać.

*Szkolna mizerya* w dyalog zebrana, w której się zamykają wszystkie uciechy i rozkoszy i t. d. drukowana r. 1633.

W przeciągłych rozmowach maluje niektóre szczegóły domowego życia Plebanów i Klechów.

Jan Jurkowski pilz. Bac. (160) skażonego już smaku poeta napisał: *Tragedyę o polskim Scitirusie y trzech synach koronnych oyczyzny polskiej: Żołnierzu, Roskośniku y Philozophie,*

(160) Nie mamy o nim żadnej wiadomości: znane mi są tylko następujące jego wiérse:

- 1) Pieśni muz Sarmackich, o wyniesieniu Bern. Maciciowskiego na godność kardynalską. Kr. 1604. 4.
- 2) Hymenaeus Nayiaśn. Monarchy Dymitra Iwanowicza etc. i Nayiaś. Pani Marynie Carowey Moskiewskicy. Kr. Kobylins. 1605. 4. *Zaczyna:* Pódz na gody wesole Lechu, Słowianinie... *Kończy:* Co zamyśłą to doydą na ziemi w swym zdaniu.
- 3) Lech wzbudzony i lament iego. Kr. 1606. 4. str. 14.
- 4) Chorągiew *Wandalinowa* (Drzeworyt: Starzec siedzący pod drzewem; w lewój ręce trzyma chorągiew na której różne rzeczy: monarcha na tronie, otoczony różnemi figurami, w górze niby Neptun, Rusin z berdychem, drugi na koniu z łukiem, poczwara tróygłówna ze spisą, puszkarz z działem, smok pożera niewiastę, której korona z głowy spada) 1607. 4.

Wystawia tu bohatera Wiślanego, trzymającego chorągiew z różnemi znakami, które tłumaczy i nieszczęścia Polski opiewa. *Zaczyna:* Tak iako mnie widzićie, choć mam na łbie drzewa y twarz

których imię: Herkules, Parys, Dyogenes. Kr. Mik. Scharf. 1604. 4. kart. niel. 18.

W przypisie Janowi Tenczyńskiemu, tak się z myśli swojej tłumaczy.

Wiodę rym, który tu wszystkich w obec ludzi  
Odwieść godzi od zbytków, a do cnót ich budzi;  
Rozwodząc o oyczyźnie składne tragedye,  
Nie tak z słów, iako z osób sławny wieniec wiie  
Jey synom zasłużonym, żołnierzom walecznym,  
I też mędrcom wymownym, pokoiovi wdzięcznym.  
Chcę tu zchydzić zbytecznym rozkosz, a zaś cnotę  
Zalecić nieśmiertelną, przez przykrą robotę.

I dalej w *prologu*:

Ochotną myśl panowie pokażcie prosimy,  
A my wam tu pozornie tróy stan objaśnimy  
W trzech synach, tym imiona dał Scilurus stary  
Wedle ich obyczajów, wedle cnót i miary.  
Herkules żołnierz mężny, a Parys rozkosznik,  
I Diogenes mądry, wielkich cnót miłośnik;  
Z imieniem różne mają przymioty i sprawy,  
Frasunki i rozmowy, i dziwne zabawy:  
Co oni tu mieć będą, każdy z mężów miewa,  
Zkąd go sława albo lży, albo pięknie spiewa.  
Ta dwa stopnie ma w godność żołnierską, nauki  
Jeden w zgubę przez rozkosz: o czym nasze sztuki  
Wywiedziemy króciuchno, w których nie osoby,

darniem zakrytą y kamienne trzewią. Okropne zniszczenie Węgier tak pięknie maluje.

Więcey trupów niż snopow zagony mu rodzą,  
Głowy liczbą swą grona w winnicach przechodzą.  
Złoto się w żwici micni, a w popiół pszenica,  
Wino z łzami zmieszane, krwią płynie krynica,  
Winorodne macice ścierwy mnożą sprośne,  
Ziemie grobom niestaie.

Jestto narzekanie na *swawolę* w Polsce, narzeką na mordy i odwłokę korekty praw i wzgardę Muzy ojczystej.

5) Lutnia na wesle Najjaśniejszego y niezwyciężonego Monarchy Zyg. III. Pols. y Szweckiego króla, W. Litews. Xiążęcia. N. k. Kr. 1608. 4. kart. niel. 6. Tu Polskę przyrównywa do lutni: powiadając: że heretyk odstraja tę lutnię, a zbytki i niezgoda ją tłuką.

Lecz tu rzecz, i trzech synów uważcie sposoby.  
 Żołnierskim Herkulesom *Roskosz* wspólnie z *Cnotą*  
 Zabiega, ta z cną sławą a ona z sromotą.  
 Juno, Pallas i Wenus Parysom zachodzą,  
 Złoto, mądrość i rozkosz, krasie przynieść godzą.  
 Mądrych Dyogenesów królowie szukają,  
 Zdziwieni tu na ich głos, dar noszą, cześć dają.  
 Nie wadzi w rzecz poważną krotofile wplatać  
 I myśl troskami złomną, z weselem pobratać.  
 Przybądźcie nam! umysłem którzyście obecni  
 Osobą swą, a my tak staniem użyteczni.

Z tego już czytelnik łatwo wniesie, że to nie jest tragedia, ani dramat, ale dyalog allegoryczno moralny; i sam Jurkowski tego za tragedią nie poczytywał.

„Nie zawadzi w rzecz poważną krotochwile wplatać,  
 „I myśl troskami złomną z weselem pobratać“.

Niekiedy zwraca się do okoliczności czasowych; i tak ojciec mówi do Parysa:

Słyszęś rzucił naszą wiarę,  
 Bracią, chcesz truć nową marą.  
 Wichrzyć pokóy z heretyki,  
 Zdraycom pomagasz praktyki.

Na końcu przychodzą i djabli. Dyalog ten jest w naszej literaturze tém znakomity, iż pokazuje najlepiej jakimi wolnymi stopniami dyalogi zmieniały się, i zbliżały do dramatu; i że dowcipnie wyśmiewa zbytki w ubiorach, które

„Trzeba to mieć choćby też kilka chłopków sprzedać,

„Niech znaią przodki moje, przód sąsiadce nie dać“.

i trzymaniu domowników.

„Żyją wielką zgrają

„Głuchów, karłów, psów, błaznów, pochlebców co bają.

„Tam z szalbierzami swe łgarze złotą łaską tuczą,

„Mędrce łaską bukową, co im syny uczą,

„Lepiej żrebce swe ćwiczą, co ich psy ziecść mają,

„Synowie setney części tey cnoty nie znaią“.

A gdy ojciec pyta, czyliby nie lepiej synała wysłać za granicę, odpowiada *Student*:

„I tam ci też łopatą rozumu nie tkają,

„Ni w kowalni ukują, ni w iatkach przedają;

„Chyba że ztąd iagnięciem, ztamtąd kozłem iedzie“.

Gdy student za rok uczenia dzieci, dwadzieścia złotych zażądał, rozgniewany tém szlachcic, wyłajawszy go, dodał: iż za te pieniądze kupiłby tureckiego konia; „będziesz miał dwa konie, odpowiedział zelżony student, jednego w stajni a drugiego doma“.

W tym allegoryczno-moralnym dyalogu Jurkowski wyprowadził na scenę trzy stany: *żołnierza, rozkosznika i filozofa*, którym greckie Herkulesa, Parysa i Diogenesa ponadawał nazwiska. Herkules odziany jak hussarz lampartem, mówi o sprawach rycerstwa polskiego, i krwawych z Turkiem i Tatarami rozprawach. Parys wyobraża rozkoszników, pijaków, młódź z cudzoziemczą, co grywała na cytrze, dla rozbicia melancholii; skakała po włosku, i najadłszy się we Francyi pasztetów i tortów, znikczemniała wracała. Staro-polski szlachcic Scilurus żałuje łożonych nań pieniędzy, a wszystkę cudzoziemczyznę zowie *niemieckimi sztukami*. Dyogenes w *szacie księżej i z księgami*, opowiada jak się mądrości i Boga chwalić uczył. Parys ubrany po włosku z cytrą w rękę, odebrawszy na scenie jabłko z rąk Merkurego, rozsądza sprawę trzech bogiń, i oświadcza się pięknej Helenie; przyjęty, tańczyć zaczyna, ale djabli wpadłszy na scenę, porywają go do piekła.

Diogenes polski w *szacie księżej i z książkami* tak na swoje czasy narzéka:

Dziwny świat, lud dziwniejszy w swoim głupim rozumie,  
Niebem chce być dziś ziemia, w zbytkach w górney dumie.  
Dano im w niebo patrzeć, a oni z zwierzęty  
Woła w ziemie z przymroty, skąd iest wiek przeklęty.  
Wołałem w głos a nie masz, z świecą'm laną szukał,  
Człeka w cnocie białego, każdy się obrukał,  
Mnie to przykra, nieznośna, w mych ziomkach niebaczących  
W większey wadze dźwięk złoty, niż głos żywy zacnych.  
Głupi chłop nie ma złota, mąż mądry z pozłoty,  
Podlejsza rzecz nauka, choć drogą iest cnoty.  
Dowcip staniał, włość w cenie, dobroć złości służy.  
Droższe złoto niż mądrość, pochlebca niż Muzy.  
Filozofie z ziemskimi i niebieskich rzeczy  
Dziś przed ludzi nie przynos, radniey miej na pieczy  
Bałamuctwa tretowe: baśnie bab szpitalnych,  
Umiey zmyślić nowiny będziesz w wieściach chwałnych.

Po łacinie iest mądrym, a po polsku błaznem  
 Kto nie umie pochlebiać, kto w zbytkach nie *snażnym*.  
 Grzeczną mądrość to mienia, wyc z wilki, gdy wyją;  
 Nie znieść krzywdy, iść za łeb, pełnić kiedy pią.  
 Nie wnosić cnoty między ścierwotuczne wrony,  
 Przysposabiać się ino w złość, krakać iak i ony.  
 Jak też *służba* nastała, pomaga-bóg ziadły  
 Polskie dwory-tuż za tym nędzne siostry siadły.  
 Już dzisiejszy Sarmata tak różni od dawnych,  
 Jak grubi Tatarowie od Rzymianów sławnych;  
 Już się szlachcić imieniem a nie cnotą chlubi,  
 Napis przodka pozorny, a nie sprawy lubi.  
 Dziś panowie w swym cieie chłopską duszę mają;  
 Panięta się zbytecznym tyranom równaią;  
 Zapomniawszy swych herbów, z cnotą każą wiarę,  
 W niezbożność zniszczyli swą wrodzoną miarę.  
 Wypędzili precz kota, co ich uczył miarą,  
 Wzięli głos, zęby wilcze, i zobłudną marą!  
 Widząc tyle złego, kończy rozżalony:

Idź na puszcze dziś Dyogenesie,

Mędrsze zwierze obaczysz gdzieś na *Czarnym lesie*.

Miał tu zapewne na myśli Kochanowskiego.

Przy końcu szesnastego wieku zjawilo się coś do dramatu podobieństwo mającego Antoniego Wieniwskiego, mieszczanina krakowskiego komedya w ośmiu scenach: *Cudowne wesele czyli Hymeneusz czarodzieyski* (170).

Jak zaś miano jeszcze słabe pojęcie dramatu, pokazuje nadzwyczajnie wielka liczba osób do niego wchodzących; było bowiem osób 27. W jednej scenie 9 osób płakało, 9 śmiało się, a 9 śpiewało następującą piosnkę:

(170) Miejsce druku i data tak wyrażone:

Drukowano niedaleko wieży.

Gdzie? wiedzieć ci nie należy.

A roku zaś ktorego?

Tobie nic do tego.

W Krakowie u Bartł. Kwaśniewskiego, in 4to. To dzieło najdawniejszy zabytek dramatu polskiego, nieznane Zaluskiemu, posiadał Juszyński, i u niego wraz z innemi rzadkościami zgromadzało. O innym jego exemplarzu dowiedzieć się nie mogłem.



Nasza pani czarownica,  
 Oszukała młodzieńca,  
 Aha ha, aha ha,  
 Jakże wielka pociecha.  
 Miał mieć w łóżku kordyały,  
 Wyśmienite specyały;  
 Pewnie się piekielnie sparzył,  
 Jak tylko duszkiem zażył  
 Przestępu, paproci, ciemierzyce  
 I jak wlażł pod czarną spodnicę.

Chór.

Otóż tobie amancie  
 W tym zielonym tabincie,  
 Jak cię baba zabrucze  
 To cię Wisła nie oplucze.

W czwartej scenie jeden djabeł leży, dwóch go trzyma,  
 a czarownica bije; w tém Alfeusz spuszcza się z góry, a czarow-  
 wnica urywa mu nogi i przyprawia do ramion, a ręce do ko-  
 lan; na co Alfeusz narzekając, tak śpiewa:

O Alfeuszu ubogi!  
 Gdzie ty teraz masz nogi.  
 Tam ręce gdzie kolana,  
 A cóż to za odmiana.

Chór.

Raku nie raku,  
 O straszny cudaku!  
 Cały wilkołaku!

Nie było tobie diabłów przymuszać,  
 I tam gdzie się nie godzi ruszać.

Sądząc z języka, zdaje się iż ten dramat będzie z końca  
 epoki zygmuntofskiej; jakoż Barłomiój Kwaśniewski dru-  
 karz żył na początku XVIIgo wieku; bo druga książka przez  
 niego drukowana *Directorium logicum* jest z r. 1633.

Po upadku komicznych *dyałogów*, które już był w r. 1603  
 Bernard Maciejowski bisk. krak. w dyecezyi swojej zabro-  
 nił, dawano inne; jako to: *Dyałog o bożém cieie, o Epifanii,*  
*o s. Katarzynie, o pięciu pannach ewangelicznych* i t. p.; aż  
 znowu zjawił się dramat ze śpiewkami i muzyką, w którym  
 były płacze, a Judasz siedząc w piekle, zgrzytał zębami. Aby

dać wyobrażenie téj osobliwej *opery*, przytoczę tu scenę 8mą w ogroju.

*Symfonia.* Muzyka przygrywa. Judasz śpiewa:

Ave rabbi, ia i drabi

Witam ciebie o tey dobie.

*Jezus.* O mój Juda, na coś luda  
Te przywiódł, na coś zawiódł.

*Miles I.* Imaycie, wiążcie szyję, ręce iego.

*Miles II.* Witay zdrayco, zwodniku!  
Czy nie cuda u nas w ręku.

*Chorus.* Nie pomagać twoie figle:  
Jużeś teraz w mocnym sidle  
*Dicitur post Theatrum.*

*Annas exhibit:* Czy to zwayca? co tam robi,  
Sławę sobie iak chce zdo bi.

*Miles.* Miłościwy Xięże Biskupie,  
Jest iuż Jezus w naszej kupie.  
Dziś go słudzi poimali,  
Ręce mu na opak związali.

*Chorus.* A iuż kata buntownika  
Więc kazać stracić zwodnika i t. d.

Scena 9. Zaprzzenie się Piotra. Muzyka gra pienie kuro-  
we. Kur śpiewa:

Piotrze mój! Głos twój. Mnie znasz, przysięgasz.

Scena 12. Woźny. Pieśń.

Panowie wszystko pospółstwo!

Posłuchaycie mnie mało;

Co się będzie w tym mieście

Z iednym więźniem działo.

Słuchaycie mały, wielki,

Stary młody, człowiek wszelki.

Dekret wydał starosta,

Który obwoływa sprosta:

I że Jezus Nazareński,

Nauczyciel chrześciański,

Syn Panny Maryi,

Rodem z Galilei,

Ma być na krzyż zawieszony,

Miedzy łotry postawiony.

Scena 15. Kajfasz, Annasz, Piłat, śpiewać będą z muzyki graniem.

*Annasz.* Starosto miasta sławnego! ludu Jerozolimskiego;

Wspomnieliśmy tu za czasem, w zgromadzeniu waszem.

*Kajfasz.* Licemiernik też był z nami;

Kiedy więc mawiał przed nami,

On zwodziciel już zabity,

W grobie warownym zakryty:

Że ia pewno zmartwychwstanę,

A zawiasy te poamię.

*Annasz i Kayf.* Prosiemy cię Piłacie,

Ciała pilnować rozkażcie.

*Piłat.* Wedle woli otrzymacie,

Pilnujcie sobie w armacie.

Na weselu Zygmunta III z Anną arcyksiężn. austr. 1598 r., wyprawiano na zamku królewskim komedye. Najprzód okazał się konterfekt Króla Jmci, otoczony czterema cnotami; potem obłoki Wolskiego mieczn. kor.; po tych żółw Myszkowskiego star. piotr. Udawali potem historyą *Akteona pożartego przez psy*: St. Stadnicki, Daniłowicz, Krasicki i Teodor Łaski. Neptuna wiezionego przez delfiny, udawali: Dorohostajski, Mondew stol. lit., Opaliński kraj. kor.; Miński wojew. łącz., który niezbyt dawno postradał był żonę, udawał Orfeusza obciążonego żalem i spuszczaającego się do piekieł, by ją ztamtąd siłą muzyki nazad powrócić. Za niemi ukazała się Wisła z Nimfami swemi, Myszkowskiego star. chęciński. Zakoczyła komedya Niemojewskiego, pod tytułem *Labyrynt* (171).

Za Zygmunta III znowu dawano dyalogi o *męce pańskiej*. Towarzystwa grających osoby Chrystusa, Judasza, Kajfasza, Apostolów, włóczyły się po wsiach i miastach, szczególnież w wielkim poście; na dworze tego króla dawano czasem dramata po łacinie, włosku i po niemiecku; Zygmunt atoli więcej się kochał w muzyce i alchimii.

Jezuici nie zaniedbując żadnego środka rozszerzenia swego wpływu nad umysłami młodzieży i ludu, wzięli się, mianowicie w Pułtusk, Lublinie i Wilnie, do dawania tragedji, dyalogów i innych widowisk scenicznych, bardzo okazałych i

(171) Heidenstein atoli tylko mówi: że Niemojewski przedstawiał *Labyrynt*, może Tezeusza który wiódł Minotaura.

świetnych; dawne *mysteria* dla *intermediów* pociesznych a częstokroć i swawolnych potępiając, wprowadzili nowy rodzaj dyalogów z teologii dogmatycznój i asketyki, w których wykładali przedniejsze tajemnice wiary i figury starego testamentu: ofiarę Abrahama, bitwę Goliata z Dawidem: mocowanie się z lwem Samsona; albo téż historyi świeckiej: zdobycie Troi, uratowanie Anchizesa; a czasem komiczne sceny: w których się zachowała pamięć dawnych zwyczajów i obyczajów. A lubo zapatrując się na znanych sobie tragików greckich, wprowadzili do swoich dramatów chóry, które jakąś osobę środkującą między osobami dyalogu a widzami na sobie nosiły; wszelako wprowadzając allegoryczno-pobożne dyalogi, kunszt dramatyczny do piérwotnego dzieciństwa zwracali; bo ich dramata ogołocone z czynności, węzła dramatycznego nie mające, tylko rozmową utrzymujące się, same i koniecznie na dyalogi zamienić się musiały.

X. A. Załęski znalazł był w r. 1827 w Pułtusk u rękopis złożony prawie z samych dyalogów, dramatów i komedyj, pisanych wierszem polskim i łacińskim, przez Jezuitów i u nich w kolegium pułtuskim dawanych od r. 1571 do 1623, których tu treść przez tegóż X. Załęskiego zrobiona, da wyobrażenie losów, jakich dramaturgia polska w ręku Jezuitów doznała.

Tragedya łacińska *Achab*, osnowy z pisma ś. wziętėj, dawana r. 1578 u Jezuitów w Pułtusk, w przytomności bisk. płoc. Piotra Dunina Wolskiego; w dziesięciu arkuszach ściśle pisanych, składa się z pięciu aktów z chórami na wzór tragedyj. Do każdego chóru nuty Wiktoryi Hiszpana. (Woyc. *bibliot. star. T. VI.*)

Tragedya łacińska *Hiaeus* czyli *Jehu*, osnowy z księgi IV królów wziętėj, przez Jezuitę Pułtuskiego Fr. Bencyusza, w pięciu aktach chórami przeplatanych. Styl gładki i zwiezły; w charakterach osób, duch poetycki i znajomość serca ludzkiego przebija się. Piękne mają być treny Izabelli i córek izraelskich nad zgonem króla Jorama, tudzież opis rozpaczającėj nad synem matki (Woyc. *bibl. star. T. VI.*)

*Obleżenie Samaryi*, tragedia łacińska w pięciu aktach bez chórów, napisana przez Jezuitów pułtuskich; ma myśli piękne i charaktery osób dobrze odmalowane. Kiedy Samarytanie już

tak wielkim ściśnieni byli głodem, iż matki własne dzieci jadły, król Joram tak się odzywa do Jehu:

„Jehu, poddaymy miasto, widzisz że już matki,  
Zabijają na pokarm swoje własne dziatki;  
Nie ma żadnej nadziei, wszyscy poginiemy.

*Jehu.* Rospacz wielką nadzieją, z tą walczyć będziemy.

*Joram.* Lecz rospacz ostateczną zgubą dla oręża

*Jehu:* Tak jest: ona zwycięzców częstokroć zwycięża.“  
(*Thumaczenia X. Załęckiego.*)

Marcina Lwowczyka dyalog łacińskim sześć-miastowym wierszem, dawany w Pułtusk 1579 r. Najprzód idzie porównanie Bachusa z wilkiem żarłocznym; mówi o okrutnych pijaństwa skutkach z historyi greckiej, rzymskiej i polskiej. Potem z dwóch osób jedna dowcipnie chwali, a druga gani Bachusa. (Rps. Woyć. Bibl. star. T. VI.)

*Christolaus* komedia w pięciu aktach, po łacinie wierszem różnogatunkowym napisana przez nieznanego Jezuitę, a dawana w Pułtusk r. 1579. *Christolaus* człowiek pobożny pałał miłością boską poki *Theophoba* i *Theophila*, to jest bojącego się i kochającego Boga, naśladował, ale gdy *Theomachus* nieprzyjaciół boski i *Philocosmus* człowiek światowy, wpływać na jego serce i duszę poczęli, upadał w religii i nakoniec wpadł w wielką herezyę. Lecz Bóg łaskawy zesłał *Theophila* i *Theophoba*, którzy go na nowo w wierze utwierdzają i na łono religii przywodzą. Dodany jest śpiew polski. *Ojciec i syn* (Rps. Woyc. Bibl. star. T. VI.)

*Człowiek wahający się w wyborze stanu.* Dyalog albo komedia wierszem różno-gatunkowym po łacinie napisana i w r. 1579 u Jezuitów w Pułtusk dawana, w czterech aktach, prócz wstępu i domówienia. Młodzieniec po śmierci ojca wahał się w wyborze stanu; schodzą się do niego ludzie i bogowie, ubodzy i bogaci, zli i enotoliwi. Jedni go namawiają by został żebrakiem, drudzy, aby był dworakiem, inni kupcem, inni zaś żeby się puścił na wędrowną. Mars go zachęca do woj-ska, Minerwa i Appollo, do nauk; jakoż, młodzieniec na ich radzie przestaje. Lecz w akcie IV występuje trzech czartów po kanonicku ubranych; ci mu przedkładają, jak przykre są nauki, ile mozółu musi podjąć, ile różg znieść, ile od nauczycieli nieprzyjemności usłyszeć, nakoniec tém zawiewują, iż lepiej

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdziéra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Woyce. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wiérszem łacińskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyspieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusk. Same pochwały dla kardynała. Wchodzi: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do kolegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaje tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,  
Chronić się z których więc roście zwada,  
Nie mały to znak czleka dobrego,  
Który przestrzega stanu swojego.

Złych bowiem usta są niesprawiedliwe,  
Serce w nich chytre iest i zradliwe.

Z tych serca iako grób otworzony,

A ięzyk zgoła pochlebca płony.

Pochlebca każdy gdy wścina mowy,

Inaczey myśli niżli brzmi słowy.

Kto go rad słucha upadek wieczny,

I w swoim własnym nie iest bezpieczny.

On chytze na twą maiętność godzi,

Przeto i drugich na to zawodzi.

W rzeczy wesołą twarz ci pokażą

A w tym z własnego cię wyposażą.

Siadłeś nieboże iako sól na wodzie,  
 Niewczas przybędzie mądrości po szkodzie.  
 Człowieka przeto serca szczerego  
 Do towarzystwa przypuszczay swego.  
 Ten cię poradą wydźwignie nową,  
 Ten cię nauką pokrzepi zdrową“.

Dramat łaciński w czasie rozdawania nagród w przytomności biskupa Baranowskiego, dawany 1598 r. Pewny król nie wiedząc, który z dwóch jego synów godniejszym jest tronu, rozkazuje dwunastu senatorom, aby po śmierci jego oświadczyli im: że ten będzie królem, który ojcowskie serce strzałą przeszyje; temu jednakże berło przekazał, któryby tego uczynić nie chciał. Gdy przyprowadzonym przed ciało zmarłego króla synom to oświadczone, wzdrygnął się młodszy Filoketus i uczynić tego nie chce; starszy zaś Telegonus żąda panowania palający, porywa za łuk i serce ojcowskie przeszywa. Senat więc młodszemu rządy państwa, stósownie do woli ojca oddaje, a starszego wskazuje na wygnanie. Walka miłości ku rodzicom z rządem panowania, dobrze tu jest odmalowana. Zawiera pięć aktów z chórami *polskiemi*.

„Częstokroć z dobrych ojców synowie  
 Ich spraw cnotliwych są wyrodkowie.  
 Nie tak się ludzie rodzą na świecie  
 Jak z drzew owoce, iak w polu kwiecie,  
 Z słodkich drzew słodki owoc się rodzi,  
 A z pokrzyw róża nigdy nie wschodzi.  
 Lecz dobry ociec iak często złego  
 Syna urodził, i zły dobrego.....  
 Próżno się tedy wynosisz z tego  
 Co na cię spadło z kogo innego.  
 Nic oko cudze nie da ślepemu,  
 A cudza zacność nic nie da złemu;  
 On się prawdziwym szlachcicem rodzi,  
 Który swą cnotą przodków dogodzi“.

Z chóru trzeciego wyjątek, w którym naśladowano Kochanowskiego.

„Jak cnoty dostać? chcesz słyszeć me zdanie?  
 Pewna k'niey droga dobre wychowanie,

Kto z lat młodych ćwiczy do dobrego,  
Ten tego skarbu nabywa drogiego.

Którego żadna nie wydrze przygoda,

Ni ogień spali, ni zatopi woda,

Którego człek i przez śmierć nie dostanie,

Lecz z sobą weźmie w niebieskie mieszkanie.

Pięknaż to cnota zacny ród ozdobić,

Piękna z bogactwy na mądrość się zdobyć.

Piękna rozumem w szczęściu się sprawować,

Piękna porywcze żądze uhamować.

To twe kleynoty, to stroie to grody,

To i orszaki i wielkie dochody;

W naukach biegłość i piękna wymowa,

Roztropność w sprawach, ktemu dzielne słowa“.

Piękny jest początek chóru czwartego.

„Prawdę rzekł, który rzekł: iż się Bóg śmieie,

Patrząc z wysoka na ludzkie nadzieie;

Gdy złote góry sobie obiecują,

“Z wiatry budują“.

*Dramat asketyczny po łacinie o ś. Alexym, r. 1600 u Jezuitów pułtuskich dawany. Wstęp, treści aktów i śpiewy są polskim gładkim wierszem pisane. Oto to jest śpiew o czystości.*

„Czystości śliczna, kleynocie drogi!

Często rodziców nabawiasz trwogi:

Jeżli się ciebie kto zamięluie,

Za nic bogactwa sobie szacuje.

Choć piękna żona, lub z królewskiego

Idzie rodzaju, lub cesarskiego,

Wszystko na stronę porzucić musi,

Kto się o czystość angielską kusi.

Rzadko cię znaleźć, dla tego w niebie

Bóg sobie drogo szacuje ciebie;

Ty za barankiem w niebieskim kraiu

Idziesz, a śpiewać płaszcz po raiu“.

*Dyalog o ś. Janie damasceńskim po łacinie, który wyprawiali Jezuiti w Pułtusk przyjmując Klaudiusza Rangoni legata papieżkiego w r. 1600. Leon Izaurycki obrazobórca, przeciwko któremu ś. Jan w listach swoich bardzo powstawał, zmyśliwszy list ręki świętego, obwinia go o zdradę, wraz z swoim listem*



do rządcy Damaszku posyła, który mu prawą rękę uciąć każe. Dyalog ten naucza, iż przełożeni kościoła katolickiego powinni wzorem ś. Jana mieć statek w wierze.

Przy wjeździe na biskupstwo Henryka Firleja, Jezuici pułtuscy dawali *zbiór komedyj Henryka Cesarza 1617* <sup>(172)</sup>. Oprócz dobrych i złych duchów było na scenie przeszło sześćdziesiąt osób, między innemi cesarz Henryk i elektorowie; święci: Jan Chrzciciel, Wawrzyniec, Jérzy, Kunegunda i Romuald, przy nich: Apollo, Muzy, Parki, a nawet Kupido.

Lecz dramata łacińskie nie odpowiadałyby były celowi, dla którego Jezuici takie widowiska dawali, dlatego więcęj daleko polskich pisali i dawali.

*Dyalog o najsświętszym Sakramencie ciała i krwi Pańskiego*, r. 1571 przed biskupem i kanonikami wystawiony <sup>(173)</sup>.

Najprzód rozum rozmawia ze zmysłami, potém wiara z rozumem, tak do niego się odzywając:

„Nie dziw żeś mnie niepoznał o dworny rozumie,  
Ustaw mych i uczynków dworność twa nie umie.  
Jestem wiara, kto wierzy nie czyni pytania,  
O czym wierzy, że tak iest, w tym trwa bez ustania.  
Z smysły rozumnymi wdałeś się w rozmowy  
Niebezpieczne: coć pomógł postępek takowy?  
Słaba wiara żebyś był zbłądził zasłużyła,  
Żeś się mało nie zachwiał, Boża łaska była.  
Miej przestrożę na potym, teraz niech nie ginie  
Twa nadzieia, rozważę ia co się nawinie“.

Dyalog Marcina Łaskiego Jezuity, zmarłego 1618 roku, wśród ośmiodniowej uroczystości Bożego Ciała dawany r. 1578. Do niego wchodzi osoby z różnych wieków: Jezus Chrystus, ś. Michał, Cherubin, Adam, Ewa, dwóch czartów, i t. d. Są tu i chóry:

<sup>(172)</sup> Skrócenie tego ogłosili drukiem: *Epitome Comoediae Henricianae*. Henrico Firley Ep. Płoc. in honorem per lectissimam studio-sae reipublicae coronam in gymn. Pultoviensi S. J. exhibitae. 1617. 4, str. 8.

<sup>(173)</sup> Po samém polszczyzuie sądząc, łatwo poznać że X. Załęski względem daty tego dyalogu pomylił się; dlatego zamiast 1521 kładę 1571. Ten więc dyalog będzie zapewne jezuicki; jak i inne w tymże samym Rpisie znalezione (Woyc. bibl. st. T. VI).

„Jadam z Jewą stracił rai,  
 Nalaszł za tho w lesie gai;  
 Ziedli po szwem iabluszkū,  
 Za tho chodzą w kozuszkū,  
 Radzi iablka iadali,  
 W piękności się kochali.  
 Będą tesz pokutowacz  
 Wiecznie za tho załowacz“.

Tu następują nuty (174).

Dyalog wiérsem polskim o *Abłu i Kaimie*, dawany u Jezuitów pułtuskich na Boże ciało r. 1579. Abel był figurą Chrystusa. Występują tu bogowie, ludzie, święci i przekłeci. Styl ciemny i zawikłany, wiérz zaniebdany. Oto jeden wiérz:

„Boże wszechmocny miłościwy panie,  
 Twoia cześć świętha nigdy nie ustanie,  
 Który każdemu czynis miłościwie  
 Rozdawas dary thwoie sprawiedliwie.  
 Dobrych wysłuchas a złimi się brzidzis,  
 Patrząc na wszisko niejednako wydzis,  
 Przeklący który na cie narzekają,  
 Błogosławiemi co ciebie wziwaią“.

(Rps, Wojc. bibl. star. T. VI.)

Dyalog wiérsem polskim we dwóch aktach, na uroczystość Bożego ciała napisany w Pułtusku r. 1580. Melchizedech kapłan ofiarując Bogu chleb i wino za wycięztwo Abrahama nad czterema królami, był figurą Chrystusa. Styl jasny i zwięzły, wiérz gładki; np. wiérz następujący:

„Wszystkie krainy, wszystek okrąg ziemie,  
 Ludzkie wespołek i bydłce plemie,  
 Gdzie słońce wstaie i gdzie w szumne morze  
 Padaią zorze.

Głosy spólnemi wesoło śpiewaicie,  
 Bogu naszemu cześć, chwałę dawaicie.  
 Niech iego imie wysławione bendzie  
 Po świecie wszendzie.

Że mocą pobił zastępy ogromne,  
 Że ludzkie siły potwierdził ułomne,

(274) Rps. X. Załęskiego. Wojc. bibliot. star. T. VI.

Groźne żołnierze w ręce sług swych podał  
I mężstwa dodał“.

Dyalog polskim wierszem r. 1597 napisany. Opisane są złe obyczaje służących i panów. Wchodzą tylko trzy osoby: woźnica z Chmielewa wioski pod Pułtuskim, klecha i białwierz. Wiersz zaniedbany.

*Intermedium* czyli rozmowa dwóch satyrów, wierszem, r. 1599 u Jezuitów pułtuskich napisana. Dwaj satyrowie rozmawiają z sobą, iż dla łakomstwa ludzkiego, ani na osobności w lasach, ani we wsiach i miasteczkach mieszkać nie mogą.

„O trudnoż teraz na nas, zewsząd wyganiana  
Nieboraków Satyrów wszędzie namacają.

Bo iedni dla popiołu gaie piękne rąbią,  
Drudzy lepak polując w lesie na psy trąbią;

Owa ani pokoju, ani domu swego

Nie ma Satyr ubogi dla łakomstwa złego.

Więcem też chciał polepszyć iako starzec siwy,

Alem ze dźdzu pod rynnę trafił nieszczęśliwy.

Nawiedzając po świecie rozmaite kraie,

Jeden mi kiem grozi, drugi zasie łaie“.

Karcą potem kobiety pułtuskie, że się plotkami bawią, za co miał urząd pułtuski postanowić jakąś na nich karę; powstają na ich zbytłowne stroje, ogony u sukien, zabobony, i że się do wrózek bez wiedzy mężów udają i na to majątki trwonią. Mówią też o pijaństwie, o rodzicach własne dzieci psujących, i o przyczynach, dla którychby należało młodego wysłać za granicę. Ten dramat satyryczny, a raczej dyalog satyryczny, dawali Jezuiti, obyczajem Greków, po tragedyi *Jephtes* dla rozweselenia widzów.

*Ludi*, czyli zabawy wierszem polskim r. 1599 napisane u Jezuitów pułtuskich. Młodzieniec pod nazwiskiem żaczka gani zabawy, które w osobie dojrzałego człowieka tak się do niego odzywają:

„Żle mnie panie młody znacie,

Opak mnie tu wykładacie;

Co iam iest byście wiedzieli,

Nie tobyście powiedzieli.

Jam iest *ludus* to wiedz Panie,

Żem też iest ludzkie kochanie.

Mam miejsce między xiążęty,  
 Między królmi i panięty.  
 We mnie się wszyscy kochaia,  
 Swe pociechy ze mnie maia:  
 Tak swiecki iak duchowny stan,  
 Szlachcic, rzemieślnik i kapłan;  
 Każdy mnie rad bardzo widzi,  
 Ze mnie tak iak ty nie szydzi.  
 Bo owa melancholia  
 Srodze człowieka zabia,  
 A gdzieby ia nie był z niemi,  
 Prędkoby był każdy w ziemi,  
 A zwłaszcza młodzieniaszkowie  
 Tacy iako ty żaczkowie.  
 By tyle mną nie cieszyli,  
 Wniwechy się obrócili.  
 Mogę to rzec i sam widzisz,  
 Wzdy się mnie ganić nie wstydzisz?  
 Radbyś się potym mną bawił,  
 Coś mi się tak bardzo stawil“.

Dialog polski dosyć gładkim wierszem o *raju, upadku pierwszych rodziców i drzewie żywota*, około r. 1600 przez Jezuitów pułtuskich napisany.

*Ewa mówi do Adama:*

„Zaprawdę i to drzewo piękne iako trzeba,  
 Którego nam zabrania groźny wyrok nieba.  
 Prosto ku górze idzie, w owoc dosyć rodne,  
 Jak wianek toczy wkoło gałazki przyrodne“.  
*Wtem się pokazuje wąż i tak do niej odzywa się:*  
 „A czemuż naymilsza“?

*Zdziwiona Ewa odpowiada:*

„Wolno nam owoc zbierać każdego rodzaju,  
 Tylko tego nie wolno, który pośród raju.  
 Bóg nam zagroził, mówiąc: na wieki umrzecie  
 Skoro tego owocu pożywać będziecie.

*Wąż.* Nie boy się miła pani, niebędzie nic z tego,  
 Żaden gardła nie traci, dla iablka iednego,  
 A cóż po nim na drzewie? na co ie stworzono?  
 Dla was ci to, wam ci to wszystko narzędzono.

*Ewa.* Nie darmo Bóg surowe dał nam przykazanie,  
Musi być w tym owocu iakieś szwankowanie.

*Wąż.* Nie ma żadnego szwanku, Bogu ulubione,  
I od Boga samego to drzewo szczepione.

Ale on iako ociec obchodzi się z wami,  
Nie uderzy choć strąszy wielkimi groźbami.  
Jakożby nas inaczej zachował w karności?  
Tak ci trzeba hamować dzieci od płochości.  
Jedz oto nie mieszkając a nie frasuy głowy;  
Patrzeć a niepożywać, ból sercu gotowy.

*Ewa.* Mamy dosyć od Boga owocu innego,  
Aczkolwiek upatruję i w tym coś dobrego.

*Wąż.* Byś wiedziała owocu tego drzewa cnoty,  
Dopiero byś ku niemu nabyła ochoty.  
Urwiy a sama spróbóy, nie bądź tak leniwa,  
Ręka ma być do swego pożytku skwapliwa.

*Ewa.* Urwę na skosztowanie to iedno czerwone.

*Wąż.* Dobrze, to iest dostalsze niż które zielone.  
Rwiy śmieie, co się wzdrygasz poglądając wkoło?  
Jabłko nie iest trucizną, używay wesoło!.

*Ewa kosztuje wąż mówi do niej:*

„A prawda że szlachetny. Ale“.....

*Potém Ewa łagodnie namawia Adama, mówiąc że Bóg dla jednego jabłka nie potępi człowieka na wieki.*

„Nie iest okrutny Pan Bóg, dla iabłka iednego,  
Nie potępi na wieki człowieka żadnego,

Otom ia kosztowała iawnie tey potrawy,  
Jednak mnie nie potępił sędzia o te sprawy;

Owszem nadzieia wielka, że doydzim mądrości,  
Jakiey właśnie Bóg sam iest niebieskiey radości.

Tylko ty niebądź ktemu serca upornego,

A pożywszy ochotnie owocu słodkiego:

Proszę nie gardź tym darem, nie ma wady w sobie,

Swą ręką urwałam ie teraz, gwoli tobie“.....

*Dramat polski o Najsławniejszym Sakramencie Ciała i Krwie Pańskiej* wiérszem, u Jezuitów pułtuskich r. 1602 napisany. Rps.

Dyalog gładkim wiérszem polskim bez początku, którego atoli treść następująca: Dawid pokonawszy Goliata, był figurą Chrystusa, który odniósł zwycięztwo nad grzechem pierworodnym.

Gdy Jonas nalega na Dawida, by się z córką Saula ożenił, Dawid mu odpowiada:

„Czyżże coś się podoba Jonato z twym sługą,  
A proszę niech ci będę duszą twoją drugą.  
Twój żywot, jest mój żywot, serce, serce twoje,  
Niechaj nas wiecznie z sobą iednoczy to troje“.

Wyliczając, w drugim akcie dzieła wszechmocności boskiej, autor naśladował psalmy Dawida, a szczególnie psalm ósmy i przekład Kochanowskiego wiernie umieścił.

*O Najsłwieźszym Sakramencie Ciała y Krwie Pańskiej*, dyalog gładkim wierszem polskim przez Jezuitów pułtuskich napisany, w czterech aktach ze śpiewami. W kościele konstantynopolitańskim, gdy dzieci katolickie szły do komunii, namówiony od nich żydek Izaak, święty sakrament wraz z nimi przyjmąwszy, uczuł w sobie niewymowną radość i ochotę do religii katolickiej; żądał więc chrztu. Dowiedziawszy się o tém ojciec jego Salomon, rzucił go w piec rozpalony, w którym szkło topił; z kąd jednakże dziecko za łaską Panny Maryi w całości wyszło; o czém uwiadomiony cesarz Konstantyn, każe ojcu wiarę katolicką przyjąć, inaczej śmiercią będzie karany; lecz Salomon wiary ojców swoich porzucić nie chcąc, śmierć ponieść wołał. Oto jest wyjątek ze śpiewu, w którym opowiada, jak religia Chrystusa najsroźsze złagodziła umysły.

Wyskoczcie góry, weselcie się lasy,  
Już na nas przyszły obiecane czasy,  
Już z sobą współ na swe gniazdo noszą  
Jastrząb z kokoszą.

Lew srogi z owcą iuż w zgodzie mieszkają,  
Już z iagniętami wilki przebywają,  
Nie szkodzi krwawa tygrzyca łaniętom,  
Kania kurczętom.

Bóg który niegdy świat pioruny gromił,  
Już zapalczywość nieczuoność uskromił,  
Już z nami mieszka, iuż z nami obenie,  
Nam się daruie.

O dziwne twoie Panie uniżenie,  
Dziwne, człowiecze! twoie uraczenie,  
Bóg który ziemią kieruie i niebem  
Stał ci się chlebem“.

*O wężu miedzianym*, dyalog wiérszem polskim, w dzień zakończenia Bożego Ciała w kollegium pułtuskiém r. 1608 dawany.

*Prośba dziesiątego do Boga i Mojżesza:*

„Zgrzeszyliśmy tak przeciw Bogu iak i tobie,  
Sprawiliśmy zelżywość nam, nie twej osobie.  
Wszyscy prosim pokornie, abyś za nas prośby  
Do Boga puszczał; aby od nas takie groźby  
Wiecznie raczył oddalić, ieźli wyniszczenia  
Nie pragniesz sługo Boży naszego imienia“.

*O przeniesieniu arki*, dyalog w dwóch aktach z chórami gładkim wiérszem polskim w czasie Bożego Ciała w Pułtusk r. 1609 dawany. Ten dyalog ma dowodzić; że arka przymierza starego zakonu, jest figurą Sakramentu nowego zakonu.

W pierwszym akcie Dawid tak niepojętą mądrość Boską sławi;  
Dziwny Bóg nad człowiekiem, dziwne sprawy iego,  
Głębokie tajemnice sądu niebieskiego,  
Kto może wiedzieć czemu tak światem kieruie,  
Czemu tak nie iednako wszystkich podeymuie,

Jeden szczęściem opływa, ma wielkie dochody,  
Nie zna nigdy frasunku, ani żadney szkody;  
Drugi nędznik wierutny cokolwiek pomyśli,  
O skromném pożywieniu, to wszystko nie k'myśli,

Uda się na kupiectwo, alie w niem utraca,  
Uda na gospodarstwo, alie próżna praca.  
Jeden z podłego domu na górę wlatuie,  
Na pałacach królewskich potężnie panuie.

Drugi bywszy panięciem z gmachu kosztownego,  
Przychodzi utrapiony do stanu podłego.  
Ow Boga nieprawością częstokroć obraża,  
I bliźniego szkodliwym przykładem zaraża.

A przed się według myśli wszystko mu się wiedzie,  
Lub doma gospodarzem, lub na wojnę iedzie,  
Ten zasię bogoboyny, ustawnie w kościele,  
Nieprawości się chroni, prawdę mówi śmieie,

A zatym co? chudobę cierpi i kłopoty,  
Niema ku niemu żaden prawdziwey ochoty.  
On próżnuie, któremu przystoi pracować,  
Ten pracuie, któremu przystoi próżnować.

On niewinny, a na śmierć gwałtem go prowadzą,  
 Ten winny, a za stołem uczciwym go sadzą.  
 Wielkie to dziwowiska zaprawdę Bóg srogi,  
 Wyprawuie na tobie człowiecze ubogi....

*Mafibozet*, dyalog polski w czterech aktach z chórami, niezłym wierszem, dany w kościele jezuickim w Pułtusk, na zakończenie uroczystości Bożego Ciała r. 1622. Dawid przyjmując do domu swego ubogiego kalckę Mafibozeta syna Jonaty, jest figurą Chrystusa, który przyjmuje do siebie i karmi swym chlebem niedołączny ród ludzki. Mafibozet tak nad stanem swym ubolewa:

„Zewsząd mię troski, zewsząd ogarnęły bóle,  
 Żyję nędzny, a mniemam że już ciało w dole.  
 O gdybym był w dzieciństwie pożegnał się z światem,  
 Albo na placu poległ między młodzi kwiatem,  
 Gdzie król Saul, gdzie oyciec mój Jonata drogi,  
 Gdzie góry pokrył sobą Izrael tak mnogi!  
 Nie ciężko jest krew swoją przelać w słusznym boiu,  
 Dla Boga, cney oyczyźnie szukając pokoju.  
 Królewskim wnukiem iestem, gdzież moje dochody?  
 Gdzie dwór, gdzie drogie szaty, gdzie obronne grody?  
 Królewski lekkomyślnie szczęście rodząy dało,  
 Co za nim następnie, sobie zatrzymało“.

*O skrzyni przymierza*, dramat wierszem polskim w czterech aktach z chórami, dany w Pułtusk na zakończenie Bożego Ciała r. 1623. Treść wyłożona jest we wstępie:

„Zrozumieycie iak żydzi arkę utracili,  
 Gdy dla swey niewdzięczności gniew Boski nosili.  
 Jako Heli takową nowiną zrażony,  
 Syny swe potraciwszy z stolka spadł strącony,  
 Jako różne karania arka sprawowała,  
 Póki u Filistynów w poymaniu trwała,  
 Jako i Dagonowi tam nie przepuściła,  
 Którego wielki bałwan w sztuki pokruszyła.  
 Lecz i gdy się zaś nazad do Żydów wracała,  
 Nieprzyjacielskim kraiom szkodzić nie przestała“.

*Genezius*, tragedia wystawiona u Jezuitów w Poznaniu. W prologu wychodzi kościół oplakując prześladowanie Chrześcian,



a za nim anioł pociesza go i nawrócenie błazna (*histrion*) cesarskiego przyrzeka <sup>(175)</sup>.

*Sigismundus I rex pol. repraesentatio scenica.* Calisii. Alb. Gedelius. 1623, 4.

*Wizerunek obrony królestwa polskiego przez B. Stanisława Kostkę S. J. Patrona korony polskiej, z rewelacyey iedney poważney, która iest autentikowana w processie kaliskim, przed Commissarzami stolice apostolskiej, urzędownie czynionym, wyjęty. Od młodzi szlachekiey w Collegium Lubelskim S. J. R. 1632 na theatrum wystawiony.* 4to; prozą; treść widowiska scenicznego, co zastępowało dzisiejsze afisze <sup>(176)</sup>. W trzech aktach. Osoby: anioł stróż państwa tureckiego, Michał Ś. hetman Polski. Bóg ojciec, pijanice, mężobójce.

Rutkiewicz (Jana) dyalog o męce pańskiej <sup>(177)</sup>.

*Na szczęśliwy przyjazd Najjaś. Zygmu. III Kr. Pols. i Szwedzkiego. Zygmunt I Kr. Pols. w kaliskim collegium S. J. wystawiony.* Kalisz. Alb. Gedelius typogr. Arcyb. 1623.

To było przedstawienie w 3 aktach zwycięztwa Zygmunta I nad Iwanem Celadynem r. 1514. Występowało w tej sztuce 112 osób, których imiona są tu wypisane, najwięcej ze szlachty. Osobami działającymi były bóstwa i cnoty mitologiczne, król Zygmu. I z dworem, starzy królowie polscy, apollo, hetman i żołnierze polscy, wodzowie i żołnierze moskiewscy. Przedr. w Wspomnie. Wielkop. Raczy<sup>o</sup>.

*Summa actiey collegium poznańskiego S. J. na przyjazd królestwa Ichmość do Poznania.* 1623. Pozn. J. Wolrab. 1623.

Jestto treść. W części I prolog. Troje pacholąt, Polska, geniusz polski, chór z muzyką. W części II: Nalewajko i Michajło wodzowie kozaków, rebellia inflancka, Szujscy, Turcy i Tatarzy, Polska i religia, chór. W części III, intermedium: żołnierz z teologiem; hetmani Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz i epilog do króla. (Przedr. w Wspom. Wielkop. Raczy<sup>uś</sup>).

(175) Traiedyia Genesiusz, to iest o ś. Genezyasie męczenniku, dla łacniejszego pojęcia tych, którzy łacińskiej słuchać i na nią patrzeć będą, w krótką summę zebrana i na polski ięzyk przełożona. Pozn. J. Wolrab. 1619, 4. (W pięciu aktach).

(176) Podobnego rodzaju będzie i następująca, *Summarium Tragoediae Eurtachianae.* Viln. S. J. 1616, 4.

(177) *Mors Jesu Xti a Rhetoricae auditoribus deplorata.* Wilno. Karcan 1615, 4to.

*Krótkie opisanie aktiey z dzieiów kościelnych i kronik polskich wybraney, o chwalebnyém męczeństwie Ś. Stanisława B. k. którą pod czas generalnych sądów trybunalskich szlachetna młodź Collegium lubelskiego S. J. na scenę podaie w r. 1638. Lublin, 4to, k. 14.*

Jestto polski programmat napisany pr. Ign. Brodowskiego. W tym dramacie w 5 aktach, z intermediami, po łaćcinie, następujące występywały osoby: Polska, Europa, Afryka, Bolesław śmiały, Wsewołod Xże Ruskie, Stanisław, Piotrowin, Plato. W Intermedyach, części w całym widowisku najlepszej, więcej się narodowości przebijają.

Gdy Zygmunt III po wzięciu Smoleńska przybył do Wilna, wyprawili mu Jezuici widowisko, które stawiało obraz opanowania tego miasta przez wojska polskie (176).

Jezuici wileńscy wynieśli nadto nowy, nieznany rodzaj widowisk pobożnych, w których na kilkunastu wozach jechały symbola, dogmata katolickie i inne rzeczy, np. natura z drzewem Nabuchodonozora; o takich z wielkim przepychem, coraz nowemi ozdobami i pomysłami mających się wyprawiać widowiskach, wcześniej programmatem drukowanym ogłaszali.

*Summa processyi wileńskiej o czworakim bankiecie, który Chrystus Pan i twórca świata, z niewysławionej hojności swojej, wystawić raczył stworzeniu swemu. Od akademików na cztery części rozdzielony. 1626, b. m., str. 4.*

W tej processyi jechały na wozach maskary. Jechał Nabuchodonozor, sława, Opatrzność boska, Otton cesarz i objawienia Ś. Jana.

*Summa processyi na wnoszeniu kości świętych, od akademików S. J. sporządzoney (1631).*

Jechały religia, Rzym z rycarzami i święci.

*Processya wileńska w święto Bożego ciała 1633 od akademików S. J. wystawiona.*

Jechali konno aniołowie, jazda polska, Hiszpan, graf niemiecki i elektorowie.

Zwyczaj wyprawiania dyalogów upowszechnił się przy końcu tej epoki między akatolikami (179) i w ziemiach ruskich. Po-

(176) «A meridie dramaticum Smotensciana expeditionis ab eisdem sociis plaudente populo editum simulacrum.» Rostowski. str. 240.

(179) W roku 1648. W szkole akatolickiej Leszczeńskiej grano dyalogi

wstał był teatr w Kijowie: Seminarzyści kijowscy w obecności metropolity Piotra Mohiły grali (1633-1647) dramata święte, drukowane w polskim języku. Małorusini i rektor seminarium ruskiego Prokopowicz, naśladowane z polskich dyalogi, językiem cerkiewnym pisali; takie dyalogi studenci pod czas wakacyj po różnych miastach ruskich grywali. Do téj może epoki należy dyalog *Bayki kozackie z kostyrem y żołnierzem*; tu nauka, jak się ma ubrać Żyd i kozak pisana jest po rusku<sup>(180)</sup>. Jestto prosty dyalog między żydem, kosterą i dudkiem, bez wężła dramatycznego, dawany na wielkanoc przed jakimś prałatem.

Widzieliśmy więc jakim sposobem u nas dramaturgia w naśladowanych lub oryginalnych dyalogach się rozwijała; kilku jednakże zapatrywało się na dramata greckie i rzymskie: i tak mamy ślad pewny, iż Terencyusza i Plauta polskie przekłady, a może naśladowania wiérszym miarowym, wyszły już w pierwszej połowie szesnastego wieku<sup>(181)</sup>.

Hetman *Zamojski* żeniąc się z synowicą króla *Batorego*, chciał gody weselne ozdobić widowiskiem godnym oświeconego narodu i wieku; prosił więc dawnego przyjaciela swego Jana Kochanowskiego, aby napisał tragedję, którą w Jazdowie (Pod Warszawą) w przytomności *Batorego* i królowej *Anny* wystawić miano. Jął się zrazu téj pracy Kochanowski z ochotą, ale zbyt prędko zaniechał, i już był o téj fraszce (a jak sam nazywa *blazeństwie*) zapominał, gdy drugi list naglący *Zamojskiego* odebrał. Już teraz nakręślonego od ręki dramatu. „*Odprawa posłów greckich*“ przerobić i poprawić mu było niepodobna, gdy ledwie czas na przepisanie wystarczył.

Treść jest wzięta z Iliady Homera: Parys, czyli Alexander porwał był piękną grecką więźniczkę Helenę, i w raz ze skarbami uwiózł do Troi. Grecy przygotowawszy się do wojny,

kommeniusza: *Dyogenes comicus redivivus*. *Abrahamus Patriarcha*, które były drukowane.

<sup>(180)</sup> Kraszewski. *Wędrówki* T. II.

<sup>(181)</sup> Jan Lesorski w przedmowie do komedyi Konacza z *Hodyssthowa Judyth*, pisanćj r. 1545, powiada: „Co pak Polacy ciny ktcrijz niekdy dosti malo neb nic swau recij prirozenau psati neumeli, ale czyz latinske uzijwati musili, giż pak nynij netoliko proste rozprawky spisugij, ale rythmi mijrnyymi hry rozliczne nameni-tych Poetuów kratochvijlnych Therencia a Plauta swym tym hrubym a neohebnym Glagolcm tisknau a na swelh wynassegij.”

wysłali do Trojan przebiegłego Ulissa i skrzywdzonego Mene-lausa, upominając się o oddanie Heleny. Pryam odpowiedź, zasiągnąwszy wprzód zdania Panów rad, dać obiecuje. Uwiadomiony o tém Parys, obiegał wszystkich, prosząc: aby na oddanie żony jego nie pozwalali; między innymi natrafił i na *Antenora*; a gdy ten wręcz mu oświadcza, iż radząc, tylko na dobro kraju oglądać się będzie, rozgniewany Parys odzywa się:  
„Znać że u ciebie gospodą posłowie.

*Antenor.* Wszystkim pocziwym dom mój otworzony

*Parys.* A zwłaszcza kto nie z próżnemi rękoma.

*Antenor.* Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,  
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią.

*Parys.* Nie wiem o żonę, ale dary bierzesz,  
Od Greków zwłaszcza; moje na cię mało.

*Antenor.* I żon i cudzych darów nierad bierę:  
Ty jako żywiesz, tak widzę i mówisz  
Niepowściągliwie“ . . . . .

Przekupieni datkiem panowie rad, zapominawszy o kraju, Pryamowi Heleny oddać nie pozwalają. O tém wszystkiém uwiadomiona Helena, pociesza się, a Ulisses powiada:

„O nierządne Królestwo i zginienia bliskie:

Gdzie ani prawa waży, ani sprawiedliwość  
Ma miejsce; ale wszystko złotem kupić trzeba.

Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,  
Że jego wszeteczeństwa, i łotrowskie sprawy,  
Od małych aż do wielkich wszyscy iawnie bronią:

Nizacz prawdy nie mając, ani końca patrząc,  
Do którego rzeczy przyiść za ich radą muszą.

Nie rozumieją ludzie ani się w tém czuią,  
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitey,

Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowni cenę

Ustawili: przed tymi trudno człowiekiem być

Dobrym, ci domy niszczą, ci państwa ubożą,

A rzekę, że i gubią. (Troja poznasz potym)

A przykładem zaś swoim, jako wielką liczbę  
Drugich przy sobie psują? Patrz jakie orszaki

Darmojadów za nimi, którzy ustawiczném  
Próżnowaniem, a zbytkiem, jako wieprze tyją.

Z tego stada, mniemacie że się który przyda

Do posługi oyczyzny? iako ten we zbroi  
 Wytrwa, któremu czasem i w iedwabiu ciężko?  
 Jako straż będzie trzymał, a on i w południe  
 Przesypiać się nauczył? iako stós wytrzymać  
 Ma nieprzyjacielowi, który ustawiczném  
 Pijaństwem zdrowie stracił? takimi się czuiąc,  
 A podobno nie czuiąc, na wojnę wołaiąc:  
 Boże: day mi z takimi mężmi zawždy czynić“

Antenor zaś radzi Pryamowi, żeby odmówiwszy sprawiedliwego Greków żądania, gotował się do wojny, i starostom pogranicznym uzbrajać się kazał; ale Pryam lekce sobie waży jego zbawienną radę; i córki duchem wieszczym natchniętj, przepowiednie, żadnego na gnuśnym umyśle nie czynią wrażenia. Wtém przyprowadzają jeńca greckiego, który wzięty na męki, wyznaje, że już Grecy na licznych statkach w porcie Aulis się zgromadzili. Teraz dopiero Pryam powiada: że wierzy wojnie i obiecuje złożyć radę, dla obmyślenia obrony; czém obrażony Antenor, odzywa się z oburzeniem:

„Na każdy rok nam każą radzić ó obronie:

Ba radźmy też o wojnie: newszystko się broimy;

Radźmy, iak kogo bić lepiey, niż go czekać.“

Pomimo całej powłoki greckiej, nazwisk greckich, przedmiotu wziętego z Iliady i chorów, ta tragedia osnowana jest na tle ojczystém. Sprawa o Helenę przypomina ów sejm, na którym *Bona* i *Kmita Barbarę Augustowi* wydzierać pragną; na ten wypadek *Kochanowski* patrzył; widział już zaślepienie prywaty, nierząd i niegotowość do obrony kraju, i to wszystko tu w mocnych odmalował kolorach. Pryam dobrocią swoją i gnuśnością, przypomina *Zygmunta starego* przy schyłku życia; *Parys*, *Zygmunta Augusta*, przenoszącego żonę nad królestwo. Panów radnych, jak *Iketaon*, było już niemało; ale zbywało bardzo na takich obywatelach, którzyby widokiem mało ważonych rad swoich nie zniechęceni, obmyślali środki ocalenia tego, co jeszcze da się ocalić. Taki charakter pięknie *Kochanowski* w *Antenorze* skreślił.

Przestrogi świątłych ludzi, jak przepowiednie *Kassandry*, odsłaniających okropną przyszłość „szły na wiatr nie mając u ludzi więcey wiary, nad baśni prożne y sny znikome.“

„Gdy Iketaon dawał zgubną radę,

. . . . . Kilka kroć powstawał

Ukalegon chcąc mówić: lecz przed hukiem nie mógł.

Marszałkowie laskami w ziemię coraz biiąc,

Posłuchaycie Panowie! Ukalegon mówi:

Nie pomogły nic laski“ . . . . .

Wszystko tu polskie: Kochanowski nie Grecyą, ale Polskę Batorego tu odmalował. Mało tu jest ruchu i działania na scenie, brakuje też mocniejszego węzła dramatycznego, ale też i piękne greckie tragedye nie wszystkie go mają. Szkoda, że zamiast wprowadzić na scenę sejm polski, każe opowiadać co się tam działo (co ledwie przy rozwiązaniu uchodzi), i tym sposobem zamienia dramat na *epos*, któremu nawet porównań nie brakuje; jestto zapomnienie się, albo skutek niewprawy w kunszt dramatyczny, do którego jednakże Kochanowski wielkie miał od natury zdolności, jak niektóre sceny dowodzą, między innemi najdramatyczniejsza Antenora z Parysem; a nawet jakowąż skłonność, jak tego dowodzi rozpoczęte przez niego tłumaczenie tragedyi Eurypidesa *Alkestes*.

Ma jednakże to dzieło wielkie zalety: język dziwnie piękny, styl dochodzący powagą wzniosłości tragedyi, mianowicie w chórach; nieznany dotąd w literaturze polskiej wiersz miarowy, wiele wymownych miejsc, jak n. p. mowy Alexandra, Antenora i Iketaona, tak zdumiewające różnaitością; przepowiednia natchnionój Kassandry, pełna poezyi; wreszcie i dlatego dla nas szacowne, że go pisał poeta, o którym sprawiedliwie wydawca dzieł jego Januszowski powiedział że: „co kto weźmie, gdzie weyrzy, znajdzie czemu się podziwić, z czego się ukochać.“

W Marcina Bielskiego *seymie niewieścim* <sup>(182)</sup> kobiety przerażone panującym w kraju nieładem i nieopatrzniem swych mężów życiem, zebrały się na radę. Pomysł wzięty z Arystofana komedyi *Εκκλειάζουσαι*; ale sam tylko pomysł, bo wreszcie Bielski nie chciał i nie mógłby naśladować greckiego komika, którego wyuzdana swawola; zwłaszcza w ostatniej scenie, przechodzi wszystko, cokolwiek w tym rodzaju najgor-

(182) *Sejm niewieści* Marcina Bielskiego. Teraz nowo p. Joach. Bielskiego syna jego wydany. Na tytule drzeworyt: kobiety przy stole radnym sejmujące. Na końcu: *Krak. Jak. Siebeneych.* 1595, 4, str. 39.

szego pomyśleć możemy. *Ludomila* tak towarzyszki do złożenia sejmu białogłowskiego namawia:

„Zgadźmy się o siostry, a uchodźmy zwady,  
 Chcemyli precz wyrzucić obyczaj szkarady.  
 Wszak też wolność na świecie mamy iako drudzy:  
 Mężę nas zniewolili, iesteśmy by słudzy:  
 Odięli nam stolicę, odięli y zbroię,  
 Byśmy na złe nie przyszły, o to się ia boię.  
 Przeto Bóg dał języki, abyśmy mówiły:  
 Przeto głowę z rozumem, abyśmy radziły.  
 W tey mierze nas stanowi, iak mężę sposobił,  
 Swemi wielkimi dary nas dobrze ozdobił.  
 Tylko przez swą niedbałość wiele opuszczamy,  
 A na sobie przewodzić tym złośnikom damy.  
 Maią Xieża swe seymy, Mniszki, kapituły,  
 Y każdy na świec bodzie iest w swey rzeczy czuły,  
 Tylko my same żony z swego urodzenia,  
 Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.“

W Bielskiego sejmie niewieścim Katarzyna takie przeciw mężczyznom czyni zarzuty:

„To ich rada na seymie<sup>(183)</sup>, chłopka na wsi złupić,  
 A na swych kollacyach każdy dzień się upić,  
 Króla pana swojego mało sobie ważyć,  
 Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okazać.  
 Tylko własnych pożytków z pilnością szukać,  
 A o pospolitą rzecz o tę nie nie dbać.“

*Potencyana* pobudza swoje towarzyszki do buntu:

„I cóż za gospodarstwo po swych mężach znacie,  
 Że się tak nad obyczaj bardzo przekładacie.  
 Przypatrz się ieno dobrze, iako poczynaią,  
 Żon ze wszystką robotą doma odieżdżaią.  
 Nam każą doma siedzieć, praść kądziele, motać,  
 A sami dzień pode dnia będą iędząc łokać<sup>(184)</sup>.  
 Doma stęka, nie może, ale indziej skoczy,  
 Swą gardzi a na cudzą czart<sup>(185)</sup> rozedrze oczy.  
 Cóż też na wojnie zbroją, widzimy na oko,

(183) Zamiast «na seymie» Jeżowski położył «na wojnie.»

(184) U Jeżowskiego «łotrować.»

(185) U Jeżowskiego «bięs.»

Jako ziemię pustoszyć braciey swey szeroko.  
 Co o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,  
 Jako rycerz od lasu pstrey krowie zabiega;  
 Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,  
 Chocia tam ryb nie wsadzał, a wzdzy <sup>(186)</sup> po nie brodzi.  
 Co też mówisz, iż iężdzą w złą chwilę na roki,  
 Sobie sami w tym krzywi <sup>(187)</sup> iż czynią odwłoki.  
 Snadniećby w to, by chcieli, wszyscy ugodzili,  
 Iżby ku tym utratom tak nie przychodzili.  
 Nie trzeba ich żałować gdy się w tym nie czuią,  
 Iż praw swoich nierządnych znowu nie przekuią.“

Tedy całe koło niewieście uchwała, aby mężów od stępu  
 rzpltej odepchnąwszy, same rządziły i okazały nieprzyjaciołom:

. . . . . „iż Wanda ożyła,  
 Hardego Rotogara co niegdyś zwalczyła.“

Tylko jedna *Konstancya* zamiarowi niewiast polskich się  
 przeciwi, szydersko się do nich odzywając:

„Nuże mili stateczni harcerze,  
 Bierzcie na się zbroię y pancerze,  
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,  
 Jedźcie żartko, porażcie Tatary,  
 Ale patrzcie pogody y czasu,  
 By nie był gon za wami po lasu:  
 Rzeczonoby, iż mężni kozacy,  
 Rozpierzchli się w lasy nieboracy:  
 Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,  
 Zda mi się śmiech z siebie uczynicie,  
 Nie dało wam tego przyrodzenie,  
 Byście miały żołnierskie ćwiczenie.  
 Tylko samym mężom to przystoi,  
 Czynić ręką a jeździć we zbroi:  
 A wam łaiać gdy się rozgniewacie,  
 Żadney rzeczy przystoyney nie znacie.“

Na to *Polixena* po rusku jęj odpowiada:

„Gdyż tak sestra nasza sobi poczyniała:  
 Y tey premudrey rade czasto prymawiała:  
 Licz szczoś buła choroszoho za to zasłużyła,

<sup>(186)</sup> U Jeżowskiego „*przecie.*“

<sup>(187)</sup> U Jeżowskiego „*winni.*“



Ale iey teho Rada troszeńka ulżyła;  
 Zaczem iey tak z dekretu powidał skazała,  
 Aby iuż więcej w Rade z nemi nie sidała.  
 A budeli szczo ieszczé meży nami wichryt,  
 Tedy sia iey musimy pewne bardzo sprykryt.“

Z tém idą do xiężnój czyli Polski uosobionój, która im sejmować i rzpltą męzką odmienić w amazońską pozwala; wtenczas niewiasty większością głosów stanowią główne prawa nowego rządu. Bielski powtarza tu owe sławne Kallimacha rady. Inne ustawy mają zamiar usposobić kobiety do rządów i wojowania i do urzędzenia małżeństw, stósownie do zmienionych teraz stosunków społecznych.

„Dziewki nasze aby się też ćwicyły chcemy,  
 A przeto im po żony Tatarskie <sup>(188)</sup> pošlemy.  
 Niech się uczą ciągnąć łuk, ięździć na bachmacie,  
 Lepiey niżli podrygać w bryzowaney szacie.  
 Miley patrzyć gdy dziewczka na koniu harcuie,  
 Niż kiedy gonionego z gołńcem tańcuie.  
 Abo gdy pięknie iedzie na koniu z saydakiem,  
 Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem.  
 Miley patrzyć zaprawdę, gdy na koniu toczy,  
 Niżli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy.  
 Ale iżeśmy przyszli na odmienne czasy,  
 Musim na się kłaśdź zbroię, częścicy niż hałłasy.  
 Wszakże może szlachcianka w złotogłowie chodzić;  
 Pas rycerski opasać będzie się iey godzić.  
 Mężowie niechay chodzą w szychtowanych <sup>(189)</sup> szaciech,  
 Gdyż nie znać męstwa sprawy na tych naszych braciech.  
 Mieyski lud, który doma w pokoju zostawa,  
 Niechże na czarnych szaciech sukiennych przestawa.“

Nakoniec Polska przybywszy na zgromadzenie niewiast, podaje przepisy rycerskie: jak walczyć z Turki i Tatary, szanće sypać, nawet podaje sposób robienia prochu, który już Bielski w książce swojej „o sprawie wojennój“ zalecał.

Jeżowski (Wład. St.) lichy poeta, znany tylko z zabaw ziemiańskich, wydał Bielskiego *Sejm niewieści*, pod swoim imieniem, w przypisie księżnój Wiśniowieckiej „za snopeczek

<sup>(188)</sup> Jeżowski zamiast «tatarskie» położył niedorzecznie «kozackie.»

<sup>(189)</sup> Fałdowanych.

swę lichę pracy“ udając; gdy rzeczywiście tylko tytuł przemienił. Spodziewając się, że bogobojna księżna dzieł podejrzanego Bielskiego nigdy nieczytała, nie waha się przyznawać sobie dzieło obce, podobno dwa razy drukiem ogłoszone. „Przypomniałem (mówi Jezowski) przeszłemi czasy piórem moim, zabawy ziemiańskie obywatelom koronnym należące, z przystoynych y starożytnych, a prawie wrodzonych narodowi Polskiemu obyczajów sformowane, aby według których sprawując się y z nich naukę biorąc oyczyzna nasza, do wyrażenia pomienionych cnot serce swoje, daleko od nich oddalone rozrzarzewała. Ale wątpię by się wszystkim dla krótkości czasu wygodziło, co nagradzając y chętliwie pospolitemu dobru służąc, przyszło mi się powtórę nad *Consultacyą przezacnych Matron Polskich*, pilności przyłożysz zabawić, wzięwszy przed się materią Rzeczypospolitey pożyteczną y bardzo pożyteczną, z którą się skłoniłem do zacnego pałacu W. X. Mości, uprzeymie się starając według sił y przemożenia, czymkolwiekbym się W. X. Mości przysłużyć miał? niemógłem tak nie wynaleść do prędszych usług W. X. M. iako tę książeczkę o mądrych radach Przeznacznych Pań koronnych, nie wątpiąc w tym naymniej, iż W. X. M. chęcią życzliwej *prace rąk moich*, z Miłościwej łaski swę pogardzać niebędziesz raczyła“. Na drugi przykład tak bezczelnej, w obec całego narodu, bezkarnie popełnionej kradzieży literackiej, w całej téj epoce natrafić mi się nieczdarzyło; bo prócz małych zmian, na gorsze, w wyrażeniach i przemowy do czytelnika, cała *Consultacya Matron koronnych*, jest dosłownym przedrukiem *Sejmu niewieściego Bielskiego* (190).

Ten dramat Bielskiego podobnie jak Arystofona *panowanie niewiast*, nie ma prawie węzła dramatycznego: są to tylko sceny, w których Polak i Ateńczyk trafnie obyczaje swego czasu i wiek swój odmalowali; różnica wielka! bo téż dziewiętnaście wieków ich przedziela. Arystofanes wyśmiewał rzeczpospolitą Platona, Bielski bezrząd w życiu publiczném i prywatném, a mianowicie żadne do obrony przygotowanie.

(190) *Consultacya przezacnych Matron koronnych*. Kr. u Marcina Philipow. 1639, 4. Na końcu drzeworyt: wojna Turków z Polakami z podpisem:

„Wizerunek białogłowskiej żołnierskiej nauki,  
Jako starsza zawodzi do potrzeby pułki“.

Jakubowski (Wal.) współczesny Kochanowskiego, biegły w języku greckim, tragedją Sofoklesa *Antigonę* przerobiwszy na epos, tak zaczyna: *Powiem cudowne dzieje stubramnego miasta* <sup>(191)</sup>.

Łukasz Górnicki przełożył pięknym wierszem *Troas*, tragedją Seneki <sup>(192)</sup>. Dla wielkiej rzadkości dzieła załączam tu wyjątek z aktu trzeciego.

*Andromacha.*

Biedne moje Troianki! przecz targacie włosy?  
Z biciem piersi płaczliwe podnosicie głosy:  
Czemu tak bardzo lica łzami przyodziane,  
A kosy niegdyś śliczne, teraz poszarpane?  
Gdy się dobrze przypatrzym, śnadź cierpiemy mało,  
Gdy tego tylko płaczem, co płacz wyciskało.  
Wam dopióro, mnie dawno Troia wywrócona,  
Gdy mężny Hektor zabit, trojańska obrona,  
Wtenczas i iam zginęła. Gdy okrutnik srogi  
Zabiwszy, wrzucił na wóz on mój żywot drogi;  
Gdy pod wielkim ciężarem skrzypiąc oś się tarła,  
Ja bez myśli, bez czucia, jużem była zmarła.  
Tam moja myśl ta była, niż się karmić łzami,  
Greków zbyć a na śmierć iść za cnemi stopami.  
By nie to biedne dziecie, które mi zostało,  
To mnie śamo na świecie ieszcze zadzierzało.  
To, gdy się w samobóystwo serce moje skłoni,  
Łzami rękę hamuie, a umrzeć mi broni.  
Już szczęścia nie ma u nas doma, ni gospody:

A nieszczęściu i bez wrót wszędy wolne wchody, i t. d.

Ciekliński Piotr naśladował komedią Plauta *Trinummus* <sup>(193)</sup>, chcąc wyszydzić polskie marnotrawstwo, które Ateny i Rzym zgubiło.

<sup>(191)</sup> *Antigone* Tebańska dziewczica, wierszem utożona. Kr. M. Syben. 1574, 4. Książka nadzwyczajnej rzadkości.

<sup>(192)</sup> Kr. Łazarz. 1589, 4. Tyszkiewicz Skumin (Alex) miał za Zygmunta III przełożyć wierszem tragedye Seneki (Siarcz.).

<sup>(193)</sup> *Trinummus* znaczy potrójny pieniądz. Jest to naśladowanie Philemona *Θησαυρός* komedyi, w której chwalono dobry pomysł, dobrze utrzymane charaktery i wykończenie staranne szczegółów.

Wstęp jest następujący:

Sprawa ta pod zjazd szlachty na rocech we Lwowie,  
Toczy się: za samego nayprzód Philemona  
Była w Atenach: Plautus Atheny do Rzymu  
Przeniósł y na wielkim placu był postawił.  
U nas także to miasto malowane, Lwowem  
Niechay będzie: Acz y sam własny Lwów poeta  
Z murami radby z pod gór wyniósł y przestawił  
Tam kędy Busko leży, by mógł temu sprostać...

Ciekawy w nim opis zbytków posażnych żon Polski owego wieku, tutaj dla wielkiej rzadkości téj książki podaje:

*Złotogrodzki.*

Ale postrzegłem się w tym że bogate żony  
Zwykły więc pospolicie w domy mężów swoich  
Wnaszać zbyteczne stroie, wydatki niezmierne.  
Widzimy że dziś panie świecą się drogiemi  
Altembasy, puntałmi, perłami, klejnoty.  
Za przodków y rodziców naszych, i za naszych  
Już też dawniejszych czasów, bogata szlachcianka  
Dosyć miała, gdy wzięła od rodziców swoich  
Parę pektoralików, a choć ieden krzyżyk:  
*Od męża więc miewała dwoie zawieszenie,*  
Trzecią obzdłuż piszczalkę z rubinem dla dzieci;  
Daley Boże zawaruy napierać się było.  
W powszedni dzień w letniczku, w koszulecce białey,  
A sznureczku na szyi. Teraz miary niemasz,  
I niemasz ich wymysłem y utratom końca.  
Day mi to moje serce, ieśli mię miłujesz,  
Mówi nocna kukulka; ieszcze o to proszę  
Moie drogie oczeńki. A on: weźmiej co chcesz.  
Tak skoro go nachyli, iuż co chce uprosi.

Herman Daniel w poemacie *rana et lacerta* mówi do Zamojskiego: »Widziałem u Jasności Waszey *Trinummus* Plauta, przełożony na polski ięzyk od Czeklińskiego, Sekr. J. Kr. M. tak dokładnie i wybornie, że gdyby sam Plautus żył, wołałby polską niż rzymską togą być odzianym. Epigrammata zaś od Herbesta, Ostroroga, Szymonowicza temu dziełu przydane, tak przednie i doskonałe, iż z naypiękniejszymi dawnych dowcipów płodami równać się mogą«.

Zatym co tey gawiedzi w domu się namnoży:  
To iuż będą ochmistrze, baby y służbiste:  
I służbistych służbiste, i tych też służbisie:  
To szwaczki, to chaftarki, dziewczęta, chłopięta,  
Chłopiąteczka: wszystko to łuszczybochenkowie,  
I wysysobeczkwie, wysysokufowie:  
Nuż karłowie, kotkowie, papużki, pieskowie.  
Gdy przyydzie do pologu, niewiedzieć co pierwey  
Powiadać: zbytek zbytku, koszt kosztu popycha:  
Uyrzysz tam niderlandskie opony na ścianach,  
I kobierce adżemskie, i włoskie szpalery;  
Przy kącie pyszne łoża, nad nim zawieszony  
Namiotek, z rozmaitych utkany iedwabiów,  
Maść od maści ślicznieyszych, pościel haftowana,  
Kołdry albo drutowem złotem przesywane,  
Albo z brzegów drogiemi perłami osute.  
Poydziesz zaś do lektwarzów, do cukrów, małmazyi,  
By z Indyey z Kandyey wszystkie wywieść mogły,  
Radaby do pologu swego każda zniosła.  
Przypadnie kędy droga, ali ona z tobą,  
Nie zostawiay mię proszę bez siebie naymilszy;  
Tęskno mię samey doma, umrzeć mi bez ciebie.  
To iuż mało kobiecie poszesne wozniki,  
Ośmią się chce wieźć, i to nie lada iakimi;  
A dwa kotowie uwlec mogliby lichotę.  
Wóz musi być z poklatem włoskim, nakształt broszku,  
Popona złotogłowem podszyta, a w koło  
Frاندzami bogatemi pięknie lamowana.  
Srebrne gałki muszą być, srebrne u śley przęczki;  
Dla bab, służbistych, zasię kolebki, karety,  
Lokaie do dzieięcia, dla skrzyń skarbne wozy,  
A pod skrzynki skrzyneczki, pudła pudełeczka,  
Biednym chłopkom rozbiorą konie na podwozy:  
A zatem omieszkawszy osiać wedle czasu,  
W błoto sieią, kostrzew żną, a niż kopy z pola  
Zwiozą, tam w mokre lato ode dżdżów pognią.  
Toć czasem żona z sobą bogata przynosi;  
Maiąc to choć niesłusznie po sobie. A tyleś  
Wziął po mnie, niewiem czemu niemiałoby tak byź...

*Argument.*

Skarbek yadąc precz z domu we Lwowie zakopał  
 Skarb; zwierzył go i zlecił rząd przyyacielowi  
 Swemu Dobrochowskiemu: w iego niebytności  
 Gdy nowina, yakoby zeyść miał z świata przyszła,  
 Syn iego z łotrowany pontracał wszystko.  
 Nakoniec i dom sprzedał. Dom ten Dobrochowski  
 Kupił u niego z onym skarbem zakopanym.  
 Była i panna siostra utratnika tego,  
 Tey za mąż chciano, ale posagu nie było.  
 Dobrochowski na posag skarbu ruszyć musiał.  
 Lecz aby tym bezpiecniey i bez podeyrzenia  
 Mógł dać; naprawił kogoś iakoby od Skarbka  
 Pieniądze ze Francyeey przyniósł: w tym sam Skarbek  
 Przyyedzie i kunштуie z onym dobrym posłem,  
 Dobrochowski odnosi dank człeka dobrego.

*Szczesny złotogrodzki.**Obiema rękami*

(Radząc) uymi się cnoty a serca swojego  
 Wyżeń gnusność, starać się chciey o zawołanie  
 I przyiazn ludzi dobrych, nie małp, nie iakoś zwykł  
 Burkowników. Jedź radniey na żołnierską: A to  
 Król się teraz na Moskwę bierze; i tam w pracach  
 Lepsze zdrowie będziesz mieć, gdy zaniechasz biesiad,  
 Wszetecznic, próżnowania: uproszę ia oyca  
 Ze cię wyprawi, i ya po weselu ten rok  
 Jeden z żoną zmieszkawszy, poiadę za tobą;  
 O koniach i rynsztunku niemyśl, i na strawę  
 Potka cię co, zdarzy Bóg zetrzeć się szczęśliwie  
 Znieprzyacielem, będziesz od wszech szanowany,  
 Przyiachawszy do domu obiorą cię posłem,  
 Poiedziesz tam na seym: i tam za sławą woienną,  
 Zaszczерem i cnotliwym postępkim w zleconych  
 Rzeczach: dobre oyczyzny przed oczyma maiąc,  
 Z dobrym dalibóg swoim i z uczciwym tego  
 Uzyiesz, i my drudzy powinni zpociechą.

*Pangracz Skarbek.*

Jakoby mię to przedtym iusz nie potykało  
 Pod odbieranie króla: albo mię do praktik

Ici i owi panów obcych nieciągnęli.

I teraz nietłukąc się na wojnę, ia naydę  
Obyczaj, że nie będę lekce poważany.

Będę umiał z inszemi mówić na seymiku,  
Ze drugim póydzie wpięty: a przyłączywszy się  
Do kogo ia wiem, łatwieć i posłem zostanę.  
Muszą mię przedsie co dac, choć z niedobrey woli.

*Szczęśny.* O głupie, wieleż ich widział coby na tym,  
Wskórali? iam iest młody: a za czasu moiego  
Widziałem, że i w pismach które o warunkach,  
I obietnicach płonnych od Monluka były

Dawane: Sledzie potym uwiano w yatkach,  
Nawet y po odyezdzie Henrykowym, aby

Kto wskorał, ia nie baczę: aboć bez przyczyny  
Mówiono na niektóre iż targowali?

Ale z Historiey to wiem.

Ze pod takowe czasy zawzdy, i ci co więc

Obiecowali komu pomagac na państwo:  
I ci którzy też o nie starali się u nich,

Łudzili wzaiem sobą: ci dym przedawali  
Tamtym, a tamci zaś wiatrem im płacili.

Aieśli kiedy yaką trochę y oko rybie  
Na wędę wyrzucili, żeby ye porwawszy

W ręku mieli ze wszystkim, z garłem, z pocziwością:  
Zaczyn miasto ratunku, chciwi niebożęta

Dostojenstwa i swoje maieństwo tracili;  
Drudzy za zysk to sobie mieli, gdy iedno

Z tego targu wrócić się z całą skórą mogli.  
Niewiem tego: ale bydz może, że kto taki

Czynił ci tę otuchę: iż gdy za nim poydziesz  
Zatrudniając seymiki i seym urosciecie,

Zdać się to tobie chytre i subtylne barzo  
Być błazenstwo: ale kto warchoła do iakiey

Władzey kiedy przypuszcza? nie tylko król każdy  
W koronie swey; ale i każdy w domu swoim

By naiuboższy, zawsze takiego się strzeże,  
Statecznością, szczerością, Pangraczy iść trzeba;

Pracey swey dla oyczyzny i krwie nie żałować,  
Takowy przystęp zawsze lepszy do wysługi,

I do zachości bywa: takowa wystuga  
 I sławna iest i trwała i do potomstwa się  
 Podawa z ręku do rąk aż na wieczne czasy.  
 Postawne, słowne służby, może bydz, że iako  
 Woda mrozem uięta, albo śnieg od wiatru  
 Wzamieci podniesiony i na kupę wzdęty,  
 W niewczasie iakim trudnym Rzeczypospolitey  
 Jakoby zimie potrwa; ale zaś na wiosnę  
 Rostaie. Z hańbą zawsze wiek swoy każdy taki  
 Skończywał; i potomstwo z wymysłów się  
 Jego nie ucieszyło . . . . .

*Sędziśławski.*

. . . . . O moy miły bracie  
 Tak łowni są celnicy teraz i z swoimi  
 Ogarami żydkami, że nam skrzynie nasze  
 Rostrząsaią, szperaią, woły zabieraią  
 Na rzekach wolnych szkuty, komiegi hamuią.

*Woytowicz sługa.*

Bież chutko Woytowicze, wracay się do pana  
 By na cię i na grzbiet twoy niespadł pogrom z pukiem  
 Poskakuy, pospieszay się, iużes dawno z domu  
 Wyszedł: patrz żeby skóra twarda porzezana  
 Wołowa, niedoiełać aż do kości, ieśli  
 Natenczas nieprzybędziesz gdy się pan o tobie  
 Będzie pytał, bież prędko, nie postaway. Zły duch  
 Te wymyślił złorkmyszów puchy: Tatarski to  
 Psi pogański nalazek, nastawaią na to  
 Mieysce korbacze, tak iż niemal dyabeł drugi  
 Od węgrów we trzy kiie iuż się też bić uczą  
 Mnie i yeden dębowy smagły barzo przykry.

Pilnieyby memu Panu samemu używać  
 Drzewa albo szaruchą raczey się pomazać,  
 Nikczemny Woytowicze, zapomnialeś torby  
 Wpiwnicy, kiedyś sobie miodkiem gardło płokał,  
 Wróć się pytać za świeża . . . .  
 tenże . . . Snadź gdzieś był obyczay  
 Ze prawo uchwaliwszy, przybiiano ie więc  
 Na tablicach miedzianych do ściany. Ach gdyby  
 Tych prawowładców naszych samych, dlaich więtszey



Uczciwości, chocia już i na murowanych

Szubienicach wieszono! iednę rzecz raz chwałą  
Drugi raz zasię gania; ieden raz na seymach

I seymikach tak radzą, drugi raz przeciwnie.

Cisz ieden z drugim czasem przeczą z sobą rano

Przy ludziach, w wieczór zasię z sobą namawiają

.....  
Cisz nie mają u siebie nic świątobliwego  
Wprawić; co się podoba onym to iest prawo.

A nałóg taki, porwać, u tego owego,  
To tam, to sam, przenieść się, urwać i z poboru

Ba i na Biskupa zaiść, żeby mu wyskubnąć,  
Kiedy się im podoba, to nie wedle prawa

Starosta Woiewoda: kiedy zaś podoba,  
To wedle prawa: nawet i prawo nie prawem.

*Skarbek starzec.*

Wszchemmogącemu Bogu, z weselem z radością

Chwałę, dzięki oddaie w którego iest mocy,  
I żywot moy i wszystko dobro moje: że mi

Dał tę drogę szczęśliwie odprawić i zdrowo  
Wrócić się do oyczyzny, za co i powtórę

Tobie naywyższy Boże dziękuję i chwałę  
Daję. Bo gdym puścił się z Roanu do Gdańska,

Nic niepogody morskie, któremi żeglarze  
Straszą, że są smrodliwe, iadowite, barzo

Okrutne, i nieznośne, nie uczyniły mi

Szkodliwego.

Com tedy nędznik przed tym o twoiey możności

Na morzu, wielki Boże, od innych słychował,  
Ze ubogim folgować zwykłeś, a bogacze

Tłumić zniżyć, terazem sam doświadczył tego.

Wiesz wszystko i we wszem rząd masz nieogarniony

Właśnie to Boska, litość mieć nad żebrakami,  
Okazałeś mi swoją życzliwość, choć drudzy

Na twoję niezyczliwość czasem narzekają  
Wiem pewnie że gdyby mi łaska twoja była

Nademną, dmy gwałtowne, i wichrowie morscy,  
W sztuki by mię nędznego byli rozszarpali,

I roznieśli szkaradnie, ze wszystkim mym dobrym,

Właśnie iako psi wściekli, iuż byli wichrowie

Okręt nasz obtoczyli, iuż dźdze, iuż y szumy,  
Nawałności wstawały, chcąc żagle zurywać,  
Maszt ukrećć, okręt stłuc; by ich wczas twa łaska  
Nieuciszyła była. . . . .

Zgdańska też kiedym bieżał do Rusi pospiechem,  
I stamtądę we zdrowiu mię tu przyprowadził.

Ale są rzeczy więtsze, za które ia tobie  
Dziękować nie przestanę, szczodroblivy Boże.

Daleś iako Pan na tey służbie w cudzey ziemi,  
Sobie i narodowi swemu dostać sławy!

I za baczeniem cnego Gwiza, i nagrodę  
Mam od niego samego, i od wszego woyska;  
Zemi to przyznał, iakom się przed wielą innych  
W okrutney i wątpliwey bardzo bitwie ważył.

Od tego czasu włóczyć więcey się niebędę,  
Ale iuż się na pokoy udam, abym tobie

Służył: nabyłem z łaski twej wiele dobrego.  
Jakich trudów, niewczasów i trudności zażył.

Staraiąc się o dzieci swych poratowanie?

Dayże mi ieszcze z Jana i z Anny pociechę

Dziatek mych, niemożnali aby się obaczył

Pangracz: obaczę iakim go teraz zastanę i t. d.

*Pierczyk z francuzka ubrany*

*Skarbek* Pytam cię na którycheś mieyscach był? *Pierz.* Na barzo  
Dziwnych i rozmaitych. *Sk.* Radbym słyszał ieślić  
Nie przykrzy się. *Pierz.* I owszem powiem z wielką chęcią.

Naprzód poiechaliśmy morzem do Paryża

Od Malty. Tam wysiadшы na ląd naięliśmy

Sobie koni, biorąc się ziemią ku Angliey.

Trzy mile za Kalesem, ochramiał koń panu

Musiał się nazad wrócić: i ku wieczorowi

Nazaiutrz był w Straszborgu, i ztamtąd mię odprawił.

*Skarbek.* Miły bracie azasz iest morze pod Paryżem?

*Pierz.* Jest. by tak za kalesem było ku Angliey,

Nie ochromiał by nam był koń, ale tam droga

Barzo iest kamienista. *Skarb.* Osobny to człowiek

Temu by położenie świata dać drukować,

Alem ia iest szaleńszy, co o się samego.

Pytam go skądbyś iechał, co ja sam lepiej wiem,  
On nie wie: iedno żebyś rad doznał na co wżdy

Ten czyha, tobie iako imię o młodziencze?

*Piercz.* Pokóy, to imię moje. *Sk.* Zaprawdę imię to  
Jakieś trefne: iakobyś rzekł że w pokoju nic,  
Gdybyś ci czego zwierzył że to zaraz zginie.

Ale cósz mówisz? Stamtąd którądyżeś iechał.

*Piercz.* Będieszli słuchać powiem. Byłem wprzód użródła  
Które z nieba wychodzi pod Seraphinami.

*Skarb.* Co? pod Seraphinami? *Pier.* Tak mówię *Sk.* i z nieba?

*Piercz.* Ba właśnie z wysokiego. *Skarb.* Nuże, i na niebie  
Byłeś? *Pier.* I owszem ztamtąd płynęliśmy rzeką

Tą na baciku ślicznym malowanym *Sk.* więcęś  
Widział i Seraphiny? *Pier.* Cóż to są za dziwy?

I we Lwowie ie naydzie: wszak i Sędziślawski  
Ma kucharza którego Seraphinem zową.

I wszyscy znaią dobrze tesz Feratowego  
Pasierba Seraphina: a macierzynego

Kochanka. *Sk.* niechcę abyś więcęcy przepowiadał.

*Piercz.* Będę, ieśli mi będziesz pytaniem dokuczał.

*Skarbek.* Niemożę być cnotliwy ten, kogo od ziemie  
Podniosą ku niebiosom, bywa to na tramie

Położonym obiema końcy na dwóch sochach.

*Piercz.* Więc zaniecham, gdyż tak chcesz: ale pokaż że mi  
Te ludzie, których czekam, którym mam te listy  
Oddać i t. d.

*Opis bibliograficzny tej rzadkiej nader książki.* Potroyny z Plauta Piotra Cieklińskiego (Winieta: rycerz na pegazie) Zamość w dr. Akad. Marcin Łęcki. 1597. 4. k. niel. 4 str. 91. <sup>(194)</sup>, Przypis „Mikołaiowi Firleiu z Dombrowice Woiew. krak. Z. C.“

Firleiu-co gdy mówie i z starożytności

I ztey którą gniazdo twe zakwitło dzielności,  
Zarazem cię wysławiam: bo ludzie urzędy,

I ludźmi dostojenstwa godnie stoją wszędy.

*Potroyny* przed tym z skarbu Philemonowego.

(194) Na str. odwr. tytułu: Zakaz iest Iego Królewskicy Miłości, naszego Miłościwego Pana, aby żaden Potroynego z Plauta Piotra Cieklińskiego okrom drukarza Akademicy Zamoyskicy nie drukował, ani indzicy drukowanego nieprzedawał pod winą opisaną w przywieiu danym w Warszawie 8 dnia miesiąca Czerwca R. P. 1597.

*Plautus* wyjął, i przekuł na kształt oyczystego,  
Gdy upadły *Atheny*, Rzym wyszedł z swej kluby,

Skarb niszczał, a *Potroyny* uchowany zguby,  
Dostał się w obce kraje choć nie powinna,

Ma przed się cenę między monętą gościnną.  
Ten gdy mi wpadł trafunkiem iakimsi do ręku,  
Słuszność wagi i własność znalazłem w nim dźwięku.

A iż do tej otwartey Rzeczypospolitey,

Naniesiono menice zewsząd rozmaitey,  
Chciałem i ja znak swoiey zabawy pielgrzymskiej,

Położyć na tym groszu kuźni starorzymskiej:  
Zwłaszcza że choć wnim różne srebro i robota,

Zda się że z naszym wyszedł z pod iednego młota.  
Oddawam ci go tedy zacny *Woiewoda*,

Dar choć mały nie owszem wielkim nie ochłoda.  
Przymim złaską, a podziel go między przyjaciół,

Gdyć się po pracach twych uda dzień wesoly.  
*Potroyny* o sobie *J. szczęsnego Herborta*.

Gdy *Philemon* będąc w *Ateniech* żartował  
Z obyczaiów, a w nich się nikt niepoprawował,  
Przeniosłem się do *Rzymu* i tam *Plautowymi*  
Usty daremnie mówiąc, kraymi podziemnymi  
Przyszedłem na północy, wzięwszy *Cieiklińskiego*  
Osobę zaczął na się - wnuki przeważnego  
Lecha przestrzedz, by lepiej oyczyny swej strzegli,  
A rozpustą w odmianę takąż nieprzywiedli.

O zacne plemie! czuy się, zleczyzšli choroby,  
Które onych zgładziły, przejdiesz ich ozdoby,

Za *Potroynym Symon Simonides*

Jeśli tu kogo karta która zarumieni,

Wszak się nikt własnym nazwiskiem niemieni:  
Tylko się przetrząsaia różne obyczaje,

Złym przygana a dobrym pochwała się daie,  
Kto się przedtym niespluskał, tu się nie umaże:

I zwierciadło, kto blizny niema, nieukaże.

Gniewać się niemasz miejsca, sam się winnym czyni

Kto się gniewa, chocia go *Poeta* nie wini.

Więtsze ma sedno i tym snadniey się odkrywa,

Kto inszem szczuie, sam się w rzeczy utaiwa.

*Tenże.*

Z Philemona Plautus bieże,  
 Cieklińskiemu w teyże mierze  
 Dać z swego, i tak płaci  
 Co wziął, a sam nie nie traci.  
 I owszem mu to przybyło,  
 Bo co tylko Rzymskim było  
 Uszam iawnno; teraz wiedzą  
 Co nad Bałtским morzem siedzą.  
 Tak więc ogień nie ustawa,  
 Choć z siebie zapalić dawa,  
 I słońca na niebie z staie,  
 Choć promieńmi żyźność daie.

Do Plauta *Jan Ostroróg* podczaszy kor. dziesięć wierszy, „Plaut wdział giermeck zwlóklszy się z swoiey togi, z zuł swe koturny i sokki, a wzuł kowane buty na nogi i mówił po polsku.“ „*Andrz. Sredzińskiego* o Potrójnym“ żartuie pożytecznie, karząc złe przymioty - ukazuje gościć niemylny do cnoty. O Comikach dawnych Polskich i terażniejszym tegóż.

Osoby: Sędziślawski starzec (u Plauta: *Megaronides*). Dobrochowski starzec (Callicles) szczęśny syn Złotogrodzkiego (Lysitelles) Złotogrodzki starzec (Philot) Pangracz syn Skarbków (Lestonicus) Woytowic sługa (Stasimus). Philokierd greczyn dodany p. Cieklińskiego. Skarbek starzec (Charmides) Pierczyk Sykofanta w stroiu francuskim.

Najpiękniejszą tej epoki tragedją w polskim języku jest *Jephtes* poety szkockiego *Buchanana*, naśladowaniem *Ifigenii* w *Aulis* Eurypidesa będąca, a którą *Jan Zawicki* wierszem polskim przełożył <sup>(195)</sup>. Pórownanie tej, (choć przełożonej tylko z obcego autora), Tragedyi z Eurypidesem, może dla miłośników literatury dramatycznój obojętném nie będzie.

<sup>(195)</sup> Kr. Łazarz. 1587. Jedynej tej książki exemplarz znajduje się w Bibliotece Ossolińskich. Zawicki, prócz tłumaczenia *Jephtesa*, wydał poemat *Charites słowieńskie in-4*. poświęcony chwale *Jana Zamojskiego*, który zwycięstwem pod Byczyną Zygmunta III na tronie utrymiał.

Niech ci inszy stawiaią kolumny ze złota,  
 Jakich twa godna cnota.

Jest to tragedia, osnowana na następującem w piśmie ś. podaniu:

„Jefte syn nierządnej niewiasty, wypędzony z oyczystego domu od braci przyrodnich, dobrawszy sobie współników, rozbojami się bawił; obrany potem wodzem od Izraelitów, przeciwko którym walczyli synowie Ammona, uczynił ślub Bogu, mówiąc: „jeśli dasz syny Ammonowe w ręce moje, ktokolwiek napierwszy wynidzie za drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się będę w pokoju wracał od synów Ammonowych, tego będę Panu ofiarował paloną ofiarą.“ Puścił się tedy Jephthe do synów Ammonowych, żeby walczył na nie, y podał je Pan w ręce jego. A gdy się wracał Jephthe do Masffa, do domu swego, wybiegła przeciw iemu iedynaczka córka jego z bębny y z tańcy, bo innych dziatki nie miał, którą gdy uyrzał, stargał na sobie odzienie, mówiąc: ach niestety mnie, ma miła córko: oszukałaś mnie y samaś też oszukana; abowiem otworzyłem usta swe ku Panu, a inaczej uczynić nie będę mógł. Ona mu odpowiedziała: mój miły oycze, ponieważś otworzył usta swe do Pana, stań mi się od ciebie cośkolwiek ślubił a obiecał, gdyż wżdam iednak dał ci Pan pomstę y zwycięztwo z nieprzyiacieli twoich. Y rzekła potym do oycy: tylko mi tego ieszcze dozwól o co cię bardzo proszę: niechayże dwa księżyca obchodzę po górach, aż opłacę dziewictwo moje y z towarzyszkami moiemi. On iey odpowiedział: idź; y puścił ją przez dwa księżyca. A gdy poszła z towarzyszkami swoimi, opłakiwała dziewictwa swojego na górach. Gdy temu wyszły dwa księżyca, wróciła się do oycy swego, y czynił z nią iako był ślubował, która nieuznała męszczyzny. Stąd się wszczął był zwyczaj w Izraelu, y zwyczaj chowany, iż iednąc w rok schodziły się panny Izraelskie wspólek, y opłakiwały córki Jephthe Galaadczyka przez cztery dni.“ (Tłum. *Leopolity*).

---

Niechaj gotuią wozy stoniowe choć dawne,  
 Na których Rzym rad woził Helmany swe sławne,  
 Niech twarz twą w miedzi leią, niechaj jako mogą  
 Czczą twoię cnotę droga;  
 Ja przynieść nic niemogę oprócz tych słodko-brzmiących  
 Bogiń słowieńskich, sprawy twe prowadzących,  
 Ale coż czynić było. Kiedy sama budziła  
 Stawa twa . . . .

Układ téj tragedyi jest całkiem naśladowaniem Eurypidesa <sup>(106)</sup> *Ifigenii w Aulis*; jednakże wybór przedmiotu, chóry i zakończenie stanowią największe i jedyne podobieństwo. W Eurypidesie albowiem charaktery rozmaitsze i zręcznie rozwinięte, mocno odrysowane, więcej zawikłania i ruchu. Niepewność losu Ifigenii trzyma widzów w zawieszeniu i obawie, raz nadzieję, to znowu smutek wzniecając, miota sercem, wzrusza, rozczula. W Buchanana Jeftesie wszystko już na początku spełnione, tylko smutek widzów przejmuje. W Eurypidesie wiele razem pobudek skłania Agamemnona, i żelazną ręką konieczności zmusza do poświęcenia ukochanej Ifigenii: głos wieszczka *Kalchasa*, przez którego usta *Dyana* takiej ofiary koniecznie domaga się, inaczéj wiatru do wyjścia z téj zacisznej przystani Grekom nie obiecując; bojaźń, aby zniecierpliwieni bezczynnością Grecy, w mniemaniu, iż przez jego opór z portu wypłynąć nie mogą, nie podnieśli ręki na cały ród Atrydów; obawa aby zawiedziona nadzieja oswobodzenia niewiast greckich od losu, jaki spotkał Helenę i dostania bogatych łupów frygijskich, nie skłoniła ślepy i dziki lud okrętowy, którego najwięcéj się obawiano, do jakich gwałtownych kroków; zwłaszcza że *Menelausz*, chcący jak najprędzéj odzyskać Helenę, umysły Greków jątrzył; obawa, mówię, aby czasem zniecierpliwiony lud, gwałtem Ifigenią niezawłókł do ołtarza *Diany*, co było zbrodnią religijną, bo *Dyana* dobrowolnego wymagała poświęcenia się; wreszcie bojaźń utracenia dowództwa nad Grekami, дума, która już zakosztowała i napiła się wielkiéj władzy; tyle razem silnych i niepokonanych pobudek, zmusiły nakoniec Agamemnona do uczynienia tak gorzkiéj sercu jego ofiary, ale dopiéro po długiej i ciężkiej walce z swoim sercem, rozumem, bratem i *Kalchase*m. Co wszystko Eurypides na scenie pokazuje.

(106) Wiadomo znawcom literatury greckiej, iż ta *Ifigenia w Aulis* niepodohna do innych tragedyj Eurypidesa, ma mocne cechy Sofoklesowskie, i że ją przypisywano Agatonowi, którego (jak świadczą starożytni, bo dzieła Agatona do naszych czasów nie doszły) tragedye wielce od starożytnych cenione, najwięcéj do Sofoklesowych zbliżały się. Hieronim Vietor wydał był jeszcze w r. 1511 *Ifigenią* Eurypidesa tłumaczoną na język łaciński pr. Erazma Rotterod. *Euripidis Hecube et Iphigenia*. Viennae Austr. in-4. Na k. Orzeł biały, pogoń, herb Krakowa i Akademii krak.

W Buchanana tragedyi, Jeftes nie ma tak rozlicznych do poświęcenia córki pobudek: zwycięztwo nad Ammonami już odniesione, naród już oswobodzony; jedna tylko nieroztropnie uczyniona obietnica go wiąże, tylko fanatyzm do tak okrutnej zniewala go ofiary.

W Eurypidesie wieszcz Kalchas nastaje na śmierć Ifigenii; tu kapłan Jehowy chce nawet rozwiązać nierozważnie uczyniony ślub, bo Bóg:

W naszej krwi nie kocha się, ni w iusze wołowej,

Więszą rozkosz posiada w duszy czystej, zdrowej:

Myśl prawdziwie pokorna, ma mu być oddana,

I to jest najwdzięczniejsza ofiara u Pana (197).

Taki sposób widzenia rzeczy stósowny w ustach kapłana nowego przymierza, nie zgadza się z wiekiem Jeftego. W odpowiedzi wreszcie jego przebija się wiek szesnasty, kiedy szperanie rozumem w piśmie ś. tyle odszczepieństw i niedowiarków namnożyło, a prawdziwa, ożywiająca i hartująca wolę człowieka wiara wśród rozumowania znikła była między ludźmi; Jefte albowiem, przywodząc ofiarę Abrahama, na uczone z pisma wywody tak kapłanowi odpowiada:

Którzy z mądrością swoją w górę wylatują,

Ci iey, iakom obaczył, najmniej pod czas mają:

Prostak człek pospolity, co Bogu ślubuie,

W tem już słowa bez zdrady y serca pilnuie.

Od mędrców obietnice tajemnie oddane,

Ni sercem ani słowem, bywają strzymane.

Bo ci swoje rozумы na tem zasadzają:

Kiedy na grzech obrony y wymówki mają,

Y umieją swe wady ocukrować słowy,

A chytrey głowy rozum udać za skarb zdrowy:

Kto chce by działki miłe tu pocziwie żyły,

Niech się stara by w piśmie uczone niebyły,

(197) Żchy dać wyobrażenie tłumaczenia przytoczę te same wiersze w oryginalne:

. . . nostro non litatur victimis

Deo cruentis, hubaelone sanguine,

Polluta nullo corda sed contagio,

Et mens recocta veritate simplice,

Illi offerenda et casta conscientia.



*Bo w tym im kto uczeńszy i bieglejszy bywa,  
Dziwniejszemi fortelmi grzechów zaniedbywa.*

W Ifigenii Eurypidesa matka Klitemnestra śmiało i długo staje w obronie córki; wzywa nawet pomocy Achillesa, ostre Agamemnonowi czyni wyrzuty, a nawet mu grozi. Biedna matka szkockiego poety tylko na jeden wyrzut w macierzyńskim sercu zdobyła się, prawie nie broni swojej córki i tylko na los swój narzeka. Dla porównania kładę tu sceny sobie odpowiadające:

*Klitemnestra mówi do Agamemnona, pokazując na wcho-  
dzącą Ifigenię. Oto idzie wysłuchać twoich rozkazów. Co się  
zaś jój tycze i mnie, sama mówić będę. Przybywa Ifigenia,  
trzymając małego Orestesa na ręku. Agamemnon: Co ci jest Ifigenio! płaczesz, smutnaś, wlepiasz oczy w ziemię i twarz szatą  
zasłaniasz. Ifige. O ja nieszczęsna! Jakże mam zacząć? od kó-  
rego z wszystkich mych cierpień? Od czegobym zaczęła, czy  
od końca, czy od początku, zawsze rozpacz mi tylko zostaje.  
Agam. Cóż to jest, wszyscy tu widzę na jedno zgadzacie się,  
i w duszy i na obliczach waszych spostrzegam pomieszanie. *Kli-  
temn.* Mój mężu! na me zapytanie chciój odpowiedzieć otwar-  
cie. *Agam.* Niepotrzebne napomnienie, pytaj się. *Klitmn.* Chce-  
szli zamordować naszą córkę? *Agam.* Nieszczęsna! Cóżś wy-  
rzekła, o co posądzasz? nie należało ci tak czynić. *Klitmn.*  
Ależ na to mi tylko odpowiedz. *Agam.* Pytaj jeno jak nale-  
ży, to przyzwolicie odpowiem. *Klitemn.* Pytam się, tylko ty  
mi co innego nie gadaj. *Agam.* Straszliwa Bogini szczęścia!  
o. losie mój! *Klitem.* I mój i tój oto! trzech biednych los ten  
podziela. *Agam.* Na co się użalas. *Klitemn.* Jeszcze mnie  
o to pytasz? o już w tój nieszczerości żadnego nie ma rozsąd-  
ku. *Agam.* Zginałem, wszystko zdradzone. *Klitem.* Tak jest  
wiem o wszystkiem i słyszałam coś nam przygotował. Samo  
twoje milczenie, te częste westchnienia są dostatecznym dla  
mnie dowodem; nie odzywaj się naopróżno. *Agam.* Milczę; bobym  
do moich nieszczęść bezczelne przydawać musiał kłamstwo. *Kli-  
temn.* Słuchaj! dość tój dwuznacznej mowy; otwarcie z tobą  
pomówię. A najprzód, narzuciłeś mi się, i to mój pierwszy  
wyrzut, gwałtem na męża, i zabiwszy pierwszego męża Tan-  
tala, porwałeś mnie zbójcecko, a synaczka mego oderwawszy  
od piersi matczynej, cisnąłeś o ziemię i zabiłeś okrutnie. Gdy*

potém moi bracia, synowie Jowisza, wojnę z tobą rozpoczęli, Tyndar nasz ojciec, któregoś o to na klęczkach błagał, gniew ich ukoił, i oddał ci na nowo prawa męża nademną. Pojednana z tobą odtąd, sam tego mi nie zaprzeczysz, miałeś ze mnie najpowolniejszą i najlepszą żonę, niepodejrzanej cnoty i niewinności, i dobrą gospodynię. Widoczne błogosławieństwo na dom twój zléwało się: gdyś wszedł, wesołość i radość; gdyś wyszedł, lud wesoło cię witał. Mało komu zdarzyło się taką upolować żonę; ale o złą bardzo łatwo. Urodziłam ci trzy córki i tego syna, z tych córek chcesz jedną tak nieludzko mi wydrzeć! Jaką możesz dać odpowiedź, jeżeli cię zapytają dla czego ona ma umierać? Mów! mamże odpowiedzieć za ciebie? Oto ma umrzeć, aby Menelaus swoją Helenę odzyskał. Wybornie! więc dziećmi swemi nierządnicę odkupujesz najdroższym, jaki mamy, skarbem osobę największej niewaści godną. Gdy odpłyniesz do Troi i tam długo, długo zabawiasz, z jakim rozumiesz uczuciem w duszy, tym czasem samotna siedząc, patrzeć będę na opróżnione panińskie komnaty? Gdy wylévając nieustannie źródle łez za córką zabita, wiecznie za nią rozpaczając, pomyślę: iż on jéj dał życie i on ją zabił; on sam nie kto inny, własną ręką. Małej więc tylko pobudki wystarczy, abym ja i córki zgotowały ci przyjęcie godne twojego czynu. Przez Boga więc proszę cię, nie przymuszaj mnie, abym miała przeciw tobie zawziętość, nie poczynaj tak z nami. Chcesz zabić córkę! jakąż modlitwę do nieba pošlesz? O co więc będziesz prosił, opluskany krwią córki? Ażali może nieszczęsnego powrotu, po tak niegodnym z domu wyjeździe! Mogęż za tobą prosić o błogosławieństwo? Prosić za mordercę dziecka, byłoby bogom rozumu zaprzęcać. A gdy do Argos wrócisz, pojdieszże uściskać twe dzieci? Straciłeś już do tego prawo. Jakżeby mogły spojrzeć w oczy temu, który jedno z nich rozmyślnie zamordował? Na to już zgodziliśmy się. Jeśli musiałeś sobie poczynać jak król, jak wódz; nieprzystało ci było do Achiwów językiem mądrości przemówić.? Chcecie Grecy płynąć ku Troi? Ciągnieście więc losy, czyja córka ma umrzeć. To byłoby dla wszystkich równą wymierzyć słusność. Ale nie tobie, nie tobie ze wszystkich Danaów przystało dziecko na ofiarę poświęcać. Menelauszowi raczej kwoli któremu rozpoczynacie wojnę, swą Hermionę matce poświęcić

należało. A ja com zawsze wierna ci była, mam utracić córkę, gdy tym czasem ta nierządnicą szczęśliwsza odemnie, wróci ze swoimi do Sparty! Powiedz, czyliż nie mówię prawdy! Jeśli przy mnie słusność — to wejdź w siebie i nie trać naszej córki.

*Ifigenia.* O ojciec gdybym miała usta Orfeusza, gdybym urokiem mego głosu skały za sobą wodzić, i mowę ludzkie serca wedle woli swęj miękzyć zdołała; terazbym zaiste tego kunsztu użyła ku pomocy. Lecz całą moją wymowę są łzy, te tylko mam i te daję! Patrz oto zamiast gałązki błagalnej, sama się do nóg twych rzucam — nie zabijaj mnie w kwiecie młodości — To słońce tak miłe jest. Nie przymuszaj mnie, abym przed czasem widziała co tam jest pod ziemią! Jam cię pierwsza ojcem powitała, tyś mnie pierwszą nazwał dzieckiem, jam pierwsza na twém łonie ojcowskiem bawiła się, pierwsza cię całowała i odbierała całusy. Tyś rzekł do mnie: „o moja córko, bądź cię kiedy oglądał kwitnącą i szczęśliwą w domu fortunnego małżonka, jak na ród nasz przystało? „A ja przytulona do tego oblicza, które teraz błagając litości, moje ręce się tylko dotykają, odrzekłam: „Wtenczas szczęśliwa mego staroego ojca w moim domu gościnnie przyjmować będę, i za troskliwe mojej młodości pielegnowanie pięknie się starcowi wywdzięczać zdołam.“ Takeśmy to między sobą gadali; mnie to mocno w pamięć utkwiło. Ale ty, tyś o tém zapominał, i chcesz mnie zabić. O nie, zaklinam cię na twego przodka Pelopsa; nie, na ojca twego Atreusza, i na tę, która mnie w boleściach zrodziła, a teraz na nowo też same boleści znosi! Co mnie obchodzi wesele Parysa? Po tóż przybył do Grecyi, aby mnie biędną umorzył? O racz spojrzeć na mnie! Nie odmów mi choć jednego uściśnienia, choćbyś mnie już wysłuchać nie chciał: obym przynajmniej twoję miłość, jako upominek na tamten świat poniosła — Chodź moj braciszku! Jeśli jeszcze dla kochanych osób swoich nic zrobić nie zdołasz, potrafisz ukłęknać i płakać. Powiedz mu aby siostry twojej nie zabijał. I dzieci nawet ja-koś czują nieszczęście. Patrz ojciec — oto milczeniem proszę do ciebie zanosić. Daj się zmiękczyć! Pozwól abym żyła! Na twoje oblicze dwoje nas tobie miłych prosi ciebie; jedno jeszcze dziecina, drugi wyrostek. Mamże w jedném słowie wszystko zawrzyć? Oto nie masz nic miłszego do widzenia, jak światło

słoneczne. Nikt na tamten świat iść nie pragnie; szalony tylko życzy sobie śmierci. Lepiej żyć w hańbie, jak umrzeć ze sławą.

Zobaczmy teraz odpowiednie miejsce w Buchananie gdzie *Storge*, matka *Ifisy* tak się odzywa:

Płonne nadzieie nasze ij blahe staranie,  
W co się to obróciło moje obmyślanie?  
Ciebie i moja córa do łóżnice miała  
Doprowadzić, i miłe dziatki widzieć chciała.  
Pragnęłam szczęścia twego, pragnęłam w starości  
Ostatniej z tobą użyć uciezney radości:  
Teraz mię srogie szczęście nawałnością swoją  
Zrzuciło prawie z góry, i z nadzieją moją,  
Wyniółszy mię wysoko, na dół mię z igrzyskiem  
Pchnęło: wiodąc me myśli opak z naśmiewiskiem.  
Przeklętych naszych ślubów Pan Bóg nie miłuje.  
Nieprawnie między nami podzielono rzeczy,  
Które tak mey, jako twej przynależą pieczy:  
Bo ty córy mej żywot chcesz przywłaszczyć twemu  
Szafunku: zostawiając zaś staraniu memu  
Płacz, łzy i kłopoty! . . . . .

Ifis. Jeślim kiedy w oycowskiej łasce twojej była,  
Jeślim na twojej szyi kiedy się wiesiła  
Z twą pociechą, okaż dziś wszelaki znak twojej  
Łaski: mnie odpuść winę lichy córce swojej.  
Jeślim w czym przeciw tobie kiedyś wykroczyła,  
Powiedz proszę, a już mi ta śmierć będzie miła;  
Kiedy uznam że słuszne trapi mię karanie,  
Musí ustać żal srogi, ciężkie narzekanie.  
Niéstety! com wždy winna? przecz się brzydzi memi  
Oczyrna, i proźbami ustawicznymi?

Klitemnestra przybywa do obozu Greków, pełna radości i pociech macieżyńskich, które *Eurypides* z lubością i obszernie opisuje; a które na wielkie i niespodziane zamieniając się nieszczęście, mocne na widzach sprawuje wrażenie. W tém się okazuje wielki kunszt *Eurypidesa*; gdy przeciwnie *Buchanan* zapowiadając zaraz na początku jakieś bliskie nieszczęście, niszczy cały urok dramatyczny, i zawczasie wszystko odkrywszy, nużącym i jednostajnym się staje. Trzeba było większego geniuszu, aby tak rozpoczęta tragedia, nie zamieniła się na prostą

rozmowę bez dramatyczności, na opowiadanie bez czynu. Matka albowiem Jefty zaraz na początku przeczuwa sercem przyszłe nieszczęście i żałobliwym odzywa się głosem:

Nie wiem co za strach serce mi zdeymuie,  
Członki drżą, trwoga drogę zakazuie  
Zwyczajney mowie: a głos w usciech stoi,  
Tak się człek strachów ciemney nocy boi;  
Bardzo mię dręczą ciężkie niepokoie,  
I trafunkami pała serce moje.

O Panie! w świetnym niebie mieszkający,  
Niech ten znak straszny żal z sobą niosący,  
Nieprzyjaciela nawiedzi moiego,  
A ia niech to mam z przeyrzenia twoiego:  
Bym cię łaskawym wespół z córą moią;  
Uznała: którą mam podporą swoją  
Domowych rzeczy w ostatney starości,  
I miłym skarbem w letnicy sędziwości.

IMPUS.

Mów co inszego, miła matko moia,  
A niech przecz złoży strapiona myśl twoia  
Próżne frasunki, i myśli strwożone  
Niech w niepamięci będą położone.

Matka opowiada jój sen nocny: widziała w nim trzodę, wilków srogich, które się podkradały do stada owiec bez pastérzy; ale od psów wiernych strzeżone, które nie dały szkody w nich zrobić. Wilk atoli jeden wrócił się z téj trzody, i na łonie Storgi rozdarł owieczkę. Ztąd wróży, że coś grozi głowie jój córki; napróżno ją dziewica uspokaja i radzi wesolém obliczem powitać ojca z wyprawy wrócić mającego: rozboleła smutném przecuciem matka, dawne utrapienie sobie przypomina:

Żadna żywota część nie upłynęła  
Mego: którąby zła chwila minęła.  
Jako się wały białą w bystrey wodzie,  
Tak ustępuje przygoda przygodzie.  
Jako dzień za dniem zwykłym płynie torem,  
Tak się frasunki ściągają z uporem;  
Żałość żałości sąsiadem zostaje,  
A człowiek od nich iak wosk w ogniu taie.

Ztarta frasunki, w nich'em się starzała,  
 A ieszczem na się cięższego nie miała  
 Nad ten, który mi serce prorokuie,  
 Nie darmo, pewnie coś dziwnego czuie.

W tragedyi Buchanan'a nie ma stopniowania wrażeń i postępu w zawiłaniu; nie masz ruchu i życia dramatycznego, które rosną i wynikają z ciągłej zmiany; nie osób, ale chęci, żądz i postanowienia. Takie życie dramatyczne widzimy w *Ifigenii Eurypidesa*: tu Agamemnon raz chce ocalić córkę, to znowu utracić chlubnego nad Grekami dowództwa się lęka; waha się nieustannie między miłością rodzicielską, a żądzą panowania i sławy. Jeftes Buchanan'a ciągle jednostajny, pragnął zwycięstwa nad synami Ammon'a, obiecał poświęcić co mu pierwszego zajdzie drogę, i po krótkiej walce z miłością ojcowską poświęcił. Tylko spotkanie się z córką jest w całej jego tragedyi dramatyczne.

*Ifigenia* zwabiona przez ojca do Aulis świątynnego zamęścia nadzieją; *Ifizie* jedno tylko życie stracić przychodzi. *Ifigenia* i *Ifis* w końcu dobrowolnie na ofiarę idą: pierwsza dla ocalenia Atrydów i dobra całej Grecyi, druga, aby tylko dopełnić nieroztropnego ślubu ojca. Rozwiązanie więc zupełnie jest podobne. Zakończenie jednakim jest kształtem, przez opawianie posła; które dla porównania przełożone z greckiego podaje (198).

*Posel.* O Klitemnestro córko Tyndara, wynijdź z komnat, a posłuchaj słów moich. *Klitemnestra.* Przyszłam tu głos twój posłyszawszy, struchlała, biedna, bojaźnią przejęta, abyś nie przybył zwiastować mi nowego jakiego nieszczęścia. *Posel.* Właśnie chcę ci o twój córce opowiedzieć rzeczy cudowne i okropne. *Klitem.* Nie ociągaj się, mów zaraz. *Posel.* Więc droga pani o wszystkiém dokładnie się dowiesz: opowiem wszystko od początku, jeżeli znękany umysł słów języka nie pomięsza. Gdyśmy więc prowadząc twoją córkę, przybyli do gaju Diany dziewczki Jowisza, na kwitnącą łąkę, gdzie się były wojska greckie zebrały, zaraz nas tłumnie Grecy otoczyli; król zaś Agamemnon jęknął, ujrzawszy pannę na śmierć do gaju idącą; a odwróciwszy głowę, zalał się

(198) Że to opawianie jest zepsute w texcie greckim, przekonywamy się nie tylko z grubych błędów przeciw niezłomnym prawom jam-bickiego trójmiarowego wiersza, lecz nadto całkiem tu miara wierszowa ustać i w prozę się rozplynęła.

łzami i szatą oczy zasłonił. Ona stanąwszy przed ojcem, tak się ozwała: O ojcie jestem przy tobie, ciało zaś moje chętnie oddaję za moją ojczyznę i za całą Grecyą, aby mnie zabito przy ołtarzu Bogini, do której mnie prowadzą, tego bowiem wymaga wyrocznia. A co do mnie, bądźcie szczęśliwi, otrzymajcie zwycięztwo i wracajcie do ojczyzny. Dla tego niech się nikt z Greków skrycie mnie nie tknie; odważnie bowiem poddam szyję. Tyle tylko rzekła; tymczasem zdumieli się wszyscy, co to słyszeli, widząc taką wielkość duszy i cnotę panięską. Stojący w pośrodku Taltibius, którego to było obowiązkiem, ogłosił dobrą wieszczbę, i wojsku milczenie nakazał; Kalchas zaś miecz ostry wyjęty z pochwy, na złotym koszu położył i włożył wieniec na głowę dziewicy. Przybiegł też i Achilles do ołtarza Bogini, a wzięwszy kosz i wodę, rzekł: O córo Jowisza Diano, która się kochasz w ubijaniu zwierząt i w nocy jasno świecisz, przyjm tę ofiarę, którą ci składa wojsko greckie wraz z Agamemnonem; niepokalaną krew pięknej dziewicy, i racz sprawić, abysmy bezpiecznie żeglowali i zamki Troi orężem dostali. Wojsko i Atrydowie stali z wlepionemi w ziemię oczyma. Kapłan porwawszy za miecz, modlił się i upatrywał na szyi miejsce, gdzieby uderzyć. Mnie żal niemały duszę przejmował; stałem z głową zwieszoną, gdy nagle cud się zrobił: każdy mógł wyraźnie słyszeć dźwięk ziemi, ale nikt nie widział jak dziewica w ziemi zniknęła. Wykrzyknął kapłan, wykrzyknęło całe wojsko, patrząc na zjawisko przez jakiegoś z Bogów zesłane, któremu nawet patrząc, wierzyć było trudno; albowiem żyjąca jelenica leżała na ziemi, wielkości niewidzianej i nadzwyczajnej piękności, której krwią ołtarz Bogini pokropiono na około. Wtenczas Kalchas z nadzwyczajną odezwał się radością: O wodzowie wszystkich wojsk greckich, widzicie tę ofiarę, którą Bogini położyła przy ołtarzu, jelenicę z krajów górzystych. Tę ona woli jak dziewicę, aby niepokalano jej ołtarza śmiercią tej wspaniałomyślniej dziewicy: chętnie to przyjęła, i da wam pomyślnie wiatry i zwycięztwo nad Troją. Wszyscy więc żeglarze dobrą powzięli nadzieję i udali się na okręta; bo dziś musimy, opuściwszy zaciszną Aulidy przystań, przepłynąć morze egiejskie. Gdy więc cała ofiara spłonęła w ogniu Wulkana, prosił aby wojsko szczęśliwie wróciło. Mnie zaś Agamemnon wysłał, abym cię o tém uwiadomił i opowiedział jaki mu los Bogowie zrzadzili,

aby nieśmiertelną między Grekami dostąpił sławy. Ja zaś, który tam byłem przytomny i na wszystko patrzałem, powiadam ci, iż twoja córka jawnie poszła do Bogów. Utłum więc żal i przebacz mężowi; bo ludzi niespodziany los spotyka od Bogów, którzy miłych sobie ochraniają. Jeden albowiem dzień patrzył na śmierć i na życie twój córki. *Chór.* Jakże się cieszę, słysząc takowe poselstwo; bo powiada, iż twoja córka żyje między Bogami. *Klitemn.* O córko, jakież cię Bóstwo wykradło? Jakże mam wołać na ciebie? jakże nazywać? Może to mówione dla mojej pociechy, abym cię żałować już nie miała, ale na próżno! *Chór.* Otóż i sam Agamemnon się zbliża, aby ci też same powtórzył słowa. *Agamem.* Żono! co do córki szczęśliwi jesteśmy; bo za prawdę ci powiadam; iż się w społeczeństwie Bogów znajduje. Teraz wzięwszy Orestesa, wracaj do domu, bo wojsko zabiera się na okrętą. Bądź zdrowa niezaraz albowiem głos mój posłyszysz, gdy z Troi wrócimy, bądź szczęśliwa. *Chór* Szczęśliwy Atrydo, przyjdiesz na ziemię Frygiów; wracaj szczęśliwie, niosąc mi z Troi najpiękniejsze łupy.

Opowiadanie *posła* o śmierci Ifis przed jej matką *Storge*:

#### STORGE.

Jeśli-ż co dobrego iest się tam przydało,  
 Szczęście swoją okrutność przysłać cukrowało:  
 Które więc zwykło srogą truciznę nakrywać  
 Słodkim miodem; nakrytą da człeku pożywać.  
 Przed się nie tay przedemną, tajemne skrytości  
 Otwórz wszystkie: mnie najmniey nieszczęście z swej złości  
 Już zaszkodzić nie może: już się go nie boję,  
 Niewinnością wzmocniona, niewzruszona stoję.

#### POSEŁ.

Wszystko bezpiecznie powiem, iako się co działo,  
 Porządkiem nieprzerwanym; ty posłuchay mało:  
 Gdy przed smętnym ołtarzem święta panna stała,  
 Z spoyrzenia świątobliwa iey farba pałała;  
 Panieński wstyd przebił przez oblicze białe,  
 Wzrok ku ludziom zdobiło serce mężnie stałe.  
 Właśnie iakby pomieszał różę woniejącą  
 Z fiołki i z lilią pozornie kwitnącą.  
 Inszy się zalewali łzami frasownemi,  
 Ona stała wesoło sama między niemi;



Sama łzy swe strzymała, sama nie płakała,  
 Co insza okoliczna éma ludzi działała.  
 Tak na ostatnim stopniu bladej śmierci stojąc,  
 Naymniej się iey nie chroniąc, naymniej się nie bojąc,  
 Z podziwieniem ku sobie oczy obróciła  
 Wszystkich, i pomilczenie w ludziach uczyniła.  
 Męskiego serca panna oczy swe wznosiła  
 W niebo: a tę modlitwę bezpiecznie mówiła:  
 „Obrońco wszystkich rzeczy, wodzu ludu twego  
 Odpuść kaźń, odpuść winę ślubu niemądrego,  
 A tę ofiarę przyjmij i bądź iey łaskawem,  
 Sprawując to dobrocią twą hoyną, nie prawem.  
 Jeżeli żal za szaleństwem naszym postępuje,  
 Jeżeli nam krnąbrna pycha srogą kaźń gotuje,  
 Day Boże! aby się to krwią moją omyło!  
 A ieśliby w mey śmierci wszystkich zdrowie było  
 Radabym i tysiąc kroć oyczyźnie umarła  
 I krwią twą pomstę za grzechy iey starła“.  
 Skoro to wymówiła, oyciec on surowy  
 Okazał żalność wielką; frasunek swój słowy  
 Wszystkim podał: łzami się rzewnie zalewając,  
 Na głupie obietnice swoje narzekając.  
 A którzy koło niego zdumiawszy się stali,  
 Panieńskie gotowości wprzód się dziwowali;  
 Potym zaś wszystkie cnoty iey lud upatrował,  
 A tobie między sobą pocichu winszował:  
 Że twoiey córy cnotą, bicz gniewu bożego  
 Odwrócon jest szczęśliwie od ludu naszego.  
 Co-c tę zadaną ranę snadnie zleczyć może,  
 Wzgardzisz-li, to lekarstwo inne nie pomoże.

## STORGE.

To lekarstwo otwacza ranę zagoioną,  
 I cięży trwoży matkę frasunki zwątloną:  
 A im stalszym umysłem zniosła tę śmierć swoię,  
 Tym ciężey utrapioną frasunie myśl moją.

Z tych epilogów widzimy: iż co dla Ifigenii zrobiła Diana,  
 podstawując na jęj miejsce jelenia, to Ifisie uczynił Buchanan,  
 wymowném milczeniem ostatni jęj koniec pokrył; co jak wielę

innych miejsc pokazuje: iż miał wysokie poetyczne zdolności, których rozwinąć, w téj tragedyi nie śmiał; sam bowiem pomysł téj tragedyi pokazuje: że był poetą.

Chóry dobrze się wiążą z rzeczą tragedyi, i mają wzniosłą liryczność.

## CHORUS.

Który z Jordanu przeźroczystym zdroiem  
 Pola obtaczasz, kropiąc zlanie twoiem  
 Nierodne góry Izaackiey włosi,  
 I w nich sprawując nie zwykłe hojności:  
 Kiedyż iā smętna to szczęście uczuję,  
 Kiedyż porzucę, o co się frasuję?  
 Kiedy obaczę wolno urodzona,  
 Iż z mey oyczyzny nędza iest złożona?  
 Którą dziś cierpi, okrutnikiem zięta!  
 Czyli nie będzie moy Boże przyjeta  
 Prośba potomstwa Izaakowego?  
 Które z ciężkością iarzmo złośliwego  
 Poganina cierpi: i których król możny  
 Przedtym nie pożył Faryiski niezbożny;  
 Ani mógł zwalczyć król z Arabskiej strony  
 Niezwyciężony i mocny w obrony.  
 Teraz niewierny ma miecz Amon w mocy,  
 Czy nie uznamy w tém twoiey pomocy?  
 Wielki żal wprowadzie i niewymówiony,  
 Bydź ciężkim iarzmem pogańskim ściśniony;  
 Ale ty Panie, który morskie skoki  
 Składasz, wynosząc gdy chcesz pod obłoki:  
 I ciężkiey ziemie grunty ręką wzruszasz,  
 I kół niebieskich, biegów ich oduczasz;  
 Opuść gniew, a niech służy twoi znią  
 Łaskę twą świętą, na którą czekaia:  
 Oddal frasunki, a bądź nam łaskawym,  
 I oycem prawym.  
 Jeśli-że nasze złości zasłużyły,  
 Aby od ciebie w nas karane były,  
 Karz nas oycowskie, niech twą łaskę znamy,  
 Którey szukamy.

Niechay nas Syrus, ani Amon srogi  
Nie karze, prosi cię twóy lud ubogi:  
Niech na twe woysko miecza nie dobywa  
Jego moc chciwa.

Raczey ognisty piorun nas niech biie,  
Albo w przepaści swe ziemia pokryie:  
Lui srogim deszczem, rozpuść morskie wały,  
By nas pobrały!

By nieprzyiaciel nie był tey nadzieie,  
Żeś nas przepomnił, gdy się nam źle dzieie:  
Karz nas twym zdaniem, o niewychwalony  
Boże obrony!

Nie pragnę więcej tylko bym był żywym  
Na ten czas, kiedy Pan ludziom złośliwym  
Z ich własney miary, gdy na *prawie* siędzie,  
Oddawać będzie!

Co bacząc, wdzięczną myśl Panu okażę,  
I iemu śpiewać sercu memu każę  
Rym, Bogu miły, ludziom ulubiony  
Na wszystkie strony.

Przybywa poseł, pyta o dom Jeftego; a gdy mu *chór* takowy wskazał, opowiada zwycięstwo tego hetmana.

Trąby się ozwały,  
Które swym głośnym dźwiękiem niebiosów sięgały,  
Ludzi krzyk potym słyszan, mieczów chrzęst dobytých,  
Ciężar wojennych wozów i dział w ziemię skrytych:  
Nieba trzask niezwycajny łącno słyszeć było,  
A echo swój głos z strachem w górach stanowiąło.  
Každy sztuką i cnoty rycerskiey dzielnością  
O swe się zdrowie starał z skwapliwą pilnością:  
Jeden bił, drugi bit był; aż krew pomieszała  
Potoki: bo cały dzień ta biesiada trwała.  
Amon liczbą rycerstwa zdał się potężniejszy,  
A nasz w nadzieię bożą gotowszy i śmielszy.  
Tak się długo oboie woysko potykało,  
Aż słońce swoje konie za morze zagnało.

Wnet przy onym wzdychaniu dusz ieszcze żywiących,  
Z narzekaniem, i w krzyku w téy bitwie będących  
Zorze się zapaliły; a obiedwie stronie

Strachem dziwnym przeraził, Pan wielki w Syonie.  
 Miecze im z rąk padały, członki tak mdłe były,  
 Że im przy dokonczeniu bitwy nie służyły.  
 Potym nasz hetman z twarzą wesoło śpiewając,  
 Krzyknął, zwycięzcy swemu winną chwałę dając:  
 Który głos gdy przeciwnie wojsko usłyszało,  
 Wnet przed strachem tajemnym z wstydem tył podało:  
 Drugie zaś doganiało mężnie siły swemi,  
 Aż ich noc obroniła skrzydłami czarnemi.

CHÓR.

Śpiewa chwałę Panu, dziękując za łaski doznane: umieszczam koniec tego hymnu:

Mieście woniejące ziele,  
 Pan ztąd ma cześć i wesele:  
 K'temu zagracyć w cymbały  
 Panu wszelkieszy czci i chwały.  
 Niech bez przestanku śpiewaia  
 Panu, i na lutniach graia,  
 I w trąby miedziane drogie,  
 Chwalcie pańskie imie srogie.  
 Tańce piękne, tańce wdzięczne!  
 Niebiossa, gwiazdy miesięczne,  
 I słoneczne złote koła,  
 To wszystko chwal Pana zgola!

Pokazuje się Jeftes, gorące modły składa Bogu za otrzymane zwycięztwo, wyznaje grzechy i błędy ludu swego, który bałwanom się kłaniał, niosąc kadzidło dzieła rąk własnych.

Przed twe ołtarze poniesiem, śpiewając,  
 Powinne dary, powinna cześć dając,  
 Który nawałność morza czerwonego  
 Składasz, i torujesz grzbiec szumny jego.

Przodkowie naszy suchą drogę mieli  
 Przez bystre morze, kiedy iedno chcieli:  
 Gdyś ty rozkazał, to ono zmartwiało,  
 I płynąć torem zwykłym zapomniało.

Gdyś ty rozkazał most był zawieszony  
 Prędkieszy roboty, z tey i owey strony,

Miedzy któremi sucha droga była,  
Po której noga oycowska chodziła.

Nie przepominay przymierza twoiego,  
A przymiy wdzięcznie ślub od sługi twego:  
Ślub, chociaż lichy: pannieńskie oczy twoie,  
Niechay uznaią chętne dary moje.

Co mi wprzód zaydzie drogę w domu moim,  
Kiedy się wrócę, to ołtarzom twoim  
Krwawą ofiarą z ręku moich będzie  
Za dobrodzieystwa mnie podane wszędzie.

Wybiega pierwsza córka na powitanie ojca, rzuca mu się  
na szyję radosna; ale znajdując smutne i ponure oblicze, nie  
wie czém obudziła gniew jego na siebie. Jeftes nie mogąc  
długo z nią bawić, te słowa wyrzeka, odchodząc.

„Wracay się prędko, bo cię ku ofierze,  
„Ślub od oycy wydany, bez wymówki bierze“.

Zasmucona Ifis smutek ojca przypisuje obmowie ludzkiej,  
że ją oskarżyć niewinnie musiano. Symachus, przyjaciel Jeftesa,  
pociesza strapioną, radząc aby poszła z posłuszeństwem do ojca.

CHÓR.

W pieśni zazdrość i obmowcę pragnie widzieć zepchnięte  
w grób wiecznej ciemności. Tylko przyjaciel Jeftesa Symachus  
mocniej za Ifisą przemawia.

Wodzu waleczny, co cię tak ztrwożyło?  
Co twarz tak prędko twoję zasmuciło?  
Co za frasunek wesele nabyte  
Psue? i męztwo twoje znamienite?

Kiedyc oyczyna zwycięstwa winszuie,  
Kiedy się męztwu twojemu raduie:  
Siewaiąc rymy, imie tve wynosi  
Więc to pociechy tobie nie przynosi?  
Jesteś początkiem wesela głównego,  
A nie zeymie cię uciecha z własnego?

Tobie iest wszystko z mocy bożey dano,  
To co być może w człeku porządano:

Sława uczciwa, zwycięstwo ozdobne,  
 Żeś w łasce pańskiej, masz znaki podobne:  
 Bądź wdzięcznym łaski i boskiej hojności,  
 Pomniąc, że to masz z jego życzliwości.

Przez miecz, przez wodę ludzie się ścigają,  
 Przez krew, przez szablę królestw nabywają,  
 A ty bez pracy, okrom krwi rozlania,  
 Wielkiego nabyłeś mężnie panowania.  
 Lud cały pozostał i sameś iest zdrowy,  
 Nieprzyjacielski strach i bicz surowy.

Jeftes objawia mu ślub swój, Symachus powstaje nań surowo; Jeftes w boleści woła:

Ale ty, który straszliwemi gromy,  
 Ziemią i piekłem, niebieskimi domy  
 Władniesz; ieśliżę przedsięwzięcie moje  
 W czym ucieszyło święte ucho twoie:  
 Nie odwracay go i w tey mey potrzebie,  
 A przypuść prośby głos moiey do siebie.

Już dziś zwycięstwa nie pragnąc sławnego,  
 Ani tryumfu dla mnie ztąd pysznego:  
 Wróć Panie wojnę: użycz Amonowi  
 Siły i mocy: jego gniew surowy  
 Niechay uczuie, niech mię zetrze śmieie,  
 Nogami swemi depcąc po popiele.

CHÓR.

Niestetyż! iako ucieka  
 Szczęście, ni wieczora czeka:  
 Ja wierzę że iest dzikie, bo się ludzi chroni,  
 I nie ścignione wiatry swemi skrzydły goni.

JEFTES.

Gdzie dziś ogniste pioruny twe Panie?  
 Gdzie ogień straszny, niezbóżnych karanie?  
 Czemu nie zgubi męzoboystwa złego?  
 Czemu przedłużasz kaźń występku mego?  
 Zepchniey żywego w ogień naznaczony,  
 Gdzie się iuż próżno nadziewać obrony.  
 I w swojej rozpaczey nie przyjmuje żadnej przyjaciela rady.

CHÓR.

Nie wiem z czego mam wprzód się frasować,  
Czy ubogiego oycą żałować,  
Któremu srogi błąd swe okowy  
Na nogi włożył. A rozum zdrowy  
Odjąwszy, radzi aby niezbożne  
Uczynki swoje udał za zdrożne.

Czy mam żałować wieku młodego  
Nieszczęsney córą, prawie którego  
Jest wychowana do spraw uczciwych!  
Nieprzyjacielskich uszła rąk chciwych:

Uszła zarazy powietrza złego,  
A od własnego życia swojego  
Ma być na mieyscu bydlęcym dana,  
I iey krew ciepła ma być wylana.

Będzież żelazo członki iey miało  
Których tyrańskie oko nio znało?  
Których ni srogie zwierzące zęby  
Dostać nie mogły w swe chciwe gęby.  
A teraz oycą zwyciężce mając,  
Z rąk iego zginać ma narzekając?

Na polach ciała ludzkie zmorzone,  
Jeśliż ku wam dusze wrócone  
Być mogą: pewną radość dziś macie,  
Gdy na frasunki nasze patrzacie.  
Niedawno na was ostrzył swe miecze,  
Dziś sroga męka samego piecze!

Takowy iest los wieku naszego,  
Że w nim nic nie masz ustawicznego:  
Jako za słońcem chmura wychodzi,  
Tak smutek radość wnet z siebie rodzi.

Jako za ciepłym wesołym czasem,  
Wnet następuje zima z niewczasem,

Tak płocho szczęście wszystko plundruie,  
Co nisko było, w górę wskakuie.

Nie masz tu żadney rozkoszy prawey,  
Nie masz fortuny długo łaskawey,  
Wszystkim rozkoszom zółć iest przysadą,  
I tak uymuie ludzie za zdradą.

Jako na morzu odmienność mamy;  
Bo dziś spokojnie w nawach pływamy:  
Ocknie się, alic nawalność srogą  
Obaczysz, z twoią lękliwą trwogą.

Ztąd czarną burzę wicher wywiera,  
A styrnik patrząc brzegu umiera:  
Z onąd zaś pędem nieuchroniona  
Na cię się wali północna strona.

Obraz żywota masz wyrażony,  
I na niepewnym gruncie sadzony.  
Zbóyce, wydziercy go otoczyli,  
Swój własny owoc na nim szczepili.

Jeśliż uznasz co wesołego,  
Zakwitniesz, jako słońca rannego  
Rumiane zorze, światło swe dając,  
Lecz do południa zaledwie trwając.

W *Eurypidesa Ifigenii* inne jeszcze dziwnie dramatyczne stopniowanie spostrzegamy. Na początku całą winę nieszczęścia Ifigenii zwalają na Menelausza i na zawodną wieszczbę Kalchasa; potem Klitemnestra o to Agamemnona obwinia; dalej to spada na wszystkich Greków, a dalej na nieodzowną potrzebę oswo-bodzenia Grecyi. Każda z tych przyczyn niedoli następując po drugiej, wyjawia fałszywość tego, co poprzednio dowodzono, i niewinność osób oskarżonych; gdy nakoniec poznano, iż tego zbawienie i sława Grecyi wymaga, gdy nawet Ifigenia wspa-niałomyślnie takową konieczność uznała; jedno tylko *fatum*, Diana artemizyjska, która pragnie okrutnej ofiary ludzkiej, bez usprawiedliwienia w duszy widzów zostaje. Najprzód około niej



winnego szukając, oskarżają kapłana, potem idą skargi na niebo i jego niesprawiedliwość, nakoniec chór ciérpko bogini jój szkaradną ludzką ofiarę wyrzuca, najmocniej w chwili, kiedy ma nastąpić cudowne *Ifigenii* ocalenie. Tym sposobem bogini oczyszczona jest z winy, a *Ifigenia* za poświęcenie się, umieszczeniem między bogami, piękną otrzymuje nagrodę. W *Eurypidesa Ifigenii* wszystkie osoby czynią z siebie ofiarę: Menelausz, Agamemnon, *Ifigenia*, *Achilles*, *Klitemnestra*, która także nieszczęsną konieczności w końcu ulega, i tylko jeszcze użala się; i nie tylko dla bogini, ale i dla siebie nawzajem czyni ofiarę z drogich sercu i skłonnościom duszy swych uczuć. W tej tragedyi która wszystkie namiętności duszy, uczucia serca wzburzyła i rozkołysała, rozpacz i nadzieję, gniew i obawę na przemian wzniecając, na końcu wszystko się rozwiązuje, wyjaśnia, usprawiedliwia i boleściami szlachetniejsze zostawia uczucia.

W *Buchanana* tragedyi nie masz tego pięknego stopniowania; jeden tylko *Jeftes* jest winny, od początku do końca, a rozwiązanie śmiercią *Ifisy* zakończone, słuchaczów i widzów z rozżalonem zostawia sercem; choć miał w podaniu o *Abrahamie* i *Izaaku*, wzór rozwiązania, stósowniejszego z duchem chrystyanizmu, który w całej tragedyi jego mocno przebiega się.

Tłumaczenie *Zawickiego* jest słabe; nigdzie oryginałowi niedorównał, ciągle go skracając.

W dwanaście lat po wyjściu w Krakowie *Jeftesa Zawickiego* jakiś *Jezuita Puttowski* wzięwszy (o *Buchanana Jeftesie* jak się zdaje niewiedząc) ten sam przedmiot, napisał po łacinie tragedyą *Jephte* w pięciu aktach, którą w przytomności biskupa *Baranowskiego* (r. 1599) Jezuici i ich uczniowie wystawili. Tylko wstęp, treści aktów, chóry i domówienie są wiérsem polskim. Początek śpiewu drugiego, w którym poeta naśladować *Kochanowskiego*, maluje niestałość rzeczy ludzkich, tutaj załączam:

Dziwnie na tym świecie

Leda co się plecie;

Niemasz nic pewnego,

Niemasz nic stałego.

Dziś piękna pogoda

Jutro z gromem woda.

Co niedawno skakał,

Będzie wnetże płakał.

Co w rokoszy pływał,  
 Co w radości śpiewał,  
 Będzie w nędzy smutnie,  
 Opiewał bez lutnie.

Tak ma Bóg na pieczy  
 Wszystkie ludzkie rzeczy  
 Iż z miodem radości.  
 Miesza żołąć żałości.

Przebież myślą wszędzie  
 Nie był, ani będzie  
 Człowiek z każdej strony,  
 Szczęściem obdarzony.

Mogę to rzec śmieie  
 Smutek i wesele  
 Jak społem przychodzą,  
 Tak społem odchodzą.

Jak ma każda pszczoła,  
 Miód i żądło zgoła,  
 Tak musi przy szczęściu,  
 Być miejsce nieszczęściu.  
 Ciernisty kierz rodzi,  
 Rożany kwiat, chodź  
 Z fortuną przygoda,  
 Jak z cieniem ochłoda.

Niech wam zdrowie służy  
 Niech fortuna płuży:  
 Zginiecie powodem  
 Jak ryba niewodem.

X. Załęcki, który tę tragedję w Rpsie będącą czytał  
 chwali witanie córki gdy Jefte zwycięzcą powracał; pięknie ma  
 być odmalowany smutek ojca i rozpacz gdy postrzegł córkę we-  
 soło ku niemu bieżącą; jój ciekawość dla czego ojciec tak smu-  
 tny, a gdy się dowiedziała o ślubie ojca oplakiwanie panienstwa.

Lubo powstając ranne zorze iaśnie,

Lubo padając ranne słońce gaśnie,

Płynących z oczu łez nie osuszę,

Do ostatniego tchu płakać muszę.

Płaczcie góry, narzekajcie lasy;

Na moje nader tak nieszczęsne czasy;

Gdy się rozstaje tak młoda z światem,  
 Jak z ranno wschodnym stawa się kwiatem.  
 Kiedy go albo słońce upali,  
 Albo zwichrzystym dżdżem grad powali,  
 Naymilsza matko już się rozstaniemy,  
 I różnych krajów włości dostaniemy.

Jeszcze za Zygmunta III. zaczęto u nas, naśladować Włochów, dawać widowiska sceniczne z muzyką i tańcami.

Jagodyński (S. S.) wytłumaczył z włoskiego Ferdyn. *Sarcinelli* alegoryczne Melodrama, które widział we Florencyi (199).

Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny gwoli Nayiaś. Władysławowi król. Pols. z woli Arcy Xiężny Rakuskiej W. X. Florenckiej, w pałacu przy Florencyi pod czas mięsopustu w r. 1625 komedya i tańcem z muzyką po włosku reprezentowane. Kr. Cez. 1628 4. 4½ ark.

Było to widowisko zbliżające się do dzisiejszej opery, z muzyką, chórami, oponami, więcej dla złudzenia i zajęcia oczów, jak dla rozumu wymyślone. Morze zamienia się w piekło, aktorowie jeżdżą śpiewając na łódkach ognistych, na końcu konie tańczą. Przekład Jagodyńskiego wierszem jest dosyć potoczny, a niektóre piosnki szczęśliwie naśladował (200). Do takiego rzędu widowisk scenicznych należy jeszcze:

*Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe: Apolog abo baśń Owidiuszowa, która była reprezentowana muzyką na kształt komedyej, przed obecnością króla J. M. królewiczów y PP.*

(199) Zawód swój literacki rozpoczął pismem: *Nymphica Alex. Chalcickiego* z A. M. Woynianką Podkanclerzanką W. X. L. w Grodnie d. 29 Jan. celebrowane. Wiln. Jan Karean. 1617. 4. k. 6.

(200) Największą jego ozdobą były dekoracye »Czwarta różność teatrowa po zginieniu morza wodnistego, z pod onych drzew lamentujących panny y młodzieńcy wypadłszy, piękne tańce y płasy dziwne pojedynkiem y parami stroili, a gdy oni ustąpili same gołe góry y skały zostały. Piąta y ostatnia *Theatri variatio*, że y one góry zginęły a znalazł się plac na tym miejscu piękny y rokoszne łąki; gdzie tesz na koniach szumnych y stroynych barzo, było paniał dwadzieścia y czterech, którzy mają wolą *taniec koński* odprawować, na dalszy y większy plac wyiechali y tam się temu wszyscy przypatrywali, aż Melissa Centaurami wieziona na onże plac wielki wyiachawszy *Epilogum* uczyniła. Wassenberg. Pars I p. 203.

senatorów koronnych, w Warszawie po seymie roku 1635 dr. w Warsz. J. Trepiński. 1635. 4.

Tudzież przełożona z Pukczytellego: *Idyllium abo akt o porwaniu Heleny, przed Władysławem IV. król. Pols. y przed J. W. króla Hiszpańskiego posłem w zamku Wileńskim w śpiewaniu przez muzykę J. K. M. wystawiony 1636. mense Augusto w Wilnie 4. k. niel. 4.* <sup>(201)</sup>.

Jestto tylko prozą zrobiona treść tego widowiska, które powtórzone przed Władysławem IV y Cecylią Renatą królową Polską, na zamku Warszawskim w r. 1638 i dla tego poprzedzające wyd. przedrukowano w Warsz. 1638.

*Summaryusz historyey o S. Cecylii, wierszem włoskim opisaney; wspólnie z intermedyami poetyckimi, którą odprawowano muzyką, na weselu Władysława IV kr. pols. y Cecylii z domu Rakuskiego. Roku P. 1637. 4. (Warsz.).*

W pięciu aktach. Osoby: słońce, Faeton, Klimena, Pluto, Cerera, Jazon, Tytan, Tantal. W piątym dopiero akcie, widać S. Cecylią ściętą w pałacu Almachiusza tyrana. Wystawa była pyszna. Po operze dano balet: Gladiatorowie. O tej operze wspomina Wassenberg (Gestor. Vlad. IV. p. 251) jako graniej *in versatili teatro*.

W roku 1646 na przyjazd Ludowiki Gonzagi dawano w Gdańsku wielką operę włoską, dramat allegoryczny w trzech aktach, *Pukczytellego*, na którym przeszło trzy tysiące osób się znajdowało. Wystawa miała kosztować sto tysięcy talerów. Na końcu dano balet: pięciu orłów z kupidynkami po powietrzu latających. *Logi* i *Bolzoni* inżynierowie króla Władysława IV. wynaleźli do tego maszyny (*Voyage de Laboureur*).

Tak więc mimo dojrzałości narodu i wielu nader sprzyjających okoliczności, sztuka dramatyczna w epoce zygmunto夫斯基 z pieluch i kolei naśladowań wydobyć się i o własnych siłach rozwinąć nie mógł; choć literaci nasi biegli w języku łacińskim, mieli dobre wzory w komedjach Plauta i Terencyusza, nawet na początku tego wieku wierszem miarowym na język

<sup>(201)</sup> *Il ratto d'Elena* drama Musicale di Virgilio Puccitelli Segretario della Maesta di Polonia et Suezia. Representato in Vilna e di nuovo in Varsavia nel carnevale del' 1638. Varschoviae apud J. Trepiński. 1638. 4.

polski potłumaczonych; ale Stanisław z Łowicza przekładając widowisko mytologiczne, pogardzał komediami Plauta i Terencyusza, jakby grube pospólstwo tylko zabawić mogące <sup>(202)</sup>.

Mając tak ściśle związki z Włochami, gdzie już była nowa komedia od czasów Makkiawellego, Ariosta i Bibbieni powstała, mając w trzech wielkich tragikach greckich, jeszcze piękniejsze wzniosłej tragedyi wzory, mimo biegłości w języku greckim, poeci nasi, prócz Kochanowskiego na Włochów i Greków się nie zapatrzyli; co łatwo było przy swobodniejszych w Polsce, niż gdzieindziej dla rozwijania się myśli i kunsztu dramatycznego okolicznościach.

Różne tego osobliwszego w literaturze naszej zjawiska były przyczyny: helleniści nasi podobno nie pojmowali ważności i nierozumieli dobrze tragików greckich, i dziś mimo pracy tytu filologów, krytyków i tłumaczy do zgłębienia niełatwych; żywo płynące życie polityczne i teologiczne spory, tak mocno wszystkich zajęły, iż do dramatu sił i ochoty nie stało. Dydaktyka już wcześniej przytłumiła u nas życie dramatyczne, coraz więcj zaniedbywane. Już w szesnastym wieku chciano u nas w dramatach a nawet komedjach *mięsopestnych* dawać nauki, a dyalogi jedynie dla zbudowania młodzieży dawane były. Dla nauki widzów występowali aniołowie, albo częściej allegoryczne osoby, które rozwodząc się nad spowszedniałemi i nisko leżącemi prawdami, srodze widzów nudziły, czasem tylko, i to mimochodem, strojono żarty z akatolików.

Wiele wreszcie było w obyczajach przeciwnego widowiskom dramatycznym: nie było nigdzie, nawet w stolicy, stałego teatru <sup>(203)</sup>, ani towarzystwa artystów dramatycznych jak we Francyi <sup>(204)</sup>.

<sup>(202)</sup> *Hoc (Judicium Paridis) ingenui pueri aule Hierusalem incole ludere proponunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menecmosque ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo.*

<sup>(203)</sup> Najdawniejsze dramata łacińskie grane były w teatrze zamkowym w Krakowie. Rej z Nagłowic swój dramat tylko do czytania napisał. Nie masz śladu, aby Sofrona grana była na teatrze.

<sup>(204)</sup> »U nas komedyi takich iakie mają bydź, ani tragedyi nie masz, iżby to Polacy wiedzieć mogli: (mówiąc o tych *literas* niemaia) »co iest *Histrion*. U nas tego sposobu około maszkar, iakie iest »we Włoszech nieużywaią. U nas szlachta na skrzypicach: a ieśli »kto gra, tedy bardzo rzadko.» Górnickiego Dworzanin.

Aktorami dramatów lub dyalogów, tylko wczasie jakiej uroczystości lub święta dawanych, bywali studenci lub wiejscy bakałarze <sup>(205)</sup>. Wreszcie naród nie skupiony w miastach, ale rozprószony po wiejskich dworach, wystawiony na łupieztwo i zagony ludów koczujących, nie mógł mieć stałego i kwitnącego teatru. Tak więc chwila sposobna do rozwinięcia się kunsztu dramatycznego przeminęła u nas, bez żadnego prawie dla téj najpiękniejszej gałęzi literatury pożytku, a zbierające się nad całą Europą grube ciemności, wszelką poezję i światło w następnych nieszczęśliwych zatłumiły czasach. Właśnie kiedy Jezuiti, opanowawszy u nas umysły, cofnęli kunszt dramatyczny do dyalogów, w zachodniej Europie, jeszcze za życia Zygmunta III zasłynął Lope de Vega i Szekspir, a we Włoszech wynaleziono dramat muzyczny, czyli *operę*.

(205) Sąd Parysa grała sama młodzież szlachecka.



## ROZDZIAŁ X.

### HISTORIA KUNSTU DZIEJOPISARSKIEGO OD MIECHOWITY DO KOCHOWSKIEGO.

Widzieliśmy na poprzedzających kartach <sup>(206)</sup>, iż dzieje polskie z czasów pogańskich utonęły w bajecznych podaniach, późno bardzo, bo dopiero w XIIIym wieku spisanych; że historia Piastów dochowała się tylko w ułamkach a dzieje wieku piętnastego w świetle jedyne go stanu piśmiennego, to jest duchownych, którzy dzieje narodowe pisali. Mając teraz skreślić dzieje postępów kunsztu dziejopisarskiego w epoce Zygmun tów, zastanowi nymy się na wstępie, z jakich naród polski pier wiastków się składał? tym bowiem torem łatwiej się wykaże, kto działał rzeczy godne historyi, kto historyą pisał i dla kogo?

Naród polski skadał się ze *szlachty*, rozdzielonej na mo żnych panów, czyli panów rad, szlachtę zamożniejszą i szlachtę drobną, szaraczkową, czynszową, zaściankową i okoliczną <sup>(207)</sup>, która się tylko wolnością od chłopów różniła; potem z *ducho wienstwa*, dziesięciną i wielkimi majątkami ziemskimi wyposażonego, które się po większej części ze szlachty *wyuczonej* odradzało; po trzecie z *chłopów* przywiązanych do ziemi, wyzwutych z dawnych swobód, którzy do przywilejów szlachty żadnego udziału nie mieli, którzy nie znając literatury łacińskopol skiej obchodzili się dawną z słowiańskich czasów pochodzącą, która się w pieśniach, przysłowiach i podaniach z ust do

<sup>(206)</sup> T. I, str. 245; T. II, T. IV.

<sup>(207)</sup> Szlachta *zaściankowa* na Litwie z gruntów pańskich czynsz płaciła, *okoliczna* zaś miała swoją własność ziemską, a czasem jednego albo dwóch poddanych.

ust podawanych krzewiła, która wreszcie, ile dalej nie zasila-na, usychać powoli zaczynała; nakoniec z *cudzoziemców* (Niem-ców, Ormian, Żydów) po miastach osiadłych, i tylko handlem i przemysłem zajętych. Do rządów krajowych jedna tylko *szlachta* należała: wraz z panami rad i królem stanowiła prawa na sejmach, sądziła na trybunałach, piastowała wszystkie u-rzęda, gospodarzyła na wsi, lub walczyła za ojczyznę, słowem, szlachta tylko stanowiła prawa, sądziła, rządziła, nosiła oręż, to jest działała rzeczy godne historii. Zajęta atoli gospodar-stwem wiejskiem, sejmikowaniem, urzędowaniem lub wojną, nie miała wiele czasu do pilnowania nauk i sposobienia się na dziejopisów; dlatego niezaraz pochwyciła za pióro dziejopisar-skie; z tąd poszło: iż duchowni zajmujący w senacie pierwsze krzesła, z powołania uczeni, długo wyłącznie pisaniem dziejów krajowych się zajmowali; historia więc narodowa pisana była w ich duchu i z ich tylko stanowiska. Dopiero od połowy XVIgo wieku, od przewagi zdań akatolickich, gdy wielkie wy-padki, burzliwe bezkrólewia, kłótnie teologiczne-polityczne z a-katolikami, wszystkich równie panów jak szlachtę i duchownych mocno zajęły, a obok tego nauki i światło znacznie się wzmo-gło i rozszerzyło; dopiero wśród takich okoliczności i świeccy, począwszy od Bielskich, Górnickiego i Orzelskiego, dzieje krajowe pisać zaczęli; nawet Hetmani, co życie w obo-zach strawili: Jan Tarnowski, Karol Chodkiewicz i Żółkiewski za pióro dziejopisarskie porwali.

Dzieje przez historyków duchownych lub świeckich pisa-ne, nie mogły obchodzić i zajmować mieszczan z cudzoziemców złożonych, nie dochodziły do rąk włościan, którzy czytać nie umieli; czytała je tylko oświecensä szlachta, duchowni, a mia-nowicie panowie; bo ciekawość do historii krajowej nie roz-ciąga się za granicę działającej, czynnej części społeczeństwa, która wątku dla historii dostarcza. Panowie polscy chcąc się obeznać z tajemnicami krajowego rządu, dawali dla siebie prze-pisywać *Długosza*, chowali starannie po archiwach swoich u-chwały i dyaryusze sejmowe, listy królów, legatów i posłów cudzoziemskich i tych źródeł nielada komu udzielać lubili; na drukowanie zaś dzieł historycznych niechętnie patrzyli, spra-wiedliwie rozumiejąc, iż cudzoziemcy w nich tajemnic rządu (arcana imperii) wyuczyc się mogą. To w części było przyczyną,



ż od roku 1521 do 1570 żadnej historyi krajowej w Polsce nie wydano. Lecz świetne pod Batorym zwycięstwa, a za Zygmunta III wielkie wojny, domowe rozruchy, skłoniły naczynych świadków, lub czynnie do spraw krajowych i ówczesnych zdarzeń wpływających mężów do pisania historyi. Szczególniej za Zygmunta III nieraz jedno zdarzenie miało kilku dziejopisów, którzy tę samą rzecz w rozmaitem wystawiając świetle, historyą współczesną mocno zajmowali. I dla tychto przyczyn kunszt dziejopisarski za Stefana Batorego i Zygmunta III podnosić się począł; czytając historyą współczesną, którą wszyscy dobrze rozumieli, która każdego mocno obchodziła i zajmowała, uczono się cenić i rozumieć historyą, a to znowu skłaniało ludzi ukształceńszych (a nawet rozsądnych tylko) do jój pisania. Zobaczmy teraz dlaczego kunszt historyczny wszród tak sprzyjających mu okoliczności, tolerancyi religijnej, swobody mówienia i pisania, wyżej się nie podniósł; dlaczego więcćj tak znakomitych, jak Orzechowski i Heidenstein, wiek ten dziejopisów nie wydał.

Uczeni polscy niebardzo byli biegli w historyi starożytnej, greckich dziejopisów prawie nie znali, a zajmując się gorliwie poezją rzymską, Liwiusza i Tacyty najmniej czytali; dopiero przy końcu téj epoki poczęto naśladować niewolniczo nie kunszt historyczny, ale styl Tacyty, czego pierwszy przykład dał Jan Innocenty Petrycy. Wreszcie dziejopisowie nasi nie w historyi niewątpliwiej, ale w bajecznej przykładów i porównań dla siebie szukali: przywodzą nieustannie i gadając o Aleksandrze, o którym wiadomości czérpali nie z Arriana, ale z osłodzonego baśniami Kurcyusza. Często i szeroko mówią o Likurgu, Numie Pompiliuszu, a czasy wojny peleonkiej, Sulli i Maryusza, rzekłbyś, że im znane nie były. Szczególniej statysci polscy, w mniemaniu, iż skład polityczny polski jest tylko dalszym ciągiem rządu, jaki był w Rzymie przed Cezarami, tylko w historyi rzymskiej przykładów i wzorów dla siebie szukali. Ztąd powstało niemałe w pojmovaniu dziejów krajowych zamieszanie; wiele skrzywionych wyobrażeń, które i na politykę wpłynęły; ztąd wreszcie poszło, iż w kunszcie historycznym rzymskich dziejopisów, a raczej ich wysłowienie, naśladowano; bo dla zwyczaju; przewagi języka łacińskiego, a może i do łacińskich historyków zbliżenia się, pisano u nas

tylko po łacinie aż do połowy szesnastego wieku. Dziejopisowie używając języka starożytnego, niechęcy, a często i umyślnie, zacięrali rysy swojego czasu i kraju, tak iż tylko znajomi dobrze ojczystych zwyczajów, praw i obyczajów rozumieć ich i wytłumaczyć mogą: że np. *velites* znaczy kozaków, a kozacy lekką jazdę, nikt z cudzoziemców odgadnąćby nie mógł. Inne znowu nazwiska i wyrazy wojskowe Rzymian bardzo niezgrabnie do wojskowości polskiej zastósowano; tymczasem *przypowiednich listów, wici* i tym podobnych, prawdziwie narodowych nazwisk i rzeczy, napróżno w nich szukać.

Dla dwóch więc przyczyn kunszt historyczny u nas podnieść się nie mógł: najprzód, iż do opisania historyi tylko języka łacińskiego używano, z małym nader wyjątkiem, jak np. Bielscy, Górnicki i Strykowski, dziejopisowie pod względem kunsztu historycznego daleko niżsi od tych, co pisali po łacinie, np. Orzechowskiego, Orzelskiego, Heidensteina; powtóre, iż długo nie pisano dziejów współczesnych; bo mamy to z doświadczenia, iż kunszt historyczny wtedy dopiero w narodzie kształci się, podnosi i kwitnie, kiedy historycy zacząć pisac dzieje współczesne. Tak się np. stało u Greków: póki logografowie spisywali tylko dawne podania, nie mieli grecy historyi. Herodot począł obok dawnych dziejów pisać współczesne, a zaraz następny po nim dziejopis do najwyższej w kunszcie historycznym wznioł się doskonałości, tak iż późniejsi już mu dorównać nie mogli. U nas przeciwnie, historycy zbyt długo dziejów współczesnych lękali się. „Za świeży te rzeczy pisać niebezpieczno“ mówi Bielski Joachim „więc ludziom trudno dogodzić; bo ieśli komu nie przepuszczę, to gniew, ieśli też przyznam to, co się komu przyznać godzi, pochlebą nazową.“ Podobnież Kromer, Sarnicki i Strykowski nie śmia tknąć się dziejów współczesnych. I ztąd poszło zaniedbanie historyi, tak iż od r. 1521 do 1570, czyli od kroniki Miechowity do kroniki Gwagnina, ani jedno dzieło historyczne z druku nie wyszło, a długie świetne i szczęśliwe Zygmunta I panowanie żadnego nie znalazło dziejopisa <sup>(208)</sup>.

(208) „Którego żywot (Zygm. I) iż wypisany dostatecznie nie jest od tych którzy od niego dobrodzieystwa odnieśli, iest czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić“ pisze Górnicki.

Miało to nawet bardzo szkodliwy wpływ na ukształcenie narodu i jego losy; Polacy albowiem nie mając dziejów prawdziwych swego narodu, nie mogli mocno się zajmować i pokochać historyi i z jej surowych przestróg korzystać. Kiedy Bielski, Górnicki i Łubieński omijali troskliwie wszystko, coby kogo obrazić mogło, a kronika Orzechowskiego długo, tajemne pamiętniki Stanisława Górskiego dotąd kryją się w rękopisie, rozpuszczony takim pobłażaniem, a rzekłszy prawdę nikczemném tchórzostwem swoich historyków naród, wkrótce rozhułał się, a niebawem już niedosyć było występki polityczne milczeniem pomijać; następni dziejopisowie do pochlébstwa zniżyli się, co się już pod Zygmuntem III, jak wszystko złe rozpoczęło. Można powiedzieć, iż przez całe sto lat, od Długosza do Heidensteina (od 1480 do 1575) nie miała literatura polska historyi narodowej, choć się wielu niepospolitych, jak między innymi Orzechowski, historyków zjawiło; bo pośpiesznego opisu niektórych wypadków i czasów przez Decyusza, Wapowskiego, Orzechowskiego i Górnickiego za historją narodową poczytać nie można. A jednak w żadnym naówczas kraju europejskim nie było przyjaźniejszych do rozwinięcia się kunsztu historycznego okoliczności; spory religijne przyzwyczały do znoszenia przeciwnego zdania; w czasie bezkrólewiiów rozsiewano pisma za książętami, którzy się o opróżniony tron ubiegali; spory w najważniejszych sprawach krajowych, toczyły się na sejmach przy drzwiach otwartych; polityka stronnictw leżała jak na dłoni, widzialna dla wszystkich; biegały już po rękach pisemka ulotne i nowiny, pisał wreszcie dzieje każdy co czuł w sobie do tego powołanie, ochotę i zdolności. Nie było urzędowego, stałego, królewskiego dziejopisa. Tylko zakonnicy po niektórych klasztorach pisali roczniki, podobne do roczników łacińskich zachodniej Europy, mianowicie Jezuici pisząc dla własnego użytku *roczne dzieje* (*literae annuae*), w których i o krajowych wypadkach ciekawe niekiedy szczegóły się znajdują, przywrócili średniowieczną historyografią klasztorną.

Jedynego historyografa, który miał pisać dzieje całego narodu, ustanowił Sebastyan Petrycy, dziewięć tysięcy złotych na utrzymanie jego przy akademii krakowskiej zapisując. „Powinnością jego (mówi w tym zapisie) niechaj będzie rzeczy

w kraju i za granicą zdarzone, krótko, jasno i wiernie zapisywać; z zagranicznych atoli sławniejsze tylko, krajowe zaś wszystkie, bądź do rzpltej, bądź do akademii się ściągające. Wszystko cokolwiek napisze, poda około ś. Michała pod roztrząszenie dwóch mężów, od kapituły ś. Anny z jój grona, jeżeli się zdadni do tego znajdą, albo z innego którego bądź *collegium*, na ten koniec wyznaczonych, którzy rzecz pilnie rozważywszy, osądzą co natychmiast powszechności udzielić można, a co złożyć się w archiwum akademii powinno. Co więc ich zdaniem bez wszelkiej obawy niebezpieczeństwa wydać się będzie mogło, to p. historyograf na dzień Trzech Króli zgromadzeniu osób większego *collegium* do czytania poda; to zaś co utajenia godne osądzą, dozorcóm skarbu akademii wraz z wydany m na widok publiczny egzemplarzem, w przytomności dwóch mężów do schowania powierzy <sup>(209)</sup>. Pierwszym takim akademii krakowskiej historyografem był syn jego Jan Innocenty Petrycy.

Już dawno byli historycy zachodniej Europy, narody swoje z arki Noego wyprowadziwszy, nowe szeregi królów powynajdowali. I we Francyi w dziejopisach XII. wieku głucho o podaniach tyczących się narodów, z których się było państwo Franków skojarzyło; zatarła się pamięć zwycięzców i zwyciężonych; Franków i Gallo-Rzymian. Kronikarze ówczcześni cały naród wywodzili od Franków, których z Troi, a mianowicie od Francjusza syna Hektora prowadzili; ale w XVIym wieku, po odkryciu greckich i rzymskich starożytności, wzięto się na nowo do kronikarzy średnich wieków i wyrugowano z nich wywód Franków od Trojan. W Polsce atoli jeszcze w XVIym wieku początkowej historii coraz głębiej w zapadłej starości śledzić dziejopisowie nie przestali; jeszcze bowiem brak wysoko idącej genealogii za jakąś hańbę, wstydliwą dla narodu zakałę poczytywano. Naród, równie jak każdy szlachcic, dla zaszczytu swego rodu, musiał się wywieść od przodków jak najbardziej starożytnych można; złąd poszło, iż im który dziejopis pierwotne dzieje głębiej w zapadłe wieki posunął, choćby nawet bez krytyki i dokładnego w etnografii rozróżnienia plemion, im który z historyków dłuższy szereg książąt wyliczyć i ze znajomymi w historii mężami spokrewnić umiał, choćby

<sup>(209)</sup> *Centuriae* Radymińskiego pod r. 1620.

mu podrobić lub całkiem zmyślić genealogią przyszło, tém większej sławy nabywał i do wdzięczności narodowej prawo sobie rościł.

I tak wedle Miechowity Polacy pochodzą od Sarmatów, a Eolowie, Macedonowie i królowie ich Filip i Alexander pochodzą od Słowian, to jest od Polaków. Wapowski na liście książąt polskich i Wizimira umieścił, i wcielił do dziejów polskich przewagi nadelbiańskich i pomorskich Słowian. Sarnicki naród polski od Assarmota prowadzi, i za wielką sobie poczytuje zasługę, iż dzieje Polski przed przyjściem Lecha napisał i księgę tych dziejów o trzecią część pomnożył. Orzechowski wywodzi Polaków od Słowian i Greków. Strykowski raz wyprowadza Polaków od Assarmota prawnuka Noego, drugi raz od Mozocha syna Jafetowego. Joachim Bielski pokumawszy Germanów ze Słowianami, zarzuca Kromerowi, iż odzierając Polaków ze sławy Gotów i Wandalów, naród swój pokrzywdził. Czaradzki Grzegórz, prawnik, żyjący za Zygmunta III, podobnież Polaków od Sarmatów wywodzi <sup>(210)</sup>.

Wszakże na ich usprawiedliwienie powiedzieć można, iż wówczas w całej Europie jeszcze nie kwitła krytyka historyczna, która dopiero później wśród sporów teologicznych rozwijała się i coraz większej nabierała powagi i mocy. Dopiero Kromer większą odznacza się krytyką, choć i on na znyślone wywody narodu polskiego nieśmiało powstaje i Wizimira odrzucić nie śmie.

Warszewicki (Krzysztof) Polaków wywodzi z Wielkiego Nowogrodu; bo Długosz powiada, iż wiele ludów słowiańskich posyłało dawniej dary Nowogrodzianom, jako wdzięczną pamiątkę narodu z którego wyszli, język Nowogrodzian jest najpodobniejszy do polskiego; szlachtę np. Nowogrodzianie zowią *ziemecz*, (ziemianin u Polaków) nie bojarami, jak u Rusi, że wyraz i rysy ich twarzy są podobne do szlachty mazowieckiej <sup>(211)</sup>.

(<sup>210</sup>) W dziele nadzwyczajnej rzadkości: *Theatrum chronologico-chorographicum*, (bez r. i drukarni, 9 ark. in fol.), którego tylko pierwsza część pierwszej księgi wyszła.

(<sup>211</sup>) Chr. Warsewicii *CC. de origine generis et nominis Poloni dialogus*. Cr. 1580; 2) *Vilnae* 1589. 3) *Romae. Al Zanetti* 1601 in-18. Wprowadza tu rozmawiających Jana Tarnowskiego z Tenczyńskim, i zaczyna ją niemal słowy Kadłubka.

Szereg badaczów historii starożytnéj kończy się na Melanchtonie <sup>(212)</sup> i Xdzu Wojciechu Debołęckim, który wydał:

*Wywód iedynowłasnego państwa świata, w którym pokazuje X. Wojciech Debołęcki z Konoiad Franciszkan, Doktor Theologiey ś. a General społeczności wykupywania więźniów, że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie, lubo Scythyckie: samo tylko na świecie, ma prawdziwe Successory Jadama, Seta y Japheta; w panowaniu świata od Boga w Raju postanowionym, y że dla tego Polaki Sarmatami zowią. A gwoli temu y to się pokazuje, że język Słowieński pierwotny iest na świecie. Nie gań aż przeczytasz: Bo wydany iest za pozwoleniem y przywileiem Jego Król. Mości: po przejrzeniu na to wysadzonych Theologów y Historyków. Warsz. Jan Rossowski 1633, 4to.*

Debołęcki rozpoczął był to dzieło będąc jeszcze w Rzymie pod tytułem *Historia antidiluviana*. Uwolniono go dla tego od śpiewania w chórze i innych zakonnych obowiązków. Pismo *Wywód iedynowładnego Państwa* jest tylko z niego wyciągiem co do Polski. Etymologią wyrazów, za jedyne i najobszerniejsze źródło dziejów mylnie poczytując, puścił się na oślep tą obłądliwą drogą, napisał dzieło osobliwsze, które się mimo poważnego stylu, igraszką bujnego dowcipu wydaje. Że nie miał najmniejszego krytyki historycznej pojęcia, następujący wyjątek najlepiej zdziwionemu czytelnikowi pokaże: „Magog syn Jafeta, siódmym był panem świata, to iest tey pierwszej naszej części iego, którą na Azyą, Afrykę i Europę rozdzielono, nasz język *Narodycą* zowie, przeto że się w niey narody poczęły; iako i drugą *Amarochę*, albo *Amerykę Synrodycą*, że tam synowie *narodycy* rozrodzili, a trzecią *zabodwicą* (terram australem) i że z tych obudwóch iest rozkrzewiona, to iest od Jafeta z *Narodycy* tam przez Afrykę abo raczey *Jawrucę* (iż Jaweta przerzuciła na drugą część świata) zanieśionego, i od potomków *Amarocha* syna iego, przez Azyą (dla tego *Ożyia* rzeczoney, że w niey stworzona wszelka rzecz żywiąca i po potopie znowu ożyła) do

<sup>(212)</sup> Philippi Melanchtonis epistola de origine gentis Henetae Polonicae, seu Sarmaticae, tabulis Poloniae descriptionem continentibus Venceslai Grodecii praefixa, scripta 1558. Znajd. się na początku Mączyńskiego *Lexicon latino-pol.*

Synorodcy abo Ameryki zagnanego. Starzy Scytowie nasi przodkowie, wstydząc się głośnego u historyków zwycięstwa Wexoresowego nad tym siódmym panem świata, niezwalili go Magogiem, to jest moc i władzę mającym, ale tylko *Lągiem*, przeto iż łągł na stolicy świata po Jafecie, z którego *Ląga* czassem uczyniono *Lacha*. Co znać nietayno było żydom, ponieważ króla złożoném słowem, z tych dwóch: Magog i Lach, zowią *Melech*, iakoby mający Lechową godność; którego wykładu potwierdza ich Melchisedech, iakoby mian za Lachowego Sędziacha czyli sędzie. Z tąd że to słowo wykladaia: Król sprawiedliwości. Co samo iawnie także pokazuje, iż władza świata po Jafecie, przy tym Lachu naszym była została, dla której go żydzi Magogiem, iakoby mogącym zwali, ponieważ o to wszelkie mniejsze zwierzchności (iaka była Melechów albo królów żydowskich) nim się pieczętowały. Ażeby tym iawniey było, że Magog i Gog żydowscy, po naszymu są Lach i Polach, uważyc potrzeba, że Scyty wszystkie, żydzi Magogami, a *Regios* to jest Królestwa polskiego Gogani zowią. Z tąd że lada żydzie szlachcica zowie *Goy*, a gminnego Mozak abo z ruska muzyk. Bo ponieważ *Scythas Regios*, Polakami, a gminnych *Lachami* zowią, oczywista rzecz jest, że to iedno u różnych *Gog* i *Magog* co *Polach* i *Lach* i t. d. Daley powiada: że *Abraham* nazwany od obrania i obrzezania. *Absalon* czyli *Obszalón*, od szaleństwa. *Ceres* od czci reszu (zboża), że *Bachus* jest zepsuciem wyrazu *beczkoś*, bo go na beczce siedzącego malowano. *Graecus* mianowany od grzeczności. *Babilon* że się stało babim łonem. *Arystokracya* od parzysto-kraczenia. Końcy zaś tém: iż z czasem tron polski na Liban przeniesiony będzie; według Danielewskiego proroctwa, które Jan ś. w objawieniu potwierdza.“

Mimo tych nudnych i jałowych badaczów historyi, którzy raczej dla pochlebiecia próżności narodowej, nie dla odszukania gruzami wieków zasypanej prawdy pisali, podnosiło się i wyjaśniało wyobrażenie o prawdziwej historyi i jej pożytkach. Krzysztof Warszawicki wychwala Gwiczardyniego i Kommineusza <sup>(213)</sup>. Paprocki znał dobrze pragmatycznego

<sup>(213)</sup> „Ac noster Mart. Bielscius (mówi Kr. Warszawicki) nullo pacto est illis conferendus; qui consiliis explicandis sterilis, nonnisi quando Istula inundaverat, aut platea aliqua Cracoviae, aut quando ob judaismum Malcherova exusta est.“

Polibiusza; często go przywodzi, i podobnie jak niegdyś Rej z *Nagłowic*, radził współczesnym, aby mniej czytano Owidyusza, i raczej wzięto się do historyków nowożytnych; zaleca czytanie pamiętników Komminiusza; Makkiawellego zaś nie lubił, zowiąc go *nowym*. „Historia“ mówi Bartosz Paprocki (w książce *Senator*. 1579) „nie jest wynaleziona dla oszukania, ale dla pozyskania czasu: tak iż co iednego dnia dostatecznie cokolwiek czytając, razem wyrozumiesz, tego albo nigdy przez wszystek czas żywota swego, albo bardzo nierychłoby poznał. Bo historia jest ludzkiemu żywotowi króciuchna nauka, przykład obyczajów i przyrodzenia ludzkiego, spraw pokaziciel, pewne doświadczenie rzeczy, roztropna i wierna w rzeczach wątpliwych poradzielka, mistrz pokoju, hetman albo książę woyny, brzeg i odpocznienie ludziom każdego rodzaju.“

„Historie, mówi Marcin Bielski w przedmowie do *kroniki świata*, są nauką żywota, iako obrązy albo świece sprawam ludzkim w umyśle świecąc, ostrzegając nas od przygod złych, a ku dobrym przykładnie wiodąc, aby tym każdy ostrożniejszy był, karząc się ludzką przygodą, abowiem snadniey się każdemu obaczyć z kogo innego niżli sam z siebie. Wielki tedy pożytek czytanie historyi przynasza wszystkim na świecie, nawięcey tym którzy zwierchnieyszy są: abowiem oni będąc umysłu wielkiego, wezwawszy na historye iako na obrązy dzieiów zacnych przodków swoich; zapaleni tą chucią a myślą burzliwą ku sławie im rowney, dufając takieyże fortune, nie drzewiey ostydnie albo sie upokoi na piersiach, aż s nimi porowna w uczynkach zacnych. A iż na porząd wszytchey Historykowie albo ludzie roztropni wychwalaia czytanie historyi, zda mi sie tedy że ich tu mnie thak szeroce zalecać nie trzeba, tylko tho, iż gdyby thego nie było od pierwszych ludzi spisano, a ludzie bez pisma na świecie żyli, nie inaczey iedno iako niemy dobytek, co iedno brzuchowi folguie, mieszkaliby z sobą: a ludzkie duchy albo uczynki cnotliwe pospoluby z światą z ciała zchodziły bez pamięci ludzkiej. Aczkolwiek różne pisanía w thakowych rzeczach bywiaia, zwłaszcza u tych którzy iawnie na świat pisma swoje wydawiaia w obec na osławę: piszą niekthorzy tak iakoby sie swemu patronowi albo przyjacielowi zachował, a to z wiela przyczyn, albo dla datku iakiego, albo dla opatrzenia, albo zalecaiać sie w łaskę, albo theż dla boiaźni, nie chcąc przeciw



sobie pàrà albo pospolitego człowieka wzruszàć. Piszą też drudzy aby sie okazał w ochędożności mowie. Drudzy piszą aby swoy rozum nieśmiertelnym uczynili. Drudzy aby to miejsce w kthorym sie urodził à wychował dobrą powieścią wysthawił albo podpàrł, zwłaszcza pisząc Rycerskie dzieie zacnieysze, nie chcąc swey stronie zelzenia uczynić, musi wyćienić inne: drugi swey stronie folgując wiele prawdy zopàkował, iàko pospolicie Grekowie czynili, y Włoszy, bà y u Niemcow tego naydzie poczęści. Thu zàprawdę inàczey będzie, àniż tak byli chytrzy Kronikarze nàszy pierwszy, y owszem więcej y dłużej pisàli o przeciwnym szczęściu stàrszych nàszych, niżli o fortunie ich. Pisàli też rzeczy wiele niepotrzebnych, iàko o fundàciach kościelnych, prebend, klasztorow wsi klasztorne, y gdziekolwiek dziesięciny màią, co tu nie miało nic czynic. Pisàli o nas postronni ludzie uczeni więcej niż my sàmi o sobie, y lepiej, iàko Prokopius Cesarejski Grek, po nim Blondus, Silwius, Sàwius, Sàbellikus, Kràncius, Saxo: Jowius, kthorych doktor Kromer używał w pisaniu swoiey kroniki nowo wydàney, s pilnością sie wywiàdując poczatku à wyvodu naszego Słowieńskiego językà, lecz się w tym barzo niezgadzià Historykowie z nàszymi stharymi Kronikarzmi, iàko będzie niżej trochę o tym. Pisàli też drudzy postronni historykowie o nas nie trąfnie, iàko Eneas Silwius, y drudzy zà nim, màiąc nas zà opile ludzi, iàko sàmi baczmy, y wiele tych kthorzy mierność zàchowuią u nas w pićiu, w mowie, y w obyczàioch, by sie też we śródku Włoch mieli rodzić, są też (prawdę mówiąc) co sie w biesiàdàch trunkowych kochàią, à sthąd gàrdlà, zdrowia marnie utracàią, iàko sie trafiło w Sieradzu 1553., nà com pàtrzył; popiwszy sie urodziwi męzowie z domow słàcheckich, zabiło sie ich pięć ràzem z àrkabuzow ieden drugiego dzierzàc, y na inszych miejscach słychàć było thego wiele w ten czàs. Zàprawdę to plagà wielka od bogà, trąfi sie to iż ich tak wiele ràzem, gdzie sie ufiec z drugim potka, nie zginie. Nie chciałem tego przeto w kàćie zàmilczec, aby sie tych złà przygodà à bårzo głupià drudzy karàli à strzegli sie pijànych zwad, à żywothow swych marnie przed czàsem nie utracàli. Wiele iest przyczyn takowych (acz to głupiego nie ruszy) kthore nam słuszną drogę ukàzuią w mieściech mieszkàć, iàko się w postronnych królestwach zachowuie, gdzie lud rycerski w mieściech mieszka. Abowiem

jeden musi zàwždy wielom ustąpić, bo gdzie iest więtsze zgromà-  
 dzenie osób poważnych, tàm theż rozum wietszy, ućciwość, ba-  
 czenie, moc y zachowànie przyjaćielskich obyczaiow. Młodzi  
 zàsię ludzie od nich biorą przykład z dobrych obyczaiow, zàchowu-  
 iąc mierność, wstyd, naukę, nabożeństwo, miłość ieden ku dru-  
 giemu, y wiele innych obyczaiow cnotliwych mogà sie nauczyć.  
 W rzeczàch wàtpliwych nàdzieià, w udręczeniu ràdà, w utràtach  
 pomoc, bo mniej szkodzi wszystkim niź jednemu, w chorobàch  
 lekàrstwo, dostàtek wszystkiego. Nà wsiàch thy rzeczy tak snadnie  
 przysć nie mogà, àbowiem samothny człowiek nie màiàc przed  
 oczymà przykładnych ludzi, wpada często w Melànkolià àlbo  
 w teskność, ktorey aby uszedł ieżdźi ieden do drugiego, miàry  
 w pićiu nie màiàc, ku zwadom y utràtom przychodzą, ták iź  
 drugi w dostàtku dobrym domu swęgo postànowić nie może.  
 Miastà by lepsze były, opàtrzniejsze, powàżniejsze, mocniejsze.  
 Prawà zàchowànie pilniejsze, z ieden drugiego poràdy. Obronà  
 y wszelka Rzecz pospolita byłaby w lepszej ostrożności w mie-  
 ście mieszkàiàc. Nie bez przyczyny Rzymiànie tákie zwàli *Pa-  
 tres*, tho iest oycowie, àlbo dla wieku stàrego, albo dla prace  
 iź sie innemi iàko oycowie, syny opiekàli. Trzeba tedy nam  
 wszem obywatelom ninieyszego czasu, tak duchownym iàko y  
 tym ktorym wiek Rycerski pànuie, postępek przygod przodków  
 nàszych, iàko we zwierćiedle, przed oczyma mieć, àbysmy thym  
 ostrożniejszy w swoich byli, zwłàszczà gdysmy przyszli nà ty  
 czàsy, w kthorych iesli sie nieopàtrzymy, sami społu w rzeczy  
 pospolithey, własnìe sie w niwecz obroczą, z nàszą wielką utrà-  
 tą, czego nas Pànie Boże uchowàć raczy. Zà tym proszę, ie-  
 sli by tu co było pisano komu nie k myśli, zà odpuszczenie, gdyź  
 sie tu nie godzi inàczey pisać iedno to co przed oczymà iest.  
 Bo zàprawdę thàkowà pracę swoię nie dla ktorego pożytku  
 czynię àlbo chwały, bo nie mam przeci, àle dla miłości pospo-  
 litey rzeczy, gdyź widzę chuc wielką bràćiey swey w thym sie  
 kochać, a osobną roskosz niektórych, iàkoż iest, z tego mieć,  
 acz mi to zà trudnością przychodziło, bo mię w tym żadeny rà-  
 towàć nie chciał, widząc iź z tego pożytku własnego nie màs.  
 prace swoiey y nakłàdu niechciałem litowàć, àbych sie W. M.  
 wszem w obec zasłużyć à zàchowàć mogł.— Datum z Kràkòwà.“

Wszelako w tēj epoce niewiele nad kunsztem historycznym  
 się zastanawiano:

Po St. Iłowskiego rozprawce o historii <sup>(214)</sup> Starowolski napisał książkę <sup>(215)</sup> której treść wyjął z dzieł Bernartiusa, a mianowicie Lipsiusza <sup>(216)</sup>, gdzie więcej mówi o pożytkach i mądrości, której matką jest historia, niż o sposobie jęj uczenia się i historyografii. Najprzód troskliwie i ściśle logiczném rozumowaniem dowodzi, iż historia równie w życiu potoczném jak dla ukształcenia rozumu jest pożyteczną, i związek jęj z innemi naukami: teologią <sup>(217)</sup>, prawoznawstwem <sup>(218)</sup>, medycyną <sup>(219)</sup> i filozofią <sup>(220)</sup> dobrze wyświeca. Powiada, że za jego jeszcze pamięci kanclérz koronny *Kryski*, nawet w senacie *Tacyta* na kolanach trzymał. Zarzuty przeciw historii ledwie nie są mocniejsze, jak rozdział na ich zbijanie poświęcony.

Mówiąc o dobrych historykach, chwali Gwiczardyniego, Filipa Kommineusza; statystom zaleca wraz z Lipsiuszem czytanie Pawła Emiliusza i Niketasa Choniatesa, dwóch dziejopisów średnich wieków; do tych przydaje Warszewickiego i Kromera,

<sup>(214)</sup> Znajd. się w dziele Demetryusza faleryjskiego, tłumaczoném przez niego, z greekiego na język łaciński, a wydaném w Bazylei 1557 r. Stanisłai Iłow'i *Poloni de historica facultate libellus*. p. 215.

<sup>(215)</sup> *Penu historicum, seu de dextra et fructuosa ratione historias legendi commentarius. Permissu superior., cum privil. Venetijs*, 1620. ap. haeredem *Damiani Zenarii*. 8vo kart. liezb. 47, a. niel. 5. Na str. odw. tytułu drzeworyt: herb Jana Alnpecha Cons. Leop. któremu Starowolski to dzieło z Krakowa przypisał. Przedrukowana za staraniem samego autora i dodatkami. Romae 1653. 12.

<sup>(216)</sup> *Justi Lipsii de ratione condendae aut legendae historiae epistola*. „Sed maxi Jo. Bernartius ad rem mihi facere visus; quem *Lipsianae doctrinae adiunctum, et nova methodo per capita dis-iunctum, placuit historico studio addictis, velut in gustum dare et periculi faciendi causa*“ mówi Starowolski w przedmowie.

<sup>(217)</sup> Tu przytacza następujące Ś. Augustyna zdanie: „*Quidquid de ordine temporum transactorum indicat ea, quae appellatur historia, plurimum nos adiuvat ad sanctos libros intelligendos*“.

<sup>(218)</sup> *Laevinus Torrentius*, którego Starowolski bardzo chwala powiada: „*Jurisprudentiae studium tale esse in quo nemo excelleret, qui non historiae ac antiquitatis omnis peritiam sibi comparasset*“. Aż do tych więc czasów początek szkoły historycznej w prawoznawstwie odnosić można.

<sup>(219)</sup> Zaleca tu Starowolski dzieło Jana Schneekiusa „*libellum in quo collegit historias pertinentes ad artem medicam*“.

<sup>(220)</sup> Historia dla filozofii potrzebna; bo „*longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla*“.

którymi, mówi, Kickermann w dziele swojém (*Commentar. de proprietatibus historiae.*) niesprawiedliwie pomiata; bo Kromera i sam Robertellus pochwalił, a Warszewicki poważny jest, bez czczych słów i niedorzeczności. Wreszcie częste w jego pismach przestrogi i rady, nie tylko zbawienne, lecz i otwarcie są powiedziane. Gani wreszcie filologów, iż bawią się tylko drobnostkami w historii; np. wiele lat Eneasza się błakał nim przybił do brzegów Italii; czyli Tarkwiniusz *superbus* był synem, czyli synowcem Priscusa; dla czego góry awentynskiej przed Cezarem Klaudyuszem murem Rzym otaczającym nie objęto. Podaje wreszcie jedno, ale najlepsze pisanie historii: „W historii (mówi, idąc za Cyceronem) należy i kraje i następstwo czasów opisywać. W sprawach ważnych należy najprzód wyłożyć zamiary i zamysły, potem czyny, a nakoniec ich skutki. Zamysły należy ocenić; opisując czyny, nie tylko opowiedzieć co zrobiono lub mówiono, ale jakim sposobem; mówiąc nakoniec o wypadkach, wyjaśnić i rozróżnić dobrze co zrobił traf, rozum, a co odwaga. Mówiąc o ludziach znakomych lub głośnych, nie tylko opisać ich czyny, lecz nadto ich życie i wrodzone duszy skłonności“. Co do krytyki historycznej; radzi umiarkowanie, strzegąc się i łatwowierności i zbyt technicznego niedowiarstwa. Historią dzieli na mythohistorią czyli historią podań, i na historią. Jeografią i chronologią zowie oczyma historii.

„Historia“ mówi Starowski „jest matką mądrości: bo wedle Cycerona, ten mądrym nazwać się może, kto następstwa przewiduje, zasady i przyczyny dostrzega, któremu ich rozwijanie się nietajne, ktoremu porównać podobieństwa, a rzeczy przyszłe z przeszłymi powiązać umieć. Tego zaś nigdzie łatwiej nie znajdzie i nie nauczy się, jak czytając pilnie historią, która się nie ogranicza jednym lub kilku królestwami, jak podróżowanie, nie zawięra się w ciasnych jednego życia granicach, jak doświadczenie, lecz jakoby w zwierciadle przewagi i czyny wszystkich wieków i wszystkich pokazuje narodów. Historia podaje niewątpliwe prawidła, o co się ubiegać a czego unikać, dobrych czynów nagrodę, złych karę, sposoby rządzenia rządzi i zachowania karność wojskowej, nie tylko w słowach ale w różnorodnych przykładach; wykazuje dalej największych państw początki, wzrost, upadek, krajowych lub domowych nieszczęść

przyczynę; wszystkich urzędników umiejętność zyskania przychylności podwładnych, pilności w uspokojaniu rozruchów, fortelów w pokonaniu nieprzyjaciela; w razach ważnych mądrą ich radę, a co najważniejszego, téj rady owoce i wypadki, a wszystkie przykłady, do różnych okoliczności zastosować się mogące, tak dokładnie jak malarz wyobraża i oddaje. A jako dzieci dla słabego rozumu, dobrego od złego rozeznąć nie mogą, tak nie znającym przeszłości, nie napojonym jéj dojrzałym i starém doświadczeniem, trudno dobrze odgadnąć i sądzić, co dla nich, co dla rzpltej, co dla ich rodziny pożytecznego być może. Jakoż słusznie starożytny ów Egipcyanin, Greków nieświadomych starożytności dziećmi nazywał. Nauczyciel uczonych Arystoteles uczniowi swemu Alexandrowi kazał pilnie dzieje przodków swoich wertować: „czytaj, mówił mu, historią pradziadów, których przykładem najłatwiej wielu rzeczy nauczysz się; bo czyny „przeszłe są najlepszą dla przyszłości skazówką.“

Podzieliwszy historią na świecką i kościelną, wspomina o różnych dziejopisach, nakoniec podaje wyjęty z dzieła Lipsiusza sposób korzystania z historyków robieniem wyciągów, sposób cał nieosobliwszy; każdy bowiem na coś dogodniejszego dla siebie łatwo natrafi.

Teraz pozostaje nam mówić o postępie innych nauk ściśle z historią złączonych. Napisy i nagrobki zbierał Chytreus <sup>(221)</sup> i Starowolski <sup>(222)</sup>. Nauki dyplomatyki, jeszcze wówczas ani w Europie, ani u nas nie było; ale byli już podrabiacze i fałszerze dokumentów, jak świadczy statut litewski z r. 1529 <sup>(223)</sup>. Już na początku tego wieku Jan Łaski piękny zbiór numizmatów posiadał. Królowa Barbara Zapolska przywiozła

<sup>(221)</sup> Variorum in Europa itinerum deliciae, seu ex variis manuscriptis selectiora tantum inscriptionum maxime recentium monumenta, quibus passim in Italia et Germania, Helvetia et Bohemia, Dania et Cimbria, Belgia et Gallia, Anglia et Polonia etc., templa, arae, scholae et bibliothecae, musea, conscripta sunt; praemissis in clariores urbes epigrammatibus Julii Caes. Scaligeri: omnia nuper collecta et hoc modo digesta a Nathane Chytraeo, edit. tertia. Ap. Christoph. Corvinum. 1606, 8.

<sup>(222)</sup> Monumenta Sarmatarum. Cr. 1655.

<sup>(223)</sup> „Koliby chto listy albo peczaty naszi falszował, abo ich wedomo pozíwał, takowij każdyj falszer majet karan byty ohnem“. Dział. p. 148.

była do Polski przeszło 600 numizmatów złotych i srebrnych. W szesnastym wieku wykopywano u nas często pieniądze rzymskie <sup>(224)</sup>. W litewskiej mennicy przechowano pieniądze, bite od czasów Jagielly.

Jedynе dzieło o numizmatyce napisał Grzepski (St.), w którym podaje wiadomość o dwojakim sykle, monecie srebrnej żydowskiej, czyli o sykle zwyczajnym i poświęconym, i o dawnych polskich, mianowicie mazowieckich, pieniądzech <sup>(225)</sup>.

*Chronologia* w całej Europie, równie jak w Polsce, najpóźniej ze rdzy średnich wieków otarła się; dopiero bowiem od poprawy kalendarza w r. 1582 zastosowano do niej astronomią i krytykę.

W czasie takowego przedłużenia wieków średnich (od 1372 <sup>(226)</sup> do 1582) wychodziły tylko sposoby obrachowywania świąt, mianowicie ruchomych kościelnych. Takie książki nazywano *computus*. Był to nieco zawikłany systemat formuł dowcipnie wymyślonych i dokładnych, ile w przyjętych hipotezach zrobić się dało; albowiem zasadą komputystów były: rok juliański o 365 dniach i 6 godzinach, i wielkanoc w pierwszą niedzielę po 21 Marca obchodzona.

W Polsce zaraz na początku szesnastego wieku wydali *Computus*: Jan z Głogowy <sup>(227)</sup> i Mateusz z Szamotuł <sup>(228)</sup>.

Benedykt Herbest w wykładzie swego *Computus* trzymał się Jana de Sacrobusto i Steflera, ciemne miejsca objaśniając przykładami i poprawiając barbarzyńską łacinę; korzystał też z *Martyrologium calendarium*; cieszy się oraz, iż tu mu przychodzi mówić o wielu rzeczach, które do zrozumienia autorów łacińskich pomogą <sup>(229)</sup>. Prócz tych wyszedł w Krakowie

<sup>(224)</sup> Bielski k. 25 powiada: „i dziś znayduią się ieszcze u nas w ziemi onych dawnych Cesarzów Rzymskich zakopane pieniądze.”

<sup>(225)</sup> W książce *De multiplici siclo etc.* Antverp. 1568 i Rotterd. 1693.

<sup>(226)</sup> W tym bowiem roku grecki mnich Izaak Argyrus napisał pierwszy sposób obrachowania świąt, co później nazwano computus; i bardzo często o tém coraz nowe pisano książki. Autorów takich nazywano *komputystami*.

<sup>(227)</sup> T. IV, str. 140, Hist. lit. pols.

<sup>(228)</sup> Hist. lit. pols. T. IV, 147.

<sup>(229)</sup> *Computus ex quo certum eius artis usum, paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui ecclesiae temporis ignorare nolit, cognoscet. Accessit praeterea dialogus in quo*

dwa razy (1546, i 1572 roku) *Computus ecclesiasticus* Spangenberga <sup>(230)</sup>; tak się żarliwie po szkołach tém zajmowano.

Widzieliśmy na poprzedających kartach <sup>(231)</sup> iż Piotr de Allia co na soborze konstancyeńskim, a kardynał de Cusca na bazylejskim, popiérali poprawę kalendarza, jako ważnej sprawy kościoła. Oni pierwsi radzili, aby dla sprowadzenia równonocni wiosennój na dzień 21 Marca, kilka dni z kalendarza wypuścić. Wezwany przez Syxtusa IV. Regiomontanus, w krótcie umarł w Rzymie. Na soborze lateraneńskim zaczęto znowu myśleć o poprawie kalendarza, do czego Leona X gorliwie nakłaniał Paweł Middelburg biskup fossompronski, który w piśmie swojém: *Exhortatio pro calendarii emendatione*: nalegał, aby sprostowano liczbę złotą „quia numerus aureus diuturnitate temporum, iam factus est plumbeus.“

Albowiem dla źle obrachowanego roku słonecznego, wkradł się był wielki nieporządek we wszystkich sprawach do pewnego przywiązanych czasu, a mianowicie co do Wielkanocy. Sobór nicejski w r. 325 polecił był alexandryjskiemu matematykowi Euzebiuszowi z Cezarei, aby kalendarz juliański i cichus więzycowy zastósował do użycia kościoła powszechnego. Od tego czasu przez dwanaście niemal wieków nie poprawiano kalendarza,

*summatim praecepta repetuntur. Cum indice elaborato.* 8, (1559). Str. liczb. 186. Tablice i figury w textcie; na str. odwr. drzeworyt: herb Jana Przerębskiego arcyb. gnieź. W przedmowie ze Skierniewic r. 1559 do tegoż Przerębskiego, powstaje na dyssydentów, i występuje ze swojém przywiązaniem do wiary rzymskokatolickiej, széroko rozwodzi się *de romani pontificis principatu, certissimaque Christi ecclesiae nota*, i prosi arcybiskupa, aby niegodnych xięży nie poświęcał i sprawił, aby proboszczowie i prałaci siedzieli przy swoich owieczkach, a przełożeni klasztorów, uczonych ludzi około siebie trzymali.

Co jest *computus*? »*Est ars considerans tempora, quae a Solis et Lunae motu nata, Ecclesia observat. Hoc autem nominis a computando dicitur habere, non, quod computare doceat, propriumque Arithmeticae munus sibi usurpet.*« Na str. 163: »*Herbesti Neapolitani Dialogus in quo Computi praecepta iis duobus libris descripta, causa iuvandae memoriae summatim a J. et S. discipulis Leopoliensibus referuntur.*«

<sup>(230)</sup> Hist. lit. pols. T. IV, str. 149. Drugi zaś raz: Cr. Math. Siebencych. 1572, 8.

<sup>(231)</sup> T. IV, str. 136.

a jednak już w dziesiątym wieku postrzeżono we Florencyi pomyłkę trzy dni wynoszącą <sup>(232)</sup>.

Sobór bowiem nicejski, przyjął był do układu kalendarza rok słoneczny, z rozkazu Juliusza Cezara przez Sozygenesa obrachowany na 365 dni i godz. 6; kiedy w trzynastym wieku, astronom Alfons X. król kastylijski i późniejsi dowodnie poznali: iż rok słoneczny ma 365 dni, godzin 5 i min. 49 i jeszcze coś więcej; ta omyłka w obrachowaniu roku słonecznego sprawiła, iż za czasów Leona X wszystkie pory roku, a zatem i święta, o *dziesięć* dni kalendarzowych cofnęły się; a *porównanie dnia z nocą wiosenne*, które sobór nicejski do dnia 21 Marca przywiązał, przypadało *rzeczywiście* dziesięć dni pierwej. Podobnież pomięszał się i wymiar biegu księżyca, który do roku juliańskiego wyrachowany w cyklach niedokładnych, nie zgadzał się z oznaczonemi na swoje kwadry kresami; ile że sobór nicejski przywiązawszy *wiosenne zrównanie dnia z nocą* do 21 Marca, Wielkanoc naznaczył na następną pełnię księżyca. Co gdy z porządku wyszło, święta w zwyczajnych dniach kalendarzowych obchodzone, nie przypadały w prawdziwych słonecznych czasach przez kościół nakazanych. Chcąc takowemu nieładowi, któryby się coraz bardziej powiększał, zapobiedz; Leon X wezwał różne akademie, a między innemi i akademią krakowską, do podania myśli względem poprawy kalendarza <sup>(233)</sup>. *Breve* papieżkie przyszło do akademii krakowskiej w r. 1515 za rektorstwa Andrzeja Gorra de Mikołajów. Z wezwanych do tego doktorów i magistrów jeden tylko Marcin z *Ilkusa*, choć już, jak sam powiada, od lat siedmnastu astronomią zajmować się przestał, złożył w miesiącu Grudniu 1516 r. w ręce akademii swój rękopism: *de reparatione Calendarii*, czyli *Nova Calendarii Romani reformatio*, dotąd jeszcze w bibliotece akademickiej przechowujący się.

Ten Marcin z *Ilkusa*, młodszym nazwany, był uczniem Brudzewskiego, a współuczniem Kopernika. W r. 1491 został w akademii krakowskiej doktorem filozofii, później uczył tu matematyki. W r. 1536 był rektorem, professorem ś. teologii

<sup>(232)</sup> Co pokazuje, że tam już umiano dobrze oznaczać solstycye. Czyt. Ximenes: *Storia del Gnomone*.

<sup>(233)</sup> *Breve* o poprawie kalendarza znajduje się w oryginale w archiwum akad. krak.



i proboszczem ś. Mikołaja za murami. Umarł roku 1540 podkancelerzym akademii <sup>(234)</sup>.

W piśmie *de reparatione Kalendarii* rozwiąawszy teologiczne zagadnienia: co znaczy Pascha? W którym miesiącu obchodzić się winna? Dlaczego się obchodzi na równonocni wiosennej? Dlaczego w pełnią księżyca, albo po, a nigdy przed pełnią, obchodzi się i t. p.; roztrząsnąwszy przysłane z Rzymu przy *breve* papieżkiem pismo o poprawie kalendarza (*Compendium de correctione Romani Kalendarii*); objaśnia wiele już Wielkanoc od dnia prawdziwego odbiegła, i jaki jest prawdziwy i najlepszy sposób zwrócenia Wielkanocy na niedzielę należytą.

W tym celu radził równonocnie wiosenną przenieść na dzień 24 Marca, przywołując dowody z matematyki i kanonów, iż takowy systemat jest najdogodniejszy. Okazawszy oraz że nie na jedénasty, jak wielu mniemalo, lecz właściwie na dziesiąty dzień Marca (rachując początek dnia od północy) wspomniane porównanie wówczas przypadało, w celu sprowadzenia go na właściwe sobie w kalendarzu miejsce, radził wytrącić czternaście dni z tegóż samego miesiąca, czyli zamiast 18go Marca położyć 1 Kwietnia, rok 1519 na tę zmianę naznaczając. Dowodził, iż to się stać może bez najmniejszego zamieszania w świętach stałych, w literach niedzielnych, sprawach cywilnych, i nieda powodu szemrania ludowi pospolitemu. Nie odrzucał postanowionego przez sobór miejski kresu ekwinokcyalnego w dniu 21 Marca, ale go dowodami osłabił, i choć nietyłe jak inne, wadliwym jednakże okazał <sup>(235)</sup>. Wszakże czwartą część, w której

(234) Żywot jego napisał Adam Świniarski, *disciplinae ejus alumnus*. Janocki. *Propagat.* p. 18.

(235) *Finalis de reparatione kalendarii conclusio et a prosecutione pronuncie tercie partis excusacio.*

Jam rever. in Christo pater et ceteri maiores mei duas particulas quantum presentis temporis exigebat postulacio et necessitas absolvimus. Restat ut sicut in principio promissimus tercie particule mencionem faciamus, quo scilicet pacto futuris erroribus, qui in celebritate Pasche post longa temporum intervalla evenire possent, occurrendum sit. — Quoniam ut ante diximus reparacio talis non potest ad tam regularem et uniformem adco deduci veritatem, quin propter equinoctii et noviluniorum a suis sedibus quamvis differentem variacionem, rursus in terminis paschalibus ab illa sanctorum patrum, de supra meminimus constitutione fiat notabilis

miał podać sposoby zapobieżenia nadal zboczeniom kalendarza, nienapisał; bo właśnie kończąc trzy piérwsze, odebrał z Rzymu *Compendium* Pawła *Midleburga*, w którém ten biskup broni sposoby poprawienia kalendarza, które on już był za niepożyteczne dla kościoła w piśmie swém poczytał. Prosił więc akademii aby tymczasem to jego pismo do Rzymu pod sąd soboru

declinacio. Et licet prima duo, que premisimus, prout haec tempora exigebant absoluta sint, factaque est reparacio kalendarij pro recta Pasche observacione iuxta pristinam Patrum constitutionem et Ecclesie consuetudinem ultra *quingentos* tamen et maxime *sexingentos* annos, una adhibita cautela sub eadem veritate absque deviatione perseverare nequibit, nisi iterum secundum veram regulam facta fuerit innovacio, que haud difficulter ad hoc poterit coaptari, de qua re nunc esset vobis disserendum, quod quidem facere etiam polliciti summus, consulto tamen pretermisimus, quia de talibus remediis futurorum contingencium varii vario modo locuti sunt, prout ex secundo *Compendio* Rever. patri et Dni Pauli *Forosomproniensis* viri profecto excellentissimi nuper ex urbe *Rhoma* adducto dum huius nostri opusculi secundam particulam de reparacione kalendarij perficiebamus, agnovimus. Ubi nonnulla quoque nostre posicioni obviancia animadvertimus, que etiam priorem modum quem quasi inutilem Ecclesiae et ineptum reprobavimus, quibusdam persuationibus adhuc confirmare videntur; quibus commoniti sumus ne terciam banc particulam prius adnectamus, quam ad hec omnia sufficienter responderimus. Et talia speciali et novo iterum scribendo, iterum examinando, iterumque in urbem mittendo egent compendio, Iterum vero ne ex mora culpari videamur, prout videbitur vestre Reverende paternitati et maioribus meis hec isto pacto et quomodocunque congesta materia de reparando kalendario pro recta Pasche observacione Beatissimo patri *Leoni decimo* Pape moderno, Sacrosanctoque Lateranensi concilio ad examinandum transmittatur. Insuper vero poterit Vestra Revcr. paternitas Sacrosanctum Concilium indubitato rectificare, ut si is modus nostre correctionis prout veritas exigeret aprobabitur, nec sit timendum aliquo errore in celebracione Pasche post hac Ecclesiam contaminari, quia tandem curabimus dei cum auxilio ad duos vel amplius annorum millenarios futuros kalendaria innovare, annosque in quibus aliquae variaciones evenire deberent describere et certissimis verissimisque remediis pro talibus deviationibus futuris rectificandis occurrere ut Ecclesia sancta a legitima Pasche observacione iuxta dei et sanctorum principum precepta nunquam deviare reprehendatur. Cracovie tercia die mensis Decembris A. D. 1516.

lateraneńskiego przesłała <sup>(236)</sup>. Gdy żaden z wezwanych do pisanja o poprawie kalendarza, z włożonego obowiązku się nie uiścił, akademia jeszcze raz w r. 1517 *Marcina z Illusza*, wówczas bakalarza ś. teologii, uwolniła od wykładania teologii, aby miał wolniejszy czas do myślenia nad tém i pracowania <sup>(237)</sup>. Tymczasem Leon X. zajęty innémi sprawami, zapomniał o kalendarzu i wkrótce umarł.

- <sup>(236)</sup> Anno 1517. De correctione Calendarii pro responso Rev. D. Archiepiscopo Gnesnensi seu verius SS. in Christo Patri Leoni divina providentia Papae decimo feliciter moderno dando, super breve per S. Sanctitatem Universitati missum, maturius et salubrius consulendo et providendo ne hinc Universitati Sacri Gymnasii Cracovien. in aliquo derogetur pro et super revolutione et correctione Calendarii, pro recta Paschae celebratione, ad quam licet certi Domini Doctores et Magistri per Rectorem et totam Universitatem de antea fuere designati et deputati, qui *postquam per tantum tempus remissi ac negligentes comperti sunt*, in correctione Calendarii predicti, ex tunc memoratus D. Rector cum Doctoribus et Magistris tunc presentibus et ad inferius, scripta expresse votantibus M. Martinum *de Illusz* S. Theologiae Baccal. Cantorem S. Floriani, lectoremque libri Sententiarum in eadem arte fere peritorem et prestantiorem ad faciendam et subeundam hujus modi correctionem Calendarii elegerunt et deputaverunt, quem etiam salariandum decernunt. *Loco cujus salarationis* in quantum in eadem correctione pro honore et decore Universitatis aliquot opus honestum et laudabile effecerit et disposuerit, *a lectura et continuatione tertii libri sententiarum etiam invito et contradicente propter juramentum* de completionem dicti libri per eum prestitum. A quo et ab ejusdem libri 3 sententiarum continuatione eundem liberum effecerunt et absolverunt, ut liberioris animi existens, eo diligentius correctioni memorati calendarii intendere possit et valeat.
- <sup>(237)</sup> Et hic modus correctionis Equinoctii per sublationem 11 dierum, fuit primus propositus in Compendio praenominato tredecem propositionum ubi etsi confirmationes eiusdem ponuntur, impugnationesque in contrarium satis regulariter dissolvuntur, verum tamen illa *festorum fixorum* quae tunc obveniret variatio per ferias, hoc est saltus corundem inusitatus in diem quartam, vix absque popularium scandalo fieri posset. Festa enim illa quae Dominica celebrari deberent, ad feriam quartam venirent, et quae feria quarta, Sabbato celebrarentur, quae autem Sabbato in feriam tertiam caderent et ita consimiliter de aliis; quod occasionem cuiusdam murmuris apud vulgares faccret. Mutatio similiter *literarum Dominicalium* et earum, praesertim apud imperitos etiam Spirituales, in supputationibus Ecclesiasticis non multum exercitatos, aliquam

Następcy Leona X. zaniedbali tę sprawę: dopiero po sześćdziesięciu i pięciu latach światły Grzegorz XIII. który był dawniej professorem w Bononii i znakomitym prawnikiem, wedle życzenia soboru Trydenckiego, postanowił uporządkować kalendarz. Zaraz zasiadłszy na stolicy apostolskiej w r. 1572 zwołał do Rzymu najslawniejszych wówczas matematyków, między którymi i prace Piotra Słowackiego akademika krakowskiego pochwałę sobie zjednały <sup>(238)</sup>. Po dziesięciu latach, Ludwik Lilio z Kalabrii, nieznany wreszcie matematyk, odrzuciwszy rok Kopernika, a przyjąwszy Alfonsów, podał najłatwiejszy sposób poprawienia kalendarza <sup>(239)</sup>. Pismo jego poszło pod rozpatrzenie wszystkich akademij, między innemi Salamanki, Alkali

*difficultatem seu perplexitatem in designandis festorum feriis saltem a principio et priusquam tali mutatione asuescerent, ingerere posset. Quae omnia per illum modum, (puta, suppressionem 14 dierum) vitarentur, et sine annotatione popularium, Aequinoctium simul et Calendarium repararetur. Mart. de Ilkusz.*

O wytrąceniu czternastu dni z Października powiada: Si igitur ille Mensis (puta October) prout quibusdam visum fuit, eligeretur huic negotio, ita quod ultimi ipsius dies in quibus festum memoratum (Simonis et Judae) includitur, obmittrentur, et sequenti mensi, per accomodationem scilicet motus solis, applicarentur; fieret istud non sine magno vulgarium scandalo, propter novitatem prius insolitam: tam etiam, quia pro tali festo in multis partibus constituta sunt fora annua, ad quae non modo Christiani, sed multi etiam Schismatici ab Ecclesia Romana praecisi, ex remotis partibus cum mercibus suis confluere consueverunt, ut id faceret non solum in Mercatoribus dispendium, sed in omnibus quoque murmur et scandalum excitaretur, si hoc festum fixum aut aliqua alia similia per transpositionem extra suum consuetum locum et ordinem celebrarentur. Quod tamen circa festum *Paschae* (puta, figendo Aequinoctium ad 24 Martii) ubi homines, plus salutis animarum et divinis quam temporalibus incumbere solent, non posset obvenire... Verum tamen quocunque et mense et anni tempore id fieret, in eandem veritatem Aequinoctii sedes et alia festa omnia redirent. *ibid.*

<sup>(238)</sup> Rps. bibl. akad. krak. EE. II, 7, p. 66.

<sup>(239)</sup> Wysładzeni na to w Rzymie matematycy pod przewodnictwem kardynała Sirleta w wielkiej tajemnicy pracowali, nawet przed posłami zagranicznymi, póki nie przyszło potwierdzenie różnych dworów, z niczem się nie wygadano. Wówczas dopiero Grzegorz bullą z d. 13. Lutego 1582 r. ten kalendarz ogłosił, poprawę kalendarza za dowód wielkiej łaski Boga dla kościoła poczytując.

i Krakowa, dokąd jeden exemplarz przysłano dnia 7 Kwietnia 1578 r. na ręce króla Stefana; akademia przysłały sobie Liliusa kalendarz, w układzie mało co różniący się od ułożonego niegdyś przez *Marcina z Ilkusa*, tylko przyjęła i pochwaliła jednogłośnie, zdania swego na piśmie nie podając <sup>(240)</sup>. Jeden tylko Jan Latoś medycyny doktor, astrolog akad. krak. mąż który (jak go współczesny Jezuita opisuje) miał dosyć ciała, urody z potrzebą, brodę jak u czapnika, a siłę tak wielką, iż nie tylko niedzwiedziowi, ale i wielbłądowi mógł zdołać, te same co pierwój *Marcin z Ilkusa* a później Calvisius <sup>(241)</sup> i Scaliger <sup>(242)</sup> kalendarzowi gregoryańskiemu czynili zarzuty; wszystkie niedokładności ztąd wywodząc: iż zatrzymano porównanie dnia z nocą wiosenne na dniu 21 Marca przez sobór nicejski postanowionym. Lubo Latoś miał sławę dobrego astronoma, i już od lat trzydziestu kilku astronomią zajmował się, wszelako akademia pod względem *kanonicznym* więcej, niż astronomicznym poprawę kalendarza uważając, przysłany z Rzymu kalendarz potwierdziwszy, układ przez Latosia podany odrzuciła, pod pozorem, iż był bardzo zawikłany, Latoś jednakże posłał później swoje pismo do Rzymu przez kardynała Bolonieta <sup>(243)</sup>. Lecz gdy to uwagi zgromadzonych w Rzymie matematyków nie zwróciło, w mocnym przekonaniu: iż kalendarz poprawiony niezgadzał się z wyrokami soborów, żwawo na niego nastawać nie przestawał. Akademią od czasu, jak ganiony przez Latosia kalendarz, papież Grzegorz bullą z dnia 13 Lutego 1582 ogłosił <sup>(244)</sup>, lękając się złego u stolicy apostolskiej porozumienia, osobiście iż Latoś jakby w imieniu jej odzywał się, dała zapisać w aktach: iż do jego pism przeciw kalendarzowi bynajmniej

<sup>(240)</sup> «Tego czasu y do króla Stephana sławney pamięci, przyniesiono było jeden exemplarz *compendii*, który król ku uważeniu podał akademiei krakowskiej, na co iż *responsu* nieuczyniono, mniemam ta była przyczyna, że sumptu na to słusznego niemieli, a ktemu daremne miało być takowe uważenie, mimo to tam zebranie, które w Rzymie nad tym rachunkiem siedziało tak długo.» Żebrowski: *Zwierciadło*.

<sup>(241)</sup> Calvisius in Eleheho Calendarii Gregoriani na początku wieku XVII.

<sup>(242)</sup> Scaliger de emendatione temporum.

<sup>(243)</sup> Żebrowski: *Zwierciadło*, p. 106.

<sup>(244)</sup> *Kalendarium Gregorianum perpetuum*. Cr. Lazar. 1583. Ex mandato Illustr. et Rever. D. Legati Apostolici in-8vo.

nie należy; nakoniec r. 1601 za naleganiem biskupa krak. *Bernata Maciejowskiego* <sup>(245)</sup> oddalił go z akademii, ile że już krzywo na takowe pobłażanie patrzano <sup>(246)</sup>. Wyrzucony z akademii Latoś udał się do Ostroga na Wołyniu na dwór xięcia Konstantego Ostrońskiego <sup>(247)</sup> który z całą Rusią kalendarza gregoriańskiego przyjąć nie chciał. Tam bawiąc wydawał *Minucye*, tak nazwane dla tego iż w nich dowodził: iż poprawiacze kalendarza minut kilka niemając na uwadze, zamiast dni siedmiu, dziesięć z dawnego kalendarza wyrzuciwszy, całą rzecz zepsuli.

<sup>(245)</sup> «Nie wyprawilić przeciwnicy do tej doby, choć się nie raz o to kusili y nigdy wyprawić niebędą mogli nic doskonalszego y nic takiego nie, pokazali, na coby już odpowiedzieć okwicie nie miano Łacińskim ięzykiem i Greckim, przez te Authory, którym dał Bóg więcej umieć. Takich Authorów iż większa liczba niż przed tem tu do Krakowa się zniosła, a że kalendarz owych obmowców iawnych zwłaszcza w tym mieście, gdzie mowienia o rzeczach niezganionych, wielka licentia miejsce ma, za rządu W. X. M (mówi tu do Maciejowskiego B. K.) *po skaraniu iednego*, już mało znayduie, to szczęściu, wysokim cnotom y pobożncy czynności W. X. M. przypisać się musi.» Żebrowski: Zwierciadło.

<sup>(246)</sup> «Latoś w swojej dedicatoriey do W. X. M. (podobno Minucyi do Bern. Maciejowskiego bisk. kr.) kalendarz zegarem iakimsi uczyniwszy, skarży, a prawie iako na gwałt w iedną stronę bijąc narzeka, tak na zegar iako y na zegarmistrza, a chociaż on iest rzemieślnik nie do końca wyprawny y persona do dyrygowania kalendarza mniej sposobna, iednak iż tytuł matematyka na sobie nosi, zda się niektórym ludziom, zwłaszcza w tej materiey niebiegłym, albo skrypta iego bez pilnego uważania czytającym, iż coś tam błędu w kalendarzu widzi, którego acz i do tej doby ieszcze ani ukazał, ani ukazać może, przedsię na takich, iakie on czyni, iego pismach, funduią się wszystkie początki między ludźmi rozsądku mdłego, *ieśli nie rozruchów, tedy przynaymniej podeyrzenia y szemrania przeciw wyższym stanom kościelnym*, wielką moc na nieposłuszne mającym, którey i gdyby było na przeciwnika kalendarzowego, żadnym upomnieniem urzędowym y Collegów swych nieukróconego, zrazu użyto, nigdyby była y zacna Akademia (acz w tym wszelkiey winy próżna iest) przymówek nie uznała, y ludby pospolity Ruskiego zwłaszcza narodu, dawno szemrania zaniechawszy, grzechów do grzechów nie przyczyniłał ganiąc to, co kościół boży pochwalił i roszkazał.» Żebrowski: Zwierciadło.

<sup>(247)</sup> Xiąże Ostroński w liście do jeneralnego Soboru protestanckiego zebranego w Toruniu 1590 pisze: «chcą też nam narzucić nowy Almanach, czemu opierać się postanowiliśmy, bo czego nie day

W trzech takich minucyach, popierał rozpoczęty dawniej spór astronomiczno-teologiczny, który się do połowy XVII wieku, między Jezuitami, dyssydentami i wyznawcami cerkwi wschodniej, z wielką w Polsce toczył zawziętością. Jezuici wyrzucali mu: iż ogłoszony przez papieża kalendarz naganiał i Ruś w uporze utwierdził <sup>(248)</sup>. „Lecz poprawa kalendarza (mówi Latos) właśnie należy matematykom i dlatego to napisał, że to nie jest *articulus fidei*, bo to nie z wiary ale z nauki y demonstracyi ustanowienie y utwierdzenie swoje bierze.... Choćby się omyłka jaka stała w rachunku, kościołowi zatym przygana żadna, ani obłądzenie żadne przypisować się nie może, ale tych niedoskonałości którym to kościół zleca: dlatego ja powiedział, *omnis homo mendax*“.

Przeciwko Latosiowi wystąpił Szczesny Żebrowski <sup>(249)</sup> wychowaniec Jezuitów wileńskich, u których się humaniorów,

Boże, gdybyśmy im w najmniejszy ustąpili rzeczy, zaraz by się i większych domagać nie omieszkali. Więc lubo to nie wiary i zbawienia się nie tycze, wszelako niebezpiecznie jest pozwalać na najmniejszą odmianę; ale to pod rozsądek wasz podajemy, abyście nam o tym zdanie swoje dali.”

<sup>(248)</sup> Żebrowski w przypisie Bernat. Maciejowskiemu bisk. łuck. Próby minucyj Latosowych powiada: „A iako skoro ten (Krzysztof Clavius) zamilknął (przeciw kalendarzowi gregoryańskiemu) tak zrazu tu zaś w naszej oyczyźnie doktor w lekarstwie Latos temuż kalendarzowi począł odpowiadać i nań w sobie nieprzyjacielskie serce nosić. A co inszych lat tylko mu groził i przymawiał, to już na rok dzisiejszy 1598 minucyi swoich wydaniem i na kalendarz i na święto wielkanocne prawie ze wszystkiej siły uderzył. A ponieważ jego minucye w Litwie i na Rusi (bo snadź i w samej Moskwie) zwłaszcza u przeciwników kalendarzowych, zdają się mieć iakieś: bo w rozmowach przeciwko naszym katolickimi, ludzie prości onych używają, czegom i sam doznał w tych tam krajach będąc.”

<sup>(249)</sup> 1. Proba Minucyi Latosowych z obroną kalendarza poprawionego, y pokazaniem, że Paszkę na pełni święcić, nietylko rzecz jest przystoyna, ale y zwyczajna w kościele bożym. Kr. Łazarz. 1598, 4. Str. liczb. 43. Na k. *Carmen pro correctione Calendarii olim Claudiopoli datum*. Dziełko w kształcie rozmowy napisane.

2. Probatia próby na minucie Latosowe gdzie się dowodnie wywodzi słuszność święcenia paszki po nowemu a niesłuszność po staremu. Kr. Łazarz. 1598, 4. Tę książkę Jezuici przeglądali jak świadczy Wielewicki.

Filozofii i Teologii uczył, między 1593 a 1597 przeniósł się do Krakowa, gdzie od Jezuitów Zebrzydowskiemu (Mik. Woj. Krak.) polecony, zajmował się wychowaniem jego syna i wnuka. Tu korzystając z zażyłości z młodzieżą akademicką, założył pobożne bractwo, przez które Jezuiti na umysły młodzieży akademickiej wpływali, i to bractwo gorliwie za życia popierając, sto czerwonych złotych na wsparcie jego zapisał. W r. 1604 wraz z uczniem swoim Janem Zebrzydowskim, polecony listem wszystkim zagranicznym bractwom jezuickim, zwiedził Niemcy, Francją, Hiszpanią i Włochy. Wróciwszy wymierzał Kalwaryą. Umarł r. 1613 na probostwie w Leszku na Rusi. Jako wychowaniec Jezuitów którzy go na świecie kierowali, dawał im przez

W przypisie kardynałowi Radziwiłłowi bisk. kr. powiada: Raz na Latosa, aby się na kościół matkę swą nie porywał, zawoławszy zmiłości ku niemu braterskiey, domowego o to z nim gomonu zaniczawszy, nadzieją się upamiętania jego cieszący, owym czym się upór do karności, a wolność językowa do ukrócenia przywodzi, chciałem już milczeć. Ale iż on mnie assertami swemi *sine sui tamen copia videndi* prowokuie; a co ieszcze gorsza *licentia nescio quorum superiorum* (jako sam udaie) wsparty, po staremu na kościół Boży, przeciwnikom posiłku dodawać, y matki swey do nich po cichu przedawać nieprzestawa, a ktemu iż tego com ja zaczął, nikt podobno kohezyć z nim niczéchce: o to go ieszcze znowu za suknią, iako opitego i bezrozumnego brata chwytam. Y choć mi się on wydzierą, y w rękę miece, placu mu iednak nie ustąpię, ani go puszczyć dotąd, aż się abo sam przetrzeźwiwszy upamięta, abo go kto potężniejszy uymie y uskromi.

3. Zwierciadło roczne na trzy części podzielone, pierwsza ma czas kościelny i politycki opisany. Wtóra, respons na skrypt Latosów. Trzecia eo trzymać o wróżbie gwiazdarskiej. Kr. Łazarz 1603 in 4to.

Pierwsza część Zwierciadła Roczego. W którym się opisuie natura czasowa z jego przyległościami. Na str. 85 jest tytuł: Wtóra część Zwierciadła Roczego: w której się odpowiada na skrypt Latosów, do Czytelnika uczyniony w Minucyach na rok 1602 w Wilnie wydanych. Na str. 143. Trzecia część Zwierciadła Roczego, w której się ukazuje próżność nauki Praktykarskiej, która z aspektów gwiazd opowiada ludziom ich przypadki.

Ciekawe dzieło i z tego względu, iż u Żebrowskiego jeszcze słońce wraz z księżycem około ziemi obraca się.

Jezuita Wielewiecki świadczy, iż i to dzieło dawał im do przejrzania i poprawy.



całe życie dowody swojej wdzięczności i przywiązania. Jeszcze w roku 1598 miał go Latoś wyzwać na dysputę, w rynku krakowskim w kamienicy pod miedzią, w gospodzie starosty *gostyńskiego*; ale, jak twierdzi Żebrowski, przestawszy mu swoje *assertorye*, sam nie stanął; lecz puścił w Krakowie własną ręką pisane przeciw niemu dziełko, które on paszkwilem zowie<sup>(250)</sup>. Żebrowski jeszcze go raz wyzywał na dysputę do Lwowa „tam skończywszy wojnę y wszelką nienawiść złożymy do Catholickiej przyjaźni, przyjaźń bacznęj Rusi, będziemy mogli przywabić.“

Prócz Latosia i Żebrowskiego kalendarz gregoriański miał wielu przeciwników i obrońców w Polsce. Powstawali na niego: Leon Mamoniecz, Wasyl Surazki,<sup>(251)</sup> Harysym Smotrycki ojciec Melecysza, Rektor Akademii Ostrogskiej,<sup>(252)</sup> Krowicki Marcin<sup>(253)</sup> i inni. Bronili zaś Wujek w Biblii polskiej<sup>(254)</sup> Grodzicki w kazaniu<sup>(255)</sup>, kanonik Swiniarski<sup>(256)</sup>, Sarnicki historyk<sup>(257)</sup> Smiglecki Marcin Jezuita, Rościszewski Albert Jezuita rodem z Płockiego,

<sup>(250)</sup> Żebrowski: *Zwierciadło*, p. 93.

<sup>(251)</sup> Pisał dzieło swoje po słowiańsku.

<sup>(252)</sup> *Kalendar rymski nowy* 1586 we Lwowie podług Rozmaitości Lwows. z r. 1833, str. 6. Dobrowski atoli (Inst. linguae slavicae) powiada, że w Ostrogu, Zubrzycki (Drukarnie rusko-słow. p. 15) że we Lwowie w drukarni Stawropigiańskiej.

<sup>(253)</sup> W Apologii większej z roku 1604. „Patrz iako sobie nieforemnie z poprawą tego kalendarza poczęli, gdzie przez wyrzucenie dziesięciu dni, kilka sobie przyczyńców, jednaczy y ubłagalników umniejszyli y zgubili.“

<sup>(254)</sup> W przedmowie i w drugich księgach *Moyżeszowych* cap. 12.

<sup>(255)</sup> O poprawie kalendarza kazanie dwoie X. Stanisława Grodzickiego, Doktora y Professora w Akad. Wileńskiej S. J. Pierwsze poście w Białą, a wtore w drugą po Wielkieynocy Niedzielę, w kościele u ś. Jana mianę, w iedno zebrane y wydane przez St. Młodzieckiego. Wilno 1589 in 4. Str. liczb. 45 z portretem autora.

<sup>(256)</sup> *Teoria Calendariorum quam contra quosunque impugnare volentes in Catholica et celeberrima Herbipolensi Academia praeside Clarissimo Viro A Romano L. E. A. defendet nobilis et eruditus juvenis Adamus Swiniarski Cathedralis Ecclesiae Posnaniae Canonicus.* Wirceburgi, apud Georgium Fleischman 1594, 4, str. liczb. 72, niel. 12.

<sup>(257)</sup> *Annalium Lib. VIII*, p. 1229.

zmarły w Sandomierzu r. 1619 <sup>(258)</sup>, Sakowicz <sup>(259)</sup> Dubowicz <sup>(260)</sup>, Pociey Metropolita w wydaném w Wilnie 1603 pisemku <sup>(261)</sup> Kicki Woyc. <sup>(262)</sup> nakoniec Brosciusz <sup>(263)</sup>. Prócz poważnych wyszło jeszcze przeciw Latosiowi satyryczne pismo:

<sup>(258)</sup> Latosie ciele albo Dyalog o kalendarzu Latosowym R. P. 1604 napisany na wzór *Albertusa z wojny*. Kramarz Szymon jadący na jarmark lubelski rozmawia tu z X. Plebancem o *minucyach* Latosowych. Wyszły też te rozmowy w języku łacińs. *Joannis Bobola: Latosii Ciele, ceu Defensio calendarii Gregoriani contra Latosium Mathematicum*. Podobnej treści wyszło pismo-bezimicenne. *Respons Zimnosa Latosowi na iego dyskursy z strony kalendarza poprawionego*. «Widząc iż ci język świerżbi (mówi hezimienny) na bluźnierstwo, lepszym niżliś sam, umyśliłem z tey powinności, którą ma zima z latem, z Latosem Zimnos ciebie bratersko napomnieć, żebyś i sam sobie główki po próżnicy nietrudził, y obłudnemi pismy swe mi mędrszych nie śmieszył. Potém go zowie *kozim doktorem* i nieposłusznym kościołowi synem. Kończy zaś biało-ruskimi słowy «*sobaka bresze, kniaz iedzie, a kalendarz kalendarzem budzie.*»

<sup>(259)</sup> 1. Kalendarz stary w którym iawny i oczywisty błąd pokazuie się około święcenia Paschy i Responsy na zarzuty Starokalendarzan i co za pożytki ruskiemu narodowi z przyięcia nowego kalendarza a iakie szkody z trzymynia się starego, i iako się ma rozumieć poprawa kalendarza. Wilno 1640. Tę książkę przerobiwszy wydał powtórnie z następującym tytułem:

2. Okulary kalendarzowi starcmu. Przy których i responsa katolickie na obietcie Starokalendarzan są położone i pożytki ruskiemu narodowi z przyięcia kalendarza nkazane i o ogniu greckim zmyślonym, iakby z nieba do grobu Pańskiego zstępującym i czym by się miała różnić unia od dizunii. Krak. Fr. Cezari 1644, 4.

<sup>(260)</sup> Kalendarz prawdziwy cerkwie Chrystusowey od W. Oyca Jana Dubowicza Archimandryty monasteru Dermańskiego. Za pozwoleniem starszych w druk podany. Wilno w druk. OO. Bazył. 1644, 4.

<sup>(261)</sup> *Rozmowa Brześcianina z Bratczykiem po rusku*, może jest dziełem Pocieja.

<sup>(262)</sup> Zwierciadło J. M. C. P. tak duchownym iako i świeckim w greckiej wierze będącym z strony kalendarza, także i o zwierzchności papieskiej nowo wydane. Kr. Cez. 1630, k. 8.

<sup>(263)</sup> 1) Apologia pierwsza kalendarza Rzymskiego powszechnego, za synodalnym rozkazaniem Andrzeia Gembickiego, biskupa łuckiego, napisana przez X. Jana Brosciusza Ar. et Med. Doctorem, S. Theologiae Baccalaureum, et Prof. in Acad. Cracoviensi, plebana Międzyrzecckiego. Do Znacnego Narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności wywodów o kalendarza starego błędach, podanych

*Dworskie Minucye nowe Sowizrrzałowe przez Authora starego, na każdy rok stążące. 100. 000. 000. 000. Więc ten kalendarz dla uciechy czytaj. A coby zań dać kramarza się pytaj.*

Przydamy tu jeszcze iż Xiążę pruski, choć wezwany przez króla Batorego, niechciał przyjąć nowego kalendarza <sup>(264)</sup> a w Rydze z powodu jego rozruchy były powstały. Lękając się podobnych wypadków na Rusi, Stefan Batory po zaprowadzeniu

od Kassiana Sakowica, Archimandryty Dubińskiego, Unita. Anno 1641. Krak. Andr. Piotrk. in 4to kart. niel. 12.

2) Apologia wtóra Kalendarza Rzymskiego Powszechnego za synodalnym rozkazaniem J. W. J. M. X. Andr. Gembickiego z Łaski Bożey Biskupa Łuckiego napisana p. X. Jana Brosčiusza Art. et Med. Doktorem, S. Theologiae Baccalaureum et Professore in Acad. Cracoviensi, Plebana Międzyrzeckiego. Do zacnego narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności dowodów o kalendarza starego błędach podanych od W. O. Kassiana Sakowica Archimandryty Dubińskiego Unity 1641 4. Na k. Warsz. u Jana Trepińskiego.

W przypisie do Władysława IV powiada Brosčiusz: «A ieśli w kalendarzu przeczni są i refractarii, iako w artykułach wiary świętey na których zbawienie dusz krwią nadroższą Chrystusa Pana odkupionych należy przeczniejszy nie będą?» *Dalėj w apologii powiada:* «W pierwszy Apologię rzecz była z Popami Ruskimi y zwierzchnością ich: w tcy zaś przydzie się z żydami pomówić o Wielkieynocy, z któremi rozumiem łatwiejsza będzie sprawa (gdyż się pilniey uczą niżli Popi Ruscy) ieśli tylko kanonu y reguły paschalney od samego Pana Boga przcz Moyżesza podaney, a nie Talmutu omylnego reguł posłuchać zechcą: o których dawna Hebrayska Synagoga zachowuiąca prawa Moyżeszowe, ani myśliła co się iawnie pokaże».

Rozchodziło się mniemanie, jakoby u żydów czas obchodzenia Paschy porządnie był wyrachowany jak u Cbrześcian, co tu zbija Brosčiusz.

<sup>(264)</sup> Intercedbat per id tempus cum Duce Prussiae, controversiae aliquid Primum de ratione *Calendarii*, aliquoties a Rege appellatus fuerat, ut in emendato *Calendario* accipiendo, regni, cuius Prussia quoque membrum esset, consensum sequeretur. Religionis diversitatem, libertatemque obtendenti demonstratum fuerat: nihil ad religionis causam eam rem pertinere, quae enim ante tot annos non Christi, ejusque discipulorum autoritate, sed a Julio Caesare, qui nihil cum Christianitate commune habuerit, *Calendarii* ratio introducta sit, immotum permanere: alios dies festos, vel non observari ab illis, vel si colantur, ita coli, ut nulla eorum religione adstrictos se putent. Ille in sententia nihilominus persistit. *Heidenstein* L. VII. p. 217.

w r. 1584 Gregoriańskiego kalendarza do Polski, dozwolił wyznawcom cerkwi wschodniej trzymać się kalendarza juliańskiego i surowych przeciwko nim środków używać zakazał <sup>(265)</sup>.

Po zaprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego, chronologią techniczną wyłożył Szczęsny Żebrowski, pod tytułem: *Natura czasowa z iego przyległościami*, w dziele: *Zwierciadło roczne*. Kraków 1603 <sup>(266)</sup>.

Susliga (Wawrz.) Jezuita, uczeń akademii krak. pisał o omyłce, cztery lata w Erze chrześcijańskiej wynoszącej; dzieło które Kepler szacował i w rok w Pradze powtórnie wydał <sup>(267)</sup>.

Przydać tu jeszcze należy, iż Strykowski wydał był w Lubczu tablicę chronologiczną.

Widzieliśmy już wyżej, dla czego u nas *kunszt historyczny* niepodniósł się, jak nisko *krytyka historyczna* przy końcu tej epoki w dziele Dębołęckiego upadła; wszakże miano już u nas trafne wyobrażenie pragmatycznej historii. Już była nawet *Filozofia historii* pokazywać się ją: niewstrzymany, nieodzwony bieg historii, którego nic w inne koryto zwrócić niezdola, który wszelkie tamy podmywa i wywraca, tak zwolna; iż działań jego ledwie dojrzeć można, a tak silnie iż go nic niezatrzyma, to ręką opatrności kierowane rozwijanie się każdego narodu i jego losy, postrzegł już był w Historji polskiej Herbut z Dobromiła, jeden najświatlejszych szesnastego wieku mężów, który znając się na ważności historii, *Kadłubka*, *Długosza* i *Orzechowskiego* u siebie wydawał <sup>(268)</sup>.

<sup>(265)</sup> *Bieloruskij archiw drevnich hramot* wyd. przez Grygorowicza.

<sup>(266)</sup> Lubo przez cudzoziemca wydane dzieło, tutaj jeszcze wspomnieć muszę:

*Paradoxus annorum mundi a creatione usque ad Jesum Christum Servatorem, e solis literis sacris deprompta computatio accurata. Cum aurei numeri terminique puschalis integritati suae restitutione certissima. Joanne Haslero Bernensi Helvetio medico autore.* Vilnae, typ. Salomonis Sulzeri 1596, 4, k. niel. 16.

<sup>(267)</sup> *Susligii Laurentii Poloni verificatio seu themata de anno ortus et mortis Domini, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia.* Graccii 1605.

De Jesu Christi servatoris vero anno natalitio, consideratio novissimae sententiae Laurentii Susligae Poloni, quatuor annos inusitate epocha desiderantis. Pragae 1606.

<sup>(268)</sup> *Genium et ingenium hujus Reipublicae (Polonae) nosco et agnosco,*

W wieku szesnastym i przez całą epokę Zygmuntowską, niewielu mieliśmy tak głębokich, gorliwych o dzieje narodowe historyków, jak *Długosz*; a lubo wiek piętnasty niższym był daleko w oświeceniu od szesnastego, lubo najlichszy dziejopis szesnastego wieku, stylem i kunsztem historycznym *Długosza* przewyższa, wszelako ten zacny kanonik krakowski stanowi epokę w historiografii polskiej. Po nim dziejopisowie albo pisali dzieje współczesne, prawdziwi historycy, jakimi są: *Decius*, *Wapowski*, *Orzechowski*, *Górnicki*, *Sulikowski*, *Łasicki*, *Heidenstein*, albo skracali *Długosza*: jak *Miechowita*, *Kromer* i *Herburt*, albo ciągnęli dalej pasmo przez niego przerwane, jak *Bielscy*; albo pisali dzieje połączonych z Polską krajów i narodów: jak *Michalon*, *Strykowski*, *Grunau* i *Łukasz Dawid*.

*Długosz* stanął na roku 1480 i kronikę swoją, podobno niecałkiem wykończoną odumarł. Czy byli jacy dziejopisowie po *Długoszu* między r. 1480 a 1516 rokiem, w którym *Miechowita* swoją kronikę skończył, powiedzieć nie umiem; niepodobna jednakże, aby przez lat trzydzieści przeszło nikt u nas historią krajową się niezajmował. To tylko dobrze wiadomo: iż wszyscy piastowskich i piętnastego wieku kronikarze, leżeli w rękopismach, małej liczbie dostępnych, a zatem rzadko czytanych, a powszechności całkiem były nieznane. Pierwszą historią polską ogłosił drukiem, zasłużony i z wielu innych względów, lekarz, astrolog i akademik krakowski *Maciej z Miechowa*. Urodził się 1456 roku, nauki odbył w akademii krakowskiej, w r. 1479, został doktorem. Potem po różnych włoskich i niemieckich akademiach uczył się medycyny, z którą obyczajem owego wieku, łączył astrologią<sup>(269)</sup>, kiedy do kraju wrócił nie wiadomo<sup>(270)</sup>. Był lekarzem nadwornym króla *Zygmunta I* i brata

quae nulla re a fine suo impediri potest, et quae similis diluit, diruitque obstacula, quae impediunt naturae illius vim, tam lente, ut vix animadvertus, sed tam fortiter, ut obsisti non possit, *pisze tenże Herburt*.

(269) Gdy miał być kongres wiedeński, równie ważny w historii, jak ten co był za naszych czasów, *Miechowita* przepowiedział z gwiazd, że spełnie na niczém; później jednakże zgadł, iż król polski *Zygmunt I*, dopiero w Lipcu z cesarzem się zjedzie.

(270) W r. 1485 był we Włoszech, jak sam pisze. *Chronica* p. CCCLVI.

jego króla czeskiego i węgierskiego <sup>(271)</sup>, wrócił nakoniec do akademii z dostatnim majątkiem i kanonją krakowską; w latach 1501 i 1505 był rektorem akademii; mąż cnotliwy, wyłany dla dobra ludzkości, jedną ręką dawał fundusz na profesora medycyny i astrologii, drugą, zakładał szkoły początkowe; raz podnosił biblioteki, to znowu szpitale dla chorych i ubogich uposażał. Śmierć jego wycisnęła łzy ubogim, na których hojną ręką jałmużny sypał. Pochowany był przed kaplicą Rawiczów *Dembińskich* w przytomności Konarskiego krakowskiego, Piotra *Tomickiego* poznańskiego, Jędrzeja *Krzyckiego* przemyskiego, Jana *Amicinus* laodycejskiego biskupów, Tomasza przełożonego *Miechowitów*, *Krzysztofa z Szydłowca* wojewody i starosty krakowskiego, Mikołaja brata jego podskarbiego koronnego, Jana *Bonera* żupnika krakowskiego <sup>(272)</sup>.

*Miechowita* podobnie jak niegdyś Gallus i Kadłubek widział potrzebę, aby młodzież dzieje swojego narodu znała <sup>(273)</sup> i pićrwszy dzieje krajowe, dziełem swoim upowszechnił, *Kromera* o czterdzieści lat wyprzedziwszy. Do r. 1480 skraca tylko *Długosza*: lecz odtąd do r. 1506 idą dzieje, które *Miechowita* jako współczesny i naoczny świadek sam pisał, to jest koniec panowania *Kazimierza Jagiellończyka* i panowanie *Jana Olbrachta* i *Alexandra*. Najprzód z powodu śmierci *Długosza* opisuje jego osobę, wylicza zasługi, pisma i pogrzeb, i dopiero pod r. 1481

W r. 1499 jeździł na jubileusz do Rzymu, ale Turcy, którzy wtargnęli do Styryi i złupili Tryest, przymusili go do zatrzymania się w Willachn.

<sup>(271)</sup> W r. 1503 mieszkał w Budzie.

<sup>(272)</sup> *Rescius*, który to własną ręką napisał na książce: *Regestrum supplectilis et Narrativa Collegii majoris ab anno 1507 ad 1754* te słowa dodaje: »*Haec descripsi ex ephemerida 1525 manuscripta Nicolai Vislicensis.*« Ten Mikołaj z *Wislicy* napisał był nagrobek wierszem elegiackim, w którym był wszystkie cnoty i zasługi jego zamknął, już w katedrze krakowskiej tego nagrobku nie masz, tylko *Starowski* in *Monumentis Sarmatarum* p. 24 go zachował.

<sup>(273)</sup> »Nam historiam gestorum vera aut verisimilis in publico pro suscitandis exercitandisque animis fortissimorum adolescentum (quorum per maxima copia est in hoc regno) apparet nulla, quae diebus nostris et resplendeat sub compendio, prolixitatem perinde ac nimiam accuratationem vitando« mówi *Miechowita* w przedmowie.

rospoczyna swoją kronikę. Odtąd wszystkie zdarzenia odnosi do pewnych astrologicznych zjawisk na niebie. Jeśli poseł jaki do Krakowa przybył, zawiadomia w którego obywatela domie gościć stanął. Zjazdu Jagiellońskich Xiążąt w Lewoczy powody i tajemnice dobrze wyluszcza. Sławną klęskę wołoską bardzo niezgrabnie i mętno opisał; skończył dzieło swoje w r. 1516, ale we dwa lata później, do panowania Jana Olbrachta i Alexandra niektóre rzeczy dodał, a niektóre wymazał z polecenia senatu: piérwszy i ciekawy wpływ możnowładców polskich na historiją <sup>(274)</sup>. Łacina jego nieco lepsza od Długosza, choć jeszcze używa barbarzyńskich średniego wieku 'wyrzeń. Styl chropawy i jak sam wyznaje: pisał piórem z płomnej trzcinki wyciętém <sup>(275)</sup>.

Miechowita wpłynął na dziejopisarstwo polskie, i stał obok Długosza dlatego, iż dzieło jego wcześniój od Długosza i najpiérwój ze wszystkich drukowane, więcój się upowszechniło, a późniejsi nieznając Długosza, z niego wypisywali. Miesza Wandalów z Wenedami, Lechitów i Czechów na nieuprawne tych krajów zaprowadza pustynie; Eolów, Macedonów, króla Filipa i jego syna Alexandra, od Słowian, to jest od Polaków wywodzi. Wyciągami z Pomponiusza Meli i Ptolomeusza dowodzi: że Polacy od Sarmatów pochodzą, a uczone cytaty, i krytyczne badania jego, zjednały mu wiarę u wszystkich. Pobudzeni od niego dziejopisowie nasi, pilniejszém jeszcze w innych dziełach szpéraniem, piérwiaszki narodu polskiego odkryć starają się; zresztą ślepo powtarzając, co Długosz o dziejach polskich od r. 550 do 1480 powiedział.

II. Pierwsze wydanie historyi Miechowity wyszło w Krak. r. 1519. Drugi raz, razem z Deciusza historycznemi pismami w Krak. u Hier. Wietora 1521 r. staraniem i nakładem Deciusza i w T. II zbioru Pistoryusza. Niezłe drzeworyty w wyd. 1521 znajdujące się, były robione z pamięci; żaden bowiem nie przypomina rysów twarzy i ubiorów, które widzimy, dotąd na nadgrobkach Łokietka, Kazimiérza W., Jagiełły, Kazimiérza Jagiellończyka

(274) In Alherti Alexandrique regum vita, quaedam cum indice non concordant, quod biennio posteaquam opus absolutum erat, addita quaedam sunt, quaedam etiam rejecta, senatus iussu accedente.

(275) Sterilis avenae calamo scripta.

i Jana Olbrachta, dotąd w całości w katedrze krakowskiej znajdujących się.

Justus Ludovicus Decius rodem był z Alzacyi, nad granicą szwajcarską, z miasta *Wissemburga*, którego piękne okolice i losy w kronice swojej opisał. W piętnastym roku był już w Morawii. Wczasie nieustannéj wojny domowéj w tamtych okolicach, wiele rodzin szlachetnych i majątnych, między innemi *Bonerowie*, *Szmalcowie* i *Szyllingowie*, do Krakowa przeniosło się. Z tych niektórzy, jak Bonerowie, przyszli do wielkich majątków i znaczenia w Polsce. Dijecz czyli, jak się po łacinie nazwał Deciusz, przybył do Polski w młodym wieku r. 1505. Był najprzód domownikiem Jana Bonera. Potém został sekretarzem króla Zygmunta I; nauczył się po polsku, został potém wójtem piotrkowskim, dziedzicem Woli chełmskiej, gdzie zbudował sobie pałacyk, który dotąd jeszcze zdoła pięknie okolice Krakowa, był potém karbarzem wielickim, konsulem krakowskim i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu do roku 1535<sup>(276)</sup>, żył jeszcze roku 1545<sup>(277)</sup>. Znajdował się w Wenecyi przy pośle polskim Janie Łaskim, jadącym do papieża, był téż w Wiedniu z Wolskim, którego Zygmunt I z wziętými pod Borysowem jeńcami do Papieża był wysłał, gdzie go césarz hrabią państwa niemieckiego mianował. Zostawił następujące historyczne dzieła<sup>(278)</sup> pisane i wydane w Polsce: 1) O starożytnościach polskich; w początku zmieszawszy Wandalów z Polakami, po tych manowcach wywodzi początek narodu polskiego i niektóre rzeczy przez Miechowitę opuszczone, przechodząc w krótkości, dzieje Polski aż do królowéj Jadwigi załączył. 2) O familii Jagiellońskiej. Są tu dzieje Litewskie i Jagiellońskiego domu w skróceniu wyjęte z Miechowity; lecz dodał ciekawą genealogię siedmiu córek Kazimiérza Jagiellończyka i ich

(<sup>276</sup>) Jak świadczy dyplomata 89 litograf. p. Stronczyńskiego i *Quintantia Josti Decii* w dziele: *Monety dawnéj Polski Zagorskiego* str. 116.

(<sup>277</sup>) Gdy w roku 1843 dnia 10 Lipca zdjęto galkę z wieży maryackiej w Krakowie, w skrzyneczce ołowianej znaleziono między *Agnus Dei* i innemi pismami, dyplomata z polccenia naszego Deciusza pisany ręką syna jego, z którego wiemy: iż się rzeczywiście nazywał Dijecz, i że był naówczas dozorcą (*Aedilis*) kościoła P. Maryi.

(<sup>278</sup>) Wierszem wydał: *Varini Camertis Apophthegmata*. Cr. Vieta 1538.



potomstwa, do czego przyłączył drzewo genealogiczne. 3) O panowaniu Zygmunta I. Obejmuje dziewięć początkowych lat jego panowania.

Deciusz idzie porządkiem lat, ale zawiera wiele ciekawych szczegółów, których w późniejszym Wapowskim nie znajdzie. Bonera swego ziomka, a teraz współobywatela, który się nim przez czternaście lat opiekował, często chlubnie wspomina. Opisuje rokowania, przy których sam znajdował się, i ciekawe szczegóły o handlu wrocławskim. Nie wierzył w astrologią. Nie jest bez krytyki, szczególnie w oznaczeniu liczby nieprzyjacielskiego wojska. Ma w sobie wiele pocziwój kronikarskiej prostoty, żywe, moralne uczucie: oburza się na Maxymiliana, podającego rękę wrogom Zygmunta I., którego tarczą osłonięta Europa, błogich chwil używała. Braun nagania go, iż królowi i Polakom pochlebia. Opisał nadto uroczystości wesela Zygmunta I., z Boną. (279).

(279) Diarii et earum quae memoratu digna in splendidissimus, Potentis. Sigismundi Poloniae regis et Ser. Dominae Bonae Mediolani, Barrique ducis Principis Rossani, nuptiis gesta. Per Jodocum Ludovicum Decium Wassemburgen. Descriptio, N. k. Impressum Gracchoviae Anno a partu virgineo 1518. Per Hier. Vietorem Philovalen. 31 die Mensis Maii in 4to kart. niel. 34. Na końcu na dwóch tarczach, orzeł polski z literą S. na drugiej wąż medyolański i orzeł polski. Tytuł wśród drzeworytu z następującemi Jana Dantyszka wierszami do czytelnika:

Qui cupis historiam Regalis noscere pompae,  
Tempore connuhii, quae celebrata fuit,  
Haec lege quae Decius, res ut gesta, notavit,  
Singula conspicias ordine facta suo.  
Si te delectant figmenta antiqua, iuvabunt  
Dum bene perpendes haec nova vera magis  
Scripta stylo facili placeant extempore, Mustum  
Saepe solet veteri gratius esse mero.

W przypisie do Tomickiego powiada: »Nec deesse qui frustra me hoc onus subijisse contendent, quod in re litteraria tot illustres noverim viros, qui his rebus usque insudavere, quique Regium hunc splendorem excellenti carmine dabunt posteritati. Nam qui An. Cricio nepote tuo concentu moduloque auditus unquam dulcior? quis Hieronymo Balbo doctior? Laurentio Corvino quis venustior? Ursino Gasparo quis facundior, Dantiseo Joanne quis eleganti ubertate copiosior? Agricolaque quis gravior esse poterit? qui omnes Epithalamis aut caeteris

Świetne panowanie Zygmunta I. nie miało godnego siebie dziejopisa między współczesnemi; cudzoziemiec Deciusz tylko dziewięć początkowych lat tego panowania opisał, pamiętnik Górnickiego dopiero od roku 1538 zaczyna się. Jeden Wapowski naoczny świadek najlepszej tego panowania części, mógł go godnie opisać, ale odumarł dzieło swoje niedokończone, wszelako Deciusza stylem, a Górnickiego obfitszą treścią przewyższa.

Bernat Wapowski rodem z Kujawskiego, odbywał nauki w akademii krakowskiej, gdzie został doktorem prawa, wraz z Mikołajem Kopernikiem uczył się matematyki pod Wojciechem z *Brudzewa*, i tak w niej postąpił, iż Kopernik w wątpliwościach swoich w astronomii jego rady zasięgał <sup>(260)</sup>, atoli wraz z astronomią napoiwszy się błędami astrologii, w historii swojej wiele wypadków wpływowi gwiazd i komet przypisuje <sup>(261)</sup>. Zostawszy księdzem, udał się do Rzymu, był pokojowcem u papieża Juliusza II. Gdy w r. 1514 Tomicki otrzymał biskupstwo przemyskie, Wapowski wyjednał sobie u papieża Leona X. pozostałe po nim beneficya, kanonią i kantoryą gnieźnieńską. Obraził się tém król Zygmunt I., który przez wzgląd na szczupłe biskupstwa przemyskiego dochody, Tomickiego przy dawnych beneficyach utrzymać pragnął. Jan Łaski prymas

*Incubrationibus suis perpetuae memoriae haec memoranda condonabunt, quibus homuncio ego minime sum comparandus.*

Wszystkie pisma jego historyczne, prócz powyższego, własnym kosztem wydał Deciusz razem z kroniką Miechowity w Krak. 1521 z drzeworytami; znajd. się też w T. II zbioru Pistoryusza.

<sup>(260)</sup> Tycho-Brahe (*Lib. II de Cometa 1577*, Opp. T. II, edit. Francofurt. 1648 p. 137) przytacza list Kopernika do Wapowskiego z Krakowa d. 3 Czerwca r. 1534, w którym rozbięra dzieło Jana Wernera: *de motu octavae Sphaerae*.

<sup>(261)</sup> *Eo anno sub Petricoviensi conventu secunda, quinque soles in coelo observati sunt. Res prodigii loco habita, pertenditque rerum hungaricarum mutationem: nec non tot bellicorum tumultus ac tot gentium ac regum motus: ut eventus postremo demonstravit.* Przed bitwą ohertyńską, gdzie Tarnowski tłumi Wołochów zwyciężył, kometa błyszczał jaskrawo, po hitwie znikł. Gdy Polacy siekli Turków w Austrii, kometa wstąpiwszy w znak lwa, ludziom pokazał się. W r. 1533 kometa z długim ogonem począł błyszczeć pod znakiem byka, co wielkie klęski narodom północnym przepowiedziało i śmierć Bazylego W. X. M. ale dodaje: *ut eventus docuit.*

poseł Zygmunta, nieprzyjaciół osobisty Tomickiego, a wdzięczny Wapowskiemu za pomoc w sprawie z Krzyżakami, umyślnie listy królewskie zatrzymywał, i mimo obruszenia się i gniewu tyle oba zabiegami dokazali, iż papież beneficja Wapowskiemu potwierdził, ale Tomickiemu przy nich dożywotnie pozostać pozwolił. Wydawszy w Rzymie panegiryk zwycięstwa pod Orszą, wierszem łacińskim, wrócił do kraju, został sekretarzem królewskim, i kanonią wraz z kantoryą krak. otrzymał. Został później prałatem, w roku 1525 witał wracającego Zygmunta I. w kościele katedralnym krótką mową, w której uwielbiwszy świetność i pomyślność narodu pod siedemnastoletniem panowaniem króla, wzywał jego opieki dla duchowieństwa<sup>(282)</sup>. Umarł r. 1535 pochowany w Krakowie z nadgrobkim, który historią polską przez niego napisaną za miarę jego rozumu podaje.

Historia Wapowskiego która miała być dopełnieniem kroniki Hetmana Tarnowskiego<sup>(283)</sup> zaczynała się od Lecha a kończyła na r. 1535, lecz tylko część jęj posiadamy, w której Wapowski dwadzieścia i sześć lat panowania Zygmunta *starego* opisuje<sup>(284)</sup>. Większa połowa jęj od Lecha do roku 1506 zaginęła, zdaje się: iż Kromer wcieliwszy ją do swojej historii, zniszczył własnoręczny Rps Wapowskiego<sup>(285)</sup>. Marcin

<sup>(282)</sup> Mowa ta Wapowskiego wyszła r. 1523 u Floryana Unglera z ozdobami sztycharskimi i herbami.

<sup>(283)</sup> Starow. Hec. N. XXXV.

<sup>(284)</sup> Znajd. się pod napisem: *fragmentum Vapovii* przy wydaniu kołońskiem Kromera historii, przesłana tam przez kanonika Płazę, który do Kromera 23 Sierp. 1576 pisze: »*Historiam Vapovii non fragmentum, sed integrum librum per Piotrovium ante biennium misi D. V. Rever. Praeter hanc aliam non vidi. I owszem gdy niedostawało w niey pierwszego sexternu, tedy dostawszy apud Magistrum Kobyliniū, dochowanego pierwszego sexternu przypiąłem do tej historii*«... »*In historia Vapoviaua nic się nie umnieyszyło, ani przyczyniło, tylko annotationes marginales, które ją zdobią. Poglądziła się też trochę dictione modice, nec nisi ubi opus vel commodum fuit correcta, historia prorsus intacta.*« Płaza do Kromera r. 1586. Płaza miał dwa rpsy historii Wapowskiego, drugi który był dostał od Mikołaja Firleja kasztel. bieckiego (który jak zwykle ludzić wyższego rozumu i światła, kochał się w dziejach ojczystych); zaczynał się od roku, na którym przestał Długosz. Rps ten w dwóch miejscach miał przerwę.

<sup>(285)</sup> Janociana III, 251.

Bielski w skróceniu, w kronice świata pod imieniem Wapowskiego umieścił <sup>(286)</sup> a Strykowski wziął z niej pomączone wiadomości o początkach narodu polskiego; Wapowski albowiem dorwawszy się Saxona *Grammatyka* i Krancjusza, dawniejsze baśnie jeszcze nowemi pomnożył, Wizimira do książąt Lechickich zaliczył, i Słowian nadelbiańskich i pomorskich przewagi Polakom przypisał. Nie był więc wyższym nad wiek swój dziejopisem, nie urodził się z żyłką dziejopisarską; bo się więcej zajmował zapadłemi wiekami, jak czasem, na który sam patrzył. Że więc ta część dzieła Wapowskiego zaginęła, niewielką historya poniosła stratę; bo co było z czasów Olbrachta i Alexandra, to zapewne Kromer do swojej historyi wcielił, a panowanie Zygmunta I. do r. 1534, przez niego opisane, jest ważnem, ciekawem, szacownem i do tych czasów jedynem dziełem.

Wapowski korzystał z drukowanego już za jego czasów Decjusza, skróconemi słowy go powtarza i podobnie jak Długosz po kronikarsku pasma lat się trzyma, ale lepszy ma styl i łacinę; niższy od Długosza w tém: iż nic na dyplomatach nie opiera, wielu rzeczy nie wie, a najważniejsze lekko pomija; i tak między innemi nic nie pisze o obradach kongressu wiedeńskiego, uwiadomiasz nas tylko: iż cały ten dzień, królowie na pożytecznych obradach strawili <sup>(287)</sup>; wszędzie widać:

<sup>(286)</sup> Bielski nie tłumaczył jej dosłownie, ale raczej wypisywał, skracał, i swoim niekiedy pomnażał; przez co słowa, porządek i miara żadnego roku z wydanym przez Płazę ułamkiem nie zgadza się. Wiele też Joachim Bielski w kronice polskiej z Wapowskiego przytacza, o czém Marcin żadnej nie czyni wzmianki; na przykład: że w bitwie Warneńskiej 1444 r. Janczarowie sami zostawszy na placu, gdy już Basza azyatycki był uszedł, Amurat zaś, niewiedząc co począć umykać zaczął, włożyli mu cugle na konia; on też wnet ich jął prosić i zaklinać, aby sobie jak najmężniiej poczynali; a potem w niego wejrzawszy głosem wielkim zawołał: O Boże Chrześcijański! jeżeliś jest Bóg prawdziwy, zemścij się dziś nad Chrześcijany i t. d. Wreszcie Marcin Bielski dociągnął osnowę Wapowskiego aż do pogrzebu Zygmunta I, lecz nie ostrzegł skąd swoją zaczyna.

<sup>(287)</sup> Totus hic dies *salutaribus consiliis absumptus*, ale co uradzono? nie mówi. Na inném miejscu pisze, iż wyprawiony był w poselstwie do panów czeskich Andrzej Tenczyński, po co? nie powiada. Co zaś tam zrobił? oto: *Lodovici regis negotiis in eo regno ex*

iż do tajemnic państwa nieprzypuszczony, nie odgadnąć, niczego dociec nie umiał; zadziwia w nim jednakże dokładna postronnych wypadków znajomość, jako to: spraw tureckich, egipskich i węgierskich; w ówczas ledwie prałat ociérający się o panów i urzędników nadwornych, mógł wiedzieć nowiny, które dziś każdy czyta w gazetach. Wreszcie nie na wielomowstwo, raczej na krótkość jego narzekać czytelnikowi przychodzi; między wielą zajmującymi szczegółami, zawiera ciekawe o handlu polskim wiadomości.

Kromer Marcin był synem mieszczanina *bieckiego* <sup>(288)</sup> miasta na krakowskiém Podgórzu, tak wówczas handlowego i ludnego: iż go *małym Krakowem* zwano. Urodzony r. 1512, pierwsze początki nauk brał w ojczystém mieście w szkole farnej, w której bakałarz akademii krak. uczył czytać, pisać, śpiewu kościelnego i trochę łaciny. Wysłany potem do akademii, uczył się tu pod opieką Magistra Jana z Kazimiérza, gdzie

*sententia compositis in Poloniam rediit.* Już tu na wielomowstwo uznać się nie można, krótko i węzłowato nas zhywa; jakże w tém wyższy jest Długosz! który nam powiada, nietylko z czém poseł pojechał, ale czego dokonał. Śmieszna więc rzecz wydaje się, gdy czytamy: iż „z przywar o które się ocierał, wielomowstwo Długoszowe z porządkiem Miechowity zachował.”

<sup>(288)</sup> Ojciec jego, alho może dziad był Niemcem, bo już hrat jego piwowar hiecki spolaczał, jak widać z listu jego prawdziwą pisanego polszczyzną do naszego historyka z r. 1570. Nasz Kromer miał trzech hraci: Bartłomieja, który był piwowarem w Bieczu, Andrzeja, który pisał piękne wiérscz i umarł w r. 1538 mając dopióro lat dwadzieścia (śmierć jego opłakał nasz Marcin wówczas kanonik wiślicki, a zostawszy hiskupem warmińskim uczcił pamięć nadgrohkiem w kościele W. ŚŚ. w Krakowic dziś już zburzonym) i trzeciego najmłodszego Mikołaja, którcmu u cesarza Ferdynanda wyrobił *welchradzkie* opactwo (Cystersów w Morawie na granicy węgierskiej, o milę od Hradisza), albo podobno sobie dane jemu odstąpił, ho w r. 1570 Płaza pisze do naszego Kromera, czyliby przy herbie, który ma być położony na wieży bieckiej, niechciał W. M. C. przyłożyć tytułu opata *Wielogradensis*? W przedmowie do książki *Monachus* pisanój w Heilsbergu r. 1566 zwraca nasz Kromer mowę do opata Mikołaja, oświadczając, że nie bez trudności dokończył czwartej Mnicha księgi; albowiem prócz zatrudnień, jeszcze go i choroba przez sześć miesięcy nękała. Dalej mówi: że wiele jeszcze dziełu jego niedostaje, że jeszcze potrzebaby napisać obronę dogmatów, na które teraz powstają. „Jaki jest

mając lat 18 został bakałarzem nauk wyzwolonych a wkrótce magistrem. Jan Chociński biskup przemyski<sup>(289)</sup> począł go używać do pióra, a później wysłał do Włoch na nauki; bawił Kromer nieco i w Niemczech, ale najdłużej w Bononii dla humaniorów i w Rzymie dla teologii<sup>(290)</sup>. Wiersze: *Deliberatio*

»wiek mój, jakie były prace i w jak ważnych i rozlicznych sprawach i podróżach od młodu łżone, wiesz dobrze kochany bracie. »Styrane siły umysłu i ciała, zaledwie już znieść mogą przyciężki »trud pracy nocnej. Gdyby była śmierć zawczesna, gdyś ty był »jeszcze chłopcem, nie zabrała nam hrata naszego Jędrzeja, jemu- »hym najwłaściwiej tę pracę poruczył. Byłby on podporą rodziny »naszej i powiem nawet śmiecie, daleki od zazdrości, byłby był »ozdohą tej naszej Polski. Teraz ty pozostajesz Mikołaju, hracie »z natury, synu przez wiek i wychowanie, ojciec przez dostojen- »stwo twoje; ty jako brat dla hrata, młodszy dla starszego, mu- »sisz to uczynić. Nie brak ci dowcipu, ani pobożności, ani nauki, »jeżeli mnie miłość braterska nie myli. Nic brak kwitnącego wieku, »a też majątku i czasu przy tém opactwie twojem. A ponieważ »ten rodzaj życia niedawno od mnichów uproszony i za namową »szanownego Prusinowskiego biskupa ołomunieckiego wybrałeś, »przeto powinienbyś dla samego imienia, Opat dla Mnicha, to »wykonać, czego Dworzanin żąda i oczekuje«. Przypisek ten jest datowany z Krakowa 1567 roku. Miał też synowca Sebastiana Kromera, na którego wychowanie wielełożył, podobno na nauki teologiczne do Rzymu posyłał i szukał dla niego losu w stanie duchownym; ale zdaje się że synowiec stryja nadzieje zawiódł, a przynajmniej nie ziścił. Mikołaj pisze do hrata Marcina w r. 1571. »*Certeos fortasse habes, mi frater, calamos, qui post quatuor exaratas lincas jam obtunduntur, vel tencris pennis istius anni anserum uteris. Ego prolixissimas ad te scribo saepius literas, tamen non tam facile meus obtunditur calamus.*»

Tenże Mikołaj w innym liście, pisanym z Wlehradu 24 Julii 1571 mówi do Marcina: »*Bartholomeum (hrat Kromera) ad te, ut voces, obnixte te oro. Valde enim metuo, ne omnia profundat, et ne nobis insignem aliquam marat (?) ignominiam, si diutius inter sui similes erit. Ego fruges meas modo convecho. Decimas etiam post biduum incipiam.*»

<sup>(289)</sup> Kromer w r. 1534 a zatém mając lat 22 napisał wierszem łacińsk. *Consolatio Jo. Choinio Ep. Praemisl. in morte patris scripta*. Wkrótce téż wydał: także wierszem łac. *Deliberatio Lucretiae post vim Sexti Tarquinii*; w obu więcj wymowy jak poezji. Drugi raz te dwa dzieła wydał razem Vietor. Cr. 1541, 4.

<sup>(290)</sup> *List Kromera do Dantyszka z Bononii r. 1539.*

Reverendissime in Christo pater et domine, patrone in primis

*Lucretiae post vim S. Tarquinii*, były pierwszym jego nauki owocem. Za powrotem dostał się na sekretarza na dwór *Piotra Gamrata* bisk. krak., który go beneficjami opatrzył <sup>(201)</sup>, i tu już sława jego nauki, pracowitości i statku między ludźmi szerzyć się poczęła. W r. 1533 był z Zygmuntem starym w Wilnie. W krótkce Zygmunt I. królowa Bona i Gamrat, mającego dopiero lat dwadzieścia i kilka, wysłali do młodego króla Zygmunta Augusta do Wilna, który go w krótkce polubił, do spraw ważnych

observande, studium et observantiam meam summam Ampl. Dign. tuae officiose defero.

Singularem ego quidem humanitatem Ampl. d. tuae et summam animi erga me propensionem Cracoviae tertio abhinc anno expertus sum, eoque studium vicissim et addictam voluntatem meam ipsi testatam esse cupiebam, sed nunquam tamen ausus sum, te tantum talemque principem, tam eruditum, tamque aeri et exacto iudicio, literis meis, manibus praesertim compellare, non quod repulsam reformidarem, sed quod amplitudinem atque dignitatem tuam reverer. Verum ne rusticus tamen et illius benevolentiae tuae, ultro ad me delatae, aspernans videri possem, eorum mihi opera et commendatione in insinuanda tibi observantia mea, et voluntate erga me tua confirmanda, utendum esse putavi, quos tibi charos esse existimarem. Nunc vero, quoniam ad scribendum litteris abs te humanissime scriptis, quae quanto minus expectatae, tanto iucundiores mihi acciderunt, ultro invitor, daho operam ne in hoc officii genere, quod tibi gratum esse intelligo, sedulitatem diligentiamque meam requiras, atque ut aliquid tibi de statu rerum mearum, de studiis atque consiliis meis perscribam: Post patroni illius mei beneficentissimi Joannis Choinii mortem, me hic suo, atque amicorum quorundam ope sustento, submisit non nihil Episcopus Cuiaviensis, aliquid etiam Cracoviensis, atque hic plus etiam pollicetur. Itaque hiemem hic adhuc unum transigere cogito in studio iuris, cui me cum patroni illius mei voluntate, tum certo quodam consilio meo addixi, sed ea tamen lege, ut honestissimis disciplinis nuncium non remiserim. Hinc mensem unum et fortassis alterum verni temporis Romanae urbi cognoscendae dare statui, atque inde si voluntati facultas non deerit in Galliam proficisci, Lutetiam videre et per magnam Germaniam in patriam redire, quietoque et commodo loco reliquum vitae tempus, nisi Deo aliter visum erit, in ocio litterario transmittere cupio. Nam hoc genus vitae et beatum inprimis et ad ingenium meum accommodatum esse iudico. Atque haec de rebus et consiliis meis...

<sup>(201)</sup> »Gamratus honestum ac luculentum praesidium ad vitam degendam et otium litterarium mihi paruisset.« Wtedy był już Kromer kanonikiem krak., sandomirskim, wiślickim i kieleckim.

używać począł, a później szlacheicem zrobił <sup>(202)</sup>, i kanonikiem krakowskim mianował.

Kromer wysłany w r. 1548 do Pawła III, takie sobie wymową i nauką względy pozyskać umiał, iż odjeżdżającego zapypywał Papięż, czemu mu mógł swój szacunek okazać; na co

<sup>(202)</sup> W r. 1552. Jednakże później Kromer o sobie utrzymywał: iż był dawnym szlacheicem z ojca i matki: Unde simul et ex gente Jastrzembecia ego maternum genus duco, pater vero meus e Pirzchala et Osmarogia. Nil autem vetas his nostrum quoque adiungere, quo me una cum fratribus meis, et omni posteritate nostra, optimus Rex Sigismundus Augustus ornavit, dimididiam aquilam pectore tenus, naturali colore, extensis alis, laurea corolla circum collum redimitam in rubro scuto, impartitus. Cui Ferdinandus Rom. imperator electus, immortalis memoria dignissimus. cum legatione apud eum, eiusdem regis nomine in septimum annum fungere, gentilium Austriacae familiae suae stemma, rubram in albo scuto teniam per transversum ductam subdidit et duo nigrae imperialis aquilae capita, galeae coronatae superposuit. Cur autem minus liceat cuipiam a se parto, quam ab aliis relicto decore gaudere? W opisie Polski.

Dostawszy szlachectwa, kazał herb swój na wiczy bieckiej przez siebie odbudowanej umieścić, a nawet Paprockiemu sam opis swego herbu przysłał: »Śię też (mówi Płaza do Kromera w liście d. 8 Sierp. 1583 r.) WMCi przez tegóż Cursora opisanie herbów polskich, między którym iest WMCi folio 586. Czyni często wzmiankę WMCi Paprocki. Et folio 594. Staram się iżby herb WMCi tak był opisany, iakoś WMC. raczył postać. Chcę na to sumpt uczynić. In secunda editione obiecuie Paprocki opisać wszystko, iako mu WMC. rozkazać raczysz. Ma nie mało trudności, ho musi wiele odmieniać. Obaczysz WMC. iż wszystko in praeterito wspomina«.

W liście z d. 15 Maja 1584 r. pisze tenże Płaza do Kromera. »Pan Paprocki dał wszystkie herby polskie drukować, opisawszy każdy: między którymi opisał też herb WMCi, które opisanie tak iakom mu podał, śię WMCi. Na przeczę się stało. Ale poprawi tego na inszem miejscu co się tu opuściło. Bym był miał *privilegium nobilitatis* WMCi, dał hym ie drukować. Przyłożył herb WMCi, którym ia dał wyrzezać. Będzie się WMCi podobać. Proszę abyś mu WMC postął iaki upominek. Jeśli się co opuściło, albo co niedostatecznie opisało z strony herhu i spraw WMCi przez P. Paprockiego, tedy się to może nadgrodzić w kronice, którą temi czasy będzie kontynuował. Jedno mi WMC racz oznaymić. Skoro dodrukują tych herbów, zaraz ie WMCi posłę«. Płaza do Kromera z r. 1584.



*Kromer* miał odpowiedzieć: „iż co ma od swego króla, zaszczytowi i szczęściu jego wystarcza.“ Potém lat kilkanaście posłował na dwórce wiedeńskim; wraz z Radziwiłłem zmawiał dla króla Zygmunta Aug. Katarzynę córkę cesarza Ferdynanda <sup>(293)</sup>, załatwiał sprawy inflanckie, węgierskie, pruskie, około celł szlązkich, żeglugi gdańskiej i summ neapolitańskich. Dla tych spraw jeździł w różne strony: na sejm frankfurcki, wraz z Janem Kostką kasztelanem Gdańskim do Rostoku 1565 i miast anzeatyckich, a mianowicie Lubczanów, potem do układów z Danią i Szwecyą r. 1570 <sup>(294)</sup> i na sobór Trydencki nigdy dla siebie żyć nie mogąc, w drodze najwięcej pisał. Gdy Zygmunt August nie chciał żyć z arcyksiężniczką Katarzyną „bo była syta i potomstwa nie miała, jak mówi Bielski, przyszło *Kromerowi* usprawiedliwiać swego króla.“ Cóż, rzekł raz cesarz Ferdynand do *Kromera*, może dobrego wyniknąć z ożębłości i wstretu króla do mojej córki? Oto dzieci nie będzie, *ale dodał....* z prawego łoża. Dziennym tylko jestem króla mego sekretarzem, odpowiedział *Kromer*. Godziż się to u was, rzekł inną razą cesarz, przysięgłą łamać wiarę? tegóż to wasza teologia uczy? Nie, odpowiedział *Kromer*; ale teologia królów inną jest wcale od naszej. Jednakże cesarz poważał *Kromera*, sadzał go u stoła swego i z nim jeździł w powozie. Po kilkudziesięciu leciech poselstwa wrócił *Kromer* do kraju, ale go Zygmunt August ciągle jeszcze w ważnych sprawach używał, między innemi był na sejmie Lubelskim 1569 r. Za Stefana Batorego, Hozyusz wyjeżdżając do Rzymu oddał

(293) Gdy wtedy *Kromer* posłował z Mikołajem Radziwiłłem, na publiczném posłuchaniu zamiast krzesel, postawiono im ławę; Radziwiłł siadł na środku i tak się rozparł szeroko, że skromny towarzysz, nie mając gdzieby usiadł, stać koło niego musiał. Spostrzegłszy to cesarz rzekł głośno: «siedźcie oba, kiedyście oha w poselstwie przyjechali.»

(294) «Marcin *Kromer* koadiutor Heilherskiego Biskupstwa, człowiek światu znaiomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości, który zaięchawszy do Stogna tego roku przyszłego 1570 naprzód za łaską Boga a potem za wielkim swoim i towarzyszków swoich staraniem, tey wszystkiey tak daremney i ciężkiej niezgodzie (między Danią a Szwecyą) koniec uczynił, a króle hardzo przeciw sobie ziątrzonec poiednał.» *Historja prawdziwa X. Finlandzkiego*. Kr. 1571.

mu w zarząd dyecezyę warmińską (293), a po śmierci przyjaciela swego, został przez kapitułę obrany biskupem w roku 1579.

(295) Ciekawy z tego powodu list Stan. Grzebskiego do Kromera tutaj załączam:

Salutem et sui officiorumque suorum submissam commendationem.

Nudius quartus litteras T. R. D. accepi XIII Junii scriptas. Vidimus Illustrissimi D. Cardinalis Hosii epistolam ad Capitulum Varmienne datam, ex qua cognovimus exactius, quae ex rumoribus inaudiveramus. Est igitur, quod Ecclesiae Dei gratulmur, cui tales episcopi divinitus conceduntur, exclusio illis maleficalis hominibus, qui pietatem arhitrantur quacstum et gratiam S. Sancti pecuniis comparare volunt. Gratulamur item Amplitudini Tuae, cui henemerendi de ecclesia Dei latior sit apertus campus et meritum uberius materia concessa. Gratulamur et virtuti atque eruditioni, quae contemptae prius et neglectae, rursus animos resumunt, postquam T. R. D. ad honores amplissimos provehi senserunt. Quod autem attinet res nostras, equidem ita recedit quemadmodum T. R. D. scribit. Nam creatus sum quacstor domus nostrae non solus, sed cum M. Gabriele Schadck. Duo enim quacstores apud nos, sicut Romae duo consules, eliguntur. Et quamquam possem per biennium integrum cum collega frui hoc honore, ne tamen nimis ambitiosi videremus, partiti sumus inter nos tempus, ita ut suum annum uterque nostrum magistratum fungatur. Ego tamen videns eam rem ad dictaturam quodammodo accedere, ut declinaret invidia, nolui priorem annum occupare, sed cum M. Gabrieli concessi, mihi posteriorem reliqui. Haecenus de hominibus et felicitate nostra. Doctor Leopoliensis numeravit nobis pecuniam ex honis Bronowice, sicut promiserat quam et asservo, quoad responsionem a T. R. D. habeam. *Duditium* iam olim sinimus esse *Duditium*, nec quicquam cum illo nobis negotii intercessit, postquam semel sejuncti sumus. Et illa quae superioribus literis de ipso scripsimus Socolovius a D. Komorowski homine catholico didicerat, qui hic per aliquot annos aegrotus moratur. Questus est *Duditius* coram doctore Antonio de suo dolore, quem habuit ex disjunctione familiaritatis, quae mecum illi intercesserat. At ego gaudeo, quod liberatus sim consuetudine hominis conclamati. Cur enim ille amicitiam cupiat, non ignoro. Nempe ut a suis hereticis magis observetur, si viderint aliquod periculum esse, ne ad ecclesiam Romanam retrahatur. Sic enim ille solet una fidelia duos parietes, Nova apud nos nulla, scilicet, quae Tuam R. D. ignorare existimem. Allata est hic charta Venetiis nuper excussa, quae duo oracula de fine imperii turcici continet! etc. Cracoviae 16 Julii 1570.

Kostka (Piotr) bisk. chełmiński pisze r. 1572 do Kromera koadjutorem warm.

«Nuncii Prussici vel Nuntius potius (is est Michael Działinius)

Jednakże długo stany pruskie niepozwalały mu zasiadać na sejmach, dla tego że nie był prusakiem <sup>(296)</sup>. Już starego, Batory jeszcze do różnych spraw pruskich, inflantskich, używał; tak iż gościem był w Warmii, za co chciano mu z poduszczenia nowowierców biskupstwo na sejmie odebrać. Ledwie lat kilka ostatnich strawił w swoim Heilsbergu, gdzie księgozbiór pomnożył i zaprowadził zakonnicę wychowaniem dziewcząt z powołania trudniące się. Przeżywszy lat 77, w Marcu 1589 r. przeszedł się do wieczności.

Nie należał on do tych liczby, co zobojetniawszy w sercu dla Rzymu, nie rzucali jednakże kościoła katolickiego, gdzie były tak bogate opactwa, prelatury, biskupstwa, gdzie można było z ubogiego drugą po królu zostać osobą; Kromer choć miał związki przyjaźni z Dudyczem, Rejem, Trzycieskim, Cikowskim, Kwiatkowskim, którzy otwarcie przeszli na

in frequente senatu absente rege, et apud nuntios regni acerbè sane, ne dicam petulanter non tam in coadiutoriam eius, quam in ipsam R. p. v. invectus est; similiter de patria et de parentibus eius multa per contumeliam effutivit; ac primum commemoravit iura Prussiae ac libertates subrogatione R. p. v. et coadiutoria esse violatas verius et eversas, quam labefactus atque minutas: deinde de patria quaesivit, ac ex quibus Germaniae locis in Regimine Pol. parentes ipsius irrepsissent, nescire se dixit, plebeium quoque genus et id obscurum per probrum obiecit, denique plurimum interesse Rpublicae furibundus plane declamavit, ne homini ignoto et peregrino ea pars Prussiae concedatur quae amissa, plurimum Pol. Regno difficultatis atque periculi, retenta multum praesidii atque salutis terris Prussiae possit afferre. Nec esse expectandum quidquam salutaris consilii aut operis ab eo, qui et natura et studio germanus, et animo nobilitati Poloniae infestus. Multa hoc in loco exaggeravit per summum contemptum, quae sunt his quae attigi persimilia. Gdy Kostka na to przed Działyńskim wojewodą chlumińskim, bratem Michała, użalał się, otrzymał odpowiedź: iż i jemu przykro bardzo, dodając: quod id fecit privato odio adductum esse, quod R. p. v. quo tempore ex Livonica legatione revertebatur et in oppidum eius diverterat, non solum petenti pabulum dare recusasset, sed etiam famulum eius arroganter repulisset. Większe miasta pruskie niechciały Kromera jako cudzoziemca do siebie przypuszcć.

(296) Dopiero Batory to usunął: *«Te fautore et authore (mówi do Batorego) legibus sive moribus, quae ad summos honores capessendos et senatoriam dignitatem obstare videbantur (Respublica) solvit.*

stronę różnowierców; w każdym razie szczerze i otwarcie bronił powagi kościoła katolickiego. Z tego powodu zarwał się był nawet z dawnym przyjacielem Orzechowskim, wydaniem w r. 1564 książki za bezżeństwem kapłańskim, którą chwalono w Rzymie; a nawet papież Pius IV w *breve* do Kromera pisaném, wspomina o niej z wielkimi pochwałami i z dodatkiem, że ją sam czytał. Obrażony o to Orzechowski napisał i posłał drukarzom niemieckim pismo przeciw Kromerowi, a w liście do Dudycza ze wzgardą o nim mówi; dodając: że człowiek to podłego stanu, niewart by się z nim mierzył, nawet wedle praw krajowych w sądzie świadczyć przeciw niemu by nie mógł, a choćby i prawdę zeznawał, wiaryby mu nie dano. Na to Dudycz odpisując, broni i ujmuje się za Kromerem: „Strapiła mnie najdotkliwiej, mój Orzechowski ta część twojego listu, w której największego mego przyjaciela nietylko srodze szczypiesz, ale ciężko kalęczysz, czegom się cale po tobie nie spodziéwał. Przecie ten Kromer, tak przez ciebie zelżony, już z enoty, już z rzadkiej i rozległej nauki, z dowcipu, pobożności, zasług, niemały waszój ojczyźnie przynosi zaszczyt. Umieją go cenić obce narody, a wybyście na własnych rękach pod obłoki wynosić powinni. Gdybyście go tak czekali, jak go w całym poważają świecie, pewnieby z was każdy pierwszeństwa mu chętnie ustąpił i żadenby się nie śmiał wynosić nad niego godnością i urzędem, które w porządnym rzeczpospolitych samój jedynie cnocie w nadgrode oddają. Jeżeli u swoich ziomeków należnego sobie uszanowania nie odnosi, nie jego to, ale wasza wina; wiérzcie mi: potomność nagani wam, żeście się na nim poznać nie umieli. On pewnie przy wrodzonej sobie skromności spokojnie los swój znosi, dobrze świadom: że po wszystkie wieki najwięksi ludzie podobnego od współczesnych i rodaków doznawali, i nietylko nie narzeka na los swój, który go na wysokim nie postawił stopniu, ale owszem cieszy się w sercu, iż wolny jest od trudów, za okazalemi dostojenstwami zwykłe idących; wolny od kłopotów i zabiegów dworskiego życia, które cnocie niebezpieczne, nauce téż nie sprzyja. Mędrzeć prawdziwą czczą wielkością wzgardziwszy, świetniejsze i szacowniejsze skarby gromadzi, w poznawaniu tajemnic boskich się zatapiając. W czytaniu i rozważaniu pisma Ś. piękny dla duszy swój znajduje pokarm, którym posilony, z tego nędznego padółu,

w górne niebiosy się wzbija. O jakże my lichy dni pędzimy! śmierciabyś je nazwał raczej, nie życiem. Nasz Kromer opływa w dobra nierównie doskonalsze, wiecznotrwałe i nieskażone; wysoką wzniesiony myślą, ze wzdargą pogląda na blask znikomych dóbr, na cześć tytuły, próżną chlubę, za którymi my, jakby dzieci jakie się uganiamy. Mamidłać to tylko i błahę cacka, które zwodniczym polyskiem nas łudzą. On lepiej widzi z górnego szczytu, widzi dobrze, że nie są tęp czym się wydają, ani nawet cieniem czegoś rzeczywistego. Im zaś lepiej je poznał, tęp więcej u siebie ceni spokojną mierność i tęp bardziej sobie w poznawaniu prawdy smakuje. Przypuśćmy, jak ty utrzymujesz: iż się naszym z przodków szlachectwem niezszczyca; przypuśćmy, że z ojca i matki chłopskiego rodu pochodzi; wszakże pozwól sobie mój Orzechowski, powiedzieć prawdę: tobież to, wyćwiczonemu w szkole filozofii, gdzie byś się był powinien nauczyć pozór od rzeczywistości odróżniać i rozumem nad przesady się wznosić, tobież to przystało z takim zarzutem odzywać się? Mijam ciebie, ależ i najlichszy uczeń filozofii nie powinienby przywiązywać wielkiej wartości do tak płonnej mawy. Dajmyż wreszcie, iż jest zaletą urodzić się szlachcicem; jednakże jeszcze to winą lub podłością, gdy kto nie szlachcicem urodził się? Czy o to Kromera winować się godzi? W jegoż było mocy począć się, w jakimby chciał żywocie? Zaisste natura, a raczej jej samowładny Stwórca, niczyjej nie zasięga rady, o niczyją nie pytając się wolę, tego na wysokim stopniu, a tego u podnóżka umieścił. Któż go o to pozwie? kto pójdzie z nim do sądu? Wiész doskonale na czym zawisło prawdziwe szlachectwo, różne całkiem od tego, z którego się płoch nadymamy. Nie znam rodu Kromera, pozwalam że się naszemu nie równa: ale kiedyż to było, aby filozofia zacne urodzenie za najwyższe poczytywała szczęście? Kromer posiada prawdziwą szlachetność, którą cnota nadaje, z którą zawsze obok mieszka i ta to cnota wynosi go nad krzesła i trony. Oto jakbym widział go; na obłocznym szczycie, w orszaku rzesistym gwiazd, własnym on błyszczy światłem, którego promień wpadając w moją źrenicę mile wzrok mój ku niemu kieruje, w sercu też mojem pociechę nieci, nie zazdrość. Chlub się, jeśli ci się podoba, krwi świetnością, rachuj na palcach całe rotty przodków, wynos ze wszystkich kątów okopcone i zapalone

pradziadów obraży; jeżeli cnót ich nie dziedziczysz, powiem ci otwarcie: oto mniej masz w sobie szlachectwa, jak ten co ród twój zaczął. Gdy temu do przewag niskie urodzenie bynajmniej nie przeszkadzało, czemuż Kromerowi ma coś ubliżać? Zdobia go zaszczyty pomimo których żaden, choćby Jaśnie Oświecony, nie zjednał sobie sławy pocziwego wielkiego człowieka, godne abyś się sam poczuwał w obowiązku oddawania im winnego hołdu. O mój Orzechowski, serceby mi się spadało z rozpacz, gdyby w twojem mniemaniu to Kromerowi szkodziło, czego ani ty, ani nikt tobie podobny, żadnemu mądrymu, z siebie zacnemu własną wielkiemu zasługą, za wadęby nie liczył, ale to raczejby u niego było powodem wyższego szacunku. Niechajby wreszcie był jak my szlachcicem, z ilużby, proszę cię, a jeszcze z jakimi nie musiałby dzielić tego zaszczytu? Otóż z motłochem niedołęgów, zbrodniarzy, wyrodków, ledwo z twarzy i postaci do ludzi podobnych? Szlachetność zaś duszy i obyczajów umieściła go w orszaku przebranych owych, o których śmiało wyrzec się godzi: *to mi ludzie*.

Kromer trzymał się strony Hozyusza, z którym go dawna i bardzo ścisła przyjaźń łączyła; choć jego ślepej żarliwości nie naśladował; zostawszy jego koadjutorem, nie porzucił różnych kanonij, a między innemi krakowskiej, a zarząd wiosek do niej należących porucił Tomaszowi Płazie proboszczowi ś. Szczepana w Krakowie; z tego powodu przez lat dwadzieścia pisywali do siebie (zachowane dotąd) listy <sup>(297)</sup>, w których się znajdują ciekawe szczegóły o znakomitych na dworze królewskim mężach, o życiu literackiem w Krakowie i o książkach wówczas wychodzących. Z nich także pokazuje się: iż przy schyłku życia Kromer zeskapał, zwyczajnie starych ulegając przywarze; wszelako o Wiślicy, gdzie był kanonikiem nigdy nie

<sup>(297)</sup> Ta korespondencya w Rpsie obejmuje spore dwa tomy; znaczną ich część wydano w Dzienniku wileńskim. Ten Płaza był kanonikiem wiślickim i jak mówi Paprocki, na posłudze Kromera się schował, wiele kraiu z nim obiecał, za którego przyczyną przyszedł do opatrzenia od króla Zygmunta Augusta. Ten prawie Jezuita, przywiódł do Krakowa. Z nimi równego herbu używał i równy żywot we wszystkich pracach z nimi prowadził. Płaza lubo człowiek uczony, zostawił tylko jedno dzieło tłumaczone z łacińskiego. M. Cytdarda o Processyi z Ciałem Bożym 1564, 8.

zapomniał <sup>(298)</sup>. Ubogich i nieustannie skwiérczących krewnych swoich dosyć hojnie wspierał i kierował na świecie, jednakże. Płaza nieraz go napominał, aby pamiętał na swoje gniazdo rodzinne; z tymże Płazą często o rachunki się kłócił, ostre mu czyniąc wymówki <sup>(299)</sup>. Prócz trzech dzieł historycznych pisał jak widzieliśmy: wiérsze łacińskie, tłumaczył księgi z greckiego i wdawał się w polemikę z różnowiercami w księdze *Mnich*, jedynéj w polskim przez niego pisanéj języku. Najlepsze ślady swojego w rzeczach polityki doświadczenia, wysokiego światła i ukształcenia klassycznego, zostawił w opisie Polski, mowie na pogrzebie Zygmunta *starego* i przerobieniu historii Długosza, Miechowity, Deciusza i Wapowskiego.

Już Zygmunt *stary* polecił był Hozyuszowi: aby historią Wapowskiego niedokończoną i twardym napisaną stylem oglądził; lecz wymówił się Hozyusz, już wówczas sprawami kościoła gorliwie zajęty, powiadając: iż poprawiać cudze, ledwie nietrudniéj jak napisać z własnéj głowy. Kromer po śmierci Gamrata 1546 r. wróciwszy do zaniedbanych na jego dworze nauk i mając czas swobodny, począł myśleć o napisaniu czego pożytecznego dla rodaków, ciekawego dla cudzoziemców i co by sławę imienia polskiego rozmnożyć mogło. Umyślił więc napisać historię polską, gładszym stylem; którą poprzednicy jego Gallus, Kadłubek, Długosz i Miechowita dawniéj, a za jego już czasów Deciusz i Wapowski stylem szorstkim i niezgrabnie byli popisali. Razła go ich łacina, a współcześni Deciusz i Wapowski, stylem i kunsztem historycznym jeszcze nie dościgli pomysłu przez niego doskonałości. Jął się więc téj pracy, choć od kanclérza Samuela Maciejowskiego bisk. krak., a potém od króla Zygmunta Augusta używany do pisania, sądów i innych spraw nadwornych, a wkrótce i do

<sup>(298)</sup> Kromer dzieła swoje posyłał kolegiacie wiślickiéj, którój niegdys był kustoszem, z pięknymi własnoręcznymi listami i w testamencie o nią nie zapominał. „Onci nam zawsze pisał *Amantissimi dilectissimi fratres*, a my zawsze na niego *Pater noster*.» Pisz w aktach kapituły wiślickiéj kanonik Albertus de Chotel.

<sup>(299)</sup> „Ja liczby czynię, WMC. masz poprawić, *si quid erratum est in accidentalibus, sed non in essentialibus*. Także *in expensis* możesz WMC. przyiąć co się podoba. A radszy WMCi będę niżli takowe *mordenty* odnosić.» List Płazy do Kromera z r. 1578.

poselstw, mniej miał wolnych myśli i swobodnego czasu. Gdy więc w tym celu już był zagraniczne kroniki przerzucać począł, Zygmunt August z namowy kanclérza Ocieskiego (którego Kromer swoim krewnym nazywa) i Jana Przerembskiego podkanclérzego, polecił mu przejrzanie i uporządkowanie archiwum królewskiego, gdzie znalazł niemało papierów wyjaśniających dzieje; z czego przy drugiem przejrzaniu swojej historii, przynajmniej jak sam zapewnia, korzystał. <sup>(300)</sup>

Kromer napisał dzieje swoje w trzydziestu księgach. W pierwszych dziesięciu wyprowadza początki narodu polskiego, nad czém bardzo się wiele mozolił, i pierwsze wieki narodu pod panowaniem książąt pogańskich kwitnące, tudzież królestwo pod chrześcijańskimi królami. W następnych kreśli dzieje królestwa osłabionego rozerwaniem na dzielnice i wynikię ztąd wojny. Dalej idzie od przywrócenia królestwa przez Łokietka, do śmierci Jagiełły. W ostatnich księgach, kreśli dzieje ostatnich czterech królów do Zygmunta *starego* czyli do r. 1506. Dzieło to bardzo się podobalo ukształconym, kochającym nauki i pojmującym ważność historii Polakom. Na sejmie warszawskim 1580 r. senat i koło poselskie uroczystą pochwałą Kromera historią uczcili, napisanie téj księgi obok zasług poselskich kładąc <sup>(301)</sup>. Wszakże Kromer mimo wielkiej i ustalonej trzema

<sup>(300)</sup> Autograf podobno tego spisu znajd. się Bibliotece Ossol. we Lwowie, jak świadczy Batowski (Bibl. VIII, 115) ma tytuł: *Specimen Codicis diplomatici*, w którym zebrał r. 1555 treść najdawniejszych dyplomatów archiwum koronnego, (które jak mówi w przedmowie do Zyg. Augusta *in arch. Crac. temere dissipata et neglecta jacuere*) uporządkował je i osobnym indexem dla łatwiejszego przejrzania ich opatrzył. Znachodzimy tu ślad wielu nieznanych dziś z treści dyplomatów. Kromer podzielił je na narody z którymi Polska oddawna w stosunkach bywała. *Perfici ubique* (mówi do Króla) *brevariis sive summariis, ut id quod quasi Enchiridion quoddam peculiare et familiare habeas, quod subinde resolvem et relegens subjectorum tibi populorum jura, finitimorum studia et conatus, ditionum tuarum fines, accessiones provinciarum ad hoc imperium, atque defectiones, pacta foedera et necessitudines majorum tuorum, cum externis principibus populis pacisque et belli societates, et alia id genus plurima recognoscas*. Rzecz dziwna: iż najdawniejszy z wymienionych tutaj dokumentów nieprzechodzi r. 1250.

<sup>(301)</sup> *Honorificis elogiis publice condecoravit*, mówi r. 1586 w przedmowie do Batorego.



wiekami wziętości, nie zasługuje na imię *prawdziwego* dziejopisa; bo nie opisał czasów swoich, panowania Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, o których najlepiej wiedział, do których sam posłując należał „wołąc tak ujść nienawiści ludzkich“ jak powiada Bielski. Zapuszczając się po cudzych śladach w wywody początku narodu polskiego, mając opowiedzieć dzieje Piastów i Jagiellonów, w czterech latach całe dzieło ukończył i wydał (od r. 1551 do 1555). Tak pośpieszna robota nie zdziwi nas, gdy zważymy: iż tylko skracał i styl swoich poprzedników przerabiał i wygładzał, Zygmunta zaś *starego* panowania się nie tknął <sup>(302)</sup>. O sobie powiada: iż prawdy tylko szukał i trzymał się, czego dowodzi: iżem w początkach obraził był wielu z naszej szlachty, nie tylko przez zawistników moich poduszczania; lecz wewnętrznie jakowys żal ku mnie w sercu kryjących; lecz teraz przytęchły żale, gdy z łaski Boga nie stało podlegaczy, albo znikły przeciągiem czasu, lub przed stateczniejszym, dojrzałym ustąpiły rozumem <sup>(303)</sup>. Wspomina o tym i współczesny Ponętowski.

Owo też i ksiądz Kromer człowiek nauczony,  
 Od Boga w szczerą cnotę dobrze oślachcony.  
 Co Długosz, Miechówita w kronikach pisali,  
 Napisał też, niedbając choć drudzy łaili.  
 Grozili, Potentaci, by prawdy nie kryślał:  
 Nie groź, ponieważ prawda, niczego niezmyślał.

<sup>(302)</sup> *Sive ipsi alio rursus opere prosecuturus, sive quod malim, aliis vegetiori ingenio, uberiore doctrina et eloquentia praeditis relicturus*, mówi do Zygmunta Augusta w r. 1568. Sam Kromer pochwałę Zygmunta I za dalszy ciąg dziejów swoich uważał. Jeszcze w r. 1577 St. Kłodziński poseł polski w Neapolu, zachęcał go do napisania historyi Zygmunów. *Reliquum historiae Jagellonicae abs te avide expectamus, quin immo et Poloniae, quam te jam pridem editurum promiseras. Cuperem autem ut annales tuos Polonicos, rebus gestis Sigismundorum auctos, in Italia quoque, ubi raro venales inveniuntur, imprimendos cures. Id enim in tuam et nominis Polonici gloriam redundabit.* Pisze do Kromera Kłodziński.

<sup>(303)</sup> *Nihil autem hic auribus hominum nostrorum dedimus, nihil domesticorum malorum dissimulavimus, neque alienas res gestas docta opera elevavimus: sed veritatem, quae prima est historiae virtus, ubique potissimum consecrati sumus.* Mówi do Zyg. Augusta 1568 roku.

Pisz ty Kromerze przed się, nie tay nic szkodnego,  
 Drugi więc chocia to źle, wždy się waży tego.  
 Szkalować piękna rzecz iest wszystki obłudniki,  
 Co królom źle życzą, i też przeciwniki.  
 Niech że tego nie czyni, w kronice niebędzie,  
 Ani iego złą sprawą kroniki przybędzie.

(Ponętowski. Commentarz. 1569.)

Warszewicki, który miał lepsze o kunszcie historycznym wyobrażenie i już był zasmakował w Gwiczardyniego i Filipa Komineusza historyi, sprawiedliwe robi mu zarzuty<sup>(304)</sup>. Kromer rzadko gdzie poprawił Długosza, a często jego myłki powtórzył i rozszerzył. Był on dla niego Justynem, ledwie nie tak zgubnym, jak Justyn dla Trogusa. Przebrawszy jego kronikę w dobrańsze wyrazy, łatwym sposobem wielką sławę zyskał i Długosza w zapomnienie podawał. Lubo niebardzo pilnie rozczytał się w archiwum królestwa i z bliskiej jego znajomości niewiele dla swojej historyi korzystał<sup>(305)</sup>, wszelako poznawszy nieco niemieckich kronikarzy, niejedną okoliczność sprostował<sup>(306)</sup>. Zataić także nie można, iż prócz pięknej łaciny i gładkiego stylu, Kromer przerobił dawne kroniki z krytyką,

(304) W dziełku de origine generis poloni: Nam primum de origine gentis Poloniae tantum disputat, et concludit nihil; deinde in multis etiam alijs rebus hallucinatus est alicubi, sive quod nesciverit, sive quod noluerit fateri veritatem. Historici autem est nihil falsi velle, nec veri non audere. An enim et illus sacelli meminit, quod a victoria illa Polonorum maxime memorabile de Crucigeris relata fuit extractum, et in hanc diem conspicitur? An de Abrahamo Zbanscio Regis Poloniae legato in Moscovia violato. An de Georgio Jozefscio ibidem ex cruciatio. An de ducibus quibusdam Lithuanici nominis a Casimiro III rege, capitali Vilnae affectis supplicio, anno supra mille quadringentesimo et octogesimo secundo, ne alia tot tantae a Cromero praeterita memorem et illud taceam, quod plebejus cum sit, nobilitati parum aequus, et quod denique in solo Polonico natus Germanis, et quod Germanico genere Polonis est suspectus.

(305) Sic noster Cromerus aliter certe de rebus Russiae scripsisset, si veteres Russorum tabulas exploratas habuisset. Powiada Dogiel w *Corpus diplomaticum*.

(306) Kromer zarzuca Długoszowi, że nie znał dobrze cudzoziemskich dziejopisów, które piszącemu dzieje polskie, wielkaby były pomocą, że się niezawsze z sobą zgadza, często jest zawikłany, i dzieło niecałkiem ukończone odumarał.

rozsądkiem, i trafnie sprawy uboczne, drobniejsze od głównych odłączyć umiał. Styl jego czysty, szlachetny, zwięzły, rozmaity i równy; w opowiadaniu nie masz zboczeń, któreby z rzeczą nie wiązały się; z resztą jest zawsze zimny w wysłowieniu, bez żadnej żywości, cnoty w żyjących i miłych kolorach wystawić nie umie. Lubo sam wyznaje: iż nad wywoдем narodu polskiego wiele napocił czoła; ta jednakże część jego historii najmniej ma ceny. Braun w piśmie: *de scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis*, zarzuca mu: iż zbyt ku narodowi swojemu miłością uniesiony, podania innych dziejopisów dowolnie przeistacza; i tak: Wizimira, o którym rozsądniejsi Długosz i Miechowita przemilczają, chcąc podnieść sławę swojego narodu, robi zwycięzcą i zdobywcą Danii, w czém go Bielski i inni naśladowają. Tę bajeczną powieść między innymi Gaspar Schütz w kronice pruskiej, dowodami z samego Saxona i Krancjusza wziętymi, obalił. Wogólności dawniejsi dziejopisowie polscy, przewagi Słowian pomorskich i przedelbiańskich swojemu narodowi przypisywać lubią. Dla Niemców i Krzyżaków pruskich, chcą naród swój usprawiedliwić i wysławiać, wedle Brauna, zawsze niechętnym okazuje się. Na koniec Braun złośliwie mu zarzuca: iż o mieście rodzinném Bieczu, nigdy nie wspomina, choć mu do tego częsta nadarzała się sposobność

W piérwszém wydaniu (r. 1555) powiada że: „Mieczysław będąc panem dziesięcin do skarbu xiążęcego wnoszonych, darował je na utrzymanie duchowieństwu“ lubo Długosz i Miechowita o dziesięcinach jako *nowej* daniinie, wraz z chrześcijaństwem zaprowadzonej mówią; jakoż Kromer w trzecim i czwartém wydaniu tę dobrowolną pomyłkę sprostował. Drugi raz poprawił i przejrzał swoją historią polską w siódmym roku poselstwa swego przy cesarzu Ferdynandzie I w r. 1566 a wydał u Oporyna 1568; najwięcej atoli zrobił w podróży jadąc z cesarzem w r. 1565 na zjazd elektorów do Frankfurtu, na którym syna jego Maxymiliana II, który już był królem czeskim, obrano królem rzymskim. Skłoniło go téż do poprawy tłumaczenie niemieckie historii jego przez Pantaleona (1562 fol), które był wówczas przypadkiem dostał. Wiele więc tu poprawił; czego mu dostarczyło: dojrzalszy wiek, doświadczenie i lepsza rzeczy znajomość. Po poselstwie do xiążąt północnych,

mając czas wolny, znowu się wziął do przeglądania swego dzieła, które wygładził, a szczególniej pierwszą księgę znacznie przerobił. Do wydania powtórnego zachęcał go, między innymi Robertellus, sławny i znany Polakom literatury starożytnój professor padewski.

Robertellus chwali go z czystej i wytwornej łaciny i przeźroczystego stylu, równie jak z kunsztu historycznego; między innemi: że się nie rozwodzi nad osobami, któreby ścisłego związku z ciągiem wypadków nie miały i że sądu swojego nie daje, zostawując to czytelnikowi <sup>(307)</sup>. Lippomani poseł wenecki Wenecyapin rodem, wyrzucał Kromerowi, jakoby w historii swojej oczernił Wenecyanów, powiadając, iż w czasie wyprawy pod Warnę, Turkom pomagali. Napisał też był Kromer na wezwanie Papieża „Historią Prus“ która się dotąd w Bibliotece Watykańskiej w Rękopisie przechowuje.

Cztery razy wychodziła historia Kromera: w Bazylei 1555, 1558, 1564 r. bez wiedzy Kromera *scatens mendis*, jak sam się użala, i r. 1568 u Oporina z jego poprawami i popiersiem Zyg. Aug. której tytuł: Mart. Cromeri de origine et rebus gestis polonorum libri XXX. *Tertium* ab autore diligenter recogniti. Funebris eiusdem authoris oratio Sigismundi Regis vitam compendiose complexa et aliquoties iam prins edita. Accessit iudicium Fr. Robertelli de authore et libro. Na tarczy wywijanej orzeł pols. z literą S. Wydania krakowskiego z r. 1584 o którym wspominą Załuski, a za nim Bentkowski, nigdy nie widziałem; że go nie było, położony w przypisku list

<sup>(307)</sup> Alliciebat enim me rerum varietas ipsa, plurimum vero me delectabat, ac veluti in medio cursu defatigatum recreabat orationis tuae suavitas et puritas, quam in ea describenda adhibuisti: tam enim polite, tam graviter, tam copiose et eleganter omnia es persecutus, ut qui in genere tecum conferri possit, non videam.

Laudo etiam, quod nullam ullius actionem privati hominis persecutus es, quae non esset cum publicis actionibus coniuncta; quod video a multis nostrae aetatis factum temere, dum assentari nonnullis volunt. Tu sine assentatione ulla liberi omnia profers, ut etc. sit. *επιφωνήματα* quoque illa tam crebra: quae veteres etiam ipsi falsi existimarunt esse historici propria, ut quale quidque sit ipsi iudicarent, quod vitaveris, valde probo. Sic enim lectori ipsi, si bene navus fuerit et industrius potestatem fecisti indicandi, quid de quoque negotio ac re gesta sit sentiendum.

Karnkowskiego dowodzi<sup>(306)</sup> wreszcie zaraz we dwa lata Płaza o kołońskiem by był nie myślał. Ostatnie wydanie i najlepsze przez niego poprawione, jest Birkmana w Kolonii (gdzie się i Wapowskiego ułamek znajduje) z r. 1589; wszystkie in fol. Sam Kromer kołońskie wydanie poczytuje za czwarte i powiada: że do niego po trzeci raz swoje dzieło przejrzał i poprawił *nonnulla partim adieci, partim dempsi, partim mutavi*.

„*De historia* będę pisał *diligenter ad Oporinianos*, a ieżliby nie chcieli drukować, tedy niechaj wrócą *castigationes*, ale się spodziéwam że będą drukować, kiedy wezmę exemplarzów 60. A X. Arcybiskup obiecał też wziąć 100 exemplaria. Poślę też *additamentum Vapovii*, a zlecę ażeby który kupiec, albo *bibliopola* uczynił postanowienie około tego, *vel cum Oporinianis, vel cum illo qui corpus Historiae edidit*“. List Płazy do Kromera r. 1584. JMX. Arcybiskup obiecał zapłacić kilkadziesiąt exemplarzy *historiae*. Tedy podobno musimy zostawić *eius quale encomium*. Tenże do Kromera.

„Racz mi téż WMC posłać *historiam suam emendatam*, abym z niey exemplarz zkorrigował, bo się obawiam aby czego *ex illis castigationibus* nie zgubili, a przed się będę się starał, iżby była drukowana *Coloniae*, ieśliż WMC co nie postanowił *cum Plantino*. Chce téż D. Treterus napisać *elogium* WMCi *Elspergae*, które *cum effigie R. D. Vestrae* damy przyłożyć do historyi. Ma téż króle niektóre wymalowane, które WMCi ukaże i chce ie dać do historyi wyrzezać. Jużby nie było nad nie. A kiedyby Plantinus drukował *pulehris characteribus et in charta bona*, iako radzi D. Treterus, byłoby dobrze. O czym racz się WMC z nim rozmówić; największy upominek iżbyś WMC oglądał ieszcze swoje prace. Mogłaby się w Krakowie wydrukować, iedno z naywiększym kosztem, litera piękna,

(306) Stan. Karnkowski Arc. Gnieź. pisze do Kromera z Łowicza r. 1584. *Necessitatem recudendae historiae impositam esse R. D. V. gaudeo; id enim multis de causis optavi semper, simulque magnam illi habeo gratiam, quod magni mei patruī memoriae consulendi voluntatem retineat, suamque tam erga me, quam familiam nostram benevolentiam testatam etiam esse posteritati velit. Facit autem optimo consilio quod suis Commentariis fragmentum adiungit Vapovii, ut nimirum memorabilis incomparabilisque Sigismundi Regis gesta simul ob oculos legentium ponantur.*

ale papier nie tak iako w Niemczech“. Płaza do Kromera 1586 r.

Płaza do Kromera 26 Sierp. 1586 r. „*Historiam WMCi* nad którąm siedział trzy miesiące korygując *diligenter* posłałem do Kolna *ad imprimendum die prima Augusti*. Przyczynilem téż niektóre *opuscula* które się i WMCi i inszym podobać będą i księgi ozdobniejsze i skupniejsze dla nich będą, bo ie bardzo radzi ludzie czytaią. *Epistolam de electione regis ad Reverendam D. Vestram scriptam*, kazał mi przyłożyć *R. D. Archiepiscopus ad quam etiam adiunxi Panegyricum eius. Moscovia Possevini ut inuingeretur, fuerunt mihi gravissimi viri authores*. Mam nadzieję iż się to WMCi wszystko podobać będzie, bom to uczynił za radą zacnych, a WMCi osobliwych przyjacieli: X. Sokołowskiego, Powodowskiego etc. *Similiter et titulus fragmenti Vapovii mutatus est iisdem authoribus, et in praefatione mea quaedam sunt ommissa quod scilicet integra historia non prodierit in lucem propter styllum non admodum torsum* etc., coby też Wapowskiemu nie było ku rzeczy, gdyż go WMC. chwali *in praefatione ad regem*.“

„Nierychło się romyślamy *de numero solvendorum exemplariorum*, gdyżśmy przedtym postanowili zapłacić 200 *exemplaria* bo inaczejby ie niebyło drukowano. A cóżby było po pracy WMCi, kiedyby się to wniwecz obróciło, a pieniądzeby się komu innemu po śmierci dostały, które zawsze mogą być za exemplarze“. Płaza do Kromera r. 1588.

„Oto pilnie proszę, abych mi WMC. wezas raczył dać znać, komu każesz exemplarzy darować *nomine suo*. *Scilicet Regi, Cancellario, Vicecancellario, Cardinali, Episcopis et Praelatis quibusdam, Fortassis etiam Abbati Andreoviensi (Reszka) qui vult describere vitam Rmac D. Vrae*“ Płaza do Kromera d. 1go Kwietnia 1588 r.

Błazowski Marc. przełożył Kromera z czwartego wydania „przydatkami y dowodami niektórymi poniekąd utwierdzone“ Krak. u Loba 1611 in fol. Tłumaczenie słabe, styl zawily, polszczyzna dla nas zajmująca. Błazowski dwie pomyłki Kromera wytknął: o małżeństwie Władysława Jagiełły z Elżbietą Pilecką i o pochodzeniu Krupków, opierając się na zdaniu Orzechowskiego i własnym domysle. Starowolski widział listy Kromera u Kuczkowskiego radcy lwowskiego i wielkiego

matematyka. Własnoręcznych listów Kromera od r. 1558 do 1561 zbiór, znajdował się w Heilsbergu, a odpis ich był w bibliotece Czackiego. Pisał je odbywając poselstwo do cesarza, gdzie miał sobie poleconą sprawę Xięztwa Baru, spadłego na Zygmunta Augusta po królowej Bonie i sprawy Infant świeżo przez Zyg. Augusta zajętych.

Inny zbiór listów oryginalnych Kromera do Hozyusza, tudzież listów do różnych osób, do Biskupów Warmińskich: Dantyszka, Tydemana, Hozyusza i Kromera od r. 1527 do 1582 znajdował się w bibliotece Czackiego, większą część tego zbioru składają oryginalne listy Kromera do Hozyusza, któremu wszystkiego się zwierzał; styl ich jest bardzo zwięzły, treściwy i lakoniczny. Używanie samych imion, lub słów oznaczających pewne osoby sprawuje, iż większa część ich jest już dla nas niezrozumiałą. Napomknięte w nich okoliczności stały się dla nas niepodobną do rozwiązania zagadką. List drugi zawiera jakieś skargi na nieszczęście, bojaźń aby nie musiał uciekać z kraju; ale nie wiemy co by dało do takich żalów powód i jakim sposobem tak groźne okoliczności, dobry dla niego obrot wzięły. Szło tu o wykradzenie papierów należących do sprawy neapolitańskiej. Nagania Hozyuszowi zbytnią ostrość i zuchwałość do króla wyrazi, przekładając, że to niebezpieczne może wydać skutki; lecz kardynał tłumaczy się: że do niego i Kommendoniego doszły wieści, jakoby król (Zyg. Aug.) wiarę zmienić zamysłał, co go tak poruszyło: iż czeka tylko czegoś pewniejszego, aby natychmiast o tém doniósł Papieżowi. W liście z r. 1563 pisze Kromer do Hozyusza: Obym był nigdy Trydentu niewidział! mogeż teraz powracać do kraju? czyli mam wskazać siebie na dobrowolne wygnanie i nędzę? W innym z r. 1565 pisze do Hozyusza: Do Hiszpanii mnie nienastęrczaj; chętniejszym pojechał do Flandryi, Francyi lub Włoch, byle nie dla rozvodu. Na zarzuty zbytecznej żarliwości, tak Hozyusz Kromerowi odpowiada „Widzę iż dwór i ciebie psuje. Naganiasz ostrość moich wyrazów, radzisz więcćj umiarkowania bojąc się, żebym zamiast dobrego, złych niesprawił skutków. Niewiesz wszystkiego i dla tego mnie obwiniasz. Niechciałbym sobie narazić króla, ale wielu mniema że chce przyjąć wiarę Luterską, a co nie mogli zrobić na przeszłym sejmie, odłożono na czas dogodniejszy. Dochodzą wieści takie do Kommendoniego i

innych. Chęć ażeby żądać rady i pomocy papieża. Dwór w rzeczach religii głuchy, samych tylko kanonii i biskupstw rozdawnictwem zatrudniony; nic nawet w téj mierze wysledzić niemożna. Staraj się o tém wywieść; miałbym na sumieniu ciężar, gdybym o tém Ojca S. niezawiadomił, jeżeli to prawda“. List Kromera po polsku (jedyne ile znam) pisany do króla Zygmunta Augusta, jest w *Przyjacielu ludu* na r. 1838 str. 277. Są też jego listy w zbiorze Karnkowskiego listów. Następujące jego pisma wspomniane p. Starowolskiego, niewiem czyli kiedy wyszły z druku: 1) *Dubitationes de vera via salutis* 2) *De poenīs sacrilegorum* 3) *De concentibus musices, quod chorales appellamus.* 4) *De rebus Moscoviticis* 5) *De tumulto Gedanensi* 6) *Vita Stanislai Orichovii.*

Po Kromerze, porwał za pióro dziejopisarskie Sarnicki Stanisław<sup>(309)</sup>, a zastawszy dzieje Polski od Lecha tylko idące, poczytał to za wyrządzoną przez niedbałość przeszłych historyków krzywdę narodowi, i aż od Assarmota je rozpoczął; biorąc różne narody za Sarmatów, a Sarmatów za Polaków, pewny był że osobliwsze podkrywał rzeczy. Wywody aż wgląd wieków, coraz bliżej potopu sięgające, były słabością owego wieku; piérwszy do tego popęd dali genealogowie, którzy szukając coraz wyżej antenatów nowych panów, jedni drugich prześcigując, doszli nakoniec aż do arki Noego, a u próżności łaskawe ucho i skłonną wiarę znaleźli. Tymże torem poszli już byli badacze historyi, których teraz Sarnicki przesadził, rozumiejąc: że dotychczas historyi polskiej brakowało początku<sup>(310)</sup>. Z polecenia Stefana Batorego zaczął pisać dzieje narodu polskiego, i jeszcze roku 1582 po dziesięcioletniej, jak mówi pracy, przy której wzrok sobie osłabił, naprzód<sup>(311)</sup> rys mających wyjść roczników wydał, po śmierci zaś Batorego wczasie bezkrólewia własnym

<sup>(309)</sup> Janockiemu się zdało, iż było dwóch Stanisławów Sarnickich; nie znalazłem atoli żadnego na to dowodu. Był drugi Sarnicki Wojciech, o którym wspomniałem w T. VI, *Hist. lit. pols.* Wreszcie Cichockiemu, ile współczesnemu, więcej wierzyc wypada, dla tego pastora Niedzwieckiego i Annalistę, za jedną poczytuje osobę.

<sup>(310)</sup> *Negari non potest, nos acephalam et imperfectam historiam hactenus habuisse. Sarn.*

<sup>(311)</sup> *Synopsisin annalium edendorum. Cr. 1582 in 4to.*



kosztem wydał <sup>(312)</sup> r. 1587 zapowiadane szumnie roczniki, i sam je na język polski przełożył <sup>(313)</sup>. Wątpić należy, czyliby te roczniki utrafiły były w myśl Batorego, który ukształcony na starożytnych historykach i sam mąż historyczny, przez historią nie wywody od Assarmota, ale historią współczesną rozumiał i do téj zapewne napisania Sarnickiego wzywał.

Urodził się (w pierwszej połowie XVI wieku) w ojczystej włości Lipsku <sup>(314)</sup> na Rusi, dokąd przy końcu XV. wieku dziad jego z Płockiego się przeniósł i od Jana Olbrachta, dla znajomości języka, w poselstwie do Tatarów jeździł. Utrzymywany przez Alberta xięcia pruskiego, brał początki nauk w akademii królewieckiej <sup>(315)</sup>, wraz z synami Andrzeja Górki, pod okiem teologa Jana Cosmio, który potem był kaznodzieją Zygmunta Augusta; poczem wraz z Leonardem Goreckim, z którym go ścisła łączyła przyjaźń, zwiędził znakomitsze Europy kraje <sup>(316)</sup>. Wczasie téj podróży zachwiał się w wierze i przeszedł do religii reformowanej. Przy wielkich z natury zdolnościach, rzucił się teraz do teologii i pisma świętego, w czém niemało, ile się zdaje, wydoskonalaony, został pastorem <sup>(317)</sup> kościoła w Niedźwiedziu, gdzie roku 1562, szerzącym się zdaniem Aryusza i Serweta dzielnie opierał się <sup>(318)</sup>, za co następnego

<sup>(312)</sup> *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum Libri VIII.* Cr. 1587. W roku 1588 St. Sarnicki dedykował (?) radzie miejskiej (Lwowskiej) księgę swą *de gestis Polonorum*, za co obdarzony medalem złotym wazącym dziesięć dukatów. Zubrzycki. Kronika miasta Lwowa. 1844.

<sup>(313)</sup> L. VI. C. I. ku końcowi. To tłumaczenie polskie, już teraz odszukano.

<sup>(314)</sup> *Descript. Vet. et Nov. Poln.* pod wyrazem *Lipsia*.

<sup>(315)</sup> *Descript. Polon.* pod wyrazem *Kinsberg*.

<sup>(316)</sup> Starowolski. *elog.* p. 65.

<sup>(317)</sup> *Regenvolsc. hist. eccl. Slavon. L. III. C. 15. num. I. de districtu Cracov.* p. 413.

<sup>(318)</sup> Mamy jego trzy kazania o uznaniu Boga Wszechmogącego, miane na sejmie warszawskim. Drukował Mac. Wierzbęta 1564, 8, str. 110.

• Ten Sarnicki (mówi Wargoeki w Apologii) uczył na kazaniach: że Chrystus był biskupem i kapłanem wedle natury Boskiej, a ofiarą wedle natury człowieczey, a iż dla tego względem urzędu i wykonania woli oycowskiej mniejszy jest od Oycy względem Bostwa. To nowo założony kościół kalwiński słysząc, szemrać począł i mówił, że *Aryanie* tak uczą. Nie umiem pogodzić tego z wiadomością,

roku na miejscu Felixa Crucigera seniorem mianowany. Po czém służył wojskowo <sup>(319)</sup>, co nawet napisane przez niego dzieło o strategii i taktyce potwierdzać zdaje się, lubo sam nigdzie o tém nie czyni wzmianki, owszem powiada: iż nauki wśród gospodarskich nabywał kłopotów. Cokolwiek bądź niewiadomo pod jakim znakiem i jak długo na żołnierce strawił. Rok śmierci jego także niewiadomy, lubo bardzo być może, iż żył jeszcze około r. 1594 w którym dzieło jego jakieś drukowano. Miał łatwe pojęcie i rozum do wszelkiej zdatny nauki <sup>(320)</sup> pisał wiele i w różnych przedmiotach: o sztuce wojennej, o potrzebie opisanie pewnemi prawami elekcyi królów, sposobie wybierania cesarzów rzymskich, papieżów i dożów weneckich <sup>(321)</sup>; o potrzebie zachowania pokoju z Turkiem; pisał nadto różne wiersze łacińskie, historię kościelną, do której mówiąc o wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej do Inflant, w rocznikach swoich odwołuje się, i wydał zbiór praw koronnych.

O swoich rocznikach, tak do stanów sejmujących odzywa się: „Może rozumięcie“ mówi do senatorów polskich „iż zbierając się pisać o rzeczy tak nowój, to jest historyi polskiej od Assarmota, posądzać mnie będą, żem pod Watykanem, albo raczej pod Wawelem znalazł jaką nieznaną dotąd kronikę w ołowianém zamkniętą pudełku i oblaną woskiem; lecz tacy przeczytawszy moje dzieło, rzecz jeszcze osobliwszą i cudowniejszą zobaczą, niżli księgę w ziemi wnętrzościach znaną. Bo

iż jako gorliwy kalwin arianom opierał się, i ledwichym nierozumiał: że było dwóch Stanisławów Sarnickich, lecz na to niemam żadnego dowodu.

<sup>(319)</sup> Cum fastidiret se, ministerium vacari, repente eques et cataphractus Polonus factus est. Cichocki in alioquibus Osieciensibus L. I. c. 24 pag. 93.

<sup>(320)</sup> Starowolski: Fuit illi varium fecundumque ingenium, quod nullis inclusum spatiis, per omnes fere disciplinas, liberius evagaretur.

<sup>(321)</sup> „Collegeram ego ante decem annos exempla et formulas electionum, Pontificum nimirum Romanorum, Imperatorum et ducum Venetorum, excusaque typis ad hunc usum Reipublicae in lucem edideram“. Mówi tu o książeczce, którą był wysłał na przeciw przybywającemu z Węgier po swojej elekcyi Batoremu. „Oratio pro lege electionis ad Maiestatem Regiam, amplissimum Senatum et ordines regni: Cui addita est in fine deliberatio de bello Turcico (1573 Cr.) 4, Typis Mat. Wierzbickae.

jako rozprószone kości Medei, aby razem się spoiły i pokryły ciałem, tak urywki téj historyi pozszywać i nazad przywrócić niepodobną do wykonania zdało się rzeczą.... Nie potępiam tu pracy drugich.... Długosz tylko nam wątku dostarczył, Miechowita tę dziką i nieociosaną bryłę w treść ujął, Kromer jakby najozdobniejszą królowę z łoża, wytwornémi słowy i zdaniem przyozdobioną, na świat wyprowadził. Ale na co to wszystko się zdało, kiedy ta ich historia nie ma początku? Wyrządziłem pewnie niemalą przysługę narodowi, wywodząc szlachetny jego początek, nie z baśni, jak dotąd uczyniono, ale z prawdziwój historyi. Pokazałem, że przodkowie nasi nie byli przychodniami, ani się wcisnęli do ziemi cudzej, lecz od wieków na téj tu ziemi mieszkali i że Sarmacya zawsze, aż do gór sarmackich się rozciągała. Tak więc historyą zepsutą naprawiłem i szlachetniejszą jój głowę i szanowniejszą twarz przydałem i przyłączyłem, tak, iż do niej Miechowity i Kromera dzieje przydawszy, za jedném wejrzeniem wszystkich xiążąt naszego narodu, nie od Lecha tylko, lecz od samych początków, jak piękne wojsko na tarczy Achillesa zobaczyć“.

Sarnicki to sobie za wielką liczy zasługę, iż o trzecią część, dzieje polskie pomnożył: odszukawszy dzieje narodu przed przyjściem Lecha, idące przez cały ciąg czterech monarchij, dzieje, które inni opuścili, co on z hebrajskich, chaldejskich, egipskich i łacińskich zebrał dziejopisów; to jest z ksiąg SS., z Berozusa, Manetona, Metastenesa, Herodota, Xenofonta, Tukidydesa, dziejopisów bliższych wieku złotego, z Diodora sycylijskiego, Polybiusza, Józefa, Tacyta, Pliniusza, Diona, Jordanesa, Prokopiusza i t. d. Nawet z poetów: Homera, Wirgiliusza, Owidiusza i innych późniejszych, wypełnił tém cztery pierwsze księgi. Potém mówi o pochodzeniu Gotów i Wandalów, których za szczep Sarmatów poczytuje; a że Sarmaci są Polacy, więc cieszy się, że Polacy pomścili się na Rzymianach krzywd, całemu światu wyrządzonych. O granicach starożytnój Sarmacyi za czasów Cyrusa, Dariusza i Alexandra; o pochodzeniu Polaków, że nie są przybylcami, choć Lech do nich od południa przyszedł. Że Polska już wówczas była zamieszkaną, budowną, nieuboga w złoto i srebro, miała miasta i zamki, że Germania nie rozciągała się nigdy do Wisły; że tu nie mieszkali Germanowie, ale wendyckie ludy; opisuje dalej

spory papieżów z cesarzami; że wtenczas polscy królowie z Gibelinów stali się Gwelfami. Dlaczego Chrobry od cesarza wziął koronę i dlaczego Grzegorz VII. ją odebrał, zbija Gwagnina: powiadającego, że Polska niegdyś daninę cesarzom niemieckim płaciła. Wylicza zasługi narodu polskiego dla chrześcijaństwa i treściwie dzieje Litwy opowiada. Kromera dosłownie czasem powtarza, Kadłubka czyni współczesnym Bolesława Krzywoustego, kiedy między nimi 84 lat w pośrodku stoi. Raz powiada, iż za napisanie historyi Kadłubek został biskupem krakows. a niżej: iż zostawszy biskupem, zaraz wziął się do pisania dziejów; posądza go téż o zawiść, że nie wspominał o S. Stanisławie. Salomeę żonę króla Kolomana robi siostrą Leszka, gdy była jego córką. Powiada że król polski nadał Krzyżakom ziemię chełmińską i Toruń, kiedy jeszcze nie dowiedziono, czyli Toruń był przed Krzyżakami. Ryszarda, który był tylko xięciem Kornwalii i bratem króla angielskiego Henryka IV., nazywa królem angielskim. W nowszych czasach nawet się myli: powiada że arcyksiężniczka Elżbieta, poszedłszy za Zygmunta Augusta, w pierwszym roku zameżcia umarła, gdy przeciwnie z kąd inąd dobrze wiadomo, że żyła z nim dwa lata, miesiąc jeden i dziesięć dni. Między r. 1418 a 1450 wielką zostawił przerwę; choć sam powiada, że rocznikarz pod każdym rokiem zdarzenia zapisywać winien <sup>(322)</sup>. Powiada że kalendarz gregoryański ogłoszony był na sejmie r. 1581, kiedy później (podobnie jak Gwagnin i Bielski) sam powiada że r. 1582. Berozusa powagę w historyi, stawia obok pisma św.; nie wiedział jednakże, iż to jest zmyślane dzieło przez Anniusa z Witerbo. Ponieważ królowa Anna miała w herbie węża medyolańskiego, więc Sarnicki powiada: że wywodzić może ród swój od Oska króla Tusków, który żył za czasów Jozuego, bo i on miał w herbie węża. Czytał przywilej Alexandra Sarmatom wydany, w którym wrazie śmierci następców swoich oznacza. Powiada że biegli w czarnoksiężtwie Krakowianie wywoływali cienie dawnych xiążąt i królów polskich, i potem je w takiej postaci kazali wyrzynać na drzewie i w książkach drukowali. Krakusa wywodzi od rzymskiego Tyberyusza Gracha; powiada, że cesarstwo od Franków do Germanów przeszło dopiero

(322) Annalistam proprie decere, ut singulis annis aliquid adscribat.

pod Ottonem W., zapomniawszy o Konradzie I.; wreszcie dzieje wyprowadza lub podpięra etymologią wyrazów. Wyprowadzając początki narodu od Assarmota, chciał pochlebić rodakom w nadziei jakiejsi nagrody, o którą panom i senatorom, po śmierci Stefana Batorego natrętnie przymawia się <sup>(323)</sup>. Polaków robi Sarmatami; ród ich wywodzi od Assarmota, w szóstém pokoleniu synowca Noego.

Powszechne było wówczas mniemanie: iż dla sławy narodu, ród jego koniecznie od korabiu Noego wywieść należało, co rzetelnie stało się niejaką potrzebą w wieku rodowodów, herbów i genealogij, i w narodzie, w którym wywód szlachectwa był arcypotrzebnym; bo mieścił w klasie uprzywilejowanej, która oręż nosiła i w obronie kraju stawiała. Dlatego Sarnicki wszystkie sąsiadujące z Sarmacją narody: Wandalów, Gotów, Getów, Pannonów robi Sarmatami, i ich czyny wzięte z ułamków historycznych, zjednoczonym Sarmatom czyli Słowianom przypisuje; tak do Lecha dociąga. Potém kronikarzy się ściśle trzyma, rzadszych niby rzeczy dotycząc, dodając czasem co oni opuścili. W szóstej dopięro księdze rozpoczął prawdziwsze dzieje od Mieczysława i wprowadzenia religii chrześcijańskiej do Kazimierza W. W siódmej idzie do śmierci Zygmunta Augusta; ta księga kronikarskim obyczajem pisana, zawiera niektóre szczegóły w innych nie znajdujące się, np. o *Rzeczypospolitej Babińskiej*. Mowa umierającego Zygmunta *starego* do Zygmunta Augusta widocznie zmyślona; bo ten wówczas w Wilnie przebywał.

Skróciwszy Długosza, Miechowitę i Kromera, do króla Alexandra śmierci, używszy Decyusza, Wapowskiego i innych do Zyg. I i Zyg. Augusta, współczesnych sobie za Stefana wypadków opowiadać nie śmie <sup>(324)</sup>. W ósmej więc księdze tylko sejmy w krótkości opisał i tém pasmem doszedł do śmierci

<sup>(323)</sup> Testes sunt oculi caecutientes, perspicilla haec et propemodum orbitas visum quam contraxi, volens laborem mihi a Regia Maiestate impositum sedulo ac graviter absolvere. Rex est mortuus, sed vos mihi superstites estis, quibus gubernacula regni concredita sunt. Potestis regnum ipsum deferre cui vultis, et mihi possessionem aliquam attribuerre non potestis?

<sup>(324)</sup> Propter certas causas in aliud tempus reiiciendum putavimus, ale później do tego nie przyszło.

tego króla. Uczony ale chępliwy, za zyskiem goniący szpéracz, który wysługując się próżności narodowej, rękę po nadgodę wyciągnąć nie wstydził się, nie miał więc najmniejszego pojęcia ani o kunszcie historycznym, ani o godności dziejopisarza. Pisząc po Kromerze, w kunszcie historycznym nie posunął się naprzód, ale cofnął. Prócz badań historycznych, napisał tylko suchą kronikę czasy panowania Batorego obejmującą; wszakże w krytyce dawniejszych wieków niekiedy Kromera przewyższa. Choć akatolik, w granicach umiarkowania trzymać się umie. Styl jego jest urywkowy, ale łacina poprawna i niekiedy ozdobna.

Gdyby był Orzechowski miał podniosłą duszę prawdziwego dziejopisa, który kreśli dzieje dla nauki współczesnych, a przestrogi potomności, nie dla „*urgeltu z żup ruskich*“, albo przynajmniej cokolwiek stałości w charakterze, i wytrzymałości w pracy, literatura polska miałaby była dziejopisa prawdziwego w tym wieku, (nie szpéraczów jak Sarnicki lub Strykowski, nie kronikarzy jak Bielski, nie stylistę, jak Kromer) którego byśmy śmiało obok najlepszych szesnastego wieku dziejopisów (Gwiczardiniego i Makiawellego) postawić byli mogli. W tém albowiem, co pośpieszném piórem od ręki napisał, wzniósł się do najwyższego szczytu doskonałości w kunszcie historycznym, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historii, zawichrzenia sejmowe i walkę władzy duchownej biskupów, z władzą świecką szlachty, miał do opisania. Ośmielił się na pisanie dziejów współczesnych, ale ze zwykłą sobie niestałością, prędko ostygl w zapale i do czego innego myśli i serce obrócił.

W r. 1554 posłał był królowi Zygmuntovi Augustowi trzy pierwsze księgi, od śmierci Zygmunta I poczynające, oświadczając listownie, iż dwie poślednie, do sejmu lubelskiego i wyjazdu jego do Litwy idące, u siebie zachowuje, nikomu je nie pokazywawszy, ale razem oświadcza bojaźnią, aby go król nie posądził, iż zbyt ciekawie w jego sprawę wględa.

Sam powiada, iż nie myślał pisać historii, lecz chciał tylko dla drugich dostarczyć wątku“ że tylko wszelkie w Polsce od Zygmunta I. za panowania syna jego Augusta zdarzenia, które własnemi oczyma oglądał, albo z pewnych wiadomości zebrał, nie fałszywego nie twierdząc, nie prawdziwego nie tając, niczego bądź z przychylności, bądź z niechęci nie przemieniając, porządkiem jakim po sobie następowały, rzetelnie,

krótko, nie sadząc się na przepych wymowy, opisać.“ Lecz zapomniawszy o tém wywodzi początek narodu polskiego od Słowian i Greków, dla tego, że języki słowiańskie obfitują w kształty, tryby i źródłosłowy Grekom właściwe. Potém prawi, iż Słowianie pod Filipem i Alexandrem Macedońskim świat podbili, pod jego następcami rozszerzyli się po Tanais, morze bałtyckie i głęboko w północ. Sarmatom odebrali kraj i nazwisko, część ich od wodza Lecha, Lechitów wzięła nazwisko i osiadła w Polachii, to jest Polsce. Wyprowadzone ztąd osady zaludniły Szląsk, Morawy i Czechy. Od tych odległych wieków, nie tknąwszy panowania Zygmunta I, króre w mowie pogrzebowej wymownie skreślił, przeskakuje do Zygmunta Augusta, mówi o pieszczoneń jego przez matkę wychowaniu, o wyborze jego na króla, o dalszej jego młodości, a odmalowawszy obyczaje królowej Barbary, daje jej wielkie pochwały, którą w mowie o nikezemności królewskiego małżeństwa, dawniej był oczernił i małżeństwo jej w łagodniejszym wystawia świetle. Lecz tu, jakby przerażony zuchwałością przedsięwzięcia, oświadcza, iż rozpedzone pióro hamuje, życia tego monarchy już dalej opisywać nie będzie, innym to zostawiając, aby się pochlebstwem nie spodlił, albo prawdę nie obraził. Wszakże aby następnych dziejopisów do dalszego jego umysłu zgłębienia bez jakiegoś nie zostawił śladu, wytknę dwie w nim od współczesnych wychwalone cnoty i dwie ganione przywary. W owych jaśnieje obok ciérpliwości, niewypowiedziana łaskawość. Obelgi i krzywdy tak skromnie znosi, jak gdyby królem nie był: owszem mogąc się snadno zemścić, tych samych co go obrazili, dobrodziejstwy obdarza. Wielbiąc w nim te dwie nieporównane, owszem prawie boskie zalety, sarkają na zaciętość w powziętym raz zdaniu; bardziej jeszcze na poleganiu więcej na swoim, niżeli senatu i rzeczypospolitej. Atoli słuszna się spodziwać, że posiadając wysoki rozum, szlachetność duszy, dobroć serca, skoro uszy podchlebcom zamknie, a na zdrowe rady otworzy, za przewodnictwem światłego senatu, zacnie będzie piastował berło, i aż ojcowskiej, tudzież dziadowskiej dosięgnie chwały. Co dzień sam wiek coś z przyrodzonej bujności ujmie; cnotliwa też małżonka Katarzyna, o której na właściwem miejscu obszerniej się powie, zagrządzając wszelkiego do uczciwej myśli przystępu ponętom nierządnej lubieżności, poskromi te

najniebezpieczniejszą burzliwej młodości zwodzicielkę. To ja (kończy Orzechowski) na wiejskiej osobności o żyjącym jeszcze Zygmuncie Auguście, bynajmniej nie mając w celu chluby z odwagi i jedynie dla użytku potomności, pisałem, z czém bynajmniej się nie swieczę, ani nikomu kart tych czytać na daję. Po zgonie monarchy pewnie się znajdują, co jego sprawy, razem i dalsze przygody, na widok wyprowadzą.“

Po opisie pogrzebu, jeszcze w pierwszej księdze kładzie pogorzenie zamku krakowskiego, skwapliwy odjazd Bony do Mazowsza, dla objęcia zostawionej sobie oprawy, odmówienie ręki królewien polskich xiążętom pruskiemu i brunświckiemu, czemu się biskupi opiérali. Sejm zaś piotrkowski i resztę r. 1549 przenosi do księgi drugiej, a odtąd każda księga rok jeden obejmuje.

Orzechowski nie opisuje wypadków powierzchniennie, pasmem lat ciąg ich przerywającém, ale okazuje wzajemną ich zawilóść, związek i kolój, wykazując głównych sprawców i przywódców i odsłaniając tajemne wszystkiego sprężyny, maluje dosyć szczéry i trafny obraz osób, gdy na scenę świata wstępują, albo z niej schodzą; bez żadnej obłudny, bo Orzechowski prawdy zatłumić w sobie nie zdołał, a nieraz chwając, ostro dosyć możnym naówczas osobom przycina.

Najlepsza jest jego księga druga, w której burze sejmowe r. 1549 o małżeństwo z Barbarą opisuje. Tu czytelnika stawia wśród zgiełku i nie opowiada, ale pokazuje i tajemnicę wszystkiego śmiałą ręką odsłania. Słyszymy tu mowy za i przeciw Barbarze, prócz jednéj Boratyńskiego w Górnickim znajdującej się, podczas której posłowie przed królem kłękali. Widzimy osoby, które tę burzę poddmuchują i tych co się za narzędzie wicherzycielom używać dają. Górka obces w ten odmet się rzuca, wszystko burzy i mąci; Kmita milczkiem wszystkiém kieruje. Młody Leszczyński unosi się szlachetnym zapalem, i koło rycerskie za sobą porywa; biskupi węzeł święty niemniej gorliwie ztargać pragną, i grzech na wszystkich dzielić zbierają się; lecz stały w swojej miłości król ani zastraszyć się, ani zmiękczyć nie daje, a w tém Maciejowki i Tarnowski przy nim mężnie się opowiadają: ich umiarkowanie tém mocniej rozognione namiętności rozjąttra, Kmita dotąd pokryty w nieunoszonem gniewie wybucha, już i królowi przebrało się cierpliwości. Teraz dopiero burza wezbrawszy najwyżej, opadać



poczyna. Król opuszczony przez senatorów, zasiada na sądy, marszałek Kmita składa łaskę i wychodzi, i tylko Maciejowski i Tarnowski przy nim zostają.

Tak odmalowawszy tę scenę, odsłania tajemne wszystkiego sprężyny i tu się podnosi do godności historyka. „Możno władcy usadziwszy się wystawą potęgi, nowego króla sobie podbić, pod pokrywką ganienia jego małżeństwa, rozdzieli ten rozruch, usiłując doprowadzić go aż do sprawienia bezkrólewia. Gdybyć było w samej rzeczy o żonę chodziło, czyliżby ohydzone i okrzyczana na tym sejmie, zaraz na bezrok, a to prawie za jednomyślnością teraźniejszych tak zajązdzonych swoich nieprzyjaciół, koronę i tytuł królewski otrzymała? Mojem zdaniem, najlepiej byłby król zrobił, gdyby jęj był nie brał; pojąwszy równie ciężko było ją opuścić, jak ujść nienawiści i zamieszania. Jakoż z srogiego rozjątrzenia się umysłów, nieuchybnie byłaby się domowa wojna zapaliła, gdyby Samuel Maciejowski i Jan Tarnowski, nie byli wziętością i powagą swoją zapobiegli. Senatorowie gromadzili się na obrady, pałając zawziętością; posłowie bezkrólewem odkazywali. Król zaś chociaż mu i w głos i pokątnie dogryzano, nieporuszenie trwał przy swoim. Prędzej byłby się Polski, niżeli małżonki wyrzekł, nawet twierdzono że zamyślał, koronę złożywszy, wywieść się do Litwy, co zapewnie sprawiłoby ostatnie kraju nieszczęście. Maciejowski i Tarnowski nie małej z nim użyli pracy, niżeli potrafili go od tego przedsięwzięcia odwieść. Królowa Bona sądząc się wzgardzoną, nielekko podlegała tym zamieszkom, nasadziwszy silnych swoich w senacie popleczników, nienawistne sobie śluby jakim takim sposobem rozpruć, czyli rozerwać. Na koniec ziściło się owo przysłowie: *mocnemu ciężko z ręki wydrzeć*. Król częścią ciępliwością swoją i uleganiem, częścią uprzejmością i datkiem w to potrafił, że dopiero żonę i znieważaną, nawet nie tylko królową, ale matką i opiekunką Polski okrzyknęli. Tak była szczera owa wielka ich gorliwość o dobro publiczne.“

Kończy z równą śmiałością dalszy obraz współczesnych możnowładców „iż nie widząc innej do korzyści i zachowania znaczenia drogi, jak spłaszyc się przed pogardzonym małżeństwem, zaczęli potwarze podchlebstwami zacięrać, wnet i popisywać się na wyszcigi z gorliwością w uprzątnięciu narobionych

przez nich samych trudności. Ledwo król dał hersztom poznać łatwość przebaczenia, przytém téż dłoń otworzył, na wszystkich sejmikach r. 1550 cicho było o owęj żonie. Pokazało się tedy, że naród bynajmniej w sobie nie wrzał; gdy zaś na sejmie jeszcze zrywano się, zaprzeczać królowi panowania, póki by bezprawiów nie poprawił, ten sam Kmita co owo opierał się zagajeniu sądów, poduszczał posłów do rozjechania się, i prawie wszczął bezkrólewie, teraz obrócił się za przeciwnym wiatrem. Zdumiéwało, rozjątrzało posłów, słyszeć go ganiącego i odradzającego, w czém przed tém dotuszał. Jaki taki poznał się na nim, i przeczuwał o co mu teraz chodziło. Zaiste przez poróżnienie z królem, szwankowawszy na swojej w kraju potędze, żeby znowu nad słabszemi mógł przewodzić i dokazywać, podłaził mocniejszemu, owszem wszelkimi sposobami usiłował się w łaskę królewską wśrubować, nie wstydząc się bynajmniej zdania odmieniać i różnej przybierać na siebie postaci. Tedy zamach przez jego głowę nie dosięgł króla, padł zaś na Maciejowskiego i Tarnowskiego, na owego, że z pieczęcią jedno z głównych biskupstw; na tego, że starostwo sandomierskie z urzędem krzesłowym trzymał. Tarnowski nie doczekał, ażby klin klinem, to jest pojedyncze obwinienia, zagrożeniem powszechnego wszelkich, jak świeżych, tak najdawniejszych ustaw wykonania, przy którym niktby się bez grzechu nie został, rozbito. Drugi Epaminondas, wyliczywszy zasługi, żeby nie zdał się sprzeciwiać prawu, starostwo, którym jeszcze nieboszczyk król zawdzięczył mu był moskiewskie i wołoskie wyprawy, natychmiast złożył, dając z siebie przykład, godny wiekować w potomności na jęj naukę, że w rzeczypospolitej większy za sobą niesie zaszczyt odmawianie dostojenstw, niżeli ich przeptych. Kmita cały sejm lizał się i nadszakał królowi, toż w gronie senatorów, prawie wszystkich swego bractwa, niedawno niechętnych, z Piotrkowa towarzyszył mu do Krakowa. Tam u drzwi kościoła katedralnego, ową, której dopiero co i za żonę królewską mieć nie raczyli, radą ich widzieć w swoim orszaku, z najgłębszém uszanowaniem spotykali. Cieszył i króla ten hołd jego wyborowi i stałości. Biskupi dawali z siebie przykład, za niemi Kmita wpraszał się w łaskę i opiekę pani, oświadczał najgorliwsze chęci, gotowość do wszelkich usług. Z tych samych ust tyle teraz pochwał brzmiało, ile

przedtém rozlegało się obelg i potwarzy; nawet i dworzan i sług jęj, od których jakgdyby od zapowietrzonych niegdyś stroniono, chwymano i ujmowano. Ciekawy był zaiste widok patrzeć na mocarzów, niższych od siebie nadskakujących, i ich się polecających względem. Takichto cudów wszechmocność królewska dokazuje, ani jęj trudno przewlec człowieka w różną od właściwej postawę, i prawie na inszego przetworzać. Sama królowa Bona, przekonawszy się, że darmo już było synowskiego postanowienia powszechną chęcią zatwierdzonego rozchwiewać, posłała z Warszawy na powitanie i uznanie synowcj, oświadczając macierzyste przywiązanie z zaręczeniem wszelkich obowiązków, należących dzieciom od rodziców; a gdy tak jedną razą szczęście Barbary z ciemnej mgły rozjaśniało, blask rozciągnął się i do brata jęj stryjecznego Mikołaja Radziwiłła, który miany za swatą oraz sprawcę tego małżeństwa, i przeto głęboko w nienawiści u Polaków pogrążony, teraz tak wygórował, że mali i wielcy pod cień się jego garnęli; nawet znaleźli się między najpiérwszemi, co nie mieli sobie za podłóść, wsiadającego na koń podsadzać. Im się widoczniej okazywała przewaga Barbary, gdy przez nią był najłatwiejszy do króla przystęp, i wszystkie łaski przez jęj ręce przechodziły, tém bardziej rosła rzesza pragnących się jęj zasłużyć. Kmita z żoną Herburtowną, siostrzenicą stryjecznie rodzoną Barbary, wszakże zawsze powodującą się względem niej chęciom męzowskim, odwiedzili królestwo w Niepołomicach, i zaprosili wraz z Mikołajem Radziwiłłem na Wiśnicz. Tam Kmita swoim kosztem trzy dni cały dwór podejmował, ich samych i wszystkich przy ich boku zostających hojnie upominkami obdarzył, ani nie było rodzaju przychylności, na któręjby się oświadczenie nie zdobywał, jako téż i poważania, którego-by królowej nie wyrządzał; zgoła przesadzał się wszelką dawnych uraz pamięć do szcztetu zagładzić; a że król niczego tyle nie żądał, jak widzieć żonę ukoronowaną, wziął na siebie ułatwienie wszelkich trudności; nawet iżby się i bez sejmu obeszło, wymyślił zwołaniem senatu, z okazji odbierania hołdu od książąt lennych, obiedwie uroczystości połączyć. Koronował Barbarę Prymas Mikołaj Dzierzgowski, ów to, co na sejmie królewski rozwód brał na swoją i wszystkich Polaków duszę. Sami tylko Górka i Jan Tenczyński wojewoda sandomirski, przytomni nie byli. Mawiała Barbara, iż o nic na świecie

nie stała, byle tylko dzień jeden po koronacyi żyć mogła. Zeszła też w sześć miesięcy potem (roku 1551).“

Orzechowski nie wspominając o otruciu Barbary przez nasadzonego przez Bonę lekarza, powiada, że umarła na raka, i maluje rozpacz królewską. Poprzedził ją do grobu Samuel Maciejowski, najstalszy jej obrońca, a wkrótce za nią poszedł Górka najzaciętszy jej nieprzyjaciół, tych żywot tu Orzechowski wkrótkości pięknie opisał.

Po owęj sejmowej o małżeństwo burzy, zdarzyła się Orzechowskiemu ważniejsza jeszcze daleko okoliczność do opisanie, to jest walka stanu rycerskiego z duchownym, a raczej akatolików z biskupami, do czego i Orzechowski przez ożenienie się i zatargi z swoim biskupem był wplątał się; lecz zaślepiony sobą, dumny z wrzawy, której na sejmie narobił, tak się tym wypadkiem żarliwie zajął, tak się nad tą osobistą sprawą szeroko rozpisuje, iż zapomniał o głównej rzeczy, której jego sprawa była tylko ustępem, a dla sejmujących narzędziem do innych rozleglejszych celów, podżogą do niesnasek i potłumienia władzy biskupów, znacznieszą więc część trzech ksiąg od 1550 do 1552 opisem swojej sprawy i przygód zapełnił. Takim sposobem jego historia Polski pod Zygmuntem Augustem, zamieniła się na pamiętnik osobisty Orzechowskiego.

Takowe niewymierności i na innych miejscach rażą czytelnika, gdy np. jeden wypadek w dwóch miejscach opisuje; podobnie i porównania, np. Tarnowskiego, który trzymał przeciw prawu starostwo, z Epaminondasem, który zatrzymawszy nieprawie dowództwo nad wojskiem, nieprzyjaciół swojej ojczyzny pokonał, niezawsze bywają trafne. W ogólności Orzechowski nieubogi w treść historyczną, zaniedbywał się w kunszcie historycznym; a widząc że mu owego *jurjeltu* nie dają, stracił serce, rzucił pióro dziejopisarskie, i wziął się znowu do polemiki teologicznej, przy której najpiękniejsze i rzadkie swoje zdolności zmarnował.

Wszelako dzieło jego zaleca dobra łacina, styl jasny, łatwy, poważny, głęboki, choć prosty, ozdobny bez przepychu, a nadewszystko, co Orzechowskiemu rzadko się zdarza, iż nie wlokąc się mozolnie, nie szumi i nie wyrzywa z brzegów:

† Felix Herbut wydając kronikę Orzechowskiego w Dobromilu r. 1611 opuścił znaczną część rocznika czwartego, aby,

jak mówi (człowiek to najmniejszego historyi i jej pożytków nie mający pojęcia), aby się kto nie zgorszył kłótnią Orzechowskiego z hierarchią, i z jego przykładu wicherzyć sejmami nie uczył się; natomiast przydał rzecz jeszcze bardziej gorszącą, to jest pamiętnik o rokoszu lwowskim r. 1537, który ponieważ z kroniką Orzechowskiego, od śmierci Zygmunta I. zaczynającą, połączyć się nie dał, nazwał szóstą księgą i na końcu umieścił; opuszczoną zaś część z księgi czwartej, później wydać obiecywał.

Po Herburcie Jérzy Forster przedrukował kronikę Orzechowskiego z wydania dobromińskiego w Gdańsku r. 1643 (in 18, str. liczb. 250 niel. 13) lękając się, jak mówi w przedmowie, aby to szacowne dzieło całkiem nie zaginęło. Gdy i tego wydania nie stało, Krause dla zgrubienia drugiego tomu Długosza wydanego w Lipsku, przydał i kronikę Orzechowskiego, zwłaszcza, że dostawszy od Ernesta von der Linde rękopis całej czwartej księgi Orzechowskiego, pierwszy całkowitą kronikę jego wydał, i to jest najlepsze wydanie; Włyński przełożył wybornie tę kronikę na język polski (Krak. 1767 in 8vo), ale z dawnych niecałkowitych wydań, a zatem całą kłótnię Orzechowskiego opuścił.

Pamiętnik o rokoszu lwowskim za Zygmunta r. 1537, składa się z mów, które burzliwi przywódcy szlachty na tym zjeździe mieli, a znajduje się w aktach Tomickiego w T. XVII z właściwszym napisem: *Consilia et conciones in maximo totius Reg. Polon. Conventu ad Leopolum habitae, anno 1537*. Rękopis Górskiego jest nieco poprawniejszy. W jednym tu miejscu sam się Orzechowski autorem tego pisma mianuje, przydając (co tylko w aktach Tomickiego czytać można) że schwyciwszy dorywczo, co było na tych obradach mówione, wygładził je, ile w przeciągu ośmiu dni zrobić się dało, i że zbierał to nie dla wypuszczenia na świat, ale tylko dla swojej rozrywki. Górski, gdy mu tłumaczenie Orzechowskiego, odpowiedzi królewskich przez Jana Tarnowskiego danych niedostatecznym się zdało, wciągnąwszy ją w polskim języku, sam na język łaciński przełożył, i zaraz o tém ostrzega. Orzechowski owych wicherzycieli chwali za gorliwość o prawa i wolności, nie wykrywając tajemnych sprężyn i prawdziwą tej haniebną i nieroztropną sprawki przyczynę, dlatego Górski sprawiedliwie go tu warcholą i słuzalcem Kmity nazywa. Górski zasięga sejmu krakowskiego

z r. 1536: *Acta conventus generalis Cracoviensis turbulenter acti et furiose finiti, quem omen infaustum conflagratio arcis Cracoviensis praecessit, in die S. Lucae Evangelistae 1536*, na którym się zbierały chmury, a które pode Lwowem na burzę zamieniły się. Górski wykrywa tu tajemne wszystkiego sprężyny, jak tu już szlachta podbechtana na króla zjechała się, mając w pogotowiu skargi na różne bezprawia i ukuty zamach ścieśnienia władzy królewskiej; jak królowa Bona chytrze ten pożar rozniecała, forytując powolnego sobie Gamrata na kanclerstwo, a dobrawszy sobie Kmitę, który chciał jako marszałek koronny, górować nad poniżonym urzędem kanclerskim, i Krzyckiego, który pod imieniem niezdatnego Gamrata, wszystkiem rządzić spodziewał się. Poduszczano na króla posłów, w nadziei: iż naciśniony krzykiem o rozdanie urzędów, uczyni zadość woli królowej „ale głupia baba, mówi Górski, nie wiedziała na jaki koniec ta wrzawa przyjść może“ a gdy Zygmunt Choińskiemu kanclerstwo oddał, Górski już i odpisywać nie chce, ile od rozgniewanej Bony wycierpieć musiał. Opisuje potem, jak Bona Odrowąża, Wojewodę ruskiego, niegdyś ulubionego sobie i łaskami obsypanego trzpiota, srodze prześladowała za to, iż się mimo jej woli ożenił z więźniczką mazowiecką Anią, ile że tym sposobem pozbawił ją nadziei odziedziczenia po niej majątku. Potem mówi o rozdaniu urzędów, a umieściwszy kilka listów o zamięszkach sejmowych, o potrójnej wici na pospolite ruszenie i rozporządzeniach do tego się ściągających, kładzie dopiero rzecz o rokoszu lwowskim, i tłumaczenie łacińskie, z małemi nader odmianami, mów przez Orzechowskiego po polsku spisanych. Przydał jeszcze do tego artykuły zażaleń przez stan rycerski na sejmie krakowskim 1536 r. podawanych, lecz niezadowolonych, z których owa kłótnia pode Lwowem urosła, list tajemny Bony do Sam. Maciejowskiego kan. krak. sekretarza przy boku królewskim, listy Choińskiego i Jana Tarnowskiego do króla, a kończy mową Choińskiego, którą witał króla wracającego ze Lwowa w katedrze krak. dnia 24 Października 1537 roku.

Pamiętnik Orzechowskiego znajduje się w dwóch pierwszych wydaniach jego kroniki po polsku, Krause w wyd. lipskim razem z Długoszem przetłumczył je sam na język łaciński, nie mając tłumaczenia Górskiego, ale w przedmowie (do

T. II.) umieścił je po polsku. W aktach Tomickiego (T. XVII.) znajd. się w obu językach. Nadto mowy na sejmie *kokoszym* miane znajd. się w dziełku: *Krótkie rzeczy potrzebnych s strony wolności a swobód Polskich zebranie 1587 uczynione.* in 4.

Górnicki Łukasz urodził w Województwie krakowskim za Zygmunta *starego*, kończył nauki w akademii krakowskiej i zwiędził zagraniczne. Był przy boku Maciejowskiego i Padniewskiego kanclerzy koronnych. Zostawał potem jako sekretarz królewski na dworze Zygmunta Augusta, i księgi czyli Bibliotekę królewską u siebie trzymał. Resztę dni życia przepędził w wiosce swojej *Lipinkach* na zabawach naukowych. W r. 1587 utracił żonę Barbarę, której śmierć w czułych trenach oplakiwał.

By płacz najmilsza moja mógł mi cię powrócić,

A to co się już stało, chciał Bóg nazad wrócić,

Wylałbymi wszystkie me łzy aby się zmiłował

Bóg a żywotem ciebie, mnie tobą darował...

Od Zygmunta III. otrzymał starostwo tykocińskie i wasilkowskie. Umarł po r. 1602 w którym jeszcze działa do Inflant wyprawiał <sup>(325)</sup> z żony zmarłej 1587 r. z domu Broniewskiej, miał pięć córek i trzech synów.

Zostawił *Pamiętniki swojego czasu od r. 1532 do 1572* <sup>(336)</sup> pisząc tylko „co widział, albo czego miał wiadomość dostateczną. Jako dworzanin królewski wiele nieznaných innym szczegółów umieścił, wreszcie dobrze przymioty Zygmunta Augusta i mniejsze okoliczności opisując, pominął przywary tego króla i ważniejsze w kraju wypadki. W ogólności jest to dzieło w treść historyczną bardzo ubogie; sprawa Xieźnej Ostrogskiej z Xie-

<sup>(325)</sup> Wątpię bardzo aby się urodził roku 1520, bo wyprawiając działa miałby lat 82; dla tego i r. 1538 przybycia jego do Akademii krakowskiej jest wątpliwy.

<sup>(326)</sup> Łukasza Górnickiego dzieje w koronie polskiej, z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od r. 1538 do 1572 *teraz nowo wydane* Kr. Andr. Piotrk. 1637 in 4to, atoli to jest już drugie wyd. 3) Staraniem Fr. Bielińskiego marszałka w. kor. przedrukowane, z przydatkiem pretensyi i interessów Polski do postronnych potencji, y tych do Polski. Warsz. w druk. Pijar. 1754 in-4to. Pretensye i interessa przełożył Marszałek Bieliński z książki Jana Rousseta: *Interets présens de puyssances de l'Europe*. Haag. 1736, przydana tu jest tablica genealogiczna famillii Ketlerowskiej. 4) W zbiorze Mostowskiego 1808 in-8vo. 5) W zbiorze pisarzów polskich Warsz. Gałęz. 1829 in-8vo. 6) W Wroclawiu.

ciem Sienguszeko, najwięcej tu miejsca załęga. Ale zaletą tego dzieła jest szczerą, prawdziwa polszczyzna, styl prosty jak na pamiętniki przystoi i mowy, które wczęści sam w myśl mowcy napisał, gdzie też dodaje np. przy sławnej mowie Boratyńskiego „który w te niemal słowa mówił“ Czarnkowski mówił do Xiężney (Ostrogskiej) w te *niemał* słowa. Tarnowski rzecz do króla uczynił *na ten kształt*. Mowa biskupa Zebrzydowskiego do zamyślającej o wyjeździe Bony jest najdłuższą. Wogólności mowy są największą tego pamiętnika zaletą. W żadnym historyku polskim (nie wyjmując Orzechowskiego) tyle i tak dobrych nie znajdujemy.

Prócz tego Górnicki napisał był wierszem Historyą wojen; bo Kochanowski tak o nim wspomina:

Gornicius Orphaea fingit carmina digna lyra.

Germanosque canit magno certamine victos,

Commitens lyricis, martia bella modis.

Marcin Bielski przydomku Wolski, urodził się w Białej w ziemi Wieluńskiej; za młodu służył w wojsku, był na bitwie obertyńskiej z Wołoszą<sup>(327)</sup> i na pogoni Tatarów pod Wiśniowcem r. 1534<sup>(328)</sup>, zostawał na dworze Piotra Kmity, od którego opiekę i dobrodziejstw doznawał, umarł w Pajęcznie w roku 1575, prawie ośmdziesięcioletni. Żyjąc w czasie szérenia się w Polsce nauki Lutra i Kalwina, chwycił się nowości religijnych, i należał do ukrytych Protestantów, którzy niepomógłszy protestantom, katolikom szkodzili, i do rozdziwienia narodu na religijne stronnictwa najwięcej się przyłożyli. Z tąd poszło: iż akatolicy liczyli go do swoich stronników. Taki sposób myślenia często się przebija w jego kronice<sup>(329)</sup>, od której później

(327) Bielski o sprawach rycerskich, str. 65. W opisie atoli téj bitwy (kronika świata) o tym niewspomina.

(328) „Tatarowie kierkelscy o Ś. Szymonie Judym wciągnęli na Wołyń, położwszy się u Panikowiec, szkodę wielką około Krzemiecha poczynili, przeciw którym Kola Halicki hędąc polnym Hetmanem rotę obcstał, *ściągnęliśmy* do Zatośiec, *przyszliśmy* pod Wiszniowiec, a tam Tatarowie obaczywszy lud uciągali precz“. Kronika świata p. 422.

(329) „A tak gdzie Chrystusa nie masz, ludzka myśl nieustawiczna, bo na rozmaite myśli rozechodzi się, y na tę y na ową stronę; to też y u nas krześcian znajdzie gdzieindziej zbawiciela szukaia, niżeli u samego zbawiciela“. Kronika świata p. 260 verso.



stroniono, jako od zarażonej, a wszystkie jego pisma stoją na liście ksiąg zakazanych; syn jego Joachim wróciwszy na łono kościoła katolickiego, przerabiał i przedrukowywał jego dzieła, chcąc namieć oica od tój zakały oczyścić. Po łacinie dobrze rozumiał, podobno i w greckim nie był nieukiem.

Jego *Kronika świata*, wyszła najprzód w ćwiartce w roku 1554 (Kr. Hier. Scharfen.). W trzech tego pierwszego wydania exemplarzach, które miałem pod ręką, brakowało tytułu. Zaczyna się od rejestru całej kroniki; dalej idzie karta kuli ziemskiej, na której i Ameryka jest już oznaczona. Za tą wiérse, „ku temu co *czye*“:

„Kto chce prędko ten wszytek świat schodzić,

Musisz pirwey w taki cel ugodzić,

Aby przeczedł te księgi do końca,

Wzwiesz o wszystkim pod okręgiem słońca.

Jeżeli im chcesz prawdziwie uwierzyć,

Możesz ziemię, gory, rzeki zmierzyć,

Y żeglować kędy chcesz na morze,

Gdzie zachodzą albo wschodzą zorzę.

Będiesz wiedział na świecie przygody,

Prace, zyski, przygody y szkody.

Siedząc doma nie chodząc w ogłedy,

Możesz zwiedzić wszytki kąty wszędy.

Bądźiesz innym człowiekiem na świecie,

Gdy obaczysz co się na nim plecie.

Jako ten świat iuż na wszystkim schodzi,

Ziemia nie tak swe pożytki rodzi.

Takież ludzie słabszy się iuż rodzą,

Jako pirwey sta lat nie dochodzą,

Wszystki znaki są skończenia świata

Skoro miną naznaczone lata“ i t. d.

Po tych następuje „*Kosmografia tho iest rozmierzenie zye-my, według stopniow y inych znamyon w okręgach niebyeskich.*“ Na końcu drzeworyt: *Ray ziemskich rozkoszy.* Dotąd karty nie-

„Tego roku (1515) Papież Leon przysłał Jubileusz do Polski, z którego część pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na Papieża. Ale iuż ludzie co daley to niedbali na odpusty, przeto mało było w skrzyni.“

liczbowane, o czém i na końcu ostrzega. Dalszy ciąg następujący napis odgradza: *Poczyna sye kronika wszytkyego swyata, na sześć wyeków rozdzyelona, y na cztery Monarchie s proctwy Sybillinemi, z rozmaitych kronik wubrana: Nauklera, Bergomensa, Silwiusa, Kariona, Czeskiej, Węgierskiej, Dunskiej, Polskiej, Nymyęckiej. Takież Historyków: Xenofonta, Orozinsza, Jozefusa, Justina, Sabellica, Prokopa, Cesarza Justiniana, Avlaniusa, y z innych tak Greckich yako Łacińskich, do tego roku, który się pisze 1550.*“ Na liście 158 *„Poczyna się Kronika polska Bernata Wapowskiego niegdy Kantora krakowskiego kościoła“*, kończy się na liście 295, gdzie pogrzeb Zygmunta I opisawszy, tém kronikę zawiezuje: „Tu koniec pokładam moi Panowie pisaniu swemu zacnych dzieiów, tak postronnych, iako naszych, które się kiedy na świecie między ludźmi toczyły, zawždy, w rozmaitych sprawach swoich, używając czasów przygodnych w szczęściu y nieszczęściu, chwieiąc się tam y sam z nieustauności fortuny, zwłaszcza przełożonemi, którzy nie tylko o własne, co iest mnieysza rzecz, ale o rzeczy pospolithe zawždy czynić musieli. Acz mogły być szerzey okazane pisaniem tym dzieie przeszeczzone, zwłaszcza przodków naszej ziemi przyrodzoney, ale mye ktemu wiele rzeczy rozmyślanych przywiodło, abych miarę w pisaniu swym taką zachował, iakoby w nim myśli, a żadości ludzkie mógł napęlnić, co iest trudna uczynić iednemu, gdyż takowe rzeczy za żywotów naszych nie mogą być przepiecznie pisane, bowiem przyrodzenie ludzkie iest chciwe sławy dobrej zawždy, a zley niecierpliwe, zwłaszcza którzy są takowi, iż woli być niż się mianować złym, a w thym się niechce obaczyć, snadźby mu co nie ku myśli było choציaby y prawda, mógłby czo złego za to pomyśleć miasto dziękowania, iako tyranom obyczay bywał. Jakożkolwiek stoi napisano, proszę, aby to każdy za wdzięczny upominek odemnie przyjął do tego czasu, aż łacińską szerzey pisaną wydadzą kiedy, która ieżli będzie, ia abo kto iny za Bożą pomocą szerzey same zosobna wypiszemy, aby thak zaniedbanim naszym dzieie zacne przodków naszych z pamięci ludzkiej, zwłaszcza nas potomków ich, na wieczne czasy nie wychadzały, chcemyli też potym od swoich będących po nas takowe dary ódzierzyć.“ Z tego widzimy, iż współczesnej historii się lękał, i że zamyslał o wydaniu kroniki polskiej osobno.

Jestto historia powszechna od stworzenia świata do śmierci Zygmunta I. Polska historia wypisana z Wapowskiego, zajmuje prawie całą drugą połowę książki. Wreszcie włożył tu życia filozofów dawniej osobno wydane <sup>(330)</sup>. Drzeworytów wiele, ale mierne bardzo.

Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on *niemal* pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu; łamał się z trudnościami, jakie niewprawnemu do wyrażania wyższych myśli własnym językiem nastroczać się zwykły. Wydał najprzód *Żywoty Filozofów* (u Unglera Kr. 1535 in-8vo), gdzie czterdziestu siedmiu mędrców żywoty z Djonizjusza Laerciusza i Plutarcha opisuje, z pomocą ludzi uczonych, między którymi kładzie Andrzeja z *Kobyliny*, do czego przyłączył rozprawę objaśniającą zwyczajne hasło: „*Żyjmy jak nasi przodkowie*“ to jest wedle prawideł przez starożytnych i mądrość przedwieczną podanych i objawionych, prostując tamte moralnością nauki Chrystusowej. Żywoty filozofów powtórzył w główném swojém dziele *Kronika świata*.

W pierwszym wydaniu *Kroniki świata*, po kosmografii, idzie bez żadnego przedziału historia od stworzenia świata przez sześć wieków, dalej osobno o Włoszech, Turczech i t. d., tudzież oddzielne kroniki: węgierska, czeska i polska. Drugie wydanie <sup>(331)</sup>

<sup>(330)</sup> „Tych wszystkich i wiele innych mędrców żywoty wyłożyłem po polsku dawno, y są drukowane.”

<sup>(331)</sup> Gdy sam syn, dla zdań kacerskich, kronikę ojca niszczył, przeto ciężko bardzo o całą, i zachodzi wątpliwość kiedy pierwszy raz wydaną została. Zdaje się że wydanie Scharfenbergera z r. 1554 było pierwsze, ostatnie zaś wydanie jest z r. 1564 in fol. bo już w niem oświadcza, iż resztę dni swoich spoczynkowi od wszelkiej uczonéj pracy poświęci; tego wydania tytuł jest następujący:

*Kronika tho iesth Historja Swiata na sześć wiekow, a cztery Monarchie rozdzielona, z rozmaitych Historjow, tak w swietym piśmie trześcianskim, żydowskim, iako i pogańskim wybierana i na polski język wypisana, dostateczniej niż pierwej s przydanim wiele rzeczy nowych: od poczatku swiata aż do tego roku, który się pisze 1564 s figurami ochedożnemi i własnymi in-fol. N. k. Kr. Mat. Siebeneycher 1564.*

Na pierwszych pięciu luźnych półarkuszach jest tytuł, przedmowa, ryciny orła, obrazu Bielskiego (Bielski siedząc w bibliotece pisze na stoliku pokrytym kobiercem, na którego rogu wyszyty

kroniki świata dzieli się na ksiąg dziesięcioro: pierwsza księga obejmuje pięć wieków od stw. świata do nar. Chrystusa, druga szósty wiek aż do r. 1542 ciągnie dzieje papiężów i cesarzów; trzecia jest wypiskiem z Slejdana o stanie chrześcijaństwa za Karola V., czwarta zawiera wiadomości o Turczech, o Skanderbergu z Barletiusa, w ostatnim rozdziale mówi o Cyganach, których wywodzi z Cyrenaiki. Piąta zawiera kosmografią, szósta kronikę węgierską do r. 1551., siódma czeską tylko do r. 1527. Dalej idzie opis koronacyi w Pradze i Frankfurcie cesarza Maxymiliana II r. 1562, o poselstwie Strasz a zturzonego Polaka w Frankfurcie, o kręskowaniu książąt niemieckich w sporze krzyżaków z Polską; ósmą księgę o Polsce rozpoczyna przemową do ryccerstwa polskiego, zagrzewając do rozczytywania dziejów przodków, poprawy obyczajów i wykorzenia nałogów i nierozsądnych uprzedzeń, i podobnie jak niegdyś Kallimach, radzi szlachcie osiadać w miastach. Potem idzie wywód narodu polskiego, gdzie Wandalów i Gotów poczytuje za Słowian; następnie daje wyciąg z kroniki Wapowskiego, który skończył na r. 1535, pozostałe więc lata do 1548 r. czyli pogrzebu Zygmunta I. sam Bielski dodaje. Z późniejszych zdarzeń tylko wrywkami niektóre opisuje, np. o śmierci Piotra Kmity; o świeżych zawichrzeniach wołoskich, ile jeszcze nie załatwionych ani jednem słówkiem nie wspomniał i wreszcie dla podeszłego wieku na tém dzieje Polski zakończył. „Poruczam to (mówi Bielski) pisać komu inszemu młodszemu, za gotowym podaniem drogi, gdyż moje lata z kluby wychodzą tak, iż muszę się przesieść z konia na wóz, a z rogoży na materac.“

Po kronice polskiej, idzie w dziewiętej księdze moskiewska, wyjęta z Herbersteina, który trzy razy jako poseł cesarski do

herb *Prawdzie* z literami M. W. (Marcin Wolski), przy krzeselku leży cytra, na dole napis: *Przeciw prawdzie, rozumnie*, kuli nieba i ziemi. Stronnic po lewej str. znaczonych jest 467. Przydatkowych arkuszy 5 zajmują rejestra, przestroga do czytelnika, obłaskawianie słów niektórych i wiersze na pochwałę dzieła. Rejestra są tylko do kroniki powszechniej i polskiej, do węgierskiej, czeskiej i moskiewskiej nie masz rejestru, Bielski krótko zbywa słowy: *napisz ie sobie*; kształtniejsze drzeworyty są oznaczone literami J. B.

Na liście 404 jest drzeworyt Zyg. I. anno aetatis XXXI. Na 421 Zyg. Augusta. Na 426 Iwana Kniazia Mosk. Na 440 stroje Moskiewskie; najwięcej tu siodeł. Przy liście 263 jest karta świata.

Moskwy jeździł. Na końcu położył różne wiadomości o Litwie, Inflanciech, Tatarach, *Oycze nasz* w liwońskim, szwedzkim, kurlandskim językach; dla okazania różnicy, kładzie próbki języka litewskiego, utrzymując, iż w nim najmniejszego nie masz śladu łaciny. Dziesiąta księga o *nowym świecie i wyspach morskich nowo wynalezionych i o Kalekucie wielkim porcie na wschód słońca*, gdzie pozbięrał, Bóg sam wie zkąd, bajeczne i niedorzeczne wieści o Ameryce, wyspach Oceanu i Indyach. W ostatnich tej księgi rozdziałach jest rzecz o Talmucie, o piekle, raju, Lucyperze i t. d., czarciech, Antychryście, a kończy na zmartwychwstaniu i sądnym dniu.

To wielkie dzieło jest tylko wyciągiem w treści, lub w całej rozciągłości z różnych dzieł obcych, a w tém co sam zebrał niewiele światła i nauki pokazał. Im kto bliższy czasu, tém u niego na większe zasługuje zaufanie; takie było jedyne u niego krytyki historycznej prawidło; rzadko wątpić ośmiela się, co w jakim starożytnym autorze wyczytał. Jest więc to dzieło mieszanią prawdy z baśniami. Kronika jego była w obrzydzeniu u duchowieństwa, dla powieści o papieżnicy Joannie VIII., którą Bielski wyjął żywcem z Nauklera. Wreszcie nigdzie otwarcie nie występując przeciw katolikom: obraził ich zaś już obojętnością, już widoczniejszą przychylnością dla różnowierców; wreszcie przyczajona uszczypliwość, między innemi przygana Łaskiemu, iż wtrącił w statut ustawę względem klątw, niemało wówczas obrażać mogła.

Dla wielkiej rzadkości kroniki świata, zwłaszcza w ćwiartce, załączam tutaj dwa z niej wyjątki, jako próbę dopiero co tworzącego się stylu historycznego.

*Kongres Wiedeński z r. 1515 opisany przez Marcina Bielskiego, Kronika świata in 4.*

Tu już Moskiewskim rzeczam teraz koniec układam, a o sławnym zieczaniu, nigdy przed tym niebywałym, krolow Krześciańskich Polskiego y Węgierskiego s Cesarzem Maximilianem u Wiednia pisać pocznę, ktorego sie ieszcze początki w tym roku s przyczyn rozmaitych działy. Pisałem w postronnych kronikach, iako Cesarz Maximilian z oycą swego Frederykà dopierał sie theż bliskością krolesthwà Węgierskiego po Matyas-zowej smierci, y stey przyczyny od Władzisławà krolà Węgierskiego y czeskiego był porażon, stała ta wasn między imi

kilko lat, aż się z łaski Bożej królowi Węgierskiemu Władzisławowi syny i córki urodzili, które, przez sprawę Papieskich posłów i Jana biskupa Waradińskiego który potem był mnichem u Franciszków, w małżeństwo święte Cesarzskiem potomkom iednano przed czasem, a tym pokój i miłość między królem Węgierskim i Cesarzem uczynili. Matusz który był potem Salcburskim Arcybiskupem, Bernardinus Cardynał świętego Krzyża, i Jan biskup Waradiński pracowali się też nie tylko o to ziednoczenie króla i Cesarzem ale i o postępowanie rzeczy pospolitej Krześcijańskiej u tychże panów. Zdawała się ta rzecz być słuszną Cesarzowi Maksymilianowi, przeto posłał tego roku do Władzisława króla Węgierskiego, aby rzecz poczętą około małżeństwa potomków ich, skutek swój wzięła, Władzisław jako miłośnik oyczyzny swojej, powiedział posłom Cesarzskiem iż się mu tego nie godzi przez brata Zygmunta króla Polskiego czynić, na którego Cesarz bez jego winy swój gniew obrócił, zwłaszcza nie z swej przyczyny iedno kwoli komu innemu, co jest niesłusznie panu zwierzchniemu Krześcijańskiemu przeciw swoim Krześcianom, za odszczepieńcy pomagać gdyż król Polski może być potrzebny nad inne królestwa rzeczy pospolitej Krześcijańskiej. Obiawił to Władzisław Zygmunthowi królowi, Cesarz też w tym sprawiono, iż przyszedł ksobie, szukał przyczyn iednania z królem Polskim, ziechali się w tej rzeczy dwa posłowie do Budzyna, Krysztof Szydłowiecki Kasztelan Sędziowski od króla Zygmunta, a Cuspinian Doktor Starosta Wiedeński od Cesarza do króla Węgierskiego, tam spolu rozbiegając tę rzecz na wszystkie strony przy królu, zamknęli to między sobą, aby była tym pewniejsza i doskonalsza miłość i powinowactwo królów Węgierskiego i Polskiego, takież i między potomki ich, potrzeba jest osobnego na swój czas ziechania i rokowania spolnego oblicznie na miejsce ktemu wybrane, i naznaczyli czas w ostateczne dni Lutego miesiąca ziechać się im spolu z osobami swemi do Preszorku: Gdy to Cesarzowi powiedziano, który na ten czas był w Eniponce nie był od tego, tylko czas dalszy odłożył do środka postu, Szydłowiecki też Krysztof królowi Polskiemu dał znać tę rzecz do Wilna, który nie mieszkając postanowiwszy w Litwie rzecz pospolitą do Krakowa przyjechał z królową Barbarą, Tylkoż w tym roku było około tego.

Latha 1515 Sygmunt Polski krol złożył syem w Krakowie na pany y na rycerstwo Polskie miesiąc Lutego, na którym postanowiwszy rzecz pospolitą, radził sie swych rad którymby obczyńiem miał iechać na ten zjazd krolow s Cesarzem na mieysce naznaczone, iakom wyznaczony pisał. Byli themu niekthorzy na odpor, drudzy też radzili, dla pospolitey rzeczy Krześciańskiej, a w tym poseł Cesarski przyjechał, odkładając to ziechanie krolow na srodopostną niedzielę, a gdy na tym stanęło, już krol Zygmunt umyślił inaczey nie czynić, pracowali sie o to Węgrzy s pilnoscia aby ten syem albo nie był, albo w Budzynie postanowion był, wszakże Zygmunt na wszystko przyzwalał. Naznaczeni są na tę drogę Drzewicki biskup Kuiawski, Jan Lubrański Poznański, Piotr Tomicki Przemyski, z drugim duchowienstwem, s panow zaśię Krysztow z Szydłowca Krakowski, Mikołay Firley Sędomirski, Mikołay Radziwił Wileński, Andrzej z Thęczyzna Lubelski, Jurek Malborski wojewodowie. Łukasz z Gorki Kąsztelan Poznański Stàrostà wielgiey Polskiej s synem swoim, Mikołay Szydłowiecki Sędomirski, Stànislaw Ostorog Kaliski, Andrzej Koscielecki Woynicki y Podskàrbi Kąsztelanowie, Stànislaw Halicki wielgi Mårszałek, Jan Pilecki Stàrostà Lubelski, Jan s Tarnowà, Piotr Kmithà z Wisnicza, Jarosław z Laskà, okrom inych ktorzy byli s Polskiej, Prus, Litwy, Śląskà, Rusi, y z inąd poczet wszystkich około półtora tyciącà koni okrom wozów, byli też Moskwà Tatarowie w swym własnym stroiu, trębàcze, surmarze, y inni których thàkowe pocety potrzebuią, wyiechali s Krakowà piątego dnia Marcà, niedbając nic na to krol, gdy doktor Miechowithà Maciey powiadał z gwiazdàrskich nàuk, iż próżno teraz krol wiezdzac ma, gdy Cesarza widzieć nie może, aż na ostàtku księżycà Lipcà, tákże sie jednàk sstàło, àle krol mówił, musim iechać gdzie pan Bog s fortuną powiedzie: Pucił sie krol ku Węgrom, a gdy przyjechał do Tyrnawy miasteczka, wyiechali przeciw iemu Biskup Piecykoscielski, y Jurek Margràbic siestrzeniec obu krolow Polskiego y Węgierskiego, przywithali sie z radoscià y odprowadzili aż do Preszporku na tę stronę Dunàjà, gdzie Władzisław król Węgierski s synem swoim przeciw iemu wyiechał, y z wielką radoscià przywitał, y przyjął, aż niemógł zles swoich w oczu zàtrzymać, oblàpiając sie s nim długà chwile sie dzierzeli, tákież y Ludwíg udziàł Strycowi swemu, Tàm też

ziewchawszy sie biskupi Węgierscy społu s krolmi radzili około pospolitey rzeczy, wszytkiemu Krześciaństwu potrzebney, tak w krolestwie Polskim iako w Węgierskim y Czeskim, czekając Máxymiliana Cesarzá z radością, który przez posły odkładał iny czas często kroć, ~~mając też tam inę potrzeby~~ z Wenety także s Fráncuzy, albo iako sie drudzy domnimawali, żeby tym więcej wszelkich potrzeb dostatek w Wiedniu nągotowano, drudzy też mniłi to być, dla więthszey iego powagi, albo doświádszając stałości krolow, rozmáicie sie domyslájąc, w tym odkładaniu przyjazdu Cesarskiego, posłał Matheusz Cardynał Biskup Gurceński posły swoje z Wiedniá do krolow Cuszpiná Márkwárdá y drugie czyniąc im dobrą mysl áby sobie nie obciążali tego odkładania, zá tymi posły zarázem sam Gurceński biskup iechał do Preszporku, przyjęli go wszyscy trzy krolowie z radosciá, tam rozmowę mieli około spolnych y własnych potrzeb, ná ostátek postanowił s krolmi małżeństhwá pewne między imi á Cesarzem, y wykwitowanie posagow z obu stron. Cesarz do gotowey rzeczy miał przyiechác, potym Cardynał od nich odprawion poćciwie y dárowan, przyiechawszy do Wiédniá posłał zarázem do Cesarzá posły w tey rzeczy Wawrzyńca Sauretá z drugimi powiádaąc mu wszystko postanowienie, ktore uczynił z iego rozkazaniá między krolami á Cesarzem, jeśli sie mu tak podobać będzie, powiádaąc też iż krolowie z wielką radością czekáją Cesarzá, ktori poseł iedno za czterzy dni przyiechał do Cesarzá á wten czas gdy ieszcze Kárdynał Gurceński biskup był w Preszporku u krolow, Bartosz Minsterburgenskye kxiáże poseł Cesárski do krolow utonął, na przewozie w nocy ná Dunáiu przez złą sprawę przewozników, ledwá ieden wypłynął, szczego wszyscy zasmuceni byli, wnet theż potym skoro Kárdynał s Preszporka wiechał zgorzáło pol Preszporku y zdworem Krolá Węgierskiego, tylko czo Polacy swoich gospod obronili, y co domow nie zgorzáło, to zá obroną naszych sie stáło. A gdy pothym posłowie Kárdynałowi przyiecháli, od Cesarzá w przerzeczonych potrzebach do Wiédniá, wnet sie nągotował zasię do Preszporku do krolow Kárdynał, ále iną drogá, to iest puścił sie wodá z Wiédniá do nich iedenastego dniá Máia, przyjęt z wielką radością od krolow, tam nowe rady niektore były między imi pospolithey własne, iáwne y tájemne w rozmowie spolney, utwirdzone między



krolmi à Cesarzem, tak o małżeństwo iako o ziednanie y o inne rzeczy, Było tego postanawiania aż do dwudziestego dnia Maiá, spisawszy to podpisali sie y dwá Legatowie s Cesarzskiey strony mocno między sobą trzymać. A w tym przyszlá zálosciwa nowiná iż Turcy porázili Jánusza Hetmána Węgierskiey ziemie Siedmiogrockiego woiewodę, który sie był nie opátrznie na granicach Boseńskiey ziemie z ludzmi swymi położył, szczego byli wszyscy zasmuceni, ále rzeczy pirwszey czyniąc dosyć opuszczyć to. Kárdynał Biskup Gurczeński wyiechał s Preszporku od krolow prosto do Cesarzá z gotowym postanowieniem spisá-nym y utwirdzonym, zdáło sie też krolom iżby zá nim iecháli ich własní poslowie do Cesarzá do Einszpurgu áby ie tym pewniey spráwili o przyjezdzie Cesarzkim, á ták posláni byli zá Kárdynałem od Cesarzá Jeronim Balbus Włoch, Brzetysław Czech, Piotr Kmitá Polak kthory był znájom dobrze Cesarzowi gdy u niego ná dworze był, á Mikołáy Czakiel, ktore zásię Cesarz rychło odprawił, obiáwiwszy im swoy rychły do Wiédnia przyjazd, takze rychło za nimi dziesiátogo dnia Lipcá do Wiedniá przyiechál á gdy sie o nim krolowie dowiedzieli, posly kniemu posláli od siebie y od młodych krolá Ludwiga y Anny krolewny Węgierskich z radosciá przyjmuiąc iego szczęsne przyiechánie, Jurka biskupa Piecykoscielskiego, Moizesza z Busláwia Ládzislawa s Stemberku kanclerza Czeskie<sup>o</sup>, od krola Węgierkie<sup>o</sup>, a od Polskie<sup>o</sup> Jan Lubrański biskup Poznański, Lukasz z Gorki Stárostá wielgiey Polski, y Krysztow z Szydłowcá, iedenastego dnia Lipca, Biskup Pieczykoscielski rzecz mowił dosyć ochędoźnie, od Cesarza zasie Piotr Mota Hiszpan, acz-krotkimi ale węzłowatemi slowy dziękował. Nazaiutrz poćciwie odprawieni Cesarz zasie swoie posly posláł do krolow, kthorzy takiez imieniem Cesarzkim krole z radosciá przyymowali, Chrysztofa Arcybiskupa Premieńskiego s ksiąząt Bruszwickich, Kazimirza Margrabię Brandeburskiego siestrzeńca krolow, Wilelma Rogiendorfa, y Cuspiniana, do Władzislawa y Ludwiga Węgierskich krolow, do Zygmunta zasie krola Wilelma ksiązę Baworskie, też siestrzeńca ich od rodzoney siostry, Crysztofa Labeczeńskiego Biskupa, Baltizera Proboszcza, y Mrocžka Czecha, ktorzy krole przerzeczone wielką pilnosciá do Wiednia przyiechać namawiali, dawszy im miejsca naznaczone ku ziezaniu spolnemu, Władzislawowi w Brugu, a Zygmunthowi w Hamburku na drugá stronę

Dunaia miasteczkach. Cesarz wyjechał z Wiednia piętego nastego dnia Lipca przeciw krolom, s którym wyjechało wielki poczet ludzi ochędoźnie przyprawionych tak pieszych iako ie-  
 znych, Cesarz pirwey przez Kuspianiana krolom oznaymił, aby  
 s koni takież z wozow albo z lektyk nie ssiadali, ale kazał ie-  
 dno drzewo wysokie na czystym błoniu na granicy wkopać co-  
 by ie z daleka widać, pod ktore sie mieli ziechać, a pod nim  
 swe rozmowy mieć, miasto iednego namiotu, A tak z noclegow  
 swoich napierwey pod to drzewo przyiechali a Cesarza czekali,  
 krol Zygmunt z Hamburku a Władzisław s synem y krolewną  
 Anną z Brugu, na ostatku Cesarz z Lanxendorfu miasteczką,  
 drudzy zową Tauttmendorf, pięć mil od Wiednia gdzie też  
 nocował, przyiechał do mieysca naznaczonego, acz bych miał wy-  
 pisać stroie pocztow ich, snad tu mało potym owa był iako  
 sie kto mógł naochędoźniew a okazałey przyprawić, według swo-  
 ich obyczaiów, Pisze Rychardus szeroko o ty rzeczy, takież  
 Kuspinianus, którzy przy wszystkim tam byli, przekładaiać Ce-  
 sarskie poczty nad ine, kosztthem y wielkoscia, Niemce zbroia,  
 Włochy a Hiszpany uroda, Węgry swietlnoscia y konmi, bo  
 mieli proporce białe a czerwone, Sarmaty to iest nasi, złotem  
 y srebrem przechodzić wszystkie, wykladaiać łańcuchy złote, pa-  
 sy, ostrogi, szable, knafle, zarkuły srebrne, szaty złotogłowo-  
 we, y rozmaity narod pogański, czo im to było za dziw, gdy  
 drugi iako żyw nie widał Tatarzyna albo Moskwiciina: Przyie-  
 chwawszy pod drzewo Władzisław w lektice, Zygmunt krol na  
 koniu, Ludwig też na koniu, Anna krolewna na wozie, wszyscy  
 ochędoźnie. Cesarz w swey lektice będąc, zastanowił sie mało  
 u drzewa, Napirwey był przywitan od Ludwiga krolewica tymi  
 słowy, Miłosciwy Cesarzu ia pozdrawiam maiestat wasz Cesar-  
 ski iak oycy y pana swego, po nim siostra iego Anna, trzeci  
 Władzisław krol Węgierski, then od płaczu nie mógł mowić,  
 a czo mowił nikth thego nie mógł usłyszeć, bo go thy rzeczy  
 wielkie rzewniły: czwarty go Zygmunt krol Polski przywitał  
 z wielką chucia y powaga, gdzie napirwey Cesarz mowił, then  
 iest dzień ktory nam pan Bog sposobić raczył weselmy sie w nim,  
 Zygmunt na ty słowa powiedział po łacinie, Boże day aby tho  
 ziechanie nasze ku pożytku było, nam y poddanym naszym y  
 wszey rzeczy pospolitey Krzesciańskiej, zatym sobie dawali rę-  
 ce y trzymali długo chutliwemi serecy, potym każdy mało ustąpił

sie na swe mieysce, witali sie z obu stron wszyscy, tak Cesarza naszy jako nasze Cesarscy ludzie. Potym byli proszeni od Cesarza do Wiednia iechać, krol Władzislaw s swoimi dziećmi y król Zygmunth, przez posła Kardynała biskupa Gurcenskiego, była nato długa rozmowa między pany radnemi Węgierskimi, którzy nie radzili krolowi swemu iezdzić do Wiednia, niewiedzieć s ktorey przyczyny, albo dla zamieszania iakiego między służebnemi, albo nie dufając Cesarzowi, albo też dla niewczesności: A gdy króla Polskiego prosił imieniem Cesarskim, rzekł tak, myśmy na czas opusćili Polskie krolestwo chcąc widzieć Cesarską osobę, ktoreiesmy sie ieszcze nie napatrzyli, thak my poiedziemy nie tylko do Wiedniã ale gdzie każe Cesarz, kto chce niechay iedzie, à ktoteż chce zostać zostań, bo mamy tho dufanie o maieście Cesarzskim, iż nie iest inakszey mysli przeciw nam, jedno iako my przeciw iemu. Gdy to Cesarzowi powiedziano rzekł, nie będzie tego nigdy krol Polski załował, że się nam takim przyacielem okazuje, Był też proszon od tegoż kárdynała, aby Władzislawa krola s sobą namawiał y namowił. A thak z wielkimi radościami pospolithego człowieka ruszyli sie wszyscy z noclegow swych do Wiednia, z wielką ućciwosciã wszelakich sthanow ludzi, którzy dobrowolnie ze wszystkich stron przeciwko im wyezdzali, y wychodzili na drogi, zwłaszcza z Wiedniã miastã wyszło ludu we'zbroiach ochędoźnie dwa tysiącã przeciw im, Gdy w miasto iechali był tego pilen Kuspinian Stárosta Wiedeński, iakoby mógł w bronie stojąc wszystkie poczty zliczyć, iedno iż był descz cały dzień, przeto nierządnie iechali kwapiąc sie co rychley do gospod, wszakże ich naliczył polpietà tysiącã ieznych samych, okrom pieszych y tych co pod namioty zostali. Cesarz wdzięcznie takie goscie przyjął, stał na zamku Władzislaw, ale krol Zygmunth w gospodzie, Potym Cesarz na zamku uczynił rzecz do krolow y rad ich po łacinie ochędoźną, ktorey summã była, Napirwey iżby mu za złe nie mieli, iż knim pozniey przyjechał nizli obiecał, powiadaiąc swoię potrzebę na ten czas mieć pilną, około rzeczy ktore sie toczyły między im à Wenety, takież krolestem Frãcuskim. Drugie iż coby było rzeczy pospolitey Krześciańskiej s pożytkiem clice małženstwo takie ziać: Trzecie około wyprawy pospolitey Krześciańskiej przeciw Turkowi, o którą się iuż odedwudziestu lat starał s pilnością; iedno iż mu w tym przekazali, Ludwig iedenasty, Kärzel

osmy, y Ludwig dwanasty, Francuscy Krolowie, thakież Wenetowie y ini swymi walkami, ale gdy mi to pan Bog przyaciółstwo raczył ziednać swami, przednieyszemi krolmi Krześciańskimi, ieszcze temu nie pozno, będzieli Bog raczył à pànowie Krześciańscy pomogą, postaramy sie s pilnością około thakiey wyprawy w krotkim času: w tey rzeczy zaśię od krolow inowil Strygoński Kàrdynał, y zaśię drugi Kàrdynał Gurceński biskup od Cesarzà, à tak on dzień radą y oracyami tymi szczedł nizli iedli. Potym dwudziesthego y wtorego dnia Lipca miesiàcà nà dzień świętey Magdàleny, Cesarz s krolmi y s krolewiczem Ludwigiem, takież z Anną siostrą weszli do kosciola s. Szczepanà z Legaty Biskupy y innym duchowieństwem, takież Książęty y pany, wysłuchawszy mszey y pàńskie swiàtosci przyiawszy, Cesarz wstąpił nà màiestat ktemu przypràwiony, sposadzawszy krole podle siebie z obu stron z Anną krolewną przez Kàrdynała Strygońskiego Biskupa w stan małżenski był oddan, na mieysce wnuka iego ktorego, Kàrlà albo Ferdynàndà od synà s synow Filipowych, ktorzy ieszcze byli nà ten czas młodego wieku, włożywszy nà nię koronę, krolową być zawołali, takież Ludwig z Marią siostrą wnukow Cesarskich, sthey przyczyny rzewniwy Władisław aż płakał, tam theż potym od krolow drudzy byli nà Rycerstwà pàsowani: Po wypełnieniu tych swiàtosci Kàrdynał uczyniwszy przezeznànie szli nà obiad na zamek, byli znamienicie weseli kilka dni, gdzie rozmaite gry gonitwy turnie zapasy i ine wszelkie krotofile były wymyslane, tak iż co kto umiał ukàzował, Potym Cesarz dàrował krolà Polskiego dwiemà koniami w ladrowaniu, s ktorych był ieden do samych kopyt we zbroi, ktore wdziętnie przyiàł mowiąc, Nà tych koniech gotowych, będziem y my gòtowi iechàć ku potrzebie Cesarskiej poki będziem żywi. Krol Zygmunt dàł mu zaśię trzy soroki tak wybornych Sobolow, iż każdy snich zà sto czerwonych złothych szacowano. Cesarz zaśię dàrował obu krolu po złotogłowie niepospolitym nà srebrze takież krolewnę Annę y Ludwigà, dàł theż krolowi Polskiemu konew srebrną thák pięknym działem iż więcey robotha kosztowàłà niż srebro, thakież kubki i ine rzeczy; Lodwigowi dàł koni we zbroi y same-mu zbroię pozłoconą niepospolitego działà, wyszli potym pàtrzyć nà thurniey ktory spràwiàli Niemieckie książętà s pány y dworem Cesarskim, między ktoremi był też Jan Tàrło Polak,

potem Kuspinian od Cesárza iawnemi słowy oznaymił wszemu ludu ziednoczenie krolow s Cesarzem. Dwudziestego y dziewiątego dnia Lipcá, wyjechał Cesarz z Wiedniá do Nowego miásta (osm mil) prowadził go krolewie Ludwig ná dárownym koniu, ale zasię wrocil do oyca. Rychlo potym wyjechali za Cesarzem krolewie do Nowego miasta, tam od niego byli wdzięcznie przyięci, y w łowy iędzili społu, trzeciego dnia sie rozstawali z wielką żalostí, zwłaszcza krol Węgierski, kthory od płaczu nie mógł y mowić, częścią dla rozstania s Cesarzem, częścią iż sie iuż s swoią corą krolewną rozstawał, od żalostí napoły umartwion, syn Ludwig takież krolewna, było krzyku dosyć aż ie gwalthem od siebie rozwiedziono snad Władzisławowi cnotliwemu starcowi serce iego na ten czas płacz a rzewniosć taką obiawiało, czuiąc śmierć swoię bliską i rychły upadek korony Węgierskiey a zamordowanie haniebne swego syna, w dziesięć lat od Turkow, z wielkim upadkiem nas wszech Krzesćian. Po rozstaniu ich musiał -zasię, Ludwig z oycem iechać widząc iż przez dzieci swoich omdlewał, a miał był s Cesarzem iechać, z drugiey strony wielebny Władzisław z bratem krolew Zygmuntem miał żalostí y trapienia dosyć, gdy sie społu rozstawali, rozumiejąc iż sie iuż nigdy widzieć nie mieli, bo niedoszło roku aż umarł. Roziechali sie krolewie Władzisław do Węgier a Zygmunt Polski do Wiednia, tam musil trzy dni mieszkać czekaiąc naprawienia mostu, bo go była powodz naruszyła, która była w ten czas z ustawicznych dzdzow. Po tym sławnym pamięci godnem ziechaniu krolow s Cesarzem u Wiednia, przyjechał krol Zygmunt do Polskiey z łaski Bozey w dobrym zdrowiu, rzecz pospolitą dobrze sprawiono, to iest iż Moskwa musiała być s krolew w pokoju, iesli z rozkazania Cesarskiego albo sami s siebie niewiedzial tego nikt, Prusom theż Cesarz rozkazał ieszcze na tym żiezdzie aby iako dawno krola Polskiego posłuszni thak y theraz a iemu pomagali przeciw poganom, zwłaszcza przeciw Turkom Tatarom albo Wołochom, gdzie inaczey uczynicie, wolno mu was będzie karać iako będzie chciał. Posłani byli posłowie s Polskiey do Senatu Weneckiego, iako w Wiedniu uradzili krolewie s Cesarzem, o postanowienie pokoia między imi a Cesarzem, Maciey Drzewicki Biskup Kuiawski a Rafał Leszczyński, przydan knim Jan doktor Dantyszek z Gdańska Sekretarz krolewski, też posłowy

z Węgier mieli snimi być, ale iż im s pospolitego skarbu na strawę nie dano, przeto nie iezdzili, Polscy posłowie byli dwa kroć przed Senathem Weneckim, ale trudne zgody były między imi, przeto naszy stamtąd wyiechali, powiedziawszy Cesarzowi wolą ich, przyiechali do Polskiej Biskup Drzewicki z Rafałem Leszczyńskim, a Dantyszek został przy Cesarzu, gdzie tam był przez długi czas, dłużej niż rok; iezdząc do Senathu Weneckiego wiele kroć w tych rzeczach od Cesarza.

*Opis śmierci i pogrzebu Zygmunta I przez Marc. Bielskiego.  
(Kronika świata in 4).*

Lata 1547 Sygmunth Król Polski seym walny w Piotrkowie na pany y Rycerstwo Korony Polskiej przez listy iako iest obyczaj, na święty Marcin położył, na ktorim postanowiwszy rzeczy pospolithey sprawy wszelakie, około praw obrony y innych rzeczy ktorych potrzebuie zawždy rzecz pospolita w koronie tey, będącz zeszy w leciech żywota swego, wpadł w ciężką chorobę, w ktorey iuz napoły martwy będąc przywiezion s Piotrkowa do Krakowa miesiącà Lutego lata Pańskiego 1548 przyiąwszy pańskie świątosci iako prawy Krześciański człowiek, w świętho chwalebne wielkanocue z martwych wsthania pańskiego, s swiatem sie rozdzielił, z wielką skrucią a pokorą na zamku krakowskim, acz bych tu wypisał iego zachowanie albo obyczaje żywota iego prawie świętego, ktoremi sie sprawował będąc na stolcu krolewskim, zda mi sie nie trzeba, gdyż sie samy iawnie w kronice iego żywotha dobre okazują, nad to ieszcze dosyć dobrze y szeroce wypisali ie uczeni ludzie w swoich oraciach albo kazaniu, y wydali pospolitemu człowieku iawne, zwłaszcza Stanisław Orzechowski, ktory go prawie do nieba pisanim swym postronnym ludziom wystawił, dla czego iego śmierć nie tylko nas obywatele tey ziemie, ale y postronne ludzi Krześciańskie zasmuciła, miał wieku swego lat 81 miesiecy dwa dni siedm.

Pogrzeb iego był znamienicie sprawowan, iako iesth u nas obyczaj Krolom działać, każdy s swey ziemie Chorąży z swoją chorągwią pod ziemskim herbem na koniu zbroynym był, ktorych było sto trzydzieści, tak że wiele y mar pod przykryciem rozmaithych farb złotogłowow, szły za marami napirwey trzydzieści koni krolewskich pod przykryciem kitaiek rozmaitey farby s herby krolewskyemi, po nich Chorążowie ziemscy każdy

s swej ziemie w kirisiech w żałobie, mając na chorągwiach herby rozmaite ziemskie.

Przed marami na których ciało było krolewskie, iechał Jan Tarło w zupełnym kirisie, który był Cesarz Maximilian Krolowi dał, gdy byli spolu w Wiedniu, mając w ręku miecz goły, także chłopiec z drzewem. Przed marami szli posłowie ziemscy, niesiono też przed marami krolewskie sceptrą, nioś miecz Zygmunt Wolski, iabłko Tęczyński Marszałek nadworny, sceptrum Piotr Kmita z Wisnicza Woiewoda y Starosta krakowski, koronę Jan s Tarnowa Kasztelan krakowski, ciało za nimi niesli dworzanie z wielkoscia swiec lanych, za ciałem szedł Krol między posły cesarskim y krola rzymskiego Ferdinanda, za nim szła Krolowa matka iego, między kxiężęthy pruskim a Margrubicem, i przyprowadzili ciało do kaplice, y składziono sceptrą na marach, słożywszy ciało na doł pod kaplicę, zasię tamże sprawą odeszli w zamek.

Nazaiutrz w piątek ci wszyscy obchody w mieście czynili w sześciu kościołach ze wszystkimi processiami, położywszy sceptrą krolewskie na marach, naprzód u wszech świętych, gdzie miał mszą biskup Kamieniecki, Wtóra u s. Franciszka, gdzie spiewał mszą biskup Chełmski, Trzecia u s. Anny, tam spiewał mszą biskup Przemyński, Czwarta u s. Szczepana spiewał mszą biskup Płocki, Piątą w rynku u panny Maryey, tam spiewał mszą biskup Poznański, Szostą u s. Troice Sufragan. W sobotę zasię na zamku Arcybiskup Gneznenski mszą miał, służyli mu biskupi y opaci wszyscy, po Ewangeliey biskup krakowski Samuel Maciejowski, dosyć dobre y długie kazanie uczynił o iego świętobliwym żywym żywocie. A gdy pacierz spiewano we mszy Jan Tarło we zbroi y chłopiec który drzewo nioś do kościoła wiechali, obtykawszy helm y iną zbroję swieczkami, gdy spiewano Agnus, panowye mianowani sceptrą albo ornamenta (który co nioś) na ołtarzu spokładali, Król Augustus nioś helm, Księżę tarczą, Margrabie miecz, Cieszyński Księżę drzewo, to przed wielkim ołtarzem o ziemię uderzyli, y drzewo złamali, wten czas też kirisnik s konia spadł przy marach, kanclerz i podkanclerzy pieczęci króla umarłego potłukli, a inne im na to miejsce dano od króla młodego. Po wykonaniu tych spraw wyszli s kościoła thakowasz sprawą,

Nazaiutrz w niedzielę mieszczanie krakowscy u matki Bożey

w rynku znowu swoje obchody czynili dosyć żałośliwie y nabożne przy mszey, w kthorey biskup Przemyński panu Bogu służył. Był ten pogrzeb nazajutrz po świętym Jakubie we czwartek, lata od narodzenia pańskiego 1548 miesiąca Lipca dnia 26.

Joachim Bielski syn Marcina, uczył się w Krakowie pod Kłodawitą; jeździł z Firlejem kaszt. wiślickim z obozu pod Gdańskiem do Elbląga w roku 1577, był dworzaninem u Piotra Wolskiego kanclérza kor.; był na wyprawie połockiej jako sekretarz króla Stefana. Zygmunt III. wysyłał go do Lubowli, gdzie żołnierze arcyksiążęcia Maksymiliana wielkie porobili szkody. W r. 1595 z xięstwa oświęcimskiego obrany deputatem, zasiadał na trybunale lubelskim, w czasie pamiętnej kłótni deputatów województwa wołyńskiego świeckich z duchownymi. Zdaje się, iż wychowany w zdaniach akatolickich, wrócił później na łono kościoła katolickiego; wojskowo nie służył, lubił ustronie wiejskie, i pisanem wiérszy łacińskich rad bawił się, dopiero swawolna Stadnickiego rota, wczasie rozruchów stronników Maksymiliana, spaliła mu Białą dziedziczną i ów domek, w którego cichym zakęcie naukami zajmować się lubił. Bawiąc się najwięcej składaniem wiérszy łacińskich, żył w zażyłości z celniejszemi naówczas rymotwórcami: Rejem, Trzycieskim, Kochanowskim i Klonowiczem, i piękne między nimi zajmował miejsce. Lecz upodobanie w historyi wziął niejako w spuściznie po ojcu, o którego sławę gorliwy, nie tylko pisma pozostałe po śmierci jego drukował, lecz nadto, *kronikę polską* przez siebie napisaną, we dwadzieścia i dwa lat po jego śmierci, pod jego wydał imieniem, zapewniając, iż ojciec dociągnął tę kronikę do r. 1575 w którym umarł, on zaś tylko panowanie Stefana Batorego dopisał. Lecz Marcin Bielski zamykając historyą polską opisem pogrzebu Zygmunta I. w kronice świata wyznaje, że dla podszłego wieku dalej dziejów pisać już nie może, i dopełnienie reszty *potomnemu* pióru zostawić musi; wreszcie przygód wołoskich opisu nie skończył, i nigdzie w kronice świata nie wspominał, iż o pisaniu *osobnej* kroniki polskiej zamyśla. Wreszcie i sam Bielski w przedmowie do Zygmunta III. wyraźniej do kroniki polskiej przyznaje się <sup>(332)</sup>. Nakoniec i w ciągu kroniki

(332) »Po których wszystkich (Kadłubku, Długoszu i tych co z niego wypisywali) mnie tu (mówi Joachim) wiele rzeczy takich przyszło pisać, czego oni ani tknęli, a mianowicie już to kilka królów spraw



wspomina czasem okoliczności, które już po śmierci ojca jego zaszyły <sup>(333)</sup>. Potwierdza to i Starowski <sup>(334)</sup>.

Cokolwiek bądź, ósmą księgę *kroniki świata* Marcina, który tylko wypisywał z Wapowskiego, czasem z Kromera, syn jego Joachim przerobił, rozszerzył i najwięcej czerpając z Orzechowskiego, rozciągnął. Obie wiele mając wspólnego, różnią się obfitością zdarzeń i samym kształtem, a nawet językiem; bo pod piórem Joachima język polski jest daleko okrzesańszym i poprawniejszym. Oba jednakże nad sferę kronikarską się nie podnieśli: nie śledzą i nie wykazują przyczyn i związku między wypadkami historycznemi, nie malują charakterów ludzi znakomitych, nie zwracają uwagi na wzrost światła, upadek cnoty starodawniej i skażenie obyczajów, rozpoczęte za Bony, a dokonane pod Zygmuntem Augustem; rozchwianie się i osłabienie władzy królewskiej, i zapędy rozhlukanych namiętności, które w czasie bezkrólewioów z brzegów wyrwały i szerokie wrota obcemu otworzyły wpływowi; nie umieją ani z przeszłości czerpać i objawiać nauk i przestroóg, ani przewidywać przyszłości jak Kromer, któremu jednakże obadwa Bielscy nie bardzo sprzyjają, zbyt mocno zarzucając mu, że dziejów Zygmunta I. najlepiej sobie znanych nie opisał, ile że i sam Joachim Bielski od współczesnych dziejów stronił <sup>(335)</sup> i wiele milczeniem

i te interregna... Rzeczy to zaprawdę były, które mędrszego i biegłego kogo potrzebowały. A iako rozumiem Marcin Kromer Biskup Elzberski, namiętnicy mógłby był w to potrafić, iako ten, który świadom był tych rzeczy wszystkich, bo się za niego działy, ale wolał tak uysć nienawiści ludzkich. Zaczyn mnie łażnią tę nayprzód wymyć przyszło, z którą czekałem innych długo... i mnie wiele ich nalegało, aby tej *pracy swej* dłużej doma nie trzymał i ludziom ku czytaniu użyczył.

<sup>(333)</sup> Na przykład pod r. 1251 z powodu herbu Bielskich *prawdzieć*, powiada iż Malaspina legat do Zyg. III, podobnym się pieczętuje. Wreszcie w przywileju dla drukarza wyraźnie jest powiedzianę, że Joachim wydaje kronikę polską pod imieniem ojca: *Chronicorum liber per G. Joachi. Bielski secretarium nostrum sub titulo patris eiusdem editus*.

<sup>(334)</sup> *E suo penu Annales Polonicos, et quidem polonica lingua produxit.*

<sup>(335)</sup> Quacritur Bielskius non immerito de pusillanimitate Cromeri, quod cum gesta regum Sigismundi primi, Sigism. Augusti, Henrici et Stephani sub oculis eius, multa quoque negotia extranea per manus eius contingerint, nihilominus metu odii ab adhuc viventibus

pominał, a Zygmunta Augusta i Stefana dopiero po ich śmierci opisał. Warszewicki sprawiedliwie mu zarzuca, iż wyliczając drobne wypadki, n. p. że Wisła wylała, że starą Malchewą na rynku w Krakowie spalono, ważniejsze sprawy zbyt krótko opisuje i nigdzie prawdziwych, nietajnych mu zapewne sprężyn i źródeł złego nie wyjawiał. Zarzuciwszy Kromerowi, że skrzywdził naród, odzierając go ze sławy Gotów i Wandolów, pomięszał ze Słowianami i poprawił go niby w miejscu gdzie oba bez światła krytyki błakali się. Wszelako w tém co powiedział, jest nieposzlakowany. Styl jego zaleca się poważną prostotą i treściwością.

*Kronika Bielskiego wyszła najprzód w Krakowie u Jakóba Siebeneych. 1597 in-fol. z napisem: Kronika polska Marcina Bielskiego, nowo przez Joachima Bielskiego wydana. str. licz. 804, tytuł w ramkach, u góry turniej rycerski, u dołu orzeł polski z literą S. Na str. odwr. orzeł mający na piersiach herby województw i ziem; wewnątrz bardzo wiele drzeworytów królów, bitew, uroczystości i widoki; ciekawy jest między innemi widok miasta i zamku krakowskiego, smoczej jamy i smoka wawelskiego, pożerającego dziecko, przed którym kozy i człowiek ucieka; u góry herb Krakowa anieli trzymają, na str. 29 przy Krakusie widok zamku, z którego widzimy, iż wieża gdzie jest dzwon (Zygmunt), miała wówczas daleko wspanialsze przykrycie baniaste. Niektóre z drzeworytów są oznaczone: I. B. Gdzie zaś pierwszy raz jest wzmianka jakiego szlachcica, tam na boku herb jego bardzo dobrze wyryty położył. Drugi raz tę kronikę wydał w swoim zbiorze Bohomolec w r. 1764. in-fol., nakoniec Gałęzowski w Warsz. w. r. 1826. in-8vo. Bohomolec zachował pisownię dawną, a dla wyrazów zastarzałych zrozumienia, przydał (lubo niedokładny) słowniczek.*

nonnullis potentibus, historiam suam ante Sigismundi I. tempora abrupte et incompletam derelinquere maluerit, quam animose superatis odiis, veritatem aevo suo actorum orbi libere tradere. Quam Spartam Belskii gloriose sibi sumpsit, verum tamen et ipse multa odiosa sicco pede transivit. Fuit enim aula Sigismundi regis corruptissima, a quo tempore mores Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt, et ad extraneam levitatem prolapsi sunt. Hoc Orichovius foriter perstrinxit, sed Belskii cum aliis dissimulatione textit. In multis fidem Cromeri tanquam oraculum sequutus pariter hallucinatur. Warszew. *De origine generis Poloni.*

Starowolski panowanie Zygm. I z Bielskiego na język łaciński przełożył i wydał w Krak. 1616 <sup>(336)</sup>.

Solikowski (Jan Dymitr) rodem z Sieradzkiego; początki nauk, wraz z Wojciechem Goślickim brał w Krakowie pod Grzegorzem z Samborza. Wysłany przez Karnkowskiego, jeździł naprzeciw Batorego dla odebrania od niego wyznania wiary. Wczase wojny gdańskiej za Batorego (1577) był już scholastykiem władysławskim i łączyskim, a w obozie pod Połockiem, kaznodzieją królewskim. Otrzymał potem od Batorego dwa bogate opactwa: wąchockie i sieciechowskie, który go do różnych ważnych poselstw, między innemi do papieża Syxtusa V. używał. Batory w roku 1582 kazał wyrozumieć z Solikowskiego, czyliby, ile znający język niemiecki, nie przyjął biskupstwa wendeńskiego; tymczasem Solikowski zostawał przez rok przy Józefie Radziwile biskupie wileńskim, którego był Batory rządcą Infant postanowił, i tu mieszkańców gorliwie do religii katolickiej nawracał; nakoniec w roku 1583 został arcybiskupem lwowskim. Wielki jałmużnik, gorliwy o rozszerzenie kościoła rzymskiego, bractwo ś. Anny do Polski, Jezuitów i Benedyktynki do Lwowa sprowadził i wyposażył. Choć w wydanych ustawach synodalnych surowy, w codziennym pożyciu był ewangeliczną łagodnością, przystępny, łagodny i wyrozumiały: gdy raz przy nim księża występnego kapłana potępiali, „Prze-bóg! im dano miecz (rzekł z uniesieniem Solikowski, pokazując na siedzącego przy stole sędziego lwowskiego) niech kalęczą, nam zaś słowem leczyć nie kalęczyć, nakazano“. Chorującemu posyłał był Zamojski sławnego lekarza Jana Oczka, któremu Solikowski w te słowa odpisał: „Biegłością waszą możecie ulżyć boleści, ale nie pokonacie nie ulęczonych chorób, jakimi są wiek i praca. Mój kochany Oczko, słyszę już jak czas ostrzy kosę, na ten kłosek dojrzały. Dajcie pokój starcowi, który po ciężkiej podróży do swobodnej wzdycha gościny; już on się wam na nic nie przyda, już nawet słabych rąk do Boga zastępów podnosić nie może, za całość rzeczypospolitą... ratujcie Zamojskiego, Karła Chodkiewicza, niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i Pana swego. Miły Oczko, dziękuję, pozdrawiam i błogosławię wam, a sobie cicho mówię:

<sup>(336)</sup> Mamy jeszcze tegoż Joach. Bielskiego dzieło: *Pamiętka Jakubowi Strusiowi*. Kr. (Jak. Sieben.) 1589, 4.

„*est medicina Deus*“. Solikowski umarł we Lwowie 1603 roku, Hozyusza, Kromera i Karnkowskiego, jako dobrodziejów swoich, w testamencie zapisawszy. Mimo wielkich zalet osobistych i pochwał, któremi go współczesni obsypywali, nie ubлагana historia nas uwiadamia, iż wszystkie jego czynności (bo w ogólności do wszystkich najważniejszych spraw krajowych chciwie się mieszał) były zgubne dla kraju: on najgorliwiej sponował z Francyi Walezyusza, i zbiegłego najdłużej bronił i do powrotu nakłaniał; on najmocniej powstawał na konfederacyą, zapewniającą pokój między inaczéj wierzącymi, i za to Krasińskiego biskupa potępiał; on chcąc lwowskich wyznawców cerkwi wschodniej do przyjęcia nowego kalendarza przymusić, niesłychanych w Polsce gwałtów dopuszczał się; on najczynniej mieszał sprawy elekcyjne, w sposób najszkodliwszy dla kraju. Choć obsypany łaskami od Batorego, na pozór tylko był mu przychylnym <sup>(337)</sup>, w rzeczy go nienawidził; co się dopiero w jego historyi pokazało, gdzie osłaniając przekroczenia panów, Batoremu zarzuca, że bogatym Ormianom lwowskim równe przywileje z mieszczanami nadał; dając do zrozumienia, iż to jako cudzoziemiec uczynił z obojętności dla krajowców, albo za podetknięte sobie pieniądze, lub dla ujęcia sobie przychylności tych, którzy pieniądze od Ormianów wzięwszy, za nimi wstawiali się; że w sądach miał wzgląd na równość, u cudzoziemców ale nie w Polsce znaną; że Mieleckiemu za wzięcie Sokoła zamku, kwaśną twarzą dziękował, obrażony iż na tę wyprawę Węgrów

<sup>(337)</sup> W liście do Kromera *Varsaviae postridie palmarum* 1570 pisanym, mówi między innemi: „*Regia Majestas podagra et hyragra jam ab octiduo gravissime torquetur. Nullus annus praeterit, quin ea passionem, in mense praesertim Martio, crucietur. Dominus eum seruet nobis diu incolumem. Vita ejus vita nostra est; et mors, nostra mors et exitium. Ab aula mihi recedere non est integrum. XII hujus mortuus est amicus quidam meus, imo et fautor singularis D. Stanislaus Szyszkowski, Decanus Vielunensis, Canonicus Posnaniensis et Praepositus Stradiensis, cujus singularem benevolentiam jam inde a puero erga me, nunquam non perspexi. Ejus morte, quod etiam multis annis conjunctissime cum parente meo vixit, non mediocriter conturbor. Ejus beneficia, quibusdam urgentibus, ad me adferebantur, sed ea detractavi. D. Rosarius ad decanatum praesentatus, Domino Krasiński cessit parochiam cum praepositura Sieradiensi*“.

z sobą wziąć nie chciał; gani go za surowość i zawziętość na Zborowskich. Wszystkie zarzuty, któreby albo dowieść, albo usprawiedliwić należało, albo przez wzgląd na tyle rzadkich tego króla przymiotów i cnót, pominąć i pokryć milczeniem nietrudno było, zwłaszcza tak wyrozmniałemu dziejopisowi, który innych przekroczenia chętnie pokrywa.

Przyjemne i słodkie obyczaje, przystępność i ludzkość w obejściu, zjednały Solikowskiemu pochwały, na które postępkami, jako obywatel i dyplomatyk niebardzo zasłużył. Ta jego wziętość i na sąd o jego dziele historycznym wpłynęła, które w 44 lat po jego śmierci Gdańszczanin Foerster, podobno w Holandyi, pięknie wydrukować kazał <sup>(335)</sup>. Jestto tylko pamiętnik jego czasów, w którym nie masz najmniejszego śladu kunsztu historycznego, gdzie tylko opisuje co na własne oczy widział i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do historyi Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia. Ale Solikowski nigdzie się nie podniósł do wysokości historyi, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje, nie opowiedział nawet, jakim sposobem przyszło do wybrania Batorego; nie zapatrując się na wypadki już spełnione, z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia: gdy np. mówiąc o śmierci znakomitego obywatelską cnotą Krasieńskiego, powiada: „oby był nigdy biskupem nie był, za to że konfederacyą podpisał“ i ten jego czyn światłego obywatelstwa, podaje za *parum prudens concordiae studium*.

Dobrze opisuje zajścia wojewody Mieleckiego z Bekieszą; wzrost wpływu i znaczenia Zamojskiego. Sprawiedliwie nagania Batoremu wydanie na śmierć Podkowy, za którym się izba poselska na próżno wstawiała, i oddanie inwestytury na xięstwo pruskie, Albrychtowi Fryderykowi xięciu na Anspachu i Karnowie. Jestto zawsze dla nas dwoma wiekami od tych wypadków oddalonych, bardzo ciekawy i zajmujący pamiętnik, w którym przytacza w treści i swoje mowy: między innemi

(334) Jo. Dem. Sulicovii Archiep. Leopold. Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Pol. Regis a. 1572 mense Julio knisini mortui. Dantisci. sumpt. G. Foersters Bibliopolae. Regis 1647 (4. str. 231,) bardzo piękne wydanie. Znajduje się też w zbiorze *Sorniza* 1647.

mowę, którą miał na sejmie konwokacyjnym po śmierci Batorego, w której się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów; jakoby jeździł po rozwód z Anną Jagiellonką. Styl jego jasny, łacina mierna.

Świętosław Orzelski <sup>(339)</sup> (brat znanych w literaturze Macieja i Jana) urodził się d. 25 Lipca 1549 r. Piérwsze počátky nauk brał w Krakowie, a dalsze w Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu i Wittenberdze, gdzie sobie sławę wielkiej pojętności i pamięci zyskał. W wieku jeszcze młodym natrafił w ojczyźnie swojej na czasy burzliwe, w których cnota i wyższe człowieka przymioty łatwiej na jaw wychodzą i częstszą do popisu znajdują sposobność. Trzykrotne bezkrólewie i trzy razy zdarzona elekcya królów z dalekich stron sprowadzanych, częste zjazdy, sejmy, (na których prawie zawsze posłował i złożył dowody cnót niepospolitych, światła i stałości charakteru) podały mu wielką, rzadką nader i pożądaną wielce dla dziejopisa sposobność przypatrzenia się naocznie biegowi rzeczy politycznych, a zatém wykształcenia się na historyka; jakoż wkrótce poczuł w sobie familijny, że tak powiem, Orzelskich do historyi pociąg.

Wreszcie roztropnością w prowadzeniu spraw rzpltej, obfitością i mocą wymowy wszystkich naówczas przewyższał. Lubiony bardzo od Batorego, został najprzód pisarzem sądu ziemskiego kaliskiego, a potem około roku 1584 sędzią; na których urzędach dziesięć lat strawił. Zygmunt III dał mu starostwo radziejowskie. Mąż nieskazitelny, nauką, rozumem i wymową znakomity, wielkiej w kraju powagi, choć był gorliwym ewangelikiem. Posłował na wielu sejmach; mianowicie był posłem na sejm elekcyjny, kiedy Henryka Walezyusza obrano, i wtenczas trzymał za Piastem; na sejmie 1582 był marszałkiem izby poselskiej; w imieniu koła rycerskiego za odniesione zwycięztwo królowi Batoremu dziękował; lecz gdy się począł domagać, aby za rzucone na króla potwarze, różsiewaczów ubliżających mu wieści śledzono, stronnicy Zborowskich zrobili szmer w izbie, a wkrótce groźby i obelgi słyszeć się dały <sup>(340)</sup>.

<sup>(339)</sup> Wiadomość o nim wyjątem z *Annales domus Orzelscianae*. Rps.

<sup>(340)</sup> *Negotium inde Suentosl. Orzelscio datum, qui totius nobilitatis nomine pro bene gesta Republ. gratias regi ageret; deque sermonibus, qui contra dignitatem eius a nonnullis habiti; aut in vulgus sparsi dicerentur, ei satisfaceret, qui cum in huiusmodi orationem*

Po śmierci Batorego trzymał się strony Zamojskiego i Zygmunta III, który go jednakże jako gorliwego ewangelika i przywódcę soboru różnowierców (w Toruniu w r. 1595) nie lubił. Byłby niewątpliwie do wyższych przyszedł godności i urzędów, gdyby nie pochloność do gniewu, gdyby był w uniesieniu miarkować się umiał, gdyby wreszcie mu było dłużej posłużyło zdrowie, które, lubo z natury bardzo miał silne, natężoną pracą, czuwaniem, biesiadami i pijatyką osłabiwszy, prędzej niż należało życie zakończył.

Napisał on *po polsku* pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 roku, wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, których był świadkiem obecnym; które dzieło dotąd się w rękopisie po łacinie znajduje; Niemcewicz tylko wyjątki w swoich pamiętnikach wydał<sup>(341)</sup>.

Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeżeli go uważać będziemy jako źródło historii czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie namiętności pierwszy raz rozkiełznane i żadnego nieznające hamulca, zuchwale na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem kunsztu, nie ma wielkich

ingressus fuisset, ut in authores eorum, Regem inquirere, ac cognita causa animadvertere debere, diceret, adverso quorundam collegarum murmure, ac mox pene exceptus fuit». Heidenstein p. 202.

<sup>(341)</sup> W tomie II, str. 61, z napisem: «Niektóre okoliczności bezkrólewia po obraniu Henryka. Wybranie Stefana Batorego». Janocki (I, 202) powiada, iż dzieło to było utajone, i dotąd nie może być wydane, poki żyją jeszcze familie, które śmiały Orzelski w tém piśmie hańbą napiętnował.

Nadpis tego dzieła jest następujący: *Interregni Poloniae libri VIII a Suentoslaŏ Orzelski Radeoviensi Capitaneo editi a. 1586, sub initio imperii divi Stephani I. Pol. Regnis.*

Znajdował się w bibl. Załuskich inny pamiętnik tego bezkrólewia, całkiem od Orzelskiego odmienny, którego autora jeszcze Janocki dociec nie mógł, z napisem: *Commentariorum rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti, usque ad coronationem Stephani I, feliciter regnantis in Polonia gestarum, libro duo.*

Zaczyna się od słów: «Quae mortem Sigismundi Augusti Regis, usque ad coronationem Stephani primi feliciter regnantis sunt consecuta, ut ad posteritatem literis proderem: et rerum magnitudo et admirabiles inopinatique consiliorum eventus me invitaverunt».

zalet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim rozrzucona, wlecze się leniwo pasmem czasu, i wzajemnie nie objaśnia; Orzelski ugrzązł w szczegółach, i z nich posągu wyciosać nie umiał. Nie na wielkich do dziejopistwa przymiotach mu zbywało, ale wśród opisaną przez siebie wrzawy i zgiełku żyjący, zajęty urzędowaniem, biesiadowaniem i pijatyką, nie miał spokojnych chwil, w których wielkie, samemu autorowi nie znane zdolności rozbudzać się i rozwijać zwykły; bo mu ani na znajomości biegu spraw ludzkich, ani na wielkiej doświadczeniem nabytej znajomości ludzi wcale nie zbywało. I tak trafnie np. maluje Monluka przebiegi, który z mowy każdego myślenia sposób poznawszy, do jego zdania ułożoną mowę, a nawet życiem stósować się umiał; który równie katolikom jak protestantom polskim podobać się usiłował; sam pościł, a służbie mięsnych potraw dozwalał. Choć biskup, nigdy katolickich kościołów nie nawiedzał. Przed katolikami chwalił Henryka jako żarliwego religii obrońcę, a protestantów zapewniał, że Henryk nigdy się do wojny domowej we Francyi nie mieszał; że dla tego najwięcej pragnie korony polskiej, bo wie że tu wszystkie wyznania równą używają wolności, której i sam uczestnikiem być pragnie, a dumnych prałatów, którzy wszystko pod siebie zagarnęli, będzie usiłował zatłumić i w pewne ująć karby. Dzieło to, w którym Orzelski odkrył niecnotę w całej nagości i osoby po imieniu wymienił, przez współczesnych i ich potomków pilnie ukrywane przez półtrzecia sta lat, i dotąd leży w rękopisie; do liczby *tajnych* pamiątek zaliczone być może. Orzelski wreszcie zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, wiele się do objaśnienia i dopełnienia tej ważnej w historii polskiej, bo przechodnej chwili, dziełem swoim przyczynił.

Warszewicki (Krz.) napisał także dzieje bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, w trzech księgach, przypisane Arcyksięciu Rakuskiemu <sup>(342)</sup>. W księdze drugiej wspomina: że na sejmie warszawskim Jan Dym. Sulikowski sekretarz królewski w imieniu dworzan królewskich miał mowę, którą obraził Jerzego i Mikołaja z wielkich kończyć Mniszków najpoufalszych nieboszczyka króla dworzan; żądali więc od senatu, aby im domowy

<sup>(342)</sup> Rps. bibl. Ossolińskich. *Warsevicii rerum polonicarum.*



termin raz naznaczono. Na końcu: są podobno tegoż Warszawickiego *Rationes et argumenta pro regno Poloniae recuperando*, posłane do cesarza, gdy już Batory panował, *Ratisbonae in sacri Romani imperii conventu 7 Sept. 1576*. Następuje potem: *Interregni Poloniae liber VI* (po ucieczce Walezego) VII, VIII, a kończy się na bitwie gdańskiej.

Stefan Batory przywiózł był z sobą do Polski historyografa Michała Brutto, weneccyanina <sup>(343)</sup>, któremu wyznaczywszy wesołe na zamku krakowskim mieszkanie i jurgelt, polecił, aby czyny i przewagi jego dla potomności opisał. Jakoż uiszczając się z tego obowiązku, wydał Brutto historią wojny Batorego przeciw W. X. moskiewskiemu <sup>(344)</sup>.

Ciampi wysłany przed r. 1830 do Włoch dla zbierania rękopismów do historii polskiej i rosyjskiej, wynalazł trzynastą księgę historii polskiej idącej od śmierci Batorego, do pojmania Maxymiliana arcyksięcia austriackiego <sup>(345)</sup>. Wątpliwość zachodzi, czyli to dzieło jest Michała Brutto, weneccyanina, historyografa króla Batorego, czyli Krzysztofa Warszawickiego. Zastanówmy się, kżen z tych dwóch ma więcej za sobą dowodów.

W częstych i trafnych uwagach, w tćj historii rozsianych, przebija się styl i sposób widzenia Warszawickiego. Warszawicki jako stronnik Maxymiliana, a zatćm i Sędziwoja Górki, nagania ostro Reinholda, iż w historii swojej skreślił prawdziwy obraz tego wicherzyciela. Brutus do końca przy boku Batorego zostający i przyjaciel Reinolda, byłby tego nie napisał <sup>(346)</sup>.

<sup>(343)</sup> Tiraboschi. Storia XII, 1348. Brutus (Mich. Joan.) Biographie. Vide Anzeigen k. k. priv. V Jahrg. p. 345-353.

<sup>(344)</sup> Nobilius Flaminus Italus. *De rebus gestis Stephani I regis Pol. contra M. Moschorum Ducem narratio*. Romae 1582, 4. Przypis St. Karnkowskemu. Dlaczego się ukrywał pod imieniem Flaminiusa? Niektórzy mylnie rozumieli, że Brutto tćj historii nigdy nie wydał, i że wkrótce zostawszy historiografem Ciesarza Rudolfa II, rpsm swój zniszczył.

<sup>(345)</sup> *Rerum polonicarum ab excessu Stephani Regis ad Maximilianum Austriaci captivitate liber singularis, in lucem editus cum additamentis ab Seb. Ciampi*. Florentiae 1827, 8. Przed tytułem jest pieczęć narodu polskiego używana w Padwie.

<sup>(346)</sup> »Hoc ergo Czarnkovio describendo cum de comitiis a bello Moscovitico irrita regis conatu celebratis verba Heidensteinus,

Jakże mógł wiedzieć Brutus że Warszewicki napisał mowę Marcinowi Broniowskiemu na sejmie konwokacyjnym warszawskim mianą, w której oskarżano Zamojskiego o uwięzienie z Grodna skarbów przez Wesseliniego w ciągłym z nim będącego porozumieniu? Choć zostawszy historyografem cesarza Rudolfa, był na tym sejmie z Wilhelmem Santo-Clemente posłem Filipa króla hiszpańskiego.

Krzysztofa Zborowskiego maluje jako łupieżcę własnego kraju; powiada, iż wydane w imieniu instygatora Rzeczyckiego jego zaskarżenie, sam kanclerz pisał. Nieprzychylny Zamojskiemu, między innemi powiada: że tenże chciał kardynała Batorego królem obrać, i tylko wieść o przybyciu Zygmunta do Gdańska, powstrzymała go w granicach obowiązku; że jakoby Zamojski miał oświadczyć, iż jeżeli arcyksiążę z dostatniem wojskiem przybędzie, ustąpi konieczności; że lękając się upadku w Polsce, już dla siebie o księstwo wołoskie u Sułtana tureckiego starać się począł. Gdy przeciwnie Brutus bawiący ciągle na dworze Batorego, sprzyjał Zamojskiemu, przynajmniej nigdzie w listach jego śladu jakiej nienawiści przeciw Zamojskiemu nie znalazłem.

Że był przytomny w obozie Maxymiliana, a zatem Warszewicki Krzysztof to pisał, naprowadzają jeszcze następujące wyrazy: „*Andreas Zborovius, qui a fratre Joannis discessu, omnem administrationem nostram in se receperat*“ takby Weneccyanin nie mógł napisać.

Arcyksięcia Maxymiliana ciągle królem nazywa. We wszystkich najdrobniejszych szczegółach, doskonale wie co się działo w obozie jego; (np. że arcyksiążę Maxym. siedział w bitwie pod Byczyną, na tym samym koniu co pod Wieluniem; albo opis obronności miasta Byczyny), w którym właśnie Warszewicki znajdował się, równie jak na bitwie pod Byczyną. Bardzo nieprzychylny Zamojskiemu: gdy np. powiada, że witając przybyłego do Krakowa Zygmunta Wazę, w mowie siebie drugim Scypionem w bronieniu ojczyzny, przechiwając się, nazywał.

facit, longiorem paulo, sed num etiam vere et apposite scriptam ipse viderit, inserit narrationem. Detrahit enim fidem sibi ipsi is, qui non tam necessario et scienter, quam studiose et inepte magis rebus in historia extra seriem narrationis inhaeret conquirendis.

Pomyłki w ortografii (*Mecova* zamiast *Miechów*, *Plica* zamiast *Pilica*) miast, mogą być dziełem przepisywaczy włoskich.

Prócz tego napisał był Brutus *historią węgierską*, w której opowiedział panowanie i losy Jana Zapolia, zięcia Zygmunta I króla polskiego. Rękopism znajduje się w bibliotece wiedeńskiej. Niektórzy dziejopisowie węgierscy z niego czerpali. Wreszcie tylko listy jego i dzieło podające rady czytania historyi, wyszły w Krakowie <sup>(347)</sup>.

Los nastęrczył Heidensteinowi, (który był najprzód sekretarzem Xcia Pruskiego, a potem króla Batorego) najpiękniejszy przedmiot z historyi polskiej pod względem kunsztu historycznego, to jest trzy wyprawy Batorego, które zdobyciem Połocka i Infant skończyły się. Na te wyprawy Heidenstein nieodstępny od boku króla, patrzył naocznie i do wszystkich tajemnic i papierów był przypuszczony. Wydał swoje historię kiedy jeszcze żyły osoby do téj wyprawy należące i kiedy jeszcze wszystko w żywój ludzi było pamięci, a sam król Batory rękopis jego poprawiał. Jest to więc prawdziwy historyk, bo pisze o swoich czasach, o tém na co patrzył naocznie i do czego w części należał.

Historia jego idąca od r. 1581 do 1586 należy pod względem kunsztu historycznego do najlepszych dzieł historiografii polskiej <sup>(348)</sup>. Lubo się trzyma chronologicznego porządku, snuje

<sup>(347)</sup> 1) Ad Stephanum Bathori de regno a Polonis delato gratulatio. Kalen. Januar. 1576, 4.

2) Ad Stephanum Poloniae regem, de morte fratris sui Transylvaniae Principis consultoria epistola.

3) Praefatio in Philippi Callimachi de rebus gestis a Vladislao Pol. atque Hungar. rege editionem Cracovien. quam Lazar. 1582 in-4 apparavit. Niemasz téj przedmowy w kolońskim Kromerze.

4) Phil. Callimachi vitae brevis descriptio. Przy historyi Kallimacha przez Łazarza wydanej.

5) Selectarum epistolarum libri V. De historiæ laudibus, sive de certa via et ratione, qua sunt rerum scriptores legendi liber. Praeceptorum coniugalium liber. Cr. Andr. Petricov. 1585, 8. Listy te obejmując w piérwszój księdze listy do Stefana Batorego pisane, z rozkazu tego króla zebrane, nie zawierają nic ciekawego, styl i łacina poprawna jedyną, ale obojętną dla nas jest ich zaletą.

<sup>(348)</sup> Czyli: *Historia rerum a Stephano in Moscovia 1580 gestarum et narratio de bello Persico*. b. m. i r. (1581) in 4to jest dziełem

jednakże bardzo piękne i nigdzie nieprzerywane pasmo dziejów; opowiada, rozwija, a ustępy krótkie, jasno pisane, jako to: pierwotne dzieje państwa rossyjskiego, Kozaków i Połocka, według znalezionych w Połocku zdobytym kronik, umiał położyć właśnie w miejscu, gdzie je czytelnik wygląda, a znalezione chętnie czyta. Uspodobienie umysłów, które się na sejmikach zaraz po pokoju w *Kiwerowej horce* zawartym pokazywać jeły, bardzo pięknie piórem tacytowskiem opisuje. Z obozu przechodzi do sejmów, kładzie w krótkości najważniejsze sejmujących wnioski i odpowiedzi; tylko mowę Zamojskiego, którą bez wzruszenia czytać nie można, w całości umieścił. Naturę kraju każdego

Heidensteina? powiedzieć nie umiem, gdyż tego dzieła nie widziałem. Piérwsze jak się zdaje wyd. historyi wypraw Batorego przez Heidensteina ojca jest: *De bello Moscovitico Commentariorum libri sex*. Cr. Lazar. 1584, fol. Michał Brutus w liście pisanym z Krakowa do Cratona. Kal. Aug. 1585 powiada: ...simulque significes Heidensteinium per hos dies huc venisse eo consilio ut typographo *Rerum moschoviticarum Commentarios* excudendos tradat, simulque excudentur, dabo operam ut habeas. Habitat et ipse in arce, in praetoria domo, non procul a regia, ut sit facultas crebro conveniendi. 2) *De bello Moscovitico, quod Stephanus Rex Poloniae gessit Commentariorum Libri VI*. Basileae. Waldkirch 1588 in 4to, str. licz. 184. 3) Wraz z Kromerem i innymi w Kolonii 1589. 4) *Rerum Moscoviticar. Auctores*. Francf. 1600, fol. p. 325. Do dziesięciu lat panowania Batorego, syn naszego dziejopisa Jan Heidenstein Sollecki, kasztelan gdański, dodał bezkrólewia po Zyg. Auguste i Walezyszu, tudzież dalszy ciąg historyi polskiej od śmierci Stefana Batorego do r. 1603, z papierów pozostałych po ojcu; ta historia polska, idąca od śmierci Zyg. Augusta do 1603 roku, wyszła w Frankfurcie nad Odrą w r. 1672, z przypisem królowi Michałowi Wiśniowieckiemu i jego portretem. Wydanie bardzo niedbale i przepetnione omyłkami, bez treści rozdziałów i przypisu Zyg. Batoremu. W tém wydaniu księgi 3, 4, 5 i 6 są ojca. Jestto najlepsza część z całego dzieła.

W r. 1590 Henr. Rätel starszego Heidensteina dzieło przełożył na język niemiecki: *Worhaste, gründliche und eigentliche Beschreibung des Krieges, welchen der nachstgewesene Koenig von Polen Stephan Batori etc. etliche Jahr nach einander, wieder den Grossfürsten in der Moschkow Iwan Wasilowitzen gesucht. Dadurch er das houbbedrengde Lifflandt von des Moschkowiters vieljähriger hefflicher Verfolgung erleidiget etc. in sechs Büchern ordentlich beschreiben*. (Drzeworyt: Batory z herbem polskim) N. k. Görlitz bey Ambr. Fritsch. 1590, in-4to.

pięknie i dobrze opisuje, wszystkie miasta z naocznego widzenia, jak np. Połocką ziemię, miasto Psków i srogość zimy około Pskowa. Czasem jednakże niektóre ważne rzeczy przemilcza; i tak nie wyjaśnił zatargów z Danią, niezgodnym z historią obyczajem w ogólnych wyrazach opisuje; może dlatego, że pisał prędko i wśród licznych na dworze Batorego zatrudnień i roz-targnienia; i tak np. nie powiada czego na sejmie warszawskim po wzięciu przez Zamojskiego Zawołocza domagano się, tylko w ogólnych wyrazach: iż ustawy których pragnęli królowi potrzykroć podawali, i kończy tém, iż ustawy o tych rzeczach ogłoszone zostały <sup>(340)</sup>. O przyrzeczeniach jakie dano Possewinowi, ani jeduém słówkiem nie wspomniął i całą tę okoliczność, jako téż rokowania w *Kiwerowej horce* lekko pomija; zapewne dlatego, iż Jezuita Possewin w świeżo wówczas wydaném dziele wszystko dość obszernie opisał <sup>(350)</sup>. Idzie do dziesięcioletniego rozejmu *zapołskiego* <sup>(351)</sup>. Tę księgę bez wstępnienia i uwielbienia dla dziejopisa przeczytać nie można; jednakże tyle zawiść i chęć wywyższenia się ludzi zaślepiąc zwykła, iż po śmierci króla Stefana, gdy zażarte z sobą stronnictwa Zborowskich z Zamojskim ucięrać się i na sejmie konwokacyjnym do nowych zapasów wyzywać poczynaly, ślepy Sędziwoj Czarnkowski, osobiście w téj historii dotknięty <sup>(352)</sup> główny naówczas wicherzyciel i Krz. Radziwiłł; domagali się aby dzieło Reinholda; *Commentarii de bello Moscovitico*, ile że niektórzy rozumieli iż je Zamojski napisał) zostały zakazane,

<sup>(340)</sup> *Constitutionesque iis de rebus promulgatae fuerant?* jakie ustawy? o jakich rzeczach?

<sup>(350)</sup> Antonii Possevini *Moscovia*. Vilnae. Joan. Velicensis 1586 in 8vo. Gdzie się znajduje między innemi: *Primum publicum colloquium de religione catholica habitum die 21 Februarii 1582 cum Joanne Basilij Magno Moscoviae duce in eius Regia*. Na str. 124 są: *Acta in conventu legatorum Ser. Poloniae Regis Stephani huius nominis primi, et Johannis Basilii Magni Moscoviae Ducis praesente Antonio Possevini de S. J. in Chiverova Horca, ad Jamum Zapolsciae, in Moscovia*.

<sup>(351)</sup> Jakim sposobem Albertrandi, mając takiego dziejopisa przed sobą, tak nudną książkę o panowaniu Batorego napisać potrafił, dziś ledwie pojąć można.

<sup>(352)</sup> Hoc idem et Czarnkovius urgebat, *qui in illis Reinholdii Commentariis, cum nihil ad rerum Moscoviticarum narrationem, (cum*

gdyż ci, jak mówi syn Reinholda, albo prawdy znieść nie mogą, albo rozgniewani że ich nie pochwalono <sup>(353)</sup>, na dziele historyka zemstę i złość wywarli; wówczas to Zamojski następujący list do senatu napisał: „Pocóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dlatego że sławę króla Jmci Stefana, ze sławą oręża polskiego, piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią téj sprawy żadne zakazy; żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnińskiemu, (Janowi Zborowskiemu), wspominając że przezeń król Jegomość niehoszczyk u Czerwca odniósł zwycięstwo, że pod Pskowem w mroźnej zimie, w niedostatku wielkim żołnierzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on pierwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? nie bacząc, że przez to samo, ciekawość ludzką mocniej zaostrzając, dzieło to tém bardziej rozejdzie się. Gdy ów Rzymianin Katon, ostro księgi przeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar pan naówczas Rzymu i świata? Oto nie zakazał téj książki, ale na nią odpisał. Tak i wy czynić powinniście; wytknijcie błędy, poprawcie myłki, macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym; przeglądał on i poprawiał rękopis Reinholda. Jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnej ręki króla JMCI. Troskliwi jesteście o wolność i swobody wasze, a chciecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, to tylko ciemnym i trwożliwym ciemniaczom przystoi, którzy ciemność lubią. — Ludzie wolni światłem się rządzić powinni“ <sup>(354)</sup>.

titulus libri promitteret id) omnino pertineret ab Heidensteinio, qui neque Moscoviam ejusque bella viderat, nec Czarnkovium, sic ut describit, noveras, *graviter ad modum notabatur*. Warszewicki *Rer. polonicar.* p. 8.

<sup>(353)</sup> Heidenstein nie wspomina o wyprawie w głąb Rossyi Krzysztofa Radziwiłła kaszt. Trockiego, który w czasie oblężenia Pskowa dotarł był aż do Wołgi. Jan Orzelski, który z poczem swoim był na téj wyprawie i obszérnie ją w *Annales domus Orzelscianae* opisał powiada na końcu: *Caeterum vero non est mei instituti, illius belli historiam texere, et singula quamlibet memoria referre; sed quia Reginaldus Heidenstenus, scriptor caetera egregius, mihi peramicus, in suis Commentariis expeditionis istius famam et res gestas, nescio quo consilio suppressit, visum est hoc loco nonnulla commemorare.*

<sup>(354)</sup> Mamy jeszcze tegoż Reinh. Heidensteina; *De nuptiis Joannis*

Heidenstein Jan (syn Reinholda) <sup>(355)</sup> opisując dwa bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat pierwszych Zygmunta III. z pozostałych po ojcu papierów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku, pełnego wielkich wypadków, które, jak zwykle bywa, wielu do pisania skłoniło.

Syn niższym jest w kunszcie historycznym, choć obszerniej szczegóły opisuje; opowiadanie jego idzie leniwo, nie wyświeca przyczyn i ich nie okazuje, ustrzega na drobnostkach; rozwijania się wypadków nie objaśniając, utrudza uwagę czytelnika; styl jego jest ciemny, łacina bardzo mierna. Samuela Zborowskiego dokazywania i los smutny obszernie i przychylnie dla Zamojskiego opisuje <sup>(356)</sup>.

Zobaczymy jeszcze jakie miał o kunszcie historycznym wyobrażenie. Heidenstein ojciec powiada w przedmowie: iż różnica w historyi zawisła od sposobu prowadzenia rzeczy i stylu; w tém jedném leży trudność; bo wreszcie wszelkie pisma historyczne do siebie są podobne, tém jedném doskonały historyk od prostego opowiadacza się różni; bo każda historia ma zawierać rzeczy godne pamięci ludzkiej, i takowe zgodnie z prawdą opisywać. Powagą zdań i wytwornemi słowy ozdobić i nie tylko samą treścią ale zdaniem i słowy nauczać, pięknie jest bardzo, ale niekażdęj historyi przystoi. Bo że o innych przemilczę,

*de Zamoscio ac Grizeldis Bathorreae epistola. Cr. Lazar. 1583, 4, kart 30.*

<sup>(355)</sup> Mamy tego Jana. Manipulus quadruplex Ser. prin. Joannis da Alberti Sig. III. fil. electis sedis Varmiensis administratoris perpetui, divina opera collectus, caelo delatus, Ecclesiae Pol. Prussiae feliciter illatus, natali ejusdem Ser. 8 cal. Junii celebrando, a nobili juventute studiosa Colleg. Brunsbergensis S. J. in genesioxenem oblat. a. 1622 typ. Georg. Schinfels. 4, ark. 17.

<sup>(356)</sup> To dzieło Heidensteinów niejaki Józef Borucki dosłownie, z małemi nader odmianami, przepisawszy, z tytułem nowym *Theatrum Sarmaticum, in quo res Polonorum ab excessu Sigismundi Augusti Regis, et regnantibus Henrico Valesio, Stephano Bathorio, et Sigismundo tertio Regibus Poloniae gestae, et vartis Manuscriptis cumulatae et congestae: spectatori moderno saeculo, ac luci publicae, Libris XII exponuntur*, darował Arcyb. Gnieź. Podolskiemu, który je u Missyonarzów Chełmińskich własnym kosztem drukować kazał; i tylko dla zaszczytu jego śmierci druk przerwano. Później Rps Boruckiego dostał się do biblioteki króla Stanisława Augusta, gdzie się na téj kradzieży literackiej poznano.

kommentarze piszący, przyzwoleniem powszechném, może bez ozdób stylu i zdań, tylko zgodnie z prawdą, opowiadać co się stało. Lubo wspomniawszy sobie Cezara komentaryusze, wyznaje, iż i prosty opis wypadków, nie jest bez trudności.

Lipski (Andrzéj <sup>(357)</sup>) naówczas scholastyk płocki, kustosz gnieź., kanonik krakowski i sekretarz królewski, wyczytawszy co Baroniusz, przypisując jedenasty tom historii kościelnej Zygmunto-  
wui III. na jego pochwałę powiedział, chcąc także swemu królowi dać jakiś dowód przychylności, skreślił treściwie i potoczystym stylem, kilka pierwszych lat panowania Zygmunta III. od 1588 roku do 1595. Pisząc dla dworu rzymskiego, wszystko w korzystnym dla króla wystawia świetle, wychwala jego prace i gorliwość w przywrócaniu zachwianej w Polsce powagi stolicy apostolskiej; jako urzędnik nadworny, do tajemnic niektórych przypuszczony, nie tłumaczy historycznie jak się co stało, ale tylko dobrze wszystkim wiadome zewnętrzne wypadki opowiada. Krótkie to, bo tylko dziesięć kart obejmujące pismo, pokazuje wielkie Lipskiego do historii zdolności, które później zaniedbał.

Stanisław Łubieński biskup płocki urodził się r. 1577 w Mazowszu, był bratem Macieja Łubieńskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nauki początkowe brał u Jezuitów w Sieradzu i Kaliszu, a kończył w akademii krakowskiej, gdzie później w r. 1594 został doktorem obojga prawa. Pracował najprzód przez lat cztery w kancelaryi grodu łeczyckiego. Zostawał przy Pstrokońskim biskupie władysławskim i pomorskim, później kanclerzu, który go brał z sobą do Szwecyi (w r. 1593), wysłał potem do Gracu i Rzymu na nauki teologiczne, gdzie też r. 1603 wyświęcił się na księdza. Śmierć Pstrokońskiego, przy którym przez dwadzieścia lat, jak sam wyznaje zostawał, przymusiła go do spiesniejszego powrotu.

Pstrokonski zawiadując jeszcze kancelaryą królewską, za podkanclerstwa Jana Tarnowskiego używał go do pisania listów imieniem królewskim. Po nagłej jego śmierci Łubieński wróciwszy do kraju, już dziekan gnieźn. był deputatem trybunałskim, zkąd go Gembicki do siebie przywoławszy, używał do

(357) De rebus gestis Sereniss. et Potentiss. Sigismundi III. Pol. et Sueciae Regis etc. brevis narratio. Romae ap. Zanettum 1595, 4to.



najważniejszych spraw i wraz z bratem Maciejem, archiwum koronne przejrzyć, uporządkować i spisać kazał <sup>(358)</sup>. Potém Tylicki biskup krak. zrobił go swoim kanclerzem, a następnie kanclerz Krzyski regentem kancelaryi królewskiej mianował, który urząd trzy lata piastował.

Zostawszy w r. 1606 rządcą opactwa tynieckiego, odbudował wspaniałe kościół i część klasztoru, i sam sukienkę benedyktyńską przywdziać zamyslał, gdy król Zygmunt wyrobiwszy u papieża, iż mu zarząd opactwa tynieckiego jeszcze na pięć lat pozwolono, wkrótce dał mu biskupstwo łuckie i podkanclerstwo, które niespełna trzech lat sprawował, został bowiem w r. 1627 biskupem plockim, pieczęć mniejszą Żadzikowi oddawszy. Tu najprzód gorliwie nowemi obowiązkami się zajął, trzymając się średniej, między zbyteczną surowością a zaniedbaniem drogi. Wszelako do wszystkich spraw krajowych należeć nie przestał, do rady przez króla Zygmunta III wzywany; czterdziestoletnie temu królowi usługi zakończył jego mową pogrzebową. Pod panowaniem Władysława IV już tylko swoim kościołem i diecezyą zajmował się. Piękną bibliotekę biskupom plockim zostawił i wspierał piędzmi klasztor Jezuitów w Pultusku i bursę Noskowskiego w Krakowie; kazał kosztem swoim przepisać starożytne księgi ziemskie sieradzkie i na zapłatę burzącego się wojska znaczne przesłał pieniądze. Umarł na sejmie w Warszawie w r. 1640. Był w przyjaźni z Sarbiewskim, któremu pieśń do Matki N. Częstochowskiej i rodzinnych rzek Narwi i Bugu napisać polecił. Naganiano mu, iż się wyłącznie sprawom świeckim poświęcał, i że drażliwemu małe niebezpieczeństwa, częstokroć wielkimi i groźnemi zdawały się.

Już sam żywot Łubieńskiego wyświéca, iż w nim bystrego wad i przewinień panowania Zygmunta III. postrzegacza oczekiwać nie możemy; opisał wszakże dwa wypadki tego długiego panowania, w których połowę nagany potomność rzucić musi na przeciwników Zygmunta III, Karola Sudermańskiego i dumę możnowładców polskich. W tych więc dwóch okolicznościach, łatwiej mu było bezstronnym pokazać się.

<sup>(358)</sup> *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, libertatum et monumentorum, quaecunque in archivo regio cracovien. continentur.* Ten spis przez Łubieńskiego dokonany, znajd. się w bibliotece Załuskich.

Między dziejopisami, którzy za czasów Zygmunta III pisali, Łubieński pierwsze trzyma miejsce; pisał o podróży tego króla do Szwecyi, dla objęcia spadłej po śmierci ojca Jana III na siebie korony szwedzkiej, o rokoszu Zebrzydowskiego i Radziwiłła, wypadki i okoliczności na które sam patrzył, bo jeździł z królem do Szwecyi, był na bitwie pod Guzowem, gdzie mu Pstrokoński rannych niebezpiecznie rokoszanów spowiadać kazał, wiedział zaś o wszystkiém jako nieodstępny podkancle-rzego Pstrokońskiego towarzysz, krewny i przyjaciel, do wszystkich tajemnic rządowych przypuszczony, lubo z bojaźnią brał za pióro do pisania dziejów współczesnych <sup>(359)</sup>; opowiadając czyny i zdarzenia, tłumaczy zwiłkania ówczesnych okoliczności, odsłania tajemne widoki; chęci i zamysły rokoszanów bez żadnej opisuje namiętności, palającego zemstą Zebrzydowskiego, jego obłudną duszę, dobrze maluje, o innych milczy, ale za to nie tai przewinień samego Zygmunta, np. że przy powtórném ożenieniu się z Konstancją siostrą Anny, mało zważał na życzenie senatu i izby poselskiej, biorąc ich opór, za skutek wpływu niechętnego sobie Zamojskiego. Nie zataił, iż Malaspina niewczesną gorliwością niemało się przyczynił do utraty szwedzkiej korony; równie téż nie oszczędza karności królewskiego, który każąc w obecności króla i całego dworu w Sztokholmie,

(359) *Video fore ipsos, qui hoc institutum meum, redigendi in Commentarios ea, quae proxime apud nos acciderunt, iusta reprehensione dignum existiment, quod motum civilem nondum expiatis cruoribus describere aggrediar. Et sane vel ipse facile perspicio, me satis periculoso munus suscipere et incessurum per ignes suppositos cinere doloso, nam in tam recenti hominum memoria et nondum compositis odiis, quibus in mutam perniciem procures nostri exarserunt; iisque quibus vel laus constantis erga patriam studii et optimae voluntatis tribuenda, vel seditionis nota inurenda est, adhuc superstitionibus plena res invidiae, aut illorum virtutes, aut horum vitia, citra adulationis, aut malevolentiae suspicionem commemorare. Sed mihi hoc animo revolventi, succurebat interdum, fore nonnullos, quibus non ingratus facturus sit qualiscunque labor noster. Patriae amore et ea animi intentione susceptus, ne res in oculis nostris gesta temporum injuria interciderent, et ne caeteris, qui nobis fato functis recto iudicio nostra aestimaturi sunt, desit notitia temporum, quibus nos viximus: quam nos simplici narratione tradere, quantum in nobis erit, conabimur.*

nastając wręcz na dogmata akatolików, jątrzył duchowieństwo szwedzkie, i tak Zygmuntowi z bojaźni nieprzychylnie.

Dzieło o podróży Zygmunta do Szwecyi jest raczej *pamiętnik*, wstęp i to niedoprowadzony, nie masz tu całości, a zatém kunsztu; ale historia rokoszu Zebrzydowskiego, stanowiąc zaokrągloną i zupełną całość do lepszych dzieł historycznych literatury naszej należy, choć Łubieński często niepotrzebnie zbacza, przerywając jedność opowiadania i łamiąc swój obraz, ile że np. wstęp o Dymitrze, nie miał żadnego związku z rokoszem Zebrzydowskiego. Trafnie ocenia wymuszone na Henryku i Batorym obietnice o paktach konwentach <sup>(360)</sup>. Lubo nieprzychylny Zamojskiemu, jednakże zmarłego piękną i zasłużoną uczcił pochwałą. Czasem zbyt śmiały <sup>(361)</sup>, a niekiedy ciekawe zdania <sup>(362)</sup> wśród opowiadania kładzie. Łacina poprawna, styl jasny. Wszędzie przebija się zdrowy rozsądek, męski charakter, i wolna od przesądów dusza. Wykonywacze testamentu wydali wszystkie jego dzieła w Antwerpii, zaraz we dwa lata po śmierci <sup>(363)</sup>. Wkrótce jednakże przedrukowano karty, opuszczając co Łubieński napisał o zdradzie i niesnaskach panów, którzy pod Guzowem przy Zyguncie III stali <sup>(364)</sup>,

<sup>(360)</sup> Pleraque importune extorta, et quae ex sua natura facta difficilia praestari non possunt.

<sup>(361)</sup> Mówiąc o Karolu Sudermańskim, którego Zygmunt wiernymi sobie Polakami otoczony, miał raz w swoim ręku, dodaje: ac nescio si non melius factum fuisset, si tunc Caroli aliorumque proditorum caede, quae satis expedita erat, futuris malis et ingentibus bellis occursum fuisset.

<sup>(362)</sup> Omnes maritimos populos ad seditionem pronos esse, veteres quoque existimarunt, e contra eos, qui mediterraneas regiones obtinent, civiliores esse solere.

<sup>(363)</sup> Stan. Lubieński opera posthuma, historica, historico-politica, variique discursus, epistolae et aliquot orationes. Antverpiae 1643, in-fol. Z bardzo piękną ryciną Łubieńskiego p. Diepenbeka.

<sup>(364)</sup> Do stron. 131 po słowach: *in maximo essent periculo* opuszczono następującą ciekawą okoliczność. „Viri aliquod illustres, quorum nominibus parcendum censeo, turpi Rege inspectante, fuga famam et extimationem suam foedarunt. Nec unus ex praecipuis Proceribus, vir alioquin clarus et in bellis feliciter versatus, conceptae de se existimationi eo die respondit: nam cum regii agninis et eorum cohortum, quae custodiae Regiae attributae crant, adeoque Regiae salutis tuendae munus in se suscepisset, turbatis rebus, nec

w drugim zaś miejscu opuszczono, co Łubieński do Gwidona kardynała Bentivololio napisał o łatwości z jaką Turcy Polskę wojować i pogrębić mogą. Exemplarze z pierwotnym, całkowitym textem są bardzo rzadkie <sup>(365)</sup>.

Jakób Sobieski, później kasztelan krakowski, syn Marka wojewody lubelskiego, a ojciec sławnego zwycięzcy nad Turkami króla Jana III., opisał czterdzieści tylko dni trwającą wojnę chocimską, w której garstka Polaków z mężstwem godnym Termopilów obrońców, siadłszy nad Dniestrem, zasłoniła piersiami

natantes cohortes sustinuit, nec omnino ea cura, qua opus erat in tuenda Regia salute, versari visus est. Sed utcunque nunc alea praelii ceciderit, sciat posteritas, cui haec scribimus, Regem regiumque exercitum in maximo fuisse periculo ob discordiam Ducum, desertum Regem pene ab omnibus et praecipuos quosque suae potius quam Principis saluti, turpiter consulvisse“. Do stron. 199 dodaj: factum est Lubomirskio, nondum exauctorato milite, ab eius regimine amoto, curaque exercitus in alios translata, coiret nefanda conspiratio“ także po linii 22, po wyrazie possent, dodać trzeba „Sero admodum monitus Lubomirscius, ut natae iam et adultae conspirationi iret obviam, sed segnitor id quoque ab eo susceptum negotium, tractatumque multi crediderc.“ Na str. 240 lin. 35 po wyrazie *gerebatur* dodaj: „Nec eo vires belli moderatoribus, quibus hosti pares esse possent, suppeditabantur.

- <sup>(365)</sup> Na str. 458 po słowach, *aliter consulere cogamur*, opuszczono następujące słowa: „Quanquam adhuc incertum est, utrum sincere is hostis pacem offerat, an vero diuturniore armorum suspensione, bellum eo fine duere cogitet, ut nos sumtibus, quos in alendo exercitu erogare cogimur, exhaustiat. Il Serenissimus Rex obviam hosti, ex re et occasione consilium capturus. Nullam certe gentem commodius et facilius aggredi Turca potest, quam regnum Poloniae, in quod quociescunque libet, non solum Europaeum militem quo ipsius exercitus robur constat, sed et Tartarorum ingentia agmina, junctis Transilvanicis Moldavicis et Valachicis copiis quin effundat prohiberi non potest: nulli montes arcent, nullae arces obstant, quae impetum ipsius vel removentur vel sustineant. Quodsi exercitum dividere eis libuerit, nos totis viribus uni parti vix pares, ah altera impune grassante opprimemur: hostis vero etiam si semel victus fuerit, non magno suo detrimento alterum exercitum facile reperare potest, et bellum multis continuare annis. Hi sunt metus nostri, hae periculorum cogitationes, quae et Ser. Regis nostri heroicos pro Rep. Christiana conatus et militiae Poloniae sapius felices ausus cohibent, ne plus conemur, quam possumus, ne aliis bellis, quibus conspiratione hereticorum et eorum qui illis favent appetimur, obruamur. Hoc ipso anno. i t. d.

ojczyznę i oparła się ogromnej potędze Osmana, który był, jak niegdyś Xerxes, niezliczone zastępy z trzech części świata na pogwałcenie Polski sprowadził. Dwóch młodych książąt, Władysław królewicz i Osman, w imieniu tylu narodów szli tu z sobą w zapasy, jeden o panowanie nad światem, drugi broniąc swojej ojczyzny. Stary Chodkiewicz złamany laty i chorobą, zwycięzca Szwedów pod *Kircholmem*, leżąc na łożu śmiertelnym, krzepił mężstwo w Polakach, i dopiero mając ducha wyzionąć, do Chocimia dał przenieść się. Tak świetną dla oręża polskiego wojnę, która się odnowieniem dawnych z Portą sojuszów skończyła, Sobieski, przydany od sejmu kommissarz, który na wszystko własnymi patrzył oczyma i do rokowań z Turkami czynnie należał, opisał stylem potoczystym, gładkim i poważnym, dobrą łaciną, z wyszczególnieniem narad, i zostawił godny tak wielkiego zdarzenia komentarz. Opis obozu i wojska polskiego, gdy po zawarciu pokoju, po zbudowanym na Dniestrze przez Turków moście przechodzić jęli, równie jak opisanie obozów Tureckich, jest pięknie skreślonym obrazem, który obok podobnych opisów w Tucydydzie i Tacycie, śmiało stanąć może. Wiarogodność męża, tak wysokie zaufanie sejmu posiadającego, takiego światła i doświadczenia, który pisał dla współczesnych o wypadku dobrze wszystkim, a jemu w najdrobniejszych szczegółach i co do najważniejszych politycznych okoliczności, dobrze wiadomym, żadnej nie podlega wątpliwości. Śmierć Chodkiewicza i krótki rys jego czynnego i bohaterskiego życia pięknie Sobieski opisał. Wszakże to dzieło, tak ważne dla polskiej historii, raz tylko Forster księgarz gdański w Holandyi ozdobnie wydał, a żaden Polak dotąd go na język ojczysty nie przełożył. Mamy tłumaczenia wszystkich powieści Koka, a dzieło Sobieskiego dotąd w łacińskiej, dziś bardzo rzadkiej książce ukrywa się <sup>(366)</sup>. Podobnież zapomniano o drugim, jeszcze ciekawszym jego dziele: *Historia bezkrólewia po śmierci Zygmunta III. i obrania Władysława IV.* w którym daje dokładny opis trzech sejmów; kreśląc dzieje czasów burzliwych,

(366) *Commentariorum Chotinensis belli libri tres.* Dantisci. G, Foerster 1646. Tytuł sztychowany. Rzeczywiście to dzieło, równie jak Solikowskiego dał Foerster drukować w Amsterdamie.

Dalszym ciągiem tego komentarza Sobieskiego jest Kuszevicza opis poselstwa X. Zbaraskiego do Turcyi r. 1622.

kiedy z powodu kłótni między dyssydentami i katolikami, o mało co, do wojny domowej nieprzyszło.

Żaden z dziejopisów nie nosi na sobie tak wybitnej cechy, kraju, wieku i ducha, który wówczas w narodzie panował, jak książę Wojciech Dębołęcki, który opisał przewagi Elearów w Niemczech. Gorliwy Zygmunt III, mimo wiedzy sejmu, wysłał był r. 1619 to lekkie i wstawione już równie męztwem jak rozbojami wojsko Lissowczyków, w posiłku cesarzowi Ferdynandowi II., który Protestantom już sprostac nie mógł. Z woli papieża przydano Elearom (tak nazwanym z węgierska od *Ehu iaro*, co znaczy wprzód następującego, harcownika) za kapłana X. Wojciecha Dębołęckiego z *Konojad*, Franciszkana, bakałarza s. teologii <sup>(367)</sup>, który sercem i duszą do Elearów przywiązany, pisał diariusz ich przewag. Zgubiwszy go na Szląsku, dzieło niniejsze o Elearach napisał, wróciwszy do Polski, z pamięci „acz niektóre pod niepewnemi czasy iako być mogło“. Jestto jedno z najciekawszych dzieł literatury polskiej <sup>(368)</sup>. Osobliwsza mieszanina kolorytu i stylu. Dębołęcki nikogo w niczem nie naśladował; zawsze jest sobą, i dlatego nas mocno zajmuje; dowcipny, wesoły, a jednak poważny; nie gani rabunków swoich Elearów, a jednak przebija się w jego dziele nauka moralna. W opisach niekiedy dobrze maluje obyczaje Niemców, ich trwogę, i Elearów.

Elearów w tej wojnie o swój kopie służących tak maluje: „Lubo tak piechota iako i raytarowie skoczyli rezolutnie naprzód do martwego obozu kabaty i pludry z trupów zwłaczać, a poëm do różnych wsi okolicznych, bydła z nich, owce i co ieno znaleźli, a nawet i okna, kotły i garnce miedziane i t. d.,

<sup>(367)</sup> *Ad Bernardum Maciciovium Ep. Crac., Cracoviam primum adventum, gratulatio augurelliana. Cr. Lazar. 1600, 4.* To było pierwsze jego dzieło, już Franciszkana.

<sup>(368)</sup> *Przewagi Elearów Polskich, co ich niegdy Lissowczykami zwano, które czynili w państwach cesarskich przeciwko Heretykom, za czasów niezwyciężonych monarchów: Ferdynanda II cesarza chrześciańskiego, i Zygmunta III króla pols. w léciech od 1619 aż do 1623, krótko na prędce zgromadzone. Pozn. Wolrab. 1623, 4to. Drugi raz przedrukowane w Weteranie polskim p. pułkownika Winc. Turskiego w Poznaniu wydawanym. 3) W Puławach 1830; miały być przydane przedmowa, mappy i przypisy Xięcia G. Z. P., ale do tego nie przyszło.*

wszystko to miasto więźniów, do Habelswerda na przeday zaganiiali. Rzecz bardzo stroyna była widzieć, kiedy ieden raytar dobrze ubrany, konewek, flaszek i t. d. około siebie nawiązawszy, gęś z gąsieniami ieszcze zieloniusieńkiemi do miasta zaganiaiąc, z pułkownikiem się Elearskim i kilką iego rotmistrzów z miasta iadących potkał. Drugi za nim ciele, kozę i owcę koniowi u ogona iak charty na smyczy uwiązawszy; a pstrą koteczkę na ręku miasto zaiąca trzymaiąc, z łów się wracał. Trzeci zaś trochę opodal za nim, świnię także u ogona koniowi uwiązawszy, z kotłem na głowie, a garncem mleka w lewey ręce, za nimi ledwo doganiaiąc, włókł freza, rozdartą pierzyną na kształt sakiew naitukowanego; w której pierzynie tak pospołu i z pierzem na iedney stronie widać było kilka polci słoniny i parę indyków, a na drugiej kobietę poymaną, z pierza się obieraiącą<sup>(369)</sup>. Powieści Dębołęckiego możemy porównać z następującą książeczką: *Pogrom albo porażki Czechów y kalwinistów przez Lissowczyki r. 1620 4.*<sup>(370)</sup>

Jan Innocenty Petrycy, doktor medycyny i professor akademii krak., zostawszy w myśl swojego ojca historyografem akademii, napisał historią polską dwóch lat (1620 i 1621), wojnę z Osmanem obejmującą. Betlem Gabor Xle siedmiogrodzkie, który czynnie do wojny trzydziestoletniej należał, urażony na Zygmunta III. za posłanie Ferdynandowi II. Lissowczyków, poduszczał na Polskę Turków i Tatarów, właśnie wtenczas, kiedy Gracyan hospodar wołoski żądał opieki Polski. Żółkiewski więc wkroczył z małym wojskiem do Mołdawii, z kąd cofając się, przez niesforność swoich, pod Ceorą zginął, a hetman polny Koniccpolski dostał się w niewolą. Następnego roku znowu

<sup>(369)</sup> Ten xiadz Dębołęcki prócz innych dzieł historycznych wydał jeszcze następujące: *Ustawy obejmujące powinności bractwa wykupywania więźniów, o których wspomina Wincenty Coronelli w Drzewie serafickiem, że były drukowane w Warszawie r. 1633.* Na kapitule r. 1616 odbytej, ustanowiony rzadcą muzyki, ułożył kilka sztuk muzycznych, i te w Toruniu wyręć dał tego samego roku; zajmują kartek 6. *Benedictio mensae pro capitulo provinciali FF. minorum Convent. S. Francisci Leopoli celebrato. Thorunii, A. Ferber 1616, 4.* W bibliotece Załuskich miał się znajdować zbiór jego rękopismów, albo raczej jego różne zapiski, czyli notaty.

<sup>(370)</sup> Różnemi czasy wychodziło ośm razy, tak się podobalo.

Polacy z większemi siłami położyli się obozem pod Chocimem, gdzie Chodkiewicz umarł. Wojna ta, choć wojsko polskie dostatecznie w rynsztunek opatrzone nie było, skończyła się traktatem zawartym w Chocimiu <sup>(371)</sup>.

Petrycy żyjąc w czasach już nagięj prawdy, nawet w historyi znieść nie mogących, w przedmowie do dziejów swoich przewrotne, zgubne dla historyi i fałszywe kładzie zasady: jakoby prywatni zdatniejsi byli do pisania historyi, od ludzi, którzy wysokie piastowali urzędy i do spraw krajowych czynnie należeli, że ostatni tém więcej są podejrzani, im w większém u króla zostawali zaufaniu lub niełasce; że dla historyi dosyć jest opowiedzieć zdarzenia, nie śledząc ukrytych sprężyn i przyczyn; że dobre czyny obszerniej wypisywać, złe milczeniem pokrywać lub pomijać należy <sup>(372)</sup>. Jednakże nie widać aby się

<sup>(371)</sup> Historia rerum in Polonia gestarum anro MDCXX, recens in academia cracoviensi annuatim, ad serae tantum posteritatis memoriam, scribi instituta: nunc tamen permissu superiorum in lucem edita; authore et hoc recenter anno academiae electo historiographo J. I. Petricio, med. et phil. doctore ac publico eiusdem in acad. Crac. professore. Cr. Fr. Cezari. 4 (około 1622 r.).

Historia rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Turcarum Imperatore gesti finitque, historia. Anno MDCXX et MDCXXI. Cr. Andr. Petricov. MDCXXXVII fol. To drugie wyd. zawiera już i historią wojny Chocimskiej.

<sup>(372)</sup> Historiae pretium fidemque facere posthumo rerum exitu plerisque usitatum: ceu morte, dempto omni metu votoque, amplius nulla maneat offensae aut adulationis merces. Sed sicut ingrata temporibus, usque dum neque falsi quid dicere, nec veri non dicere audeas premere convenit, ita reputando ea, quae hominum ingeniis exercentur, nes fallacius aliquid, nec opinabilius, rerum gestarum traditione invenio. Quippe alia modis aliis constant, fide sola quae recesserunt: perinde obnoxia, si ad tempora faciunt, scribentium simulationi, si non faciunt abtrectationi. Nam et auctori, in ea quae conducunt quaeque non exprobrantur, promptior audacia; et de preteritis, cum nemo sequentium satis prudens satisque callidus sit, de vitiis virtutibusque tantum alteri credit, quantum haec ipsa suis temporibus amat capitve. Jam vero multi, quod partibus et negotiis reipublicae affuerunt, velut rerum certiores, se scribendo aliis anteposuerunt, hoc quoque magis suspecti, quo magis apud reges gratia perviguere, sive nimia, seu nulla. At mihi animus, quibus rebus aliis perecllitur, maxime erectus est. Primum quod privato haec aliaque mala cum ambitione desunt deinde etsi cogitationum, secretiorumque minus peritus, casus tamen eventusque



ściśle tych prawideł trzymał. Sprawiedliwiej zarzucić mu można, iż drugą główniejszą przyczynę téj uciążliwej wojny (to jest posłanie mimo wiedzy i woli sejmu Lissowczyków w posiłku Ferdynandowi II., przez Zygmunta III.) przemilczał; wszakże wedle ustaw dla historiografa, przez ojca jego skreślonych, miał obowiązek w wydawanéj na jaw historii pomijać drażliwsze okoliczności, a właśnie te posiłki były powodem szemrania, jak świadczy Piasecki i Sobieski; w rękopisie jednakże, który się miał przechowywać w skarbcu ś. Anny dla późniejszych czasów, może i tego opisać nie omieszczał; o czém jednakże z pewnością twierdzić nie można, gdy rękopis jego zaginął.

Wreszcie Petrycy korzystał z komentarzów Sobieskiego, i tylko je innemi słowy powtórzył; czyny i zdarzenia rzetelnie i dokładnie opowiada, nie wyluszczając dobrze przyczyn i pobudek. Chcąc naśladować styl Tacyta, gada jak papuga jego słowy i okresami, tak iż w obce przybrany piórka, własnej barwy i stylu nie ma. Zład pochodzi osobliwsza stylu jego ciemność, iż nawet rozumiejącemu Tacyta i oswojonemu dobrze z jego stylem, dzieje Petrycego niełatwo rozumieć przychodzi; są nawet miejsca, gdzie myśl jego z wysłowieniem Tacyta tak się pogmatwała, iż jój rozwikłać nie podobna.

Sołtykiewicz usprawiedliwiając naszego dziejopisa z zarzutów uczynionych mu przez Brauna, mylnie powiada: że jeden warunek pokoju, iż na wojewodów wołoskich odtąd Porta tylko chrześcian mianować będzie, wypisany przez Petrycego, w komentarzach Sobieskiego się nie znajduje; rzeczy to

rerum, qui haberi poterant, diligentissime conquisivi: contentus, quod praecipuum scribentium munus est, temporum referre testimonium; si cui inobscura et inaccessa exactius conari, spectis quae in summo patent, voluntas est nulli intercludere arbitrium. Quamquam alii, iis qui calliditatem aulac forique non exerceant, deesse subtilitatem putant, cum pleraque conciliorum non apud unum coërcita, multorum conscientia erumpunt; alia specioso obtentu velata, facta ipsa arguunt, et in multis haud semper errat fama. Liber et mihi ipsi probatus, provocor in publicum, inconsulto fortasse sed honesto tamen, nonnullorum quae hactenus pressi editionis errore, ut praesentes praemoneantur ad gloriam. Ficta tamen falsa quae effugi, sine veritatis detrimento, alibi nonnisi ingenio exemploque scribentium, bene facta laetius efferendo, alibi temporibus malefacta cum auctoribus taceo, obsecutus. Petricii historia. To jest próbka osobliwszej ciemności.

była dziwna, aby Sobieski, który sam do rokowań należał, o tak ważnem zastrzeżeniu przepomniał, jakoż wcale nie przepomniał. Sobieski albowiem wyliczając w komentarzach warunków, powiada: *in praefecturam Moldaviae promoveantur Christiani, ab omni avaritiae suspicione alieni, pacis studiosi, utriusque imperii salutis ac tranquillitati addicti*. Co Petrycy tak po swojemu, jako pedant, nie dyplomata, przełożył: *Ut Valachiae principatum ut antea, ita deinceps, nisi initiali fidei lavacro tincti evehuntor, neque Turcicae religionis admittuntor*. Ostatni dodatek, któryby potężnych naówczas Turków obrażał, jest zmyśleniem Petrycego.

Zostawił jeszcze tenże Petrycy przepisane z pamiętników ojca swego a przerwane w druku dzieło historyczne o Dymitrze <sup>(373)</sup>.

## Latopisce litewsko-ruskie <sup>(374)</sup>.

Naród litewski który się w narodowość ruską i polską rozplynąwszy, zaginął jak jaka Atlantyda na wpół dziki, w płociennikach i łyeczanych kurpielach, z szłykiem ze łbów zwierzęcych, z opalonym ożogiem, kamienną siekierką, lub włócznią, żelazem z pługów Rusinom zabranych uzbrojoną, przez wiele wieków z pierwotnych między Wilią Niemnem, Niewiażą i Dubisą siedlisk swoich, wybiegał na drobnych koniach w granice okolicznych ludów dla łupieży; odbierając hasło od wodza, na wzniosłej siedzącego kolasie, bronił mężnie swojej niepodległości; wreszcie długie i krwawe boje staczał z pokrytymi stalową zbroją Krzyżaki. Słabsi Litwini robili zasadzki na Niemców, otaczali ich oblawa, albo rozpiérzchnąwszy się, znowu szybko w klin zbierali się i z podwójną natarczywością na nich uderzali. Przez rzeki na czółnach ze skór żubrzych się przeprawiali, a znakomitszych jeńców palili na stosie. Taki naród walcząc nieustannie z Tatarami, których pierwszy pohamował, z sąsiedniemi

<sup>(373)</sup> Zaczął być drukować to dzieło pod swoim imieniem u Piotrkowczyka w r. 1641 i doprowadził druk tylko do księgi III str. 3 Wszystkiego bez tytułu i przedmowy, które niebyły drukowane jest str. 152. Rps. znajduje się w Dzikowie.

<sup>(374)</sup> Czyt. Daniłowicza pisma, Kraszewskiego Historia Wilna. i Atheneum;

Rusinami i Krzyżakami, którzy różnorodne połowy Europy narody, na pomoc za sobą wlekli; nie mając wreszcie swojego pisma, nie miał jeszcze i nie mógł mieć kronikarzy; tylko nam pieśni z czasów pogańskich po sobie zostawił; w tych pieśniach zwanych *Dainos*, śpiewanych przez Burtynikasów<sup>(375)</sup>, nieznajdujemy żadnej wiadomości o rządzie, prawach, zwyczajach sądowych i losach Litwinów, ale przechowała się w nich pamięć obyczajów, religii, życia domowego i imaginacyi ludu Litewskiego, przy których rozwijała się historia wewnętrzna.

Naród Litewski wcielony potem przez chrześcijaństwo do Europy, słuchał nabożnie liturgii łacińskiej, przez obcych brzdących się, jego pogańską przeszłością księży odprawianej, długo więc i potem nie miał dziejopisa swego i z czasem dzieje swoje zaniedbał.

Od jedynastego wszelako wieku, znajdujemy ułamkową historią litewskiego narodu w rocznikach ludów ościennych, mamy też *podania litewskie*, które stanowią wstęp do ich historii. Dopiero w trzynastym wieku, po wybiciu się Litwinów z pod Rusi, pewniejsze narodu litewskiego zaczynają się dzieje, które atoli z samej historii *zewnętrznej*: wojen, napadów, pożogów i wzajemnych między Xiążętami zdrad i mordów składają się, a przechowały się były w pieśniach historycznych, które dziś zaginęły, a które jeszcze Strykowski wspomina, nawet kilka słów z początku ich przywołując. Lubo Szlecer twierdził: iż niemasz dawniejszych litewskich latopisów nad wiek XV. lub XVI., wszelako teraz się pokazało, iż już od czternastego wieku poczęto pisać po rusku oddzielnie litewskie latopisce, a przynajmniej je z dawniejszych układano. Najdawniejszy albowiem latopisiec Danilłowicza, po r. 1394 pisany, jest skróceniem dawniejszych; a ztém dowód pewisty że byli i dawniejsi.

<sup>(375)</sup> Zebranych w r. 1825 przez Rzę pieśni Litewskich, *Dainos* zbioru mamy wydanie nowe: *Dainos oder Litthauische Volkslieder gesammelt übersetzt und mir gegenüber stehenden Urtext herausgegeben von Rhesa Weiland* nebst einer Abhandlung über die Litthauischen Volksgedichte und Musikalischen Beilagen. Neue Auflage durchgesehen, berichtigt und verbessert von *Kurschat*, Akademischen Lector d. litthauischen Sprache. Berlin 1843. 8.

Litthauische Volkslieder und Sagen bearbeitet von Wilhelm Jordan. Berlin. 1844. 8.

Nie wszystkie używane przez Strykowskiego kroniki rusko-litewskie zaginęły; dwie odkrył Daniłłowicz, a i innych ślad niejaki znaleziono. Znaczna ilość ruskich latopisców znajdowała się na Litwie w piętnastym i szesnastym wieku. Strykowski wspomina raz o *dwunastu* drugi raz o *trzynastu*, dalej o *piętnastu*, które miał u siebie; na innem znowu miejscu do świadectwa kilkunastu się odwołuje, a w zapędie gada o tysiącu. Zdaje się, że nie miał więcej jak piętnaście, z których było dziesięć ruskich, a pięć rusko-litewskich. Wielkie mnóstwo listów, nadań i traktatów Mendoga, Gedymina, Olgerda i Witowda drukowanych w Rejnaldzie i kronikarzach pruskich znajduje się, prócz ukrywających się w rpsach. Zmarły roku 1843 Daniłłowicz, więcej niż dwa tysiące aktów i listów tyczących się Litwy, a idących od 1252 do 1569 r., nazbięrał, i to są najdawniejsze pomniki piśmienne litewskie i pierwotne źródła historii litewskiej.

W szesnastym wieku z wielką gorliwością wyszukiwano i przepisywano latopisców ruskich i litewskich, jak świadczą dziś wiadome, a wtedy przepisane kroniki, oraz wydany przez Daniłłowicza, latopisiec Odyńcewicza, 1520 r. przepisany. Te kroniki z różnych wieków i miejsc, pozszywane razem, nie miały związku i ciągłości chronologicznej. Pisarze jedne z nich przedłużali, drugie skracali, a do innych dodawano wstępy, i tak np. Woskreseńskiego latopisca Nikona, dorobiono za Zygmunta I. wstęp i genealogie. Przytaczane przez Strykowskiego wyciągi z tych kronik rusko-litewskich wykryły, iż kronikarze ci pisali *dialektem ruskim*, jakiego ruscy latopiscy nigdy nieużywali. Wszyscy latopisce litewscy pisali po rusku; w litewskim języku, albo runami pisanych, nie było, kiedy ich Strykowski nie znalazł. Litwa albowiem przejęła język polerowniejszej Rusi: na dworze, w sądownictwie, w dyplomacyi, ruskiego używali języka; lecz język ruski pod piórem latopisców litewskich bardzo się zmieniał <sup>(376)</sup>.

Ruscy latopiscowie naśladować bizantyńskich, idą pasmem lat; téj metody tak ściśle się trzymając, iż rok pod którym nie

(376) »Kniaził dzie Ringolt na Nowoborodku mnoho let y potym dzie umierł y każuć nikotoriye zeby trzech synow po Ruskieie biczwie urobił da niet wiadoma kakowoie dzieło szietych ieho synow było« dosłownie przytoczony przez Strykowskiego kawałek.

ważnego zapisać nie mieli, goły zostawiają; przeciwnie latopiscy litewscy naśladowają polskich kronikarzy, którzy więcej pragmatyczni, wzajemną zapisywanych zdarzeń zawisłość wykazać usiłując, nie pilnują chronologii; zdobią dzieje zdaniami różnych starożytnych pisarzy, piszą dla nauki młodzieży, potępiają występki nawet w możnych, wychwalają miłość swego kraju. Biskupi, jak Gallusa, albo królowie, jak Kadłubka wzywają ich do pisania dziejów. Gdy więc na kronikarstwo ruskie, wpłynęli Bizantynowie, litewscy latopiscy, na wzory polskie się oglądając nietrzymają się chronologicznego porządku tak, iż często-kroć późniejsze dzieje przed wcześniejszemi opowiadają, gdy ich związek rzeczy na to nawiedzie.

Takim jest latopisiec *litewski* przez Daniłłowicza wydany <sup>(377)</sup> i latopisiec *wołyński*, do którego chronologią później dodano. Latopiscy litewscy, którzy prowadzili dzieje Litwy od początku, do Mendoga, nie mają pewnej podstawy i żadnych za sobą dowodów <sup>(378)</sup>, ale piszący dzieje współczesne, na równą jak drudzy zasługują wiarę. Piérwsi jednakże latopiscy litewscy nie byli prostymi djakami, kiedy dzieje swoje od rzymskich czasów prowadzić umieją, imiona Cezarów przywodzą, i o wędrówce Gotów, Gepidów i Kimbrów słyszeli. Djaki przepisywali tylko latopisców, przez uczonych władków, lub może oswojonych z starożytną literaturą bojarów pisane.

Piérwszy latopisiec litewski, przez Strykowskięgo przytoczony, powiada: iż Palemon uciekł z Rzymu przed tyranstwem Nerona r. 57 ery chrześc. W ruskich latopiscach, nie masz wzmianki o Palemonie, co dowodzi, że go pisał Litwin, niewcześniej jak w wieku trzynastym; bo Palemon przejeżdża około Memla, który był r. 1252 założony, już po rozkrzewieniu wiary chrześcijańskiej na Litwie; jak z zaczęcia: „Stało się iest wciele-  
lenie Syna Bożego przez Ducha Świętego z błogosławioney dzie-  
wicy Marie“ wnosić możemy. Rozprawy zaś o herbach włoskich przychodniów dowodzą: iż pisał po r. 1413, w którym

<sup>(377)</sup> Czyt. Histor. liter. T. IV. str. 20.

<sup>(378)</sup> Zarzuca im to na wielu miejscach Strykowski; prawie każdemu latopiscowi zadaje *grube y sprośne* pomyłki; powiada: iż *przez sen gadaię ledą iako* o Attyli i przyjściu Włochów do Litwy, iż *przez sen baię i lada iako*, bez baczenia, co im ślina do ust przymięsta, *swe historye pisali*, bo *wówczas ludzi dowcipnych nie mieli*.

Litwa herby przyjęła. Może dociągnął do r. 1499 lub 1507, bo po ten rok Strykowski jeszcze się do latopisców litewskich odwołuje, dalej ich nie przywołując. Ten latopisiec rozpoczyna dzieje od 5526 r. od stworzenia świata, albo od 18go r. ery chrześc. Popisuje się z znajomością dziejów starożytnych aż do Nerona, ale wszędzie miesza czasy, przekręca nazwiska jeograficzne, kładąc Cyrusa zamiast Tyberyusza; niezna jeografii krajów, przez które Palemon przejeżdża, nawet nie wie że Niemen nie 20 ale 12 korytami do Bałtyku wpada. Potem osadza Palemona nad Dubissą, krajem mlekiem i miodem płynącym, gdzie zwiérza, a nawet *dziwnych ryb morskich* moc wielka; a kazawszy mu tam rozmnażać się, od mnożenia się nazwisko Żmudzi (znaczące w języku litewskim *nizine*) mylnie wywodzi.

Najdawniejszy ten latopisiec *litewski*, którego Strykowski używał, a który na Litwie za starożytniejszy i godniejszy wiary uchodził, tak się zaczyna:

„Stało się iest wcielenie syna Bożego przez Ducha Ś. z błogostawioney dziewice Mariey od początku stworzenia świata, Roku 5526. Onego czasu Państwo Rzymskie było pod Cesarzem Rzymskim Augustem, który nietylko w Rzymie, ale y wszyskiemu światu panował, co napisano iest, iż za czasu Cesarza Augusta Syn Boży wcielił się, a za czasu Cyrusa (Tyberiusza) wtórego Cesarza po Auguście, wolną mękę przyjął dla zbawienia y odkupienia narodu ludzkiego, za którego Cyriusa wszystkie rzeczy proroctwa wypełniwszy po wstaniu od umarłych wstąpił na niebo y siadł na prawicy Boga Oycy, skąd ma przyjść sądzić żywe y umarłe y oddać każdemu według zasług iego. A po śmierci Cyrusowey był Gaius (Kaligula) Cesarzem, a po Gaiusie Klaudius, a po Klaudiusie syn iego Nero, który był tak okrutny a nieustawiczny, iż własną Matkę swą y preceptora swego naywyższego Senekę, bez przyczyny o śmierć przypawił y wielokroć Miasto Rzymskie kazał zapalić, a nie dla czego innego, tylko dla tego, aby się dziwował y cieszył, a Xiążętom y Panom Rzymskim, y wszystkiey Rzeczypospolitey wielkie krzywdy y uciski uczynił. Przeto każdy poddany iego, dla wielkiej okrutności iego, niebył bezpieczen, nietylko imienia ale majątności ale y zdrowia swego, a tak wiele którzy opuściwszy majątności swoje, uciekali do dalekich krain, szukając pokoju. W ten czas iedno Xiążę Rzymskie rzeczony Palemon, który był Neronowi

krewny, zebrał się z żoną z dziećmi swymi y poddanymi swymi y ze wszystkimi skarby, którym o pięćset Słachty Rzymskiéy było, także z żonami y ze wszystkim, wzięwszy z sobą iednego Astronoma, poszli w okrętach morzem międzyziemskim stroną zachodną, chcą sobie naleść mieysca słuszne, kędyby mieli posiedliwszy się w pokoju mieszkać. A między tą szlachtą były cztery Domy, pierwszy herbu Kitaurusa Dorsprungus, drugi z herbu Columnów Prosper Cesarinus y Ursynus Julianus, y Hector z herbu Rożey, a tak oni nie mały czas po morzu chodząc, przyszli w międzyziemskie morze (ma być w Niemiecki Ocean między Anglią i Flandryą, poprawia Strykowski) y doszli do rzeki Szuma (nie rzeki, ale Sundu ciasności morskiej w Danii) a tą rzeką Sumą w morze Ocean (Bałtyckie albo Wenedyckie) a morzem Oceanem weszli do uścia Haba albo Hawu, Kurlandskiego morza, gdzie Niemen rzeka w to morze wpadwszy, niedaleko od Kloipedy albo Memla Zamku bardzo ogromnego Pruskiego (iako sam, mówi Strykowski, w r. 1580 widział, do morza Bałtyckiego albo Wenedyckiego wpada) a potem weszli rzeką Niemnem w morze, rzeczone małe, albo przasne y Kurlandskie albo Niemnowe, a to dla tego, iż Niemen w to morze kurlandskie wpada dwudziesto mieyscy, a każde nazywa się swoim przezwiskiem, między któremi nazywają iedno uście Gilią; oni poszli wzgórze przeciwko wodzie, aż doszli do całego Niemna, kędy iuż sama tylko rzeka Niemen iednym mieyscem idzie, y przyszli do rzeki Dubissy, a idąc Dubissą, nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitymi okwitościami napelnione y zwierzęty rozmaitego rodzaju, Turów, Zubrów, Łosi, Jeleni, Sarn, Rysi, Kunie, Lisów, Bielek, Hornostaiów etc. Tak też y w rybach wielka okwitość, y dziwnych Ryb morskich dla tey przyczyny isz niedaleko morze, a nad tym rzekami Niemnem, Dubissą i Izerią tam się posiedli y poczeli się rozmnażać, a ono mieysce między temi rzekami bardzo się im podobało, y nazwali tę ziemię Zmódź, od mnożenia“.

Drugi latopisiec litewski, który Strykowski dostał w Berestowicy większej od Xiążąt Zasłaskich, jest niekiedy dosłownie przepisany z latopisca wołyńskiego przedrukowanego w Karamzinie, a Daniłłowicz (mąż nieodżałowanej dla literatury naszej straty, który umarł w r. 1843, kiedy to piszę, u wodnego

lékarza Prysznica) dowiódł do oczywistości, iż berestowicki latopisiec jest ten sam, co wynaleziony przez Narbutta i nazwany *Bychowca kroniką* <sup>(379)</sup>. Początek tego drugiego latopisca litewskiego, przełożony przez Strykowskiego na język polski znajdujący się na str. 48 jego kroniki, zgadza się zupełnie z nadwerżonym początkiem kroniki *Bychowca* <sup>(380)</sup>.

Trzecia kronika litewska, rusko-litewskim językiem pisana, którą Strykowski w dowodzie y doczytaniu chromą nazywa, była pisana przez Djaka. Na tę Strykowski jako błędną i mylną często, jeszcze i pod r. 1459 i mocno powstaje.

Czwartą kroniką litewską jest latopisiec przez Daniłowicza w r. 1827 wydany <sup>(381)</sup>, który się więcej zajmuje temi zdarzeniami litewskimi, o których milczą ruscy latopiscy. Jestto najlepszy i najdawniejszy ze wszystkich latopisców litewskich przez jednego pisany. Nie mówi o Palemonie, nie masz w nim imion dwunastu synów Olgerdowych, o Mendogu ani słówkiem nie wspomina.

Nakoniec ważne do dziejów Litwy i Wołynia począwszy od r. 1491 do 1514 wiadomości, zawierają się w wydany przez *Xięcia Oboleńskiego* rękopisie suprasłskim, którego autorem był Kijowianin; zawiera on wiele okoliczności Strykowskiemu nieznanym.

Przepisywacze latopisców litewskich, niechcąc upośledzić swego narodu, nieraz korzystając z ich milczenia, dorabiali dzieje, jeśli nie od Noego, to przynajmniej od nar. Chrystusa. Strykowski odwołuje się raz do *starego* jakoby latopisca, który rozpoczyna dzieje Litwy od r. 5526 czyli od ośmnastego roku po nar. Chrystusa. Drugi latopisiec litewski przywiedziony przez

<sup>(379)</sup> Znaczny wypis z tej kroniki umieścił w Noworoczniku wileńskim Hipolit Klimaszewski na r. 1831; reszta jest jeszcze w rękopisie.

<sup>(380)</sup> *Urywek z Bychowca.*

*z Strykowskiego.*

• Byli w tom meste, baczeczy tak welikuju siłu ludej ieho byli o-horneny strachom welikim i rozbehli się z mesta, a nektorye pobehli do rybotowow swoich i tam się poczali budowat na ostrowe, to się nazwała Wenecya.

• Którzy byli w tym mieście, bacząc tak wielką moc ludu iego okrutnego, byli ogarnieni strachem wielkim, y rozbiegli się z miasta, a niektórzy pobiegli do rybotówów swych y poczęli się budować na ostrowie, które miasto nazwało się potym Wenecyą.

<sup>(381)</sup> Mówię o nim w T. IV, p. 20.



Strykowski, (aby Litwa równie dawne miała dzieje, jak Polska) rozpoczął dzieje, od 401 roku, około czasów polskiego Lecha. Za Zygmunta Augusta Meletius mając przed sobą te kroniki, zabierał się do pisania historyi litewskiej, ale zdaje się, iż do tego nie przyszło.

Taką była historia litewska, kiedy się zjawił na Litwie osobliwszego rodzaju człowiek Matys Osostewicius Strykowski, który cały świat morzem i lądem z ciekawości obiegił, a nigdzie osiedzieć się nie mogąc, całą młodość i wiek dojrzały na nieustanną strawił włóczędę; wiele widział, doświadczył i niemało czytał; poeta, żołnierz, rysownik, panegirysta i kanonik, syn ubogich rodziców, osiadł nakoniec na Żmudzi, gdzie został kanonikiem i do pisania dziejów tego narodu porwawszy się, zbierał rękopisy i księgi, kroniki ruskie i litewskie w takiej ilości, iżby je, jak się w orientalnym stylu swoim przechwala, na dobry wóz furmański nie zabrał; jął wszystkie z sobą stosować, porównywać, przebiierać, a pomiészawszy dzieje i czasy, kładąc wiersh obok prozy, błąd mimowolny obok umyślnego zmyślenia i kłamstwa z zimną krwią stawiając, skłcił nakoniec dzieło, które jest łomigłówką dla uczonych, dla zwykłego czytelnika postrachem, w którym znajduje jasny styl, obok dziejów zmaconych.

Urodził się w Strykowie, ziemi Łęczyckiej i ród swój od Piorunów Tulkowskich i Osostów herbu Leliwa wywodzi. Piąty rok mając utonął był w stawie, ale leżącego już na marach odgłos dzwonów przebudził. W szóstym roku oddano go na nauki do Brzezin, które mu były Padwą i Bononią. Czternaście lat mając, uderzony dzwonem w głowę, odtąd jak Mojżesz (bo z wielkimi ludźmi rad się porównywa) się jękał, i już tam „Apollin dał mu lutnię swoją, a Minerwa do kastylijskich źródeł drzwi mu otworzyła“ opiewał więc śmierć Zygmunta Augusta i wszystkie bezkrólewia od Lecha i Polskich królów i W. X. Litewskich wierszem opisał. Udał się potem do akademii krakowskiej, gdzie przed r. 1564, był bakałarzem nauk wyzwolonych i grammatykę Bilikana wykładał<sup>(382)</sup>. Panująca tu jeszcze filozofia scholastyczna, wcale mu nie przypadła do smaku;

<sup>(382)</sup> Liber seu metrica diligentiarum una cum negligentis artium liberalium Baccalaureorum in Acad. Crac. pro complétione biennii laborantium. mss.

„jeden przykład w historyey więcey ważny (mówi w przedmowie do kroniki litewskiej) y pożyteczny iest królom, Xiążętom, Hetmanom y Senatorom rzeczpospolitą porządnie stanowiącym, niż tysiąc kwestyi Filozofów y Metafizyków swarzących się *de principiis rerum, de forma, vacuo, infinito, de aeternitate, de fato, de materia coeli etc.*, które kwestye ludzi dwornych zawsze daley w większe a różne mniemania y wątpliwości przywodzą, niż do pewnego doświadczenia prawdy; a historia gołą a dowodną prawdę swoją (w której się zawżdy bez długich a próżnych Argumentacyi y Syllogizmow kocha) każdego z nas iasnie uczy na przeszłe rzeczy pamiętać, ninieysze rządzić, a przyszłe przygody z przykładów przeszłych przepatrować y z daleka przeglądać“. Tego doświadczenia o bezużyteczności filozofii scholastycznój nie mógł nabyć w Brzezynie, ale w Krakowie, który był jeszcze wówczas scholastyki gniazdem. Dlaczegożby zaś wiérszem i prozą żywot swój opisując, o Krakowie i bakałarstwie przemilczał, powiedzieć nie umiem<sup>(383)</sup>. Równie nie wiadomo dla czego akademią porzucił; to tylko wiemy: iż odtąd począł nieustannie rymować i najprzód wydał pisane w Lublinie w r. 1572 wiérsze *przeciw Nowochrzceńcom*, i w tymże roku wiérz o *wolności Sarmackiey*<sup>(384)</sup>. Zdaje się że bardzo młodo porzucił akademią i że w tym czasie bawił w domu Łaskich a potém Maskowskich. Przybył r. 1574 z Wilna do Krakowa na koronacyą Henryka Walezyusza, i tu zbierał z kronik wiadomości do *Gońca cnoty*, który tegóż roku wydał, i to był piérwszy zawiązek jego kroniki.

W autobiografii swojej wiérszem pisanój, następującą treść *Gońca cnoty* podaje: „W którym prawych szlachciców są własne przymioty,

Są y przykłady starodawnych różne,

Y tytuły chępliwey szlachty z lotrów próżne.

Tę historyę polską i litewską tak w następujących wiérzach zaleca.

Czytelniku miły

Nie gardź chudey siły,

(383) Mówi jednakże: „aż do lata wicku mego szesnastego między wielą ludzi zacnych, młodość piérwszą wychował y wszystkim ćwiczeniem w naukach wyzwolonych strawił“.

(384) Wyjątek z tego umieścił Gwagnin w swojej polskiej kronice na str. 266.

Boć ja tu sam drogę  
 Toruię iak mogę  
 Zaden wprzód nie chodził  
 Ani na to godził  
 By słusznie wywodził,  
 Zkąd się Litwin rodził,  
 Zkąd ten naród mocny  
 Wszedł w ten krai północny.  
 Zaden nie dbał o ty  
 Litewskie klejnoty,  
 Który przez cne poty,  
 Przyszli na cel cnoty,  
 Leżały w ciemności  
 Cnych książąt dzielności  
 Litewskie godności  
 Dla pióra gnuśności.  
 Jam nie z powinności  
 Lecz z szezirey miłości  
 Rycerskiej biegłości  
 Nałożył pilności  
 By tych mężnych gości  
 Litewskich witości  
 Wywiódł ku iasności.  
 Sam swój wiersz kieruię  
 Nie z innych smakuie  
 S swym się popisuię  
 Swym mózgiem pracuię  
 Dostatnici zgotuię  
 Gdy wdzięczność uczuię <sup>(385)</sup>.

<sup>(385)</sup> Goniec cnotby do prawych szlachezczow przez Matysa Strykowinsa uczyniony, w którym są przykłady piękne, Spraw mężów zacnych, postęпки Sarmatów y Królów Polskich, Książąt Litewskich y ich narodu sławnego wywód y sprawy skuteczne zdawna w prochu zakryte, a od żadnego przed tym niewydane, od początku ich aż dzisiejszego z łaski Bożej Króla Henryka. Przy tym napominanie Ojczyzny ku prawdziwym synom, aby się iey krzywdy pomścili, a granice odcięte z rąk Moskiewskich wybawili. *Na końcu:* Krak. Maciej Wirzbięty 1574 in-4.

Tytuł w drzeworycie. Karty nieliczbowane. Na odwr. stronie drzeworyt *ślawca*. We środku są drzeworyty już w Bielskiego kronice świata użyte. Przypis Janowi Chodkiewiczowi, po łacinie. Tu powiada że bawiąc z wojskiem w Witebsku obowiązki prawdziwego szlachectwa wierszem safickim napisał, chcąc złożyć owoc *talenti aliquantisper divinitus concrediti*. W wywodzie narodu Litewskiego między innemi pruskiemi i polskimi kronikarzami wspo-

Opisawszy wierszem *wjazd i koronacyą Henryka Walezego* <sup>(386)</sup>, zaczął był Długosza na język polski przekładać, ale wkrótce zaciągnął się do wojska, i jako żołnierz służył w rocie Gwagnina na Witebsku; tutaj o mało trzy razy nie był od Moskwy pojmany: raz 1572 r. na czaśnickich polach, potem niedaleko Uły jadąc z Dynaburga do Witebska, trzeci raz na polach niedaleko Suszy. W Witebsku na żołnierce kilka lat strawił. Lubił zawsze czytanie i nauki i całe życie choć tak niestałe i tułackie na tém strawił:

Częstom obiad przerywał usilnym czytaniem,  
Y rozmaitych rzeczy w mózgu rozmyślaniem,  
Częstom łyżkę porzucił, a iak w zachwyceniu,  
Wziąwszy pióro strawiłem wieczrą w ćwiczeniu.  
Pierwey sen oczy zmorzył, niżlim przestał czytać.  
Zawzdy mi się z poety zdało przez sen witać,  
Czasem mnie Bachus potcił nam słusznemi dary,  
Lecz mnie rzadko w rocie swey miał Silenus stary.  
Rzadziey Cypryiska Pani, płomienie iey zawzdy  
Helikońskich źródl trunek gasił na czas każdy.“

mina ruskie, moskiewskie a w części i Litewskie, tudzież *Commentarios Demetrii Monachi Ruteno caractere antiquitus scriptos*. Między innemi przytacza Petrarę. Są to wierszydła bez poezyi. Historya polska i litewska małej, żadnej wartości, gadanina czczeni nadziana wyrazy, a wszystko na podchlebstwo zarywa. Na końcu jest: *Narzekanie, na niustawiczność wszelkich spraw y przeciwności przedsięwzięcia ludzkiego*:

.....bo skoro już będziesz w tey godności,  
Masz nicnawisei pełno, obmówek, zazdrości.  
Nie umieć nic to będziesz u ludzi prostakiem,  
Zaś nad księgami olsni, nazwą cię żakiem.  
A ieśli mierno cheesz żyć wnet cię skąpcem okrzczą,  
Zaś żyj hoyno, wesoło to o tobie szeptają.  
Co poczniesz, to przeciwno ludzkiey myśli wszystko,  
Tu złe, tu ieszcze gorzey tam y myśleć brzydko.

<sup>(386)</sup> Przesławnego wjazdu do Krakowa y pamięci godney koronacyi Henryka Walezyusza... tudziesz na przodku niektórych postępów godniczych postów naszych we Franczey y w drodze s krolew skuteczne wierszem opisanie. Kr. Mac. Wierzbity. 1574 przedr. w Kraszewsk. Pomnikach. Warsz. 1843, 8. Wićrsz prozaiczny, ale szczegóły ciekawe.

Umiął rysunek matematyczny, co mu pomogło do opisywania miast i zamków inflantskich, moskiewskich i innych, które zwiedził krain. Umiął też wiele języków, po łacinie wyuczył się w Brzezinach i Krakowie, umiał język niemiecki <sup>(387)</sup>, kiedy sam kronikę swoją na język ten przełożyć zabierał się; że mu język litewski nie był obcym, dowodzą przytoczone wyjątki w tym języku bez takich pomyłek, któreby zupełnej języka nieznamości domniemywać się kazały. Gdy bawił u Alexandra Chodkiewicza w Choroszczy, poginęły mu dzieła, które był w Witebsku napisał, jako to: *O zdrowey poradzie*, wierszem, wiersze przeciw *Nowochrześcianom* (1572. 4.), *o węgierskiej ziemi i jej królach*, łacińskim wierszem w Krakowie, *o tyranstwie Iwana Cara moskiewskiego* po łacinie, nakoniec *de Sarmatia europea*, którą *Gwagnin* nieco przerobiwszy wydał pod swoim imieniem <sup>(388)</sup>. Nie masz już żadnej dziś wątpliwości, że *Gwagnin* pochwycał papiery Stryjковского, dzieło jego przerobił lepszym stylem, i nic o nim nie wspomniawszy, pod swoim imieniem wydał. Musiało się to stać dopiero po wydaniu *Gońca cnoty*, w którym jeszcze o tej kradzieży literackiej, żadnej nie znajdujemy wzmianki. Gdyby w tej okoliczności jakakolwiek zachodziła wątpliwość, mógłaby Strykowski

<sup>(387)</sup> Po niemiecku może się nauczył bawiąc w Akademii Lipskiej, dokąd się był udał z Krakowa, jak powiada Juszyński (II, 214), ale na to żadnego nie przywodzi świadectwa. Jakim sposobem mogli szesnastoletniego młodzieńca tacy mężowie jak Radeusz, Paweł Manulius, Robortelli i Karpentarien z nauk szacować, tego Juszyński nie wytłumaczył. Żeby był we Włoszech na naukach, z tém by się był nieomieszkiał pochlubić w swojej autobiografii, więc i to jako wątpliwe opuściliśmy.

<sup>(388)</sup> Prócz wyliczonych dotąd dzieł napisał był jeszcze Strykowski następujące: 1) Poema o porażeniu 30 tysięcy Moskwy z Kniaziem Piotrem Szuyskim Woj. Połockim, w polu Iwańskim, nad rzeką Ułą, za sprawą i zrządzeniem Xięcia Mikołaja Radziwiła Het. W. Kor. i Hetmana Hrehora Chodkiewicza r. 1564, Rps. znajd. się w bibl. Załus. 2) Treny o śmierci króla Zygmunta Augusta. 3) Wywód narodów Sarmackich i Królów Polskich żywoty wierszem 1575. 4) Królów i Cesarzów Tureckich postęпки i żywoty według własnej ich kroniki językiem Arabskim opisaney. Rps. był podobno w bibl. Załuskich. 5) Bukkeliki, o których sam wspomina na str. 790. 5) Poema na pochwałę Piotra Szuyskiego, Woiewody Płockiego. 7) Napominanie do sławnej mężnego rycerstwa.

prosić króla Batorego w r. 1580 o przywilej zabraniający przedrukowania dzieł jego, gdzie obok *Kroniki litewskiej* i *Gońca cnoty*, *Opis Sarmacyi* europejskiej pisany po łacinie umieścić, i jako dzieło swoje wspomina. Strykowski nie wydał go już nigdy pod swoim imieniem; bo drugi raz téj saméj roboty powtórzyć się wzdrygał. Wreszcie jakżeby był śmiał żyjącego Gwagnina fałszywie oskarżać? Gwagnin nigdzie, nawet w polskim tłumaczeniu swojej *Sarmacyi* europejskiej, które sam w Krakowie wydał, ani jedném słówkiem nie broni się; widać więc, że nie mógł nic na swą obronę powiedzieć <sup>(389)</sup>.

Strykowski jako żołnierz zwiędził już był północne Europy kraje: Moskwę, Ruś, Inflanty, Kurlandzki, Hab Kurlandzki, Szwecyą, kraje nadbałtyckie, gdzie koń po brzuch w piasku tonie, po znakach ledwie dojrzeć można ściężki do rzadkiej gospody wiodące, o paszę i wodę słodką bardzo trudno. W. r. 1574 po ucieczce Walezyusza, jeździł do Turcyi z posłem polskim Andrzejem Taranowskim, gdzie widział głowy Iwoni i Drakuly zatknięte na palu; zwiędził Moreę, Wołoszczyznę, Bessarabię, Bułgarię, gdzie Bałkany niebios sięgają; bawołami skaliste góry i wąwozy potokami spienione przebywszy, wjechał na trackie pola, do rajy podobne, między gaje cyprysowe, lasy pomarańcz złotych i cytryn, drzew oliwnych i figowych, widział długi mur już w upadku, którym Cesarz Anastaziusz od morza Tracyą był przegrodził, dla powstrzymania nabiegu Sarmatów. Przybywszy do Konstantynopola, jak Arion z potopu wypłynął, potem tureckim majtkom, którzy go w niewolę zaprzedać umyślili, wiosłem jedném obronił się i przymusił, iż go pod hakiem Wiśniowieckiego na ląd wysadzili. Był tu jeszcze w r. 1574, kiedy Amurat carstwo opanował i widział Sarnapę (Giraffe) „który ma kształt z Sarną i koniem.“ Gdy się rozeszły

<sup>(389)</sup> Nicktórzy porównyując *Sarmacyą* europejską Gwagnina z *kroniką* Strykowskiego, utrzymywali iż Gwagnin nic ze Strykowskiego nie wziął; lecz najprzód widzieliśmy, że Strykowski już nigdy skradzionego sobie dzieła nie wydał, powtóre, tylko ta część, gdzie jest wywód narodu litewskiego, porównać się daje i z *kroniką*, a szczególnie z *Gońcem*, gdzie nietylko fakta są powiększėj części téż same, które Strykowski z latopisca litewskiego wyjął, ale nawet toż same na nich zapatrywanie się najmocniej przekonywa, że Gwagnin téj kradzieży dopuścił się.

wieści, iż polskich posłów mają zasiać do Azji, a inni sobą trwożyli, Strykowski cieszył się, iż to mu poda sposobność zwiędzenia wielu innych krajów, i mniemał że umiając rysować figury i illuminować złotem i farbami, wyżywić się potrafi „bo to, mówi, w Turcech płaci; a szlachcie nierobotny tam przywilej traci“ lecz do tego nie przyszło, Sułtan przyjął posłów łaskawie. Zwiędził potem okolice Hellespontu i całej Grecyi, wyspy wieńcem ją otaczające i upadłe miasta greckie: Troję, Termopile, Spartę, Ateny „gdzie teraz rybitwowie swoje wieszają saki, a pod marmurowemi świątyniami stoją kuczki greckich gburów“ a gdzie Atenowie zbierali się do rady „tam dziś trzody chowają swoje pastuchowie“. Potem powiada, iż dwakroć przebywał śnieżne Bałkany i Tatry, których wierzchy przechodząc; czasem się nam zdało, iakby nas niebo do skał tuż przycisnąć miało; albo tylko przystawić drabinkę do nieba, wstąpiłby tam, lecz pierwey z wrotnym mówić trzeba. Na wierzchu śniegi zawždy, a gdy bryła czasem spadnie, łomi grabowym y dębowym lasem, wałą się sztuki od skał, trzask by niebo miało upaść. Częstośmy brnąć dla zimna, acz wśród lata drieli, często nogi ściem pieszym, ręce parą grzeli; drugi w mulistey glinie często brnął iak w pecie, konie nam lgnąc zdychały, zaś do pasa pieszy lgnęliśmy, z gór na góry, tylko nas żart cieszy; albo każdy swój ciężar dzwigał wina flaszkę, pełniąc ieden drugiemu, nędzę miał za fraszkę; niezliczone zaś rzeki z wierzchołków skał spadając, kamienie wielkie toczą, pucz sobie działając, a gdzie się wyrwie woda, przez skały wybite, idzie rwąc iak szalona hucznośzumne wały. Te kraje tureckie „w osobie *Uliśsowey*“ wybadawszy, zamki miasta, położenie krain „porządnie spisał“ i odrysował, zdjął plan *Adryanopoli*, *iuxta regulas geometricas et cosmographicas* „iż czytelnik, iakoby tam sam był, wszystko snadnie obaczyć może.“ Potem opisuje, przez jak różne na świecie przewijał się przygody. Trzy razy był na morzu (w latach 1573, 4, i 5,) raz mało się okręt nie rozbił, dwa razy do brzegu wypłynął; raz go już miano zaprzedać na galary, dwa razy napadnięty od rozbójników, a gdy trzej jego towarzysze piérzchnęli „dostał trwogi dotąd, aż broni stało, trzy oszczepy w kroku uchwycił, dwa pod pachą broniąc z głową boku, i choć mu „bronń precz święto z rękoięści“ jednakże szczęśliwie z téj nierównéj walki

wyszedł (wolno wierzyć lub nie wierzyć) bo u niego na dzieściu uderzyć, póki krew wrzała, nie nowina, owszem „jako na miód miło“ i tegoż bardzo często było. Trzykroć wytrzymał powietrze, raz w Wilnie, drugi w Turczach, a trzeci w Królewcu 1581, gdy kronikę litewską tam był drukować zaczynał „i tu o żywot mało dbał, tylko aby ta praca jego nie zginęła“ jednakże później „w trwordze kędy mógł zdrowych nóg umykał“ aby głowy w nieznanych ziemiach nie położyć.

Wróciwszy z Turcyi, wydał: *wiersze o Wolności Polskiej y W. X. Litewskiego, a srogim zniewoleniu wiernych pod iarzem Tureckim y o rokoszu dzisieyszego Tureckiego Cesarza Amurata, który po śmierci oycy Zelima (który też przy nas ze wtorku na środe umarł), pięciu bratów zamordował. W Krakowie 1575. W tém piśmie wyjawil (jak się sam przechwala) o czém Turcy z Amuratem radzą, chcąc pożreć Polskę; opisał ich rzeczy domowe i wojenne i jaką mieli rozmowę z Cesarzem w rokoszu. Przed r. 1580 już był z żołnierza, kanonikiem żmudzkim w Miednikach <sup>(390)</sup>. Nie wiadomo gdzie i kiedy umarł. Sam sobie taki nagrobek napisał:*

Zkrążyłem świat: tu leżę w nadziei bezpiecny,

Cnocie, sławie, piórem swym sprawiwszy dank wieczny.

W sławie cnota, po śmierci żywie: co mnie cieszy,

Zazdrość się do Plutona, skąd wyszła, niech śpieszy.

Zabierając się około r. 1574 do napisania historyi litewskiej; po *Gońcu cnoty* wydał r. 1577 w Lubczu Tablicę pod tytułem: *Zwierciadło kroniki litewskiej*, z której już dwóch autorów zaraz korzystało i gdzie były wywody familij litewskich, które potem, jak sam wyznaje, poobcinał <sup>(391)</sup>.

<sup>(390)</sup> Juszyński piszc, iż kanonią dostał z łaski Melchiora Gdroica, co bardzo być mogło; ale że potem był Archidyakonem katedry Miednickiej i umarł sekretarzem królewskim, na to nicpołożył dowodu, a ja nigdzie o tém nienatrafiłem śladu.

<sup>(391)</sup> Gdziem naprzód wywód narodu litewskiego, prawdziwe Gencalogie, żywoty y wszelkie postęпки tak w domu iako y na woynach Xiążąt litewskich y Królów Polskich z nich od Jagęła idących dowodnie w swoich kołach każdego wyraził. Tam żem też umyślnie puszczając uszy między ludzie wspominał niektóre domy y familie szlacheckie, w których gdym usłyszał nieco być przeciwnego Hstorycy, a iż też mało alho nic należały do porządku tych ksiąg, a sam w Tablicy po stronach były przydane, iako zaszkodne *appendices*, tedy m ich też iako uszkie a niepożyteczne gąęzi y niepło-



To dziełko wierszowane wydał powtórnie Samuel Dowgird z Pogowia, z napisem: *Genealogia albo krótkie opisanie Wielkich Książąt Litewskich y ich wielkich a mężnych spraw wojennych uczynione niegdy przez Matysa Strykowskiego, a teraz odnowione i znowu na świat wydane*. W Lubczu, w drukarni Piotra Blastusa Kmity, 1626, 4. Kart. niel. 24. Na tytule następujące wiersze:

Fortuna swoje koło ustawnie obraca,  
Człowiekowi to smutek to radość przywraca.  
Lecz ma nad nię czas złoty, bo z nim wszystko minie,  
Y fortuna y radość y szacunek zginie,  
Sama tylko niebieska rokosz nieustanie  
Do tey się bierz y chudy, y ty możny Panie.

Na str. odwr. herb Radziwiłłów, z wierszami: *Oto orzeł wylata pod same obłoki*. Następnie idzie do Chrzystofa Radziwiła Książęca na Birzach y Dubinkach, Hetmana polnego W. X. L. Przedmowa wierszowana, która całych pięć kart zajmuje, a w której wysławia jego przewagi. Na 7 karcie drzeworyt *Pogoń*, a pod nim wiersz, *Mąż na koniu iest dzielny...* Na str. odwr. *Stawa do synow* W. X. Lit. wierszem; dalej, *Zalecenie Marsowe Pogoniei* W. X. Lit. wiersz mierny trzy i pół kartki zajmujący. Dopiero na str. C. 2. zaczyna się owa *Genealogia* Matysa. Przechodzi tu żywoty W. X. Litewskich od czasów bajecznych, od przybyłego z Włoch Palemona, aż do Zygmunta III <sup>(302)</sup>.

Teraz trzeci król Zygmunt szczęśliwie panuic,  
Po wszystkich kraiach świata mężstwa dokazuie,  
Przed iego sprawą Turczyn ulega potężny....

dne zielska, kosą naostrzoną Historicy prawdą z tey winnicy naszey wyciął, a pożytecznym y owoc dającym latorostkom miescem uprzętnął, wszakże wywód narodu Litewskiego, successiey genealogie Xiążąt, wojny y przeważne ich bitwy, tam w tey Tablicy naszey prawdziwie, dowodnie y iaśnie, każdy naymniey biegły w historyach obaczy y o pilności moiey żadnego muzgiem przed tym niekuszoney, da sprawiedliwy rozsądek, iakosz widzę, iuż dwa nowotni tey moiey tablice naśladować, y wiele z niey a iawnie wyiąwszy, w swoje pisanie nakładali, bo im to iuż snadnie przychodzi, czego im Bóg lepszy świadek, z wielką trudnością dostąpił: ponieważ żaden przedemną tą drogą niechodził.

<sup>(302)</sup> Jestto to samo dzieło któremu Niesiecki, a za nim Jabłonowski dali tytuł: *Tabula chronographica genealogiae et gestorum ducum Lithuaniae*.

Czyli Samuel Dowgird żywoty W. Xiążąt do Zygmunta III. dociągnął, powiedzieć nieumiem; bo pierwszego wydania téj *Genealogii* z r. 1577 niewidziałem.

Dla wielkiej rzadkości dzieła, załączam tu dzieje najdzielniejszego z W. Xiążąt Litewskich Witolda. Opisawszy kłótnię Kiejstuta z Jagiełłą i chwilową zgodę, tak dalej rzecz prowadzi:

Kiejstut gdy się dowiedział do Trok chciał szturmować

Jągicyło go ułąpił, nie dał się turbować,

W Krewie zątym udawion: Witult uwiedziony,

Chytrze od żony.

Uiąchał do Mazowsza potym do Krzyżaków,

Z którymi bracia swoje poraża prostaków,

Był potym przejędnany, przyiachał w swe strony,

Pełn obrony.

Z nim Jągieło pomścił się znacznie ną Krzyżaki,

Prusy zburzył: à z Zmoydźi wygnął nichoraki,

Polskę aż do Wiślice srodze splondrowali,

Lupów nąbrali.

Opátów z Miasteczkami inszymi spalili,

Drzewo krzyża świętego z gory sprowadzili,

Ktore ząsię Jągieło odesłał w całosci,

Y w ucźciwości:

Potym wzięt iest Jągieło ną Krolestwo Polskie

Z bracią swoją okrzczony wziął uznanie Boskie,

Litwę krzci, węże, ogień, insze Bogi różne,

Wyniszczył próżne.

Wten czàs Ruscy, Lislantscy y Pruscy Kniàziowie

Wszyscy będąc potężni y z sobą ną zmowie

Kàždy Litwę z swej strony srodze poburzyli,

Czàs upàtrzyli.

Witult zątym z Skiergąytem woyskà swe wywiedli,

Mężnie Kniàziow potàrli, krainy posiadli,

Lislantom koło Dźwiny wet zà wet oddali,

Lupów nąbrali:

Krol Jągicyło Skiergąyła ną Xięstwie posàdził,

Lecz się o to z nim Witult okrutnie powàdził,

Do Krzyżaków uiąchał, Zmoydź burzy y Litwę,

Przez krwawą bitwę.

Wilno obległ, Skiergąyła zbił z woyskiem na głowę,

Znowu się do Prus wrócił po posiłki nowe,

Córkę posłał z Malborku Kniàziu Moskiewskiemu,

Zięciowi swemu.

Ublagany iest potym do Litwy się wrócił,

Trzy zamki z miàsty w Prusiech do gruntu wywrócił,

Krzyżaków w nich z zabijał, złupił: à za szkodę

Wziął swą nagrodę.

Skiergąła z Państwà wyzuć mając umyślił pilno,

Fortelem dziwnie sztucznym chciał ubiecć Wilno,

Lud w woziech utaiwszy: lecz próżno czas trawił,

Bo nic nie sprawił.

Znowu Litwę z Krzyżaki pràwie z gruntu burzy.

Wilno wziął: Bràcia pobił, włości ogniem kurzy,

A potym z Prus ułchał, wziął dwa zamki cndne,

Mocne y ludne.

I tak Witult Hektorà w swym męstwie celniąc,

Z wielką wstąpił na Xięstwo sławą tryumfuiąc,

Pruskich Mistrzów, Lillantskich moc, potęgę skrocił,

Często ich młócił.

Skiergel z nim y Swidrygieł o Państwo wołuiąc,

Lecz zbić na nieszczęście swoje utyskuiąc,

Orszą Witebsk odebrał Swidrygiełu złemu,

Niespokojnemu.

Tàm mu zàraz w Witebsku Odruszczy Xiążetà

Y Smoleńscy klàniàią, czołem niebożetà,

W moc iego dobrowolnie wszyscy się poddàią.

Zołd z dzierżaw dàią:

Czerkàssy y Zytomierz, Kirowskie kràiny,

Wziął mocą: Skiergielowi przywrocił wdźiedziny,

Ktorego wnet Mnich otruł: dziś w pieczarach leży,

Tàk szczęście bieży.

Smoleńsk potym wziął Witult wypędziwszy Hlebà,

Który swoim w dzierżawę dał z dostatkiem chlebà:

Rezański kray stał wszytek, Lingwień Hetman iego

Dokazał swego:

Wten czàs wielki Bazyli kniàż Moskiewski k niemu

Przyiàchał do Smolenska: bił czołem sàmemu,

Tatàrów wielkość pobił, trzech Càrów ułpił,

Więzieniem trapił:

Koryata' w Podolu z woyskiem zbił potężnie,

Bràstaw kàmieniec, Smotrycz, Skàłę podbił mężnie,

Wszytkie zgołà Podolskie kràie opanował,

Prusy zwoiował.

Zà Wołgà rzekà pobił Tatàrskie narody,

Drugie żywcem do Litwy przywiódł bez swych szkody,

Na Wàce ich osadził, gdzie y dotąd trwaiąc,

Role swe mają:

Nà Edygę wysadził swoje mężną Litwę,

Wdżikich polàch: gdzie przegrał prze nierówną bitwę,

Bo go wielkość przemogłà, ledwo z Swidryglem

Sam zbiegł fortem!

Tam Bracia Jągicyłowi porażeni legli,  
Y Książiow wiele Ruskich: mało tych co zbiegli,  
Jednak wielkie zastępy brzydkich pogan wmałe,  
Pobili stale,

Wten czas Polak Melsztyński chociaż mógł ucieść,  
Wolał z bracią swą mężną tam pocziwie leżeć,  
Obrócił się do Pogan, zaś ich bił potężnie,  
Dał gąrdło mężnic:

O Rycerze którzyście w tym polegli boiu,  
Dla miłego w Oyczyźnie iey syhow pokoju,  
Mście w niebie nagrodę za swe cnoty hoyną,  
Z sławą przystoyną.

Potem Witut wziął Smoleńsk, w powiat go obrocił,  
Niemcow Pruskich, Liflandskich wrociwszy się skrocił,  
Dynczburg im wziął Zamek, wsi, miastą popsował,  
Szkoł swych wetował.

Wasił też poraził Knazią Moskiewskiego,  
Lud mu wszytek na głowę zbił choć żięcia swego,  
Grńnice z nim po Uhrę rzekę sam założył,  
Dał mu ułożyć.

Znowu zwoyskiem niemłym wpadł w Moskiewskie strony.  
Aż do Oki poburzył ich wszystkie obrony,  
Y tak srodze Moskwicin będąc zwyciężony,  
Dał dań z pokłony?

Tam będąc ieden Litwin gdy się pomirzyli  
Krzyknął na swych nie iest mir gdysmy nie dobili  
Moskwy do gruntu: a ztąd Niemirą rzeczony,  
Mąż doświadczony:

A ta się woyną właśnie o Siewruki wszczęła  
Litewskie: którym Moskwą miod była odjęta,  
Y dwu Bobrow do tego, w miastą Putwilą,  
Gdzie boru miła.

Dziś cme prawie Siewrukow i szlachty pobrano  
Na ośmdziesiąt mil Ruskich Powiatow urwano,  
Skarb do tego niemły: o Witulcie miły,  
Trzeba twej śity:

Tenże Witut z Jągieyłem zbił krzyżackie mocy,  
Y Mistrza, y kontory, y Rzeskie pomocy,  
Tych pięćdziesiąt tysięcy na placu poległo,  
Mało co zbiegło:

Zmoydź okrzcił, a krzyżaki do końca zwoiował,  
Liflanty aż do Rygi okrutnie splondrował,  
A Nowogrod wziął, y Pskow, Tatarsy Przekopskie,  
Zbił y Mańkopskie.

Dań z Nowogrodą miastą oddawano iemu,  
Pięćdziesiąt tysięcy złotych we złocie, a ktemu

Po czterdziestu Sorokow futer: à ze Pskowà

Tego połowà. •

Zaś Polaey z Witultem Prusow kołàtali,

Czeehowie go nà Panstwo do siebie żądali,

Gdy niechciał, Korybutà ehętlowie obrali,

Sceptrum podali.

Leez potym przyprowadzon dla braterskiey zgody,

A Witult w Łucku sprawił bårzo sławne gody,

Na ktorych był sam Cesarz, krolow, Xiąząt wiele,

By nà wesele.

Wszytkich Witult dostatkiem wielkim sam częstował,

Przez siedm niedziel kàżdego hoynie udàrował,

Tam wszysey traktowali o rzecz Chrześciànskà

Nà moe Pogànskà.

Krol Rzymski ehcàe Polakow z Witultem powàdzić,

By krolom został w Litwie począł mu był radzić,

A to czynił z boiaźni: bo mu stràszni byli

Polaey mili.

Słał mu zatym podàrki, à potym koronę,

Leez Polaey straż mieli pilnà y obronę

Tàk iż Niemiec eo myślił niedokazał swego,

Bog strzegł od tego:

A tàk Witult przeszedzsy w Tryumfàch Hetmany.

Greekie, Perskie, Troianskie, Rzymskie, moze Pany,

Pelen sławy doszedzsy umàrl, latà swego

Ośmdziesiàtego.

W r. zaś 1582 po ośmioletniej mozolnej pracy, wydał swoją kronikę w Królewcu <sup>(393)</sup> i zaraz zabierał się opisać, „gruntownie

<sup>(393)</sup> *Która przedtym nigdy światła niewidziała Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkicy Rusi Kijowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołhińskiej, Podolskiej, Podgórskiej, Podlaskiej etc, I rozmaite przypadki wojenne i domowe Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich y inszych krajin Królestwu Polskiemu y W. X. Litewskiemu przyległych według istotnego y gruntownego zniesienia pewnych dowodów z rozmaitych historyków y autorów postronnych y domowych, y Kijowskich, Moskiewskich, Sławiańskich, Liłfandskich, Pruskich starych dotąd ciemną chmurną nocą zakrytych kronik i latopiszców Ruskich, Litewskich i Długosza Oyca dzieiów Polskich z inszymi, z wielką pilnością y węzłowatą pracą (osobliwie około dzieiów Litewskich Ruskich, od żadnego przedtym niekuszonych) przez M. O. Strykowskiego napisana, do r. 1582. W Królewcu u Osterbergera 1582. in-fol. XLIII, 791 i 4½ ark. rejestru alfabetycznego. Rzadkie to niezmiernie wydanie przedrukowane w zbiorze Bohomolea w T. II.*

wszystki sprawy za żywota Zygmunta Augusta“ dwa bezkrólewia i panowanie Stefana Batorego; wszakże dzieła tego, podobno już gotowego, wydać nieśmiał. Powody do pisania historyi podaje następujące:

„Będąc niewymownego dobrodzieystwa y dziwnego forytowania (Bożego) y darów abo talentu do szafowania zwierzonego wdzięczeń, niechciałem tak od lenistwa zguśnić, ani bez pożytku y owocu cwiczenia moiego y sławy pospolitey nikczemnie umrzeć, ani też wieku swego do końca na iakich inszych zysk noszących służbach y domowych gospodarstwach strawić. Ale gdym się w zwiedzeniu rozmaitych krain świata bytnością własną przypatrzył, iż wszystkie iakmiarz narody pod słońcem żywiące, tak chrześcijańskie iako pogańskie kroniki abo historye przodków swoich, za dobrodzieystwem ludzi uczonych z nieśmiertelną sławą y pożytkiem Rzeczypospolitey mają, w których iak w zwierciadle naprzeczyczyszym, wzory cnót y przykłady męźnych dzielności przodków swoich upatrują, y iako z żywymi prapradziadami takie z inszymi od kilkuset lat zmarłymi Xiążęty swoimi w Historyach rozmawiają, y prawie ich obliczem w oblicze zawždy z wielką uciechą widzą, dla tegom się wszystek do czytania y osobliwey zabawy w Historyach udał, uważając to u siebie, iż człowiek by nad Herkulesa, któremu Grekowie Bóstwo dla przewaźnych spraw przypisują, był dzielniejszy, nad Cresusza Lidyjskiego bogatszy, nad Cyrusa Perskiego w rządzeniu Monarchiey porządniejszy, nad Samsona mocniejszy, nad Salomona y siedmi Greckich mędrców roztrośniejszy, etc. gdy iego sprawy y żywot do skarbu Hstorye niebędą włożone, tak właśnie iako nieme zwierze bez sławy y pamięci umiera, y o takim ono Job mowi, *fuissem quasi non essem de utero translatus ad tumulum*, bo zaraz z ciałem y pamięć iego, w dół spółem bywà zagrzebiona. Jako się naprzód w waszym głośno

W roku 1844 zaczęto tę Strykowskię kronikę przedrukowywać w Warszawie, ale bez żadnej literackiej powagi i rekojmi. Jaka szkoda, że do tego wydania, który ze znawców Historyi Litewskiej np. Jaroszewicz ręki nieprzyłożył.

Jezuita Kojałowicz trzymając się Strykowskię, napisał historyę Litwy, po łacinie, a sławny z nauki głębokiej i nienawiści ku nam Szlecer, przetłumaczył Kojałowicza dzieło w skróceniu na język niemiecki.

sławnym y słusznie wielkim Xięstwie Litewskim nayduie, które tak wiele Xiążąt, królów y mężów przeważnie dzielnych narodziwszy y wszystkiemu się światu krwawobitnym ich potem rozgłosiwszy, wždy s tego mało chwały y sławy odnoszą, gdyż onych wszystkich dzielnych Rycerzów przeważne sprawy y ony Xiążąt sławy nieśmiertelney godne dzielności, bez świadectwa Historiey w ciemnochmurney nocy zawisną dawnością czasów są zatłumione, s którychby potomkowie wzory cnot wybierać y narodu swego wywód wiedząc postronnym ludziom, y nieprzyjaciółom swoim mniemanie o sobie dobre dać mogli. Przeto ia czytelniku łaskawy z młodości moiey *ingenuis litteris eruditus, coelestiumque influxu ac divino quodam astro percitus et naturali ad quaevis ardua assequenda ingenio corroboratus*, wziętem się za to z wielką chętnością a uprzejmą pilnością a przeważną pracą, iżemci nayprzód w Gońcu moim cnoty o dzielnościach Litewskich Xiążąt krótkie wierszem zdanie moje podał. Także w księgach *de Sarmatia Europaea*. Potym mając zawsze w nienawiści gnuśne próżnowanie, przez lat ośm prawie ustawicznych takem około wybadania y dostateczney Historiey skutecznego porządku wywodów y dzielności narodu Litewskiego wypisania usilnie pracował, żem snąc będąc zawsze człowiekiem wolnym one żydy w pilności przewyższył, nad których szyjami w Egipcie przy robocie cegły z biczami, y z kijami przystawowie ustawicznie stali, a iako żydom y plew do oney cegielney roboty niedawano, tylko sobie musieli po ździebłku słomy gdzie który mógł dostać zbierać, a przedsię każdy sztukę swoię musiał wyrobić iako mu zamierzono, tak y mnie właśnie żaden do tey roboty nierzkąc plew, ale namnieyszey rzeczy niedodawał, wzdym ia chętnie, nie żadną niewolą, ale uprzejmą y wrodzoną ku temu narodowi życzliwością przypędzony kończył, swymi plewami iako żydowie, to iest swym własnym, tak sam na się, iako na pacholeta którem chował czas niemały, prawie przez lat ośm do spisowania po kilukroć Scriptow moich, z wielką trudnością stosowawszy kilkudziesiąt exemplarzow Ruskich, Moskiewskich y Litewskich Latopiszow, także inszych Łacińskich, Greckich, Szwedzkich, Duńskich, Polskich, Pruskich, Liłandskich etc. Historikow w iedno ich znosząc y zgadzając, dla wybadania prawdy, dowodu y świadectwa dawności, którychem dla tego położył wszędzie *capitula, libros, folia* etc. przy każdym dowodzie,

tak iż samych raptur rozmaicze y sam y tam spisanych nieza-  
brałby na wielki furmański woz.“

Strykowski czerpał najprzód z pieśni ludu, których  
ważności historycznej w Turcyi przypatrzył się <sup>(393)</sup>, a które  
na poparcie dziejów swoich przytacza, jako pieśń o *Pojacie o*  
*Doumundzie*, o *Hurdzie Ginwillowiczu*, przez Krzyżaków u  
Kowna pokonanym. W początkach dzieje Litwy giną u niego  
w wywodach pochodzenia ludów według Bizantynów, podro-  
bionego Berozusa, potem szeroko nad historią Rusi rozwodzi  
się. Miał pod ręką piętnaście latopisców, z których dziesięć ru-  
skich, a pięć rusko-litewskich; prócz tego, miał *pięć* kronik pru-  
skich, *cztery* liwońskich, *pięć* polskich, *cztery* kijowskich, wiele  
moskiewskich, bułgarskich i słowiańskich. Te wszystkie zgadzał  
i znosił z Długoszem, Miechowitą, Wapowskim i Kromerem.  
Nie umiał atoli rozróżnić latopisców litewskich od ruskich, po-  
mącał wszystko, nieraz litewskich zowiąc ruskiemi i nawzajem,  
i wady niektórych na wszystkie rozciąga. W ruskich bowiem,

<sup>(394)</sup> A ten zdawna sławnie wzięty obyczaj i dziś w Grecyji, w Azyji  
w Tracyi, w ziemi Multańskiej y Siedmiogrodzkiej, w Wołoszech  
w Węgrzech y w inszych krainach zachowują, iakom się sam temu  
przypatrzył, y własnymi uszami nastuchał, iż pospolicie na każdych  
biesiadach, a w Turcech na ulicach y na Bazarach, pospolitych ryn-  
kach, *zaczynych ludzi dziecie składnymi wierszami śpiewają*, przy  
skrzypicach które serbskiemi zowicmy, lutniach, kobzach, y arfach  
z wielką pociechą ludu pospolitego, Xiążąt y Rycerzów zanie prze-  
ważnych spraw słuchającego. A u Turków o najmniejszej potrze-  
bie a bitwie z Chrześciana, zaraz pieśni ludzie na to z skarbu ce-  
sarskiego opatrzeni składają; iakoż y przy mnie w Constantynopolu,  
gdy Tunis y Goletę r. 1574 pod Hispany w Afryce wzięli, wszę-  
dzie po ulicach Tureckim y Sławańskim ięzykiem y ubodzy w Kar-  
wasserach, domach gościnnych piękne pieśni krzykliwym głossem,  
o mężnym dokazowaniu Janczarów szturmujących, y przeważney  
smiałości Bassów, Sendziaków, Czauszów y Spahiów śpiewali. Co  
też y o Mathiaszu walecznym Królu Węgierskim kroniki świadczą,  
iż zawždy przy stole miewał śpiewaków y poetów którzy histo-  
rye mężów zacnych, iako przeciw Turkom dokazywali wierszem  
po węgiersku złożone śpiewali przy inszey muzyce, aby się żoł-  
nierze jego tym więcej do cnoty zapalali, spodziewając się iż  
też tak o nich miano śpiewać, z większym pożytkiem y uczci-  
wością, *niż u nas sprosne rytmy hucząc za kusem*. Stryjk. przed-  
mowa do Kron. lit.



równie jak w litewskich, znajdował wiele historycznych o Litwie i jej książętach wiadomości, a jednostajność ruskiego języka we wszystkich, niemało się do ich zamiészania przyczynić mogła. Wreszcie przepisowacze może nieraz litewskie do ruskich przyczepiali. W ogólności oparł swą kronikę na dwóch czysto litewskich latopiscach i w jedno je przelał. Nazywając je *starodawnemi*, powiada: że ich *Litwa y Żmudź z starodawną za kronikę pewną używa*; w ciągu pracy dostawał i innych i o nich zaraz wspomina. Oba te latopisce prowadzą Palemona z drużyną rzymskiej szlachty nad Dubisę, między temi jest *Dorsprung* herbu *Kitaurus*, *Cezaryn* herbu *Kolumnów*, *Julian* herbu *Ursynów* i *Hektor* herbu *Róży*, którzy mają być praszczurami panujących na Litwie książąt; najwięcej mu podobno chodziło o herby Gedroiciów *Kitaurus* i *Róża*, których, ile w akcie Unii 1413 roku pominiętych, większą starożytność okazać usiłuje. Może tę kronikę najdawniejszą od biskupa Gedroicia otrzymał.

Te kroniki nie zgadzają się względem czasu przybycia Palemona i powodów jego wędrówki; pierwsza każe uciekać Palemonowi przed Neronem r. 57 ery chrz. druga w cztery wieki później, na sam widok Attylli za Marcjanusa panowania. Strykowski w zapędie wiérzowania, przesłania ten anachronizm i lekko pomija; nakoniec ochłonawszy i sam postrzega, że Włosi ile w r. 400 już Chrześcijanie, przybywszy z Palemonem do Litwy, byłiby tu niechybnie wiarę chrześcijańską rozkrzewili i dla tego pierwszemu latopiscowi większą daje wiarę i do czasów Nerona przyjsie Palemona do Litwy, odnosi. W przemowie do *Gońca cnoty* powiada, iż do historyi Litwy używał kroniki jakiegoś *Dymitra Mnicha* w rękopisie będącej, po rusku starożytnym charakterem pisaną, skąd i o Palemonie dowiedział się.

Że wszystkie latopisce litewskie, które miał pod ręką pisane były w języku ruskim, sam w *Gońcu cnoty* wyraźnie pisze:

Przeto y oni (Litwa) choć pisma nieznali,

Jednak potomstwu świadectwo podali

Spraw swych, których też *Rus* część spisała,

*Z swemi zmieszała.*

Miał nadto kronikę liwońską, do r. 1348 idącą, gdy Duzemir mistrz pruski, do Litwy wtargnąwszy Troki i Strawiniszki

oblegał, nikomu dotąd z liwońskich pisarzów nieznaną<sup>(395)</sup>; z niej jedynie rzeczy litewskie wypisał. Ta kronika może była przez różne dopisywana osoby, bo po r. 1298 znajdujemy pomieszane lata<sup>(396)</sup>. Rok początkowy (1111) przepisujący, albo może sam Strykowski źle wyczytał, bo cesarz Otton dopiero 1211 r. kawalerów mieczowych zatwierdził; kupcy bremeńscy dopiero od r. 1159 do Liwonii uczęszczać poczęli.

Wywodząc początek historii litewskiej z kronik pruskich, miał zapewne Grunowa, a za jego pośrednictwem korzystał z kroniki Chrystyana. Kronika jego obejmowała wieści o wtargnięciu Gotów do ziemi pruskiej, obszernie u Grunowa, w skróceniu u Łukasza Dawida pomieszczone, z których je Strykowski wniósł do swojej historii. Którą kronikę pruską, po niemiecku drukowaną, czyli Daubmana w Królewcu 1566, Runowa w Wittemberdze 1582, Jérzego Ranis w Elblągu 1564, miał pod ręką? docić teraz nie można. Równie niepodobna dziś docić, jakich kronik inflantskich używał, bo je tylko pod ogólném nazwiskiem inflantskich wspomina. Nie można z pewnością powiedzieć, czyli miał dzieło Henryka Łotwaka i więszowaną po niemiecku kronikę Alnpeka<sup>(397)</sup> poprzedzające i współczesne Mendoga czasy obejmującą.

Lecz główném źródłem początkowych dziejów Litwy, były dla niego dwie kroniki czysto litewskie, o których wyżej mówiłem, tudzież dwie króniki, które miał od Alexandra Chodkiewicza z Gródka; gdy obie mówią o Mendogu, najlepiej w la-

(395) «Sławney pamięci (mówi Stryk.) Pan Wilcński Chodkiewicz, dał mi stare księgi pergaminowe, od dwuset y ośmieszęciu lat pisane staroświecką literą, znalezione w kościele Rumborskim zamku Liflandzkiego, przy których iżem znalazł niektóre rzezy Litwie należące, gdzie też ieh króla wspomina, od samychże Krzyżaków Litewskich głównych nieprzyjaciół spisane iakoby kalendarzyk, tu ieh z łacińskiego polskim ięzykiem prawdziwie przepisiuję. A tak się rzezy poczyną: Roku pańskiego tysiące sto iedynastego, poczał się zakon w Inflanceich braciey domu niemieckiego.

(396) Taką idą kolejją: 1385, 1387, 1315, 1320, 1303, 1310, 1311, 1322 i t. d.

(397) Alnpek Ditleb napisał około r. 1296 kronikę rymowaną po niemiecku, która się kończy na r. 1291. Wydał ją Liborius Bergman w Rydze 1816. W tém wyd. brakuje 156 wierszy do końca str. 42. Zupelniejszy téj kroniki stary odpis posiada P. Narbut. W téj kronice krzyżackiej wiele ciekawych znajduje się wiadomości do dziejów litewskich, wiadomości, które dyplomatami stwierdzić się dają.

topiscu wołyńskim opisanym, przeto być może, iż to były dwie kopije wołyńskiej kroniki. Duisburga znaleziony rękopis na rumborskim zamku przez Jana Chodkiewicza, udzielony Rotundusowi, który zabierał się do pisania historyi litewskiej, od Rotundusa dostawszy, treść z niego zamieścił w swojej kronice i oddał jakąś kronickę, rodzaj rocznika, w którym wymienieni są Krzyżacy w wojnach z Litwą polegli po r. 1348.

Między kronikami, z których czerpał i którymi się świadczy, żadnej nie umiał zrobić różnicy. Stawia wszystkich, jacy mu tylko się nawinęli obok siebie, nie zważając, który z nich był wiary godniejszy, współczesny lub późniejszy, krajowiec lub cudzoziemiec, wszystko dla niego jedno; tu widzisz Herodota z Vollateranusem, Długosza z Berozusem, Eneasza Sylwiusza i Ptolomeusza, Erazma Stelle i Pliniusza, Miechowitę i Józefa; różnych wieków i narodów przewijają się dziejopisowie, w których zaplątawszy się, przewraca wszystko, gmatwa, późniejszym dając pierwszeństwo nad dawniejszemi, tylko na litewskich latopisców powstaje, że piszą z *prostą*. Idąc ku końcowi XIV. wieku, bierze wszystko z Długosza, a nawet z Miechowity i Kromera bez żadnej krytyki, a chwytając rzeczy potrzebne i niepotrzebne, zdarzeniami współczesnemi księgę swoją zapelnia, a gdy Długosz od roku 1386, obszerniej nieco dzieje litewskie opowiadać zaczyna, kronika Strykowskiego, prawie skróceniem Długosza wydaje się. Coraz dalej idąc za Długoszem, coraz rzadziej latopiscami się świadczy. Gdzie Długosz ustaje, wypisuje z Miechowity i Bielskiego, i kończy na r. 1577 utyskując na niebezpieczeństwo pisania dziejów współczesnych.

Trafił on w Litwie na czasy w których umysły poruszone sporami katolików z dyssydentami, zastanawiać się, rozbiierać i oświecać z wielkim poczynają pośpiechem i kiedy szlachta litewska chciała ród swój i herby pokryć rdzą starożytności, z jaką się chlubili Polacy, i wstydić się poczęła, iż kiedyś dziksza, łagodniejsze obyczaje, nauki, prawa i swobody od Polaków przyjęła. Pamięć pewnych, dziś już obraźliwemi się wydających słów aktu horodelskiego, oburzała Litwinów, szczególnież możniejszych panów. Melchiora Gedroicia bolało może, że jego herby *Kitaurus* i *Różę* w akcie unii pominięto. W poufałej rozmowie z uczonym i bywałym swoim kanonikiem,

może nieraz z zalem o tém mówić przyszło; to może spowodowało Strykowskiego do pisania *Gońca cnoty*, który był zawiązkiem jego kroniki litewskiej.

Może znajdujące się w kronikach litewsko-ruskich podania o Palemonie przerobiono w r. 1541 gdy Litwini rozgniewani na Polaków wzięte w Horodle herby porzucać chcieli; wtenczas może, jeżeli niewcześniej, podrobiono szlachectwo, aby bez ich łaski wywieść swój ród równie szlachetny i herbowny. Może duchowni przebywający na dworach pańskich do tego się wzięli i tego dokonali. Zasłyszawszy coś o związkach Litwy z krajami zachodnimi, wynalazłszy jakiegoś Palemona w kronice Dymitra Mnicha, Strykowski resztę sam dorobił i upłócił z tego niewątpliwe, jak mu się zdało, dzieje przyjscia do Litwy Palemona czyli Publiusza Libona, którego z Florusa wydobyl. W przedmowie do *Gońca* powiada: że przyjscie Włochów do Litwy ma z Miechowity (a zatém z Długosza) i z kroniki Dymitra mnicha. Chcąc podeprzeć nowemi dowodami, nieoparte na niczém dzieje pierwotne Litwy, z zapalem jął się do obrony Palemona; wartuje więc mnóstwo ksiąg, nawet poetów z czasów Oktawiana i gdzie tylko jaką wzmiankę o Palemonie znajduje, to wszystko na owego Palemona litewskiego narzuca, i cieszy się w końcu, iż go przecież w historyi utrzymał; ale na udowodnienie dalszych zmyśleń latopisców litewskich, już mu sił i ochoty zabrakło; wzdyga się na myśl, iżby mu tu nie dzieje Litwy, ale obronę *bezmózgich* latopisców pisać przyszło; nie chce więc dalej ślęczyć nad udowodnieniem tego, co leniwego dowcipu *djaki* nawymyślali, a tymczasem cieszy się i przechwala, iż naród litewski prawie z korabiu wyprowadził.

Z kronik więc litewskich wziął imie Palemona, którego jakiś latopisiec litewski z podania, dopiero w piętnastym wieku utworzył, o którym jeszcze w Polsce za Długosza nie wiadano; z Długosza myśl o przyjsciu rzymskiej osady za Juliusza Cezara, z Florusa dostał Libona. Wzmiankowanych przez kroniki litewskie dopiero w piętnastym wieku trzech braci Berkusa, Kunasa i Spera, udał za synów Palemona i za Rzymiany je gwałtem, nakręcając ich nazwiska, podaje; z Berkusa zrobił Porciusza, z Kunasa Kanona, a Spera przerobił na Spero.

Najwięcej się namozolił nad wyprowadzeniem Jagiellońskiej rodziny i innych znakomitszych familij litewskich, od Palemona

— sam słyszał i widział dodaje Duisburga. Nieraz te sam zdarzenia dwa razy pod różnemi laty opowiada. Z wielu słów jego kroniki wnosićby można, że sposób jego widzenia i pojmowania historii, miał już przeciwników nawet w Polsce i na Litwie. Że kronik litewskich krytycznie rozebrać i ocenić nie umiał, nie jego tylko samego w tém winić potrzeba. Krytyka dopiero się na opiniach teologicznych rozwijać i zaostrzać wówczas poczyniała, i jeszcze do historii zstąpić nieumiała; w całej Europie niezaraz jeszcze do tego przyszło. Trzymając się metody scholastycznój, nie śledził historycznych zdarzeń, ale założenia swoje historją dowodzi; historją poczytywał nie za zwierciadło prawdy, ale *slawy*, i *podporę genealogii*.

Nie znał wcale granicy przedzielającój historją, od poezyi; Homera poczytuje nie jako źródło historii, ale za historyka. Historyk wedle niego nieraz „osobliwym bożym natchnieniem“ dzieje narodu pisał; a jednak miał wysokie o pożytkach pragmatycznój historii wyobrażenie „bo pilne czytanie historii (mówi) wielkiego światła y szerokiego gościńca we wszystkich radach y sprawach dodaje.“ O pożytkach historii mówi z Tucydyesa; co by zaś było, gdybyśmy historii nie mieli tak pięknie opisuje: „którey ieśliby niebyło, wielkie błędy y chmurne wszystkich rzeczy ciemności przypadłyby na świecie, y żywot ludzki małowoby różny był od niemego bydła. Zaczymy y nieśmiertelność dusze prawie zagasła, ieślibyśmy ani przeszłych rzeczy w pamięci rozmyślali, ani przyszłych zdrową poradą, y od starszych wziętym przykładem uprzedzali. Zaczyn w rządzie ninieszych y przedsięwziętych spraw wielki a nie wywielkany błąd musiałby przysść.“

Mając w kronikach ruskich i rusko-litewskich mętne nader źródła, nie mógł z tego pewnych snuć dziejów; to go w bczach surowszój krytyki wymówić cokolwiek może. Przy początkowych dziejach Litwy, miał wielkie do pokonania trudności; wahał się, czyli je odrzucając ma się wystawić na przyganę niedbalstwa lub zarozumiałości, przyjmując lękał się, by go lekko-wiernym nie nazwano. Obrawszy ostatnie, usiłował własnym *wynalezieniem z poważnym dowcipem*, podeprzeć starowieczność dziejów litewskich.

Ważniejsze bitwy i część dziejów szumnym wiérsem opisał, osobliwość, jakiej w drugiej połowie szesnastego wieku

drugiego przykładu nie mamy <sup>(398)</sup>. Ale i prozaiczna część jego historyi tak jest pogmatwana; iż jęj dziś trudno krytycznie do pewnego przywieść porządku i snuć pasmo dziejów, na pewnej opartych podstawie.

Wszystkie jego genealogie są bardzo mylne, nawet potomków Olgerda niedokadnie wypisał. Stworzył litewską szlachtę i herby przed wiekiem czternastym. Wywód Gedroiców inszy jest w *Gońcu*, od wyvodu późniejszego w kronice.

Wszystka jego chronologia, szczególnież czasów przed Mindową, a nawet do Gedymina, nie opiera się na pewnej podstawie, choć sam się przechwala, że do latopisców litewskich chronologią dorobił. Palemon miał żyć na lat 48 przed erą chrz., a jeden z jego synów Kunos umiera około r. 1040 ery chrz. Po synach Palemonowych następujący Kiernus i Gimbut, żyją już w wieku dwunastym. Od Erdziwiłła, który pierwszy Ruś wojować począł, chronologia znówu się miesza. Danilłowicz (w latopiscu litewskim) poprawił niektóre błędy chronologiczne Strykowskiego. I tak podbicie książąt Olgowiczów Strykowski kładzie pod r. 1205, co według ruskich dwoma laty w przódę się stało. Gedymin nie r. 1328 umarł, lecz 1338 lub 1341, Jawnuta nie r. 1329, ale według latopisców 1344 był wywłaszczony. Olgerd napadł na Moskwę nie r. 1322, ale według ruskich kronikarzy, którzy o tém lepiej wiedzieli w r. 1365, a powtóre i potrzebie w latach 1370 i 1372. Olgerd nie r. 1371 ale 1377 życie zakończył. Narymund zbiegły do Pskowa, nie był rozstrzelany roku 1390, ale umarł roku 1388.

Strykowski chwalcący się iż przyrobił chronologią, popisał wierutne fałsze. Odniosłszy do wcześniejszych czasów najechnia Rusi przez Batu-Kana, otworzył sobie przestwór czasu, który nie było czém zapelnąć. Żywot Olgerda przeciąga do r. 1381, który już w roku 1377 był umarł. Śmierć Gedymina kładzie na rok 1328, który do 1340 r. panował. Dla dopełnienia liczby dwunastu synów Olgerda, z Stryjami ich pomieszał.

<sup>(398)</sup> Z tego tak się tłumaczy: »A żem kilka bitew znaczniejszych wiersem napisał — uczynilem to — iedno dla skuteczniejszego wyrażenia bitwy y prawdziwey iako się toczyła rzeczy — też po długiey a tęskliwey pracy w pisaniu prostey oraciey, czasem gdy nie było czém inszym cieszyłem się *Poesi innata*«.

Imiona ich matek chcąc poprawić, przeistoczył, bo drugą małżonkę Olgerda Ulanę xiężniczkę twerską, nazwał witebską, i i pierwszą żoną, kiedy Marya była pierwszą. Co mówi o Podolu, wyjął prawie dosłownie z latopisca litewskiego, wydanego przez Daniłłowicza. Lubo znał Długosza, jednakże żadnego przywileju, ani aktu oryginalnego (prócz początku przywileju erekcyjnego biskupstwa wileńskiego i części aktu unii horodelskiej i t. p.) niekładnie w całej rozciągłości.

W ogólności Strykowski pisał dzieje bez żadnej krytyki: osobiwszy człowiek: jasno gada a ćmi prawdę, gada prosto, a wikle dzieje w anachronizmy. Prócz wojen, bitew i sojuszów z ościennemi narodami, więcej go zajmują koronacye, wesela, biesiady, zgon osób, nazdzwyczajne natury zjawiska, i xiążąt kościoły, niż zmiana obyczajów, uchwalone prawa; choć wyższe względy historyi, dla Polaka i żołnierza obcemi zapewne niebyły. W jego dziele leży historia litewska bez żadnego ładu, jakby na kupę zsypana, do tego jeszcze w wielu miejscach poprzekręcana, porozrywana i obwinęta w wiersze.

Cokolwiek bądź, wyznać musimy: iż Strykowski mimo wytkniętych powyżej wad, wiele zrobił dla historyi Litwy, ginące już dla potomności dzieje jej zachował i od całkowitej zagłady ochronił, i był długo, jeżeli nie pierwotném, to jedyném źródłem historyi litewskiej. Jął się téj pracy z woli i pod wpływem biskupa żmudzkiego xięcia Melchiora Gedroicia.

Jest to więc z wielu względów szacowne dzieło; przystępujący do niego dziejopis, zraża się z początku, zżyma, chciałby niém pomiatać, a jednak szacować musi; bo w niém tkwią najdawniesze dzieje całego narodu, który z Polakami różne koleje losu przez kilka przechodził wieków, z uszanowaniem więc do niego powraca, dobiéra klucza, do jego dosyć sporéj księgi, jako do jedynego jeszcze pozostałego źródła, którego czas nie zasypał gruzami; śledzi ukrywającą się w niéj historię, i rad nierad z gadatliwym, samochwalcą, kanonikiem żmudzkim pogodzić się musi.

Przekład łaciński kroniki Strykowskiego, podobno jego własny, znajdował się w bibliotece częstochowskiej na Jasnój-Górze. Miał bowiem sam na łaciński język swoje kronikę przełożyć, aby y do onych krain, których dla dalekości granic zbroia y strzały litewskie dosiędz nie mogły, sława dosięgnęła.

Jeromonach Teodozy Safonowicz Ihumen klasztoru ś. Michała w Kijowie, w roku 1673 wydał po rusku dzieje Polski z polskich kronikarzy zebrane, i latopisiec litewski, który jest prostém skróceniem Strykowskiego.

Po historyi Rotunda Milezyusza, która r. 1560 Mikołajowi Radziwiłłowi był posłał, dopiero Jezuita Albert Wijuk Kojałowicz wedle kroniki Strykowskiego dzieje Litwy napisał. Byłto mąż pełen rozumu, pracowity, we wszystkich księgozbiorach skrzętnie zbierał rękopisy, z których w dziełach swoich, najwięcej treści historycznej, korzystał. Był professorem grammatyki, retoryki i poezyi, potem filozofii i teologii; nakoniec rektorem i podkanclerzym akademii wileńskiej. W ważnych tajemnych sprawach prowincyi polskiej Jezuitów jeździł do Rzymu. Biegły w starożytnościach i historyi litewskiej, pisał stylem męzkim, dobrą łaciną. Człowiek milczący, jednakże w jakimś politycznym zamiarze, wyjawiał jakąś niebezpieczną tajemnicę pewnej znakomitej polskiej księżnej i z tego powodu cierpiał osobiste prześladowanie, a wydane przez niego dzieła z wielką zawziętością wygubiano. Janocki powiada, iż i inne jego dzieła, jeszcze za jego czasów w bibliotece akademii wileńskiej przechowywane, nie wyjdą na świat, poki kwitnąć będzie obrażony przez niego dom książęcy. Wnosząc z wielkiej rzadkości dzieła *Fasti Radivilliani*, zdaje się: iż Kojałowicz Radziwiłłów sobie naraził. Urodził się 1609, umarł 1677 roku.

Kojałowicz z kroniki Strykowskiego zawierającej zmięszane i porozrzucane dzieje Polski, Litwy, Rusi, Prus, Inflant i Moskwy, dzieje litewskie wybrał, porządniej ustawił, historyi z swego domysłu nie psując i nie kając. Czasy przed Gedyminem zostawił w takimże jak Strykowski odmiecie, tylko je nieco uporządkował. Ród Litwinów inaczej jak Strykowski wywodzi. Pisał stylem własnym, surowym, prostym, bez podchlebstwa, równie jak pobbazania, jednakże z umiarkowaniem. Nigdzie nie przebija się osobistość autora, nigdzie się nie zniża do opinii swojego wieku, nawet mówiąc o krzyżakach i panach polskich akatolickiej trzymających się strony. Zarzucić mu tylko można: iż poległego Ulrycha W. Mistrza krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem Konradem nazywa, który już był trzy lat przed tą bitwą umarł; że wykrywając niegodziwe postęпки krzyżaków, o zdradzie Witolda zamilcza; że wreszcie do kronik



pruskich pilniej nie zaglądał. Szleccer chwaląc go ze stylu, wyboru rzeczy i krytyki, kładzie go w rzędzie najlepszych XVIIgo wieku dziejopisów, i prawie go dosłownie na język niemiecki przełożył, tylko same krasnomowskie ozdoby opuszczając <sup>(399)</sup>.

Prócz tego napisał Kojalłowicz dzieje domu Radziwiłłów: *Fasti Radiviliani gesta illustrissimae domus ducum Radzivil compendio continens. Vilnae typ. acad. 1653. 4.* Z drzewem genealogiczném.

Zdaje się, że nie miał przystępu do archiwum Nieświeckiego i nieznał listów Zygmunta Augusta do brata królowej Barbary pisanych. Nie powiada, iż tenże król w r. 1551 Xięciu Mikołajowi straż metryki litewskiej powierzył. Nie mówi też, z kąd dzieje Radziwiłłów czerpał: raz tylko Bielskiego i Herbarze przytacza. Höppius i Braun tego nader rzadkiego dzieła nieznali.

Wydał nadto Kojalłowicz opis wojny Kozackiej: *De rebus a 1648 et 1649 contra Zaporovios Cosacos gestis. Vilnae typ. acad. 1651. 4.* Toż samo pomnożone, wyszło z napisem: *Commentarius rerum in M. Ducatu Lithuaniae per tempus rebellionis Russicae gestarum.* W Królewcu 1653. 12. i znowu w Eblągu 1656. 4.

(399) Tłumaczenie Szleccera znajduje się w 50tym tomie Historii powszechnej, in 4to w Halli wydanej, która jest tłumaczeniem i przerozieniem historii powszechnej, piérwiastkowo w języku angielskim napisanej.

Dość gładkie polskie tłumaczenie Kojalłowicza przez X. Ratomskiego, gdzieniegdzie przez Naruszewicza poprawione, znajd. się w Puławach. O innych jego dziełach historycznych czyt. Historią liter. pols. T. I. str. 75. Jego słaby przekład na język polski kilku ksiąg Tacyta, wyszedł w zbiorze Mostowskiego.



## ROZDZIAŁ XI.

### *Krótkie zbiory Historji Polskiej.*

Nauczyło doświadczenie, iż krótkie zbiory nieprzyczyniają się ani do postępów historyi, ani do wzrostu kunsztu dziejopisarskiego; owszem szkodliwe są dla nauki historyi, upowszechniając fałszywe mniemanie: jakoby z krótkiej, w treść zebranej historyi, dziejów nauczyć się można, i nastręczając lenistwu i gnusności łatwy niby i nieomylny do tego środek; każdy albowiem krótki zbiór niepożyteczny dla literatury, jest tylko pożyteczny dla tego, kto go napisał i żadna literatura nie miała w tego rodzaju kompozycji ludzi znakomitych; prócz jednego dzieła Migneta, wszystkie w granicach mierności zostały. To samo działo się i u nas w wieku szesnastym. Pisarzów skróconej historyi ledwie nie więcej mamy, jak historyków i badaczy historyi.

Pierwszy Klemens Janicki, z polecenia Piotra Kmity, napisał krótki zbiór historyi polskiej, a raczej biografią królów wierszem elegiackim <sup>(400)</sup>. Grzegórz z Samborza pracował

<sup>(400)</sup> Vitae regum polonorum elegiaco carmine descriptae, auctore Clemente Janitio Polono, poeta laureato. Cr. Lazarus 1563, 8vo.

W przedmowie z Antwerpii Jacobo Zalevio... G. Sylvius do wyd. antwerpskiego zrobionego staraniem Sylviusa, który rps. Janickiego dostał od Marka Ambrożego Nissnensi, mówi: *ne apud nos tantorum principum res gestae ignorentur*. W téjże przedmowie powiada, iż Marek zachęcał go: *ad instituendam Ruthenicam Caleographiam*, do czego on przychylił się i żąda od Zalewskiego pomocy. Ten Sylvius był drukarzem w Antwerpii. Drugie wyd. Crac. in off. Lazari Andreae 1565, 8vo. 3) Vitae regum Polonorum elegiaco carmine descriptae. Auctore Clemente Janitio Polono

także nad podobną historią polską <sup>(401)</sup>. Po nich Herburt z *Fulsztyna*, zbieracz statutów polskich, zmarły 1576 roku, skrócił Kromera i Wapowskiego stylem gładkim, nie przeistaczając i nie mącąc dziejów, dociągnął do r. 1548 <sup>(402)</sup>. Blaise de Vigenere przetłumaczył Herburta na język francuzki dla Henryka Xięcia *Andegaweńskiego* <sup>(403)</sup>, niemało myłek

Poeta laureato (Drzeworyt: tarcza z orłem polskim). Cr. Stanisł. Scharffenb. 1573, 8vo kart. niel. 16 z dodanym żywotem Zyg. Augusta przez Andr. Trzycieskiego. 4) Crac. Stan. Scharff. 1578, 8vo z dodaniem życia Henryka Walezjusza i Stefana Batorego przez Sebast. Klonowicza. 5) to samo wyd. przedrękował Fr. Cezary 1634, 8vo. 6) Głuchowskiego Jana proboszcza Płockiego: *Ikones Xiążąt i Królów polskich*, do tego są przyłożone wiersze łacińskie Jana Janicyusza. Kr. Łazarz. 1605, f. str. 14 i 101. Wydawca Jan Januszowski. Drzeworyty królów 43. Pod Zyg. I. jest Andr. Lechius Scotus, a dalej A. L. S. Żywot Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana wyszedł z pod pióra Lechiusa Szkota. 7) *Chronicon dynastarum regni Polon. Clem. Janicki, recensitum a S. Gadebuschio, Gedani ap. Georgium Rhetium* 1621, 4. Dodana tu jest pochwała Zygmunta III i wiersz Janickiego: *in polonici vestitus varietatem, atque inconstantiam dialogus, inter Jagellonem regem et Stan. Morosophum*, znajduje się przy wszystkich tego dzieła wydaniach. 8) Brzydkie wydanie w *Stendalu* w drukarni Guszowiusza 1670 in-12mo; bezimienny wydawca dołączył tu swojego pióra żywoty królów, dosyć dobrym wierszem od Zygmunta I do Michała Wiśniowieckiego; miał bowiem tylko wydanie antweperskie z r. 1563, jak w przedmowie wyznaje. 9) Te żywoty Janickiego przedrukowane są w Gwagninie *Sarmatiae europeae descriptio* i *Rerum poloniar. T. I.*, tudzież w zbiorze Pistoryusza T. II, p. 398, a przełożone są wierszem polskim przez Marcina Paszkowskiego, i w przełożonej przez niego kronice Gwagnina rozrzucone.

<sup>(401)</sup> Zapewne wierszem łacińskim (podobnie jak Janicki) pisał; to dzieło jego zaginęło.

<sup>(402)</sup> *Chronica, sive historiae polonicae compendiosa descriptio*, wyszło pierwszy raz w Bazylei 1571 roku in-4to, z drzeworytem Zygmunta Augusta. Na język francuzki miał przełożyć Balduinus 1573. Jak zwykle kompendya, często było przedrukowane. Dantisci Balthasar. Andr. 1609 i 1647 4to. Basileae, Ludovic. König 1615. 4to. Regiomonti ap. P. Nicolai 4.

<sup>(403)</sup> *Les chroniques et annales de Poloigne par Blaise de Vigenere secretaire au feu M. le Duc de Nyvernois*. Paris, Richer. 1573, 4to str. 487.

przydawszy <sup>(404)</sup>. W przedmowie wyrzuca historykom polskim, iż pisząc po łacinie przeistaczają nazwiska geograficzne <sup>(405)</sup>.

Za Stefana Batorego Leonard Gorecki wyznania helweckiego, napisał był historią narodu Polskiego, od początku aż do śmierci Zygmunta starego, w dwudziestu i czterech księgach, z których tylko wyjątek, opis Wołoszczyzny obejmujący, w swojej historii Iwoni Wojewody Wołoskiego umieścił <sup>(406)</sup>.

Gwagnin Alexander napisał krótkie chronologiczne dzieje Polskie, Litwy i W. X. Moskiewskiego, które się w jego podwójnej Sarmacyi, w języku łacińskim pisaney i w kronice Sarmacyi europejskiej pod jego okiem przez Marcina Paszkowskiego tłumaczonej znajdują. Najobszerniej opisał tu dzieje Stefana Batorego i Iwana Wasylewicza <sup>(407)</sup>.

Gaspar Schütz napisał katalog królów Polskich, kończący się na Zyguncie III. <sup>(408)</sup>.

Erazm Glicznier napisał historią polską w czterech częściach od Lecha do Zygmunta III. (za którego czasów żył do r. 1603) lecz tylko pierwsza część wyszła w Toruniu, w której skończył na Ziemowicie, ostatnim z pogańskich książąt polskich <sup>(409)</sup>. Dzieło bez żadnej krytyki: rozprawia tu w stylu

<sup>(404)</sup> I tak źle zrozumiawszy Herburta, powiada że po śmierci Barbary Zapolskiej, Żyg. I ożenił się z siostrą króla węgierskiego Jana.

<sup>(405)</sup> »Ils nous eussent par aventure profité d'avantage, s'ils n'eusse esté si amoureux de la langue latine; car cependant qu'ils s'efforcent d'y reduire et approprier toutes choses, ils nous privent de la connoissance des noms propres des personnes, et des pays, villes, montagnes et rivières, que ne peuvent souffrir d'être transportez hors de leur langue propre et naturelle«.

<sup>(406)</sup> Descript. belli Ivoniae p. 10.

<sup>(407)</sup> W łacińskiej Sarmacyi europejskiej kronika polska dochodzi tylko do r. 1574 w polskiej przydał panowanie Stefana i Żyg. III do r. 1588. W kronice litewskiej po polsku przydał historią Żygm. I. W łacińskiej kronika W. X. Moskiewskiego szła tylko do r. 1580, w polskiem tłumaczeniu dociągnął do r. 1611, bo tu mówi już o Dymitrach fałszywych.

<sup>(408)</sup> Znajduje się przy Gualteri *Chronicon Chronicorum* Francofurt. 1618, 8. T. I. p. 505.

<sup>(409)</sup> *Chronicon Regum Poloniae, una cum origine gentis regnique polonici, provinciarum, districtuum, familiarumque praecipuarum, civitatum, arcium, nec non in his aliquorum eventuum ac gestorum, Remp. tam ecclesiasticam, quam politicam concernentium: a*

napuszonym o Wizimirze zwycięzcy Danów, błędy i zmyślenia poprzedników swoich ślepo powtarzając. Polaków wywodzi od tego „że się zleli“ Wspominając o Kruszwicy i pogańskich Xiążętach, namienia o kilku żyjących Panach Polskich.

Dzieło Rogali Zawadzkiego: Porządek xiążąt i królów polskich <sup>(410)</sup> małej jest wartości.

Arnold Mylius wydał, dobrze rylcem wykonane na miedzi, wizerunki królów polskich, z krótką każdego biografią <sup>(411)</sup>.

Neugebauer Prusak wypisywał żywce z Kromera, Wapowskiego, Orzechowskiego, Bielskich, Heidensteina i Herburt; w wydaniu drugiem dochodzi do r. 1586 <sup>(412)</sup>.

Lechō gentis rege usque ad Sigism. III hac tempestate Deo volente et benedicente regnante, succincte, compendioseque descriptum. Thorunii, Cotenius. 1597, 4to kart n. 78.

- <sup>(410)</sup> *Catalogus Ducum atque Regum Polonorum*. Cr. ap. viduam Jacobi Sybeneycher 1609, 4to. Na k. wiersh łac. Zawadzkiego Teodora Rogala pod napisem: *Vita pia*. Zaczyna od Lecha kończy na Zyg. Auguście. Z drzeworytami Xiążąt i Królów Polskich. Przypis królewiczowi Władysławowi.

Porządek Xiążąt i Królów Polskich, wydany przez Teodora Rogala Zawadzkiego. Kr. w dr. Łoba 1611. W przypisie do Janusza Xcia Ostrońskiego powiada: „Wymyśliłem i ja wieńce z błahego zielnika mego krolom polskim, nakształt owych Rzymskich bobkowych, według porządku panowania i zasług każdemu rozdawszy“.

- <sup>(411)</sup> *Principum et Regum Polonorum imagines ad vivum expressae. Quibus adjectae sunt breves singulorum historiae et res praelare gestae, ut lectori et oculos et animum simul his quasi speculo humanae vitae incipiendo pascere liceat*. N. k. Colon. Agrip. 1594, fol. stronnice 72. Rycin polskich królów 43 i Jerzego Radziwiłła portret.

Icones et vitae principum ac Regum Poloniae ad Sigis. III. Franf. ad M. 1620, 4. Ryciny na miedzi rżnięte całę dobre. Wizerunki tu znajdujące się są przerysowane ze znajdujących się w Krakowie nagrobków. Żywoty są wzięte żywce z Herburt.

- <sup>(412)</sup> 1) *Historiae rerum polonicarum libri quinque, quibus praeter regionis situm, qualitatem et terminos gentis idem Poloniae originem, linguam etc. describuntur*. Francof. 1611, str. 322, 4to.  
2) *Historia rerum polonicarum concinnata, et ad Sigismundum III usque deducta, libris decem*. Hannoviae 1618, str. 756, in 4to.

Tegoż Sal. Neugebauera mamy: *Moscovia hoc est de origine, situ, regionibus, moribus Moscoviae Commentarius. Cum tabula geograph.* Gedani. Hunefeld 1612, str. 6 i 134.

W pierwszej księdze tego dzieła, opisuje stan polityczny i fizyczny Polski, wreszcie jest to tylko historia polska poczynszy od Lecha, do objęcia rządów przez Kazimierza Jagiellończyka, to jest do r. 1446. Doprowadziwszy później do śmierci Stefana Batorego, wydał powtórnie w Hanau 1618 r. Dzieło Neugebauera jest dosłownym, lecz skróconym, wyciągiem z Kromera aż do r. 1506, do czego się nie przyznaje. Chcąc jeszcze lepiej literacką kradzież pokryć, powiada na karcie 13, *huius opinionis est Martinus Cromerus*. Panowanie zaś Zygmunta I. przepisał dosłownie z Wapowskiego, tak dalece, iż niepostrzegł nawet przerwy pochodzącej z zagubionej karty p. 615 przy Kromerze wyd. kolońskiego 1589 u Neugebauera p. 535. Dalej tłumaczył z kroniki Marcina i Joachima Bielskich, dalej zaś z Orzechowskiego i Hejdenstejna. Dzieło jego do Brauna (Descriptor. Polon. p. 122) uchodziło za oryginalne.

Demitrowicz Paweł napisał: *Compendium* albo krótkie opisanie, tak książąt i królów polskich, iako spraw, przypadków i dawnych dzieł królestwa polskiego, z kroniki Marcina Kromera biskupa Warmińskiego i innych, a osobliwie dla tych, którzy szerokiem czytaniem nie radzi się bawią. W Lubczu u Piotra Blastusa Kmita 1625 in 4to, 242 str. Dosłowny wyciąg z Kromera. Wiadomości w sposób zajmujący ustawione.

W polskim zaś języku, przed Demitrowiczem i Zawadzkiem, pierwszy Stanisław Chwalczewski Starosta kobryński dzieje Raszkowa napisał, jeszcze za Zygmunta I, treściwie dzieje królów polskich od najdawniejszych czasów, do końca Bolesława wstydlwego <sup>(413)</sup> z Kadłubka, Baszkona i Nestora najwięcej czerpając. Tem się od następnych w krótkości dzieje Polski kreślących wyróżnia, iż pisze po polsku i że obok polskich dzieje ruskie opowiada, trzymając się Nestora, albo tych co go przepisując przerabiali. Pisząc w pierwszej połowie piętnastego wieku, nic nowego nieprzydał, ale z kronikarzy dawnych wiele ciekawych i zajmujących wiadomości o zwyczajach i obyczajach dawnych czasów opowiada np. że bywały wojny dla darów które między rycerstwo rozdzielono, że dając wybierać pokój lub wojnę, posyłano tarcze modrą i czerwoną do wyboru, że

<sup>(413)</sup> Wydano ją pierwszy raz z Rpsu Puławskiego w Warsz. u Gałęzowskiego 1829 r. 2 tomy. in 8vo.

posłana przez wodza oblężonemu grodowi *rękawica*, była oznaką łaski i przebaczenia, że w kościołach częstokroć zamykano się jakby w twierdzy, w której starosta kościelny bywał dowódcą; że w bitwie przy królu powiewała chorągiew, że rycerze czasem wzajemnie sobie ślubowali, iż jeden drugiego w bitwie nieopuści; opisuje jak obwarowywano stanowiska, budowano wieże i też palono, jesttu mowa o działach greckich, że dawano zakładników, posyłano ofiarując okupić więźniów, zbiegłemu wojewodzie posłano przesiłę, wrzeczono i zajęcie futro, w czasie natarcia lub wycieczki z twierdzy, rozwijano chorągiew czerwoną, w pochodzie wojsko *Bogarodzice* śpiewało, w szermierstwie ćwiczono się od młodu, zaszczytem było być pasowanym na rycerza, opuszczających obóz karano śmiercią, więzieniem, zabranieniem majątku i wygnaniem. Jeńców męczono, ścinano, wylupywano im oczy, i po różnych rozsyłano okolicach. Gniewomir za poruszenie Pomorzan, miał głowę kijem strzaskaną. Zabójcę biskupa plockiego obszyto w płutno woskiem napuszczone i na stosie spalono, cudzołożnicom przyczepiano szczenięta do piersi, sądy królewskie odbywały się na łąkach lub na ugorach, królowie składali ofiary kościołom i sługom kościelnym dawali szaty i odbywali pokuty. Kościołom zapisywano sól, bobry, dziesięcinę z soli, cła, bydło, stada i ryb. Odzież szkarłatną królowie tylko nosili. Królowie posłów obdarzali futrami i naznaczali sobie następców. Przy wjeździe panów i Xiążąt miecz niesiono, a poprzedzały je gromady śpiewaków, trębaczy i kotły. Znajdujemy tutaj że *Luck* nazywał się przedtem *Wolyniem*; w połowie drogi między większymi miastami stawiano słupy. Wspomina także o w prowadzeniu jabłek oportów. Opisuje też osobliwsze zjawiska natury, poczytując je za przepowiednię klęsk i zdarzeń. Panowanie Władysława II, Bolesława *krzywoustego*, i pierwsze Mieczysława *starego*, zaledwie dotknięte; popełnił wreszcie wiele błędów w chronologii, zwłaszcza w historii ruskiej. Niektóre nazwiska wiosek nadanych błędnie wypisał; o Jadźwingach mówi to samo aż w trzech miejscach, o wskrzeszeniu Piotrowina dwa razy. Wreszcie brał wszystko bez żadnej krytyki. Píše za drugimi o mnichostwie Kazimierza, o walkach morskich z Danami za *Krzywoustego*, o literze greckiej na chorągwiach tatarskich; o Litwie mało. Język poprawny, styl prosty, wiele wyrazów i wyrażeń zajmujących

trafnością. Wreszcie tchuie duchem kronikarzy, z których czerpał, Gallusa podobno nieznał; o Kadłubku sam wspomina, ale naganiając, iż więcej się o rzeczach obcych, jak polskich rozpisał. Trzyma się Baszkona aż do Bolesława *wstydl*. Po Krzywoustym urywa opowiadanie; napomknąwszy o zatargach Wład. II z bracią, pominąwszy Kędzierzawego i pierwsze lata Mieczysława *starego*, nagle przeskakuje (podobnie jak Dzierżwa) do Kazimierza *sprawiedliwego*. Niemasz pewnego śladu, aby czerpał z Długosza. Znał legendę o Ś. Stanisławie i kroniki klasztorne, z których powziął wiadomość o ich założycielach i nadaniach. Miał nadto pod ręką Nestora i jakieś kroniki węgierskie i czeskie.

Po nich, dwóch wierszem, nakamiennym stylem, biografie królów polskich pisało: pierwszy Jan Achacy Kmita <sup>(414)</sup> zaczął od Lecha a skończył na Zymg. III. Dla wielkiej rzadkości dzieła, trzy ostatnie panowania tutaj wypisuję.

### *Henryk Francuz.*

Z wielkim kosztem a prawie y z dalekiej strony  
Ten król przyszedł Polakom — król drogo knpiony  
Sam lud co go prowadził, był tak zgotowany.  
Żeby nim był mógł pobrać, wszystkie Graeckie Pany,  
Niechciał w ten czas i iędzcie konia mężniejszego,  
Ani koń na się żądał konia dzielniejszego.  
Uciekł rychle — wszak przecie Polska niezginęła,  
Aleś go ty Francya, na swe złe przyjęła.  
Krwie rozlawszy wiele, złych namieszcawszy rzeczy,  
Na ostatek na taki przyszedł sztych człowieczy:  
Zabił go mnich — Jedna złość wszystkie cnoty traci.  
Tak Bóg łomiprzysięgę, każdemu złe płaci.

### *Stefan Batory.*

Za tego zuowu Polska na nogi powstała,  
I gdzie chciała na każdym granic uieżdżała  
Nie trudno już nam było i Mo. zhołdować,  
Ani bardzo walecznych Tatarów zwoiować.  
Ustępował swej krzywdy, nieprzyjaciel każdy  
Ani się nań śmiał porwać hardy N — zawždy  
Wszystko co był przodek utracił nieśmiały,  
To on wziął — aż po twoie mocny Pskowie wały.

<sup>(414)</sup> Żywoty Królów Polskich. Kr. Mik. Scharff. 1591.



Znośne dawał, miarkować umiał prawa twarde,  
 Poddane swe miłował, a obieżdżał harde;  
 Ale w pokoju wszyscy żyliśmy za niego,  
 Biadasz nam! któreż lata wróćą zaś takiego.

### *Zygmunt III.*

Ten nam z zwycięstwem zaraz przyszedł do korony  
 Bo mu był Arcyksiążę zastąpił u brony.  
 Wszakże przecie ubiegł go, choć nie koniem pędzsy.  
 Ani ludem pobocznym, ale szczęściem większy.  
 Przecie na co się sadził, dokazał swojego,  
 Poimawszy, w więzienie wziął Xięcia zacnego  
 Niechże tak zawsze na przód Bóg iemu łaskawy  
 Jego wszystkie poczyną i prowadzi sprawy.  
 A od niego niech Turczyn wieczną hańbę czuie,  
 Niech mu nasz Pan z ramienia na swój koń wstępuje,  
 Aby tak iego grzbietem swawolnym harował,  
 Ażeby go na wieki do szczędu zepsował.

Podobnież Klonowicz, ale czworowierszami, opisał żywoty Królów Polski do Zygmunta III. <sup>(115)</sup>.

Prócz wymienionych wyżej Bartłomiej Paprocki w dziele *Ogród Królewski* <sup>(116)</sup> przechodzi treściwie dzieje Polski, od początku Królestwa do Zygmunta III. Nigdzie od zwyczajnej

(115) Z tytułem: *Pamiętnik Xiążąt y Królów Polskich*. Było trzy albo cztery wydań bez wyrażenia roku: r. 1639 i 1640 kart nieł. 6. Piotr Białecki dociągnął do Jana III i wydał r. 1673.

(116) *Ogród Krolewsky* W ktorem o Początku Cesarzow Rzymskich Arcyxiążąt Rakuskich, Krolow Polskich, Czeskich, Xiążąt Śląskich, Ruskich, Litewskich, Pruskich, rozrodzenia ich krotko opisane naidziesz 1599 in-f. N. k. Drukowano W Sławnem Starem Meste Praskiem u Daniela Siedlcząńskiego. Szesnaściego dnia miesiąca Sierpnia. Roku Pańskiego 1599, in-fol.

Druk gocki objęty ozdobną obwódką. Text przeplatany wierszami. Kart foliowanych CCXXXIII. Składanych w duerny, czyli sig. 8A—, Aa—Zz, Aaa—Mmm. Nieliczb. 8. Przypis Piotrowi Gorajskiemu. Przedmowa datowana z Pragi. Powiada tu: że nad tém dziełem już trzydzieści lat pracował i już się starym nazywa. Jesttu wiersz poświęcony S. Krzykawskiemu, który był jego przyjacielem. Na str. 203 wspomina: że wydał Herbarz Czeski i Morawski.

Dzieło to tłumaczone na niemieckie w Rpsie w Bibliotece Dreźnieńskiej znajd. się: *Chronik von Polen, Boehmen und Preussen aus den Polnischen des Barthol. Paprocki, Ogród królewski, von M. G. Friederich 1601.*

nieoddalił się powieści; jako stronnik Maxymiliana gani Stefana Batorego.

»Zaczątek nędzy y niewoli wszelki  
Wolności ucisk, nieporządek wielki,  
Wionął na Polskę przez Tatry wysokie,  
Wewnątrz próchniało Krolestwo szerokie,  
Sobołe drogie staniały: tak darzy,  
A w cenę wielką weszli wilcy szarzy;  
Jenoć to wino panowie Polacy,  
S tych krain dobre: mów lepiej kto raczy.

Przechodzi także w krótkości dzieje Szląska; historję swoich czasów opowiada w drobnych szczegółach, z tąd poszła niewymierność całego dzieła.



## ROZDZIAŁ XII.

*Genealogia królów polskich i szlachty.  
Herbarz Paprockiego i inne jego dzieła  
w polskim i czeskim języku.*

Genealogią Jagiellonów napisał był Justus Decius <sup>(417)</sup> Zygmunta III Szwed Messenius <sup>(418)</sup>; królów zaś polskich, Piastów, Jagiellonów i Xiążąt szląskich, Jan Pistoriusz <sup>(419)</sup>.

Gdy szlachta stanąwszy u szczytu władzy, pisała dla siebie prawa, wybierała królów, i do zrównania się z możnymi pany ciągle dążyła, zjawili się nadworni jój podchlebcy i dziejopisowie: takimi byli u nas pisarze Herbarzów <sup>(120)</sup>. Polscy genealogowie przymuszeni wyprowadzać ród każdego domu od jakiegoś bohatera, a herb jakoby skądś z zagranicy przyniesiony, (bo zawsze zagraniczne było lepsze) przesłaniali i przekręcali prawdę; musieli podchlebiać i pełzać podobno więcej; jak nadworni Ludwika XIV historycy; a jednak żaden z nich, ani Paprocki ani Niesiecki prześladowania nie uszedł.

<sup>(417)</sup> *De Jagellonum familia.* Znajd. się wraz z jego historią.

<sup>(418)</sup> *Genealogia Sigism. III Pol. et Sueciae Regis.* Dantisci 1608, 8vo.

<sup>(419)</sup> *Tredecim Regni Poloniae mutationes et familiarum, quae regnum tenuerunt, genealogicae explicationes, descriptae ex optimis auctoribus, et continua perpetuaque successione propositae in Tabula. Item principum Silesiae pene omnium et Ducum Masoviae et Lithuaniae genealogiae, diligenter magnoque studio collectae, et ad illustrandam historiam Poloniae appositae, a Joanne Pistorio.* Znajd. się w zbiorze dziejop. pols. Pistoriusza.

<sup>(420)</sup> Herbarz nie pochodzi od łacińskiego herba ziele, ale od niemieckiego wyrazu Erbe.

W herbarzach szło o wyprowadzenie genealogii i herbu. Już w czternastym, a najpóźniej w piętnastym wieku rozpoczęto badania pod tym dwojakim względem: jakiś niewiadomy autor nadał był w tym wieku *heraldyce* i *genealogii* kształt, którego odtąd pierwsze domy, kronikarze i genealogowie trzymali się. Tak przetartą drogą puścił się Paprocki Bartosz <sup>(421)</sup>, który się urodził na Mazowszu, we wsi *Paprocka Wola* r. 1540 <sup>(422)</sup>. Odbывał nauki w akademii krakowskiej, pod znakomitym swego czasu mistrzem Walentym z *Rawy*. Wiek młody strawił w domu Modliszewskiego i Piotra Gorajskiego <sup>(423)</sup>. Dla poprawienia losu, ożenił się był z bogatą wdową po Wiśniewskim, z domu Kosobudzką kasztelaną sierpską, która, jak Starowolski świadczy, nad mężem przewodzić była nawykła. Zamiast więc spodziewanego szczęścia, miał Bartosz kłopoty do znoszenia, i tak cięrkie w domu pożycie, iż w dziele swoim: „*Próba cnót dobrych*“ radzi „złą żonę za nogi związawszy, w kominie miasto szynki zawiesić, psiem sadłem wysmarować, i takowe dobrze kijem wcierać.“ Jednakże sam z domu wymknąwszy się, pojechał do Warszawy, zkąd do Włoch udać się zamyslał, gdy niespodziana wieść o śmierci tej jego żony nadeszła <sup>(424)</sup>. Odtąd więc wolniejsze mając myśli, choć został podczaszym ziemi

<sup>(421)</sup> Przed Paprockim pisał Długosz; P. Batowski pomiędzy rękopismami biblioteki Ossolińskich odszukał jego: *Omnium armorum sive clenodiorum Polonicae gentis descriptio*. Prócz herbów 54ch rodzin z ich początkowym wywodem, są tu herby ziem i kapituł. Erazm Glicznier zabierał się napisać: *Arborem genealogiarum Regum Poloniae, Magnatum, Procerum, Nobilium, Civium et Civitatum praecipuarum*. Był nadto w bibliotece Żaluskich rps. Joachima Posseliusza: *Insignia familiarum vel origine vel indigenatu Prussicarum*.

<sup>(422)</sup> W ogrodzie królewskim podpisał się: „*Bartłomiej Paprocki z Głogoł* P. C. Y. M. H.“ W księdze: *Nauka i przestroga*, która tylko raz w r. 1613 wyszła, powiada na końcu:

„Śmierć mi nie straszna, bo rok siedmdziesiąty,  
Szerokie świata przemierzwszy kąty,  
Już mi na nogach chodzić zapowiada,  
Y duszy w ciele długo mieszkac nie da.“

<sup>(423)</sup> „W domu (Gorajskiego) w któremech z młodości mcy hoynie chlebem karmion, a ine nie wypowiedziane dobrodzieystwa i łaski znać mówi w *Ogrodzie królewskim*.”

<sup>(424)</sup> O tej żonie tak mówi w *Herbach król. pols.* kar. 175: „*Jadwiga*

Dobrzyńskiej, począł pisać prozą, a najczęściej wierszem, do których, nie mając wcale ducha poetycznego, miał skłonność niepomahowaną.

W r. 1579 pierwszy raz do Czech jeździł, a powtórnie (r. 1586) do tego królestwa przybywszy, bawił w domu Rozemburgów. Tu wydał r. 1588 „*Pamięć nierządu w Polsce*“ przeciw Zamojskiemu zwycięzcy Maksymiliana wymierzoną, w której go Saruszkciem, *panem szarym*, Janem, *Rektorem*, *poprawcą praw* dawnych dla własnego zysku nazywa: choć kilka lat temu go wychwalał, i za pomoc do wydania *Herbów rycerstwa pols.* dziękował. Bawiącemu w Pradze poseł polski Giebułtowski wyrobił u Cesarza Rudolfa II sto talerów rocznie <sup>(125)</sup>, i Andr. Tarnowski sekr. królewski go wspierał <sup>(126)</sup>.

trzecia córka Kosobudzkiego kasztelana sierpskiego. Tey dziećm dostał się Krayków y pót Lipy. Nayprzód była za Wiśniewskim rzeczonym Owiesek, starostą mławskim; potym za Zyczkiem, a za trzecim Scriptorum tych ksiąg. Tey ciało leży w Oyczyźnie iey własney Kraykowie. Umarła r. 1572 w Sobotę kwietnią. *Requiescat in sancta pace*.

- (125) Wywdzięczając się napisał następującą mowę: (Oratio ad Amplissimos et Nobilissimos Regni Bohemiae Viros, omnemque populum Christianum, pro felici ac diuturno statu inclytæ, serenissimæ Austriacæ Domus, Bartholomæi Paprocky equitis poloni. Pro novo anno domini 1589. Sapienter cogitant, qui temporibus secundis casus adversos reformidant. Excud. Joh. Schuman. 4to kart. niel. 13. Na tytule ręką z XVI wieku napisano: *Fictus et suppositus... eius autor, verus legitimus.. Joseph Z...*), w której dom rakuski wychwala z dobroci, potęgi, szerokiego panowania, pieczołowitości o dobro poddanych, dodając: *«Utinam etiam Polonia patria mea charissima aliquando ad saniozem mentem redeat, et hanc familiam quoque tam praeclaram et illustrem suae salutis et libertatis custodem ac defensorem faciat. Quae ejusdem familiae nuper aulicum illum piaae memoriae Stephanum Batorem regio diademate insignire pulchrum honestumque sibi esse duxit. Qui quod tum foeliciter in Polonia regnaverit non est mirum; siquidem in hac aula versatus est inclytæ Austriacæ domus, in qua veluti in reliqua schola et seminario regum omnes regiae virtutes addiscuntur.*

- (126) •Iż się to cnotliwemu zawsze czynić godzi,  
Nadgradzać dobrodzieystwo tam zkąd mu pochodzi,  
Za chęć twą u mnie inszą trndno wziąć nagrodę,  
Prze mieszek spustoszały i moją chudobę,  
Ale pióro me, ięzyk na to nagotuic etc...

Wróciwszy do kraju bawił przy opatach lędzkim i wąchockim. Przyczyną bawienia w Czechach i Morawii (od 1599 do 1612) <sup>(427)</sup> była obawa prześladowania od Zamojskiego. W *Gniazdzie cnoty* wydaném 1578 opuszczony lub mniéj dokładny rodowód niektórych rodzin, niejedną zapawne pychę szlachecką oburzył; niejedną miłość własną zadrasnął. Nadto Paprocki trzymał się gorliwie strony Maxymiliana; choć lichy wiérszokléta chętnie rymował i nieraz ostrém żądłem ubódł króla Stefana, Lubrańskiego, biskupa kujawskiego Rozrażewskiego <sup>(428)</sup>, a nadewszystko Zygmunta III i hetmana Zamojskiego. Zdaje się, że go Zebrzydowscy, Zamojskiego przeciwnicy, datkiem do napisania czegoś uszczypliwego nakłonili; czemu tém łatwiej uwierzyć, iż Paprocki gonił za zyskiem z swoich pism, podobnie jak Sarnicki. Wrócił do Polski 1613 r., a zaraz w następnym umarł we Lwowie, i tam u Franciszkanów pochowany.

Paprocki czerpał z Długosza, z kościelnych i sądowych aktów, z metryk krajowych, z nadgrobków i przywilejów. Jeździł po kraju na 250 mil wówczas idącym, przerzucał papiéry po domach obywatelskich, kościołach i klasztorach, gdzie się więcej, jak u szlachty w drewnianych domach mieszkającej, zachowało papierów. Pilnie szpérał i wypisywał, wiele pamiątek dawnych od zatury uratował; ale podchlebiał za piéniądze; a bez tego nie znając prawideł krytyki, historyi od bajecznych podań rozróżnić nie umiejąc, miesza prawdę z fałszem i oboje jednakowémi podpiéra dowodami. Paprocki goniąc, jak wielu ówczesnych literatów, za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych; bo to mu najpewniejsze obiecywało korzyści; podatek nałożony na próżność zawsze w Polsce najwięcej przynosił. Pisząc dla pochlebstwa nie oglądał się na prawdę i krytykę; wydał najprzód:

---

A zamilczę ostatki: głupią pracę swoje  
Z sobą wespót oddaie w zwykłą łaskę twoię,  
Którą zawsze od ciebie znał i dosyć hoyną  
Chowałeś w ziemi cudzey głowę mą spokojną.

(427) Od 1599 do 1602 bawił w Kremsir i Pradze, w r. 1602 w domu Jana Zbigniewa z Hazemburga w Czechach, potem w Opolu na Szląsku. R. 1607 był w Raeiborzu; przy końcu tegoż r. w Bernie, gdzie *Sztambuch Szlesky* r. 1608 zakończył.

(428) Niesiecki przywodzi na to świadectwo: *żywot Rozrażewskiego* w rękopisie.

*Gniazdo cnoty z kąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wiel. Xięst. Lit., Ruskiego, Pruskiego, Żmudzkiego, Mazowieckiego i innych Państw do tego królestwa należących książąt i panów początek swojej maiq. Krak. Andr. Piotrkowcz. 1550 in fol.; drug. wyd. 1578 in fol.*

W drug. wyd. prócz dedykacyi królowi Stefanowi i przedmowy wiérzszami na 4ch ark. 4 alfabety i 17 arkuszy. Całe dzieło z przedmową wynosi 442 str., choć na końcu jest liczba 1242; przez osobliwszą albo-wiem pomyłkę, a raczej nie wiadomo w jakim celu, co dziesiątek rachowano sto, i tak: po 109 idzie zaraz 200; po 209 zaraz 300 i tak następnie aż do 1000; odtąd już liczby naturalnym idą porządkiem. W dziele tém są drzeworyty książąt i królów polskich; od Lecha do Batorego, te same co w kronice łacińskiej Miechowity z r. 1521; opis ich życia wiérzszem, herby z wywodem ich począ u, a przy każdym herbie szereg mężów i niewiast do tego klejnotu należących w drzeworycie zmyślonym i nieustannie się powtarzającym, które jednakże dochowały pamięć ówczesnych ubiorów. Na końcu są herby województw i miast polskich; na kilku zaś kartach sprawy ważniejsze za Zygmunta I. Zyg. Augusta i Henryka Walezysza prozą opisane.

Paprocki „*Gniazdo cnoty*“ przerobiwszy i pomnożywszy, wydał: *Herby rycerstwa polskiego na pięćoro ksiąg rozdzielone*. Krak. u Mat. Garwolczyka. 1584 fol. 723 stron.

W tém dziele, które za pamiętniki familijne szlachty uważać można, pierwszy raz pokazała się u nas historia domowa, wewnętrzna, historia w szczegółach rozwinęta. W obu tych dziełach, są ciekawe rysy obyczajów, obok przywilejów, pozawieszanych niegdyś pod sklepieniem kościelném zdobytych chorągwi, i nagrobów z marmurów zdjętych. Anachronizmy, dobrowolne i mimowolne fałsze, łatwo w nim poznać, a dla żywych obrazów przebaczyć przychodzi.

Całe egzemplarze Herbów rycerstwa są rzadkie; bo na liście burmistrzów krakowskich umieścił Szembeków, Konopnickiego, Glińskiego, Brzeskiego, familie znakomite, które, później, gdy próżność szlachecka przy nierozsądku, ślepcie i bezrządzie najmocniej wybujała, miały sobie za jakąś ujmę zacności, że który z ich przodków urząd miejski sprawował; dla tego te karty najczęściej wydzierano. Inni gniewali się, gdy było piór w chełmie za mało, albo gdy rytownik wyżeł *Strzemie*, jak *Podkowę* umieścił. Duchowni zaś wydzielali karty historia, nie stanu, ale osób wady opowiadającego. Inni nawet niektóre karty przebijali i wiele innych drukowanych dodawali, tak iż teraz rzadko znaleźć egzemplarz taki, jak w r. 1584 z drukarni był wyszedł.

Następujące arkusze są podmieniane i później przedrukowane: str. 47, 87, 88, 129, 130, 161 do 164; od 167 do 170; od 189 do 206; 209, 210, 277, 278, 283, 285, 297 do 300, 307, 308; 315 do 318; 335, 336, 356, 480 do 484. Po stronie 478 później dodrukowano sześć kart nieliczb. o herbie *Trąba*, który w pierwotnym wydaniu na 2½ kartce się zmieścił. Później też dodano kartę z powtórzonymi liczbami 564 i 565, na której herby *Krupek* i *Helth*, opisano. Str. 653 i 654 zawiera wiadomość o herbie Książąt Radziwiłłów, która się tém różni, iż pierwotnie było: »Są drugie, wszakoż inż nie są z rodzaju Książęty, ale za sprawy znaczne są tym tytułem osłachcieni, tak od Zygmunta Augusta iako i od Cesarza Chrześciańskiego Karła«. Co tak odmieniono: »Książęta Radziwiłłowie iedni się piszą na Nieświeżu i Olice, drudzy na Dubinkach i na Bierży. Ci są tym tytułem ozdobieni tak od królów polskich iako i od Cesarza chrześciańskiego«. Muczkowski w *Zalusk. bibliot.* W tym jednakże względzie każdy egzemplarz się różni, bo nie w każdym wszystkie zmienne karty włożono.

Niesiecki nazywa to dzieło *Stromata*. „Jeszcze potym (Paprocki) do druku podał *Stromata*, które wicło opuszczonemi od siebie imionami zageścił“. Siarczyński (II, 59) między dziełami Paprockiego liczy „*Sztrom* czyli o herbach ze znakiem podków i t. d. z czeskiego. Po polsku takię Paprockiego książki nie widziałem; ale rzecz o herbach ze znakiem *podków*, znajduje się przy końcu *Sztambucha szląskiego*.”

„Łukasz Paprocki S. J. synowiec Bartłomieja, stryja swego pracę chciał do doskonałej perfekcyi przyprowadzić, jako sam w księdze o *początkach herbu Grzymała* od siebie wydanej deklarował, iednakże prędką śmierć wszystkie zamysły iego pomieszała. X. Wijuk Kojałowicz zaczęta od niego kończyć chciał materyą, wszakże krom *Fastos Radivilianos*, drukiem na świat rozniesionych, y coś trochę *in Manuscriptis*, więcęj nic w tym punkcie nie zostawił“ Niesiecki.

Dalszy ciąg tego dzieła Paprockiego *Herby Rycerstwa*, skończonego na r. 1584, Stan. Baranowski dociągnął do r. 1635; rps. ten był w bibliotece Żaluskich <sup>(420)</sup>.

Paprocki pisał równie obojętnie wierszem i prozą; z równą obojętnością moralne, jak strategiczne dzieła; do niczego silnego, wewnętrznego nie mając pociągu i zdolności wyższych, najmował się nawet do pisania paszkwilów, pisał genealogie dla Polaków, dla Czechów, dla Szlązakow i dla Morawców; bażgrał, pełzał, schlebiał dla zysku; a jednakże niebogatym umarł.

(420) Janocki *Specimen*. p. 61.



Polszczyzna jego niepoprawna, już psująca się, styl chropawy, lichy, wiérzowanie ladajakie, poezyi żadnej; najwięcej na kobiety pisać lubił. Wydał: *bajki tłumaczone z czeskiego* <sup>(130)</sup> *dziesięcioro przykazania mężowo* <sup>(131)</sup>, wiérse na powitanie wracającego

<sup>(430)</sup> Koło rycerskie, w którym rozmaite zwierzęta swe rozmowy mają Krak. Andr. Piotrk. 1576; z figurami zwierząt. *Drug.* wyd. Koło rycerskie, w którym rozmaite stworzenia rozmowy swe mają skąd człowiek może przykład wziąć, iako sam ma żyć, insze uczyć, y czego sie wystrzegać. Teraz nowo wydane przez Bart. Papr. (Drzeworyt: śmierć z kosą i klepsydrą, wśród Zodyaku). Widzisz bracie gromadź stworzenia różnego. 4to, kart. niel. 82.

Jestto przekład wiérsem *Obora aneb zahrada* po czesku prozą napisana; ten sam porządek rozdziałów, i podobne drzeworyty w text włożone. *Trzecie* wyd. in 8vo, przypis Wacł. Kostkowskie-mu p. Józ. Wosińskiego, na czele są wiérse:

»Zwierzęta swobodniey rządz,

Nie biią się ani wadzą.

To widząc Ezop rzecze:

Uczcie się od nich człowiecze.

Każda bajka składa osobny rozdział; gdzie najprzód wyłożona jest w treści moralna nauka, dalej idzie przykład z dziejów ojczy-stych lub obcych, bajka z Ezopa lub innych; niektóre naśladował, inne sam stworzył. Ciekawsze są bajki o *szmaragdzie i o pierścieniu*; o *bogaczu, którego zięciem był djabeł*; o *kuropatwie*, i *róży*. Na karcie 2 mówi: »Przykład prawdziwy o Polakach w r. 1575.

»Takci właśnie moy miły bracie, my czynimy

Że cnotliwemi zawsze wodzami gardzimy.

Nie trzeba gwiazd naprzykład, tylko nas prostaki,

Dość znacznie pokarało szczęście nieboraki:

Szukaliśmy po stronach pana a swojego,

Oczyma przenosili dosyć cnotliwego.

Gdyż za przodków tey panny, co dobrze pomnicie

Mieliśmy tu nie ziemskie, lecz niebieskie życie«.

<sup>(431)</sup> Dzyiesięcyoro przykazanie mężowo, które każda pocziwa a cnotli-wa małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze nabyć o thym iej myślenie, pilno ie w sercu swym chować a nigdy go nie ma odmieniać. Zebrane z rozmaitego pisma Philosophów i Doktorów świętych. Masz też dzyiesięcyoro przykazanie żony, od niey zmyślone, które każdy małżonek przeczytać. Kr. Wierzbęta 1575, 4to. 2) Wierzbęta 1587. 3) Lublin, nakł. Wirowskiego 1629. 4) 1651 bez m. 5) 1697, 4to.

Wclesławin w dziele *Rzeszatka, Rosacia, bicz na złe zony* 1583 wiele myśli wziął z Paprockiego.

W przypisie do Tarnowskiego żonę nazywa *zwierzęciem*, odwołując się do Pisma ś.

ze zwycięstwem Batorego (<sup>432</sup>), różne przestrogi obyczajowe

..... »proszę abyś przestrzegała  
Zbytnich strożów, pstrocin, by na się nie brała.  
Też piersścieni na rękę wiele nie nosiła,  
U szat zbytnich ogonów abyś nie włóczyła.  
Boga za tymi zbytki bardzo obrażamy  
I sami w niepotrzebną szkodę się wprawiamy,  
Bo nie złoto, nie szmarag, nic perły cię zdobią,  
Cnota tylko, nie ogon, co chrzęści za tobą...  
A nadewszystko proszę pilno miła żono,  
Gdy ia mówię *golono*, nie mów ty *strzyżono*.

Na końcu narzeka, iż w Polsce żony mężów za nos wodzą  
»inż dzisiaj pani żona biblią wyklada« i t. d.

(<sup>432</sup>) Tryumf Satyrów leśnych, Syren wodnych, Planet niebieskich,  
z szczęśliwego zwrócenia króla Stephana do Państw jego z wojny  
moskiewskicy. Kr. 1582, 4to. 15cie kart niel. Niemal co trzecia karta  
drzeworyty satyrów, syren, Saturna i t. d. niosące w rękni wieńiec  
laurowy. Na str. sig. Aij: »Philonowi Kmiecie Czarnobilskiemu,  
Woiewodzie Smoleńskiemu« dwie karty prozą. »Dan w Paprockiég  
Woli, Miesiaca Decembra. Roku 1582. Bar. Paprocki J. K.  
M. J. S. A. S.«

#### »Do Czytelnika.

Nie dziwuy się moy bracie, że lud nieubrany  
Idzie sobie o swoy los prosić między pany.  
Mówilem z niemi o tem, zaraz mię sfukali,  
*Vestes nostrae virtutes*, na odpowiedź dali.  
Potym gdym im przymawiał około wymowy,  
I tam mnie odprawili kruciuchnemi słowy:  
*Non in lingua, sed in corde sapientia est.*  
A kiedym się naśmiewał z wiersza niekształtnego,  
O! tam mi przymówili zaraz do żywego.  
*Nisi stupidus esses et expers affectuum, haud  
quaquam risisses nos canentes gratulatoria.*  
Poszedłem po tym od nich na stronę z pokorą,  
Gdy mi dali odpowiedź w tych trzech rzeczach skorą.  
I ty racz ich zanicchać, boć także nalaia,  
Jako się nauczyli, niechay co chcą baia.

Jestto najlepsze pod względem poezyi dzieło Paprockiego.  
Są tu niby jakieś śpiewy: na jedném miejscu wylicza herby szlachty  
polskiej. Jedna tylko piękna i poetyczna myśl przyszła mu do głowy:  
oto Luna przynosi mu od Ludwika Jagiellończyka, co zginął pod  
Mohaczem, dwa berta, mówiąc i ze łzami poglądając na Budzin,  
oddaj ję, królowi Stefanowi »on będzie wiedział co ma czynić z nie-  
mi«. *Sol*, to jest słonecz, tak mówi:

we <sup>(433)</sup>, znowu wiérsze na żony <sup>(434)</sup>, przestrogi na różne

»Patrzałem kiedy Połock, Sokoł, insze zamki,  
Niscerda, Susza, Kopicc, straciły swe ganki.  
Y to gdyś *czarnem* (\*) wojskiem Wielisz zamek burzył  
Drugi Uświat i miasto: gdyś naprzód podkurzył  
Wielkie Łuki, w tenczasem z pokoju wychodził  
Kiedy ie ogień wielki gwałtownie ogroził.  
Ozdobny zamek *Nevel* kiedy się poddawał,  
*Jezierzyszcz*a gdy z żalem *Woiewoda* wzdawał,  
Gdy onoż czarne wojsko *Zawłocie* burzyło.....

Na końcu i *Wenus* przychodzi od *Henryka* byłego króla polskiego w poselstwie do *Batorego*, mówiąc między innemi, iż król francuski *Henryk* chce trawić wiek swój w rozkoszach, nie myśląc o wojnie.

- (433) Próba cnot dobrych: ktemu nauka do obyczajów pocziwych y przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi y rzemieśnikowi: każdy z nich naukę pocieszna, stanowi swemu należąca, odnieść może; nowo z łacińskiego ięzyka na polski zebrana: przez *Bartosza Paprockiego*, 4to 18cie kart bez liczby i kustoszków, około 1590 r.

Wiérszem polskim, przepłatany mianami łacińskimi. Było pierwsze wydanie Krak. in 8vo bez roku oznaczenia. Tu wspominając o jednéj *Spartance*, tak się do *Polek* odzywa:

»Zaż tak dzisieysze matki syny swe mił ią,  
Na miejscach im pocziwych służyć zakazują;  
Woli nędznicą patrzeć, iż po karczmach chodzi,  
A za złym wychowaniem złą iey sławę rodzi:  
Potym *Pana* kochanka prowadzą miłego  
Wiesić, abo ćwiertować o rozboj drugiego«.

I tutaj zwyczajem swoim cierpko o kobietach pisze:

»Nasroższcgo zwierzęcia zrozumiesz naturę,  
U tey icden czart w sercu, drugi wlażł za skórę«..

W jedném miejscu mówiąc, iż pewien *Spartanin* miał długą brodę, aby mu każdą nieprzystojną myśl odpłaszala, tak wykwintnisi polskiego opisuje:

»My swych (bród) kwoli niecnocie ledwie nie skubicmy,  
A to ciała ozdobą nalepszą zowicmy,  
Gdy sobie twarz wymuszcze paniczek łaskawy,  
A magierkę z pióreczkiem sudamnie postawi:  
To iuż siedzi, wąs kręci, a oczyma strzyżć,  
Na bót sobie pogląda, oczesuje bryżę«.

Kończy ostremi wiérzami na *dzisieysze białegłowy*, na których narowy następujące podaje lekarstwo:

- (\*) Czarne, bo wszystkie rot *Zamojskiego* nadworne, ubrane były w żałobie wraz z nim po śmierci żony.

przypadki ludzkie <sup>(435)</sup>, katalog arcybiskupów gnieźnieńskich <sup>(436)</sup>.

Prócz tego wydał Król - Krak. u Mac. Garwolczyka 1579 4to. Jestto tłumaczenie z łacińskiego. Dzieło przez jakiegoś Hiszpana napisane, które w przypisie Andrzejowi z Tenczyna „Konterfektem prawego króla“ nazywa. Tłumaczenie bardzo nędzne, przeplatane makaronizmami; są i tu własne jego wiér-szydła, które na miejscu znajdujących się w oryginale położył.

»Naprzód weźmiy surowiec ów tęgi wołowiy,  
A obwiąż iey koszulę czyście koło głowy:  
Smaruyże ią po członkach a poleway wodą,  
Niechayże chodzi klusem a nie iednochodą,  
Biy godzinę: a ieślić nie przyobiecuie  
Być dobrą, otoć karę drugą pokazuie».

<sup>(434)</sup> Nauka rozmaitych philozofów obierania żony. Jako młodzieńcom iedni radzą, drudzy odradzaia żenić się, dla przyczyn rozmaitych (niżej cztery wiérse polskie). Krak. Wierzbicka 1590. 2) Krak. Szym. Kempin. 1613, 4to, kart niel. 12. 3) bez miejsca i r. Na tytule rycina: niewiasta karmiąca dziecię, starzec piszący, i kilka innych osób. Zdania ośmio i dziesięcio-wiérszowe, nie złym wiér-szem, wyjęte są z różnych starożytnych mędrców, przyjaciół bez-żeństwa i surowych sędziów kobić: Likurga, Chilona, Demokryta, Kleobuła. Przy końcu: »Wywód zkąd się białogłowy rodzą«. Tu zawzięty na całą pleć Bartosz pisze potwarze, osobiste przywary wszystkim przypisując niewiastom, wywodzi ich ród od obrzydli-wych i pogardzanych zwierząt.

<sup>(435)</sup> Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie, zebrane z pisma Doktorów ś. y z innych mężów uczonych. Krak. Szym. Kempini 1613, 4to, str. 107.

Przestrogi wiérszem polskim, wyjątki z doktorów po łacinie, oto jest pierwsza:

»Pamiętay na to każdy przełożony  
Od kogoś na ten stolec posadzony,  
Jak ci należy sądzić twego brata  
Pomni że krótki nasz wiek tego świata».

Horende et cito apparebit vobis, quoniam iudicium durissimum in his, qui praesunt fiet. *Sap. cap. 6.*

Drugie tegoż wydanie z napisem: Proba cuot dobrych, ktemu nauka do obyczajów pocziwych i przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi y rzemieślnikowi, nowo z łacińskiego ięzyka na polski zebrana. Bez m. i r. in-4to. Trzecie wyd. poprawne. Krak. 8vo, bez r.

<sup>(436)</sup> Katalog albo porządne opisanie arcybiskupów gnieźnieńskich od zaczęcia wiary w Polsce. Lichym wiérszem; kończy na Bernar. Maciejowski.

Senator (tytuł we floresach, pod nim drzeworyt senatora w czapce z brodą, w delii) *Na k. Krak. Mac. Garwolczyk 1579 4to. Przypis Zborowskim.*

Dzieło to napisał Hiszpan, Ceriolanus, potem z hiszpańskiego na włoski przełożone było; z włoskiego zaś na łaciński przełożył był Ichardius i Warszewicki. Tu rzecz o hiszpańskim senatorze; Bartosz nieco do Polski zastósowawszy, każe mu uczyć się po czesku, węgiersku, wołosku, turecku, tudzież litewskiego i żmudzkiego języków. Tłumaczenie nie złe, polszczyzna dość czysta

Rozmowa podawce z Plebanem o trzech skutkach zbawienych, któremi się człowiek z Panem Bogiem złącza, to jest: postem, modlitwą y iałmużną. Poznań 1614 4. (Niesiecki).

Pierwój wyszła po czesku: *Rozmlauwani Kollatora z Farrarzem. Brno. 1607. 4.*

O nawróceniu Ś. Maryi Magdaleny <sup>(437)</sup>.

Jabłonowski wymienia jeszcze *Nocy Toruńskie* i inne pisma, które może nigdy drukowane nie były.

Mamy jeszcze osobliwszą wierszowaną Bartosza Paprockiego książkę pod tytułem: *Panosza* <sup>(438)</sup> *to iest wysłowienie panow y paniąt ziem Ruskich y Podolskich z męstwa, z oby- czaiów y z inszych spraw poczcivych ktoremi oni porównali z onemi Greckiem i y Troiańskiem i mężmi, także theż mądręmi Rzymiskiem i y inszych państw rozmaitych Rycerzmi, z Oratory y Philozophy, ośmiu wirszow tylko co przednieysze osoby opisane. Masz theż Krole Polskie zmarle, Woiewody Wołoskie sąsiady przyległe, insze Króle Rzymskie y inszych narodow hetmany ich sprawne z rozmaitemi sprawami ich, krótcie opisane. Drukarniey Macieia Wirzbięty 1575 in-4to str. 253.*

Na str. odwrot. lew herb Wojew. Ruskiego. Druk gocki piękny. Drzeworyty herbów ruskiej i podolskiej szlachty tudzież królów polskich w kształcie medalów niekiedy po parze. Niektóre tarcze próżne. Dzieło bardzo rzadkie. Przemowa na czterech kartach do Mieleckiego Wojew. Ziem Podolskich wiéršem. Pod tą tylko przemową podpisał swoje imię. Dalej idą herby z podpisanym u spodu nazwiskiem i urzędem każdego z dostojników powiatowych, a niżej zdanie o każdym w ośmiu wiérszych, począwszy od Słomowskiego Arcyb. Lwowskiego.

<sup>(437)</sup> Pruszc: Forteca duchowna p. 201.

<sup>(438)</sup> Jestto wyraz *czeski*: znaczy szlachcica ubogiego, który jest dworzaninem u jakiego pana.

Całe dzieło wiérszem dość nędznym, szacowne dla wielu godnych pamięci o rodzinach szlacheckich wiadomości. Nie jestto właściwie herbarz, ale pochwały różnych rodzin na Rusi i Podolu, a czasem i śmiałe osób żyjących przygany, dla których może najwięcej to dzieło wygubione i nigdy przedrukowane nie było. Na każdój karcie zachęca do walki z Turkami i Tatarami, wielbi Zborowskich na przekorę Zamojskiemu. Nieprzemilcza też, gdy któren szlachcic zależał pole, więcej pokochał grosz niż zbroję, do kufła lub bójki skory. W odezwie do Polaków chwalać Rusinów i Podolaków, iż piersiami swemi Polskę osłaniają, wyrzuca innój szlachcie, iż im żadnej nie daje pomocy.

Tak was iak karmne woły w pokoju chowaią,

A wy nad nie czyniąc się ieszcze godnieyszemi,  
Upraszacie w tych Państwach imiona pod nimi.

Kędybyście im mieli snadź udzielić swego,  
Używaią tak wczasu pokoju wielkiego....

A niechcieycie rozumieć bych im pochlebował,

Niedawnomci w tym kraiu, nie z niemim się chował.

Alem zaraz zrozumiał sprawy ich pocziwe

Które godne na wieki aby były żywe.

Chwaląc szlachtę wspomina czasem i o ludziach których cnota jedyną zaletą, jak np. o Iwachnie Boiarskim.

Tego acz nie po ludzku Iwachnem nazwali

Ale iego cnot dobrych y mężstwa doznali,

Miłuiący pocziwość, okazał tho iawnie,

Przy panie swym, za co iest godzien sławy sprawnie,  
Bo się y w niewolą dał dla niego poymać,

A niechciał się iak inszy na korzyść zdobywać,

Niezbłakowała cnota choć żadne przezwisko,

Nadroższa to u niego, a zaś tanie wszystko.

Jednego pijaka i wykrętarza tak opisuje:

Jan Witowski pisarz Trembowelski.

Nie boy się niezawiedzye ia ręcze za niego,

Byś chiał całym Achtelem mozesz pić do niego,

Wierzę y że go Bachus przysłał w ten kray w dary,

Bo widzę lubi trunek a prawie bez miary,

A odłożywszy kufła nie daway statuta,

Prędko on s swoiey głowy z ciebie bałamuta

Uczyni, Sulpiciusz, trudnoby mu sprostał,

Nasz Witoś w każdym prawie wnetby go wychłostał.

O Herburcie kaszt. lwowskim powiada, iż chociaż bardzo bogaty i domem się bawi, Bachusem nie gardzi, jednakże syna ku obronie kraju sposobić nieomieszkął.

On krol Midas z Frigiey acz był Panem możnym,

Ale w skarby już mi wierz trudno ma zrównać z nim.

Wierzę iż też z Bachusem ma nasz zachowanie,

Iż tak obfitość złota przychodzi mu tanie

Własny Ankus Król Rzymski, bo pokoy miłuję,

Ale go wzdry fortuna daleko celuie.

Wszakoz synom do boiu już się każe ćwiczyć.

A sam siedząc w pokoju tysiąc złotych liczyć.

O Kalinowskich powiada:

Więc chociaż drugim w głowie nie dobrze usłano,

Ale mieszkzi porządnie groszami nasypiano,

O Birułtach familii dziś, ile się zdaje, wygastlej powiada:

..... ale Birułtowie

Nie dadzą nigdy żonom przewodniczyć na sobie.

Wszakoz z nich czasem każdy gdy sobie podpiie,

Ba też y z najmężniejszym, tedy się pobiie,

A kiedy go kto stłucze, przydzie na iednanie,

By namnieysza raneczka, dziesięć grzywien za nie.

O Pasku przestroga:

Nie radzęc tego Paska, tak zaczepić przykro

S tobą tak towarzyskie mówię a nie chytro.

Bo opasze szabliskiem prędko po szuprynie,

A ty wiem nie rad nosisz pasa na łysinie.

Ale dary takowe odniesiesz od tego,

Groziszli mu to oddać, nie będzie nic stego.

Bo on tak umie zawsze, a zechceszli znou,

Zawsze masz tego Paska sobie pogotowu.

Jeszcze miał wydać jedno polskie dzieło, o którym Jungman w *Historji literatury Czeskiej* na str. 108 wspomina: *Kronika albo krótkie zebranie z rozmaitych kronik spraw potocznych, ziemie z dawna sławney Pruskiej.*

W piśmie „*Gwałt na poganę*“ wyraźnie mówi, że niektóre pisma swoje na język czeski tłumaczyć dawał; skąd jednakże nie wypada, żeby po czesku pisać nie miał. Pisma jego, które

bawiąc w Morawii i Czechach był napisał, wyszły tylko w języku czeskim; niektóre przez Wodiczkę tłumaczone, prócz *Rozmowy podawce z Plebanem i Koła rycerskiego*, które i w polskim języku mamy. Wyliczę tu dzieła Paprockiego w Czeskim języku wydane:

Potesytedlné Napomenuti proti Pohanum wsechnech krestanských potentatůw, s pridáním praktyky Ant. Torkwata Ferrarského... kterauž o budaucých proměnách některých krestanských králoství Máthyásowi Uhersk. králi L. P. 1480 sepsal. Z polské reci w ceskau přeložené. W Litomysli 1594 4 kart 8. Wierszem trzynastozgłoskowym.

Kwałt na pohany ke všem krestanským Pánům, králům y knížatům a zvláště neynepremož. král. polskému 1595 4 kart 20.

Památka Czechům u kheredes pobitym W Pr. u Anny Ssum. 4. 1596.

Nowá kratochvíle, s kterau tři Bohyne, Juno Mínerwa a Wénuse na svět přišly, gedna každá z nich pět set žertůw, tak také uťesených příkladůw w rozličných přípádnostech a přibezých k potěsení lidskému ukazuje na 3 díly rozdelená, a nyní w nowe vydána. W Praze 1597 4 u Anny Sumanow. Druhy díl (Venus) w Praze u Danyele Sedlcanského 1598 4. Třetí díl (Pallas) u dedice Jana Sumana 1600 4.

Wiřszem. Na k. pod poděkowáním księdzu Pawłowi Paminendy Horskému: „Jan Burian Wodiczka z Polskeho na Česko přelozil.“ Ta knížka zawierájaca bardzo tłuste žarty, stála na indexie knížek českých zakazanych.

Ksaftt genž byl od gedného starce učiněn, třem synům neporadně se chowajícím, tak aby neyhorsj z nich statku geho nedědil: Procež oni dali se w saud, gedn každý, aby dedicem zůstal po otci skutky své schwalugic, a druhého zůstugic. Z ceho gedn každý naučt se muže, jak se má wystríhat marnosti. W Praze v dedice J. Ssumana (1601) kart niel. 28. Přypis P. Krzyszt. z Lobkowic.

Jestto morálná rozprawa proti obzárstwu, zmysłowości i kosterstwu.

Ecclesia to gest Cyrkw sw. obecná, w své wznacnosti krátce sepsaná a ukázána gístým swědomím písma sw. 1601 w Praze 4 u dedice J. Sumana. Připis P. Zbihnewowi Berkowi z Dubé. 4 k.



Tytuł wśród drzeworytu naksztalt ołtarza. We dwie kolumny, w jed-  
nej rzecz Paprockiego drukiem gockiem; w drugiej miejsca z pisma ś.  
i OO. SS. ku poparciu rzeczy.

Pust telesny yak nam gest potrzebny k nabyti a dosażeni  
żiwota wecneho, w kratce z noweho y stareho Zakona y pjsem  
Doktoruw sw. poznamenany 1601 4 u ded. Szumana.

Kart Niel. 28. Przypis: »*Panum z Foernberka*« a pod nim 8 wiér-  
szy czeskich. Potóm: »Adamowi na Bochyni a Siedlcy, Stefanowi Giry-  
mu z Ssternberga bratom«.

Staw małżeński ku przykładu a naucenj mładym małżelom  
sepsany a wydany 1601. W Praze u dedice Jana Ssum. 4 kart  
Niel. 14. Przypis Borzytowi z Martinic.

Tytuł w drzeworycie. Text wszędzie otoczony ozdobną obwódką.  
Przypis datowany z Pragi Czeskiej.

Trinacte tabuły wéku lidskeho krátce sepsanych a wyda-  
nych r. 1601 4 Na k. W Praze u dedice J. Ssum. Kart Niel. 46.

Na początku każdej tablicy jest stósowny drzeworyt, i dwa wiér-  
szcze czeskic. Na końcu różne uwagi: o śmierci ciał naszych, o spokojném od-  
poczywanin ciał naszych. Przypis »Panu z Lichtnssteyna a z Nyklspurka«  
Oprócz łaciny, wszystko druk gocki. Text wszędzie w obwódce ozdobnej.

O stawu Pańskim, a rozmnożeniu geho, a odkud który rad  
a erb do tehoto kralostwi pryssedl. <sup>(439)</sup>.

Obora aneb Zahrada, w ktore rozlicna stworenj rozmlauwánj  
swà magj. W nowu wydana od Bartol. Poprockeho. Wytistená  
w Starém M. Pražském, w Impressy Sumanowské 1602 4.

Panna (z Cycerona wyjątek. Drzeworyt: Kobieta w stroju  
ówczesnym z wachlarzem). S dowoleniem Wrchnosti. Na k.  
W starem meste Pražskem, u Dedyce Jana Ssumana 1602 4to.

Kart Niel. 31. W przypisie »Wilimowi Slawutowi z Chlumu a  
Kossberka... datum in aedibus Joannis Zbignei de Hazmburk 12 January  
Bartholomeus Paprocky« Samo dzieło *Panna*, we dwie kolumny: w go-  
ckiej text autora; druga antykwą zawiera cytacye z Pisma ś. i OO. ŚŚ.  
Wszystko w ozdobnej obwódce.

Rozmlawany aneb hadany chudeho z bohatym 1606 4. Przy-  
pis Dembińskiemu z Dembiny.

Zrčcadlo sławnego Margrabstwy Morawskiego, kratce zebrane  
a wydane r. 1593. Olomutii, apud haeredes Milichralleri.  
Na k. „Dokonana gest tato knyha skrze Barth. Paprockého ja-  
zykem polskym, a w Czesky preložena skrze Jana Wodiczka

(439) Siarcz. II, 59.

Rodice Pražského. Leta Pane 1593 in fol. kart 448 z drzeworytami, więcej jak 2500 herbów.

K. Pfeiffer pastor słański wydał dwa razy w nienajlepszym tłumaczeniu i skróceniu niemieckim: *Paprockius enucleatus*, oder Kern und Auszug aus dem so genannten Mährischen- und Geschlechtsspiegel B. Paprocki. Breslau und Leipzig 1730. 4to, a potem z odmiennym tytułem 1741. 4to.

X. Juszyński miał w ręku dowody, iż Zwierciadło Morawskie było pierwój drukowane w języku polskim.

Z napisanych przez Paprockiego książek w języku czeskim najlepsze jest i najrzadsze:

Diadochos, id est Successio, Ginak Postaupnost knjzat a Kráľuw Czeských, biskupuw y Arcybiskupuw Pražských a wsech trech stawuw sławného kráľostwj ceského to gest Panského, Rytjrského a Mestského, krátce sebraná a wydaná. W Praze u dedicu Jana Ssumana 1602 fol. 836 k.

Tę książkę Paprocki po czesku napisał, ale dał przeglądać Rafałowi Sobehrdowi późnój Miszowski z Sebuszyna zwanemu. Po przypisie Rudolfowi II. idzie rzecz o początku herbu *lwa*, przedmowa do trzech stanów królestwa czeskiego. Czerpał z Eneasza Sylwiusza, Kozmusa, Dalimila, Piotra Opata Zbrasławskiego, z Dubrawiusza, z Hajka, z ksiąg *libri erectionum* kościoła Pražskiego i i. Potym idzie krótka historia książąt i królów czeskich, aż do Rudolfa II. Historia Biskupów i Arcybiskupów aż do Zbinka i rzecz o klasztorach w królestwie czeskim. Potem przedmowa do wszystkich sądów, wojna Turecka od 1593 do 1597. Porządek sądów. O stanie Pańskim. O stanie rycerskim. O stanie miejskim z przedmową do Prażan i historją Prazi. Popelniał w tój księdze wiele pomyłek, które już Balbin w stemmatografii wytknął, ale też i wiele dobrego zawiera, szczególniej do czasu w którym żył i pisał.

„Czesi ile wiem, mówi Balbinus <sup>(440)</sup>, mają jeden tylko herbarz napisany przez Bartosza Paprockiego szlachcica Połskiego; który w ojczyźnie swojój wydawszy wyborny herbarz pod tytułem *Gniazdo cnoty* (którego nigdy mi widzieć niezdarzyło się, alem się z Okolskiego o nim dowiedział) chcąc poznać rodziny słowiańskie udał się do sąsiedniego Słazka, gdy tam Słowian z Niemcami pomieszanych znalazł, opuściwszy ostatnich, opisał słowiańskie rody z polskimi niemal spokrewnione i częstokroć z tego samego pochodzące szczepu, w księdze którój dał nadpis: *Stambuch Slezky*, i tę księgę dość niedbale napisaną,

<sup>(440)</sup> *Miscellaneorum Histor. Regni Bohemiae. Decadis II, Lib. I, p. 107.*

Pruśkowskim i innym Baronom Szląskim przypisał. Potém udał się do Morawii gdzie wdzięcznie i gościnnie od Biskupa Ołomunieckiego Pawłowskiego i innych Panów Morawskich przyjęty, siedział tam przez lat kilka do r. 1593, napisał dużą książkę *Zwierciadło Morawskie*, bardzo pochwalone i hojnie zapłacone, w której wszystkie, ile mógł znaleźć, rody Morawskie opisał, i ich herby dosyć niezgrabnie na drzewie ryte umieścił. Nakoniec udał się do Czech i tam przez kilka lat przy łasce i niełasce Panów czeskich bawiąc, zbierał genealogie szlachty czeskiej, wspierany między innymi łaską i względami Jana Zbinki de Hazmburg, najuczestszego między szlachtą naszą męża. Lecz takowe śledzenie genealogii rodów niewszystkim w Czechach się podobalo, czy to dla wrodzonej niektórych pychy, czyli z bojaźni aby inne rodziny zaczniejszymi się niewydawały, czyli że chcieli zataić, iż niemieli żadnych piśmiennych pomników, któreby Paprockiemu dać mogli, i takowego niedostatku dokumentów wyjawic niechcieli, czyli dla innych przyczyn wstręt Paprockiemu czynili. Znam zacnego jednego i między Panami owego wieku niepośledniego męża, który gdy do niego Paprocki przyszedł, i pięknemi słowy i pokornie swą rzecz opowiedział, z katońską wzgardą mu odpowiedział: iż nie chce mieć do czynienia z człowiekiem nieznanym sobie, który może z ojczyzny wywołany w Czechach się ukrywa, i próżno sobie podchlebia, iż uludzoną szlachtę tutejszą z pieniędzy ogołocić potrafi. Co do niego wiadomo w całym królestwie czeskim, iż familia jego od wieków tu kwitła, w chwale żyła, najwyższe w kraju urzęda z zaszczytem piastowała, dla tego może sobie odejść i niech nigdy w domu moim niepostanie; nie potrzebuję pochwały ludzi nikczemnych. Zawstydzony i wzgardzony Paprocki odszedł i niewiele co o tym herbie napisał, aby tylko go nieopuścić. To mi opowiadał synuk tego pana. Paprocki przekłęstwa i satyry i od innych ze szlachty czeskiej miał do znoszenia i spartańskim pokrywał milczeniem, o co się na wielu miejscach swojej genealogii uskarża. Paprockiego dzieło byłoby dobre, gdyby był miał jakikolwiek wzgląd na chronologią; pod tym względem gorszym się w tém dziele jak w innych okazał, jak między innemi Raupowskich początek o sto i więcej lat wyżej posunął; czego i na innych wielu miejscach dopuścił się. Wreszcie zbyt wiernie z Ilageka roczników wypisuje, a

załém téż same popełnia błędy, co lubo mu darować można, naganiać jednakże należy. Wreszcie opuścił wygasłe familie panów i szlachty, gdy od ich matek, ba nawet braci i stryjecznych, wiele familii, po Czechach pōszło, które jeszcze wówczas kwitły. Wreszcie pomieszał i za jedno poczytał Władików i Erbownych; a ostatni byli najczęściej tylko mieszczanami, tak iż widzieliśmy czasem siodlarzy, i którzy sobie, jak Cycero powiada, nos palcami ucierają, siedzących w senacie miejskim, niektórych nazywano Władikami, i mieli herby od królów sobie nadane. Dla tego cały Paprockiego przy ostatniej księdze zamieszczony spis wątpliwości podlega, i żadnego o szlacheństwie dowodu stanowić niemoże.

Stambuch Sleskij, w kterem Hospodar z Hostem o mnohych wecech spasytedlnych rozprawegij, pod Erby a Rody starodawnych panów, panów a rytijrstwa knijzetstwij hornijch w Slézy. Na cztyri czastky, a dwie knihy sebrane a sepsane — (Cztéry linie z Cycerona kursywą.) Wytisteno w Brne u Bartholomege Albrechta Letha 1609 (niżej w drzeworycie) Mataus Brežyna Impressor. in fol.

Kart liczb. 282. Przedmowa do Krzysztofa Pruskowskeho, datum in aedibus fidelis amici Magnificentiae vestrae Lucae Dembinsky a Dembinie, in Strzelna et Herulticz, ejusque sumptu et impensa, excusum Anno D. 1609. Rozmów o różnych rzeczach wiary i kościoła, z osobnemi przemowami, i drzeworytami herbami jest 20. Na karcie zaś sig. R. r. r. jest *»Strom z Erbuw starodawnych Roduw ucineny: Tech obzwasste genž Podkuw uziwagi za znamani Ritijrska yak dawno a za yaka zaslawženij a od kterych Kraluw a Knijzat naodane gsau, wssem w ubec Ponom Strijcum mym milym a laskawym k wedomosti, yakaz to neystarossy w tom Erbu a Znamenij Jestrabcuw oznamuge, s pilnosti wykładane a sebrane odemne Bartholomege Paprockeho z Glogol«* etc.

Cały text gockim drukiem ozdobiony ramką ozdobną. Znajdują się i większe.

*Paralipomena Genealogiarum Slavicarum*, co w innych historycznych pismach i w Diadoche był opuścił, tutaj dopełnia, wszelako większa część dzieła zajmuje genealogia rodziny Moskwanckych. Ta książka podobno nigdy z druku niewyszła.

Nie miał dokładnej wiadomości o rodzinach szląskich, morawskich i czeskich; natomiast powściągał do tych herbarzów wiele rodzin polskich, które z rodzinami tych pobratymczych i sąsiednich narodów miały jakie związki familijne.

Dzieło jego *O posledni a naysweleyssy wecerzi Pana*, nie wiem czyli kiedy wyszło, Rkps który się u Hrabiego Antoniego Stadnickiego na Żmigrodzie znajdował: *O poczatku a dawnosti miest w kralostwi Czeskim*, jest odpisanym wyjątkiem z *Diadochos*.

Po Paprockim wyszły następujące treści genealogicznój dzieła.

*Genealogia Zamojskich*, którą sam Jan Zamojski dla wiadomości syna swojego Tomasza napisał, z przydaniem pod każdy obraz Zamojskich sześciu wierszy łac. Adam Bur-ski wydawca tego pisma, tak do Tomasza przemawia: „Jako ojciec twój przodków wizerunki nie w izbach, lecz w sercach ziomków na wieczne czasy umieścił, tak nie w szafach ani skrzyniach, na wzór dawnych Rzymian, ale w wierszach pochwałę ich zamknął.“ Te wizerunki rytowane na miedzi wydał Bur-ski. Zaczyna się: „*Stemmata quid numerem gentis nunc Kozłorogorum*“<sup>(441)</sup>.

*Arma regni Poloniae* (drzeworyt: na branie wśród litery S siedzi król, nad nim tarcza z herbami Polski Litwy, po bokach dwie niewiasty: allegorya sprawiedliwości i potęgi) dołem: *Sigismundus Aug. D. G. Rex Poloniae*. 8vo. Kart niel. 76. Na każdej stronie drzeworyty, których jest 145. Nie masz prawie oznaczenia heraldycznego kolorów. Wiele tu jest takich herbów, którym teraz inne nazwy służą, wiele też wcale odmiennych.

Marcin z Rożyc Kwiatkowski luterskiego wyznania, krewny Kromera; listem pisanym w r. 1580 z Królewca starał się o rękę jego synowicy, jakiś pędziwiatr i wichrzyciel, literat za zyskiem goniący, napisał:

*Libellus seu praefatio in sereniss. ac per universum orbem terrarum celeberrimam, ex divo Gedimino M. D. Lithuaniae descendentem Jagiellonissam nativam Genealogiam, Regiomonti ex off. Oesterbergi 1577.*

Jestto przedmowa do genealogii domu Jagiellońskiego, przypisana Stef. Batoremu, gdzie się podpisał: Martinus Quiat-

<sup>(441)</sup> *Stemmata Samosciorum ab illustr. Joanne Samoscio conscriptum et filio dicatum. Ab Ad. Bursio editum. Cui adiecta est oratio de nobilitate gentis Samosciorum. Samoscii. Mart. Lenscius 1609. Kart 14 in fol.* Jest tu jedenaście rycin z popiersiami Zamojskich, z tych pięć tylko odmiennych. Dziewięć wierszy, które Zamojski o sobie samym napisał znajdują się na str. Sign. B4.

kovius de Rożice, olim divi Sigis. Augusti R. Polo. et iam optimi ac innocentissimi Principis in Prussia, minimus privilegiatus servitor. W téj przedmowie powiada, iż napisał: 1) *De vera civili nobilitate*. 2) *De libera et legitima regali electione, cum quandam tabula methodica*. 3) *Chronicorum compendiosorum totius Prussiae*. Genealogią Maxymiliana II i jego braci i sióstr; Anny i Katarzyny Jagiellonki; Maryi Leonory Xnej Pruskiej, a teraz genealogią Jagiellońskiego domu. Tę genealogią Jagiellonów wydał „pauperi sumptu meo promulgavi.“ Na dzieł wyżej wzmiankowanych wydanie, prosi o wsparcie Stefana Batorego.

*Varnia Carmen gratulatorium Crac.* 1609. 4to. Jestto tłumaczenie dziełka; *O zacności herbu Warnia*, a o wielkiej dzielności ludzi rycerskich w domu Panów Gnoińskich, którzy się piszą z Gnoynika, historia przez Cypriana Bazylika 1600 4.

Herburt Dobromilski (Jan Lew syn Szczesnego) wydał: *Artes Dobromilenses*. Dobromil. 1613. 8. Prócz wierszyków, jest na końcu herbarz polski z drzeworytami.

Kleynoty abo herby państwa y rycerstwa, powiatów y miast głównych korony Polskiej y W. X. L, według obiedadła dla pamięci łączniejszey położone. Kr. Alex. Dymowski 1630. 8., str. licz. 109.

Duryewski Andrzej S. J. prócz Herbarza <sup>(442)</sup> pisał o famili Kostków i Zadortczyków to jest Lanckorońskich.

Bezimienny spisał familie miejskie do szlachectwa świeżo przyjęte <sup>(443)</sup>.

Xiąże Samuel Sanguszko opisał genealogią swojego domu <sup>(444)</sup>.

Maciej Ambroski zmarły 1646, miał zostawić w rpisie opis domów i herbów szlacheckich.

Procz tego mamy Gorczyzna pracą, nakładem i drukiem: *Herby królestwa Polskiego*. 1653. 8. dziełko sławne z wielką rzadkością.

<sup>(442)</sup> Histor. lit. pols. I, 95.

<sup>(443)</sup> Histor. lit. pols. I, 69.

<sup>(444)</sup> Tamże T. I, 58.

Drzewo genealogiczne rodziny Tyszkiewiczów, znajduje się w dziele bakałarza filozofii i nauk wyzwolonych Alberta Izdebskiego: *Phaenomena felicissimi syderum Janussii Skumin Tyszkiewicz palatini vilnens in ingressu in palat. viln. observata. Vilnae typ. acad. 1641. folio. kart. 10.*

Kojałowicz napisał był r. 1650 księgę, o *herbach litewskich* familij, i tablice rodowitości znaczniejszych domów: *Nomenclator familiarum et stemmatum M. D. Lithuaniae et provinciarum ad eam pertinentium*. Tego niewydanego dotąd dzieła dwa autografy znajdowały się w bibliotece Czackiego: jeden in folio zupełniejszy, drugi in 4to, który miał być pierwiastkową jego pracą <sup>(445)</sup>. Kojałowicz wypisuje szczegóły heraldyczne bezstronnie i zwięźle, mówi o swojej familii Wijuków; kreśli niekiedy herby; między którei mają być i oryginalne litewskie; idzie porządkiem abecadłowym. Korzystał z Paprockiego i Okolskiego <sup>(446)</sup>. „Kojałowicz będąc już rektorem w kolegium professów“ mówi współczesny jakiś „w Wilnie u ś. Kazimierza, zamyslał drukować herbarz familij litewskich. Dzieło nietylko objętości znacznej, ale i rycinami ozdobione licznemi; koszt przeto niemały za sobą ciągnęło. Drukarnia zakonna towarzystwa Jezusowego ledwo się dźwigać była poczęła po ostatnim upadku Wilna. Zapasy pieniężne ojców Jezuitów były wyczerpane, dochody z majątków opustoszonych przez wojnę, ledwie na wyżywienie braci zakonnych wystarczały; nie mogąc przeto mieć wsparcia od zakonu, szukał autor Mecenasów. W tym celu przypisał jedno z dzieł swoich (może Miscellanea) biskupowi wileńskiemu Tyszkiewiczowi, które w r. 1650 drukiem ogłosił. Lecz co do herbarza zachodziły trudności niemałe i niełatwe do uprzątnienia, ponieważ wydanie w Gdańsku, lub za granicą nie dałoby się należycie zrobić, zwłaszcza daleko od oka autora.

Nasz xiądz Mikołaj zajął się gorliwie pomaganiem Kojałowiczowi: w tedy na otwarciu trybunału zebranych panom, przedłożyliśmy zamiar zacnego Jezuita, ziomka naszego, gorliwego o prawdę, miłującego heraldykę Litwy. Biskup to poparł, i

(445) Rps. własnoręczny Kojałowicza znajdował się w bibliot. Jezuitów wileńskich.

(446) Narbutt. Tyg. Petersb. rok 1844.

zgodzono się na obmyślenie funduszu druk herbarza pokryć mającego; ale pod warunkiem, że będzie przełożony na język polski. Sam autor znajdując tę uwagę słuszną, przystał na to. Biskup Tyszkiewicz wziął tę rzecz pod swoją opiekę. Autor sam tłumaczył po polsku, i arkusz po arkuszu, jak drukarnia wypieszyć mogła, wygotowywać miał swoje tłumaczenie. Do wyrzynania herbów ugodzono znakomitego artystę w Królewcu. Robota się zaczęła w r. 1656, ale szła dość powolnie, i gdy biskup zachorował we Wrześniu, po odbiciu kilku arkuszy stanęła. Pod koniec tego roku Tyszkiewicz umarł, a z nim spełza nadzieja dalszego w drukowaniu postępu; zwłaszcza że i naszego xiędza Mikołaja z Wilna gdzieindziej przeniesiono. Pannowie zaś litewscy z zimnem okiem i ściśniętą dłonią, odwołując się do ofiar, które już jakoby na ręce zmarłego biskupa złożyli, zebrzącemu wsparcia swemu heraldykowi odpowiedzieli. Jednakże Kojałowicz nie tracił nadziei wydania swego herbarza znowu po łacinie, co postanowił zrobić w Gdańsku. Na ten koniec przepisywał dzieło na czysto, jak sam był oświadczył. Nie wiadomo czyli niesmaki z powodu tego przedsięwzięcia doświadczone w domu, od ziomeków przeciw niemu uprzedzonych <sup>(447)</sup> (Sapiehowie obrazili się, iż familii ich od Gedymina nie wyprowadzał), czyli że był zajęty wydaniem *Historyi litewskiej*, której drugiego tomu dla śmierci wydawcy w Gdańsku wydrukować tam nie mógł; czyli zajęty obowiązками rektora kolegium połockiego; czyli, co podobniejsza do prawdy, słabość wzroku nocną pracą nadwreżonego, ten zamiar zniweczyły.“ Herbarz Kojałowicza nie może dawniejszych nad wiek czternasty dostarczyć wiadomości dla historyi; Litwa bowiem (mówi Kraszewski) <sup>(448)</sup> niepiśmienna i cale odmiennie od zachodnich krajów złożona, z odrębnymi instytucjami, nie przywiązywała zdaje się, ani wagi tak wielkiej do szlachectwa, ani wierzyła w przywilej urodzenia, i przed horodelskim przywilejem ani właściwego szlachectwa, ani herbów nie miała: i na dowód kładzie świadectwo Strykowskiego,

(<sup>447</sup>) Sam na rękopisie napisał: „*Quod ne in lucem prodieret in patriam linguam translatum, quamvis jam ex parte esset mandatum typis, impedierunt nonnulli Lithuani proceres*“.

(<sup>448</sup>) Tyg. Petersb. r. 1844. *Historja Wilna* T. I.



który Witenesa i Gedymina podaje za ludzi rodu nieznanego, i powiada: że Wojdyłło z prostego parobka wyszedł na dzierżawcę Lidy i powiernika Jagiełły; że Kiejstut ożenił się z córką Bojara. Herby zaś ojczysto-litewskie pochodzą dopiero ze środka piętnastego wieku; kiedy po śmierci Jagiełły, poróżnieni Litwini z Polakami o Podole, herby przyjęte od Polaków w Horodle rzucając, oswojeni już z wyobrażeniem szlactwa, inne herby przybierać poczęli.

## ROZDZIAŁ XIII.

*Opis Polski przez Polaków i cudzoziemców, karty jeo-  
graficzne Polski, jęografia powszechna i starożytna.  
Podróże Polaków po swoim i obcych krajach.*

Miechowita błędne wieści o krajach północnych, jeszcze przez Greków rozsiane, w książce *Opisanie dwoięy Sarmaciey* <sup>(440)</sup>

<sup>(440)</sup> 1) Tractatus de duabus Sarmatijs, Asiana et Europiana, et de contentis in eis (*Drzeworyt: pod łukiem z liścia tarcza ze znakiem Hallera*) Na końcu: Finis descriptionis utriusque Sarmatie Mathie de Myechow. Impressum Cracovie opera et impensis providi viri domini Joannis Haller, civis Cracoviensis. Anno Christi 17 supra millesimum quingentesimum. In vigilia Omnium Sanctorum in 4to.

Antykwą kart nieliczb. 34. Przypis Stań. Tursoni Antistiti Olomucen.

2) Tractatus de duabus Sarmatiis, Asiana et Europiana et de contentis in eis. (*W obwódce drzeworyty, z arabesków, liści, gryfonów, aniołów*). Na końcu: Augustae Vindelicorum. Anno 1518 in 4to.

Kart niecl. 29. Przypis Stanislao Tursoni. *Mathias de Miechow.*

3) Descriptio Sarmatiarum Asiana et Europiana et eorum quae in eis continentur. (*Drzeworyt: bitwę Polaków z Tatarami wystawujący, pod nim anno MDXXI.*) Na k. List Miechowity do Hallera o krajach za Sarmacyą leżących. Crac. Joan. Haller. 1521 in 4to.

Kart niecl. 36. Na kar. Aij, Mathię de Miechow Magister Joannes Magnus Lincopensi. Na kar. Aiiij, Joanni Magno Canonico Lincopensi Mathias de Miechow. Dwa te listy... de ortu Gothorum, nie znajdując się w innych wydaniach.

Włoskie jego tłumaczenie wyszło z napisem: *Historia delle due Sarmatie tradotta per il Signor Annibale Maggi bresciano 1561.*

prostować począł. Piérwsza Sarmacya jego rozciąga się od Wisły do Donu; druga, gdzie wówczas różne hordy Tatarów koczowały, od Donu do morza Kaspijskiego. Najprzód i najwięcej mówi o Tatarach, ich pochodzeniu i przybyciu, ich wtargnięciu do Polski i Węgier, spustoszeniu Węgier przez Batu-kana, o posłach do Tatarów Innocentego IV, gdzie pomięszał Anzelma z Janem de Plano Karpino, o obyczajach i drapieżności Tatarów Zawołgańskich i rodowód ich carów. O dawnych téj Sarmacyi mieszkańcach: Połowcach, Gotach, Alanach, Wandalach i Swewach. Tłumaczy zkąd pochodzi nazwisko *kozak* dalej mówi o Uhrach i Attyli, Turkach, o pochodzeniu Ulanów czyli Tatarów przekopskich, tu ciekawy wywód *ulanów*, o Tatarach Kazańskich i Nohajskich. W drugiej części podaje opis Rusi, Litwy, Żmudzi, najwięcej pod względem etnograficznym, powiada: że *czerwiec* (*grana tinctorum*) już na Rusi zbierać przestano, kiedy dawniej wiele go do Genui, Florencyi i innych miast włoskich wysyłano: chwali żydów, że się lichwą, jak w innych krajach nie bawią, ale bardzo pracowici, handlem, rolnictwem, a nawet astronomią i medycyną zajmują się. Zbija błędy, które o Litwie i Polsce popisał był Eneaszy Sylwiusz Piccolomini nabechtany od Czechów na dworze cesarza Fryderyka III, lub zagniewany na Polaków za odmówione sobie biskupstwo warmińskie i daje krótki opis W. X. Moskiewskiego i ziem niedawno od W. Xięcia zawojowanych. Dzieło na owe czasy (pisał go bowiem 1597 roku) wyborne, które zaraz na język niemiecki a w krótkce i włoski przełożono, na język zaś polski przełożył go Andrzej Glaber z *Kobyłina* <sup>(450)</sup> Miechowita posłał był

Toż samo znajduje się w zbiorze Ramusiusa *Navigazioni Venezia pe' Ginnti* 1583 fol. i znowu u Gioliti. Venezia 1584. Wydawca tego tłumaczenia Porcacchi powiada: że Rps. Maggiego był zapisany dodatkami geograficznymi które on powiększej części opuszcł; bo było ich wiele i długich i na marginesie zmieścić się niemogły. *Niemieckie* tłumaczenie wyszło w Augsburgu 1518. Oryginał łaciński przedrukowywano kilkakrotnie przy dziele: *Novus orbis regionum et insularum veteribus incognitarum*. Basileae apud Joannem Hervagium. 1532 fol. ib. 1537 et 1555 et 1582 fol. Tudzież przy dziele, *Epitome orbis terrarum Venetiis* 1542. Wyszło nadto w Frankfurcie wraz z *Moscovia* 1610. Tudzież w zbiorach Pistoriusza I. 121. Miclera I. 177. z przypiskami wydawcy.

(450) 1) Wypisanie dwojey Sarmatskiej krainy: iedney, która leży w Azyi,

to dzieło Cesarzowi Maxymilianowi, który kochał się w kosmografii. Ten Cesarz wyprawiając w r. 1518 poselstwo do W. X. Moskiewskiego, dla pojednania go z Zygmuntem I. polecił jednemu z nich Franciszkowi da Collo, aby dochodził czyli to prawda, co pisze Miechowita: iż *Don* niewytryska z góry *Tugoriski* jak twierdzi Ptolomeusz, ale w Xięstwie Riazańskim z pewnego jeziora; nadto, że z tegoż jeziora wypływa Dzwina, Dniepr i Wołga. Da Collo powiada <sup>(451)</sup> iż za powrotem widząc się z Miechowitą w Piotrkowie (gdzie wówczas i Król Zygmunt przesiadywał) zawiadomił go o popełnionym błędzie; sam bowiem będąc w Moskwie wywiadywał się od ludzi dobrze tamtych miejsc świadomych, którzy jednogłośnie na to zgadzali się, iż *Don* wypływa z góry Tagoryski; na co mu Miechowita odpowiedział, że o tym dowiedział się był od jeńców Moskiewskich i że nie miał potem sposobu sprawdzenia téj okoliczności.

Najlepszy opis Polski wydał Kromer <sup>(452)</sup> w dwóch księgach, w połowie szesnastego wieku. W tém wyborném pod

ściągając się ku wschodowi słońca, drugiej która w Europie ku północy, a ku zachodowi się ściągając, przez doktora Macicia Miechowitę łaciną wypisane, a ku pospolitego człowieka użytkowi na polską rzecz wyłożone. Kr. Ungler 1535.

2) Hier. Victor 1541.

3) Marek Szarf. 1545 in 8vo. Jedna z dwóch ostatnich wydań ma następujący tytuł: Polskie wypisanie dwoiey krainy świata: którą po łacinie Sarmatia, także y lud tam przebywający zowią Sarmate, iakoby zawsze gotowi a zbrojni. Gdzież też obiawione są niektóre dawne dzieje polskie. Z wypisania doktora Matieia Miechowity, dopiro wyłożone.

<sup>(451)</sup> Trattamento di pace tra il Re Sigismundo I di Polonia, e il Gran Basilio Sovrano di Moscovia avuto dai Signori Francesco da Collo Cavaliere Gentiluomo di Conegliano e Antonio dei Conti Cav. Gentiluomo Padovano, Oratori di Massimiliano I. l'Imperatore l'anno 1518, scritta per lo medesimo Sr. Cav. Francesco, con la relazione di quel viaggio, e di quei paesi Settentrionali de' Monti Rifei e Iperborei, della vera origine del fiume Tanai, e della palude Meotide; tradotta di latino in volgare, novamente data in luce. Padova. 1603.

<sup>(452)</sup> Polonia sive de Situ, Populis, Moribus, Magistratibus, et Republica regni Polonici libri duo Authore Mart. Cromero Coadiutore ac designato Ep. Varmicensi. Adiuncta est Sacerdotis cuiusdam Poloni, lectorem admonitio, de Silesiorum novis annalibus Col. apud Maternum Cholinum 1577, 8. Secunda editio priore

*opis Polski* <sup>(456)</sup>, co do jeografii dokładny, ale czasem błędny w wywodach historycznych, up. gdy nazwisko Mazowska wywodzi od Masława. Krasiński pisząc dla cudzoziemców, jeżeli nie dla świeżo obranego Henryka Waleczyusza, dotyka wielu rzeczy, które Kromer, jako wszystkim dobrze znajome, pominął; mówi o obyczajach polskich, zwyczajach i ubiorach, o pochodzeniu Polaków wedle Kromera, o zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, wielkich przywilejach duchowieństwa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, o miastach: Gnieźnie, o Krakowie obszernej i Poznaniu. Mówiąc o składzie rządu polskiego, opisuje z chlubą, iż tu władza najwyższa spoczywa w ręku posłów wybranych ze szlachty dziedzicznej; senatu, z urzędników królestwa, arcybiskupów, biskupów, wojewodów i kasztelanów złożonego i króla wolnemi głosy obranego, iż taki skład rządu, żadnej władzy z karbów słuszności i prawa występować nie dopuszczając, Polskę uszczęśliwia. Dalej opisuje porządek wybierania króla w polu otwartem, jego koronacją, jego obszerną, choć opisaną prawami władzę, i wielkie dochody, które kilkakroćstotysięcy wynoszą. Wogolności skład ówczesnego rządu lepiej opisuje jak Kromer, który zato złe skutki jego przepowiedzieć umie. Kromer mieszczanin, nagania swawolę panów i przewagę szlachty, do władzy królewskiej wdzierającej się; Krasiński szlachcic, chwali iż lud, to jest mieszczanie i chłopci, od urzędów i wpływu do rządu jest odsunięty <sup>(457)</sup>. Mówi dalej o

Wreszcie na każdój tu karcie są zbyt niewątpliwe ślady, iż to Polak, a do tego szlachcic polski pisał.

<sup>(456)</sup> Jo. Crassini Polonia, ad Ser. et Potentissimum Henricum primum Valesium, Dei gratia utriusque Poloniae regem. Bononiae. Peregr. Bonardo. 1574 in-12mo. Znajd. się w zbiorze Miclera.

<sup>(457)</sup> Gens Polona... populum quem plebis nomine complectitur, ah universa rerum publicarum procuracione, abesse iussit. Turpe est enim, ex ignobili plebe, facce, creari magistratus: et eos vicissim cernere ad Reipublicae gubernacula constitutos, qui et serviunt quaestui et in sordibus occupantur opificiis. Accedit populum neglecta communi utilitate, privatis rationibus, privataeque incumbere avaritiae. Quod enim est omnium, nullius esse existimatur. Plebs item fluxa et volubili est fide, et nunc in hanc, nunc in alteram partem facillime traducitur. Quod si superiorum temporum monumenta evolvamus, Romana Respublica Tribunicia plebis furoribus profligata, cum libertate amplissimi imperii dignitatem amisit. Nihil nunc dico de proximis, patrum nostrorum memoria,

senacie, urzędnikach koronnych, których król łaskawém obliczem przyjmuje i obok siebie sadowi, o szlachcie, między którejza-szczyty to na pierwszém kładzie miejscu, iż nad poddanymi swemi ma prawo życia i śmierci <sup>(458)</sup>. Idzie dalej rzecz o posłach i ich rozległej, niedawno rozszerzonej władzy, którą od sejmu piotrkowskiego za Kazimierza Jagiellończyka wywodzi; posłowie powiada, którzy byli tylko podporą królów lub senatu, teraz królów i senat napominają i czyny ich hardzie nicują <sup>(459)</sup>. Co Krasiński chwali; nagania tylko, iż się czasem wdają w sprawy duchowne. Następnie mówi o wojsku, sposobie wojowania, rysztunku i zwycięztwach; kończy opisem żyzności i płodów ziemi polskiej. Opisuja obyczaje i zwyczaje Litwinów, Żmudź od Litwy oddziela, jak wszyscy jeografowie polscy XVI. wieku. Dalej mówi o Wilnie, o osadzonych na Litwie Tata-rach; powiada że na Litwie, nietrudno o tytuły, w Polsce nielubione, książąt i hrabiów; wylicza znakomitsze książęta i pa-ny litewskie, chwala Jana Chodkiewicza; powiada że tu los chłopca jest nędzniejszy, jak w Polsce, że odszczepień-stwo od kościoła bardzo się temi czasy tu zagaściło, jednakże są pobożni Jezuici, którzy już szczęśliwie w winnicy pańskiej pracować poczęli. Opisuje dalej ziemie ruskie i wielką ich żyz-ność, wywodzi prawa króla polskiego do Litwy i Rusi, opisuje Prusy i jakim sposobem przeszły pod panowanie polskie, o Ma-zowszu w ludzi uczonych i dzielnych rycerzy obfitóm, o War-szawie, nakoniec o Inflantach i wojnie Polaków z Wilhelmem Firstenbergiem mistrzem kawalerów mieczowych. I dziś jeszcze książka Krasińskiego z ciekawością i pożytkiem się czyta.

---

*rerum publicarum eversionibus, quas insanissimis plebeiorum consiliis, et superbis cum nobilibus concertationibus, cecidisse manifestum est.*

<sup>(458)</sup> *Quid enim primum commemorem, maximam illam, summa Regum indulgentia et diuturna consuetudine, introductam totius nobilitatis auctoritatem; qua illi est in subiectum plebem, vitae necisque concessum ius: popularibus autem iurisdictioni equitum adscriptis, appellandi Regem erepta facultas.*

<sup>(459)</sup> *Et cum olim regis et senatorum, alternis vicibus tibiae essent, iam Regem et Senatum sui muneris admonere, et utriusque mores grandi supercilio notare consueverunt. Eos ego illorumque laudarem potestatem, nisi sibi quandoque de religionis quoque Christianae doctrina, ritibus ac caeremoniis disserendi provinciam temere arrogarent.*

Obszerną jeografią Polski, Litwy i innych krajów, napisał Gwagnin Alexander rodem Włoch z Werony, który wraz z ojcem swoim Ambrożym, jako żołnierz w Polsce losu dla siebie szukał; jakoż Gwagninowie poleceni Zygmuntowi Augustowi przez wojewodę ruskiego Mikołaja Sieniawskiego <sup>(460)</sup>, weszli do wojska polskiego w r. 1561. Co się z ojcem stało nie wiadomo; lecz syn Alexander mężnie sprawował się na wojnie inflanckiej pod hetmanem Chodkiewiczem, na wołoskiej i moskiewskiej, za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; zyskał indygenat, i przez lat ośmnaście dowodził załogą witebską jako rotmistrz. Nauczył się języka polskiego, przejął

<sup>(460)</sup> List Mikołaja z Sieniawy Wojewody ziem Ruskich do króla Zygmunta Augusta polecający dwóch Włochów do służby wojskowej.

Nayasznyeszy Miloschyvy Crolyv panye panye moy Miloschyvy. Zychlyve a vyerne szluszby sswe y wszelyaką poddanoszcz zalyeczam w laszke waszey Cro: Mczy mego Miloschywego pana Zdrovyv dobrego dlugyego a fortynnego panovanya zwyczesthwem nad kazdem nyeprzyiaczelyem vyernye waszey Cro. Mczy sswev Miloschyvemu panv. etc. etc.

Nayasznyeszy Mczyvy Crolyv. Then wloch z werony pan Ambrozy; s szynem sswym Alexandrem: ysz yesth czlovykyem w rzeczach ryczerskich czwyczonym y jako o nyem vyadomosc ma pan voyevoda szendomyerssky dosswyadczyom, zwlaszcza okolo bronyenya oszadzanya y dobyvanya Myasth y Zamkof tho będąc w kroliesthwyc Waszey Cro: Mczi dlya przypadkv ssvego. A vyedzacz o potrzbye waszey Cro. Mczy kthorą wasza Cro: Mcz z nyeprzyiaczelyem sswoyem racysz myecz, radby waszey Cro. Mczy sswe ssluszby okazal nycz gardla nyelithuyacz na waszey Cro: Mczi ssluszbach dlya szlavy waszey Cro: Mczy. Ja baczacz the rzecz yego: y godnoszcz w nyem znayacz s spovycszy: nyebronyleni mv yachacz kv waszey Cro: Mczy memu Mczyvemu panv: rozumeyacz ysz waszey Cro. Mczy na godnych ryczerskich lyvdzyech nalyezy vyelye: kthorego zdalo mi szye waszey Cro. Mczy sswevemu Mczyvemu panv zalyeczycz. Jakosz prosze aby onym wasza Cro. Mcz. Mczyvye reky sswey bronycz nyeraczyl. A yessly by szye przygodzycz mogli y s szynem do szlussby vasszey Cro: Mczi w rzeczach ryczerskich prosze aby onym wasza Cro. Mcz Mczyvem panem bycz raczyl: gdysz tbesz thaka rzecz wnych yesth kv szluszbye waszey Cro. Mczy. S them szam szyebye w mczyvą laszke waszey Cro. Mczy me<sup>o</sup> Mczyve<sup>o</sup> pana z wyernymi szlussbami sswevimi zalyeczam. Z myedzyboza XXV die februarii a<sup>o</sup> Dmni 1561. V. C. mczi me<sup>o</sup> Mczyv<sup>o</sup> pana. Zychlyvy a vyerny szluczbyk y poddany. Mykolay s szynenyawoy voyevoda z yem Ruszkych etc.

obyczaje, poznał naocznie niemal wszystkie okolice rozległego na ówczas królestwa <sup>(461)</sup>, Polskę za drugą ojczyznę poczytał i miłował <sup>(462)</sup> i kilkadziesiąt lat na usługach Rzeczypospolitej strawił. Przy schyłku życia, już zbroi na sobie nosić nie mogąc, jął się do pióra, mieszkał w Krakowie i tam po polsku swoje kronikę wydawszy, umarł roku 1614 mając lat siedmdziesiąt i sześć. Wydał on w roku 1578 w Witebsku napisaną *jeografię Polski* i ziem do niej należących, w języku łacińskim <sup>(463)</sup> czerpając wiadomości z zapisków Strykowski-

71.

<sup>(461)</sup> Jak sam w przedmowie tłum. Paszkowskiego pisze: „a za długim zwyczajem języka, obyczajów, postępów y praw koronnych przyuczyszy się, wszystkim krain Sarmackiey Europeyskicy położenie, po więtszey części z własnego mego doświadczenia przewidział y na oko obaczył“.

<sup>(462)</sup> „Tedy zaiste y tey Rzeczyposp. która mi nad przyrodzone dary, niemało sławy, godności, ozdoby y zasługi przyczyniła niemnieim powinien. Ona mnie bowiem przychodnia między syny swoje przyięła, przyiąwszy zachowała, zachowawszy za obywatela swego uznała y policzyła: niemnieim icy tedy nad oyczyznę swą powinien“ mówi w przedmowie.

<sup>(463)</sup> *Sarmatiae Europae descriptio, quae Regnum Poloniae, Lithuaniam, Samogitiam, Russiam, Masoviam, Prussiam, Pomeraniam, Livoniam et Moschoviae Tartariaeque partem complectitur. Typis Mathiae Wirzbietae* (1578) in-fol. Tytuł w obwódce architektonicznej. Na str. odwr. drzeworyt: *Insigne regni Poloniae*. Przypis Stefanowi Batoremu. Gwagnin samłożył koszt na wydanie tej książki. Na początku są drzeworyty już w Bielskim użyte. Do opisu Litwy i Prus, tytuł osobny, z berbem Litwy i Prus na str. odwr. Przy końcu opisanja Polski jest drzeworyt: sejm polski — ale na tronie jeszcze siedzi Zygmunt August z rozdwojoną brodą. Z okien widać Kraków, między innemi wieżę maryacką. Drzeworyt do poznania ówczesnych ubiorów bardzo ciekawy. W *spireńskim* przedruku jest zupełnie ten sam drzeworyt, tylko że zamiast Zygm. Augusta, już Batory z podstrzyżoną brodą na tronie siedzi.

Drugie wyd. *Sarmatiae Europae descriptio — cui supplementi loco, ea quae gesta, sunt superiori anno, inter Regem Poloniae et Magnum Ducem Moschoviae breviter adiecta sunt*. Item Genealogia Regum Polonorum. Spira apud Bern. Albinum 1581 in fol. drzeworyty naśladowane wiernie z krakowskich, ale gorsze. W ogólności krakowskie wydanie daleko piękniejsze. Sama jeografia znajd. się w Pistoryusza i Miclera zbiorach. Przekład polski Marcina Paszkowskiego wyszedł kosztem Gwagnina w Krakowie u Mikoł. Loba z napisem: *Kronika Sarmacyey Europeyskiej przez Alexandra*



go<sup>(164)</sup> i z dzieła Herbersteina. Prócz krótkiego zebrania kroniki polskiej, do Henryka Walezyusza idącej, którą wypisał z Miechowity i Kromera, mamy tu: Opisanie Sarmaciey europejskiej, wywód narodu sarmackiego, opisanie Polski, trafny i ciekawy opis obyczajów i zwyczajów, wywód narodu Litewskiego, który zapewne wziął ze Strykowskiego, opisanie Litwy, ziem ruskich, ziemie pruskiej, gdzie skreślił kronikę wielkich mistrzów krzyżackich i położył rok założenia każdego miasta pruskiego, nie zawsze z Dniburgiem i Hartknochem zgodny, ziemie inflanckiej, gdzie mówi o wojnie inflanckiej i jej powodach. Dalej podaje opis ziem zamorskich: Szwecyi, Danii i t. d. *Opis ziemie moskiewskiej*, równie jak znajdujące się w tłumaczeniu polskim drzeworyty, wyjął po większej części z dzieła Anglika Jenkinsona, który był całe państwo rossyjskie objechał i dotarł za morze kaspijskie, aż do Turkestanu<sup>(165)</sup>. Nakoniec opisuje ziemie tatarskie, Grecyą z krajami słowiańskimi do niej należącymi, ziemie węgierską i insze za granicami Europy leżące; każdy opis jeograficzny kroniką tego narodu lub opisem poprzedzając. Prócz tego znajduje się tu opis obrządków przy koronacyi królów polskich. Dzieło to i dzisiaj z pożytkiem i przyjemnością się czyta<sup>(166)</sup>.

*Gwagnina z Werony, r. 1578 po łacinie wydana, a teraz z przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej niemasz, tudzież królestw państw, insuł etc. przez tegoż autora z wielką pilnością rozdziałami na X ksiąg króciuchno zebrana a przez Marcina Paszkowskiego za staraniem autorowym z łacińskiego na polskie przełożona R. P. 1611 in-fol. Przedrukowana była w zbiorze Bohomolca a przetłumaczona w XVII wieku na język ruski. To tłumaczenie polskie zrobił Paszkowski pod okiem Gwagnina, który sam wiele tu rzeczy przydał, a niektóre odmienił.*

(<sup>164</sup>) Użala się na to gorzko Strykowski, mówiąc iż dwie trzecie części są jego; nie z samego tylko Strykowskiego Gwagnina czerpał, bo i z Herbersteina całe okresy żywcem wypisał.

(<sup>165</sup>) *Russiae, Moscoviae et Tartariae Descriptio*, autore Antonio Jenkinsono Anglo, edita Londini 1562.

(<sup>166</sup>) Prócz tego Gwagnin napisał: *Gesta praecipua, tyranniaque ingens Monarchae Moscoviae Joan. Basil. nuper perpatrata* (Spirae) 1581. Król Stefan postął go był Iwanowi Wasylewiczowi, mówiąc: „niech czyta i wieć co o nim w Europie piszą”. Karamzin utrzymuje: iż dzieło Gwagnina na żadną nie zasługuje wiarę; na początku XVII wieku przełożono go na język ruski. Gwagnin dał go przełożyć Paszkowskiemu na język polski i w swojej kronice umieścić.

Stefan Batory wysłał był Jana Sienińskiego kaszt. lwowskiego dla przejrzenia Podola i Ukrainy, który kraje te w kilku do króla listach opisał, ale te do naszych czasów, ile wiem, nie zachowały się. Sieniński jednakże udzielił z nich suchy, jak się zdaje, wyciąg Stanisławowi Sarnickiemu, który z tego powodu napisał jeografią całej Polski, Litwy i Inflant <sup>(467)</sup>. Tu najprzód mówi o położeniu, granicach i podziale starożytnéj Sarmacyi, wedle pisarzy starożytnych, rzecz pokaznéj uczoności ale małego pożytku. Potém idzie abecadłowy i bardzo suchy spis miast, gór, rzék, jezior i miejsc znakomitych Polski, gdzie z powodu Lipska wsi swój ojczystéj na Rusi, wywodzi swój rodowód. Najciekawsze opisy są miejsc na Ukrainie i trzech szlaków, któremi Tatarzy do Polski wpadali. Nie powiada Sarnicki zkąd wziął jeograficzne długości i szerokości w stopniach i minutach, przy każdém miejscu a nawet rzéce podane. Napisał także w r. 1578 *topografią miast W. X. Moskiewskiemu odebranych z kartą teatru téj wojny* <sup>(468)</sup>.

Prochnicki (J. An.) kilka lat bawiąc we Włoszech, wydał w Rzymie opis Polski <sup>(469)</sup> i Litwy.

<sup>(467)</sup> *Descriptio veteris et novae Poloniae, cum divisione eiusdem veteris et nova, adiecta est vera et exquisitissima Russiae inferioris descriptio juxta revisionem commissariorum regierum, et Livoniae juxta Odoporicon exercitus Polonici redeuntis ex Moschovia. Autor ad lectorem. Lechia quidnam sit modo, quaeve potentia sceptri. Lit. Liv. Rus. et Prus. littora quaeve tenet. — Scribunt iam multi, quo mente revolvare possis. — At modo quo cernas dat tibi Sarnicius. Anno 1585 fol. ark. 21.* Na tytule rycina: smok skrzydlaty, około drzewa wijący się z napisem: *Salus vitae* pokazuje: iż nie w Krak. było drukowane, jak utrzymuje Micler, który tę horografię Sarnickiego w swoim wielkim zbiorze przedrukował. Znajd. się też w lipskim Długoszu.

<sup>(468)</sup> *Topographia locorum a Stephano rege Moschis adeptorum. Quorum nomina (to jest tych co się na wojnaach Batorego enotliwie sprawili) in Chorographia nostra expressimus. Situm porro horum locorum, adeoque totius illius regionis, tabula expressum habes in eadem Chorographia nostra. Quam tabulam litteris ipsius regiae maiestatis requisiti, nec non ab eius internuncio invitati, superiore anno exaravimus. Sarnicki Annal. Sib. VIII.*

<sup>(469)</sup> *Poloniae brevis notitia, tam provinciarum, dignitatum Arch. et Epis. Ord. Senat. Poloniae et Lithuaniae et officialium. Romae 1600.* Przedrukowane w zbiorze praw polskich Januszowskiego. Ten Próchnicki zmarł arcybiskupem we Lwowie 1633 r.

Nakoniec Starowolski obszerniej i dokładniej jak Kromer i Krasinski opisał Polskę <sup>(470)</sup>, jaką była za Zygmunta III. a we dwadzieścia lat postrzegłszy zaszłe odmiany poprawił i wydał w Gdańsku, już za panowania Władysława IV <sup>(471)</sup>. Jest to ze wszystkich dzieł Starowolskiego najlepiej wypracowane. Piękny pomnik dawniej zamożności Polski. Zachował w niej pamięć wielu miast budownych, zamożnych i handlem kwitnących, zamków warownych, marmurowych i złożonych pałaców, ogrodów włoskich, których dziś ledwie ślad jaki w gruzach pozostał. Ale w całym opisie przebijają się przesady wieku siedmnastego i oznaki bliskiego już upadku. Mówi tu między innemi, iż w Tenczynie znajdują się węgle ziemne do palenia, że w Mazowszu jest czterdzieści i pięć tysięcy szlachty, że w zwierzyńcu pod zamkiem krzepickim półtora tysiąca jeleni znajduje się, i że w Pilicy książę Zbarawski, nowym sposobem zamek obwarował. Opisawszy Polskę, mówi o geniuszu i moralnych skłonnościach narodu, najwięcej wedle Kromera; o sposobie życia i ubiorach, gdzie powiada: iż do przyozdobienia sukien, płaszców i koni, używają niemniej drogich kamieni, jak dla przystrojenia swych żon i córek, i że już zaczynają się nosić opięto po szwedzku. Dalej mówi o przywilejach szlachty, sądach, prawach, składzie rządu, lennikach, religii; gdzie powiada: iż za Zygmunta III. religia katolicka przywróconą została, o zamożności, wojsku i sposobie wojowania, odwołując się w tém do pisma: *Eques Polonus*, które był posłał Urbanowi VIII; powiada wreszcie: że Polska *dwakroć sto tysięcy* jazdy wystawić

<sup>(470)</sup> Polonia sive status regni Poloniae descriptio. Coloniae 1632 in-16mo.

<sup>(471)</sup> Przejrane i pomnożone w r 1652 in 16mo. Tytuł cały sztychowany z dawnemi strojami. Wyd. trzecie z kartami jeograficznemi, (przerysowanemi z Kluweryusza) rejestrem i obszerną przedmową Hermana Konrynga w Wolfenbittel 1656 in 4to, najlepsze i najrzadsze wyd. Przedrukował to wyd. wraz z Starowolskiego: *Sarmatae bellatores i Script. pol. hecatontas*. Wroclaw. Korn. 1734 in-4to. Piąty raz przedrukował wedle Konringa Mieler w zbiorze wielkim. Przekład W. Fr. Gołębiowskiego: Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zyg. III. Wilno 1765 in-4to jest bardzo liche i niedbałe. Konring chwali to dzieło, uważając się tylko, iż Starowolski na Lutrów grubemi powstaje słowy, i powiada: że nie wszystkie tajemnice stanu i przyczyny słabości królestwa odsłania.

może, ale piechoty ledwie kilkaset, gdy za Zygmunta Augusta piętnaście tysięcy wybrańców z miast i wsiów postanowiono. Narzeka na końcu, iż mimo żyzności kraju, wojsko nigdy dostatecznie w żywność opatrzone nie bywa; na niedostatek skarbu, do którego podatki przez sejm nałożone leniwo wchodzą, i na brak zbrojowni i warownych zamków; temu przypisuje: iż zwyciężając Szwedów, nigdy ich siłą swą Polacy z kraju wyrzucić nie zdołali; słowem trafne odkrywa przyczyny słabości tak rozległego i zamożnego w ówczas królestwa.

Andrzej Święcicki notaryusz ziemi nurskiej, siostrzan Andrzeja Noskowskiego bisk. płock. wydał jedną z najlepszych topografij; skreśliwszy dzieje ostatnich xiąg mazowieckich, mówi o miastach, rzekach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiej. Opisuje Warszawę, pisze o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast, niegodziwości adwokatów i ucisku włościan. Syn jego i wydawca nieco przydał, objaśnił lub opuścił <sup>(172)</sup>.

Strubycz Mathias opisał Inflanty <sup>(173)</sup>; Doktor Laurencynsz podał w r. 1603 wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości.

Najdawniejszy opis Krakowa wyszedł r. 1603. *Przewodnik abo kościołów krak. y rzeczy w nich wiedzenia y widzenia godnych krótkie opisanie. Naprzód tych co są na Kazimierzu y na Stradomiu: a nakoniec tych co są w Kleparzu y po przedmieściach Krak.* — *Kr. Jak. Siebeneycher.* 1603. 12, 3 1/2 ark. Franciszek Cezary wydał opis kościołów krakowskich w Purszcza dziełku: *Stółecznego miasta Krakowa kościoły y kleynoty.* *Krak.* 1647.

Jarzemski Mnzyk króla Władysława IV i budowniczy Ujazdowski, opisał wierszem Warszawę <sup>(174)</sup>. Jan Alembek radca lwowski za Zygmunta III opisał miasto Lwów, i przesłał, podobno w rękopisie Bruinowi, który go w skróceniu w książce swojej: *De praecipuis totius universi urbibus*, umieścił i widok tegoż miasta na miedzi ryty przyłączył <sup>(175)</sup>. Zaremba Adam

<sup>(172)</sup> Topographia sive Masoviae descriptio. Vars. ap. vid. Russowski 1634 in-4to. Znajd. się w Miclera zbiorze, z dobrimi przypiskami.

<sup>(173)</sup> Descriptio Livoniae 1577, 8.

<sup>(174)</sup> Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami iey dla kompaniey dworskiej 1643, 8. Na prozę przerobione w Niem. P.

<sup>(175)</sup> Autograf posiada Magistrat lwowski. Opis ten Dzierzkowski z Bruina wytłumaczył.

geometra Zygmunta III opisał w r. 1621 smoleńskie księstwo po polsku. Krzyształowicz St. znakomity prawnik, w książce: *Status regni Poloniae compendiosa descriptio*, Mogunt. 1606, niemal tylko o urządach samych mówi<sup>(476)</sup>, Przyłuski zaś o prowincjach<sup>(477)</sup>; nakoniec Bróscius matematyk zostawił w rękopisie opisanie Polski, któremu, jak sam mówi w dziele *Arithmetica integrorum* 1620, za grunt naznaczył bieg Wisły, uważany przez sztukę mało jeszcze komu znana, do czego użył pomocy P. Walentego Raczkowskiego.

Myślano już o statystyce kraju za Zygmunta I. W r. 1520 sejm postanowił, aby rejestra poborowe były spisane przy farach, przez plebana y świeckiego do niego przysadzonego przysięgłych, jak *libri beneficiorum* y *relaxationum* od duchownych napisane były. Na mocy ustawy sejmowej z r. 1527 zrobiono wykaz dochodów kościelnych, które duchowni pod przysięgą zeznawali. Wykazy te zwane *Libri relaxationum*<sup>(478)</sup> doąd w rpisach zostają.

Mamy też drukowany: *Inwentarz dóbr metropolii kijowskiej oraz rzeczy cerkwi pieczarskiej kijowskiej 1593 in-folio*.

Na jednym z sejmów za Zygmunta Augusta (przed rokiem 1563) wniesiono prawo nakazujące spisywanie ludności; radził to

(476) *Compendiosa status regni Poloniae descriptio. Moguntiae* 1606, 4. *Respublica sive status regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum authorum. Lugd. Batavor. Elzevir* 1627, 16mo. Są tu różne pisma o Polsec i Litwie. Krzyształowicza, Kromera, Gwagnina, wyjątek Tuana; są o Wołoszyczynie Michalona, Łasickiego, artykuły wojskowe Chodkiewicza. Botera wyjątek o Polsce, Honoriusa o wybrać się mającym nowym królu polskim, Barklajusa sąd o Polsee i geniuszu Polaków; szereg książąt i królów polskich z Alstediusa chronologii; o mennicy z Neygebauera, nakoniec tegoż o podatkach. Mam wszelako przed sobą wyd. elzewirskie z tegoż roku, w którym się tylko Krzyształowicz, Kromer, Gwagnin, Honorius, Boter i szereg królów znajduje. Tłumaczenie niemieckie Krzyształowicza wyszło w Lipsku 1697 8, z przydaniem spisu królów polskich.

(477) W statutach Kr. 1553 od str. 171.

(478) Był zrobiony w archidiecezyi gnieźnieńskiej w celu ułożenia podatku na wojnę przeciw Tatarom. Czyt. Vol. legum T. I. str. 479 tit: *taxatio fundorum*. W dyecezyi krakowskiej spisano tę księgę *liber relaxationum* w r. 1529.

Orzechowski, który się był tego nauczył od rządu weneckiego, bawiąc w Padwie. Orzechowski mowi, iż takim sposobem można się będzie dowiedzieć o wzroście lub ubywaniu ludności i o liczbie zdatnych do oręża ludzi. Jakoż był w Żaluskich bibliotece rps, z czasów Zygmunta Augusta: *Totius Regni Poloniae possessiones regie et equestris ordinis ville*.

W pozostałych dziesięciu ulamkach Michajła Litwina <sup>(470)</sup> pisanych po r. 1544 <sup>(480)</sup> ważne i ciekawe do Litwy znajdując się wiadomości, mniej ciekawe o Tatarach i Moskwie. Pisząc o Litwie w czasach Zygmunto-wskich, w ostrych rysach maluje zepsucie obyczajów, nadużycia sądów i zmiany, wszystko w nieprzychylném świetle wystawiając; wreszcie wyjaśnia wiele okoliczności, o których kronikarze przemilczeli. Powiada, że dawni Litwini nie znali jadła i napojów cudzoziemskich, wstrze-mieźliwi i skromni, ubiegali się tylko o sławę wojenną, kochali się w orężu, koniach, liczne trzymali orszaki, a odparłszy cudzych, państwo swoje od morza do morza rozpostarli, a nieprzyjaciele *chrobremi Litwinami* ich zwali. Teraz nie masz na Litwie gęściejszych rękodzielni jak browary i gorzelnie: piwo

<sup>(470)</sup> Michalonis *Lithuani de moribus Tartarorum, Lithuanorum et Moschorum fragmenta X multiplici historia referta, et Joh. Lasici Poloni de diis Samogitorum cacterorumque Sarmatarum et falsorum Christianorum item de religione Armenorum, et de initio regiminis Stephan Batorij. Nunc primum per JJ. Grasserum ex manuscripto authentico edita. Basileae apud Waldkirch. 1615, 4to.*

Na str. odw. rycina xięcia Alexandra Prońskiego pana na Beresteczku i przypis Grassera, w którym ciekawe wiadomości o książętach Prońskich, i gdzie wspomina, iż oba dzieła u drukarza bazylejskiego Perna w rpsie był znalazł; z tych Michalona było w r. 1550 przypisanę Zygm. Augustowi, a Łasickiego w r. 1580 Alexandrowi xięciu Stuckiemu. Grasserus opuścił co Michajło w drugim ulamku o zepsuciu obyczajów na Litwie mówił, i tylko rzeczy treści historycznej tu wydał. Znajdują się też Michalona ulamki w republikach Elzewirskich: *Quaedam ad Lithuanos pertinentia. Lugd. Batav. 1616*; z dwóch wydań z r. 1627 w jednym nie masz Michalona, a w drugim jest na str. 265; w wyd. zaś z r. 1642 na str. 246.

<sup>(480)</sup> Wnicść to można ze wzmianki uczynionej na sejmie wileńskim r. 1561 o wysłaniu kommissarzy z sejmu brzeskiego r. 1544 dla opisu zamków litewskich i ukraińskich. Michalon był w liczbie tych kommissarzy i wspomina o spełnieniu danych sobie poleceń. Dział. p. 473, Jaroszewicz *Obraz Litwy II*, 293.

i wódkę nosą z sobą na wojnę i do kościoła; i tak do tych napojów przywykli, iż gdy na wojnie wodę im pić przyjdzie, krwawej biegunki dostają. Chłopi rzuciwszy pług, przesiadują po karczmach, i tam wszystko przepiwszy, puszczają się na kradzież. Przeciwnie Moskwa i Tatarzy nie mają opojów. Uważa się dalej, iż sędziowie wydzierają dla siebie *peresud* i *lice*; że *Wisz* i *Dziuki* strony zdzierają. Powiada, że gdy tatarskie i rossyjskie niewiasty domu patrzą, Litwinki snują się wszędzie między mężczyznami i niemal po mężku się noszą; a co osobliwsza, wychwala wielożenstwo Tatarów, którzy żony kupują, nie biorą z posagiem, jak na Litwie; że odkąd statut litewski Roz. IV § 7. posagi dawać pozwolił, niewiasty zhardziały, zaniedbały cnotę, często życie mężom skracają, i posiadają obszerne dobra, nawet zamki pograniczne. Nagania srogi obchodzenie się z chłopami; powiada, że Rusini szczytą się prawami, które odebrali od Witolda; że od Tatarów przejęli sposób wojowania, oręż i odzienie, a Litwini nauczyli się jeździć na wozach, jeść cudzoziemskie potrawy i cudzoziemskich używać napojów. W dziesiątym ułamku opisuje Ukrainę. Nader ciekawe i godne przekładu pismo.

Łasicki Jan napisał książeczkę, o *bożkach żmudzkich* i innych Sarmatów i fałszywych chrześcian; o religii ormiańskiej i początkach panowania Stefana Batorego. Z tego co mówi o bożkach żmudzkich, można pomyłki Strykowskię sprostować. Wszakże i Łasicki zbierając dawne podania za Zygmunatów, nieraz wyrazy bierze za bożki, i tym sposobem liczbę ich nad słuszość pomnaża<sup>(481)</sup>. O Ormianach krótką, ale dokładną i ciekawą podaje wiadomość. Treściwy, tylko dwie kartki w wydaniu bazylejskiem zajmujący, ale bardzo ciekawy opis pierwszych lat panowania króla Batorego, jest tylko przedmową do jakiegoś dzieła, które był Łasicki napisał, lub pisać zamierzał.

Niewiadomy wiershopolis J. N.<sup>(482)</sup> tak wiérsem polskim *Wieliczkę* opisuje:

<sup>(481)</sup> Jest wydany w Bazylei wraz z Michalonem; nadto w zbiorze elzevirskim 1626 od str. 295, a w wyd. z r. 1642 od 270. Rogalski przełożył jego dzieło o bożkach litewskich i wydał w dzienniku wileńskim, miejsca ściśle do rzeczy nie należące opuściwszy.

<sup>(482)</sup> *Muza gór wielickich*. Kr. 1608, kart. niel. 6. Znajdują się tu Loe-

„Już się misterne koła z grzmołem obracaia,  
Już i drudzy o świętej Barbarze śpiewaia:  
Już nam głębokiey iamy dalszy wiazd dzień kradnie,  
Już pierwszy wysiadaia, my za niemi na dnie...  
Tysiąc ulic, weyścia także wiele,  
Tysiąc się iaskiń w pierwszym pokazuie czele:  
Tu się przestrona przepaść podnosi ku górze,  
Ta na dół równie ciągnie, a druga w bok porze.  
Zewsząd noc straszna patrzy a z niej wyglądają  
Solne ściany, ze światłem, które im dawaia  
Okopcone kagańce, bo córę Latony  
Ani Feba podziemne tam nie znaia strony.  
Jest iedna która na wschód słońca w głębsze kraie  
Gęstemu górnikowi, droga weyście daje.  
Tamtę długim przeciągiem, nowego szukamy  
Świata, a miasto kłębka Aryadny, mamy  
Lampę czarną od dymu, która pokazuje  
Na sążeń tylko ziemię, ostatek zajmuie  
Mgła prawie nie rozbita, a z nią noc czarnawa,  
Która serca nam razem i strachu dodawa.  
Jużechmy niezliczoną moc dołów minęli,  
Niepomierzoney głębi, iużechmy mieli  
I po tey i po owey stronie wyciosane  
Knieie niekiedy żyzne, teraz odbieżane:  
Ta na dół równym cugiem, a w tey solne skały  
Ostro się wzgóre grzbietem strasliwym wydały.  
Ta płynie iak ulica równo wyłożona,  
Ta iak wieża swym wierzchem wzgóre wyniesiona.  
Obaczysz tam pałace i budynek, który  
Przyrodzenie tak swemi przykryło marmury;  
Żeby nie odwodziły mnie knieie i doły,  
Rzeklbym że tam podziemnych Bogów są kościoły,  
I miasto ukochane, tak misterne ściany,  
Tak wierzch i dół pokoiów tamtych wykowany.  
A ztamtąd coś do prawey udawszy się strony,  
Ogromne stósy widziem sosny, podłożony

---

chiusa Szkota wiérze łacińskie, ale polskie nie są jego. Autor J. N. mówi w wierszach do Wołłowicza: „Masz górę u wszech w cnocie, góręć przypisuję“.



Ciężarowi ziemnemu: by snadź podkopana  
Matka, i częstych razów bólem rozniewana,  
Ważnym ciałem w próżne się doły nie spuściła,  
I nieszczęsnych swoimiż domy nie zakryła.  
Tam imiony po tramach baczę pomieszane  
Ludzi, dawnych i naszych wieków napisane,  
Którzy tam kiedy byli, są różni panowie,  
Gmin prosty, Biskupi i bohaterowie!  
Widziałem tam twe imie królu nieszczęśliwy <sup>(183)</sup>,  
Obyś był z nami dotąd, byłbyś wierzę żywy  
Jeszcze pono. Na końcu kreślała  
Biała pleć, ieżli która spuścić się tam śmiała.  
Ztamąd się nowych ulic zasię pokazują  
Poczty, triumfowe brony zastępują.  
I teatra na drodze, gdziebyś mógł zatoczyć  
Na koniu, gdziebyś z mierną mógł kopią skoczyć;  
A wtem szmer z dźwiękiem stałych młotów pomieszany  
Usłyszym, im daley, tem więcej na przemiany,  
Ciężkich żelaz zgęszczone razy przenikaia,  
A postronne iaskinie odgłos im dawaia.  
Ledwiechmy uszli nieco, pokażą się stada  
Podziemnych obywatelów i błada gromada.  
Tu się ci ciężkim soli rąbaniem mordują,  
I zawieszone sztuki z góry wylamują,  
Ogromną nieskroconą pracą dzieląc ściany,  
Na skupniejszą sól i na oyczyste bałwany.  
Drudzy nowego kruszczu i nowych szukaia  
Pieców, a ledwie i że się nie przebiaia  
Do czarnego Plutona! A dusze lęklive  
Mniemaia, że Tytanów plemie zapalczywe  
Jak przed laty na niebo; tak teraz na kraie  
Piekielne, zbroyną ręką drugi raz powstaie.  
Widziałem nieiednego, który się do skały  
Przypiąwszy iak ostryga, lub ślimaczek mały,  
Nagim ramieniem przed się głębokie zagony  
W soli czynił, raz z owej siekąc, raz z tey strony.  
Jako więc lichy dzieciół kiedy nosem kuie

(183) O Henryku Waleczym mówi »którego we Francyi zabito«.

W wyniosły dąb, a próżną pracą się morduję,  
 Puszczając dźwięk daleko. Drudzy zaś prowadzą  
 Do szybów niedoyrzanych sól; a drudzy radzą  
 Jakoby się ukrzy, wniwecz nie zostało:  
 Wiec tu ci krusz zbierają, tu drugich niemało  
 To zwożą, to w naczynie sposobne ładują,  
 A w iedney pracy wszyscy różnie postępują“.

O utworzeniu się téj soli powiada: że albo z morza dawniejszego, gdy wody jak lód zimnem się ścięły, pochodzi; albo od początku świata natura nas tą solą obdarzyła.

Konrad Celtès pięknie opisał <sup>(484)</sup> sposób spuszczenia się do salin:

*»Ora specus circum latissima machina surgit:  
 Quam rota cum rapidis turbine versat equis:  
 Robora transpositum per multa volumina funem  
 Plectuntur: curvo pondera dente trahens.  
 Lubricus hic caecum mortales mittit in antrum:  
 Acrium praebens irrequictus iter.  
 Huic ego sum tremulus toto cum corpore vinctus:  
 Ut fueram tristes ausus adire domos«.*

Willichius, Prusak z Ressel, wychowaniec akademii frankfurtskiej nad Odrą, przybył do Krakowa, gdzie go Seweryn Boner gościnnie przyjmował. Zaprzyjaźniwszy się z sławnym naówczas lekarzem Anzelmem Ephorinusem, zwiedził wraz z nim saliny wielickie i bocheńskie. W r. 1543 wydał o nich książkę <sup>(485)</sup>. Gdy w Grudniu 1644 zgorzały saliny wielickie, Jan Brosciusz, szukając pism o Wieliczce, dzieło Willichiusa za szacowny zabytek poczytał, i wydał w roku 1645. Tu Broscyusz, odwołując się do Klaudyana, powiada, że Rzymianie nauczyli się górnictwa od Bessów, to jest mieszkańców *Bieszczad* czyli Karpat, że dawniej wielu odbywało podróże do Polski dla nauki, między innymi bawił tu Willichius, i Joachim Rhaeticus, namówiony przez Kopernika, Polskę odwiedził. Wtenczasto Jan Boner kazał zbudować obelisk 45 stóp rzymskich wysoki dla Retyka, który chciał obserwować

<sup>(484)</sup> *Salinaria; in operibus ejus Noribergae 1562 4*, tudzież u Reusnera i Pistor.

<sup>(485)</sup> *De Salinis Cracovianis observatio. Cr. 1543*. To piśmko wydał drugi raz Brosciusz. *Dantisci, Forster 1645*; i w zbiorze swym Micler T. I. str. 775.

gwiazdy. - Vadianus w komentarzach nad Pomponiuszem Melą, opowiada, co po nim napisał był o Bochni Achacy Kmita, że czasami w salinach zapala się nafta. „Przypominam sobie mówi Broscius, że kilka lat temu, w czasie skwar-nego lata, ziemia płonęła między Krakowem a Wieliczką“; nakomiec że tenże Willichius zostawił w rękopiśmie rozmowy: *Dialogi salinares*. Willichius opisuje różne gatunki soli, różne jej kopalnie, początek czyli pochodzenie soli, i t. d. Potém opisuje saliny polskie; jak się do salin spuszczały, jak tam sól wydobywają, i różne tam znajdujące się rodzaje soli. Powiada, że saliny wielickie są ciemniejsze od bocheńskich; co przypisuje wyziewom, gatunkowi salin i naturze ziemi; że w dole sól jest bardziej gorzka niż na wierzchu; że na wolném powietrzu dwa razy więcej waży, nakoniec: że w salinach można często widzieć widma rozmaitego kształtu.

Adam Schroeter, Szlązak, biegły chemik, zmarły przed końcem szesnastego wieku, napisał o salinach: *Regni Poloniae Salinarum Vielicensium descriptio; Carmine elegiaco*. Cr. Wierzbicka 1565 <sup>(486)</sup> i *Iter salinarum sarmaticum* <sup>(487)</sup>, zawierające bardzo ciekawe o salinach postrzeżenia i myśli. Powiada on, że Bóg stworzył trzy rzeczy: sól, siarkę i antymonium; że sól wszędzie się znajdując, zapobiega zgniliznie; że brak soli rodzi choroby: raka, gościec i rany: że Chrystus rzekł do apostołów: „*sal estis mundi*“ bo nie znał nic lepszego od soli; z soli stałej robi się szkło; sól pożyteczna jest dla bydła. Potem mówi o początku Krakowa i położeniu Wieliczki:

„*Vidimus et circum clivosos undique colles,  
Et loca spiciferae non satis apta Deae;  
Qua sed in Hesperias sol mergitur aureus undas  
Urbis habent aequum grata vireta situm*“.

Opisując dalej saliny, wylicza szyby i powiada, że czasem od gorejącej lampy przechodzącego górnika zapala się gaz wodnorodno węglisty, który płomieniem po różnych okolicach podziemnych gore, aż póki się wszystek nie wypali, że w takim razie górnicy tylko padając twarzą na ziemię, życie ocalają.

<sup>(486)</sup> Micler T. I. str. 775.

<sup>(487)</sup> *Iter salinarum Sarmaticum* znajd. się w Pistoryuszu, i w Reusnera *Hodoeporicorum liber* Basil. 1580.

»Coschiwius, qui me fidus comitatur Achates,  
 Undique dum lustris salsa theatra loci,  
 Inquit: Adame, tibi referam mirabile dictu:  
 Non tamen experta res caret illa fide.  
 Montibus in nostris aqua prosiliendo cavernas,  
 Si qua sibi cursu non remorante, facit  
 Materia interdum pinguis simul exit, et illam  
 Vulgo Sal Nitrum lingua Polona vocat.  
 Hanc ubi propter eunt fossores, insilit ultro  
 Ignibus; et flammam concitat illa levem.  
 Flammamq; cavis ardens hinc inde movetur in antris,  
 Nec, nisi materia deficiente, perit.  
 Dum furit, incautum si quem vaga corripit, illum  
 Laedit, et infeste quo furit igne necat.  
 Hanc sed ut effugiat fossorum turba, videndum est,  
 Ut terram pronus quilibet ore premat,  
 Effugit hanc cautus ratione pericula flammae  
 Consumptusque suis viribus ignis abit».

Mamy książkę podzupka bocheńskiego Kmity (Jana Achac.) *Symbola officialium et officiorum famulorumque zupae Bochenensis nec non regum et Zuppariorum inclitorum nonnullae antiquitates, accessit Joachimi Vadiani de hisce salis fodinis exegeticon*. Cr. Sim. Kempin. 1605. 4 str. 26 i 16. Opis zatrudnień urzędników zupnych nędznymi dwuwierszami po łacinie.

Ciekawe wiadomości o salinach wielickich podał Andrzej Kożycki<sup>(488)</sup>. Daniłłowicz Mikołaj podskarbi koronny, pisał o naturze i początku salin; dzieło jego podobno nigdy w druku niebyło<sup>(489)</sup>. Mamy nadto dwa plany Wieliczki z tego czasu<sup>(490)</sup> i rękopis o wyborze zupnika do Zygmunta III<sup>(491)</sup>.

(488) *Propugnaculum libertatis Adamo Kazanowski Bielscen. etc. Capitaneo, Salinarum Cracovien, supremo Oeconomio, dum Mareschalci Curiae Regni delatum honorem in comitiis gener. varsavien. auspicaretur, ab Andrea Kożycki S. R. M. cubiculario, depositorii salis ad Casimiriam praefecto, debitae ac officiosae gratulationis ergo d. eq. Cr. Valer. Piątkowski 1643 4 k. 17.*

(489) »*Singula de salinarum natura capita, originem, progressionem, exitum prudenter et ingeniose deduceret*» mowi Kożycki. Sandomiriense Colleg. S. J. Salis fodinae Viclicenses. Cr. vid. Fr. Caesar. 1655 in fol.

(490) 1) *Delineatio salis fodinae Viclicensis*. Wizerunek Zupy Wielickiej p. Germana, gdzie i widok Wieliczki znajduje się.

2) *Representation de mervillicuses mines de sel de Wieliczka*, à

Wielu cudzoziemców kwitnącą naówczas Polskę opisywało:

Vadianus Joachim (de Watt) Szwajcar, będąc w Polsce za Zygmunta I. w komentaryuszu nad opisem Sarmacyi Pomponiusza Meli, opisał Polaków, i saliny wielickie i bocheńskie <sup>(492)</sup>. Przez niewiadomość, Polaków nie od Sarmatów, ale od Germanów wywodzi, bo mówi: Polacy bardzo są podobni do Czechów, i że narodu, tak łagodnych obyczajów, ze skityjskiego plemienia wywodzić niepodobna. Opisuje, jak go Oleśnicki podzupek oprowadzał po otlęłaniach Wieliczki i Bochni; jak patrzył na Tatarów, którzy zdechłego na zamku krakowskim lwa smacznie zajadali; uwielbia wreszcie gościnność i ukształcenie Polaków.

Laurentius Corvinus wiérsem łacińskim opisał Polskę i stolicę jej Kraków <sup>(493)</sup>.

Zygmunt Herberstein rodem ze Styryi, poseł cesarza niemieckiego do Polski i Moskwy, w r. 1517 opisał Litwę <sup>(494)</sup>, najwięcej pod względem historyi, gdzie ciekawe rzeczy o Michale Glińskim umieścił; zajmujący jest jego opis żubra i losia. Powiada tu że tury, podobniejsze do wołu jak żubry, tylko w Mazowszu znajdują się. Pasy ze skóry tura mają pomagać połoźnicom; królowa Bona dała Herbersteinowi dwa takie pasy, z których jeden darował cesarzowej.

Falkeburg (Jak.) opisał wiérsem łacińskim swoją podróż do Polski w r. 1573 <sup>(495)</sup>.

trois petites lieu de Cracovic en Pologne, Dediée à Me la Dauphine p. le Rouge. Levé sur le lieu p. N. N. Capitain ingénieur.

<sup>(491)</sup> Rada K. J. M. iakiego ma żupnika szukać, pismo żartobliwe i ciekawe.

<sup>(492)</sup> Pomponii Melae Descriptio Sarmatiae, cum commentariolo J. Vadiani. Pistor. I. Mieler I.

*De Salis fodinis Bochnens. narratio.* Cr. Simon Kempini 1605 4to. Na początku mówi o nrzędnikach, robotnikach, i innych rzeczach dotyczących się salin.

<sup>(493)</sup> *Ode Saphica de Polonia et eius metropoli Cracovia*, która się znajd. w jego *Hortulus elegantiarum* a. 1503 i w Pistoryuszu.

<sup>(494)</sup> *Commentarii rerum Moscoviticarum.* Basileae J. Oporinus 1549 fol. Ten wyjątek o Litwie znajd. się w zbiorach Pistoryusza i Miclera.

<sup>(495)</sup> *De Polonia elogiae aliquot, tribus distinctae actibus* (primus continet: Poloniae situm — electionem regis — itinerarium) Lutetiae Parisior. 1573. 8vo str. 44.

Wczasie wojny Zyg. I z xięciem pruskim Albrychtem jego siostrzanem, w r. 1520 przybył do Polski legat papieżki Zachariasz Ferreri biskup gardyński, którego mamy *Życie ś. Kazimierza* <sup>(496)</sup>, gdzie tak Litwę opisuje: „Napracowawszy się przez cały tydzień nad postanowieniem pokoju między królem Zygmuntem, a W. mistrzem Krzyżaków Albertem z margrabiów brandeburskich, ciężką wojnę z sobą toczących, gdy ich niemal do zgody przywiódłszy, ostateczna umowa się przeciągała, na początku jesieni wyjechałem na Litwę, z polecenia ś. rzymskiego papieża i na żądanie króla, a mianowicie do Wilna dla odwiedzenia grobu bł. Kazimierza, abyśmy przy samém źródle powzięli wiadomość o jego życiu i cudach. Wilno jestto miasto w głębi północnej Sarmacyi położone, od miasta pruskiego Torunia, gdzie naówczas byliśmy, na pięćdziesiąt mil odległe. Kraj pod surowém niebem, zimny i okropny, w którym rzadko kiedy lato bywa. Na wszystkie strony ciągną się równiny, lasy, błota i jeziora; lud atoli jest piękny, żywności dosyć; rozmaite towary przychoǳą z oceanu germańskiego, sarmackiego, i z morza czarnego, Armenii, Tartaryi (mianowicie z Chersonezu tauryckiego); nadto z Tracyi i całej niemal Grecyi i Mizyi. Pola tu rozległe, winnic nie znają, a owoców bardzo mało; lecz dostatek silnych koni, i tych małych zwierzątek, z których szacowne futra do ozdoby sukni i ochrony od zimna, jako to: soboli i innych białych futer, które przywożą Ormianie; wreszcie pełno tu żubrów, łosiów, jeleni, niedźwiedzi i dzików“. Wreszcie powiada, że przejeżdżał na *Amassobium* i że z Torunia jechał dni dwadzieścia do Wilna.

Najwięcej Włosi, a mianowicie legaci papieżcy i posłowie weneccy, Polskę opisywali, jako to: *jakiś posel wenecki* w r. 1560 <sup>(497)</sup>,

<sup>(496)</sup> *Vita beati Casimiri Confessoris*. Miałem tę książkę bez tytułu. Po życiu idzie opis podróży do Wilna; dalej: *Epitaphium sepulchro. In primis vesperis Antiphone. Hymnus Saphicus*, i inne pieśni po łacinie. Potém: *Oratio Zachariae legati apostolici ad Sigismundum pro eadem Rege et magno Prusiae Magistro Apostolica auctoritate invicem reconciliandis*. Siedm kart. Nakoniec trzy stronnice zajmuje: *Oratio Zachariae Legati apost. ad Sigismundum pro belli pruthenici suspensione, ac armorum depositione impetrata, gratiarum actio*. Te mowy są ciekawym do ówczesnej historii przydatkiem.

<sup>(497)</sup> Wydał ten krótki opis ale ciekawy, wyjęty z biblioteki maljabeck-

Gwarini sławny poeta <sup>(498)</sup>, tudzież Jan Franciszek Komendoni legat papieżki, który objechał całą Polskę w r. 1575; mianowicie zwiedził ziemię pruską i Podole. Tę podróż towarzysz jego nieodstępny Graciani opisał w żywocie tego kardynała <sup>(509)</sup>. Będąc w Prusiech, widział w Gdańsku do sześciuset okrętów kupieckich, w porcie na ładunek czekających. Opowiedziawszy pierwotne dzieje narodu pruskiego, opisuje pobyt legata na dworze starego Xięcia pruskiego Olbrachta, i jego zwierzyniec pod Królewcem, w którym chowano żubry i łosie. W opisie tym Graciani odróżnia żubry od turów; na końcu opisuje połów bursztynu. Dalej opisuje ziemię ruskie, które zwiedzili w towarzystwie Olbrachta Łaskiego. Mówi tu o handlu Ormian z Turkami, liturgii ormiańskiej i cerkwi wschodniej. Opisując Podole, (przez co rozumie Ukrainę), powiada, iż tu niewszyscy żydzi zajmują się handlem, lecz że wielu posiada własną ziemię, lub bawi się medycyną i astrologią. Byli tylko za Kamieńcem, Kijów pominieli. Mówi tu o nadzwyczajnej żyzności ziemi ukraińskiej, jeziorach, które wysychają, na dnie sól krystalizowaną zostawiając; tę chlopi zbierają, ale Tatarzy często i ludzi i sól zabierają; opisuje że pszczoły nawet w ziemi miód i woski składają, i że wieśniacy strzegą swoje pszczoły od napadu obcych rojów; że w bełzkiej i chełmskiej ziemi są sosny, które ścięte lub starością powalone, w przeciągu dwóch lat niespełna, w kamień się obracają, i że jaskółki w kłęb zwinięte i zamarte, na dnie jeziora zimę przepędzają.

Komendoni wróciwszy do Zygmunta Augusta, jako Wenecyanin zawsze do ojczystego przywiązany miasta, i z handlem obeznany, radził temu królowi, aby się starał o zaludnienie tak żynego kraju; w téj chwili gdy Polacy i Wenecyanie są w pokoju z Turkami, najłatwiejby się można umówić z Turkami, aby powściągnęli nabiegi Tatarów i Wołochów w te kraje i otworzyli wolną żeglugę do ujścia Dniestru, przez co by ich celne dochody się pomnożyły, a Polska taką obfitość teraz niepożytecznych i zaniedbanych płodów mająca, mogłaby wymieniać za

---

kiańskiej we Florencyi Ciampi: *Flosculi historiae polonae. Typis bibl. pulaviensis.* 1803.

<sup>(498)</sup> Co napisał Il Pastor Fido, czyt. *Histor. lit. pols.* T. I. str. 61.

<sup>(509)</sup> *Vie du Cardinal Commendoni. Paris, 1680 p. 263 do 286.*

produkta dziś w Polsce nieznane; że Wenecyanie łatwo by ten pożyteczny dla obu narodów handel prowadzić umieli, ile że okręta weneckie zawijają już do ujścia Donu; że w tym celu należałoby przy ujściu Dniestru założyć miasto, któreby łatwo przeciw Tatarom małą twierdzą drzewianą ubezpieczyć przyszło; że taki handel coraz bardziejby się powiększał, i dałby sposobność Ukraińcom poznania się z narodami bardziej ukształconemi, przez co by i sami ucywilizować się mogli, i że taki handel byłby obfitą źródłem bogactwa dla całego kraju. Zygmunt August, jak powiada Graciani, wysłał posłów do sułtana, który na wszystko się zgodził, czego od niego w sprawie tego handlu żądano; ale wojewoda ruski, i inni panowie polscy, którym polecono zwiędzić brzegi Czarnego morza i rzekę Dniestr, donieśli królowi, iż po kilku dniach szczęśliwej Dniestrem żeglugi, natrafili na mielizny i skały, które bieg rzeki tamują tak, iż dalej płynąć nie mogli; gdyż trzeba by rozkopać mielizny i rozbić skały, co by niełatwo zrobić się dało; a lubo Kommendonni utrzymywał, iż inżynierowie takie przeszkody dla żeglugi na Dniestrze łatwo by usunąć potrafili; jednakże tę rzecz puszczono w przewłokę, a później całkiem zaniedbano.

Inny znowu Włoch opisał handel Florencyi z ziemiami ruskimi <sup>(500)</sup>.

Podobnież w jeografii wydanej po włosku w Wenecyi roku 1597 <sup>(501)</sup> znajduje się opis Polski ówczesnej.

Z Francuzów d'Amboise, który był w Polsce z Henrykiem Walezyuszem, i Blaise de Vigenere, opisali Polskę, jej prawa, zwyczaje i obyczaje <sup>(502)</sup>. Trzeci De la Guillotiere, który żył w Paryżu około 1584, wydał: *La description de tout le Royaume de Pologne* <sup>(503)</sup>.

Jan Tiepolo Wenecyanin, zdając sprawę z swego poselstwa do Władysława IV, w r. 1647, opisał województwa i ziemie polskie, tudzież handel Gdańszczanów. (Niemc. V. 5 — 52).

<sup>(500)</sup> Czyt. Hist. lit. pols. T. I. str. 60.

<sup>(501)</sup> Descrizione o Geografia. Ciampi. Bibliogr. T. I. p. 94.

<sup>(502)</sup> *La description du Royaume de Pologne et pays adjacens: avec les statuts, constitutions, moeurs et façons de faire d'iceux. Paris. Richer. 1573. 4. k. 94.* Jesttu jedna tablica genealogiczna domu Jagiellońskiego, i drzeworyty żubra i łosia.

<sup>(503)</sup> Nie wspominają o nim ani Hoppius, ani Braun, ani Bentkowski.



Do tych liczby należy jeszcze dzieło: Sprengera (Jo. Teod.) *Polonia Neo-antiqua*. Francof. 1658. 8.

## Karty Polski.

Wychodziły najprzód pod nazwiskiem *Sarmacyi europejskiej* <sup>(504)</sup>. *Sarmatiae Europae Tabula*: ad mentem Claudii Ptolomei Alexandrini, scriptoris veteris geographiae nobilissimi a Marco Beneventano Monacho Coelestino, atque Joanne Cotta Veronensi, consumatissimo utroque Mathematico, confecta. fol. majori.

Znajduje się w Cl. Ptolomaei Geographia. Editio latina. Romae. Evang. Tosino M. D. VIII. fol. majori. Wyd. bardzo rzadkie.

*Sarmatiae Europae Tabula*; ad mentem Claudii Ptolomaei, a Bernardo Sylvano Eboliensi, veteris Geographiae peritissimo descripta. Folio majori.

Znajduje się w Ptolomaei Geographia. Venetiis apud Jacobum Pentium de Lcucho. A. Domini M. D. XI. Die 20 Mensis Martij. Wyd. najradsze ze wszystkich.

*Sarmatiae Europae Tabula*: ad mentem Cl. Ptolomaei restituta ac emendata per *Gerardum Mercatorem* Ducis Clivensis *Cosmographum* in folio.

<sup>(504)</sup> Janockiego wiadomość o najdawniejszych kartach jeograficznych Polski, znajduje się w rękopisic: *Bonarum litterarum in Patria sua conservatori et defensori summo*, Ignatio Comiti Potocio, *Lithuaniae Magni Ducatus Notario Magno heroique ordinis divi Stanislai Equiti, Publicae Bibliothecae Administratori providentissimo Geographiae Poloniae utriusque Tabulae, quotquot in Bibliotheca publica supersunt, demissione et fidelitate maxima indicantur. Kalendis Martiis Anni post Christum natum. MDCCLXXV*. Jan Maurycy Brühl W. koniuszy cektora saskiego, a brat sławnego ministra, który się od młodości gorliwie jeografią zajmował, dowiedziawszy się, że Załuski, naówczas referendarz koronny, nabięrał wielką liczbę kart jeograficznych Polski, po różnych krajach wydanych, dla przypodobania się Polakom nmyślił wydać *Atlas Polski*, i w tym celu wszystkie karty jeograficzne z biblioteki Załuskich pożyczył. Śmierć przerwała i zniweczyła jego zamysły wydania atlasu polskiego; pożyczone karty jeograficzne już nigdy z Drezna do biblioteki Załuskich nie wróciły. Powyższy spis zawiera tylko duplikaty, które były pozostały w bibliotece Załuskich. Spis ten zrobiono bez wyrażenia skali, co tu mówię dla przestrzeżenia bibliografów, iż to w opisie karty jest rzeczą nicodzownie potrzebną.

Znajd. się w Ptolomaei Geographia, którą po łacinie wydał Merkator w Kolonii w r. 1584.

Sarmatiae Europae Tabula Ptolomaica: ex Marci Benaventani delineatione in minorem formam contracta in 4to majori.

Znajd. się w Magini (J. A.) Geographia vetus, qua Ptolomaei opus illustratur. Arnheim apud Joh. Janssonium A. 1617.

Sarmatiae Europae Tabula: ad mentem Claudii Ptolomaei correcta a Gerardo Mercatore in folio.

Znajd. się w Ptolomaei Geographia, editio Bertii Gallorum Regi Cosmographi. gr. et latine. Amstelodami ex off. Jodoci Hondii 1619.

Sarmatia et Scythia Russiaque atque Tartaria Europea auctore Philippo Cluverio, folio parvo.

Znajd. się między: Orbis veteris ac novi Tabula Geographica, które rysował Kluweryusz, a które wyszły bez oznaczenia roku fol. minori, z porządku 27, tudzież folio minori transverso w orbis veteris ac novi Tabula rysowanych przez Kluweryusza bez oznacz. czasu wydanych z porządku L. IX. Taż sama karta znajd. się w Cluveri Introductio in Geographiam. Wolfenbüttel 1694 in 4to; lepiej rysowana i poprawiona w Cluverii Introductio completior. Amstelod. 1697 in 4to; pięknie i poprawnie wydana w Cluverii Introductio, które wydał sławny jeograf Aug. Bruzen la Martinière. Amstelod. 1729. 4to.

Sarmatiae Europae delineatio elegantissima, auctoris ignoti.

Znajd. się w Balthasaris Momimenti Theatro orbis antiqui wydanego bez m. i r. folio parvo transverso. Dziełko bardzo rzadkie.

Polonia et Silesia per Gerardum Mercatorem delineata, folio.

Znajd. w 1) Germaniae inferioris Tabulis Geographicis. Duisburg in fol. bez oznaczonego roku ale przed 1600. 2) w tegoż Merkatora: Atlante magno. Amstelod. 1619, 3) w T. II. Merkatora Atlancie wielkim, który wydał Hondius w Amszterd. 1633 in fol. 4) W mniejszej formacie znajd. się in Gerardi Mercatoris Atlante minori, wydanym przez Hondiusa. Amszterd. 1632.

Polonia seorsim in Tabulam redacta: per Jodocum Hondium, coelata a Petro Kaerio.

Znajd. się w powyższym Merkatora Atlancie.

Polonia Regnum et Silesia ducatus. Wilhelm Blaeu wedle Merkatora przerytował w Theatrum orbis terrarum. Amstel. 1644-63 II vol. in fol.

Karta Polski i Szlązka znajd. się w pierwszym tomie. W wydaniu zaś tegoż Atlantu po francuzku w Amszterd. w r. 1667, karta Polski i Szlązka znajd. się w T. II.

Wydana przez Floryana Unglera w Krakowie 1528 roku karta Sarmacyi Polski, i t. d. będzie najdawniejszą <sup>(505)</sup>. Drugą jest Wacława Grodeckiego karta Polski in folio.

Znajduje się przy dziele: *Venceslai Grodecii in tabulam Poloniae ac se descriptam nuncupatoria ad Sigismundum II. Augustum Poloniae Regem. Philippi Melanchthonis in eandem Poloniae Chorographiam commendatoria epistola. Accessit index copiosissimus omnium totius Poloniae populorum, regionum, oppidorum, sylvarum, montium nomina alphabetico ordine complectens: Basilcae per Joan Oporinum. 1558 in 8vo kart nieliczb. 16.*

W przedmowie powiada Grodecki do Zygmunta Augusta „Spero igitur R. M. tuam pro tua excellenti sapientia hunc meum laborem probaturum esse: et reverenter oro, ut hanc tabulam accipias, et haec studia doctrinae, quae ad regionum et locorum descriptionem necessaria est, elementer ornes. Multarum autem optimarum artium fontes cognoscendi sunt iis, qui regionum et locorum intervalla collata ad coeli regiones recte distinguere student. Earum artium cum diu praecipuum domicilium in Europa fuerit tua Cracovia, erit hoc quoque tibi gloriosum perficere, ne illa doctrinae lux ibi extinguatur; sed ut ad posteros propter communem utilitatem generis humani conservetur“.

Tęż samą kartę przebił Abrah. Ortelius w *Theatrum orbis terrarum* Antverp. 1570 in fol. p. 44 i powtórnie w r. 1576 z wizerunkiem króla Stefana „Ślę x. Kreczmerowi *Theatrum orbis terrarum illuminatum et aliquot tabulis auctum*. A iż nieforemnie opisał Polskę, proszę racz WMC. tak dobrze uczynić, a ozdobnie i to racz opisać, tedybym ia to posłał *ad Ortelium*. Niewidział *Poloniam* W. Mości gdy to pisał. Wspomina owego kronikarza Szlązkiego, który *nescit nominare Dlugossum*“ (Płaza w liście do Kromera w r. 1580 pisanym.)

Taż Grodeckiego karta Polski przebita z wizerunkiem Zygmunta III. znajd. się in *Speculo orbis terrae* Antverp. 1593 in fol. Czyli Orteliusz poprawił opis Polski, jak radzi Płaza w powyższym liście, niewiadomo, to jednakże pewna: iż Kromer w opisie Polski trzymał się karty Grodeckiego, *et imprimis secundum delineationem amici mei Grodecii*, która się też przy koloniskiem wydaniu dzieł jego znajduje.

(505) Florianns. Tabula Sarmat. Regni Pol. et Hung. utriusque Valach. nec non Turciae, Moscoviae et Lith. partem comprehendens. Cr. 1528 (Załuski).

Włoch Castoldi wydał w r. 1562 w Wenecyi kartę Polski in fol. maj. którą zapewne z Grodeckiego przerysował:

Il designo di Geographia moderna del Regno di Polonia e parte del ducato di Moscovia alla Maesta de Massimiliano di Bohemia... Giacomo ai *Castaldi* Piemontese Cosmographo in Venezia 1562 con gratia et privilegio del S. P. Papa Pio IV. per anni X. et de Ser. Senato di Venetia p. anni XV.

Szytych dość dobry i nazwiska miast łatwe do odgadnięcia.

Po Castaldim Andrzej Pogorzelski z Pilzna wydał w Wenecyi 1569 r. kartę Polski, a jeszcze w r. 1563 kartę Zatoru i Oświęcimia czyli Podgórze wydał Stan. Por czyli Pogorzelski<sup>(506)</sup>.

W dziele Józefa Rosaccio. Il mondo e sue parti. Firenze 1599. 8. jest karta polski z jej opisem.

Mappa Xięztwa Oświęcimskiego i Zatorskiego znajd. się in *Atlante Blaviano* Vol. II.

Zygmunt August na sejmie grodzieńskim 1568 r. postanowił dać zrobić kartę całego królestwa polskiego, „aby wiedzieć wiele ludzi może też wyżywić i iaki jest stan całego państwa.“ Pokazywał ją Warszewicki na sejmie warszawskim powiadając: że podobną król Stefan dla siebie zrobić był rozkazał i miał dać wysztychować<sup>(507)</sup>.

Jan Sienieński skreślił, a może dał skreślić, kartę trzech szlaków ukraińskich, *kuczmańskiego*, *czarnego* i *wotoskiego* ktorými Tatarowie wpadali do Polski, i królowi Stefanowi wraz z ich opisem odesłał<sup>(508)</sup>. Mappa Polski, której napis *Tabula chorographica Sarmatiarum* 1588, znajdująca się przy dziele Sarnickiego, zrobiona jest podług postrzeżeń Sienieńskiego. Sarnicki nad tą kartą wzrok stracił. Nazywa ją sam *tabula chorographica non inelegans, absque qua vir consularis, de finibus regundis cum Suecorum rege, Moscho, Tartaro et Valachio consilia agitare et pacta facere non poterit. Gloriari autem nobilem Polonum de latifundijs Sarmatici Dominii, nec interim*

(506) Andr. Pogradus Pilsnen. edidit Sarmatiae europ. partem, quae subjacet Sigism. Pol. reg. Venetiis 1569 (Zaluski).

(507) Aspicite quaeso banc pulcherrimam imperii vestri imaginem, cujus similem nuper defunctus rex sibi fieri fecit, et si viveret praelo subicere voluit, ad hujus regni gloriam et victoriarum suarum aliqua memoria. Oratio 1587.

(508) Sarnicki: Descrip. veteris et novae Pol. voce: Szlak.

*nosse, qua sese longitudo ejus et latitudo extendit, sub quo climate et parte coeli versemur habitemusque, nec nosse limitaneas metas patriae suae, quas nos Uroczyska vocamus: ignorare distancias locorum celebriorum et portuum, ut Rigae, Narvae, Kaczibey et Bielogrod: nec nosse fluminum ortus, vias Scythicas Schliag vocatas, cum turpe tum incommodum plane est. Nam nec historia patria, nec acta Postoviensia novissima cum Moscho intelligi, nec accessiones Velisii, Livoniae, et aliorum territorium, superioribus bellis partorum, percipi possunt absque admaniculo huius typi.*

Lekarz poznański Jerzy Freudenhamer, rodem ze Wschowy, odrysował kartę Województwa Poznańskiego i wydał w Amsterdamie w r. 1645 <sup>(509)</sup>.

Najdawniejsza karta Litwy jest Gerarda Merkatora <sup>(510)</sup>. Po niej idzie karta Litwy wydana przez Strubicza szlachcica Polskiego <sup>(511)</sup>. Mikołaj Radziwił, ten co podróżował do Ziemi Ś. dał Makowskiemu Tomaszowi wysztychować w Nieświeżu <sup>(512)</sup> kartę Litwy i biegu Dnieprowego <sup>(513)</sup> którą w r. 1613 w Amsterdamie, ale mniej dokładnie przebito <sup>(514)</sup> a potem na mniejszą skalę przerobiono <sup>(515)</sup>.

<sup>(509)</sup> Palatinatus Posnaniensis in Majori Polonia primarii nova delineatio. Exhibita D. Christophoro Comiti de Bnin Opaliński. Pal. Pos. Auctore G. Freudenhamero. Amstelodami exc. Joannes Blaeu. Gerard Coeck sculpsit. MDCXLV forma atlantica.

Taż sama w Atlasie Blawiańskim w T. II i w Janssoniusa atlasie mniejszym 1666. Nakoniec w drukarni nieoznaczonej, gdzie Amsterdamskie wydanie szczęśliwie naśladowano.

<sup>(510)</sup> Fol. maj.-znajd. się w wielkim Atlasie Merkatora wydanym Hondyonów staraniem. Inna pomniejsza karta Litwy, rytowana przez Piotra Kehrius znajd. się w mniejszym Merkatora Atlasie.

<sup>(511)</sup> Widziałem ją tylko wlepioną przy Kromera kolońskiego exemplarzu, lubo powiedzieć nieumiem, czyli do tego wydania należy. Napis ma: *Magni Ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae descriptio. Mathias Strubicz nobilis Polonus describebat.* Ze skalą w miłach niemieckich.

<sup>(512)</sup> *Magni Ducatus Lithuaniae tabula geographica.* Najrzadsza z litewskich nie widział jej Zaluski. Wzmianka o niej znajduje się w przypisie do Mappy Rosyi wydanej przez Gerarda Hencla. Tenże Makowski wysztychował w Nieświeżu na 12 tablicach obraz oblężenia Smoleńska. Piotr W. zabrał te tablice z Nieświeża.

<sup>(513)</sup> Zeiler w *Magna collectio Mieleri* T. II, p. 41.

<sup>(514)</sup> *Magni Ducatus Lithuaniae, caeterumque regionum illi adjacentium*

Za Zygmunta Augusta zdjęto plan Wilna <sup>(516)</sup>. Obraz oblężenia i zdobycia *Wolmaru*, odrysował i wydał Stan. Bartolan sekretarz Zygmunta III.

Pierwszą kartę Prus królewskich i xiążęcych wydał X. Kasper Henneberger <sup>(517)</sup> „przez całe siedm lat kosztem xięcia Albrychta Fryderyka własnym te kraje schodziwszy, w r. 1576 wydał w Królewcu wyrytą na drzewie, do której w roku 1595 wydał w Królewcu wykład historyczno-topograficzny <sup>(518)</sup>. Jest

exacta descriptio. Illustr. ac Excell. Principis Nicolai Christophori Radziwiłł D. G. Olivae ac in Nieśwież Ducis. S. Rom. Imperii Principis, in Szydlowiec et Mir comitis etc. eura et impensis facta ac in lucem edita. Amstelodami exudebat G. Janssonius sub signo solarii deaurati. Anno 1613, folio maximo. Znajd. się w dodatku do *Theatrum Ortelii et Atlantis Mercatori*, wydanym p. Wilb. Blaeu fol. maj. gdzie się też znajd. karta wystawująca bieg Dniepru od granic Litwy i Czerkas, aż do jego ujścia przez jezioro *Ilmen* do morza czarnego. Też obie karty powtórzone: in *Guil. et Joan. Blaeu Theatri orbis terrarum sive Atlantis novi T. I.* Też kartę wydał Jan Blaeu około r. 1660. Potém w T. II, *Atlantis Blaeuviani maximi*, gdzie się też znajdują *cztery* karty Dniepru. — Też mapę Litwy Radziwiłła przerobioną przez Jezuity Nieprzeckiego wyszytychował Maier w Norymberdze.

<sup>(515)</sup> Magni Ducatus Lithaniae... descriptio Nicolai Chr. Radziwiłł... opera et cura in lucem edita... sumptibus autem J. Janssonii recusa. Znajd. się w jego Atlas major i Atlas *contractus*. Tu karta Dniepru jest na marginesie.

<sup>(516)</sup> Znajd. się w Atlasie Brauna z r. 1599. X. kan. Czerski wydał planik Wilna z Bodenehra jeografa XVII wieku, który jest prze-rysowany z Brauna. Tenże plan znajd. się w T. I, *Historii Wilna* p. Kraszewskiego.

<sup>(517)</sup> Znajd. się w komentarzu Hennebergera o Prusiech starożytnych w Królewcu 1584 in-4to w języku niemieckim wydanym. Później przydano ją do Duisburga kroniki pruskiej wydanej w Jenie 1689 in-4to maj.; nakoniec do Hartknocha opisu Prus dawnych i nowych wyd. w Frankf. 1684 in-fol.

<sup>(518)</sup> W języku niemieckim pisany w Królewcu in-fol. Ta karta znajd. się w Blaego dodatku do Orteliusa i Merkatora Atlasu w r. 1631 in fol. wydanego, i w Blaego Atlasie pomniejszonym z roku 1640. W Blaego Atlasie nowym i tegoż Atlasie największym. W Janssona *Theatrum mundi T. I.* i tegoż Atlasie mniejszym; w Hartknocha opisanii Prus. W r. 1686 wydał ją Piskator in fol. W Atlasie wielkim Merkatora wyd. przez Hondiusza i w Merkatora pomniejszonym Atlasie wyd. przez tegoż Hondiusza. *Tablica Prus* wedle

bardzo rzadka. Wydał ją powtórnie Pasche Mense w Królewcu r. 1656. Znajduje się też i w pomniejszeniu ryta na miedzi. Henryk Cell wydał też (przed r. 1570) kartę Prus, ale bardzo złą *in folio minori* <sup>(519)</sup>.

Inflant pierwszą kartę sporządzili Marek Benventano i Jan Cotta z Werony <sup>(520)</sup>. Potém Jan Portantius <sup>(521)</sup> zkład przechodziła do atlasu Merkatora <sup>(522)</sup> i innych <sup>(523)</sup>.

Obwód Połocki i zamki na około Połocka leżące, odrysował Stan. Pachółowiecki sekretarz koronny kancelaryi przy królu Batorym w r. 1579 a sztychował w Rzymie *de Cavalerius* r. 1580 <sup>(521)</sup>.

W roku 1607 Anrelius Passarati odrysował kartę topograficzną miasta Lwowa i jego okolicy <sup>(525)</sup> a widok tego miasta rżnięty na miedzi G. Bruin przyłączył do dzieła swego, *de praecipuis totius universi urbibus*, Cesarzowi Maxymilianowi II. przypisanego.

W akademii nauk petersburskiej, znajduje się kilka tablic miedzianych wystawujących bardzo wielki plan topograficzny dobycia *Smoleńska* przez Polaków w r. 1634, na rozkaz Włady-

Hennchergera znajd. się w Kluweryusza kartach: *orbis veteris ac novi* i w niektórych wydaniach jego: *Introductionis in Geographiam*. Tudzież *in Speculo orbis terrae, quod a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis editum fuit*.

<sup>(519)</sup> Znajd. się w Orteliusa *Theatrum orbis terrarum*.

<sup>(520)</sup> Folio minori. Znajd. się w Ptolomaei *Geographia* Romae 1508.

<sup>(521)</sup> Folio min. Znajd. się *in Speculo terrae a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis* wydany.

<sup>(522)</sup> Wyszła już po śmierci Merkatora i znajd. się w wielkim jego Atlasie przez Hondiusów wydany i w mniejszym Atlasie Merkatora tudzież w nowym i największym Blaeu Atlasach, nakoniec w Janssona: *Theatrum mundi* Vol. I i w tegoż Atlasie mniejszym.

<sup>(523)</sup> Gadebush *Livländische Bibliothek*. Riga 1777 T. II, p. 153, mówi o kartach Inflant.

<sup>(524)</sup> Karta operacyj wojeunych w wyprawie Polaków naprzeciw Rosyanom w r. 1579 i plany ówczesne miasta Połocka z przyległemi twierdzami. Wyjątek z Dziennika Ministerstwa oświecenia narodowego r. 1837 Sierpień, numer VIII. Wrocław, Szletter 1840 in-8vo. Jest tu ośm kart litografowanych w Rosyi przez Labinona, a są kopiją wyżej wzmiankowanych kart, sztychowanych w Rzymie roku 1580.

<sup>(525)</sup> X. Chodynicki: *Histor. Lwowa* str. 107.

sława IV. w Gdańsku r. 1636 rity<sup>(526)</sup>. Przy opisie księstwa Smoleńskiego przez Zarembe, była karta topograficzna Smoleńska.

*Mappa abo opisanie Xięstwa Moskiewskiego y państw do niego należących, ze wszystkimi iego okolicznościami.* Na półarkuszu z herbem Gwagnina, znajd. się w kronice Gwagnina polskiej z 1611 roku. Zdaje się że w Krakowie na drzewie robiona, ale może przerysowana z podróży Anglika Jenkinsona. Wreszcie rzadko w którym exemplarzu się dochowała.

Jeografia powszechna i starożytna była długo w zaniedbaniu<sup>(527)</sup>; jeszcze do połowy XVI. wieku jeografowie nie wiedzieli, a przynajmniej nie wspominają o odkryciu Ameryki<sup>(528)</sup>. Po Janie ze Stobnicy, cudzoziemcy Glareanus<sup>(529)</sup> i Honter<sup>(530)</sup> przełożony Bursy Węgierskiej w Krakowie, najwięcej

<sup>(526)</sup> Telegraf r. 1821.

<sup>(527)</sup> Dionisii Thessalonicensis de situ orbis vel cosmographia liber: quo trium partium mundi varie regiones, populi, maria, sinus, insule, flumina et montes hexametris versis luculenter et nominatim describuntur: a Priseiano in latinum e greco traductus. Na k. Cr. impressum Christiane salutis Anno supra Millesimum quingentesimum quarto. in-4to, kart 28. Zdaje się iż u Hallera.

<sup>(528)</sup> W książce w r. 1549 w Krakowie przez Hegendorfiną wydanej *Stichologia*, każe jeszcze młodzieży dysputować: *an antipodes sint.*

<sup>(529)</sup> Glarean Henryk, poeta uwiehezony: *Geographia liber unus.* Venetiis r. 1529. Struś w Luciani Astrologia powiada: »Deinde quia voluit Glareanus poeta et mathematicus insignis, iuvenes ad geographiae studium per te (Jana Łaskiego hisk. weszpr.) provocare, et provocavit sane infeliciter; nam et suae Germaniae et Poloniae nostrae, non parvum profectum ex suis commentariis, quae tibi adscribit emanasse animadvertit.

<sup>(530)</sup> Joannis Honter Coronensis Rudimentorum Cosmographiae libri duo. Quorum prior Astronomiae, posterior Geographiae principia brevissime complectitur. Na k. Cr. Mathias Scharffenb. 1530 in-8vo 2 ark. Na tytule dwa wiersze łac. i sfera ziemską.

2) Tiguri apud Froshoverum 1546 in-8vo. »Ex prohatissimis autoribus utunque congestum, breve quidem et perexiguum, sed generalissima quaeque ac scitu dignissima in se complectens. In quo tametsi nova vetustis, graeca latinis et nonnunquam barbaris admiscuimus, minime tamen haec omnia perplexe involuimus« mówi Honter w przedmowie do Siedmiogrodzianów.

Ta geografia tém jest osobliwsza, iż Honter o Ameryce ani jedném słówkiem nie wspomniał, choć niepodobna, aby o jej odkryciu niewiedział, u niego *terrarum orbis in tres dividitur partes, Europam, Asiam et Africam.*



się do krzewienia jeografii powszechnéj między młodzieżą w Krakowie przyczynili.

Z Polaków pierwszy Bielski Marcin na początku swojej *Kroniki świata* umieścił *kosmografią* <sup>(531)</sup>, przez którą rozumie: „rozmierzenie ziemie według stopniow i innych znamyon w okręgach niebieskich“ Słowiańskie kraje i polskie tak opisuje: „Węgryerska ziemia, Rakussany, Czechowye, Morawcy, Słężacy ci są nam przylegli w sąsiedztwie; w tej też trzeciej części świata Europy, Korytanska ziemia gorna przyległa Styryey, od zachodu y południa góry Włoskie, które zowią Alpes trzyma, składowe też rzeka Draw przez Styrię y Węgry do Dunaju wchodzi, dziś Rakuskiem książętom posłuszni, ale pirwey myowali swe książęta, które tym obyczajem wybierali jako Silvius pisze: między gorami na czystym błonie, blisko ś. Wita kościoła w wale jest kamień wielki marmurowy, na którym chłop mając z sobą drugie chłopcy w grubym odzieniu siedzą, na którego też to spada prawem przyrodzonym, mając na prawej stronie wołu y krowę czarne, a na lewej konia y klacze, przeciw któremu przydzie książę wybrany wyalkością panów tak książąt jako grabiów s choregwyami ochędożny przyprowadzi. On chłop gdy je ujrzy, zawoła, y rzecze po Słowiańsku, kto to jest co tak pysno po naszym gruncie chodzi: odpowiedzą panowie jest nowy sprawca tej ziemi. Chłop rzecze, a sprawiedliwy sędzia, jestli też miłośnik tej ziemi albo poddanych, godny jest ci, niemali na sobie wady, jestli krześcianin dobry, obrońca wyary y poddanych. Wszyscy będą odpowiadać że nim jest, jest. Po tym rzecze, którym prawem my z tego kamienia zbędzie. Odpowie Grabia Goryczki, czterdziestą złotych czerwonych, dom twój wieczny na wszystkim wolny będzie, dobytek ten twój będzie, ubiór książęcy weźmiesz. A gdy to wyrzecz, chłop mu każe przed się przystąpić, da mu lekki policzek, aby pamiętał co mu przypominał. Książę gdy siedzi na onym kamieniu, chłop mu przyniesie w czapce wody, mówiąc aby pił, moim darem ubogiem nyegardził, bo większego przepomoc nie mogę, a też ta ziemia potrzebuje trzeźwego pana dla lepszej czynności,

<sup>(531)</sup> Kosmografia, czyli opisanie wszego świata Marcina Bielskiego, z polskiego na ruski język przełożył Litwin Ambroży Brejewski r. 1584. Rps jest z r. 1671.

potym książę dobywszy myecza, przyrzeka ludu pospolitemu prawa y wssytki zachowanya trzymać. Sprawy wielkie takież seymy na tym kamieniu siedząc sprawują często. A to zwoleństwo temu chłopstwu dał był Cesarz wielki Karzeł, iż sye pirwey pokrzecil niż panowie slachta.

Polska kraina sama w sobie niesięga się daley dzis, iedno od rzeki Odery aż do rzeki Wisłoki co od Rzeszowa na dłuź, bo już na drugą stronę rzeki Odery Niemieckie krainy a Wisłoką Ruskę; na sserz lepak od gór Węgierskich, które zowiemy Beskid aż do morza północnego albo Nyemieckiego, aczkolwiek Prusacy zasiedli nie małą część naszego kraju, ale gdiż osiedli na Polskim gruncie z dozwoleńiem waszych przodków, za Polaki mają być poczytani, za Wisłę Polska sięga sye aż do Podlassa, gdzie Bełsko, Drohiczyn, Węgrów, Parczów etc. Nasse krainy Polskie są w zimnym kraju, przeto nie mamy takich owoców, nasieny, korzeny, wina, zyła, iako inne krainy mają, tylko zboża drobnego po trosze, yako żyta, przenie, jęczmienia, ale nie tak wielkiego zyarna yako w innych krainach, dla wielkiej mokrości, bo słońce daleko będąc od nas, nie może strawić wielgotności grubych, które idą z ziemie, z błot, morza, z lasów ustawicznie, z tej przyczyny u nas zimna a mokre krainy, ale powietrzem dobrym mamy nad inne, bo w cieplech krainach większą moc ma złe powietrze niż w zimnych; skarby nasse są największe zboża, dobytki, lasy, za które pieniądze z Nyemiec przychodzą nyemalę tym, którzy się w to umieją opatrzyć, zwłaszcza spusty do Gdańska czyniąc, zbożym wszelkim, popiołem, waniczosem, masztą, smołą, lnem, pierzym, cisem, płótnem grubym, mydzą, żelazem, fladrem, klepkami, płótnem, syenidlem na farby, co nyedawno u nas powstało y innemi rzeczami: Rudy mamy żelazne, ołowne y mydzyane. Ołowem długo nas cudzoziemcy szalili, zakupując gi a szeydując od nyego srebro, mając z tego wielki pożytek, niżli sye nasi obaczyli, przeto już z Węgier nieicżdą po ołów dzisiejszych czasów, iż wiedzą być szeydowany. Acz bych pisał sposob, prawa, obyczaje, męstwa y wszelkie godności, takież gotowości nasze ku Bożej chwale, takież ku rzeczom Rycerskim, thego thu zda mi sye nyetrzeba, gdiż ie wszyscy baczmy po syebye. Silwius pisze o naszej Polsce, thak jest ubogye Królestwo Polskie, iż musi od powiatu do powiatu

król yezdzić w myesyac, aby go poddani żywili, przeto tam w każdym powyecie ini urzędnicy są“.

Znajdujące się tu wiadomości o przemyśle i handlu w Polsce około r. 1550 są bardzo ważne.

Pierwsza powszechna jeografia wyszła dopiero roku 1606, tłumaczona z włoskiego (<sup>532</sup>) przez księdza Pawła Łęczyckiego Bernardyna, który się tém z namowy Oleśnickiego Mikołaja zajął, będąc w więzieniu na Moskwie wraz z innemi posłami polskimi. Tłumacz z niego wierny, nawet pomyłek Włocha poprawić nie umiał. Ciekawy jest dla nas opis ówczesnej zamożności i rządu polskiego: „Bogactwa Polski zawisły w dostatku żyta, pszenice, y wszelkiego zboża; którego taki ma dostatek, iż w r. 1590 y drugiego potym, dogodziła Polska potrzebie Genueskiej, Tuszkańskiej y Rzymskiej: a daleko więcej narodom bliższym kiedy tam był głód... ma też dostatek miodu y wosku bardzo wiele, acz to przecie u nich drogie rzeczy za nierządem, na który się nigdy niemogą zdobyć;..... y zwierza rozmaitego ma dosyć, między którymi są żubry, łosie y konie dzikie. Tury, które się niechowaią tylko w Mazowszu, w puszczy Sohaczewskiej, acz y tu niedawno wyzdychały były mało niewszystkie... naywiększe intraty Panów polskich nieprzechodzą 25 tysięcy szkodow — Rząd y sprawowanie Polski poszło raczey na Rzeczpospolitą, a niż na królestwo: gdyż tam szlachta, ktorzy mają wielką władzę na seymach y w Radach, obieraią Króla y dają mu taką moc, iaka się im podoba, a ta moc ich ustawicznie górę bierze, abowiem oni przy obieraniu króla, nie mają żadnego prawa, ani postanowienia, ani reguły, abo sposobu na piśmie, abo z podania. To tylko wiem iż Arcybiskup Gnieźnieński, ma nawyższą *authoritatem* pod Interregnami y że też on z Arcyb. Lwowskim i z inszymi Biskupy ktorych było 13, y Woiewodowie a tych było 28, y Kasztelanowie więtszy, a tych było 30, y wszystka szlachta, ktorzy chcą, przybywaią na Elekcyą... A na seymach mają też pewną moc posłowie ziemscy... ci od czasu nieda-

(<sup>532</sup>) Relatiae powszechne abo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa, rozłożone na pięć części: w 1) zamyka się *Cosmographia*, w 2) *Hydrographia*, w 3) *Monarchologia*, w 4) mówi się o ludziach wszelkich sekt abo wiar, w 5) traktuje się o superstitiach, w których żyły przedtym narody nowego świata. Kr. M. Lob. 1609 in-4.

wnego, przyszli ku takiej reputacy y rozumieniu, iż zdadzą się być wodzami y owszem głowami seymow, a nie sługami ani urzędnikami, ani uczestnikami deliberacyi pospolitych. Y pokazał się tam był ieden, który przykładem Klodiusa (mówi tu zapewne o Leszczyńskim) aby był posłem, spuścił mieysce Senatorskie. Ci tedy wszyscy wspoł, gdy przychodzi do nowego obierania krola, pokazuią im naywięcey mogą swoię potężność... A iednak chociaź władza królewska iest tak *dependens* z elekciey, iest iednak gdy iuź krola koronuią, w wielu rzeczach *absoluta*. Jemu nalezy składać seymy y naznaczać im czas y mieysce, które mu się podoba. Obiera pany radne świeckie: mianuie Biskupy, którzy też iuź zatym zaraz zostaią Senatorami, iest *absolutus Dominus* intrat koronnych; także y nad swymi własnymi poddanymi, bo do szlacheckich, niewolników raczey niż poddanych, nie ma nic, iest też *absolutus* exekutor urządzonych rzeczy na seymach, on iest naywyższym sędzią szlachty w sprawach kryminalnych, ma w ręku wszystkie sposoby nagradzać zasługi y czynić dobrze komu chce: a na koniec ma to wszystko w ręku, na cò mu stanie czerstwości y rozumu. Dla pomienionych przyczyn, szlachta Polska żyiā tam w wielkiej wolności, czyniā to co się im podoba: postanowienia krolewskie nietrwaiā u nich dłużej, iako samiż mowiā, nad dni trzy, y bawiā się z królem swym nie tylo iako powinniżacy (co czyniā Francuzi) ale jako bracia.... Uczynili też y czyniā Krolowie Polscy, dla umocnienia Państwa swego, iednę rzecz znaczną: bo iako Rzymianie szerzyli moc y wielkość swā, pozwalaiąc praw Włoskich y wolności, abo mieszczaństwa Rzymskiego, iaszym miastom y owszem całym Prowincyom, także też i oni tym sposobem rozszerzyli y ziednoczyli y umocnili Państwo swe, przypuszczaiąc do własnych przywileiów Polskiej szlachty Prowincye, bądź mocā, bądź innym sposobem nabyte y rownaiąc szlachectwo ich z Polskim. Tak król Ladisław przyłączył do Polski y owszem ziednoczył Ruś y Podole: Zygmunt Prusy; Zygmunt August Litwę; Stefan Liwlanty; bo takie porównanie sposobności ku wszystkiemu y czci, czyni animusze ziednoczone w potrzebach y w niebezpieczeństwach“. Powiada dalej: że Małmazyā kandyjskā placā Polacy po sto talarów beczkę“ Polska nie iest handlowna y miasta niewiele się kupiectwy bawiā, ludzie też nie sā przemysłni: a iż z drugiey strony szlachta

jest animuszu wzniosłego, marnotrawna, y taka która na iadło y napoje y na stroie więcey wydaie aniż ma, y w przyprawach potraw swych więcey używaią korzenia y aptekarskich rzeczy, a niż inszy który naród na świecie, więc też wina iedwabne y złotogłowne szaty, szafrany y konie, futra drogie y więtsza część sukien idą im od obcych, przeto ta kraina uboga jest w złoto y śrebro.“ Daley powiada, iż król ma z kopalni srebrnych i soli 600 tysięcy szkudów. Polaków zaś tak opisuje: „Polacy mają piękną presentią y sposobni są ku nauce: obyczaie też ich łaskawe y wdzięczne; łącno się ięzyków nauczą y ochotnie się przemieniaią w zwyczaie cudzoziemskie. Trawią więtszą część dochodów swych y czasu u stołu, bo tam u nich zbytek y pijaństwo iest w wielkiey cenie. Ubieraią się też kosztownie y w rozmaite barwy. Trzymaią wiele o sobie y o swych rzeczach, dla tegóż kochaia się w pochlebstwie y podarki za to wielkie dają.“

Vetterus Daniel wydał: Islandyi opisanie w Lesznie roku 1638. 4.

Jeografią starożytną zajmował się całe życie Filip Kluverius Gdańszczanin (ur. 1580. um. 1623) który umiał po polsku i bawił w młodości na dworze Zygmunta III. ale był Niemiec i sam się za Niemca poczytywał <sup>(533)</sup>. Wysłany przez ojca na naukę prawa do Lejdy, począł się pilnie zajmować jeografią, do czego go Skaliger zachęcił. Odtąd cały się jeografii poświęcił <sup>(534)</sup>; żył najwięcej i umarł w Lejdzie, gdzie był profesorem. Dzieła jego o jeografii starożytnej; owoc rozległej nauki i wytrwałej pracy, należą do najlepszych z tego wieku <sup>(535)</sup>; skrócił

<sup>(533)</sup> Ut in ipsa Europa quia patria omnium terrarum debebat esse charissima, observandissimaque, Germaniam natione Germanus primo hoc laborum meorum geographicorum opere illustrare volui, — mówi w przedmowie do *Germania antiqua*.

<sup>(534)</sup> Variis atque durissimis fortunae casibus multum ac diu iactato, et utramque vitae partem abunde experto, sedit tandem consilium, reliquum vitae, quantum eius summus ille rerum conditor moderatorque concedere benignus decrevisset, veluti ex turbida quadam diutinaque tempestate in portum tutiorem subductum, procul rebus civilibus, procul omnibus negotiis publicis, procul denique omni inquietiore coetu in tranquillo transigere — *ibidem*.

<sup>(535)</sup> Italia antiqua, Sicilia, Sardinia et Corsica. Lugd. Batav. 1619, T. 2, in fol. 2) Lugd. Tom 3, 1624.

je Bunon<sup>(536)</sup>; prócz tego pisał Kluweriusz o trzech Renu korytach, o Frankach i Francyi<sup>(537)</sup>, tudzież objaśnienia Strabona<sup>(538)</sup>. Nakoniec przy schyłku życia napisał *Jeografią powszechną* dla młodzieży, gdzie starożytną jeografię z nowożytną porównywa<sup>(539)</sup>. Jego *Germania* starożytna jest rozległym komentarzem nad dziełem Tacyta: *de moribus Germanorum*. W przedmowie skrócił bardzo ciekawą historią jeografii, począwszy od Greków do swojego czasu, gdzie dobrze ocenia Ptolomeusza, Orteliusa i Merkatora. Pisma jego jeograficzne odznaczają się krytyką, ale mordują zbyteczną rozwlekłością.

Polacy i w szesnатым wieku włączyć się po świecie lubili; Klonowicz tak tę skłonność powszechną i owoce jej opisuje:

A naywięcey nasz Polski naród z przyrodzenia  
Rad pątnie: bo zawsze chuć ma do chodzenia,  
Bowiem przodkowie nasi mieysca odmieniali,  
Gdy się mieli prowadzić, mówili: *Wen daley*,  
Wandalami ie zwano. Mówieli też *dzieie*:  
Dla tego też od Greków nazwani są *Getae*.  
Bo mieysca niezagrzali: ale nroczyńska  
Odmieniali, gdy byłem wytarli pastwiska:  
Także też ich potomstwo, Polak z przyrodzenia  
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.  
Kiedy inż przewie pewien gościniec do Rzyma:  
Niezatrzyma go domu ni lato ni zima.

*Italia antiqua cum tabulis aeneis. Lugd. Batav. 1624 fol.*

*Germaniae antiquae libri tres. Accesserunt ejusdem Vindelicia et Noricum. Lugd. Batav. 1631 in-fol.*

<sup>(536)</sup> *Italia antiqua in Epitomen contracta a Joh. Bunone Guelferhyti 1659 in-4to.*

*Sicilia antiqua auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta opera Job. Bunonis eiusque Sardinia et Corsica. Guelferbyti 1659 in-4to.*

*Germania antiqua cum Vindelicia et Norico auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta, opera J. Bunonis. Guelferbyti 1663 in-4to*

<sup>(537)</sup> Znajd. się w dziele *du Chesne: Hist. Franc. Script. T. I.*

<sup>(538)</sup> Znajd. się w wydaniu Strabona Almeloweena.

<sup>(539)</sup> *Introductionis in universam Geographiam tam veterem quam novam libri VI.* Wiele było wydań in-4to. Amstelod. Janson 1624, Amstelod. 1676, Amstelod. Gulielm 1683, Wolfenbuttel 1684. Najpiękniejsze londyńskie 1714 in-4to maj. Na język francuzki przełożył Labbe 1697. Jest tu krótki ale dobry opis Polski.

Zawsze mówi: *Wen daley*, mknie do Compostelle,  
 Widzieć miasta, klasztory, szpitale i celle.  
 Już się polscy pątnicy uprzykrzyli Włochom,  
 Którzy się przypatrzyli naszych ludzi fochom.  
 Jedzą wiele, często się npiiają radzi:  
 A iednego występек wielu naszym wadzi,  
 Gdy się spiią, niechęą się spokojnie zachować,  
 Chce się im po ulicach po Polsku gachować,  
 Włoszkowie obaczywszy sprosne *imbriaki*,  
 Nieczystym błotem na nich ciska iaki taki.  
 I często z kilku łotrów szacuią nas wszystkich:  
 I tak się musim wstydzić ich przymiotów brzydkich,  
 Którzy mają dukaty bawią się rozkoszą:  
 Kortezyą do Polski i frację zanoszą.

Majetniejsza szlachta polska i litewska lubiła podróżować po Europie, do Włoch mianowicie chętnie i często jeździła <sup>(540)</sup>, wracającego z zagranicy pana witano mowami <sup>(541)</sup> a przy końcu tej epoki Mieszkowski napisał przestrogi dla podróżujących <sup>(542)</sup>. Mamy pełno śladów takiej włóczgi w Paprockim, który między innemipodróż Tenczyńskiego opisuje <sup>(543)</sup>, a Zygmunt August w liście do króla duńskiego względem Tenczyńskiego, który z więźniczką szwedzką żenić się pojechał, powiada: że w Polsce podróże prawami ograniczone nie są <sup>(544)</sup>. A lubo owocem takich włóczeg bywała często utrata majątku i zdrowia, wwożenie do kraju obcych zwyczajów, obyczajów i sposobu myślenia, wszelako w czasach kiedy jeszcze nie było gazet

<sup>(540)</sup> Libenter enim Poloni, peregrinantur in Italia. Cromer de situ etc.

<sup>(541)</sup> Komorowic Ambrosius civis et notarius Tarnoviensis: Panegyricus D. Constantino Duci Ostrogiae, Comiti in Tarnów dum ex perlustatione multarum regionum salvus rediret. Cr. 1615, 4, str. 48.

<sup>(542)</sup> Institutio peregrinationum peregrinantibus peroportuna a Petro Mieszkowski edita, anno salutiferi partus 1625. Huic accessit epistola Justi Lipsii juventuti exteras nationes peragranti utilissima. Lovanii, Philip. Dormalii in-8vo. Jałowa i nudna gadanina, nadziana przytoczeniami i zdaniami z przeróżnych autorów klasycznych.

<sup>(543)</sup> Herby str. 33.

<sup>(544)</sup> Sed cum is Comes (Tenczyński) cupidum se esse Suecicarum nuptiarum nobis ostenderet, nos autem hominem spe iam quasi certa illarum nuptiarum irretitum, a nuptiis quas nunquam probabamus, vi legum nostrarum, quae hominibus nobis subiectis libera esse prorsus in omnes partes orbis terrarum matrimonia voluerunt, avocare non possemus.

i kolei żelaznych, przez podróże jedynie Polacy utrzymywali się na równi w naukach i oświeceniu z innemi zachodniej Europy narodami. Wszelako rzadko który podróż swoją opisał. Janicki w liście wiérzowanym do Szymonowicza opisał powrót swój z Padwy, Knobelsdorf Elblązanin opisał Lovanium i Paryż. Podróż Wisłą na komiedze od Warszawskiego mostu do zielonego mostu w Gdańsku, przez Klonowicza w jego poemacie *Flis* pięknie opisana, do najlepszych podróży po kraju należy. W poemacie *Roxolania* podał bardzo zajmujący krajów ruskich opis.

Mikołaj Radziwiłł odbył w r. 1582, i opisał po polsku pielgrzymkę do Jerozolimy, którą Tomasz Treter na język łaciński przełożył i wydał <sup>(545)</sup>. Ten opis Tretera Wargocki na język polski <sup>(546)</sup>, Borkowski (Wawrz.) na język niemiecki <sup>(547)</sup>, a *nieznany* na język ruski przełożył. Niehbur przytacza tę Radziwiłła podróż i świadectwa jego szanuje <sup>(548)</sup>.

Baranowski Wojc. opisał podróż Zygmunta III. do Rewla, a J. Hagenau podróż Władysława IV. w r. 1624 odbytą.

Wargocki Bartłomiej Dominikan, który sam nieustannie do Rzymu pielgrzymował, wydał opisanie Rzymu z książek wyjęte <sup>(549)</sup> z powieści tych, którzy niedawno zamtąd przyje-

<sup>(545)</sup> Jerosolymitana Peregrinatio Illustr. Principis Nicolai Christophori Radzivili Ducis Olivae et Niesvisii, Palatini Vilnensis, Militis Jerosolymitani etc. Primum a Thoma Tretero Custode Varmiensi ex polonico sermone in latinum translata. Nunc varie aucta et correctius in lucem edita Antverpiae ex officina Plantiniana 1614 in fol. (Pierwsze wyd. z tytułem sztychowanym i portretem Radziwiłła wyszło w Brunsberg 1602 fol.).

<sup>(546)</sup> Peregrynacya albo pielgrzymowanie do ziemi świętej J. O. P. Mikołaja Chrystofa Radziwiłła książęcia na Ołyce etc. p. Tomasza Tretera kustosa Warm. językiem łacińs. napisana i wydana; a p. X. Andrzeia Wargockiego na polski język przełożona. Krak. Szym. Kempin. 1607 in 4to. 2) Krak. Schedel 1683 in 4to.

<sup>(547)</sup> Wydał w Moguncyi u Baltazara Lippen. 1603 4 i królewiczowi Władysławowi przypisał.

<sup>(548)</sup> *Voyage en Arabie*, Amsterd. 1776 T. I. p. 88. Przytacza Leona Afrykańskiego i Radziwiłła, dodając: *dont le temoignage est des plus respectables*.

<sup>(549)</sup> O Rzymie pogańskim y chrześciańskim. Kr. Jan Szarfenb. 1610. 2) przydane jest opisanie domku Loretańskiego i miasta Weneckiego p. tegoż autora. Kr. Łukasz Kupisz, 1648 in 4to.



chali, tudzież i peregrynacją Arabską, albo do grobu ś. Katarzyny w Arabii na górze *Synai* pogrzebionej, zacnych ludzi niektórych rodu niemieckiego w r. 1483 pielgrzymowanie. (Kr. Sz. Kemp. 1610 4 str. 112).

Sliwski przełożył z włoskiego ciekawe o Japonii wiadomości <sup>(550)</sup> a Neugebauer opisał Państwo Rossyjskie <sup>(551)</sup>.

Prócz tych, Zimmerman (Tectander) krakowianin, podróże swoje wierszem łacińskim opisał (1542). Turnowski (Sz. Teofil) opisał podróż swoją Litewską i Sandomirską <sup>(552)</sup>. Dwie podróże Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III. odbyte po krajach europejskich, w latach 1607-13 i 1638, wydał z rękopismu Edward Raczyński. (Pozn. 1833). Mamy tegoż Sobieskiego opis podróży z królem Władysławem.

Wapowski Bernard opisał *Inflanty i Państwo Moskiewskie* jeszcze w r. 1533 <sup>(553)</sup>.

<sup>(550)</sup> Posłowie Japońscy do Pawła V. Biskupa Rzymskiego. Naród y droga ich, przez X. Jakuba Sliwskiego J. U. D. Kapellana księżny Ostrogskiej r. 1615 w Rzymie. Krak. Fr. Cezary 1616.

<sup>(551)</sup> *Moscovia hoc est, de origine, situ regionibus, moribus, religione a Republ. Moscoviae Commentarius Auctore Salamone Neugebauero a Cadano. Accessit tabula Moscoviae geographica. Gedani Andr. Hünefeld. 1612 in 4to.*

<sup>(552)</sup> Ostatnią przedrukował Łukaszewicz: O braciach czeskich str. 74.

<sup>(553)</sup> Jak się pokazuje z następnych listów; wątpię jednakże, aby to dzieło wyszło z druku. *Reverendissime in Christo Pater! Data mihi est Corographia Re,ni Daniae, Sueciae et Norvegiae, pro qua maximas ago gratias D. V. nam multum me juvabit ad earum terrarum descriptionem, quam ea aestate facere et finire constitui cum Livoniae ac Moscoviae tractu, quae potissimum regiones situsque earum nedum antiquis sed et modernis scriptoribus parum cognitus est, cum sit alioqui pars mundi nequequam contemnenda. Postquam imprimetur, curabo, ut Novo Corographia ad R. D. Vestram quam prius perferetur. Hanc vero, quam mihi misit de consensu et voluntate domini Fabiani apud me retinui, cum exemplar idem tam subito excerpere non potuerim et res indagare summa cum diligentia: ob debitam proportionem, quia nec gradus, nec miliaria sunt apposita. D. V. Rever. dabit veniam, quod ea nunc remiserim. In ejus chartae parte occidentali puto omnia recte esse descripta, in orientali vero Finlandia multum est erratum. Cum finis Moscoviae et Finlandiae longe aliter se habeant. Cracoviae die 5 Martii Anno 1533. Bernardus Vapovski Cantor Cracoviensis.* (Wyciąg z listu do Jana Dantyska) Rps.

Marcin Broniewski akatolik, mąż bystrego rozumu, łączył znajomość filozofii i geometryi z rozsądkiem i biegłością w sprawach, pięknie po łacinie wypisać się umiał; był sekretarzem u Zygmunta Augusta. Wracając z wojny moskiewskiej posłował do Tatarów Przekopskich, którzy go przez dziewięć miesięcy więzili; tam śmiały Broniewski zwiedził wszystkie miasta, wsie, stanowiska, porta i warowne miejsca, poznał obyczaje i prawa Tatarów; co wszystko pilnie opisał i kartami jeograficznemi objaśnił. Podobnie opisał *Woloszczyznę* i *Moldawia*; równie naturę kraju jak obyczaje mieszkańców. Broniewski jak zwykle ówczesni Polacy, zestarzał się w obozie. Opis Tartaryi Przekopskiej jest pierwszy w Europie; sławny angielski wędrownik Clarke w podróży swojej po Krymie często Broniewskiego przytacza.

Martini Broniovii de Bieždefeidea, bis in Tartariam nomine Stephani Primi Poloniae Regis Legati, Tartariae descriptio, ante hac in lucem nunquam edita, cum tabula geographica eiusdem Chersonesus Tauriac. Item Transsylvaniae, ac Moldaviae, aliarumque vicinarum regionum succincta descriptio Georgii a Reichersdorff Transsylvani, cum tabulis geographicis tam Moldaviae, quam Transsylvaniae, Practcrea, Georgii Werneri: De admirandis Hungariae aquis hypomnematum, addita tabella lacus mirabilis ad Cirknitz. Coloniae Agrippinac in off. Birckmannica, sumptibus Arnoldi Mylij 1595 in fol. Jest tu cztery kart sztychowanych: Krymu, Siedmiogrodu, Moldawii i *Lacus ad Cirknitz*. Opis Tartaryi Broniewskiego znajd. się w dziele *Annales sultanorum Othmanidarum*.

Palczewski Paweł, który szesnaście lat na ciągłych za granicą podróżach strawił, opisał kraje i miasta które widział <sup>(554)</sup>

---

*Reverendissime in Christo Pater! Prioribus meis litteris petii veniam, quod R. D. V. corographiam Scandinaviae non remiseram. Non potui tam repente exemplar ejus extrahere. Nunc cum hoc commodè fecerim et exactè, remitto eandem R. D. V. et ago gratias immortales, quod me deliciarum suarum fecit participem. Expecto similè chartam a Reverendissimo d. Lincopens. ex Gedano, quam ut audio summa diligentia perfecit: Curabo ut hoc anno totus ille angulus septemtrionis Livonia et Moscovia adjuncta imprimatur: qui ad nostra usque tempora, antiquis scriptoribus parum cognitus fuit, cum alioquin non sit pars mundi haec contemptibilis tot gentibus et numerosis populis referta, et quod pulcherrimum est christiano nomine insignita. Cracoviae die 15 Martii 1533. Ber. Vapowsky Cantor Cracov. (Wyciąg z listu do Dantyszka Rps.).*

<sup>(554)</sup> Starowolski Centuria powiada iż napisał: *Topographiam earum civitatum ac regionum in quibus commoratus est.*

a mianowicie Wenecyą, jój początkowe dzieje, rozległość i granice panowania i rząd, radząc aby Polacy podobny u siebie zaprowadzili <sup>(555)</sup>.

*Aniol* (Marc.) z Jarosławia wydał: *Rzym stary p. Anioła wykonterfektowany* r. 1630 i rzecz sama i wiersz nie wiele warte. *Kotkowski St.* opisał wierszem Marcyana Chelmskiego podróże po Hiszpanii, Francyi, Piemoncie, Węgrzech i Turczech <sup>(556)</sup>.

Opis podróży Benedykta Herbesta, podobnie jak Turnowskiego w sprawach religijnych podjętój w strony rodzinne, z rzadkiój wyjęty książki <sup>(557)</sup> tutaj w całości umieszczam, jako ciekawy bardzo owych czasów zabytek.

*Wielmożnemu Panu, P. Stanisławowi Herborthowi Kasztelanowi Lwowskiemu y Zupnikowi Ruskiemu, Xiądz Benedykt Herbest Łaski y Pokoju od Pana Boga żąda.*

Święty Paweł Apostoł Pana Christusow M. Panie Lwowski napisał tak do Korinthów: Błogosławiony Bóg y Ociec Pana naszego Jezusa Christa, Ociec Miłosierdzia, y Bóg każdego pocieszenia, który nas cieszy w każdym smętku naszym. Tych słów Apostolskich y ia słusznie teraz używać mogę gdy tę drogę, którą tego roku do patriey czynił, dał nam Pan Bóg fortunnie obiechać. Abowiem mamy zaco Panu Bogu dziękować, iako Oycu miłosiernemu, y w smętkach naszych dzisiejszych nas cieszącemu: kthory na tey drodze, nie mało nam pokazać raczył: zkąd ia do thego czasu y z moim miłym towarzyszem M. Andrzejem osobliwie się cieszę, co też krótko chce wypisać dla tych osobliwych dwu przyczyn: aby ten od którego wszelkie pociechy wychodzą, od nas był błogosławion; a katolicy naszy mieli też ztąd niejaki pocieszenie, bo nie wszyscy o tym, co thu przypomnię, wiedzą a wiedzieć nie zawadzi. Jestci zkąd bogoboynym Chrześcijanom smęcić się o nas; gdy na rostargnienie iedney wiary Kościoła iednego patrząc, z Rzeczypospol: Koronney nie też pociesznego nie odnoszą; wszakże nie

<sup>(555)</sup> Status Venetorum seu brevis tractatio de vetustate Venetorum, de dominio et ditione, de ratione administrationis eorundem Cr. 1603.

<sup>(556)</sup> Wieczna pamięć Sciborów domu w nieśmiertelnych czynach i waleczności JW. Marc. z Chelmu Chelmskiego Scibora Podkom. Kr. Wielic. Bocheńskiego. p. St. Kotkowskiego herbownego tegoż domu Kr. Cezar. 1641 4.

<sup>(557)</sup> Odpowiedź na Confessią 1567.

opuszcza nigdy P. Bóg swoich; aby im też czego, zkądby słuszne pocieszenia wzięli, nie miał okazować. Te nasze pociechy, niektóre są osobliwe, a niektóre pospolite: ia te napilniey umyśliłem thu wypisać, im nakrócey będę umiał: które mogą iaki pożytek uczynić:

Przyjechałem naprzód do *Kalisza* w pierwszą Sobotę po Wielkiej Nocy: zastałem towarzysza mego, z którym na drogę miałem wyjechać, nieprawie zdrowego: (bo na pierwszym noclegu, febrę miał niemalą) ale Pan Bóg miłosierny, Ociec każdego Pocieszenia raczył nas tym zaraz obdarzyć; iż ona zła (iako nasza Ruś mówi) *Ciotka* w ziemie wnet przepadła: y przyjechalismy do *Krakowa* za łaską Bożą w dobrym zdrowiu: Ztamtąd odnieśliśmy ten list; któremu ia przepis zostawił w Rusi, na niektórych miejscach: z którego acz niemalý smutek: wszakże też y pocieche niemalą może wziąć prawy Chrześcianin. Mądrze tego Listu dostano: co w sobie zamyka; iako mi Pan Bóg mił prawdziwie oznaymię. Pisany iest do nieiakięgo *Simona*, u *Nowowierników* przy *Krakowie* *Ministra*, o sprawach y o wierze nowej *Ministrów Litewskich*: Ci (powiada ten: który pisał) *Wilneńscy* *Ministrowie*, *Wędrogovius*, *Coscinius*, *Kurnicianus*, *Kuterlanus*, więcćj już niż przez trzy lata trzymają z *Ariany* y z *Nowokrzczeńcy*; prawdziwą naukę o *Ś. Troycy*, każą: niezgodne swe i fałszywe konfessię wydając, ine potępiają, pamiętkę *Chrystusa Zbawiciela* chcąc zniszyć, osobliwe *Święta* (iako *Narodzenia* ięgo, *Zmartwychwstania*, *Świątki*, *współek* z innymi) wymietuią: żadnego *Artikulu Wiary Chrześcianskiej*, gdy tego czas iest nie wykładaią: imiona pewnych *Czasów*, *Świąt* y *Dni*, wygładzić chcą: na swym tu *Konciliabulum*, *Krzest* małych *dziatek* kusili się wyrzucić; *Wieczerzą Pańską* y *nieuczciwie* y *bardzo rzadko*, iakoby rzecz niepotrzebną czynią: miasto *Kazania* obyczaiem *Nowokrzczeńców* prorokuia: to iest swoje *Sny* i *Widzenia*, to jest straszliwe bluźnierstwa, wiele *Żon* mianic, dobra naszego *społeczności*, *wzgardę Urzędu Sądów* y *każdego Stanu* wnoszą: do zniszczenia *Krztu* *dziatek* małych rzecz tocząc na *16 Niedziel* y *daley*, *Krzest* *odwłaczaia*: a *Rodziców* i *Kmotrów* nie przypuszczaią: gotowanie ku *Wieczerzy Pańskiej* za niepożyteczną rzecz, y prawie za śmiech u siebie maią: *Poddani Panom* y *Urzędowi* pisząc tytułu *Braterskiego* używaią: do zrównania *Stanów* y do *wzgardy Urzędu*,

wszystkę rzecz wiodą, przy Wieczerzy na iednem mieyscu Pan z Chłopem siedzą: ludzie prości a nieuczeni rzeczy święte sprawują; według swey myśli Dekreta czynią; y na przeciw urzędowi wiele się wazą. Tu w Wilnie gadano o tym; Maiąli być przypuszczeni do wieczerzy Pańskiej, którzy niewolniki swe wolnymi nie czynią. W Kościele niemasz nic, tylko stół szynkowny wpośród Kościoła: o Groby niedbaią: z Małżeństwa, z Pogrzebów, z wszystkich rzeczy świętych wielkie idą zgorszenia i wzgarda Religiey. Mnie (powieda) nad wolą nieboszczyka Pana Radziwiła, nigdy ani do Rady ani do Kazania nie przypuścili, y ieśli tu będą ci dłużej rządzić: nie tylko Błędów będzie pełno: ale też trzeba się bać na koniec Sedyciey. Atoż masz W. M. Miłościwy Panie Lwowski pewne nowiny Litewskie: z których Katholicy y smęcą się y cieszą: smęcą dlatego; iż Bracia naszy, którzy z nas wyszli z nami trwać niechcą: a za tymi Sektami swymi, Gniew Boży do Polski y do Litwy wnoszą: a weselą się przeto, iż przy téy wierzy Babilońskiej którą Luter Apostata budować poczał, P. Bóg tych Nowowierników ięzykami miesza. Jasnyć to znak iest Wieży Babelskiej: „falsz się z sobą nie zgadza y zawzdy się mieni; nie thak Prawda. „Wicher iest Szatan; nieodmienny P. Bóg: on iest ojcem kłamstwa; a ten istą Prawdą“. Poczał iuż P. Bóg karać Litwę Moskwicinem: co tham teraz za nędza: w Wierszach swych oplakuie X. *Suffragan Wileński*, między inych niemało, tymi słowy:

Scilicet huc redijt dictum memorabile Vatis:

Sic jam non nobis, terra quod edit, erit;

Sic nos non nobis, quod cumulamur erit etc.

Summa mali species! ego porto pondus et aestus;

Alter praeipiet parta labore meo.

Panie Boże, bądź y z nami, bo nie lepsze są nowiny Polskie z strony nowej wiary nizli te Litewskie. Z Krakowa wychawszy y przy pamiętce Męczennika Polskiego S. Stanisława, P. Bogu posłużywszy, (cośmy też nieomieszkali czynić y w Częstochowie na Gorze Świętey) fortunnie z łaski Bożej przyiechaliśmy do Brzozowa, do X. Biskupa Przemyskiego, Brata W. M. rodzonego. Tam przez trzy dni mieszkając, uczyliśmy się Kapłańskiego życia, nie tylko ze słów ale y z przykładów, Biskupa dobrego. Panie Boże, racz nam takie dawać Pasterze. Dziwna rzecz; prawie umartwił w sobie wszystkie swe affekty!

Piszą to o Sokratesie, iż go nigdy nic nie obruszyło, ani szczęście, ani przeciwność: we dwu też naszych Biskupach w drugim X. Ho siusie Kardinale, przypatrywałem się y ia temu; co to iest, *Idem Vultus, eademq. mens.* Miał natenczas X. Biskup Sciatikę, iakoby iey nie miał: wszystko u niego za iedno było. Nazaiutrz po nas wyjechał on na Siem Lubelski: a myśmy do Przemyśla przyjechali nad dzień wielebnego S. Stanisława: Tam zastaliśmy onego dobrze uczonego y szlachetnego człowieka; który y Pisaniem y Przykładem swoim wiele ludzi do kościoła powszechnego za sobą wiódł. Dorozumie się każdy o kim mówię; znali dobrze y obcy ludzie Stanisława Orzechowskiego, Philosopha, wymowcę y Theologa wielkiego, z nie-małym żalem naszym teraz niedawno zmarłego. A czego iemu niedostawało; gdyby chciał był niedbać o Rzymski kościół: według głupiego świata; wszystko miałby był lepiej do nas niemyśląc: ale on mądrze wolał wszystkiemi pożytki wzgardzić, dla iedney swey Dusze. A któżby mu kazał bronić Papieża Rzymskiego; przeciw kthóremu przedtem y pisał, y czynił, gdyby był zbawienia Dusze swey nie miłował. U ludzi uczonych, a na świecie zawołanych, to iest nacięższa; ganić co przed tym chwalił; y piorem tego poprawić. A cóż ztąd onemu przybyło, iż tho był uczynił? Utracił łaskę wszystkich Nowowierników: zginęły mu Pensie: stał się uboższym, niżli był przed tym. Według tedy świata, lepiej było trzymać z onymi (a zwłaszcza że też o żonę, kthórą był poiął, miał wielkie trudności; ani mógł chocia y za Papieżem pisać, Papieskiey otrzymać Dispensaciy) ale według P. Boga, lepiej tak uczynił; iż do kościoła Powszechnego, z kthórego był niemądrze na czas wyszedł, mądrze wczas się nawrócił: Abowiem i siebie samego Dusze pozyskał; y wiele inny zacnych Slacheckich Domów, w Owczarni Piotrowey utrzymał, a ku niey zgromadzał: wielką za tho iż będzie miał odpłatę, mamy o tem Nadzieję dobrą. Zaiste z tego iednego zawołaney Nauki Człowieka mogłby się każdy kajać: gdyby chciał pilno wezrzeć w Prawdę, złożywszy affekty a odłożywszy na stronę persony. Teżci on nie chwalił złych w kościele obyczajów: Prawdy samey przestrzegał i bronił; y te w Pisaniu swoim wszystkim iaśnie mówił. O wielka Dobroci i opatrności Boska; gdyby ią ludzie chcieli baczyć! Dał P. Bóg podporę w Grzech upadłym ludziom, upadek niegdy Dawidów

którego on Królem y Prorokiem będąc, w Psalmiech swych pisać nie wstydził się: S. Paweł też, Pana Christusów Apostoł, swoje Błuznierstwa y Prześladowanie Kościoła Pańskiego w piśmie swym wspomina: thakże y naszym Polakom miłym Pan Bóg dał znaczny Przykład Stanisława Orzechowskiego; który też przed wszystkim światem, Grzech swój w swoich księgach obwoływa: Panie Boże tylko day, aby ci którym tego jest potrzeba słyszeć to y widzieć chcieli.

Gdyby to oni czynili, a czynić umieli y chcieli co P. Bóg dał był Orzechowskiemu: naleźliby Prawdę: do starych Doktorów trzeba się udać temu, ktho zbłądzić nie chce; nad S. Hieronymem y on siedział wtenczas, gdyśmy do Przemyśla przyjechali. A któresz xięgi czytał wówczas? te, w kthórych tak iest napisano: „*Scripturae intelligentiam absque Dei Gratia et Doctrina Majorum sibi imperitissimi vel maxime vendicant.*“ W dzień S. Stanisława, przyjechaliśmy do patriey moiey: dał mi P. Bóg iako Ocieć Miłosierdzia Rodzice moie miłe zdrowo oglądać: zastaliśmy tak prawie wszystko, jakośmy sobie od P. Boga życzyli. Jechałem ia potym do Soli, a z Soli do Sambora: y z towarzyszem moim przyjechałem do Lwowa we Wtorek przed Bożym Wstąpieniem. Thu aczkolwiek wielce bywaliśmy pocieszeni, z niemało rzeczy: wszakże to największa była, Jedność Wiary Świętego Kościoła Powszechnego w onym sławnym Mieście. Osobna Łaska Boża ieszcze iest nad Lwowem; tak iako też nad Przemyślem: iednym sercem, iednemi usty, iednego P. Boga wszyscy po staremu chwalą. Takci tam bywa gdzie thoż wierzy Pan co Sługa; thoż Starostowie co Mieszczanie, thoż Urzędnicy co Poddani. Pocieszna to była w iednym baczynym Mieszczanie Lwowskim, disciple niegdy w Witembergu Philippowym, któregom ia był odiechał, przed ośmią lat wielkim Luteranem; tegośmy naleźli z niemałym podziwieniem naszym wielce bogoboinym Katholikiem. Takową nam też dawano sprawę w Krakowie o niektórych Mieszczanach: ci za łaską Bożą do nas chutliwie przystaią; którzy w nowych Zborzech zdali się być naprzedniejszy. A kthoby nie mogli baczyć; co tho iest za Ewangelia, prawie każdy rok odmienna; małegoć tu trzeba wzroku: gdyby tylko chcieli przezreć. Ale większa tho pociecha: kthorą teraz przypomnę.

Gdym Kazania czynił we Lwowie (acz wolałbym był innych słuchać) w dzień Bożego Wstąpienia; Znaki Prawego Kościoła Pańskiego sama podawała nam Ewangelia; (bo ten ma Apostoły porządnie wysłane, powszem świecie każdego narodu ma Wierne: Pan w nim ze swymi Robotniki robi; y Nauki Znakami ntwierdza) y przetosz uczynilem był krotką zmianę Ormian y Rusi; aby chcieli znać Kościół Apostolski, pod Pasterzem iednym Piotrem. Krotko mówiąc, dowiedzieliśmy się tego pewnie, iż Ormianie są z nami iedney Wiary, iako to każdy może z tych znaków poznać. Abowiem Legata niedawno Papieskiego, Kardynała Kommena, człowieka osobliwie mądrego y uczonego, y (czegom ia doznał w Poznaniu) bogoboynego, z wielką wdzięcznością i uczciwością (gdy we Lwowie był) Ormianie przyjęli: X. Arcybiskupa Lwowskiego nad Biskupem i Kapłany swymi władzą iawnie wyznawając: do Kościołów naszych radzi chodzą, y przy Mszy ucciwie bywają: u nas na ostatki, gdy tego iest im potrzeba, Kościelne Sakramenta biorą. Abowiem ieden Brat ich, Jurek Ormianin we wszytkiey Rusi naszej kupiec dobrze znaioy, przeszlego roku rozniemógł się w Mościskach, od Przemyśla cztery mile, na Iarmarku tam będąc, w dzień Wszech Świętych: y tam Spowiedz uczyniwszy przed Kapłanem naszym, z rąk iego przyjął Sakrament, y po śmierci obyczaiem kościoła naszego, na Świętym mieściu jest pogrzebion. Nic innego lepiej pokazać nie może, iakiey kto iest Wiary; iedno społeczne używanie Świętości Kościelnych. Przy obiedzie też w tenże dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyszedł Ormiański Kapłan do X. Arcybiskupa: tam też uczciwość ich przeciwko Przełożonym Kościoła naszego, y Posłuszeństwo winne świętey Stolicy Papieskiey baczyliśmy oczyma naszymi.

Tu tedy wiedząc y widząc szliśmy z ochotą do ich Kościoła: słuchaliśmy w Sobotę ich Liturgiey, to jest Mszey; z rozmów społecznych kthóreśmy z ich Kapłany mieli, nic innego nie mogliśmy rozumieć: iedno iż pod różnym Obrzędem Kościelnym zwierzchnim, iedney są Wiary z nami. Dali nam też pewną sprawę: z kąd oni swe Kapłaństwo porządnie biorą: mają Patriarchę w Armeniey, który im Biskupy święci y daie: a Patriarcha wziął moc od Papieża Rzymu. Napierwszy ich Patriarcha y prawie Apostoł Ormiański, był niejaki *S. Grzegorz*: temu



(iako oni powiadaia) dał moc *Sylwester* Papież, swiecić y stanowić w Ormiańskiey ziemi Biskupy: y potwierdzaią to swiactwem *Nicephora* Historyka Greekiego, bo tak ten o tym pisze między innemi słowy: Święty Grzegorz on, który wielkie Cuda czynił, wiele cierpiąc dla Pana Christusa od Teridatesa (Dertadiusem zowią Ormianie tego Króla swego; ieśli dobrze pomnię) nakoniec przez 14 lat był zamknion w dole błotnym i ciemnym: dlaczego gdy P. Bóg Teridatesa ze wszystkim domem iego y z Pany, ciężsko karał: (bo ludzie obracali się w wieprze: y sami siebie żarli) z onego dołu wyciągniony S. Grzegorz, tym iednym Znakiem na Wiarę ich nawrocił; Kościoły im zbudował; Msze miewał; (*sacra arcani et mystici Sacrificii celebrauit*) y nowymi cudy z tamtąd Diabły wypędził. Powiadaia też niektórzy; (thak tenże *Niceph.* pisze) iż ten Grzegorz, wespolek z Teridatesem do Cesarza Konstantynusa przyiechał: z czego się bardzo uweselił Cesarz; y Grzegorza onego, uczyniwszy go wszystkie oney ziemie Biskupem, tam do Armeniey posłał. Z tych słów i z innych *Nicephorowych*, utwierdza się ta powieść Kapłanów Ormiańskich; iako Patriarcha ich ma moc y władzą od *Sylwestra* Papieża, (then okrzcił Cesarza Konstantinusa, według liturgii Ormiańskiego wyznania:) przed Xij Set lat daną. A chociaży na czas mogli byli niektórzy Ormianie odstąpić od posłuszeństwa Stolicy Apostolskiey: na Koncilium zasie Florentskim, które było przed 120 lat, posłuszeństwo przyjęli: y powiadał nam to za pewne Xiądz *Simon*, kapłan u nich we Lwowie czelniejszy: iż gdy był z swym Biskupem (który tam u nich we Lwowie leży) nie barzo dawno w Rzymie, tam w iednym ich na to uczynionym Kościółku, swoim Ormiańskim obrzędem Biskupom Mszą sprawował. Niezmysłam nic: thak się działo: są żywi Swiadkowie: Xiądz then *Simon* osobliwie, dawał nam o tych rzeczach sprawę: a Liturgią miał przy nas z uczciwością wielką y z nabożeństwem Xiądz drugi (bo ich iest czterzey podobno we Lwowie) Michał. A którysz katolik nie miałby mieć z tąd pociechy; gdy zewsząd Wiary swey powszechney przeciw tym nowym nowej Ewangeliey ludziom utwierdzenie baczysz? Iż pod iedną Wiarą rozmaite są Obrzędy Spraw Kościelnych; iedność wiary tho potwierdza. Abowiem nie mogą tego rzec bez wstydu wielkiego naszy Przeciwnicy; aby Papieżowie. Mszą sobie zmyslili; a przy Mszy pamiątkę Świętych, Umar-

łych y Żywych; gdyż taż Msza (acz sposobem innym zwierzchnim) iest u Ormian, u Greków, u Rusi, u Moskwy, etc. A ta u nas różność Zakonów, różność spraw zwierzchnich w Dioceciach iedności Wiary nie każą; ale twierdzą: osobliwa to iest sprawa Boża: tak chce mieć Pan Christus swą oblubienicą w bryżowaniu rozmaitym. Ormiańskiey Mszey Ceremonie barzo ku naszym przychodzą: w Chlebie przasnym i okrągłym, iako u nas poświęcaią: Ciało Pańskie i Krew podnaszaią: dla niemocnych tylko zmaczane we Krwi Hostią chowaią; y takie też pospolstwu rozdawaią, sami Kapłani tylko z kielicha przy ołtarzu piąc: w Ubiorze naszym podobnym, u Ołtarza służą: Ciborium także iako my. Ołtarze, Obrazy z wielkim w kościele ochędstwem maią. Kapłani są żonaci: ale żonę poymuią przed Kapłaństwem: (nie tak; iako Luter z swoimi) a poymuią Pannę; y nad the, iesliby umarła, inszey (chcáli być Kapłany) nigdy mieć nie mogą. Do Ołtarza gdy iść maią; winną Czystość przez kilka dni chowaią: nie tak iako ci nowey Ewangeliey Mułowie. Wielke zaiste iest utwierdzenie Wiary Kościoła Rzymskiego, z spraw Ormiańskich: dał ie nam Pan Bóg do naszey Rusi; dla wielkiego zaiste pożytku Kościoła swego. Abowiem y xiąg niemało maią tych; którym ci Nowowiernicy gdy ich my Prawdą spieramy, wierzyć niechcą; maią xięgi *S. Dionisiusa* zwolennika Apostoła S. Pawła, który opisał sprawy Kościoła Apostolskiego, *Mszą*, *Modlitwy*, za umarłe y wiele inych rzeczy świętych: y zwolennika S. Piotra Papieża Rzymskiego. *Clemensa*, który także wypisał wiele świętych Ustaw Apostolskich, które my trzymamy, a Luter imi gardzić począł, mają też Pismo: *Liturgią* naostatek y *Mszą* S. Jakuba. S. Basiliusza y S. Chrysostoma, w których y Ofiara iest Ciała Pańskiego, y Przyczyna Świętych, y *Modlitwy* za Umarłe nietylko Ormianie maią; ale theż i nasza Ruś, ludzie Greckiey Wiary. Jest drukowana *Msza* Ormiańska; którą niegdy wydał X. Andrzej Łubelezyk, Kanonik y Kaznodzieia Lwowski: sprawę krztu świętego y Błogosławienie kapłańskie rodzących Niewiast z osobliwymi też Ceremoniami (co przed XX. laty tenże Autor wydał) mamy też drukowaną: dali nam na ostatek swoją *Confesssią* y wyznanie swey Wiary: zdrożnego nie nie maią: zgadzaią się z nami y znaią do tego. Z strony tedy Ormian, wielkąmy wzięli we Lwowie pociechę: którą w nas utwierdzili

Lwowscy Kaznodzieie. Mielіśmy też tam nieco pociechy (acz nie do końca) y z naszej Rusi; którzy Greckiego Kościoła sprawę chowaią, o kthórych Wierze chcąc mieć rzecz pewniejszą, szliśmy do ich Cerkwie, y tam rozmawiając o Wierze z ich Popem, kilka godzin dobrze strawiliśmy. Czyta Pismo ten Baytko Ruski; który tam iest we Lwowie, y zezwalał nam na wszystko, y na posłuszeństwo Namiastkowi Piotra S. tylko te rzecz składał na Przełożone swoje, na Oyca Władkę y na Patriarchę Konstantynopolskiego. O gdyby naszy Pasterze pilno przed się tę rzecz wzięli, ażeby Pan Bóg za ich pilnem staraniem raczył Ruś naszą z nami ziednoczyć. Gadałem ia y w patriey moiey, z Popem tam Ruskim Pismo czytającym: cośmy też czynili z Xiędzem Officyałem y Kaznodzieią Przemyskim w klasztorze ich u S. Spassa; y Waszey Miłościwy Panie Lwowski ta rzecz iest nie tajna. Maiąc oni niemało swych opinii, prawym Chrześcijanom nieprzystoynych: ale te wszystkie urosły z Nieumiejętności ich, y za potwarzą tych, kthórzy nie chcą ku zgodzie, mnie się tak widzi, y X. Official Przemyski lepiej to baczy; iż obłądliwe ich mnimania łatwieby się im zbiły, gdyby tylko przyść mogło do porządney z nimi rozmowy. Panie Boże day to, aby naszy Przełożeni mogli ten Lud P. Bogu pozyskać; zwłaszcza tego czasu, którego oni też są ku nam przychylniejszy. Abowiem ta Sekta nowa, iuż się też zawadza y między ich Popy, którzy są pod Pany Nowowiernymi: a zwykł tho Pan Bóg tak czynić z Miłosierdzia swego: iż gdy jedni od Kościoła Powszechnego odstaią, on drugich na tło miejsce wzywa. Wzgardzili byli Grekowie Papieżem: obrał sobie P. Bóg nas Polaki, Niemce, Węgry: a Greci w Turecką moc dał na ostatek, także też tego naszego wieku odstali Niemcy i Węgrzy od Wiary, y Polacy niektórzy poczęli im tego dopomagać: a Pan Bóg co? obrał sobie wielki lud w Indey i w innych nowych Insulach, Ziemiach, krainach; do kthórych swą łaskę przeniósł: a Węgrów część wielką podał iuż *Turkowi, Niemcom straszliwemu*. Panie Boże racz to dać; aby się y nam kiedy nie dostało. Aza niewidzimy dokąd się zaniósło? aza nasz miły dobrej pamięci Stanisław Orzechowski niewywodził to y prawie demonstrował; iż ci Nowowiernicy, Turkowi drogę do Polski ścielą? Wzgardzili Żydowie Wiarą, Pan Bóg obrał Pogany, wzgardzili Papieżem Grekowie; na miejsce myśmy wstąpili: odstali zaś

teraz Niemcy od Piotra Rzymskiego; iako w Indey, tak też w naszey Rusi, może P. Bóg Ruś z nami ziednoczyć. Trzebaby nam o to Pana Boga prosić, a Pasterzom i Panom o tym chodzić; iakobyśmy być mogli z sobą pod iednym Pasterzem w iedney Owczarni. Wiele może być pozwolono Grekom; gdy iedna Wiara y iedno posłuszeństwo będzie: pozwoliło im *Concilium* florentskie wszystkich ich Ceremonii: tak, iako też Ormianom: y o Liturgiey i o Żonach kapłańskich toż trzymają Grekowie; com o Ormianach niedawno powiedział: y Sakrament chowają do roku dla niemocnych pod iedną tylko osobą. Byliśmy też przy Ruskiej Mszy, w Monasterzu S. Spassa: służą według Liturgiey, którą S. Chrysostom y Basiliusz napisał: mam ia nadzieję o łatwiey zgodzie za pilnym staraniem Biskupów y Panów naszych. Xiądz Biskup Przemyski, gdyśmy u niego byli powiedział nam nieco; iako w inych kraiach Grekowie zgadzają się z naszymi: Panie Boże day to aby nam też te, w naszey patriey pamiątkę po sobie zostawił; aby my do Ruskiego, Ruś do naszego kościoła w iedności wiary y Posłuszeństwa mogli-byśmy chodzić. A byłać to w naszey Rusi, nawet po florentskim koncilium: mam ia tego pewny dowód z xiąg Grockich Lwowskich. Ktoby chciał widzieć; niechay czyta *in Actis, Feria 6 post festum S. Andree Anno 1537*; tam naydzie Przywilej krola Węgierskiego i Polskiego Władysława; y o tey Uniey Wiary Ruskiej z nami, ztamtąd weźmie pewną sprawę. Trzy rzeczy tam mają Władikowie i Popowie Ruscy, na swym przywilegiu roku Bożego 1443 sobie danym: iedna; aby też które naszy mają, Wolności Praw mieli: druga; aby przy swey Jurisdikciey zachowani byli: a trzecia; aby theż Imienia swoje kościelne tak iako naszy spokojnie trzymali: a to wszystko dano im dla tego, iż czasu Eugeniusza Papieża, (którego tam iest zmianka) z kościołem Rzymskim i Powszechnym Unią Wiary przyięli byli. Zaiste iesli Cerkwie Ruskie mają co wolności; za tym Przywilegiem mają: y przetoż byliby oni podobno pocho-pnicyszy do odnowienia they świętey Uniey za staraniem Panów y Pasterzów naszych. Szatan rad zawždy targa Jedność, co im on radnieyszy czyni; tym nam potrzeba iest być czynnieyszym, y w zbawieniu Dusz braci naszey pilnieyszym. Przez które Naiemniki (bo dobrzy Pasterze tego nie czynią) rozerwana ona iest święta Unia; dali ci już liczbę Panu Christusowi

dla Ziednoczenia rozpruszonych narodzonemu: y my gdybyśmy co z nas iest nieczynili, na to się gotuymy: ia co ze mnie było, z miłości winney ku ziomkom i Braci moiey, radem też to uczynił; iż w pisaniu moim niechciałem thego zamilczeć. Jako trudno ma ktho wnieść do Nieba, komu Piotr Pasterz nie otwori; (a nie otwiera on wszystkim: którzy głosn Pańskiego przezeń nie słuchaia) na innym mieyscu dowodnie to wywodzę: teraz tylko chce błogosławić Pana Boga, iż patrią naszą w tych dzisiejszych smętkach, raczy nieiako cieszyć: tylko by nam potrzeba, być thego wdzięcznym; a pilniey Panu Bogu czystym sercem służyć. Insze rzeczy na drodze naszej, opuszczam, bo tylko te wspominam; które ku pożytku pospolitemu należą. Nawiedziłiśmy też świętą onę, u Opatowa *Łysą Górę*; gdzie iest częstka Krzyża Pańskiego: a do Kalisza przyechawszy w dobrym zdrowiu z łaski Bożey; trafiliśmy na rozruchy Żydowskie, którzy acz w niemalą szkodę ayw popadli; wszakże dali do thego wielką przyczynę: iż śmieli się targnąć na Zakonnika, na kapłana u fary w Kaliszu kaznodzieję. Zaiste nazbyt wznaszaia rogi Żydowie, u nas w Polsce: anoby mieli być tymi; którymi chce ich mieć sam Pan Bóg: iako błoto po ulicach; tak wzgardzeni według Pisma Prorockiego, maią być Żydowie, a to wszystko z Miłości maią czynić Chrześcijanie: aby thak dla czego dani są w niewolą y w wzgardę, tym łatwiey obaczyć mogli. Ukrzyżowali oni Syna Bożego: sługi iego pobili i pomordowali: y dziś (oprócz iawnego przez Lichwę drapiestwa) iakimi są Chrześcijanom Przyiacielmi; wypisał to niektóry Żyd okrzczony, *Hieronymus de Sancta Fide*. Abowiem Naukę Chrześcijańską w swym Talmucie gorszą czynią niż Pogańską: Biblią zfałszowali i Ewangelię gdzie mogą pałą: Pana Christusa maią za nawiętszego na swiecie zloczyncę: y w Piekle w napługawszym smrodzie mieysce iemu daia. Chrześcijańskie personsy nasromotniejszymi słowy, mianuią mimo nasze kościoły idąc; dom ten smrodliwy powiadaia, niechay Bóg rozwali: trzykroć przez dzień nas przeklinaią: nietylko zdradzić Chrześcijanina; ale też zabić nakoniec (gdyby iedno mógł) za ofiarę Bogu maią: wszystko to ten Hieronym Żyd okrzczony wypisał przed 150 lat: podobnieć nie odmienili do tego czasu wymyślnego y bluźnierstwa pełnego Żydowskiego Talmuthu swego. Oprócz zaślepienia serdecznego y kaźni wieczney, odiał im Pan Bóg Królestwo, kapłana, ofiarę;

y rozproszył ie iako lud wzgardzony po wszystkim świecie; przetoż Panowie Chrześcijańscy którzy żydy wynoszą, a przeciw woley Bożej to czynią, będą za to Panu Bogu odpowiadać. Azaby nie lepiej o to się starać, iakoby też w ich Buźnicach ich błędy im pokazowano? zaiste trzeba tego; gdybyśmy woleli Dusze ich pozyskać; niżeli Czerwone złote, Pieprze y szafrany od nich brać. Z Miłości tho ia mówię: nie złym umysłem: wie Pan Bóg iako sam w sobie Grzechu miłować niechce; tak theż w Bliźnich moich. Teżci szalonemu nie miło; gdy go wiążą, ale ku rozumowi przyszedszy, wdzięczen bywa tego: y Niemocni lekarzom pierwey niedziękuią: ażby dobrodzieystwa ich poznali.

Wiem też co się dzieie w Judiey: i w samym iuż (za łaską Bożą) i osobliwym staraniem prawie świętego Oyca Papieża dzisiejszego) w Rzymie: we Wtorek Świąteczny przeszły, sam Papież swymi rękami okrzył iednego znacznego Żyda Eliasza w Rzymie u Żydów nawyższego kapłana, w bogactwiech, w nauce y w rozumie zawołanego: a z nim wespół trzy iego syny i czwartego wnuka. Ten Elias, teraz iuż Michał, ma pilne o inych staranie: y okrzyło się ich niedługo potym więcej niż XXX; między którymi y żona iego była, przed tym barzo temu przeciwna. Panie Boże day to, aby to naszy Nowowiernicy, pierwey obaczyć chcieli; niżli nas z nimi Pan Bóg nawiedzi. Mogliby iuż iaśnie widzieć; iako Pan Bóg swą łaskę od iednych do drugich zwykł przenosić: nie tylko Żydowie uznawaią Pasterza Chrześcijańskiego; ale też y Królestwa ine do posłuszeństwa Papieskiego wracaią się.

Po szkodzie oni mądrzy: o gdyby Polak przed szkodą. Tak ci bywa za staraniem pilnym Pasterzów dobrych: takowi Pasterze z klasztorów niegdy wychodzili. Nie ogląda się nic na swe dzisiejszy Papież: osobna iest skromność w życiu: a niewymowna pokora: niedarmo daie mu Pan Christus moc y Diabelstwa wypędzania za Błogosławieniem Papieskiem. Pewną, nowinę z Rzymu pisano, ieszcze Miesiąca Lipca; iż siedmi pewnych od Diabelstwa wybawił. Tho ia dla naszych: Panie Boże racz nam tego Papieża Piusa, y teraz prawego zakonnika, długo na świecie trzymać etc. Amen. W Kaliszu przetrwawszy przez dzień S. Jana, (bo tak przyiaciele chcieli) przyiechałem do swych do Poznania za łaską Bożą, w dobrym zdrowiu. Teć są pociechy

nasze nicmałe na tey drodze: do których przydałem trzy iusze materie; iedne o Miłościwym Roku; drugą o Spowiedzi do Pana Boga y Świętych: a trzecia rzecz iest List do Bernadina nieiakiiego; który z klasztoru niedawno ayw wystąpił. Pamiętam M. Panie Lwowski, com z W. M. o spowiedzi rozmawiał; gdym był thą drogą w Soli; niechciałem zaniedbać tego napisać; co niewiele podobno ludzi wiedzą: Miłościwy też Rok abyśmy uczciwie przymowali od Oyca S. Papieża; y tego nam potrzeba: a list ten łaciński, który zbiia zgwałtowniki Ślubów Bożych, nie tylko Ministry tych Nowowiernikow wymaluie; ale też prawey Wiary wyznanie, kościoła prawego y Pasterza pokazanie, za gruntownym starych doktorów z Pisma S. świadectwem gruntownie wypisze. Niechcę więcej słowy bawić Wasze M. gdy W. M. to co tu iest napisano, przeczysz: mam te nadzieię; iż i rzeczy niepoganisz, y dar ten mały za wdzięczne przyjąć raczysz, co wszystko iż ku W. M. mianowicie pisze, nieuczyniłem tego bez słusznych przyczyn: chcę być tego wdzięczen; co mi W. M. thą drogą w domu swym łaskawie raczył pokazać. Panu Bogu W. M. poruczam, wszystkiego domu W. M. (acz niegodny) Bogomolca. Dan z Tumu kościoła Poznańskiego Miesiąca Listopada Roku P. 1566.

- Podobnego rodzaju w sprawach religijnych podróży do Siedmiogrodu, zostawił w rękopisie Aryanin Jan Stoiński.





## DODATEK.

*Do objaśnienia sporów toczonych z powodu Kalendarza  
Gregoryjańskiego w Wilnie i we Lwowie (o których na  
str. 375 i 440), posłużą następujące z archiwum wyjęte  
urzędowe pisma.*

Protestatio ex parte religiosi Bałaban Vladicae Leopoliensis. Haliciens. et Camenecensis. contra Rev. Sulikowski Archiep. Leopoliensis. et alios 1584 feria sexta ipso S. Scholasticae in Castro Haliciens. facta.

Veniens personaliter ad acta Castrensia Haliciensia Venerabilis ac devotus Pater Gedeon Balaban Vladica Leopoliensis. Haliciens et Camenecensis. habens secum Generosos Dominos Georgium Balaban, Petrum Sularzycki, Jacobum Wasilkowski, Philippum Ilnicki, Paulum Sielecki, Joannem Uhernicki, incolas nobilesque ex districtu Haliciensi, fidei et religionis graecae, atque etiam providos: Andream Stratyn et Stanislaum Romanowski de Ducanow Ministeriales terrarum Russiae, Generales Juratos officio praesenti bene notos, coram officio actisque Castrensibus Haliciensibus quaerulantur manifestatus quaerulatusque est, contra Vener. Joan. Demetrium Sulikowski, Archiepiscopum Leopoliensis. Capitulumque Ep. Leopoliensis. Quia ipse cum capitulo suo feria tertia in vigilia Nativitatis Domini secundum ritum et religionem graecam iuxta Calendarium vetus

Oświadczenie bogobożnego Bałabana Władyki Lwowskiego. Halickiego i Kamienieckiego przeciw Przewieleb. Sulikowskiemu Arcybisk. Lwowskiemu i innym r. 1584 w Piątek dziesiątego Lutego w grodzie Halickim uczynione.

Stanąwszy osobiście przed urzędem grodzkim halickim wielcebnym i nabożnym ojciec Gedeon Bałaban Władyka Lwowski, halicki i kamieniecki, mając wraz z sobą urodzonych szlachetnych Jerzego Bałabana, Piotra Sularzyckiego, Jakóba Wasilkowskiego, Filipa Ilnickiego, Pawła Sieleckiego, Jana Uhernickiego obywateli i szlachetnych panów z powiatu halickiego, wiary i nabożeństwa greckiego, oraz opatrznych Andrzeja Stratyna i Stanisława Romanowskiego z Dusanowa woźnych ziemskich ruskich i jeneralnych przysięgłych niniejszemu urzędowi dobrze znanych, wniósł do tegoż urzędu i ksiąg grodzkich halickich o zaskarżenie na najwielebniejszego Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego oraz na kapitułę biskupią lwowską, ponieważ tenże wraz z swą kapitułą we wtorek, który był wilią święta Bożego Narodzenia według obrządku i nabo-

die 3 Januarii ad contemptum vilipensionem iuris, statuti et constitutionum Regni, et maxime Privilegiorum ab Principibus Russiae et post hos regibus Poloniae dominis haereditariis collator; in quibus tranquillitas publica civibus praecauta et praecustodita est, violenter ac vi, adhibitis sibi adiutoribus ac amicis, fratre etiam suo germano Generoso Adalberto Sulikowski et de Capitulo suo PP. Officialibus, P. Jacobo Wierzbński, P. Vencslao Wygnanowski, Patre Bartolomeo Morzko, atque famulis suis, allisque hominibus non paucis, quorum nomina et cognomina melius ipse scit, et novit, violento modo cum bombardis ac aliis diversis armis subordinavit in templum seu Ecclesiam quae est in Civitate tituli assumptionis Virginis Mariae Graecae, jam dato Campanae signo Popo se conferret ad officium divinum, praefatus Adalbertus Sulikowski Gregorium Poponem senem apprehensum manibus ex Ecclesia ab ostibus avulsum violenter foras eduxit, templumque hoc seu Ecclesiam sigillo Rmi Aeppi Leopold. munivit ac clavim assumpsit. Inde pergebant ad Monasterium et Curiam, quae est extra civitatem Leopoldim ejusdem Venerab. Vladicae Leopold. Deinde ad templum seu Ecclesiam Cathedralem, quae est in eadem Monasterio Titul. S. Georgii Privilegiato per Principem Russiae ac Reges Poloniae Cathedra et hoc Vladicatu Leopoliensi. Qui superius mentionati subordinati a Rmo Aeppo Leopold. venientes illuc eo temporis, quando Popones Sawa et Iwan huius Ecclesiae atque etiam scholares secundum ritum officia Domini Dei Omnipotentis absolverent, violenter ac vi in Ecclesiam hanc irruentes, Popones illos atque etiam Scholares in eadem Ecclesia vexarunt, deinde de Ecclesia expulerunt

żnstwa greckiego i kalendarza starego dnia 24 grudnia a podług nowego kalendarza dnia 3 stycznia, na wzgardę i zniewagę praw, statutów i konstytucyj koronnych, a zwłaszcza przywilejów nadanych od książąt ruskich i później od królów polskich dziedzicznych Panów, w których zastrzeżony jest i obwarowany mieszkańcom spokój publiczny w obrządkach religijnych, gwałtem i przemocą, używszy do tego pomocników, i przyjaciół, oraz brata swego rodzinnego szlachetnie urodzonego Wojciecha Solikowskiego, jako też z kapituły swój kanoników: xiędza Jakuba Wierzbńskiego, xiędza Wacława Wyganowskiego, xiędza Bartłomieja Morzka, tudzież sług swych i nicmałej liczby innych ludzi, jemu samemu z imienia i przezwiska najlepij znanych, bezprawnie z strzelbami i różną inną hronią nasał do cerkwi Uspienia Bogarodzicy, leżącej w mieście. Gdy tamże po zadzwonieniu miejscowy pop szedł do odprawienia służby bożej, wyż wspomniony Wojciech Solikowski pochwyciwszy rękami owego staruszka popa Grzegorza, takowego za drzwi gwałtem z cerkwi wytrącił, cerkiew piczcą najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego zapieczętował i klucze z sobą zabrał. Z tamąd udali się do monasteru i dworu tegoż wielbnego władcy lwowskiego za miastem Lwowem leżącego, oraz do cerkwi katedralnej przy owym monasterze św. Jerzemu poświęconej, którą to katedrę władcy lwowskiego książęta ruscy a następnie królowie polscy przywilejami swymi obdarzyli. Przybywszy tamże owi powyżej wymienieni a od najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego nastani ludzie i właśnie gdy popi téjże cerkwi Sawa i Iwan wraz z śpiewakami po-

*et detruxerunt, Etiam hanc sigilli Rmi Aepi obsignarunt, prohibentes ac interdicentes, sub poena capitis ne Esiam operirent, ac officium divinum absolverent. Hoc ad huc non contenti, inde ibant jubente Rmo Aepo Leopold. atque Capitulo Leopold. iidem praefati ad templum seu Esiam Titul. Anuntiationis V. M. in suburbio Leopold. sic dicto Cracovicen. sitam, ibique deprehendentes Poponem Gabrielem seniculum hominem, Liturgiam Dni Dei Omnipotentis absolventem jam post Consecrationem Corporis et sanguinis Dni illius, violenter eundem Gabrielem Poponem ab altari ab his sacris et sacramento sanctificato avellerunt, et spoliatum violenter apparatu seu indumento sacerdotali, cum secundum ritum suum eo temporis Liturgiam seu Missam Domini Dei Omnipotentis absolventem juxta consuetudinem suam vi ex Ecclesia seu Sacrario eduxerunt et detruxerunt, non permitentes ipsum Liturgiam consummare. Scholaribus aliisque hominibus fugatis, pauperibus de Ecclesia expulsis, eandem Ecclesiam Sigillo Rmi Aepi obsignatam relinquerunt, interdicentes Poponi luac, sub poena Capitis, ne sigillum tangret, Liturgiam absolvere audeat. Deinde illinc ptebant ad templum seu Esiam S. Nicolai in Suburbio Leopoliensi, situatam. Ibidem deprehenderunt Poponem Iacobum, qui Liturgiam, seu Missam celebraret eo fere tempore, quo jam SS. Sacramentum frangens consumpturus erat, illuc irruentes omnes turmatim in illam Ecclesiam. Eundem, Poponem Iacobum cervice ejus violenta manu illata, ab altari avellerunt, Ssm hoc Sacramentum non revociti. Eundem Poponem ab iisdem Sacris avulsum indumento sacerdotali spoliaverunt, violenter ex Esia extruserunt,*

dług obrządku służbę bożą odprawiali, wpadłszy gwałtem i przemocą do cerkwi, szarpali owych popów i śpiewaków, potem ich z cerkwi wygnali i wypchnęli, jakoteż cerkiew samą pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowali, wzbraniając, aby się pod karą śmierci nikt nie ważył cerkwi otwierać i nabożeństwa w niej odprawiać. Nie przestając jeszcze na tém, powyżej wymienieni na rozkaz najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego i kapituły jego, wyruszyli do cerkwi Zwiastowania Maryi Panny na krakowskim przedmieściu leżącej, gdzie pochwyciwszy gwałtownie popa Gabryjela, człowieka w wieku podeszłym, mszę świętą odprawującego, właśnie już po poświęceniu ciała i krwi Pańskiej, oderwali go od ołtarza, od ofiary i sakramentu świętego i zwłókszy gwałtem z niego szaty kapłańskie, w których służbę bożą według swego obrządku odprawował, przemocą z cerkwi samęj wyprowadzili i wypchnęli, nie pozwalając mu dokończyć mszy świętej; a porozpędzawszy śpiewaków i innych ludzi, powyganiawszy oraz dziadów kościelnych, cerkiew ową pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowaną zostawili, grożąc popowi, aby się pod karą śmierci nie ważył tykać pieczęci i mszy świętej odprawiać. Ztamtąd poszli po cerkwi ś. Mikołaja na przedmieściu lwowskim leżącej, gdzie zastali popa Jakuba, który odprawiając mszę świętą własnie ciało Pańskie łamał i miał pożywać; wpadłszy wszyscy rotami do cerkwi owęj, niezważając na cześć winną najświęsztemu sakramentowi, oderwali tegoż popa Jakuba pochwyconego za kark od ołtarza i obnażonego z szat kapłańskich z cerkwi gwałtem wytrącili, lud na nabożeństwo

*populumque, qui ibi eo temporis aderat, ex Esia frameis expulerunt. dein hac Esia Sigillo Rmi Aepi obsignata, illinc abierunt. Deinde ibant ad Monasterium S. Onuphrii in Suburbio Leopoliensi dicto Cracoviensi, ubi Czerci, seu Monachi degunt, jam post officia divina deprehendentes ibi Monachos aut popones, jusserunt eos de templo seu ex Esia hac egredi foras, eamque obsignatam relinquere. Illinc autem properabant in Suburbium Leopoliense dictum Haliciense, ad Esiam Tituli Epiphaniae et Baptismi Dni in Jordane, ubi deprehenderunt Poponem Simeonem absolventem Liturgiam, expectarunt, quousque finivcrit Missam, hac finita jusserunt Poponem ac Scholares ex Esia eggredi, postea Esiam hanc obsignarunt sigillo Revmi Aepi interdicentes sub poena capitis ne auderent hac sigilla reserare, Liturgiamque absolvere aut pulsare Campanas. Quae rimonia praefatus Vbilis Vladica suo et totius capituli sui nomine, tantam vim ac violentiamurbationemque publicae tranquillitatis praesentibus, multis generosis Honorandisque Nobilibus prae summa difficultate protunc judiciorum terrestrium fere nequiens, per hos Ministeriales et Nobiles suprascriptos contra Rmum Aeppum Leopold. et Capitulum Ejus obductionem et visionem fecit. Qui Ministeriales Terrestres providi Andreas Stratyn et alter Ministerialis Terrstris Stanislaus Romanowski de Dussanów Generales Terrarum Russiae jurati, officio praesentibus bene noti, in vim veracem ac fidelis Relationis suae, coram officiis actisque castrensibus haliciensibus personaliter comparentes, atque etiam praefati Gregorius Balaban, Petrus Sulatycki, Jacobus Wasilkowski, Philippus Ilnicki, Paulus Sielecki, cum*

zgromadzony włóczniami wyptłoszyli i dopiero po zapieczętowaniu cerkwi pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa odeszli. Po tém udali się do monasteru ś. Onufrego na przedmieściu krakowskiem leżącego, przy którym żyją czerncy czyli zakonnicy, a zastawszy już po nabożeństwie owych zakonników i popów, kazali im wyjść z cerkwi, którą zapieczętowaną zostawili. Z tamtąd pośpieszyli na przedmieście halickie do cerkwi Zjawienia się i Chrztu Pańskiego w rzece Jordanie, gdzie skoro zobaczyli popa Szymona odprawiającego mszę świętą, zatrzymali się dopóki nie skończy nabożeństwa, a po skończeniu kazali temuż popowi i śpiewakom wyjść z cerkwi; samą zaś cerkiew zapieczętowali pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa, przykazując oraz aby się nikt pod karą śmierci nie ważył odrywać owych pieczęci, nabożeństwa odprawiać lub w dzwony dzwonić.

Wzmiankowany wielbny Władka nie mogąc na ten czas, z powodu trwających sądów ziemskich, przedlicznie zebraną szlachtą w swém i całej swojej kapitule imieniu wytoczyć skargi o taki gwałt i naruszenie spokoju publicznego, przeciw najwielebniejszemu arcybiskupowi lwowskiemu i jego kanonikom, kazał powyżej wymienionym woźnym i panom ślady owych gwałtów obejrzeć i o nich zdać sprawę. Ci więc woźni ziemscy opatrzeni: Andrzej Stratyn i drugi woźny ziemski Stanisław Romanowski z Dussanowa, jenerałni przysiężni ziem ruskich, urzędowi niniejszemu dobrze znajomi, stanawszy osobie przed urzędem i księgami grodzkimi halickimi, wraz z wymienionymi wyżej Grzegorzem Bałabanem, Piotrem Sularzyckim, Jakóbem Wasilkowskim, Filipem Ilnickim, Pa-

*iusdem Ministerialibus personaliter comparentes publice libereque recognoverunt. Quia die conversionis S. Pauli proxime elapsa Leopoli huic personaliter adcrant, cum Rmus Joannes Demetrius Sulikowski Aeppus Leop. Cracovi. dicto Ritus Graeci sigillis ipsius propriis ex mandanto Epis tres hebdomadas oclusam et obsigillatam manentem, Famulos suos aperire, sigillaque sua avellere jussit, Tunc in eadem Esia violentiam magnam per Eundem Rm Aeppum seu famulos ejus, ex mandato eius factam viderunt, et deprehenderunt, et praecipue inter alia violentiae hujus manifesta signa apparatus Eclum ac indumentum sacerdotale distortum per duulsionem ab altari Poponis, qui pro tunc secundum Ritus Liturgiam absolverat, quam consummare non fuit ipsi permissum, atque ille de Esia ejectus fuit. Quorum omnium per hos praefatos Ministeriales et Nobiles ad effectiorem praedicti Vblis Vladicae et Capituli eius obductio et visio facta est, atque sigilla integra foras etiam ac fenestrae nullibi factae ibidem circa reclusionem Esiae ac sublationem sigillorum apparuerunt. Cui sublationi sigillorum praesentes fuerunt et intacta prorsus viderunt. De quo hanc praesentem relationem suam praefati ministeriales ac Nobiles veram et non fictam unanimi et concordia recognitione fecerunt.*  
*(L. S.)*

włem Sieleckim, osobiście stanąwszy, wszem obec i nieprzymuszeni zeznali; iż w zeszły niedawno dzień nawrócenia S. Pawła przytomni byli we Lwowie, gdy Przewieleb. Jan Dymitr Sulikowski Arcyb. Lwows. kościół obrządku greckiego Nawiedzenia Panny Maryi, na przedmieściu krakowskim leżący, który z roszkazu tegoż Biskupa był przez trzy tygodnie zamknięty i opieczętowany, przez swoich domowników otworzyć i pieczęci swoje poodrywać kazał. Natenczas byli też naoczni świadkami wtymże kościele gwałtów przez tegoż Przewieleb. Arcybiskupa lub jego domowników za jego rozkazem popełnionych, a między innemi widzieli, jak wzięto aparat kościelny i odzienie kapłańskie porozrzucano, odpychając popa od ołtarza, który na ówczas, wedle obrządku swego nabożeństwo odprawiał, którego dokończyć mu niedozwolono, lecz go wyrzucono z kościoła. Co wszystko przez wzmiankowanych wyżej urzędników i szlachtę, na żądanie przrzeczonego Przewieleb. Władki i jego kapituły obejrawszy, świadczy, iż pieczęci były całe, tudzież drzwi i okna nienaruszone i żadnego śladu aby pieczęcie naruszyć chciano; że byli świadkami odjęcia tych pieczęci, które nienaruszone jeszcze widzieli. O czém niniejsze zeznanie przrzeczeni urzędnicy i szlachta, prawdziwe, niezmyślone, jednomyślnie i zgodnie uczynili.

Stefan z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski, siedmiogrodzki i t. d.

Książętom, panom, wojewodom, kasztelanom, marszałkom, starostom, dzierzawcom, urzędnikom ziemskim i koronnym, wszem w obec tak stanu duchownego, jako i świeckiego, a mianowicie

wojtom, burmistrzom, rajcom w mieście naszym Wilnie będącym: Iżeśmy kalendarz nowo poprawiony w państwach naszych przyjąć kazali, uczyniliśmy to z wielkich a ważnych przyczyn, przyczém nie chodzi nam o to, abyśmy obchodów i świąt greckich, albo jakich inszych w nabożeństwie zakazywać mieli, o czémśmy ani myśleli, ale uczyniliśmy to dla porządku i spraw Rzeczypospolitéj. Przeto wolno jest każdemu nabożeństwa i wiary swój używać, święta święcić i obchodzić, a za to oni żadnej trudności, przenagabania, szkody i grabieży cierpieć nie mają; gdyż ludzie greckiego zakonu do téj poprawy kalendarza nowego, bez przyzwolenia starszego patryjarchy swojego, gwałtem przymuszani być nie mają. Dla czego chcemy to mieć i przykazujemy wam, abyście im świąt ich obchodzić i święcić nie zabraniali, przekazy i przenagabania, ani grabieży za to, ani despektów żadnych nieczynili, przestrzegając tego, aby pokój i zgoda między różnymi w wierze i nabożeństwie zachowane były, gdyżśmy jednako powinni ku wszystkim poddanych naszych prawem, zgodą zmocnieniami zachować i pod obroną pokoju od nas króla poprzysiężoną, czego jako we wszystkich sprawach, tak i w tym nigdy niczym naruszać nie chcemy.

Dan w Grodnie roku od narodzenia syna bożego 1584 miesiąca Stycznia 21 dnia.

*Stefan król.*

*Lew Sapieha pisarz.*

---

Stefan z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski i t. d. książę siedmiogrodzki. Oznajmujemy tym listem naszym komu tego potrzeba, wszystkim i każdemu z osobna: iż jako pierwszych lat kalendarz od naszej rzymskiej i apostolskiej stolicy, dla głównych przyczyn poprawiony i odmieniony, też z zwierzchnością naszą utwierdziliśmy i dla lepszego rzeczypospolitéj naszej spraw porządku w królestwie naszym i w wielkiem księstwie litewskim, świętobliwie i nienaruszono zachować rozkazaliśmy, a mianowicie nie żebyśmy komu w jego nabożeństwie, ceremonijach,

chwale, prawach i wolnościach gwałty czynić i konfederacyi między stanami różnego nabożeństwa, dla zachowania pospolitego pokoju z pełnem zezwoleniem uczynioną coś ujmować chcieli, a zwłaszcza ludziom wiary i nabożeństwa greckiego, którzy w królestwie naszym i wielkiem xięstwie litewskim tu i tam obrzędów greckich używają, i nabożeństwo z dawna wyznawają, ponieważ od starego kalendarza przepisu odstąpić, i obrzędy i święte dni od zwykłego biegu odmienić, bez patryjarchów pozwolenia bynajmniej się im nie godzi, a gdy różnem rozumieniem i niezgodą rzecz w spór przyszła, jednak na sejmie blisko przyszłym głównym warszawskim, przez wspólne zezwolenie najwielebniejszego w Chrystusie ojca Jana Dymitra Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego z jednej i Gedeona Bałabana halickiego, lwowskiego i kamienieckiego episkopa z drugiej strony uspokojona jest, że ludzie nabożeństwa greckiego, tak w królestwie jako i w wielkiem xięstwie litewskim, do wspólnego i zgodnego o odmienieniu kalendarza patryjarchów greckich zdania i zwierzchności, wolne starego kalendarza zachowanie świąt i obrzędów wiary greckiej, spokojne chwalenie i wyznanie mieć i dźierać mają wolność. A tak żeby bezpieczniejszy, mocniejszy, na potomny czas pokój między ludźmi różnego wyznania i nabożeństwa, którzy w wielkiem xięstwie litewskim żyją, ustawy wszystkie nabożeństwa greckiego i ceremonije według starego kalendarza porządku i opisania wolno i spokojnie w xięstwie naszym obchodzić, używać i zachowywać i z wszelakich inszych obrządków i uczynków pobożnych weselić, cerkwie nabożeństwa swojego, szpitale albo jałmużniki, szkoły tak z muru jako z drzewa fundować, nadawać i wszystko sposobem i zwyczajem dobrze wziętym i od przodków naszych pozwołonym i przywilejami umocnionym dźierać, mieć wszelaką moc i wolność dać, pozwolić i utwierdzić umyśliliśmy. Jakoż tym listem naszym dajemy, pozwalamy, i utwierdzamy, także aż pierwój o używaniu kalendarza i porządku spór, między rzymskim papieżem i patryjarchami greckiego wyznania skończony i rozstrzygniony będzie, poddanych naszych, którzy w nabożeństwie i zachowaniu kalendarza różnego

zdania naśladowa, i z dawna greckiego nabożeństwa zachowują ceremonije, ani my, ani urzędnicy nasi tak duchownego jako i świeckiego stanu, onym w nabożeństwie ich przeszkadzać, i gwałtem do używania nowego kalendarza przymuszać, niemamy; ale ich w ich nabożeństwie, prawach, przywilejach, obrzędach i wolnościach bronić będziemy i zachowamy. Dla której rzeczy pewności i jasniejszej wiary, ten list ręką naszą podpisaliśmy i pieczęć naszą wielkiego księstwa litewskiego przycisnąć kazaliśmy.

Dan w Niepołomicach d. 18 maja roku bożego 1585.

*Stefan król.*

*Gabryel Woyna.*

Działo się na zamku króla JMci warszawskim w sobotu wiliju światu, światoho Matfieja apostoła roku bożego 1585.

Sąd niniejszy na żądanie z strony nabożnego Gedeona Bałabana władzyki halickiego, lwowskiego i kamienieckiego, niżej wpisana intercyzę rękami najwielebniejszego Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Stanisława Żółkiewskiego wojewody bełzkiego i inszych podpisaną i pieczęćmi utwierdzoną, do ksiąg terazniejszych wpisać kazał w te słowa:

Stała się ugoda i pewne postanowienie między JMcią X. Janem Dymitrem Solikowskim z łaski bożej arcybiskupem lwowskim z jednéj strony, a między wielbnyim ojcem Gedeonem Bałabanem episkopem halickim, lwowskim i kamienickim z drugiey strony, przez jaśnie wielmożne pany, Jana Ostafija Wołowicza pana wileńskiego, kanclerza najwyższego wielkiego księstwa litewskiego, a JMć pana Konstantyna xięcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, marszałka ziem wołyńskich i t. d. pana Stanisława Żółkiewskiego wojewodę bełzkiego, pana Jana Hlebowicza na Dubrownie kasztelana mińskiego, podskarbiego ziemskiego wielkiego księstwa litewskiego, starostę upitskiego i t. p. w taki sposób: Ponieważ niejaki rozruch i zabronienie święcenia świąt, stało się było od JMci arcybiskupa lwowskiego i kapituły JMci, którzy chcąc aby według nowego kalendarza



święta były od ludzi greckiej religij święcone, zapieczętowanie cerkwi i inny rozruch stał się był; lecz iż to z niejakiemu przypadku więcej, a niżeli z chuci były poczynione obrazy te; dla tego te takowe zajścia i zaburzenia na obie strony umorzyli i umarzają, już zaraz na wieczne czasy, kasując wszelkie protestacyje z obu stron w tych różnicach uczynione. Najprzód tak sobie na obie strony warują, iż nigdy żadnej przeszkody na potym, tak w obchodzeniu świąt, w używaniu nabożeństwa, ceremonij i dzwonienia, ani w żadnych zwierzchnościach, w pożytkach być niema, do zgody patryjarchów zakonu greckiego z ojcem papieżem rzymskim, ale we wszystkim nabożeństwie i ceremonij swoich, obydwie strony używać mają według starodawnego zwyczaju. Co mocno sobie trzymać obiecawszy, dla wiary i pewności tą intercyzę rękami swojemi, tak strony jako i jednacze podpisawszy, pieczęćmi przypieczętowali.

Dan w Warszawie 15 dnia lutego roku bożego 1585.

*Jan Zgorski podstarości warszawski.*

Stefan z łaski bożej król polski i t. d. Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie wójtowi, burmistrzom, radcom, ławnikom i wszemu pospólstwu mieszczanom miasta Wilna religii rzymskiego kościoła.

Oznajmujemy, iż przyjeżdżał owdzie do Nas wielbny Onufry Dzieweczka metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, także burmistrzowie, radcy i niektórzy z pospólstwa miasta Wilna ludzie zakonu greckiego, uskarżając się: iż ludziom religii i zakonu ich świąt greckich święcić niedopuszczacie, przymuszając ich ku święceniu świąt rzymskich, według nowego kalendarza i wtém inne niemałe trudności im zadając, i prosili nas, aby wedle wolności ich od przodków naszych im nadanych, w wolném używaniu religii, także według konfederacyi rozróżnionych w wierze w tych państwach naszych uczynionój, która jest przy szczęśliwej koronacyi naszej przyjętą i utwierdzoną, i też wedle listów naszych w téj sprawie wydanych, to jest: jeden z obozu

naszego pod Pskowem, do was urzędu miejskiego wileńskiego pisany, drugi do wszech w obec i do was urzędu wileńskiego miejskiego z Grodna, pod datą roku 1584 stycznia 21, a trzeci pod datą z Niepołomic w roku przeszłym 1585 maja 28; wedle zgody uczynionój między wielebnymi: księdzem arcybiskupem lwowskim a władzą lwowskim, abyście się we wszem ku nim wedle konfederacyi spokojnie zachowali, przeto rozkazujemy wam urzędowi miejskiemu wileńskiemu, i wszem w obec obywatelom, a zwłaszcza przełożonym w państwie naszym Wielkiem xięstwie litewskiém, abyście ludziom zakonu greckiego, w tém mieście Wilnie i w innych wszystkich trudności w tym nieza dawali i w obchodzeniu świąt wedle zakonu ich, a zwłaszcza: Narodzenia Pańskiego, Chrztu, Obrzezania i Zmartwychwstania Wniebowstąpienia pańskiego, Zesłania ducha świętego, Świętój Trójcy, Świętój Panny Maryi i wszystkich innych świąt apostołskich, wedle dawnego zwyczaju i zakonu ich, niczym przeszkody nieczynili, i w te święta pomienionych ludzi zakonu greckiego do sądu wójtowskiego, burmistrzowskiego, radzieckiego i ławniczego gajnego, wyłożonego i potrzebnego na ratusz, aby nie byli pozrywani i zdawani i przysięgi w te dni święte aby im składane nie były. Jednakże święta zwykle kościoła katolickiego rzymskiego zakonu, według nowego kalendarza w uczciwości zachowane być mają, według zwykłego obyczaju. A w tych wszystkich rzeczach, zgody a miłości żebyście pilnie przestrzegali, a nad zwyczaj dawny, jedna strona drugiej uciążenia żadnego abyście nieczynili, pod łaską naszą królewską, przestrzegając tego, aby we wszem pokój w tém mieście naszym zachowany był.

Dan w Grodnie dnia 8. Septembra roku P. 1586.

*Stefan król.*

*Grzegorz Woyna pisarz.*



OMYŁKA DRUKU.

Na str. 1 wkradła się myłka: *duchowy* zamiast *duchowny*.

